R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

ZESZYTY NAUKOWE

Ppłk dr inż. Maciej MARSZAŁEK

SIŁY POWIETRZNE W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO

Rozprawa habilitacyjna

Dodatek

Warszawa 2007

62680

Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches Centimetres
DANES PICTA .COM

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 62680
II
Akademii Obrony Narodowej

ZESZYTY NAUKOWE

Ppłk dr inż. Maciej MARSZAŁEK

SIŁY POWIETRZNE W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO

Rozprawa habilitacyjna

Dodatek

Warszawa 2007

KOMITET NAUKOWY

gen. broni w st. spocz. pil. dr hab. Jerzy Gotowała – przewodniczący, płk dr inż. Jarosław Siuda – zastępca przewodniczącego, ppłk mgr Marek Jarząbek, ppłk dr Leszek Kanarski, prof. dr hab. inż. Piotr Sienkiewicz, dr inż. Dominik Strasburger, prof. dr hab. Bogdan Szulc, prof. dr hab. Ryszard Wróblewski, prof. dr hab. Eugeniusz Zabłocki, płk dr hab. Bogdan Zdrodowski

Zespół redakcyjny: mgr Anna Doraczyńska (tel. 6/814-664),
mgr Ewa Kostka (tel./fax 6/814-032),
mgr Dorota Piórkowska (tel. 6/814-019),
płk rez. dr inż. Dominik Strasburger – redaktor naczelny (tel. 6/813-516)

Adres redakcji: 00-910 Warszawa 72
al. gen. Antoniego Chruściela 103, bl. 25
tel./fax: (6)813-356
e-mail: zn@aon.edu.pl

Nakładem Akademii Obrony Narodowej

Druk i oprawa: Akademia Obrony Narodowej – Wydział Wydawniczy, zam. nr 433/2007, nakład 57 egz.

SPIS TREŚCI

WSTĘP 5

1. ZAŁOŻENIA POZNAWCZE PRACY 13
1.1. Sytuacja problemowa 13
1.2. Założenia metodologiczne 23
1.3. Opis badań 26

2. INSTRUMENTARIUM POJĘCIOWE REAGOWANIA KRYZYSOWEGO Z UDZIAŁEM SIŁ POWIETRZNYCH 36
2.1. Pojęcia ogólne – kryzys, konflikt zbrojny, wojna 36
2.2. Identyfikacja operacji reagowania kryzysowego 46
2.3. Klasyfikacja operacji reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu) 57
2.4. Konkluzje 72

3. DIAGNOZA AKTUALNEGO STANU WIEDZY O SIŁACH POWIETRZNYCH 74
3.1. Identyfikacja sił powietrznych 74
3.2. Otoczenie sił powietrznych 86
3.3. Właściwości sił powietrznych 102
3.4. Funkcje sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego 105
3.4.1. Funkcje wykonawcze 105
3.4.2. Funkcje dowódcze sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego 116
3.5. Konkluzje 124

4. TEORIE UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W ASPEKCIE OPERACJI REAGOWANIA KRYZYSOWEGO 126
4.1. Pierwsze koncepcje użycia sił powietrznych – teorie Douheta i Mitchella 126
4.2. Dorobek brytyjskich teoretyków użycia sił powietrznych okresu międzywojennego . 135
4.3. Założenia użycia lotnictwa morskiego Williama A. Moffeta 140
4.4. Założenia użycia lotnictwa pościgowego Claire Chennaulta 141
4.5. Teoria Aleksandra P. de Seversky'ego 144
4.6. Teoria Johna Boyda i Johna Wardena 148
4.7. Konkluzje 159

5. EWOLUCJA UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO 163
5.1. Działania sił powietrznych w okresie wojen kolonialnych i światowych 163
5.2. Zastosowanie sił powietrznych w okresie zimnej wojny 170
5.2.1. Most powietrzny do Berlina Zachodniego 170
5.2.2. Inne operacje humanitarne w Europie i na kontynencie afrykańskim 174

5.3. Zastosowanie sił powietrznych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i na początku XXI wieku ... 179
5.3.1. Operacje reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych w Iraku ... 179
5.3.2. Operacje powietrzne o charakterze reagowania kryzysowego w Somalii ... 191
5.3.3. Sojusznicze operacje powietrzne w Bośni i Hercegowinie ... 197
5.3.4. Interwencja humanitarna w Kosowie ... 206
5.3.5. Operacja „Enduring Freedom" w Afganistanie ... 212
5.3.6. Operacja „Unified Assistance" i operacja humanitarna w Pakistanie ... 216
5.4. Konkluzje ... 221

6. ZAGROŻENIA BEZPIECZEŃSTWA DO 2025 ROKU ... 227
6.1. Identyfikacja i klasyfikacja zagrożeń ... 227
6.2. Zagrożenia naturalne ... 230
6.3. Zagrożenia wynikające ze świadomej działalności człowieka ... 235
6.4. Konkluzje ... 256

7. UWARUNKOWANIA I KONCEPCJE UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO ... 259
7.1. Siły powietrzne w systemie reagowania kryzysowego. Uwarunkowania przyszłych operacji reagowania kryzysowego ... 259
7.2. Zasady użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego ... 267
7.3. Siły powietrzne w przyszłych wybranych operacjach reagowania kryzysowego ... 272
7.3.1. Użycie sił powietrznych w klasycznych operacjach humanitarnych ... 272
7.3.2. Siły powietrzne w interwencjach humanitarnych ... 275
7.3.3. Wymuszanie stref zakazu lotów jako forma samodzielnej interwencji humanitarnej sił powietrznych oraz innych operacji reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka ... 292
7.3.4. Monitorowanie i wymuszanie ustaleń pokojowych przez siły powietrzne ... 295
7.3.5. Zapobieganie proliferacji broni masowego rażenia i rakiet balistycznych ... 298
7.4. Konkluzje ... 302

ZAKOŃCZENIE ... 304

BIBLIOGRAFIA ... 309

WYKAZ RYSUNKÓW I TABEL ... 317

WSTĘP

Zapewnienie bezpieczeństwa jest jedną z najważniejszych potrzeb ludzkich. Potrzeba ta znajduje należne jej miejsce w systemach wartości respektowanych przez współczesne państwa demokratyczne. Państwa te chronią bowiem swoich obywateli nie tylko na własnym terenie, ale również poza jego granicami. Stany Zjednoczone kilkakrotnie usprawiedliwiały swoje akcje zbrojne podejmowane w obcych państwach przede wszystkim potrzebą zapewnienia ochrony własnym obywatelom za granicą. O ile troska o bezpieczeństwo własnych obywateli jest naturalnym obowiązkiem każdego państwa, o tyle dbałość o bezpieczeństwo ludności cywilnej innych krajów, prześladowanej przez własnych przywódców lub atakowanej przez inne kraje, zazwyczaj o podejrzanej reputacji[1] na arenie międzynarodowej, jest charakterystyczna dla przełomu XX i XXI wieku.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły bowiem nie tylko upadek komunizmu w Europie, co w rezultacie doprowadziło do zakończenia trwającej przez wiele lat zimnej wojny, ale także wiele konfliktów o niespotykanej wcześniej złożoności. W świetle rosnącej po zakończeniu zimnej wojny liczby konfliktów zbrojnych o różnym podłożu działalność związana z przywracaniem lub utrzymaniem pokoju nabrała szczególnego znaczenia. Wyniki badań przeprowadzonych przez Sztokholmski Międzynarodowy Instytut Badań nad Pokojem (Stockholm International Peace Research Institute – SIPRI) wyraźnie dowodzą, iż we wszelkiego rodzaju konfliktach zbrojnych zawsze najbardziej poszkodowana jest ludność cywilna, której straty szacuje się zazwyczaj na 85–95%. Wydaje się, że istotny wpływ na bezpieczeństwo międzynarodowe wywarła także globalizacja, dzięki której państwa dążące do osiągnięcia własnych celów z wykorzystaniem środków militarnych uzyskały łatwiejszy dostęp do nowoczesnych technologii lub gotowych produktów. Globalizacja sprzyja również rozwojowi działalności terrorystycznej.

Tempo przemian zachodzących w środowisku międzynarodowym oraz wynikające stąd następstwa były tak duże, że większość interwencji wojskowych w tym okresie przygotowywano ad hoc, bez właściwego wsparcia doktrynalnego. Problem ten dotyczył szczególnie Sojuszu Północnoatlantyckiego, który musiał przewartościować swoją strategię i przystosować ją do nowych uwarunkowań geopolitycznych. A zatem implikacje zmian wynikających z rozpadu dwubiegunowego układu sił na świecie wpłynęły także na strategie zarówno jego państw członkowskich, jak i krajów pozostających poza strukturami tej organizacji. Dotychczasowe podejście do wykorzystania sił zbrojnych oraz ich poszczególnych komponentów musiało więc ulec poważnym zmianom, które uwzględniałyby te uwarunkowania, przystosowując je do wypełniania nowych funkcji, związanych nie tylko z bezpieczeństwem narodowym, ale także międzynarodowym. W ten sposób system bez-

[1] Kraje te w literaturze anglojęzycznej najczęściej określane są mianem państw niestabilnych.

pieczeństwa oparty na dwubiegunowej równowadze sił i operacjach pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) stał się niewystarczająco sprawny do utrzymania bezpieczeństwa i pokoju na świecie.

Sprzyjające uwarunkowania geopolityczne dla międzynarodowych interwencji wojskowych, których cele zdecydowanie odbiegały od typowych działań wojennych, stosunkowo szybko stały się środkiem wykorzystywanym do zapobiegania konfliktom oraz utrzymania pokoju. Jednakże praktyka w tym wypadku zdecydowanie wyprzedziła teorię, co wymusiło niejako konieczność intensyfikacji badań naukowych, których celem jest tworzenie nowej oraz wzbogacenie dotychczasowej wiedzy naukowej o użyciu sił zbrojnych oraz ich poszczególnych komponentów[2]. Obszar ten jest wyjątkowo złożonym, ale i zarazem interesującym przedmiotem dociekań wojskowych badań naukowych. Poznanie operacji niezwiązanych z bardzo dobrze spenetrowanymi już w naukach wojskowych działaniami wojennymi, które w niniejszej dysertacji przyjęto nazywać operacjami reagowania kryzysowego, wyraża się zatem w naukowym opisie rzeczywistości militarnej, z wykrywaniem i charakteryzowaniem występujących prawidłowości, zależności, relacji oraz formułowaniem na tej podstawie hipotez wyjaśniających procesy i zjawiska składające się na tę rzeczywistość[3]. Nie dziwi zatem fakt, iż zwiększenie obszaru zastosowania sił zbrojnych, w tym również sił powietrznych, wymusiło konieczność rozszerzenia badań naukowych o tę problematykę.

Wyniki wstępnej analizy piśmiennictwa poświęconego operacjom reagowania kryzysowego wykazały, że badacze zajmujący się tą problematyką koncentrowali się głównie na wyjaśnieniu istoty tego zjawiska, umiejscowieniu go w systemie międzynarodowego bezpieczeństwa oraz określeniu roli sił zbrojnych w tego rodzaju operacjach. Charakterystyczne jest także podejście, według którego reagowanie kryzysowe skupia się na użyciu sił zbrojnych i ich poszczególnych komponentów do likwidacji katastrof naturalnych i awarii technicznych na terenie własnego kraju. Sądzę, że ten obszar badawczy jest stosunkowo dobrze spenetrowany, co zaowocowało wieloma opracowaniami naukowymi i popularnonaukowymi oraz wypracowaniem dokumentów normatywnych. Dostrzegalne są także odmienne poglądy na użycie sił powietrznych, głoszone przez teoretyków i praktyków amerykańskich oraz Europejczyków. Szczególnie problem ten dotyczy zastosowania sił powietrznych w operacjach, które określiłem w niniejszej dysertacji jako operacje reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka dla ich wykonawców.

Wydaje się, że problem ten szczególnie odnosi się do sił powietrznych, które, jak starałem się wykazać w niniejszej rozprawie, wyjątkowo często były wykorzystywane do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, obejmujących także międzyna-

---

[2] Należy nadmienić, że jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku przedmiotem analiz i ocen była przede wszystkim problematyka związana z wojennym użyciem sił zbrojnych, w tym wszystkich ich komponentów, a na niższych szczeblach – związków operacyjnych i taktycznych oraz oddziałów i pododdziałów.

[3] Por. S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej*, Wyd. Bellona, Warszawa 1994, s. 38.

rodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne. Refleksje teoretyczne nader często więc stymulowane są wyprzedzającymi je działaniami praktycznymi, co – jak słusznie zauważył Marian Kozub – prawdopodobnie wynika z powszechnie obserwowanej akceleracji rozwoju cywilizacyjnego i wynikającej z niego coraz większej dynamiki zmian także i w obszarze militarnego zainteresowania i oddziaływania[4]. W rezultacie wspomnianego rozwoju i zmian w siłach powietrznych, w przeciwieństwie do wojsk lądowych, można dostrzec swoisty brak doświadczenia w rozwiązywaniu nowych problemów pozawojennego użycia tych sił.

W świetle przytoczonych argumentów badania dotyczące wykorzystania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w operacjach reagowania kryzysowego stały się potrzebą chwili. Potrzeba ta znalazła praktyczne odzwierciedlenie w postaci cyklu badań poświęconego zastosowaniu komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego, jaki zrealizowałem w latach 2002–2005 w Akademii Obrony Narodowej[5]. Uzyskany w ten sposób materiał badawczy w dużym stopniu umożliwił mi opracowanie niniejszej rozprawy naukowej, poświęconej zastosowaniu **sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu)**.

Wiedza o użyciu sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego wymaga permanentnej aktualizacji, weryfikacji oraz systematyzowania. W dostępnych publikacjach zarówno polskich, jak i anglojęzycznych dostrzegalny jest bowiem brak kompleksowych rozwiązań wyjaśniających zjawisko użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Szczególnie chodzi tu o obiektywne, naukowe wyjaśnienie tego zjawiska, które byłoby pozbawione wpływów politycznych na prezentowane treści i rozwiązania[6]. Co więcej, nieustanny rozwój techniczny, który w publikacjach anglojęzycznych określany jest mianem rewolucji w sprawach technicznych (RMA – Revolution in Military Affairs), sprzyja zwiększaniu możliwości bojowych sił powietrznych, uzasadniając tym samym zauważalną tendencję rozszerzania zakresu zadań stawianych siłom powietrznym.

Podjęta problematyka, przyjęte cele oraz zastosowane metody badawcze determinowały kolejność oraz treść i zakres badań, których wyniki odzwierciedliłem w niniejszej składającej się z siedmiu rozdziałów dysertacji.

W rozdziale pierwszym przedstawiłem podstawowe założenia badawcze. Treść tego rozdziału obejmuje wyjaśnienie sytuacji problemowej, określenie przedmiotu badań, ich celu oraz problemu głównego i wynikających z niego problemów szczegółowych. Niezmiernie ważną część tego rozdziału stanowią hipote-

---

[4] M. Kozub, *Lotnictwo sił powietrznych w operacjach połączonych*, AON, Warszawa 2005, s. 5.

[5] W latach 1999–2002 brałem także udział w pracach zespołów badawczych zajmujących się problematyką użycia sił powietrznych w operacjach innych niż wojna. Uzyskane wyniki badań umożliwiły opracowanie monografii *Operacje pozawojenne sił powietrznych*. Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002.

[6] John R. Hunt, przedstawiciel sił powietrznych Stanów Zjednoczonych, w pracy poświęconej konfliktom o niskiej intensywności stwierdził, że termin „operacje pozawojenne", będący wytworem administracji Ronalda Reagana wprowadzono po to, by wyjaśnić, dlaczego wykorzystuje się siły zbrojne w warunkach pokojowych.

zy robocze, bez których nie byłoby podstaw do wyjściowego porządkowania faktów i w konsekwencji obrania metod badawczych. W rozdziale tym przedstawiłem również sformułowane w stosunku do hipotez zadania badawcze oraz wyjaśniłem założenia i ograniczenia badawcze. Scharakteryzowałem także koncepcję badań.

Rozdział drugi zawiera swoiste instrumentarium pojęciowe umożliwiające naukową eksplanację operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych, będących odpowiedzią na zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa. Wyjaśniłem w nim podstawowe pojęcia, takie jak: kryzys, sytuacja kryzysowa, konflikt zbrojny, wojna oraz relacje zachodzące między nimi. W rozdziale tym dokonałem przede wszystkim identyfikacji operacji reagowania kryzysowego, co dla lepszego zrozumienia istoty tego zjawiska (tych operacji), w związku z wyraźnie dostrzegalnym w literaturze przedmiotu badań chaosem terminologicznym, ma niezwykle duże znaczenie. Treści zawarte w rozdziale drugim okazały się niezbędne dla właściwego opracowania dysertacji i bardzo przydatne do dalszych rozważań. Rozdział ten zakończyłem konkluzjami eksponującymi najważniejsze elementy wypracowanego instrumentarium pojęciowego.

W rozdziale trzecim dokonałem diagnozy aktualnego stanu wiedzy o siłach powietrznych w aspekcie użycia ich w operacjach reagowania kryzysowego. Określiłem zatem otoczenie bliższe i dalsze, w jakich funkcjonują siły powietrzne zarówno w stanie pokoju, jak i w sytuacjach kryzysowych. Wykazałem także interakcje zachodzące między siłami powietrznymi a otoczeniem. Scharakteryzowałem również właściwości sił powietrznych, które czynią je szczególnie użytecznym instrumentem do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, mogących niekorzystnie wpłynąć na stan międzynarodowego bezpieczeństwa. Wśród tych właściwości starałem się wyeksponować małą wrażliwość współczesnych sił powietrznych na straty, jakie mogą ponosić w wyniku oddziaływania sił zbrojnych zwaśnionych stron. W rozdziale tym opisałem również uproszczony model sił powietrznych, który był niezbędny do badania ich „zachowań" w zależności od zmieniającego się otoczenia, oraz wyjaśniłem funkcje spełniane przez siły powietrzne w operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych poza terytorium państwa lub sojuszu. Wskazałem także, jakie funkcje powinny wypełniać siły powietrzne w poszczególnych operacjach zakwalifikowanych do zbioru operacji określanych w niniejszej dysertacji mianem operacji reagowania kryzysowego, aby osiągnąć zakładane cele. Rozdział ten zakończyłem konkluzjami eksponującymi najważniejsze zagadnienia i własne dokonania w zakresie wyjaśnienia roli sił powietrznych w przeprowadzonych do tej pory operacjach uznanych za reagowanie kryzysowe oraz w przyszłych tego rodzaju operacjach.

W rozdziale czwartym przedstawiłem ewolucję założeń teoretycznych odnoszących się do użycia sił powietrznych na przestrzeni wieku. Ze względu na podejmowane przez teoretyków zachodnich próby reaktywowania koncepcji użycia lotnictwa, zaproponowanych bez mała 100 lat temu przez Gulio Douheta, analizą objąłem również prace tego pierwszego teoretyka lotnictwa. W rozdziale tym wyjaśniłem także poglądy innych, powszechnie uznanych teoretyków lotnictwa okre-

su międzywojennego: Wiliama Mitchella, Hugh Trencharda oraz Jacka Slessora. Należną uwagę poświęciłem również ideom głoszonym przez Williama A. Moffeta, uznanego za twórcę lotnictwa marynarki wojennej. W rozdziale tym scharakteryzowałem także poglądy na temat wykorzystania sił powietrznych, głoszone przez najbardziej efektywnego i płodnego propagatora sił powietrznych w Stanach Zjednoczonych, Aleksandra de Seversky'go. Wydaje się, że wiele istotnych dla dysertacji treści wniósł podrozdział poświęcony koncepcjom współczesnych teoretyków lotnictwa, wyjaśniający istotę użycia sił powietrznych w walce zbrojnej. Podjąłem próbę eksplanacji koncepcji wypracowanych przez amerykańskich ekspertów zajmujących się użyciem sił powietrznych, do których z pewnością można zaliczyć Johna Boyda i Johna Wardena. W konkluzjach podsumowujących treści tego rozdziału zwróciłem uwagę na prawidłowości występujące w założeniach zastosowania lotnictwa w typowych działaniach bojowych na dużą skalę, zazwyczaj utożsamianych z działaniami wojennymi.

W rozdziale piątym scharakteryzowałem użycie sił powietrznych przede wszystkim w trzech charakterystycznych okresach: wojen kolonialnych, zimnej wojny oraz ostatniej dekady XX i na początku XXI wieku. Świadomie natomiast mniej uwagi poświęciłem drugiej wojnie światowej, ponieważ z założenia operacji prowadzonych w wymiarze powietrznym, ze względu na ich intensywność i cele, trudno uznać za operacje reagowania kryzysowego. Wyjaśniając istotę użycia sił powietrznych Wielkiej Brytanii w wojnach kolonialnych, podkreśliłem, że to właśnie z tego okresu eksperci amerykańscy zaczerpnęli wzorce, poszukując racjonalnego sposobu zastosowania sił powietrznych w operacjach wymuszania stref zakazu lotów nad północnym i południowym Irakiem. Dlatego też starałem się wykazać, że strategia wykorzystania brytyjskich sił powietrznych rzeczywiście odbiegała, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, od sposobów użycia lotnictwa w czasie pierwszej, a szczególnie drugiej wojny światowej. W celu wykazania także odmienności taktyki sił powietrznych Wielkiej Brytanii scharakteryzowałem pokrótce sposoby użycia lotnictwa francuskiego, włoskiego i hiszpańskiego. W rozdziale tym uzasadniłem tezę, że w okresie zimnej wojny operacje humanitarne z udziałem lotnictwa transportowego były jedynymi, poza klasycznymi operacjami utrzymania pokoju, możliwymi do przeprowadzenia ze względów politycznych operacjami w skali międzynarodowej. Uwzględniając ogromną liczbę tych operacji, z konieczności scharakteryzowałem jedynie wybrane. Szczególnie interesującym okresem w aspekcie prowadzonych badań okazała się jednak ostatnia dekada ubiegłego stulecia i początek XXI wieku. W rozdziale piątym dokonałem zatem eksplanacji następujących operacji: „Desert Storm" i „Provide Comfort" w Iraku; „Deny Flight" i „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie; „Allied Force" w Kosowie; „Enduring Freedom" w Afganistanie; „Unified Assistance" w Indonezji oraz operacji humanitarnej po trzęsieniu ziemi w Pakistanie. Rozdział piąty, podobnie jak wcześniejsze rozdziały, został zakończony konkluzjami.

Rozdział szósty poświęcony został obecnym i perspektywicznym zagrożeniom dla międzynarodowego bezpieczeństwa. Dokonałem w nim między innymi identy-

fikacji i klasyfikacji tych zagrożeń. Zgodnie z przyjętym podziałem wyodrębniłem zagrożenia wynikające ze świadomej działalności człowieka, wśród których wyszczególniłem zagrożenia militarne i niemilitarne. W grupie zagrożeń militarnych szczególną uwagę zwróciłem na konflikty zbrojne międzypaństwowe i wewnętrzne, mogące niekorzystnie wpłynąć na utrzymanie bezpieczeństwa i pokoju na świecie. Przyjąłem, że najbardziej podatna na konflikty wewnętrzne pozostanie Afryka. Oceniłem również, że w grupie tych zagrożeń istotny wpływ na stan bezpieczeństwa w przyszłości może wywierać proliferacja broni masowego rażenia oraz rozwój pocisków rakietowych balistycznych w państwach uznanych przez społeczność międzynarodową za niestabilne. W grupie natomiast zagrożeń niemilitarnych, wywołanych świadomą działalnością człowieka wyodrębniłem międzynarodowy terroryzm. Dokonana klasyfikacja tego wyjątkowo groźnego dla bezpieczeństwa państwa i bezpieczeństwa międzynarodowego zjawiska umożliwiła lepsze jego poznanie. Mając w pamięci wydarzenia z 11 września 2001 roku, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych, należną uwagę poświęciłem terroryzmowi powietrznemu, szczególnie zaś jego najnowszej formie – atakowi z powietrza przy wykorzystaniu porwanego statku pasażerskiego. Określając perspektywiczne zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa, scharakteryzowałem katastrofy naturalne, których częstotliwość występowania jest tak duża, iż praktycznie stały się nieodłącznym elementem towarzyszącym życiu człowieka. W rozdziale szóstym zwróciłem także uwagę na rosnącą z każdym rokiem siłę katastrof naturalnych oraz wywołane przez nie zniszczenia ogromnych rozmiarów, co zazwyczaj prowadzi do „umiędzynarodowienia" kryzysu humanitarnego. Rozdział zakończyłem konkluzjami odnoszącymi się do prognozy przyszłych zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju.

W rozdziale siódmym zaproponowałem koncepcje użycia sił powietrznych w wybranych, prawdopodobnych operacjach reagowania kryzysowego w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Scharakteryzowałem uwarunkowania użycia sił powietrznych oraz zasady, jakimi należy się kierować zarówno na etapie planowania, jak i wykonania tego rodzaju operacji. U podstaw wypracowania koncepcji zastosowania sił powietrznych w wybranych operacjach reagowania kryzysowego legła sformułowana w rozdziale poprzednim prognoza zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. W pierwszej kolejności przedstawiłem zatem propozycję użycia sił powietrznych w klasycznych operacjach humanitarnych, prowadzonych poza terytorium państwa i sojuszu. Zaproponowałem także podstawowe założenia zastosowania sił powietrznych w interwencjach humanitarnych obejmujących, w przeciwieństwie do wspomnianych wcześniej operacji, elementy walki zbrojnej. W rozdziale tym wyjaśniłem również istotę przyszłych operacji przeciwproliferacyjnych z udziałem sił powietrznych, podkreślając znaczenie często niedocenianych do tej pory naziemnych sił obrony powietrznej. Przedstawioną koncepcję wymuszania stref zakazu lotów oraz innych stref wyłączonych uznałem za najlepszą formę sprawowania kontroli nad państwem (lub stroną niepaństwową konfliktu), stwarzającym zagrożenie dla międzynarodowego bezpieczeństwa, bez zajmowania

jego terytorium. Podsumowując rozważania odnoszące się do przyszłych, wybranych operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych, podkreśliłem, że w przyszłości sytuacje kryzysowe mogą mieć wyjątkowo złożony charakter, co prawdopodobnie spowoduje potrzebę prowadzenia kilku wyodrębnionych tu operacji jednocześnie.

Zakończenie zawiera refleksję odnoszącą się w syntetycznej formie do najistotniejszych treści dotyczących użycia sił powietrznych w ujęciu funkcjonalnym, w operacjach reagowania kryzysowego poza terytorium państwa. Zaprezentowałem w nim najważniejsze, w mojej ocenie, konkluzje ogólne oraz wynikające z nich wnioski szczegółowe. Eksponując wkład, jaki wnosi niniejsza dysertacja do nauk wojskowych, zwróciłem uwagę na własne dokonania poszerzające wiedzę o siłach powietrznych. Za najważniejsze z nich uznałem uporządkowanie sfery intencjonalnej operacji reagowania kryzysowego oraz sił powietrznych, co w rezultacie doprowadziło do poszerzonego i pogłębionego systemu pojęciowego przedmiotu badań. Uwzględniając funkcję prognostyczną nauki, wypracowałem kilka najbardziej prawdopodobnych, w mojej ocenie, koncepcji zastosowania sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, co było celem rozprawy. W zakończeniu zwróciłem również uwagę na wartość utylitarną dysertacji, wskazując możliwe obszary jej zastosowania. Podkreśliłem także wniesiony wysiłek badawczy, aby zaproponowane w rozprawie rozwiązania miały w jak największym zakresie uniwersalny charakter, podnosząc tym samym ich trwałość. Ponadto w zakończeniu wskazałem obszary wymagające wszczęcia lub kontynuowania badań naukowych.

* * *

Mam nadzieję, że wypracowane rozwiązania wniosą znaczący wkład do teorii użycia sił powietrznych. Sądzę, że należy podkreślić także wartość utylitarną rozprawy. Zaprezentowane w dysertacji rozwiązania z pewnością będą wykorzystywane przede wszystkim w działalności dydaktycznej w Akademii Obrony Narodowej. Uważam bowiem, że w procesie kształcenia nie można bazować wyłącznie na opublikowanych do tej pory doktrynach, które – opracowywane w dużym deficycie czasowym na potrzeby praktyków – niejednokrotnie są dokumentami niespójnymi. Uwzględniając fakt, że operacje reagowania kryzysowego nie są domeną wyłącznie sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych należy stwierdzić, że wiedza o użyciu sił powietrznych powinna być rozpowszechniana także w cywilnych uczelniach. Nie wykluczam, że uzyskane wyniki badań mogą znaleźć zastosowanie w narodowych dokumentach doktrynalnych odnoszących się do użycia polskich sił powietrznych w operacjach prowadzonych poza terytorium naszego kraju. Problem ten wymaga pilnego rozwiązania, ponieważ z chwilą osiągnięcia zdolności bojowej przez eskadry wyposażone w samoloty F-16 przewiduje się, że część z nich aktywnie włączy się w działania związane z rozwiązywaniem sytuacji kryzysowych na świecie.

W czasie realizacji prac badawczych doświadczyłem wielkiej życzliwości, wyrozumiałości i wsparcia ze strony przełożonych i kolegów. Za cenne merytoryczne i metodologiczne uwagi oraz okazaną pomoc serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do nadania takiego kształtu niniejszej dysertacji.

Rozdział 1
ZAŁOŻENIA POZNAWCZE PRACY

1.1. Sytuacja problemowa

Skutki zmian geopolitycznych, jakie nastąpiły na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, postawiły zarówno przed teoretykami, jak i praktykami wojskowymi bardzo wielkie wymagania związane z koniecznością wypracowania nowych koncepcji użycia sił zbrojnych do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych. Brak wystarczających w tym względzie zdolności operacyjnych sił pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych stał się wystarczająco silnym bodźcem do poszukiwania nowych sposobów utrzymania międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju oraz niesienia pomocy humanitarnej ludności cywilnej poszkodowanej w wyniku katastrof naturalnych i awarii technicznych. Siły zbrojne, w tym szczególnie siły powietrzne państw demokratycznych, stały się tym samym ważnym narzędziem wykorzystywanym przez społeczność międzynarodową w sytuacjach kryzysowych, mogących zagrażać globalnemu lub regionalnemu bezpieczeństwu. Potrzeby te wykraczały poza ówczesną strategię Sojuszu Północnoatlantyckiego, nie dziwi zatem brak założeń doktrynalnych normujących wykorzystanie jego sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych. Mimo wielu krytycznych ocen zasadności użycia sił powietrznych w sytuacjach niestwarzających bezpośredniego zagrożenia dla państwa lub sojuszu, obszar ten stał się wdzięcznym tematem rozważań naukowych na Zachodzie, szczególnie zaś w Stanach Zjednoczonych.

W ostatnim dziesięcioleciu zostało opublikowanych wiele materiałów naukowych oraz o charakterze doktrynalnym, dotyczących wykorzystania sił zbrojnych i ich poszczególnych komponentów w operacjach uznanych za inne niż wojenne. Publikacje te odnoszą się zazwyczaj do operacji pozawojennych, operacji wsparcia pokoju oraz interwencji humanitarnych. Rzadko kiedy można spotkać się z opracowaniem, które w tytule zawierałoby termin „operacje reagowania kryzysowego".

W początkowym etapie procesu badawczego, chcąc dokonać diagnozy aktualnego stanu wiedzy z zakresu użycia sił powietrznych, starałem się dotrzeć do wyników badań opublikowanych przez zagraniczne placówki naukowo-badawcze, szczególnie przez korporację RAND, Uniwersytet Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych oraz amerykańskie Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych (CIS). Dlatego też gros literatury przedmiotu badań stanowiły opracowania anglojęzyczne.

Szczególnie istotne znaczenie dla określenia zakresu badań miała książka opublikowana przez wspomnianą korporację zatytułowana „Preparing the U.S. Air

Force for Military Operations Other Than War"[7]. Autorzy tego opracowania bardzo wnikliwie ocenili dokonania amerykańskich sił powietrznych w operacjach pozawojennych w okresie od 1919 do 1996 roku. Muszę jednak zaznaczyć, że chociaż praca poświęcona była wyłącznie siłom powietrznym Stanów Zjednoczonych, to większość wniosków wynikających z tych rozważań miała charakter uniwersalny, pozwalający je odnieść także do lotnictwa innych państw. Nie mniej cenne w tej publikacji jest wskazanie przez zespół autorski ogólnych założeń użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach o charakterze innym niż wojna, które – jak starałem się wykazać w niniejszej dysertacji – można uznać za operacje reagowania kryzysowego. Warto podkreślić, że założenia te obejmowały zastosowanie nie tylko już istniejących, ale również perspektywicznych statków powietrznych i lotniczych środków rażenia. Bardzo interesująca i zarazem inspirująca była konstatacja, że wbrew powszechnym sądom to nie lotnictwo bojowe, lecz lotnictwo transportowe wniosło największy wkład w operacje inne niż typowo wojenne. Publikacja ta utwierdziła mnie w przekonaniu, że działań pozawojennych nie można postrzegać jedynie przez pryzmat operacji wsparcia pokoju[8]. Pozwoliło to następnie określić obszar badań, wykazać, że zakres użycia sił zbrojnych i ich poszczególnych komponentów nie ogranicza się tylko z jednej strony do obrony granic państwa, a z drugiej – do klasycznych misji utrzymania pokoju, ale także obejmuje: samodzielne operacje humanitarne, działania ewakuacyjne, przeciwterrorystyczne i wiele innych, których wcześniej w ogóle nie brano pod uwagę. Muszę jednak stwierdzić, że takich wszechstronnych opracowań traktujących o zastosowaniu sił powietrznych w sytuacjach kryzysowych jest stosunkowo niewiele.

O wiele większą popularnością wśród autorów cieszyły się – i wydaje się, że nadal się cieszą – studia przypadków poświęconych wyłącznie konkretnym operacjom o charakterze reagowania kryzysowego. Sądzę, że wyjątkowo interesujące są opracowania wyjaśniające operacje sił powietrznych Sojuszu Północnoatlantyckiego i Stanów Zjednoczonych na Bałkanach. Dotyczy to zarówno konfliktu w Bośni i Hercegowinie, jak i w Kosowie. W pierwszym przypadku bardzo ciekawe studium zostało opublikowane przez Uniwersytet Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych. Studium zatytułowane „Deliberate Force. A Case Study In Effective Air Campaigning Study", przygotowane przez zespół autorski kierowany przez pułkownika Roberta C. Owena, stanowi podstawowe źródło, do którego odwołuje się większość autorów zajmujących się problematyką użycia sił powietrznych w tym złożonym zarówno z wojskowego, jak i politycznego punktu widzenia konflikcie. Mimo iż w tytule zawarto jedynie kryptonim operacji „Deliberate Force", to publikacja ta obejmuje także pierwszą w historii Sojuszu Północnoatlantyckiego opera-

[7] A. Vick, D.T. Orletsky, A.N. Shulsky, J. Stillion, *Preparing the U.S. Air Force for Military Operations other Than War*, RAND, Santa Monica 1996.

[8] Autorzy tej publikacji posługują się terminem „operacje pokojowe", co jest charakterystyczne dla podejścia amerykańskiego. Znalazło to także odzwierciedlenie w oficjalnych opracowaniach doktrynalnych sił zbrojnych tego państwa.

cję powietrzną przeprowadzoną poza jego terytorium, znaną jako „Deny Flight"[9]. Takie podejście wydaje się racjonalne, ponieważ trudno byłoby wyjaśnić istotę tej operacji bez scharakteryzowania wydarzeń i działań zarówno zwaśnionych stron, jak i interweniujących sił NATO i ONZ.

Pozytywne i zarazem duże wrażenie robi wszechstronność i wnikliwość uwzględnionej w opracowaniu problematyki, co, jak wykazały kolejne operacje, jest niezbędne dla osiągnięcia powodzenia w operacji o charakterze reagowania kryzysowego. Raport ten zawiera: wnioski z analizy sytuacji politycznej w obszarze objętym kryzysem, podstawowe zagadnienia z zakresu planowania użycia sił powietrznych, kluczowe aspekty doktryn Sojuszu Północnoatlantyckiego i Stanów Zjednoczonych, ogólne założenia planu operacji „Deliberate Force", opis przebiegu samej operacji, ocenę osiągniętych rezultatów działań, ocenę efektywności użycia sił powietrznych w tej operacji, charakterystykę i ocenę przydatności użytych statków powietrznych oraz uzbrojenia lotniczego, taktykę lotnictwa oraz reguły użycia siły. Sądzę, że na podkreślenie zasługuje wykazanie wzajemnego wpływu czynników politycznych i dyplomatycznych na prowadzone operacje wojskowe (w przypadku operacji „Deliberate Force" – działania lotnictwa w wymiarze powietrznym i sił pokojowych ONZ na lądzie). Godna uwagi jest także krytyczna ocena systemu dowodzenia, wspólnego dla sił pokojowych ONZ i sił powietrznych NATO. Oceny odnoszące się do sprawności tego systemu (z którymi można się w pełni zgodzić), są wyjątkowo negatywne. Przytoczone przez autorów argumenty wyraźnie bowiem potwierdzają tezę, że struktura systemu dowodzenia i obowiązujące procedury decyzyjne nie tylko ograniczyły swobodę działania siłom powietrznym, ale wielokrotnie stwarzały również zagrożenie zarówno dla ich statków powietrznych, jak i lądowych sił pokojowych ONZ.

Sądzę, że należy wspomnieć także o rozprawie doktorskiej Marka A. Buckhama pt. „Responsibility of Command. Haw UN and NATO Commanders Influenced Air Power over Bosnia"[10]. Zgodnie z tytułem rozprawy autor starał się wyjaśnić kluczowe zagadnienia dotyczące dowodzenia siłami powietrznymi NATO oraz lądowymi jednostkami sił pokojowych ONZ w jednym obszarze operacji. Ze względu na fakt, że Mark A. Buckham korzystał ze źródeł pierwotnych, wnioski zawarte w jego opracowaniu są niezwykle cenne i można je uznać za wiarygodne. Autor ten przedstawił i skomentował wiele faktów, które umknęły uwadze, bądź też zostały celowo pominięte przez zespół autorski kierowany przez R.C. Owena. Wnioski sformułowane przez M.A. Buckhama wyraźnie potwierdzają, że przyjęty w Bośni i Hercegowinie system dowodzenia był złym rozwiązaniem, powodującym frustrację dowódców sił powietrznych NATO. Podzielam opinię autora, że właśnie słabość systemu dowodzenia w największym stopniu przyczyniła się do tragedii w Srebrenicy.

---

[9] R.C. Owen, *Deliberate Force. A Case Study In Effective Air Campaigning*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000.

[10] M.A. Buckham, *Responsibility of Command. Haw UN and NATO Commanders Influenced Airpower over Bosnia*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 2003.

Nie mniej interesujących publikacji doczekał się konflikt w Kosowie, w którym dominującą rolę odegrały siły powietrzne. Za szczególnie wartościową w aspekcie prowadzonych przeze mnie badań uznałem książkę „Air War for Kosovo. A Strategic and Operational Assessment", autorstwa Benjamina Lambetha[11]. Opracowanie to można uznać za bardzo dobry przykład starannie przeprowadzonego studium przypadku. Rzetelność i wiarygodność tej pracy została oparta na źródłach pierwotnych, czego wyrazem były między innymi wywiady z bezpośrednimi uczestnikami operacji „Allied Force", piastującymi wówczas kluczowe stanowiska dowódcze na szczeblach strategicznym, operacyjnym i taktycznym. Przedstawione syntetycznie wydarzenia poprzedzające interwencję powietrzną Sojuszu Północnoatlantyckiego pozwalają zrozumieć nie tylko samą istotę tego kryzysu, jego złożoność, ale także dylematy natury prawnej, etycznej i moralnej, z jakimi musieli się borykać zarówno politycy, jak i wojskowi na najwyższych szczeblach dowodzenia i to nie tylko na etapie planowania operacji powietrznej, ale również w fazie jej wykonania. Benjamin Lambeth scharakteryzował także przebieg poszczególnych faz operacji powietrznej, zwracając uwagę na występujące w niej problemy zarówno natury militarnej, jak i politycznej oraz starał się wyjaśnić ich wzajemne relacje, które w znacznym stopniu wpływały na sprawny przebieg operacji. Godne uwagi są refleksje autora odnoszące się do postulatu unikania strat niepożądanych (strat wśród ludności cywilnej), którego, jak pamiętamy, nie udało się spełnić w praktyce. Wydaje się, że autor nie neguje tego słusznego skądinąd postulatu, mając jednocześnie wątpliwości co do sposobu jego realizacji i wynikających stąd zagrożeń dla sił powietrznych. Jednakże przytoczone przez niego opinie uznanych w środowisku ekspertów, w tym między innymi Tony'ego Masona, zdają się sugerować, iż w przypadku operacji „Allied Force" położono zbyt duży nacisk na ten aspekt działań. Benjamin Lambeth dostrzegł także i wyjaśnił wpływ zagrożenia sojuszniczą operacją lądową, której pierwszym sygnałem był przerzut amerykańskiego zespołu zadaniowego Hawk, na zachowanie się strony serbskiej oraz przebieg samej operacji powietrznej. Konstatacja ta była dla mnie inspiracją do rozważenia zalet i wad samodzielnej operacji powietrznej, mającej na celu wymuszenie na stronie przeciwnej pożądanych przez społeczność międzynarodową zachowań.

Analizując literaturę przedmiotu badań, doszedłem do wniosku, że znaczący wkład w wyjaśnienie problematyki współczesnych operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych wnieśli także autorzy „European Contribution to Operation Allied Force. Implications for Transatlantic Cooperation", która to książka została opublikowana przez RAND. Dokonali oni wnikliwej oceny zaangażowania poszczególnych państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego w operację „Allied Force". Wykazali między innymi dużą dysproporcję między środkami powietrznymi wydzielonymi przez Stany Zjednoczone i ich europejskich partnerów, co następnie przełożyło się na znaczne zróżnicowanie w liczbie samolo-

[11] B.S. Lambeth, *Air War for Kosovo. A Strategic and Operational Assessment*, RAND, Santa Monica 2001.

tolotów wykonanych przez siły powietrzne państw uczestniczących w operacji „Allied Force". Stąd też autorzy tego opracowania sformułowali bardzo istotny w aspekcie przyszłych operacji wniosek, iż Europejczycy nie byliby w stanie samodzielnie, bez wydatnej pomocy Stanów Zjednoczonych, uporać się z rozwiązaniem tego konfliktu, a w zasadzie z wymuszeniem na przywódcy Serbii podpisania porozumienia pokojowego i stworzenia odpowiednich warunków do wprowadzenia lądowego komponentu sił pokojowych Sojuszu Północnoatlantyckiego. Opracowanie to pozwoliło mi na konstatację, że społeczność międzynarodowa wyciągnęła właściwe wnioski z operacji prowadzonych wcześniej w Bośni i Hercegowinie i nie dopuściła do sytuacji, w której dwie główne organizacje – NATO i ONZ – prowadziłyby powietrzno-lądowe działania o charakterze militarnym w tym samym obszarze operacji.

Muszę wspomnieć także o innym charakterystycznym podejściu stosowanym przez badaczy zachodnich, w wyniku którego powstały opracowania odnoszące się wyłącznie do jednego rodzaju działań sił powietrznych, rozpatrywanego na tle dotychczasowych operacji, które można uznać za operacje reagowania kryzysowego. Reprezentatywnym przykładem tego rodzaju podejścia jest opublikowana przez RAND książka „Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership"[12]. Jak wynika z tytułu opracowania, jest ono poświęcone jednemu z ważnych rodzajów działań sił powietrznych, szczególnie w operacjach reagowania kryzysowego. Zdaniem autorów tej publikacji, obejmuje ona propozycje rozwiązania trzech głównych problemów sformułowanych w postaci następujących pytań: 1) w jaki sposób uderzenia lotnicze powinny być zintegrowane z manewrem wojsk lądowych?; 2) jak należałoby egzekwować funkcję kontrolną ostatniej fazy bezpośredniego wsparcia lotniczego?; 3) w jaki sposób należałoby dokonać dekonfliktacji manewru jednostkami wojsk lądowych (lub manewru ogniem) z uderzeniami lotniczymi? Propozycje rozwiązania tych problemów zawarte w omawianym opracowaniu mają zachęcić do dyskusji szersze grono ekspertów nie tylko z sił powietrznych, ale również z innych rodzajów sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i państw członkowskich NATO. W kolejnych rozdziałach tej publikacji przedstawiono między innymi ewolucję współdziałania między siłami powietrznymi a wojskami lądowymi, które znalazło odzwierciedlenie w opracowaniach doktrynalnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Dokonano również wnikliwej analizy konfliktów zbrojnych w Kosowie, Afganistanie i Iraku pod kątem bezpośredniego wsparcia lotniczego. Na podstawie wniosków z operacji „Allied Force", „Enduring Freedom" oraz „Iraqi Freedom" wykazano potrzebę wprowadzenia zmian w opracowaniach doktrynalnych. Autorzy „Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership" dostrzegli bowiem konieczność wprowadzenia koncepcji obszaru zamiast utrzymania linii koordynacji wsparcia ogniowego. Jeden z rozdziałów poświęcili uderzeniom powietrznym na wezwanie z pola walki. W wyniku dokonanych ocen zaproponowano-

[12] Zob. B.R. Pirnie, A. Vick, A. Grissin, K.P. Meuller, D.T. Orleytsky, *Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership*, RAND, Santa Monica 2006.

wali pewne rozwiązania w tym względzie. Ich zdaniem, najlepszym statkiem powietrznym, który mógłby być stosunkowo długo utrzymywany w powietrzu w gotowości do wykonania misji uderzeń lotniczych, jest obecnie amerykański samolot bombowy B-1. Przeprowadzone przez nich kalkulacje dowodzą, że samolot ten jest zdolny do wykonania każdej misji związanej z niszczeniem obiektów naziemnych w ramach wsparcia wojsk lądowych. Jako rozwiązanie alternatywne wskazali użycie bezzałogowych aparatów latających, które mogłyby być przez dłuższy czas utrzymywane w przestrzeni powietrznej, w obszarze operacji. Ciekawa wydaje się również konkluzja dotycząca uzbrojenia przenoszonego przez samoloty i bezzałogowe aparaty latające. Zdaniem autorów „Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership", statki powietrzne powinny być uzbrajane w większą liczbę bomb o mniejszym wagomiarze, dzięki czemu mogłyby atakować więcej obiektów naziemnych. Tezę tę argumentują kalkulacjami, z których wynika, że pożądany efekt można osiągnąć także przy zastosowaniu lotniczych środków bojowych o mniejszej sile rażenia. Ponadto, mniejsze głowice bojowe umożliwiłyby bezpieczne wykonywanie uderzeń lotniczych w bezpośredniej styczności z własnymi, siłami lądowymi, co z pewnością obniżyłoby ryzyko spowodowania strat własnych oraz strat niepożądanych wśród ludności cywilnej. Nie mniej ciekawe refleksje odnoszą się do kierowania statkami powietrznymi w ostatniej fazie uderzeń lotniczych. Opracowanie to zainspirowało mnie do poszukiwania perspektywicznych rozwiązań dotyczących wykonywania uderzeń lotniczych, w tym bezpośredniego wsparcia lotniczego w operacjach reagowania kryzysowego, obejmujących elementy walki zbrojnej.

Cennym źródłem informacji były także raporty przygotowane przez ekspertów amerykańskich i brytyjskich, odpowiednio: dla Kongresu Stanów Zjednoczonych oraz Izby Gmin. Pierwszy z tych raportów zatytułowany „Kosovo/Operation Allied Force After-Action Report" zawiera wszechstronną ocenę użycia sił powietrznych tego państwa w tej, z wielu względów szczególnej dla Sojuszu Północnoatlantyckiego i Stanów Zjednoczonych, operacji[13]. Należy jednak zaznaczyć, że autorzy tego raportu wyrazili również swój sąd wartościujący dokonania sojuszniczych sił powietrznych, wskazując jednocześnie niedomagania występujące w poszczególnych dziedzinach determinujących skuteczność zastosowania sił powietrznych w samodzielnej operacji powietrznej o charakterze reagowania kryzysowego. Wyniki badań znalazły odzwierciedlenie w jedenastu rozdziałach tego raportu, obejmujących następujące zagadnienia: uwarunkowania geopolityczne; sojusznicze i koalicyjne podejście do prowadzenia działań; dowodzenie siłami powietrznymi; obrona sił własnych; uderzenia lotnicze; logistyka oraz uzupełnienie sił; personel i szkolenie; wpływ operacji „Allied Force" na inne, perspektywiczne operacje z udziałem sił powietrznych; podsumowanie. Autorzy tego opracowania podkreślili, że operacja „Allied Force" była pierwszą w długoletniej historii Sojuszu Pół-

[13] *Kosovo Operation Allied Force After-Action Report*, Report to Congress, Department of Defense, 31 January 2000.

nocnoatlantyckiego tak intensywną operacją, w której siły powietrzne samodzielnie osiągnęły wszystkie cele militarne nakreślone przez organy polityczne. Dzięki użyciu sił powietrznych doprowadzono do wycofania serbskich jednostek lądowych z Kosowa, umożliwiając tym samym powrót ogromnej liczbie uchodźców z tej prowincji. Pomimo pomyłek, jakie miały miejsce w trakcie operacji, uznali ją za najbardziej precyzyjną operację w historii sił powietrznych. Autorzy raportu zwrócili także uwagę na fakt, że siły powietrzne, prowadząc operację powietrzną o niespotykanej wcześniej intensywności, nie poniosły żadnych strat osobowych, co ocenili jako wielkie osiągnięcie NATO i Stanów Zjednoczonych. Podkreślili również złożone otoczenie, w jakim siły wydzielone z 14 państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego z powodzeniem prowadziły połączone działania powietrzne. Godne uwagi, w mojej ocenie, są ich refleksje odnoszące się do możliwości przestrzennych współczesnych sił powietrznych, dzięki którym misje uderzeniowe oraz działania humanitarne były wykonywane z baz rozlokowanych praktycznie na całym świecie. Siły powietrzne Stanów Zjednoczonych działały bowiem z 24 baz znajdujących się w Europie oraz z baz macierzystych na własnym terytorium. Pomimo ogólnej pozytywnej oceny operacji „Allied Force" wykazali, że wysoka efektywność przyszłych operacji wymaga doskonalenia następujących elementów: podsystemu dowodzenia, kierowania i wymiany informacji (danych); bezpiecznych linii łączności; lotniczych środków precyzyjnego rażenia oraz środków wsparcia działań lotnictwa bojowego. Bez tego, zdaniem autorów raportu, Sojusz Północnoatlantycki ma ograniczone możliwości w prowadzeniu długotrwałych operacji powietrznych. Sądzę, że istotne znaczenie w aspekcie realizacji przyszłych operacji powietrznych o charakterze reagowania kryzysowego, stanowiących przedmiot moich badań, ma również wyjaśnienie procesu wyboru i akceptacji obiektów uderzeń dla sił powietrznych. W trakcie operacji Sojusz Północnoatlantycki wypracował bowiem procedury autoryzowania obiektów wyznaczonych do niszczenia z powietrza, zgodnie z którymi decyzja w tym względzie pozostawała w gestii dowódców wojskowych NATO. Dla wybranych kategorii obiektów, takich jak: obiekty znajdujące się poniżej Belgradu; obiekty na terenie Czarnogóry, których niszczenie mogłoby spowodować straty niepożądane, decyzje o ich zwalczaniu podejmowały organy polityczne NATO i państw zaangażowanych w operację.

Reasumując, stwierdzam, że treści zawarte w tym raporcie inspirująco wpłynęły na przyjęcie toku postępowania badawczego. Ponadto wykazane niedociągnięcia w poszczególnych obszarach problemowych zdeterminowały próby w zakresie poszukiwania takich rozwiązań, które można byłoby uznać za satysfakcjonujące w przyszłych operacjach powietrznych mających cechy operacji reagowania kryzysowego. Sądzę, że dzięki informacjom przedstawionym między innymi w tym raporcie możliwe stało się sformułowanie jednego z najważniejszych problemów cząstkowych dysertacji: **czy siły powietrzne posiadają wystarczające możliwości do samodzielnego rozwiązywania sytuacji kryzysowych?**

Interesujących opracowań o charakterze naukowym doczekała się także operacja „Enduring Freedom" w Afganistanie. Sądzę, że za jedną z bardziej wartościo-

wych publikacji poświęconych tej operacji można uznać książkę „The Lessons of Afghanistan. War Fighting, Intelligence, and Force Transformation", napisaną przez A.H. Cordesmana[14]. Studium to zawiera pierwsze próby oceny operacji w Afganistanie, będącej elementem zakrojonej na szeroką skalę walki ze światowym terroryzmem, i wynikające stąd wnioski co do sposobów prowadzenia działań bojowych, rozpoznania oraz transformacji sił. Autor tego studium określił operację w Afganistanie jako typowe działania wojenne, zwracając jednocześnie uwagę na ich asymetryczność. Podkreślił także, że wojna w Afganistanie ma wymiar zarówno globalny, jak i regionalny. Jego oceny, refleksje zawarte w omawianej książce odnoszą się nie tylko do sił powietrznych, ale również innych komponentów sił zbrojnych, głównie jednak Stanów Zjednoczonych.

Przytoczone refleksje odnoszące się do opracowań zagranicznych, traktujących o użyciu sił powietrznych w operacjach o charakterze innym niż wojna, świadczą o ogromnym wysiłku intelektualnym teoretyków zachodnich. W Polsce natomiast problematyka ta dopiero od niedawna stała się przedmiotem intensywnych badań naukowych[15]. Wieloletnie koncentrowanie się wyłącznie na rozważaniach dotyczących przygotowania i użycia sił zbrojnych, w tym sił powietrznych, w działaniach wojennych spowodowało znaczne opóźnienia w tym względzie, przez co ta interesująca i zarazem perspektywiczna problematyka nie doczekała się w Polsce tak wielu opracowań, jak w przypadku dobrze spenetrowanego obszaru walki zbrojnej.

Jednym z pierwszych autorów, którzy podjęli się zbadania tego wyjątkowo złożonego obszaru, był Janusz Karpowicz. Jego rozprawa habilitacyjna „Lotnictwo w operacjach pokojowych", mimo iż z pewnością wniosła znaczący wkład do rozwoju nauk wojskowych, to nie wypełniła jednak wszystkich luk w sferze intencjonalnej wykorzystania sił powietrznych w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych na świecie. Zgodnie z tytułem dysertacji, swoje dociekania badawcze autor ukierunkował na operacje pokojowe, co nie oznacza jednak, iż pominął inne rodzaje operacji zakwalifikowanych do zbioru działań pozawojennych. J. Karpowicz w swojej pracy zidentyfikował operacje pokojowe, określając je jako *działania polityczno-wojskowe, które mają na celu rozwiązanie sytuacji kryzysowych poprzez wykorzystanie środków dopuszczanych prawem międzynarodowym i metodami powszechnie akceptowanymi przez społeczność międzynarodową.* Ponadto stwierdził on, że zadania operacji pokojowych są ukierunkowane na zapobieganie kryzysom, przy-

---

[14] A.H. Cordesman, *The Lessons of Afghanistan. War Fighting, Intelligence, and Force Transformation*, The Center for Strategic and International Studies, Washington D.C., October 2002.

[15] Wydaje się, że powodem tego w gruncie rzeczy niekorzystnego stanu dociekań naukowych w obszarze operacji uznanych za operacje reagowania kryzysowego było utrwalone w okresie zimnej wojny podejście, iż siły zbrojne, w tym siły powietrzne, mogą prowadzić działania bojowe poza terytorium państwa czy też sojuszu wyłącznie w przypadku działań wojennych. Okres zimnej wojny nie sprzyjał bowiem podejmowaniu interwencji przez przeciwne bloki polityczno-militarne w obszarach niebędących w strefie ich wpływów. Każde odstępstwo od tej reguły mogło spowodować wybuch kolejnej wojny światowej.

wracanie pokoju i jego odbudowywanie[16]. O ile można zgodzić się z tezą, że użycie potencjału bojowego lotnictwa i jego zadania w operacjach pokojowych mają na celu wsparcie wysiłków organizacji politycznych w obszarze działań prewencyjnych związanych z przywracaniem pokoju i doprowadzaniem do stabilizacji na obszarach objętych kryzysem, o tyle słuszność tezy, iż zasadniczym rodzajem działań bojowych lotnictwa w omawianych operacjach będą ofensywne powietrzne działania połączone, jest raczej wątpliwa. Przypuszczam, że tak radykalne sformułowanie, szczególnie tej drugiej tezy (hipotezy), było wynikiem zainspirowania autora poglądami tych teoretyków i praktyków amerykańskich, którzy preferują zdecydowane rozwiązania siłowe. Dowodem zdającym się potwierdzać słuszność mojej oceny jest posługiwanie się w dysertacji zarówno terminem „operacje pokojowe", jak i poszczególnymi kategoriami tworzącymi ten zbiór[17]. Sądzę, że istotnym elementem opracowania J. Karpowicza jest charakterystyka międzynarodowego systemu bezpieczeństwa i reagowania kryzysowego. Wątpliwości budzi natomiast teza, że *operacje pozawojenne z reguły nie posiadają mandatu ONZ lub innych organizacji, a w swej formie zbrojnej dotyczą takich rodzajów działań, jak: zapobieganie proliferacji broni (w tym środków masowego rażenia), zwalczanie przestępczości zorganizowanej oraz przywracanie stabilizacji*[18]. Na tej podstawie można byłoby sądzić, że operacje pokojowe nie są operacjami pozawojennymi, co wydaje się założeniem błędnym. Nie można także bezkrytycznie przyjąć, że wymienione rodzaje operacji obligatoryjnie będą obejmowały działania zbrojne. Jeśli by tak było, to z pewnością autorzy amerykańskiej doktryny poświęconej operacjom innym niż wojna nie umiejscowiliby ich w grupie tzw. operacji przejściowych. Przyporządkowanie ich do tej grupy wskazuje, że w zależności od rozwoju sytuacji w obszarze mogą one, ale nie muszą, obejmować elementy bojowe. Cennym źródłem wiedzy o operacjach pokojowych oraz innych operacjach pozawojennych są syntetyczne studia przypadków zawarte w omawianej dysertacji. Nie mniej istotne znaczenie w aspekcie rozwiązania problemu użycia sił powietrznych w tego rodzaju operacjach, zdaniem J. Karpowicza, z którym można się zgodzić, ma określenie zadań dla lotnictwa. Do zadań tych zaliczył: walkę o panowanie w powietrzu, zwalczanie potencjału lądowego i morskiego przeciwnika, rozpoznanie powietrzne, transport powietrzny oraz lotnicze wsparcie działań powietrznych. Podzielam zdanie autora co do potrzeby precyzyjnego określenia zakresu użycia lotnictwa w tych specyficznych, z wojskowego punktu widzenia, operacjach. Zastanawiające w omawianej pracy jest natomiast bardzo ogólne potraktowanie problematyki dowodzenia lotnictwem, tym bardziej że wielu uznanych na Zachodzie teoretyków i praktyków użycia potęgi powietrznej wskazywało na niedomagania w tym względzie występujące

---

[16] J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2001, s. 11.

[17] Amerykańska doktryna operacji pokojowych.

[18] J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych*, wyd. cyt., s. 44.

w przeprowadzonych wcześniej operacjach. Chociażby z tego powodu szeroko pojęte dowodzenie zasługuje na to, aby mu poświęcić o wiele więcej uwagi.

Oceniając aktualny stan wiedzy odnoszącej się do użycia sił zbrojnych oraz ich poszczególnych komponentów, za uzasadnione z merytorycznego punktu widzenia uznałem spenetrowanie wytworów intelektualnych cywilnego środowiska naukowego. Intuicyjnie wyczuwałem bowiem inne podejście przedstawicieli tego środowiska do wyjaśniania problemów zjawiska użycia sił zbrojnych w sytuacjach kryzysowych. Okazało się, że w środowisku tym – zarówno w Polsce, jak i na świecie – preferowane jest pojęcie humanitarnej interwencji. Sądzę, że opracowana przez Jerzego Zajadłę monografia „Dylematy humanitarnej interwencji" jest doskonałym tego przykładem. Autor ten scharakteryzował zjawisko humanitarnej interwencji w aspekcie historii, etyki, polityki i prawa. Szczególnie wartościowe dla wojskowego środowiska naukowego wydaje się wyjaśnienie problemów etycznych i prawnych wykorzystania sił zbrojnych w sytuacjach kryzysowych. Wbrew pozorom dyskusja na temat humanitarnej interwencji rozpoczęła się już w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, a nie, jak mogłoby się wydawać, tuż po interwencji Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie w 1999 roku. Autor ten słusznie zauważył, że humanitarnej interwencji towarzyszą skomplikowane problemy natury etycznej, politycznej i prawnej, a co gorsza, odnoszą się one zarówno do sfery teoretycznej, jak i praktycznej. Jerzy Zajadło, krytycznie odnosząc się do swojego dzieła, wyraźnie podkreślił, że: *niniejsza książka nie ma ambicji wszechstronnego i wyczerpującego omówienia wszystkich problemów etycznych, politycznych i prawnych, które powstają w związku z interwencją humanitarną, i jest jedynie próbą wprowadzenia do problemu*[19]. Można zgodzić się z opinią tego autora co do tego, że humanitarna interwencja jest z pewnością od kilku lat najszerzej dyskutowanym i najbardziej kontrowersyjnym problemem współczesnego prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. Treści zawarte w tej książce oddają aktualny stan wiedzy o tego rodzaju interwencjach. Sądzę, że publikację tę można uznać za sztandarową w Polsce pozycję, traktującą o humanitarnej interwencji.

Reasumując, w wyniku dokonanej oceny literatury przedmiotu badań nasuwa się kilka istotnych wniosków. Po pierwsze, dostrzegalne są rozbieżności terminologiczne i pojęciowe pomiędzy cywilnym a wojskowym środowiskiem badaczy, odnoszące się do opisu zjawiska użycia sił powietrznych i innych komponentów sił zbrojnych w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych stanowiących zagrożenie dla międzynarodowego bezpieczeństwa. Po drugie, w literaturze przedmiotu badań dominuje problematyka wyjaśniania konkretnych koalicyjnych i sojuszniczych operacji, które można uznać za operacje reagowania kryzysowego. Po trzecie, istnieje powszechna zgodność wśród badaczy co do rosnącej roli sił powietrznych w operacjach mających na celu szczególnie wymuszenie pokoju. Zwraca się przy tym uwagę na elastyczność i ofensywne możliwości operacyjne sił powietrznych. Po czwarte, pomimo wielu wytworów intelektualnych poświęconych użyciu sił

[19] J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji*, Wyd. Arche, Gdańsk 2005, s. 37.

powietrznych i innych komponentów sił zbrojnych, dostrzegalny brak naukowego wypracowania koncepcji zastosowania sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego uzasadnia zaistniałą potrzebę podjęcia badań w tym obszarze.

1.2. Założenia metodologiczne

Przedmiotem badań prowadzonych w ramach niniejszej dysertacji są siły powietrzne w operacjach reagowania kryzysowego[20]. Istotne znaczenie dla wiarygodności tych badań miał fakt, że siły powietrzne, będąc przedmiotem realnym, mogły być wiarygodnie poznawane w procesie badawczym[21]. Wyjątkowa złożoność i interdyscyplinarny charakter przedmiotu badań wymusiły wprowadzenie odpowiedniego warsztatu oraz ograniczeń badawczych. Dlatego też operacje reagowania kryzysowego, które, jak wiadomo, mogą być prowadzone zarówno na terytorium własnego państwa, jak i poza nim, ograniczyłem wyłącznie do drugiego przypadku. Nie rozpatrywałem zatem żadnych aspektów związanych z użyciem sił powietrznych w sytuacjach kryzysowych mających miejsce na terenie państwa (lub sojuszu). Chciałbym również zaznaczyć, że przedmiotem badań nie są siły powietrzne konkretnego państwa, a – rozumiane ogólnie – środki lotnicze i obrony powietrznej wszystkich komponentów sił zbrojnych, które mogą zostać wydzielone do reagowania kryzysowego przez sojusz lub koalicję (rys. 1).

Funkcjonalne ujęcie sił powietrznych, którego istotę graficznie wyjaśniłem na rysunku 1, a szerzej opisałem w rozdziale trzecim poświęconym diagnozie aktualnego stanu wiedzy o siłach powietrznych, uznałem za właściwe i bardziej uniwersalne w aspekcie prowadzonych przeze mnie badań. Zaletą takiej interpretacji pojęcia „siły powietrzne" jest mniejsza wrażliwość na ewentualne zmiany struktur sił powietrznych, z którymi w świetle ich permanentnego rozwoju należy się poważnie liczyć. W ten sposób starałem się zapewnić większą trwałość przedstawionych w dysertacji wyników badań. Z drugiej jednak strony, wspomniane „funkcjonalne ujęcie" spowodowało znaczną dysproporcję w zakresie treści rozprawy habilitacyjnej odnoszących się do elementu lotniczego oraz naziemnych sił obrony powietrznej. Doceniając bowiem zagrożenia stwarzane przez pociski rakietowe balistyczne znajdujące się w arsenałach państw uznawanych przez społeczność międzynarodową za niestabilne, nie mogłem pominąć zagadnień związanych z użyciem naziemnych sił obrony powietrznej. A zatem, mimo iż rozprawa habilitacyjna dotyczy sił powietrznych obejmujących wszystkie ich elementy, swoje rozważania

[20] Nazwa „przedmiot badania" oznacza to, co było albo co ma być metodycznie poznane; co istnieje poza przedmiotem poznającym, o czym można wyrażać się bez zmyślania. Zob. S. Stachak, *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 94.

[21] Zgodnie z klasycznym kryterium prawdy wiedza naukowa dotyczy tylko tego, co jest albo było. Wiarygodnie można więc poznawać rzeczy istniejące aktualnie albo w przeszłości.

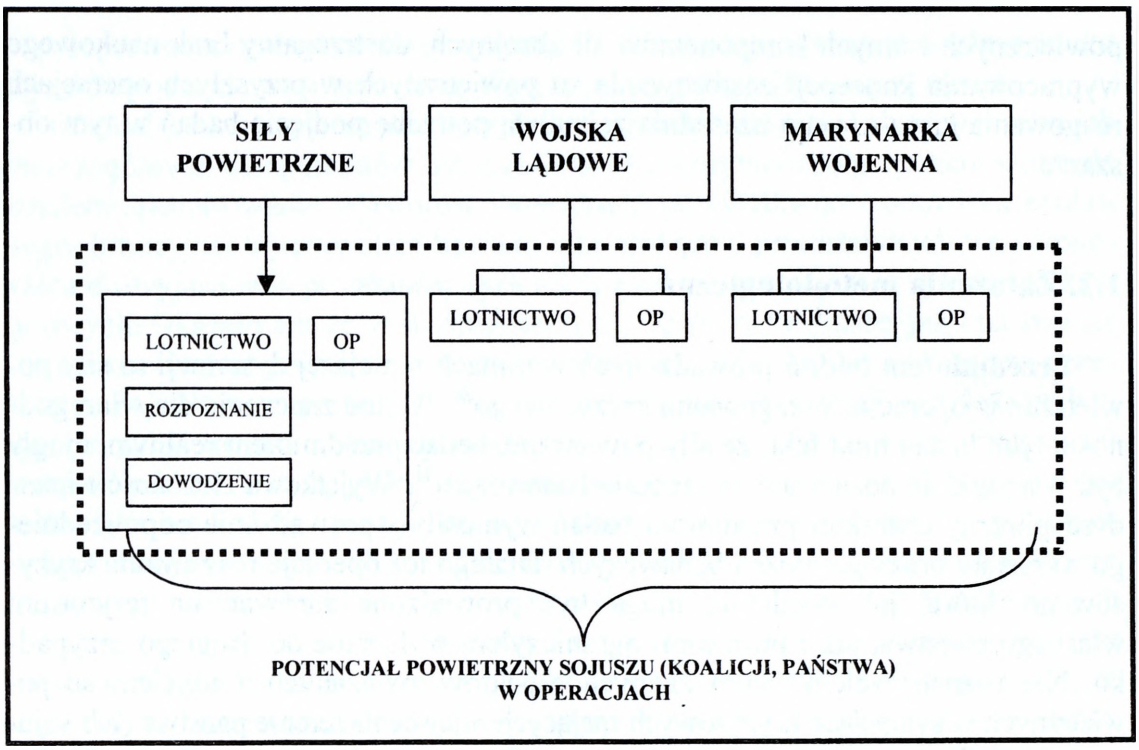

Źródło: opracowanie własne na podstawie E. Zabłocki, *Współczesne siły powietrzne*, AON, Warszawa 2002, s. 6.

Rys. 1. Graficzna interpretacja pojęcia „siły powietrzne"

skoncentrowałem głównie na lotnictwie, ponieważ w operacjach reagowania kryzysowego spełnia ono dominującą rolę. Pozostałe elementy, podsystemy rozpoznania, dowodzenia i logistyki analizowałem wyłącznie pod kątem ich wpływu na działania lotnictwa. Z tego też względu nie poświęciłem im oddzielnych rozdziałów w dysertacji.

Celem pracy jest sformułowanie koncepcji użycia sił powietrznych w wybranych przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu).

Wnioski uzyskane w wyniku przeprowadzonych przeze mnie badań wstępnych stanowiły podstawę ostatecznego sformułowania **głównego problemu badawczego**, który wyraziłem w postaci następującego pytania: **Jakie koncepcje użycia sił powietrznych mogą zapewnić skuteczne ich zastosowanie w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu)?** Należy zauważyć, że pytanie to z jednej strony – określa jakość i rozmiar niewiedzy, z drugiej natomiast – wyznacza cel i granice podjętych przeze mnie badań naukowych. Chciałbym zwrócić uwagę na zastosowaną liczbę mnogą słowa „koncepcja" i zapewnić, że nie jest to błąd ortograficzny, a świadomy zabieg badawczy. Identyfikacja operacji reagowania kryzysowego uświadomiła mi bowiem wyjątkowo zróżnicowany charakter poszczególnych kategorii operacji z tego zbioru, co skłoniło mnie do przyjęcia **założenia, iż nie istnieje jedna uniwersalna koncepcja zastosowania sił powietrznych w tego rodzaju operacjach**.

Udzielenie odpowiedzi na tak sformułowany problem badawczy, z metodologicznego punktu widzenia, wymagało określenia szczegółowych problemów badawczych. Przyjąłem zatem, że rozwiązanie następujących problemów szczegółowych powinno umożliwić rozwiązanie głównego problemu badawczego:

1) Jaki jest aktualny stan wiedzy o operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych w celu przywrócenia lub utrzymania pokoju oraz niesienia pomocy humanitarnej poza granicami kraju?

2) Jakie czynniki decydowały o tak częstym użyciu sił powietrznych w operacjach, w których cele formułowane im przez organizacje międzynarodowe odpowiedzialne za utrzymanie pokoju na świecie zdecydowanie odbiegały od celów stawianych im w działaniach typowo wojennych, oraz czy było to uzasadnione?

3) W czym wyrażała się istota użycia sił powietrznych w operacjach uznanych za operacje reagowania kryzysowego w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku XXI wieku oraz jakie wynikały z tego prawidłowości w zastosowaniu sił powietrznych do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, obejmujących także międzypaństwowe i wewnętrzne konflikty zbrojne?

4) Jak prognozowany charakter zagrożeń może wpłynąć na wykorzystanie sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego?

5) Według jakich koncepcji będą działały siły powietrzne w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego?

Założyłem, że cały proces badawczy będzie tokiem generowania hipotez roboczych i ich weryfikowania. Formułowałem zatem hipotezy, które stopniowo i systematycznie modyfikowałem w toku prowadzonych badań. Ze względu na liczbę za niecelowe uznałem prezentowanie ich w dysertacji. Jako przykład hipotezy pozytywnie zweryfikowanej można przytoczyć hipotezę roboczą zakładającą, że **koncepcje użycia sił powietrznych (sojuszniczych lub koalicyjnych) nie powinny odnosić się do całego zbioru operacji reagowania kryzysowego, a ze względu na ich zróżnicowane właściwości – wyłącznie do poszczególnych klas tych operacji**.

Zidentyfikowanie zadań badawczych umożliwiło ukierunkowanie prowadzonej działalności badawczej. Określenie tych zadań miało na celu:

1. Uporządkowanie podstaw poznawczych operacji reagowania kryzysowego oraz sił powietrznych.

2. Sformułowanie precyzyjnego instrumentarium pojęciowego umożliwiającego opis i wyjaśnienie zjawiska użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego.

3. Dokonanie oceny użycia sił powietrznych w przeprowadzonych do tej pory operacjach, które ze względu na posiadane cechy własne uznano za operacje reagowania kryzysowego, oraz ustalenie prawidłowości ich wykorzystania w tego rodzaju operacjach.

4. Sformułowanie modelu sił powietrznych.

5. Dokonanie oceny funkcjonujących teorii powietrznych w aspekcie ich przydatności do wykorzystania w koncepcjach użycia sił powietrznych do rozwiązywa-

nia zróżnicowanych pod względem przedmiotowym sytuacji kryzysowych w przyszłości.

6. Określenie prognozy zagrożeń międzynarodowego bezpieczeństwa do 2025 roku.

7. Opracowanie koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych, wybranych operacjach reagowania kryzysowego.

Istotne znaczenie dla rzetelności przeprowadzonych badań miało przyjęcie pewnych założeń i ograniczeń badawczych. Do głównych ograniczeń zaliczyłbym horyzont czasowy, obejmujący najbliższe kilkanaście lat (do 2025 roku) oraz strategiczno-operacyjny poziom prowadzonych analiz użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego.

1.3. Opis badań

Przyjąłem, że proces badawczy osadzony będzie w realiach nauk wojskowych, mimo iż w zasadzie nie dotyczy sensu stricto walki zbrojnej. Należy bowiem podkreślić, że użycie sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych nie mieści się w kategoriach klasycznej sztuki wojennej i obejmuje jedynie ograniczone, proporcjonalne do zagrożenia i celów operacji, zastosowanie przemocy zbrojnej, rozumianej jako świadome wykorzystanie posiadanych lotniczych środków rażenia. Co więcej, elementy walki zbrojnej obejmują tylko niektóre operacje reagowania kryzysowego[22].

Zasadniczym przedsięwzięciem na etapie badań wstępnych, oprócz nakreślenia sytuacji problemowej, celu badań i wynikających z niego zadań badawczych, było wypracowanie niezbędnego instrumentarium pojęciowego umożliwiającego naukowe wyjaśnienie istoty sytuacji kryzysowej i wojskowo-cywilnego lub cywilno-wojskowego reagowania na tego rodzaju sytuacje. Należy zwrócić uwagę na właściwe umiejscowienie kryzysu i sytuacji kryzysowej oraz określenie relacji pomiędzy wymienionymi stanami stosunków międzynarodowych. Za wart podkreślenia uznałem fakt, iż jeśli uwzględnimy zaangażowane podmioty, to relacje te nie są tak oczywiste. Wojna dla zwaśnionych stron nie jest bowiem wojną dla upoważnionych przez organizację międzynarodową interwencyjnych (sojuszniczych lub koalicyjnych) sił powietrznych. Dla tych sił jest to operacja reagowania kryzysowego o zróżnicowanym stopniu ryzyka, co starałem się wykazać w rozdziale drugim rozprawy.

Badania właściwe realizowałem natomiast w dwóch etapach. Przyjęcie takiego postępowania badawczego podyktowane było specyfiką prognozowania, które w analizie systemowej jest praktycznie realizowane na każdym etapie. A. Siciński określił prognozę jako: *twierdzenie mniej lub bardziej stanowcze, dotyczące faktów*

[22] Współcześnie można dostrzec w naukach wojskowych tendencje poszerzania ich domeny o działania niezbrojne. Zob. M. Krauze, B. Szulc, *Sztuka wojenna*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2000.

późniejszych, wywiedzione z zachowaniem reguł poprawności naukowej – ze znajomości faktów wcześniejszych oraz znajomości zależności pomiędzy faktami. Prognozowanie jest więc typem przewidywania[23]. Należy zauważyć, że określenie to zwraca uwagę na trzy sprawy. Po pierwsze, prognoza dotyczy charakterystyki przyszłych zdarzeń. Po drugie, bazę informacyjną prognozy tworzą dane na temat przeszłości i stanu aktualnego. Po trzecie, prognoza jest naukowym przewidywaniem – wymaga zatem spełnienia naukowych standardów. Stworzenie więc wspomnianej bazy informacyjnej wymaga analizy faktów historycznych w procesie dziejowym. Analiza przeszłości i teraźniejszości umożliwiła zebranie niezbędnego materiału empirycznego[24].

Badania historyczne umożliwiły mi znalezienie pewnych prawidłowości nie tylko w zakresie praktyki, ale również teorii użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Oprócz studiów przypadków dokonałem bowiem oceny założeń teoretycznych uznanych na świecie teoretyków użycia sił powietrznych na przestrzeni bez mała 100 lat. Uzyskane wyniki utwierdziły mnie w przekonaniu, że nawet współczesne koncepcje (założenia) wykorzystania sił powietrznych dotyczą wyłącznie ich zastosowania w działaniach typowo wojennych, których celem jest jak najszybsze pokonanie przeciwnika, przy jak najmniejszych stratach. Uważam jednak, iż należy zaznaczyć, że niektóre elementy tych założeń mogą być przydatne w formułowaniu koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu).

Fakty historyczne użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego analizowałem jako przedmiot badań historii, fakty źródłowe – jako informacje o faktach historycznych zastosowania sił powietrznych w operacjach tego rodzaju w postaci odbicia działalności społeczeństw w źródłach, zaś fakty historiograficzne jako rezultat postępowania badawczego historyków, ujęty w formę pisarskiego opracowania wyników. Genezę użycia sił powietrznych w operacjach, które uznałem za operacje reagowania kryzysowego, analizowałem w następujących obszarach: chronologicznie – historii najnowszej, merytorycznie – historii powszechnej, i specjalistycznie – historii wojskowej[25].

Ponieważ fakty z przeszłości są już dokonane, przyjmuje się, że są znane i rozumiane. Oczywiście wiedza ta, jak stwierdził Kazimierz Obłój, może być obar-

---

[23] *Studia z teorii i metodologii prognozowania społecznego* (pod red. A. Sicińskiego), Warszawa 1976; *System i metoda* (pod red. A. Zawiślaka), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986.

[24] Przedmiotem nauki historycznej jest przeszłość związana z działalnością człowieka, która minęła bezpowrotnie, ale nie całkowicie. Zachowały się bowiem określone pozostałości, takie jak różne przedmioty, budowle, teksty pisane, język, obrzędy oraz tradycja, które są podstawą do jej rekonstruowania. Szerz. J. Topolski, *Metodologia historii*, PWN, Warszawa 1984; B. Miśkiewicz, *Wprowadzenie do badań historycznych*, Wyd. Ławica, Poznań 1993.

[25] A. Glen, *Kontrola przestrzeni powietrznej wojsk lądowych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2003, s. 16.

czona błędami, które jednak się wzajemnie znoszą jako przypadkowe odchylenia[26]. Muszę jednak podkreślić, że jedna przeszłość istnieje jedynie na poziomie faktów, natomiast na poziomie interpretacji istnieje ich wiele. Wypracowując zatem koncepcje użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego poza terytorium państwa (sojuszu), dokonałem nie tylko wyboru faktów, ale także ich interpretacji.

Drugi etap badań był poświęcony prognozowaniu zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa oraz tworzeniu koncepcji wykorzystania sił powietrznych w wybranych operacjach reagowania kryzysowego. W trosce o jakość i wiarygodność wypracowanych koncepcji zastosowałem metodę scenariuszową, rozpropagowaną przez amerykańskiego prognostę H. Kahna[27]. Muszę jednak podkreślić, że – podobnie jak inne metody prognozowania – metoda scenariuszowa posiada zarówno zalety, jak i wady. Za zasadniczą wadę tej metody uznaje się brak jakichkolwiek kryteriów sprawdzianu wiarygodności opracowanych scenariuszy użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, które uznałem za najbardziej prawdopodobne do realizacji.

Istotnym elementem procesu badawczego była ciągła weryfikacja uzyskiwanych rezultatów badań. Zadania badań cząstkowych były włączone do planu prac naukowo-badawczych Akademii Obrony Narodowej w latach 2001–2005. Sądzę, że do najważniejszych opracowań naukowych, które wykonałem w tym okresie, można zaliczyć: „Naziemny komponent sił powietrznych Rzeczypospolitej Polskiej w obronie powietrznej NATO", „Działania ewakuacyjne w teorii i praktyce sił powietrznych", „Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1. Użycie komponentu powietrznego w walce z terroryzmem", „Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2. Wymuszanie stref zakazanych przez komponent powietrzny" oraz „Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych na początku XXI wieku". Uwzględniając fakt, że w przypadku operacji reagowania z udziałem sił powietrznych praktyka zdecydowanie wyprzedziła teorię, każde z wymienionych opracowań wniosło znaczący wkład w zmniejszenie tej dysproporcji, a tym samym także do rozwoju nauk wojskowych.

Pierwsza z wymienionych publikacji, która powstała w 2001 roku, mimo iż dotyczyła głównie naziemnych sił obrony powietrznej, uwzględniała także kontekst zagadnień reagowania kryzysowego. Uważam, że za istotny element tego opracowania w aspekcie użycia naziemnych sił obrony powietrznej w przyszłych operacjach zarówno wojennych, jak i pozawojennych można uznać ocenę zagrożeń powietrznych. Spośród tych zagrożeń szczególną uwagę poświęciłem pociskom rakietowym balistycznym, pociskom manewrującym oraz bezzałogowym aparatom latającym. Doceniając ich możliwości bojowe, podkreśliłem, iż wymienione sys-

[26] K. Obłój, *Wyjaśnianie i przewidywanie*, [w:] *System i metoda* (pod red. A. Zawiślaka), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986, s. 58.

[27] H. Kahn wykorzystywał przede wszystkim scenariusz „literacki" – czysto jakościowy, stworzony na bazie dostępnej wiedzy, przy wykorzystaniu wiedzy, intuicji oraz wyobraźni.

temy walki mogą być wykorzystane nie tylko w konfliktach zbrojnych, ale także do wykonania uderzeń o charakterze odwetowym. Zawarte w pracy argumenty uzasadniają tezę, że pociski rakietowe balistyczne w rękach zdesperowanego przywódcy państwa o podejrzanej reputacji mogą stać się wyjątkowo groźnym środkiem walki, często o znaczeniu strategicznym. Ponadto charakteryzując otoczenie, w jakim będą funkcjonowały naziemne siły obrony powietrznej, wyartykułowałem konieczność przygotowania tych sił do udziału w operacjach prowadzonych poza terytorium kraju, których cele będą odbiegały od celów działań typowo wojennych. Wyszczególniłem także zadania, jakie mogą wykonywać siły naziemnej obrony powietrznej w operacjach reagowania kryzysowego. Sądzę, że pomimo upływu sześciu lat od czasu opublikowania pracy rozpatrywane w niej problemy w niczym nie straciły na aktualności, a wprost przeciwnie – zyskały, stając się przedmiotem coraz intensywniejszych rozważań zarówno w gronie teoretyków, jak i praktyków wojskowych[28].

Drugie opracowanie naukowe, dotyczące działań ewakuacyjnych w teorii i praktyce sił powietrznych, zostało opublikowane w 2002 roku. W pracy tej za istotne dokonanie uznałem precyzyjną identyfikację działań (operacji) ewakuacyjnych. Działania te były różnie interpretowane przez teoretyków i praktyków, co utrudniało ich analizę i ocenę. W opracowaniu tym wykazałem także wpływ otoczenia, w jakim są prowadzone operacje ewakuacyjne, na strukturę połączonych sił zadaniowych oraz zakres podejmowanych przez nie działań. W konsekwencji scharakteryzowałem strukturę organizacyjno-funkcjonalną połączonych sił zadaniowych oraz ogólną strategię działania poszczególnych elementów funkcjonalnych. Ponadto wyjaśniłem funkcjonowanie systemu dowodzenia w tego typu operacjach oraz rolę, jaką odgrywają w nim cywilne organy rządowe. Należną uwagę poświęciłem również problematyce planowania operacji ewakuacyjnych. Scharakteryzowałem poszczególne fazy operacji, wykazując rolę oraz metody działania poszczególnych elementów funkcjonalnych połączonych sił zadaniowych. Zasadnicza część pracy obejmuje rozwiązania odnoszące się bezpośrednio do sił powietrznych. Określiłem w niej możliwy zakres użycia sił powietrznych, uwzględniając zróżnicowane otoczenie. Wykazałem, że we wrogim środowisku operacyjnym siły powietrzne mogą wykonywać zarówno misje defensywne, jak i ofensywne, zwracając jednocześnie uwagę na ograniczenia natury politycznej i wojskowej. Podkreśliłem także, że duży wpływ na sprawny przebieg operacji ewakuacyjnej prowadzonej na terytorium obcego państwa ma zdolność sił powietrznych do realizacji misji bezpośredniego wsparcia lotniczego, rozpoznania powietrznego oraz walki elektronicznej. Pomimo osiągniętych rezultatów badań, które w znacznym stopniu wypełniały istniejącą lukę w systemie wiedzy, wspomniałem o konieczności ich kontynuowania w odniesieniu do szczebla taktycznego sił ewakuacyjnych[29].

---

[28] Zob. M. Marszałek, *Naziemny komponent sił powietrznych Rzeczypospolitej Polskiej w obronie powietrznej NATO*, AON, Warszawa 2001.

[29] Zob. M. Marszałek, *Działania ewakuacyjne w teorii i praktyce sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002.

Rosnące zagrożenie terroryzmem oraz specyfika reagowania na zagrożenie międzynarodowego i narodowego bezpieczeństwa wywoływane występowaniem tego zjawiska utwierdziły mnie w przekonaniu o konieczności podjęcia badań dotyczących użycia komponentu powietrznego w walce z terroryzmem. Wyniki badań w tym zakresie przedstawiłem w opracowaniu pt. „Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1. Użycie komponentu powietrznego w walce z terroryzmem", które zostało opublikowane w 2003 roku. W pracy tej ustosunkowałem się do aktualnych poglądów dotyczących szeroko pojętego terroryzmu. Jednakże szczególną uwagę poświęciłem terroryzmowi powietrznemu. Ważny element tej pracy stanowią, w mojej ocenie, refleksje dotyczące strategii i taktyki zorganizowanych grup terrorystycznych. Uzasadniłem także, że zwyczajowe nazwanie końca XX wieku „epoką terroryzmu" nie jest dostatecznie precyzyjne i adekwatne do faktów. Sądzę, że dużą wartość poznawczą ma zawarta w pracy charakterystyka operacji „Enduring Freedom", która wywarła duży wpływ na rozwój koncepcji zastosowania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w zwalczaniu międzynarodowego terroryzmu. Wiarygodność przeprowadzonych ocen potwierdzają materiały źródłowe obejmujące, między innymi, raporty przygotowane przez ekspertów zachodnich dla przywódców głównych państw Sojuszu Północnoatlantyckiego (Stany Zjednoczone i Wielka Brytania). Zaproponowane przeze mnie ogólne założenia użycia sił powietrznych uwzględniają defensywne i ofensywne działania tych sił w ramach walki z terroryzmem oraz odwetowe operacje skierowane przeciwko państwom wspierającym bądź kierującym działalnością ugrupowań terrorystycznych o zasięgu międzynarodowym. Założenia te okazały się pomocne w określeniu zakresu użycia sił powietrznych, a tym samym rodzajów działań sił powietrznych, które powinny być prowadzone w ramach walki z terroryzmem. Wnioski końcowe zawarte w omawianej pracy mogą okazać się pomocne do sformułowania założeń polskiej doktryny użycia sił powietrznych w reagowaniu na zagrożenia działalnością terrorystyczną (terroryzmem)[30].

W pracy pt. „Polityczno-militarne aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2. Wymuszanie stref zakazanych przez komponent powietrzny", opublikowanej w 2004 roku, zdefiniowałem między innymi podstawowe terminy stosowane do wyjaśniania zjawiska wymuszania stref zakazu lotów oraz innych stref zakazanych. Uargumentowałem tezę, że pierwsze operacje wymuszania stref zakazanych przeprowadzone w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia bazowały na doświadczeniach lotnictwa brytyjskiego wyniesionych z wojen kolonialnych. Ponadto opisałem i wyjaśniłem polityczno-wojskowe aspekty współczesnych koalicyjnych operacji wymuszania stref zakazanych nad północnym i południowym terytorium Iraku oraz sojuszniczej operacji w Bośni i Hercegowinie. Sądzę, iż na podkreślenie zasługuje dokonana w tej pracy

[30] Zob. M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1. Użycie komponentu powietrznego w walce z terroryzmem*, AON, Warszawa 2003.

analiza operacji wymuszania stref zakazanych przez pryzmat współczesnego controllingu specjalistycznego. Koniecznym elementem omawianej publikacji stało się zatem scharakteryzowanie otoczenia tych operacji, zasad użycia sił powietrznych w tego rodzaju operacjach oraz określenie ich strategii. Wyodrębniłem także zakres działań, jakie muszą prowadzić siły powietrzne, aby osiągnąć zakładane cele operacji wymuszania stref zakazanych. Uzyskane wyniki badań, które zawarłem w tej pracy umożliwiają opracowanie konceptualnego modelu użycia sił powietrznych w przyszłych tego rodzaju operacjach, co uznałem za jedno z najważniejszych osiągnięć opracowania. Założyłem bowiem, że zarówno w niedalekiej, jak i bardziej odległej przyszłości operacje te pozostaną istotnym elementem reagowania na sytuacje kryzysowe, obejmujące międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne[31].

Operacje humanitarne były przedmiotem kolejnego etapu badań, które przeprowadziłem w 2005 roku. Opis uzyskanych wyników badań zawarłem w opracowaniu naukowym „Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych na początku XXI wieku". W pracy tej wyjaśniłem podstawowe terminy stosowane do opisu operacji humanitarnych. Podjąłem także próbę zidentyfikowania pojęcia „humanitarna interwencja", które jest powszechnie stosowane przez naukowców cywilnych oraz przedstawicieli cywilnych organizacji angażujących się w rozwiązywanie międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych. Uwzględniając specyficzne cechy tej operacji, uznałem to za jedno z priorytetowych zadań badawczych. Studia przypadków wybranych, w mojej ocenie, najbardziej istotnych dla międzynarodowego bezpieczeństwa operacji humanitarnych na przełomie XX i XXI wieku, umożliwiły mi dostrzeżenie pewnych prawidłowości dotyczących użycia sił powietrznych w tej specyficznej z wojskowego punktu widzenia kategorii operacji. Analizę poszczególnych operacji przeprowadziłem według schematu wypracowanego we wcześniejszych badaniach. Odzwierciedlając szczególny charakter tych operacji, podkreśliłem znaczenie właściwego rozwiązania problemów związanych ze współpracą cywilnych organizacji i agencji z sojuszniczymi lub koalicyjnymi połączonymi siłami zadaniowymi. Zwróciłem także uwagę na fakt, że podobnie jak działania ewakuacyjne, operacje humanitarne mogą być prowadzone w zróżnicowanym pod względem ryzyka dla sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych otoczeniu. Sądzę, że równie ważnym dokonaniem było sprecyzowanie i wyjaśnienie relacji zachodzących między cywilnymi uczestnikami tych operacji a siłami powietrznymi. Uwzględniając funkcję prognostyczną, którą powinna spełniać nauka, za wartościowy element omawianej pracy uznaję określenie prawdopodobnego składu sił powietrznych i pozostałych komponentów sił zadaniowych w przyszłych operacjach humanitarnych, sprecyzowanie zakresu użycia sił powietrznych oraz ich zadań. Ponadto scharakteryzowałem również podstawowe zagadnienia dotyczące dowodzenia siłami powietrznymi w tego rodzaju operacjach. W rezultacie

[31] Zob. M. Marszałek, *Polityczno-militarne aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2. Wymuszanie stref zakazanych przez komponent powietrzny*, AON, Warszawa 2004.

zaproponowałem i wyjaśniłem zarys koncepcji użycia sił powietrznych w operacjach humanitarnych w perspektywie najbliższych dwudziestu lat[32].

Sądzę, że w świetle scharakteryzowanych dokonań naukowych uzasadniona wydaje się konstatacja, iż przeprowadzone przeze mnie badania w latach 2001–2005 wybiegały naprzeciw oczekiwaniom zarówno teoretyków, jak i praktyków zajmujących się użyciem sił powietrznych. Zgromadzone w wyniku tych badań fakty, które w większości są faktami wtórnymi, umożliwiły mi, między innymi, dostrzeżenie prawidłowości przyczynowych w zastosowaniu sił powietrznych do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, obejmujących także konflikty zbrojne.

Opracowane przeze mnie materiały dydaktyczne, między innymi takie jak: „Użycie lotnictwa w konflikcie bałkańskim 1992–1995", „Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego", „Siły powietrzne w operacjach ewakuacyjnych (według poglądów amerykańskich)", traktuję nie tylko jako bardzo ważny element rozpowszechniania, ale także weryfikowania uzyskanych wyników badań na poszczególnych etapach procesu badawczego. Pozytywny osąd wymienionych publikacji dokonany przez środowisko naukowe utwierdzał mnie w przekonaniu o poprawności uzyskanych wyników badań, inspirując jednocześnie do konsekwentnej realizacji kolejnych przedsięwzięć badawczych, które ostatecznie doprowadziły do osiągnięcia założonego celu długoletnich badań poświęconych zarówno samym operacjom reagowania kryzysowego, jak i użyciu sił powietrznych w tych specyficznych operacjach. Ponadto opracowania te poprawiły jakość realizacji procesu kształcenia na studiach magisterskich i studiach podyplomowych prowadzonych w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej z przedmiotu *operacje reagowania kryzysowego sił powietrznych (sztuka operacyjna sił powietrznych)*.

Upowszechnianiu uzyskiwanych wyników badań służyło także systematyczne publikowanie artykułów w periodykach naukowych („Zeszyty Naukowe AON") oraz wojskowych („Myśl Wojskowa", „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej" oraz „Przegląd Sił Powietrznych"). Sądzę, że przez wzgląd na wnoszone do teorii nauk wojskowych nowe treści należy wymienić przede wszystkim: „Wybrane aspekty użycia sił powietrznych w sojuszniczych operacjach humanitarnych" („Zeszyty Naukowe AON" 2006), „Strefy zakazu lotów jako sposób wymuszania pokoju z powietrza" („Zeszyty Naukowe AON" 2004), „Użycie lotnictwa brytyjskiego w wojnach kolonialnych w aspekcie operacji reagowania kryzysowego" („Myśl Wojskowa" 2006), „Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. I. Działania lotnictwa Wielkiej Brytanii" („Przegląd Sił Powietrznych" 2005) oraz „Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. II. Działania lotnictwa Hiszpanii, Francji i Włoch w celu utrzymania integralności podległych kolonii" („Przegląd Sił Powietrznych" 2006).

---

[32] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych na początku XXI wieku*, AON, Warszawa 2005.

Wyniki badań prezentowałem i poddawałem krytycznej ocenie w czasie konferencji, sympozjów i seminariów naukowych, głównie w Akademii Obrony Narodowej, ale także w Akademii Morskiej w Szczecinie i Akademii Wojskowej w Liptowskim Mikulaszu w Słowacji. Rezultaty badań implementowałem również do zajęć teoretycznych, które prowadziłem w Akademii Obrony Narodowej, Dowództwie Sił Powietrznych, Dowództwie Korpusu Obrony Powietrznej oraz Centrum Operacji Powietrznych. Wymienione przedsięwzięcia pozytywnie wpłynęły na moją działalność naukową, inspirując między innymi do systematycznego propagowania zweryfikowanych wcześniej wyników badań.

Nie mniej ważny w aspekcie prowadzonych badań był udział w ćwiczeniach międzynarodowych, dzięki czemu miałem możliwość przeprowadzenia obserwacji bezpośredniej. Do najważniejszych z nich zaliczam „Allied Effort" i „Strong Resolve", które odbyły się na terytorium Rzeczypospolitej. Sądzę, że należy przypomnieć, iż pierwsze z tych ćwiczeń było ćwiczeniem dowódczo-sztabowym, drugie natomiast – ćwiczeniem z wojskami. W pierwszym przypadku miałem możliwość przyjrzenia się i wzbogacenia swojej wiedzy o tym, jak funkcjonuje sztab wielonarodowych połączonych sił zadaniowych wypełniający przypisane mu funkcje w operacji o charakterze reagowania kryzysowego. Było to możliwe dzięki doskonałym warunkom, jakie stworzyli organizatorzy tego ćwiczenia, co wyrażało się między innymi w możliwości bezpośredniego pozyskiwania wiedzy w trakcie spotkań z kluczowymi osobami funkcyjnymi w tym dowództwie. W aspekcie prowadzonych przeze mnie badań istotne znaczenie miało zweryfikowanie wiedzy teoretycznej z praktyką. Sądzę, że jednym z najważniejszych zagadnień był proces targetingu[33], który w operacjach reagowania kryzysowego jest wyjątkowo skomplikowany. Właściwy dobór i selekcja obiektów uderzeń dla sił powietrznych mają bowiem zasadniczy wpływ nie tylko na sprawny przebieg operacji, ale również potrzebne w takich sytuacjach poparcie społeczne. Przeprowadzone obserwacje i wywiady z wybranymi szefami pionów funkcjonalnych dowództwa wielonarodowych połączonych sił zadaniowych i komponentu powietrznego umożliwiły mi opracowanie rozdziału poświęconego dowodzeniu siłami powietrznymi w przygotowywanej w tym czasie monografii „Operacje pozawojenne sił powietrznych", wieńczącej czteroletni cykl badań prowadzonych pod naukowym kierownictwem Bogdana Zdrodowskiego[34].

Ćwiczenie „Strong Resolve 2002", które zostało przeprowadzone w dniach 1–15 marca 2002 roku na terenie Norwegii i Polski, miało na celu sprawdzenie zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego do przeprowadzenia dwóch równole-

---

[33] **Targeting** jest to proces wyznaczania i selekcji obiektów rażenia oraz określenie ich ważności, poszukiwanie i wybór odpowiednich działań skierowanych przeciwko tym obiektom oraz szacowanie efektów tych działań, w relacji do celu, wytycznych i zamiaru dowódcy. Zob. P. Makowski, W. Marud, *Wybór i ocena obiektów uderzeń (targeting) w planowaniu działań bojowych sił powietrznych. Synteza zadania badawczego*, AON, Warszawa 2004, s. 10.

[34] B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 138–174.

głych operacji wojskowych obejmujących wykonanie szerokiego spektrum misji przewidzianych dla sił zbrojnych tej organizacji, przy wykorzystaniu zasobów obu dowództw strategicznych. Cele tego ćwiczenia, określone przez organizatorów, obejmowały zatem: przetestowanie szybkiego rozmieszczenia sił międzynarodowych w obszarze operacji, dokonanie oceny efektywności podsystemu dowodzenia NATO, doskonalenie koncepcji „wspierający–wspierany", praktyczne zweryfikowanie doktryn oraz procedur dowodzenia przygotowanych dla sztabu wielonarodowych połączonych sił zadaniowych bazującego na okręcie, praktyczne szkolenie oraz sprawdzenie dowódców w umiejętnym i szybkim przechodzeniu od działań o małej do działań o dużej intensywności, osiąganie interoperacyjności sił wielonarodowych[35]. Jak wynika z celów ćwiczenia, obejmowało ono zarówno użycie sił zbrojnych NATO w operacji wynikającej z ustaleń artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego oraz operacji reagowania kryzysowego wykonywanej poza terytorium Sojuszu Północnoatlantyckiego. W aspekcie prowadzonych badań szczególnie interesująca dla mnie była druga część ćwiczenia, którą przeprowadzono na terenie naszego kraju[36].

Ponadto, będąc przez trzy lata współautorem międzynarodowego ćwiczenia dowódczo-sztabowego organizowanego w Wydziale Lotnictwa i Obrony Powietrznej Akademii Obrony Narodowej, wykorzystałem kolejną sposobność do praktycznej weryfikacji uzyskanych wyników badań. Ćwiczenie to w latach 2001–2003 obejmowało bowiem dwa etapy, z których jeden dotyczył planowania użycia sił powietrznych w operacji wymuszania pokoju[37]. Dzięki temu mogłem prowadzić obserwację bezpośrednią pracy międzynarodowego sztabu tworzonego przez studentów i słuchaczy z Niemiec, Francji, Stanów Zjednoczonych, Słowacji i Republiki Czeskiej. Zadaniem tego międzynarodowego sztabu było opracowanie planu użycia sojuszniczych sił powietrznych do: wymuszenia strefy zakazu lotów, wykonania uderzeń lotniczych na starannie wyselekcjonowane obiekty naziemne oraz zapewnienia obrony powietrznej kluczowych obiektów, uznanych przez ćwiczących za własne środki ciężkości. Wiele interesujących doświadczeń zebrałem także w czasie przygotowywania międzynarodowego ćwiczenia dowódczo-sztabowego „Common Force 2002", które zostało przeprowadzone w ówczesnej Akademii Wojskowej Słowacji, obecnie Akademii Sił Zbrojnych Słowacji, a dotyczyło planowania użycia naziemnych sił obrony powietrznej w działaniach pozawojennych. W ćwiczeniu „Common Force 2005", w roli szefa zespołu obserwatorów, mogłem

---

[35] *Strong Resolve*, Coalition Press Information Centre, Szczecin 2002, s. 9.

[36] Niestety, ze względu na przyjęty harmonogram ćwiczenia, a także jego intensywność przedmiotem obserwacji mogły być jedynie te przedsięwzięcia, które zostały ściśle określone i wytypowane przez organizatorów. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć, które zaprezentowano stosunkowo licznej grupie obserwatorów z Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej był pokaz, w jaki sposób jednostki wojskowe muszą rozwiązywać sytuacje grożące eskalacją przemocy w obszarze, gdzie trwa operacja mająca na celu utrzymanie pokoju. Interesujący był także pokaz infrastruktury medycznej, jaką standardowo rozwijają wielonarodowe połączone siły zadaniowe w tego rodzaju operacjach.

[37] Od 2004 roku struktura tego ćwiczenia uległa zmianie. Dotyczy ono wyłącznie planowania sił powietrznych do użycia w typowych działaniach bojowych na dużą skalę.

realizować empiryczną część prowadzonych przeze mnie badań. W kolejnym ćwiczeniu „Common Force 2006", zorganizowanym przez Katedrę Obrony Powietrznej Uniwersytetu Obrony Republiki Czeskiej, także pełniłem funkcję szefa zespołu obserwatorów. Dzięki temu miałem doskonałe warunki i możliwości prowadzenia obserwacji bezpośredniej planowania użycia naziemnych sił obrony powietrznej oraz lotnictwa w sojuszniczej operacji wymuszania pokoju.

Sądzę, że korzystny wpływ zarówno na sam przebieg badań, jak i uzyskane rezultaty wywarły także personalne kontakty z kadrą naukowo-dydaktyczną Akademii Dowodzenia Bundeswehry, Akademii Sił Zbrojnych i Akademii Obrony Narodowej Słowacji, Uniwersytetu Obrony Republiki Czeskiej oraz Center for Civil-Military Relations Naval Postgraduate School w Monterey w Stanach Zjednoczonych. Nie mniej ważne znaczenie dla prowadzonych przeze mnie badań miały spotkania z praktykami, między innymi z oficerem z sił powietrznych Holandii, który w trakcie operacji „Iraqi Freedom" pełnił obowiązki dowódcy zgrupowania naziemnych sił obrony powietrznej broniącego aglomeracji miejskich w południowej części Turcji. Prezentowane przez niego wnioski z użycia zespołu zadaniowego naziemnych sił obrony powietrznej, w ramach szkolenia kierowniczej kadry wojsk obrony przeciwlotniczej sił powietrznych (WLOP) „Szafirowe Niebo 2003" w Koszalinie, potwierdziły słuszność wyników moich badań dotyczących tego niedocenianego elementu składowego sił powietrznych w aspekcie użycia w operacjach reagowania kryzysowego. Wnioski z wywiadu przeprowadzonego z tym oficerem utwierdziły mnie w przekonaniu, że rozwiązując problemy użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, nie wolno pominąć ich naziemnego elementu, który odgrywa kluczową rolę między innymi w obronie przeciwrakietowej.

Reasumując, mogę stwierdzić, że przeprowadzony cykl badań i zastosowane metody i techniki badawcze okazały się wystarczające do zrealizowania sformułowanych na wstępie zadań badawczych i rozwiązania określonych problemów szczegółowych, a w rezultacie osiągnięcia celu dysertacji. Jednakże zdaję sobie sprawę, że upływający nieuchronnie czas oraz prawdopodobne ujawnianie coraz to nowych źródeł zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa mogą zweryfikować przedstawione w niniejszej dysertacji dokonania. Z pewnością wprowadzenie do uzbrojenia sił powietrznych nowszych pilotowanych i bezzałogowych statków powietrznych jeszcze bardziej zwiększy ich możliwości operacyjne, umożliwiając rozszerzenie wykonywanych zadań w ramach operacji reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa i sojuszu. Uwzględniając prognostyczny charakter wypracowanych rozwiązań, należy liczyć się z sytuacją, że nie wszystkie proponowane w dysertacji założenia użycia sił powietrznych mogą znaleźć praktyczne zastosowanie w przyszłych sytuacjach kryzysowych.

Rozdział 2

INSTRUMENTARIUM POJĘCIOWE REAGOWANIA KRYZYSOWEGO Z UDZIAŁEM SIŁ POWIETRZNYCH

2.1. Pojęcia ogólne – kryzys, konflikt zbrojny, wojna

Kryzys jest pojęciem bardzo często i chętnie stosowanym w różnych naukach. Pojęcie to na trwałe wpisało się także w nauki wojskowe, mimo iż na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku uwzględniano jedynie dwa przeciwstawne stany – pokoju i wojny. Kryzys, co podkreślił Bolesław Balcerowicz, *jest stanem – stanem rzeczy*[1]. Kryzys jest stanem przejściowym, który może przerodzić się w katastrofę bądź zostać wchłonięty przez układ (organizm, system) i zawsze, na co zwraca uwagę wspomniany autor, będzie sprowadzał, różnorodne co do swojej natury i wagi, następstwa[2]. Zdaniem Ryszarda Wróblewskiego, kryzys w ujęciu ogólnym należy rozumieć jako *fazę funkcjonowania danego podmiotu (układu, organizmu, systemu), którego cechą funkcjonowania jest niestabilność*. Istota kryzysu wyraża się zatem w braku stabilności podmiotu, który powoduje zmianę jego funkcji, a nawet całkowite jej ustanie[3]. W sensie przedmiotowym *kryzys jest „zerwaniem" istniejącego układu (systemu), polegającym na zmianie jego struktury lub funkcji albo obu tych elementów łącznie.* Zjawisko „zerwania" układu (systemu) rozciąga się w czasie i jest realizowane w określonych warunkach funkcjonowania układu (systemu). Jest ono „wkomponowane" w proces przejścia układu (systemu) od stabilności – przez niestabilność – do stabilności o jakościowo innych własnościach, czyli w sytuację kryzysową[4], którą R. Wróblewski definiuje jako *zespół okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych wpływających na dany układ (system) w taki sposób, iż zaczyna się i jest w nim kontynuowany proces zmiany*[5]. W wyniku tego może powstać nowy jakościowo układ (system) lub nowa struktura i funkcja w układzie (systemie) już istniejącym.

W aspekcie prowadzonych przeze mnie badań szczególne znaczenie ma kryzys polityczno-militarny, wyrażający destabilizację funkcji systemu politycznego ze względu na konflikt militarny w skali poniżej progu wojny. Z ontologicznego punktu widzenia kryzysy polityczno-militarne, jak wyjaśnia R. Wróblewski, to *zjawiska społeczne odzwierciedlające stany relacji (stosunki) między interesami grupowymi (wewnątrz państwa lub między państwami), których przejawem są różnorodne wrogie działania (walka) stron konfliktu z użyciem przemocy zbrojnej w ograniczo-*

[1] B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój" na progu XXI wieku*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 157.

[2] Tamże, s. 157.

[3] Zob. R. Wróblewski, *Państwo w kryzysie*, AON, Warszawa 2001, s. 11–19.

[4] R. Wróblewski, *Wprowadzenie do strategii*, Wyd. Buwik, Warszawa 1998, s. 143.

[5] Tamże, s. 144.

nej skali[6]. Kryzys polityczno-militarny nie jest pokojem i może – ale nie musi – przerodzić się w wojnę. Podmiotem tego kryzysu jest zawsze państwo, drugą stroną natomiast może być określona siła wewnętrzna lub zewnętrzna prowadząca walkę z państwem[7]. Jest to istotne stwierdzenie, szczególnie ze względu na fakt, że w ostatniej dekadzie XX wieku większość kryzysów miała charakter wewnętrzny. Uważam, że trend ten utrzymuje się nadal, co w aspekcie przyszłego reagowania na sytuacje kryzysowe jest zjawiskiem niekorzystnym i niepożądanym. Istnieje natomiast zgodność co do tego, że warunkiem koniecznym zaistnienia jakiegokolwiek kryzysu jest konflikt.

Sytuacja kryzysowa – to *zespół okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych wpływających na dany układ (system) w ten sposób, iż zaczyna się w nim i jest kontynuowany proces zmienny, w rezultacie czego dochodzi do zachwiania równowagi, a następnie jej przywrócenia, dzięki podjętym środkom regulacji (nadzwyczajne działania)*[8].

Według Piotra Sienkiewicza **sytuacja kryzysowa** to także *sytuacja systemowa charakteryzująca się kulminacją zagrożeń (wewnętrznych i zewnętrznych) powodujących utratę stanu normalności i możliwość zakłócenia podstawowych cech systemowych (np. stabilności, równowagi, sterowalności, efektywności itp.)*[9].

E. Jędraszak i W. Kozłowski zaproponowali definicję, zgodnie z którą **sytuacja kryzysowa** – to *zespół gwałtownie zachodzących wydarzeń, który wywołuje oddziaływanie sił destabilizacyjnych na ogólny stan międzynarodowy lub jakikolwiek jego podsystem zasadniczo powyżej normalnego (średniego) poziomu i powoduje tym wzrost prawdopodobieństwa narastania zjawisk negatywnych, istniejących już w systemie*[10]. Zgodnie z inną definicją, przytoczoną przez wymienionych autorów, sytuacja kryzysowa – to *ciąg wzajemnych oddziaływań pomiędzy rządami dwóch lub więcej suwerennych państw, uwikłanych w poważny konflikt, tuż na granicy wybuchu wojny, które są świadome niebezpieczeństw.* Interesujące wydaje się również wyjaśnienie sytuacji kryzysowej jako *zmiany sytuacji pomiędzy dwoma lub więcej przeciwstawnymi stronami, która charakteryzuje się wzrostem intensywności negatywnych oddziaływań z wysokim prawdopodobieństwem wystąpienia starć zbrojnych*[11].

---

[6] Tamże, s. 146.

[7] J.W. Michniak, *Dowodzenie w operacjach antykryzysowych i połączonych*, AON, Warszawa 2005, s. 11.

[8] Zob. R. Wróblewski, *Zarys teorii kryzysu, zagadnienia prewencji i zarządzania kryzysami*, AON, Warszawa 1996, s. 10.

[9] P. Sienkiewicz, P. Górny, *Analiza systemowa sytuacji kryzysowych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2001, nr 4(45), s. 31.

[10] E. Jędraszak, W. Kozłowski, *Zarządzanie w sytuacjach kryzysowych*, opracowanie na podst. podręcznika *Generci Crisis Management Handbook*, wydanego przy Radzie ds. Operacji i Komitecie ds. Ćwiczeń NATO, MON-DSO, Warszawa 1997, s. 7; *Zarządzanie kryzysowe w sytuacji klęski żywiołowej*, Towarzystwo Wiedzy Obronnej, „Zeszyt Problemowy" 2006, nr 1(45), s. 25.

[11] Tamże.

Sytuacja kryzysowa – to także *stan narastającej destabilizacji, niepewności, napięcia społecznego, charakteryzujący się naruszeniem więzi społecznych, możliwością utraty kontroli nad przebiegiem wydarzeń oraz eskalacji zagrożenia, a w tym w szczególności sytuacja stwarzająca zagrożenie dla życia, zdrowia, mienia lub infrastruktury krytycznej – w skali lub o takim natężeniu, które wywołują reakcje społeczne powyżej akceptowanego powszechnie ryzyka.*

Podzielam zdanie Eugeniusza Nowaka, iż za najbardziej uniwersalną definicję sytuacji kryzysowej można uznać definicję, zgodnie z którą: sytuacja kryzysowa – *to zespół okoliczności zewnętrznych i wewnętrznych, w jakich znajduje się dany podmiot (układ, organizacja, system), wpływających na jego funkcjonowanie w taki sposób, iż zaczyna się w nim i jest kontynuowany proces zmienny, w rezultacie czego dochodzi do zachwiania równowagi, a następnie jej przywrócenia dzięki podjętym środkom regulacji, jeśli takie zostaną zastosowane*[12].

Konflikt zbrojny – to kolejny termin wymagający chociażby ogólnego wyjaśnienia. Eksplanacja w tym wypadku jest tym bardziej uzasadniona, że konflikt zbrojny jest różnie rozumiany i interpretowany przez autorów. Zgadzam się z opinią Bolesława Balcerowicza, że termin ten nie znalazł do tej pory zgodnej akceptacji w nauce[13]. Na potwierdzenie tej tezy można przytoczyć między innymi definicje L. Muchy, Trevora Dupuy'ego oraz definicję preferowaną w Akademii Obrony Narodowej. Pierwszy z wymienionych autorów przez konflikt zbrojny rozumie *działania zbrojne przeciwstawnych państw (narodów, klas, grup społecznych), które prowadzone są na ograniczoną (co do celu, użytych środków, obszaru i czasu trwania) skalę*[14].

Zdaniem Stanisława Dworackiego, konflikt zbrojny to *forma walki (działań militarnych) pomiędzy przynajmniej dwoma podmiotami międzynarodowymi (grupami, organizacjami, państwami) podjętej z zamiarem wymuszenia na drodze przemocy fizycznej (militarnej) określonych zachowań (ustępstw, pożądanych decyzji, podjęcia lub zaniechania działań) strony przeciwnej*. W ocenie tego autora konflikt zbrojny jest najwyższą formą militarnego wywierania presji (przymusu) na określony podmiot międzynarodowy (grupę, organizację, państwo, sojusznika), aby osiągnąć zamierzony cel[15]. W literaturze przedmiotu można spotkać się z różnymi podziałami konfliktów zbrojnych, co jest konsekwencją stosowania różnych kryteriów. Kryteria te są przyjmowane w zależności od potrzeb lub indywidualnego podejścia autora. S. Dworecki jako przykład podaje tu: podłoża konfliktu, wielkość zaangażowanych sił, charakter i skalę (rozmach czasoprzestrzenny). W zależności od przyjętych kryteriów konflikty zbrojne można podzielić na konflikty o charakterze: krótko- lub długoterminowym; wewnętrznym, lokalnym, regionalnym lub

---

[12] *Zarządzanie kryzysowe w sytuacji klęski żywiołowej* (pod red. E. Nowaka), Towarzystwo Wiedzy Obronnej, „Zeszyt Problemowy" 2006, nr 1 (45), s. 30.

[13] B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój"*..., wyd. cyt., s. 159.

[14] L. Mucha, *Przemoc zbrojna*, Warszawa 1991, s. 33; B. Balcerowicz, *Pokój i „nie-pokój"*..., wyd. cyt., s. 159.

[15] S. Dworecki, *Od konfliktu do wojny*, Wyd. Buwik, Warszawa 1996, s. 79.

kontynentalnym; narodowościowym, etnicznym lub religijnym; międzypaństwowym lub międzynarodowym; konflikty o małej, średniej lub dużej intensywności; o ograniczonym lub nieograniczonym użyciu dostępnych środków walki itp.[16]

Stanisław Koziej wyodrębnił także terminy „konflikt wojenny" i „konflikt zbrojny". Zwrócił uwagę, że pierwszy z nich ma dwa znaczenia (zakresy). W szerokim – odnosi się do wszelkich wojen i w tym sensie można stwierdzić, że każda wojna jest konfliktem wojennym[17]. Natomiast w wąskim zakresie *konflikt wojenny*, zdaniem tego autora, oznacza przede wszystkim *starcie zbrojne na granicy państwowej, związane z naruszeniem suwerenności państwa*[18]. Takie konflikty wojenne, jak podkreśla to S. Koziej, ze względu na ich istotę nazywane są też konfliktami zbrojnymi. Przeciwieństwem tego rodzaju konfliktu jest natomiast konflikt niezbrojny, który może być rozgrywany pomiędzy dwiema lub więcej stronami bez użycia sił zbrojnych[19].

Gareth Evans **konfliktami zbrojnymi** określił *działania zbrojne naruszające (bądź mogące naruszyć) międzynarodowy pokój i bezpieczeństwo, takie jak: inwazja, interwencja zbrojna, starcia graniczne i wtargnięcie na terytorium innego państwa; także wojny domowe mające pewien wymiar zewnętrzny (najczęściej wyraża się to w poparciu ze strony sojusznika zewnętrznego lub niebezpieczeństwie efektu rozprzestrzeniania się konfliktu na państwa sąsiednie w postaci napływu uchodźców itp.)*[20].

W opracowaniu przygotowanym przez The Military Conflict Institute[21] wprowadzono pojęcie **konfliktu militarnego** (military conflict), nie wspominając w ogóle o konflikcie zbrojnym (armed conflict). W opinii zespołu zajmującego się problemem wypracowania jednolitych pojęć *konflikt militarny jest częścią (elementem) konfliktu społecznego, który zazwyczaj wyraża się w zorganizowanym, świadomym działaniu lub tylko groźbie podjęcia takiego działania przez zorganizowane grupy, bandy, jednostki wojskowe uzbrojone i wyposażone do użycia przeciwko innym uzbrojonym grupom, bandom, jednostkom*[22]. Autorzy tej definicji podkreślają, że nie obejmuje on żadnych walk i użycia przemocy pomiędzy gangami lub wewnątrz nich, kryminalistami, chcącymi w sposób nielegalny osiągnąć jakieś cele, z reguły związane ze zdobywaniem środków pieniężnych lub dóbr materialnych. Konflikt militarny swym zakresem obejmuje natomiast rewolty, rewolucje, powstania i działa-

---

[16] Tamże, s. 80.

[17] S. Koziej, wyd. cyt., s. 11.

[18] Tamże.

[19] Tamże; szerz. J. Rudniański, *Elementy prakseologicznej teorii walki*, Warszawa 1983.

[20] G. Evans, *Współpraca dla pokoju. Agenda globalna na lata dziewięćdziesiąte i następne*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1994, s. 8.

[21] Należy wspomnieć, że Instytut Konfliktów Militarnych jest niezależną placówką naukowo-badawczą, która została zorganizowana w Stanach Zjednoczonych. W przygotowanych publikacjach pracownicy tej placówki wyraźnie podkreślają, że prezentowane rozwiązania różnych problemów z zakresu (dziedziny, obszaru) konfliktów militarnych nie odzwierciedlają oficjalnych poglądów preferowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych, a z założenia starają się wyjaśnić istotę zjawiska (zjawisk).

[22] J. Brinkerhoff, *Overview of Military Conflict*, The Military Conflict Institute, February 1998.

nia paramilitarne w sytuacjach, gdy co najmniej jedna ze stron jest zorganizowana i wyposażona przez rząd lub organizację polityczną. Aby uniknąć nieporozumień w tym względzie, komentując przytoczoną definicję, jej autorzy wyraźnie eksponują różnice pomiędzy konfliktem militarnym a innymi formami przemocy. Zdaniem Johna R. Brinkerhoffa, najważniejszym wyróżnikiem są w tym wypadku podmioty[23], które są zaangażowane w walkę. Przyjął zatem, że *konflikt militarny ma miejsce tylko wtedy, gdy jest prowadzony przez specjalne grupy ludzkie zorganizowane, przygotowane i wykorzystywane do walki*[24]. Konflikt militarny występuje na wspólnej płaszczyźnie globalnego systemu polityczno-ekonomicznego oraz konfliktu społecznego (rys. 2).

W takim ujęciu globalny system ekonomiczno-polityczny obejmuje wszelkie polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe, religijne wydarzenia, które są lub mogą mieć miejsce. System ten uwzględnia zarówno stosunki pomiędzy głównymi elementami politycznymi (jednostkami politycznymi), jak i relacje zachodzące wewnątrz różnych elementów politycznych (jednostek). W ujęciu historycznym oznaczało to balans siły i warunki do przetrwania wśród plemion, miast, królestw i cesarstw. We współczesnym ujęciu natomiast wyraża aspiracje, agresje, balans siły wśród państw i organizacji międzynarodowych[25].

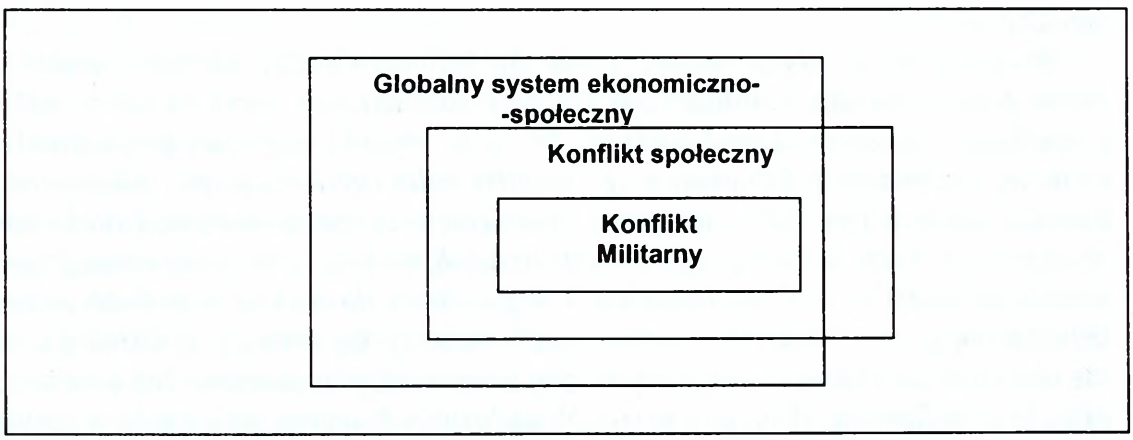

Źródło: opracowanie własne na podstawie: R. Brinkerhoff, *Overview of Military Conflict*, The Military Conflict Institute, February 1998.

Rys. 2. Kontekst konfliktów militarnych

Konflikt militarny może obejmować także formy przemocy, które nie mieszczą się w kategorii wojny. Chodzi tu przede wszystkim o szeroko pojęty terroryzm, działalność mającą na celu przeciwdziałanie temu groźnemu dla społeczeństw zjawisku oraz wszelkiego rodzaju wrogie akcje (działania) skierowane przeciwko miejscowej ludności, czego wyrazem mogą być pacyfikacje i represje. Warto

[23] Należy jednak zaznaczyć, że nie są to podmioty w świetle prawa międzynarodowego.
[24] J. Brinkerhoff, wyd. cyt.
[25] Tamże.

zwrócić uwagę na fakt, że terroryzm i pospolita przestępczość różnią się diametralnie od siebie, a zatem nie można tych zjawisk traktować jednakowo. Terroryzm wykorzystuje bowiem przemoc do osiągnięcia określonych celów politycznych, w przeciwieństwie do przestępczości, w której dominuje chęć osiągnięcia osobistych korzyści materialnych.

Konflikty o małej intensywności (Low Intensity Conflict – LIC) są terminem powszechnie znajdującym zastosowanie w literaturze anglojęzycznej. Ten rodzaj konfliktu zdefiniowano jako *ograniczone stracie o charakterze polityczno-wojskowym, w ramach którego dąży się do osiągania celów politycznych, ekonomicznych, społecznych i psychologicznych. Starcie to jest najczęściej wielopostaciowe i zawiera w sobie formy nacisku dyplomatycznego, ekonomicznego i społecznego, realizowanego z pomocą aktów terroru, działań partyzanckich lub każdej innej formy dywersji*[26].

Sądzę, że ciekawe spostrzeżenia na temat tych konfliktów wyraził Phillip S. Meilinger. Uważa on, że wspomniany termin jest etnocentryczny, ponieważ intensywność każdego konfliktu jest determinowana miejscem jego wystąpienia i stosunkiem do niego zaangażowanych stron. Stąd też na przykład powstanie na Filipinach można, z amerykańskiego punktu widzenia, określić jako konflikt o niskiej intensywności, podczas gdy dla ludności tego państwa intensywność działań z pewnością nie była mała[27]. Tego rodzaju konflikty, według przyjętej przez teoretyków wojskowych klasyfikacji, stanowią jedną z trzech grup operacji, w które mogą być zaangażowane siły zbrojne.

Konflikty o dużej intensywności, takie jak druga wojna światowa, interwencja w rejonie Zatoki Perskiej lub potencjalna wojna nuklearna, stanowią kategorię operacji charakteryzujących się największym zaangażowaniem sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych[28]. Konfrontacje o skali odpowiadającej wojnom w Korei i Wietnamie są przez teoretyków amerykańskich zakwalifikowane jako konflikty o średniej intensywności, natomiast wszystkie pozostałe konflikty, o intensywności mniejszej niż wcześniej wymienione, zostały określone jako konflikty o małej intensywności.

W 1970 roku, jak wykazał Matthew Kee Yeow Chye, w Stanach Zjednoczonych dokonano konceptualizacji konfliktów o małej intensywności, określając je jako szerokie spektrum konfliktów, których intensywność jest mniejsza od typowych działań bojowych na dużą skalę, utożsamianych zwykle z działaniami wojennymi. Teoretycy amerykańscy oceniali skalę intensywności konfliktów przez wzgląd na użyte zasoby wojskowe państwa, które podejmowało próby likwidacji

---

[26] M.J., *Amerykańska koncepcja operacji specjalnych*, „Wojskowy Przegląd Zagraniczny" nr 2, Warszawa 1997; R. Kwećka, M. Gryga, *Siły specjalne w kontekście współczesnych zagrożeń*, Warszawa 2002, s. 76.

[27] P.S. Meilinger, *The Paths of Haven. The Evolution of Airpower Theory*, Air University Press Maxwell Air Force Base, Alabama 1997, s. 322.

[28] Zob. M. Kee Yeow Chye, *Victory in Low-intensity Conflicts* –http://www.mindef. gov.sg/se fti/pointer/journals/2000.

tego rodzaju konfliktu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że tego samego nie można powiedzieć o państwach bezpośrednio zaangażowanych, będących stronami konfliktu, które mogą użyć całego potencjału bojowego, jakim dysponują. Można zatem stwierdzić, że *pojęcie **konfliktu o małej intensywności jest pojęciem względnym, jeśli przyjmiemy, że o skali konfliktu decyduje głównie wielkość użytego potencjału bojowego***. Analizując dalej ewolucję pojęcia konfliktów o małej intensywności, za celowe uznałem przytoczenie definicji zaproponowanej w 1986 roku przez Komitet Połączonych Szefów Sztabów Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Zgodnie z tą definicją *konfliktem o małej intensywności przyjęto określać ograniczone polityczno-wojskowe zmagania (walkę) zmierzające do osiągnięcia celów politycznych, społecznych, ekonomicznych lub psychologicznych.* Często mogą to być działania długotrwale, obejmujące dyplomatyczną, ekonomiczną i psychologiczną presję wywoływaną przez terroryzm lub zbrojne powstanie. Konflikt o małej intensywności jest z reguły ograniczony pod względem terytorialnym do ściśle określonego obszaru geograficznego i charakteryzuje się ograniczonym zastosowaniem środków militarnych, specyficzną taktyką i poziomem użytej przemocy. Definicja ta zawiera kilka charakterystycznych elementów, na które chciałbym zwrócić uwagę. Pierwszy odnosi się do stwierdzenia, że cel konfliktu o małej intensywności nie dotyczy wyłącznie aspektu wojskowego, lecz obejmuje także aspekty polityczny, społeczny, ekonomiczny, a nawet psychologiczny. Drugi natomiast wymaga wyraźnego podkreślenia, że konflikt o małej intensywności nie jest domeną wyłącznie sił zbrojnych. Celem ich użycia nie jest bowiem podbój, lecz przejęcie kontroli nad społeczeństwem. Środki wojskowe mogą być zatem wykorzystane jako instrumenty siłowe do rozwiązania konfliktu. Konceptualnie konflikt o małej intensywności ma przede wszystkim charakter polityczny, dlatego też wymaga zintegrowanego podejścia, które powinno uwzględniać także zastosowanie środków militarnych. Uzasadnione wydaje się zatem stwierdzenie, że definicja konfliktów o małej intensywności nie powinna koncentrować się na militarnych aspektach konfliktu, lecz na jego politycznym charakterze. Osiągnięcie zwycięstwa (powodzenia) w konflikcie o małej intensywności wymaga zatem właściwego zrozumienia samej jego istoty.

Zgodnie z podejściem amerykańskim konflikty o niskiej intensywności obejmują zarówno powstania zbrojne, jak i działania mające na celu ich likwidację. Phillip S. Meilinger argumentuje, że powstania zbrojne, szczególnie bazujące na naukach Mao Tse-tunga, różnią się zdecydowanie od klasycznej wojny, którą on nazywa konwencjonalną. Pierwszym czynnikiem odróżniającym powstania zbrojne od wojny jest czas, który dla powstańców staje się bronią. Im dłużej bowiem trwa powstanie, tym bardziej krytycznie oceniane są próby jego zdławienia przez siły rządowe. Co więcej, siły te zdają się wówczas nie panować nad sytuacją w kraju, tracąc zwykle kontrolę nad jego terytorium.

Na płaszczyźnie wojskowej czas ma bardzo duże znaczenie. Zdaniem P.S. Meilingera czas jest najważniejszym czynnikiem determinującym powodzenie w działaniach militarnych. Od ponad 200 lat pragnienie uczynienia wojny krótszą i odnie-

sienia w niej przekonującego zwycięstwa było wystarczająco silnym bodźcem do rozwoju metod prowadzenia wojny konwencjonalnej w świecie państw zachodnich. Nowoczesne technologie oraz innowacje w strategii i taktyce miały na celu wywieranie większego wpływu na przebieg działań zbrojnych, a dzięki temu skrócenie czasu trwania konfliktu i obniżenie jego kosztów. Cechą odróżniającą konflikt o niskiej intensywności od klasycznej wojny konwencjonalnej jest dualizm strategii powstańczej. Z wojskowego punktu widzenia celem powstania jest nękanie sił zbrojnych rządu danego państwa, a przez to wykazanie niezdolności tych sił do uporania się z formacjami powstańczymi. Według Douglasa Pihe'a dualizm stawia powstańców w lepszej sytuacji, ponieważ rząd państwa, na którego terenie wzniecono powstanie, musi zająć się sferą zarówno cywilną, jak i wojskową walki.

Chcąc wykazać różnice pomiędzy powstaniem zbrojnym, które uznano za reprezentatywny przykład konfliktu o małej intensywności, a typowymi działaniami wojennymi, należy wskazać na odmienną taktykę stosowaną przez antagonistyczne strony. Warto jednak zauważyć, że typowa taktyka partyzancka nie jest charakterystyczna wyłącznie dla działań powstańczych. Jako przykład wskazałbym tu działania sił nieregularnych w czasie drugiej wojny światowej na terytorium, między innymi, Związku Radzieckiego i Francji. Podzielam jednak opinię D.M. Drew, że tego rodzaju operacje miały jedynie charakter pomocniczy w stosunku do głównego wysiłku militarnego na tych teatrach wojennych[29]. Powstańcy stosują natomiast taktykę partyzancką, tzw. działania nieregularne, jako główną metodę prowadzenia operacji militarnych. Starają się unikać bezpośrednich starć z dużymi formacjami sił rządowych w taki sposób, że działają w małych, rozproszonych grupach. Nie przeszkadza to jednak w wykonywaniu uderzeń na najcenniejsze dla sił rządowych obiekty. Taktyka działań partyzanckich zakłada „wtapianie" się jej uczestników w społeczeństwo, z którego się wywodzą. Być może zabrzmi to kontrowersyjnie, ale sądzę, że można zgodzić się z oceną wspomnianego wcześniej autora, przyjmując, iż powstańcy walczą jedynie wtedy, gdy mają na to ochotę[30]. Sądzę, że najważniejsza jednak różnica między wojną konwencjonalną a powstaniem zbrojnym, traktowanym jako konflikt o małej intensywności, dotyczy środków ciężkości obu walczących stron. W wojnie konwencjonalnej, chociaż określenie środków ciężkości może okazać się trudne, to mimo wszystko jest możliwe do zidentyfikowania dla obu stron konfliktu. Można założyć bowiem, że walczące strony użyją swoich sił zbrojnych do obrony środków ciężkości. Od ponad 200 lat idea użycia sił zbrojnych preferowana przez państwa zachodnie zakładała wykonywanie ataków na środki ciężkości przeciwnika, niszcząc w ten sposób jego zdolności do obrony lub wymuszając bezpośrednio kapitulację. W przypadku powstania zbrojnego natomiast obie przeciwstawne strony mają te same środki ciężkości, za które można uznać ludzi.

---

[29] D.M. Drew, *Air Theory, Air Force and Low Intensity Conflict: A Short Journey to Confusion*, [w:] P.S. Meilinger, *The Paths of Haven. The Evolution of Airpower Theory*, Air University Press Maxwell Air Force Base, Alabama 1997, s. 325–326.

[30] Tamże.

Reasumując, mogę stwierdzić, że tego rodzaju konflikty są znacznie ograniczone celami, użytymi siłami oraz zasięgiem terytorialnym[31]. Czysto wojskowa reakcja na tę formę agresji z założenia okazywała się zatem niewystarczająca i dlatego wymagała wypracowania systemu przeciwdziałania, w którym oprócz działalności wywiadowczej, dyplomatycznej, wsparcia rozwoju ekonomicznego i społecznego oraz wymiany informacji znaczna rola przypadła siłom specjalnym. Jak wykazali R. Kwećka i M. Gryga, wydany w 1990 roku w Stanach Zjednoczonych podręcznik poświęcony konfliktom o niskiej intensywności prezentuje podstawy doktrynalne tej koncepcji, biorąc pod uwagę konieczność wykonania takich zadań, jak: rozdzielenie stron konfliktu, wymuszanie pokoju, odbudowa, pomoc humanitarna, walka z przemytem broni i narkotyków oraz nielegalna imigracja[32].

Wojna w klasycznym ujęciu Karla Clausewitza *jest czynem politycznym, dalszym ciągiem stosunków politycznych wyrażających się w akcie przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli*. W tak sformułowanej definicji R. Wróblewski podkreślił fakt, że pochodność celu wojny od celu polityki wskazuje na zmianę formy działania państwa, jednakże nie wyjaśnia powodów tej zmiany[33]. S. Koziej natomiast zwrócił uwagę, że w tym wypadku bezpośrednim celem działań wojennych jest rozbrojenie przeciwnika, tzn. doprowadzenie jego sił zbrojnych do stanu, w którym nie będą zdolne do dalszej walki[34]. Można więc przyjąć, że Clausewitz traktował wojnę jako jedno ze zjawisk społecznych, posiadające swe własne prawa. Twierdził bowiem, że nie było i nie ma wojen, które by nie stanowiły środkowego ogniwa w przyczynowo-skutkowym łańcuchu wydarzeń zamykających się w schemacie pokój – wojna – pokój[35].

Sądzę, że należy również wspomnieć o **wojnie totalnej**, której założenia teoretyczne stworzył Erich von Ludendorff. W okresie międzywojennym dokonał on całkowitego odwrócenia tezy Clausewitza, że wojna jest kontynuacją polityki realizowanej za pomocą innych środków, i sformułował tezę, że celem podstawowym całokształtu polityki państwa w czasach mu współczesnych powinno być przygotowanie i przeprowadzenie zwycięskiej wojny[36]. Wydawało się, że ze względu na samą ideę wojny totalnej nie znajdzie ona uznania w społeczeństwach dotkniętych okrucieństwami drugiej wojny światowej. Oceniam jednak, o czym wspo-

---

[31] Por. B. Zdrodowski, M. Marszałek, wyd. cyt., s. 14.

[32] R. Kwećka, M. Gryga, wyd. cyt., s. 77.

[33] R. Wróblewski, *Wprowadzenie...*, wyd. cyt., s. 168.

[34] S. Koziej, *Sztuka...*, wyd. cyt., s. 8.

[35] Zob. L. Wyszczelski, *Zarys powszechnej myśli wojskowej*, cz. 1, WAP, Warszawa 1982, s. 132.

[36] Erich von Ludendorff był jednym z ideologów niemieckiego nacjonalizmu i szowinizmu. W pierwszej wojnie światowej pełnił kolejno obowiązki: szefa oddziału operacyjnego 2 Armii, szefa sztabu wojsk niemieckich na froncie wschodnim oraz kwatermistrza generalnego. W październiku 1918 roku w związku z niepowodzeniami wojsk niemieckich na froncie zachodnim podał się do dymisji. W okresie międzywojennym był uznawany za gorącego zwolennika ruchu faszystowskiego w Niemczech. Autor pracy „Wojna totalna" swój tok rozumowania oparł na założeniu, że celowość wojny w ogóle nie wymaga uzasadnienia. Jest to po prostu aksjomat – wojna jest dobrem absolutnym, jest celem samym w sobie. Uważał, że wojna i polityka dążą do zachowania życia narodu, wojna jest jednak najwyższym wyrazem jego woli.

mniałem w opracowaniu „Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995", że założenia tej wojny zostały, niestety, reaktywowane w Bośni i Hercegowinie, gdzie zwaśnione strony nie przebierały w środkach prowadzących je do osiągnięcia celów założonych przez decyzyjne organy polityczne.

Wojna była również przedmiotem zainteresowania Carla Schmita. Autor ten wojnę zdefiniował jako *konflikt prowadzony za pomocą uzbrojenia między jednostkami zorganizowanymi politycznie*[37]. Z treści tej definicji wynika, że odnosi się ona jedynie do konfliktu pomiędzy państwami, natomiast nie obejmuje konfliktów między stronami niebędącymi podmiotami w świetle prawa międzynarodowego. W wojnach współczesnych, co podkreślił między innymi R. Wróblewski, państwa, aby osiągnąć cel szybciej, atakują swoje zaplecza, co pociąga za sobą konieczność niszczenia obiektów cywilnych. Wojna domowa jest natomiast zaawansowanym – w odniesieniu do skali zaangażowania potencjału społecznego – stadium konfliktu zbrojnego realizowanego w ramach jednego państwa[38].

W naukach o stosunkach międzynarodowych, podobnie jak w naukach wojskowych, konflikt jest pojęciem szerszym niż wojna. Na ogół mianem wojny określa się *konflikt, w którym uczestniczą co najmniej dwa podmioty wojujące, posługujące się siłami zbrojnymi i stosujące środki i metody walki zbrojnej przeciwko sobie przy zachowaniu ciągłości działań*[39]. Analizując definicje pojęcia wojny, za celowe uznałem przedstawienie także oficjalnego poglądu SIPRI, który jest uznaną placówką naukowo-badawczą na świecie, zajmującą się omawianym zjawiskiem. Według tego instytutu **wojną** *jest większy konflikt zbrojny, w którym przez dłuższy czas walczą oddziały wojskowe podległe dwu lub więcej rządom i co najmniej jednej organizacji wojskowej*[40]. Kryterium zaliczenia konfliktu zbrojnego do wojny przez SIPRI są straty w liczbie co najmniej 1000 osób w skali roku[41].

Sądzę, iż wnioski z przeprowadzonej przeze mnie analizy pojęć potwierdzają trafne spostrzeżenia B. Balcerowicza o nieostrych granicach między wojną i nie-wojną. Przyjąłem więc za tym autorem, że za wojnę można uznać takie działania, w których *przemoc zbrojna staje się główną metodą polityki, a siły zbrojne stają się rozstrzygającym lub współrozstrzygającym jej instrumentem*[42].

W literaturze przedmiotu badań można spotkać także inne, bliżej nieokreślone terminy, które są stosowane w celu wyjaśnienia potrzeby użycia sił zbrojnych, w tym i sił powietrznych, już w okresie pokoju. Jako przykład przytoczyłem termin, a w zasadzie hasło „inne poważne kryzysy bezpieczeństwa", które zastosował G. Evans w swojej książce „Współpraca dla pokoju. Agenda globalna na lata dziewięćdziesiąte i następne". Przypuszczam, że hasło to zostało użyte przez G. Evansa

---

[37] Zob. R. Wróblewski, wyd. cyt., s. 168.

[38] Tamże, s. 168.

[39] R. Artymiak, *Wojny i konflikty XX wieku*, [w:] *Konflikty współczesnego świata* (pod red. nauk. R. Borkowskiego), Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-dydaktyczne, Kraków 2001, s. 39.

[40] Tamże.

[41] B. Balcerowicz, wyd. cyt., s. 161; Yearbook 1992, SIPRI 1991,s. 112.

[42] Tamże.

w znaczeniu implikującym zarówno pilność, jak i wagę problemu[43]. Uważam, że autor, zwracając uwagę na inne kryzysy bezpieczeństwa, przyjął dwa bardzo istotne założenia. Po pierwsze, że z reguły towarzyszy przedmiotowym kryzysom prawdopodobieństwo wielu ofiar śmiertelnych. Po drugie, że problem przekracza rzeczywiste możliwości i wolę pojedynczych państw w rozwiązaniu sprawy mogącej stanowić zagrożenie bezpieczeństwa. Przyjmuję, że w tym kontekście „kryzys bezpieczeństwa" należy rozumieć jako problem bezpośrednio lub potencjalnie zagrażający międzynarodowemu pokojowi i bezpieczeństwu, lub że jest on, z innych względów, postrzegany jako kwestia uzasadniająca reakcję społeczności międzynarodowej[44].

Reasumując, chciałbym podkreślić, że w koncepcjach wojskowych pojawiła się również kategoria militarnych operacji pozawojennych, wskazująca drogę postępowania siłom zbrojnym we wszelkich sytuacjach niezwiązanych z typową walką. Kategoria ta poszerza rozumienie i zmienia istniejącą percepcję wojny i walki. Jak wyjaśnia Ryszard Szpyra, kategoria ta wkracza niemalże w każdy obszar ludzkiej aktywności i obejmuje obszary daleko wykraczające poza zakres klasycznych operacji militarnych[45]. Rozszerzenie tego typu jest rezultatem ludzkiej determinacji w użyciu wszelkich możliwych środków osiągania swoich celów.

2.2. Identyfikacja operacji reagowania kryzysowego

Sfera intencjonalna rzeczywistości bezpośrednio lub pośrednio związanej z operacjami reagowania kryzysowego jest nader bogata, o czym przekonano się w wyniku przeprowadzonej analizy literatury przedmiotu badań[46]. Wnioski z tej analizy pozwoliły na dokonanie oceny stanu faktycznego teorii problemu. Sądzę, że na tej podstawie uzasadnione jest stwierdzenie, że jednemu zjawisku, jakim jest reagowanie na sytuacje kryzysowe z udziałem sił powietrznych oraz innych komponentów (rodzajów) sił zbrojnych, poświęcono wiele wytworów intelektu ludzkiego, co zmaterializowało się w postaci szeregu doktryn wojskowych oraz opracowań naukowych[47]. Można odnieść wrażenie, że nader często autorzy, opisując to samo zjawisko, posługują się innym instrumentarium pojęciowym. Dostrzegalny

---

[43] P. Piątkowski, *Międzynarodowy system zapobiegania konfliktom*, Departament Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1996, s. 6.

[44] Por. G. Evans, wyd. cyt., s. 7–8; P. Piątkowski, wyd. cyt., s. 6.

[45] R. Szpyra, *Powietrzny wymiar współczesnej wojny*, AON, Warszawa 2003, s. 8–9.

[46] W badaniach metanaukowych (analitycznych), jak stwierdził Stanisław Stachak, zajmujemy się rzeczywistością przez treści literatury, która w takim przypadku jest bezpośrednim przedmiotem badań, a nie literaturą o przedmiocie badań. Zob. S. Stachak, *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 63.

[47] Należy jednak zauważyć, że do literatury tematu badań nie należą publikacje nienaukowe, mianowicie: popularnonaukowe i dydaktyczne, urzędowe, firmowe itp. Są one i bywają wykorzystywane w badaniach naukowych, ale tylko jako materiał badawczy albo informacje pomocnicze. Zob. S. Stachak, wyd. cyt., s. 63.

jest zatem swoisty chaos terminologiczny, który niekorzystnie wpływa na sferę konceptualną wykorzystania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w operacjach, których cele polityczne i wojskowe znacznie odbiegają od celów określanych siłom powietrznym w działaniach wojennych. Dlatego też za celowe uznałem, że w pierwszej kolejności należy dokonać analizy pojęć (terminów), które można określić jako główne (nadrzędne), oraz porównać ich zawartość treściową. Przyjąłem bowiem hipotezę, że ***prawdopodobnie jest to problem terminologiczny, tzn. polegający na przypisywaniu innych, różnych nazw tym samym pojęciom, które w podobny lub taki sam sposób opisują to samo zjawisko***.

Na podstawie wyników uzyskanych w rezultacie prowadzonych przeze mnie wieloletnich badań zarówno zespołowych, jak i indywidualnych wykazałem, iż pierwszym pojęciem opisującym operacje inne niż typowo wojenne, które pojawiło się w piśmiennictwie wojskowym, były „wojskowe operacje pozawojenne" (Military Operations Other Tan War – MOOTW)[48]. Należy zauważyć, że Amerykanie jako pierwsi stworzyli odpowiednią sferę intencjonalną tego zjawiska, przywiązując dużą wagę do opracowań doktrynalnych poświęconych tym operacjom[49]. Już w publikacjach anglojęzycznych z lat osiemdziesiątych można spotkać się z terminem „operacje inne niż wojna" (OOTW), które, jak wynika z zapisu, nie posiadały dodanego w późniejszym okresie przymiotnika „wojskowe" (military). Nie oznacza to jednak, że OOTW i MOOTW różniły się zdecydowanie zawartością treściową. Wydaje się zatem, że jest to wystarczająco przekonujący argument, iż terminy te można traktować jako synonimy i – jeśli zachodzi taka potrzeba – stosować zamiennie.

Później, niż w Stanach Zjednoczonych wojskowe, operacje inne niż wojna znalazły stosowne odzwierciedlenie w doktrynach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Organizacja ta w stosunkowo krótkim czasie starała się nadrobić długoletnie zaległości w tym zakresie. Należy bowiem przypomnieć, że NATO, podejmując próbę wsparcia z powietrza prowadzonej przez siły pokojowe ONZ operacji utrzymania pokoju w Bośni i Hercegowinie, a następnie przejmując odpowiedzialność także za wymiar lądowy, nie miało przygotowanych odpowiednich doktryn wyjaśniających, w jaki sposób należałoby podejść do użycia sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w operacji niemającej cech charakterystycznych dla typowych działań wojennych[50].

---

[48] Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, wyd. cyt., s. 7.

[49] Doktryna wojskowa jest oficjalnym poglądem na realizację zadań militarnych w obszarze bezpieczeństwa narodowego (sojuszniczego), wyrazem wybranej i realizowanej strategii politycznej w obszarze całych sił zbrojnych, ich rodzaju lub służby, stanowi rdzeń i drogowskaz prowadzonej polityki militarnej. B. Zdrodowski. M. Marciniak, *Doktryna powietrzna NATO*, AON, Warszawa 1999, s. 9. Zob. także *Słownik podstawowych terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego* (pod red. nauk. J. Pawłowskiego), AON, Warszawa 2002, s. 23–25.

[50] Zob. R.C. Owen, *Deliberate Force. A Case Study in Effective Air Campaigning. Final Report of the Air University Balkans Air Campaigning Study*, Air University Press Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000, s. 65–85.

Należy zwrócić uwagę, że pojęcie to, wbrew początkowym oporom, szczególnie praktyków, na przełomie XX i XXI wieku stosunkowo dobrze ugruntowało się w naukach wojskowych. Jednak trudno było przekonać środowisko cywilne, że nie każde użycie sił powietrznych, lub innych komponentów sił zbrojnych, należy postrzegać jako działania wojenne, nawet wówczas, gdy dochodzi do zastosowania przemocy zbrojnej. Każda próba zdefiniowania operacji pozawojennych budziła wiele wątpliwości, nie tylko w kręgach naukowców wojskowych, ale również i cywilnych.

Wojskowe operacje pozawojenne *są kontynuacją stosunków politycznych kreowanych przez organizacje międzynarodowe (ONZ, OBWE, UE) przy użyciu środków militarnych (w postaci wielonarodowych połączonych sił zadaniowych) w sytuacji, gdy inne instrumenty (dyplomatyczne, polityczne) zastosowane przez te organizacje zawiodły*[51]. Z przytoczonej definicji wynika, że działania takie stanowią reakcję społeczności międzynarodowej na sytuacje, które bez ingerencji strony trzeciej mogłyby niekorzystnie wpłynąć na stan bezpieczeństwa międzynarodowego. Operacje te są definiowane także jako: *działania mające na celu zapobieganie wojnie i promowanie pokoju*[52]. Bardzo zbliżone ujęcie tego rodzaju operacji znalazło odzwierciedlenie w amerykańskiej doktrynie połączonej, poświęconej operacjom pozawojennym, w której wyjaśniono, że: *działania te obejmują wykorzystanie możliwości sił zbrojnych w szerokim zakresie operacji prowadzonych na skalę mniejszą niż wojna*[53]. Zrozumienie istoty tej kategorii działań jest szczególnie ważne w aspekcie wykazania jej charakteru – odmiennego od klasycznych działań wojennych[54]. Mimo iż w skrajnych przypadkach obejmują także elementy walki zbrojnej, to idea operacji pozawojennych wyraża się w zapobieganiu konfliktom zbrojnym, promowaniu pokoju oraz wsparciu władz cywilnych.

Sądzę, że właściwym ***kryterium pozwalającym na rozróżnienie klasycznych działań wojennych od operacji pozawojennych jest cel użycia sił zbrojnych, w tym także sił powietrznych*** (rys. 3). Nie ma wątpliwości co do tego, że celem operacji wojennych jest, najogólniej ujmując, pokonanie przeciwnika, wyrazem czego ma być wyparcie go z terenu własnego państwa i ewentualne zajęcie jego terytorium. Działania te są podejmowane wyłącznie w wypadku bezpośredniego zagrożenia suwerenności państwa[55].

---

[51] B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2002, nr 2(47)A, s. 90.

[52] Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 9.

[53] Joint Publication 3-07, *Joint Doctrine for Military Operations Other Than War*, 16 June 1995, s. I-1.

[54] Zob. M. Marszałek, *Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego*, AON, Warszawa 2004, s. 8.

[55] Termin „suwerenność" jest związany z podmiotowością prawa międzynarodowego, która jest zdolnością nabywania praw i zaciągania zobowiązań międzynarodowych. Podmiotowość prawa międzynarodowego jest równoznaczna z suwerennością. Suwerenność państwa to po pierwsze – jego samowładność, czyli prawna niezależność od jakichkolwiek czynników zewnętrznych, i po drugie – całowładność, czyli kompetencja normowania wszystkich stosunków wewnątrz państwa. Na dzisiejsze rozumienie suwerenności wpływ mają: zwierzchność terytorialna, niepodległość i swobodny, wolny od ingerencji ustrój polityczny, społeczny i ekonomiczny (wynikający z zasady samostanowie-

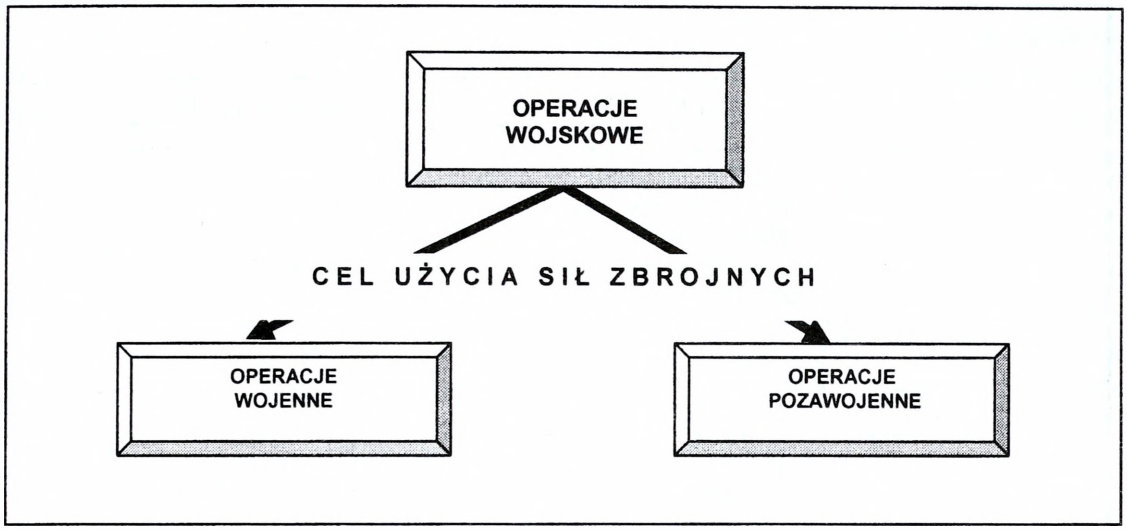

Opracowanie własne.

Rys. 3. Ogólny podział operacji wojskowych uwzględniający cel użycia sił zbrojnych

W Sojuszu Północnoatlantyckim zakłada się, że w takiej sytuacji jego siły zbrojne są uprawnione do użycia przemocy zbrojnej w pełnym zakresie z zamiarem obrony żywotnych interesów NATO oraz jego poszczególnych państw członkowskich. Celem użycia sił zbrojnych sojuszu będzie zatem wygranie wojny w jak najkrótszym czasie, przy jak najmniejszych stratach własnych[56].

W przypadku operacji pozawojennych celem użycia sił powietrznych oraz innych rodzajów sił zbrojnych jest zapobieganie konfliktom zbrojnym, rozwiązywanie ich, a także promowanie pokoju i wspieranie władz cywilnych. Uogólniając zatem, można przyjąć, że celem działania sił zbrojnych jest stworzenie odpowiednich warunków umożliwiających osiągnięcie stabilizacji w obszarze objętym kryzysem. Operacje te, ze względu na liczbę zaangażowanych organizacji międzynarodowych, pozarządowych, prywatnych organizacji ochotniczych i innych agencji cywilnych oraz ich zróżnicowany charakter, mogą być operacjami wojskowo-cywilnymi lub cywilno-wojskowymi. Nie można ich jednak rozgraniczyć pod względem terytorialnym i przypisać wyłącznie do własnego terytorium lub terytorium obcego państwa. Zdaniem ekspertów amerykańskich i brytyjskich, z którym można się zgodzić, w zależności od sytuacji i wynikających z niej potrzeb operacje pozawojenne mogą być prowadzone zarówno na własnym terenie, jak i poza granicami państwa bądź sojuszu. Jako przykład można wskazać operacje humanitarne, czy też operacje antyterrorystyczne (rys. 4).

---

nia narodów) oraz możność współżycia z innymi narodami na zasadach równości i obopólnych korzyści. Fakty interwencji zewnętrznej, dyskryminacja, ale i dobrowolne przystąpienie do wspólnoty terytorialnej oznaczają ograniczenia (naruszanie) suwerenności. *Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*, Wyd. Atla 2, Wrocław 2004, s. 345.

[56] Zob. M. Marszałek, *Wybrane...*, wyd. cyt., s. 9.

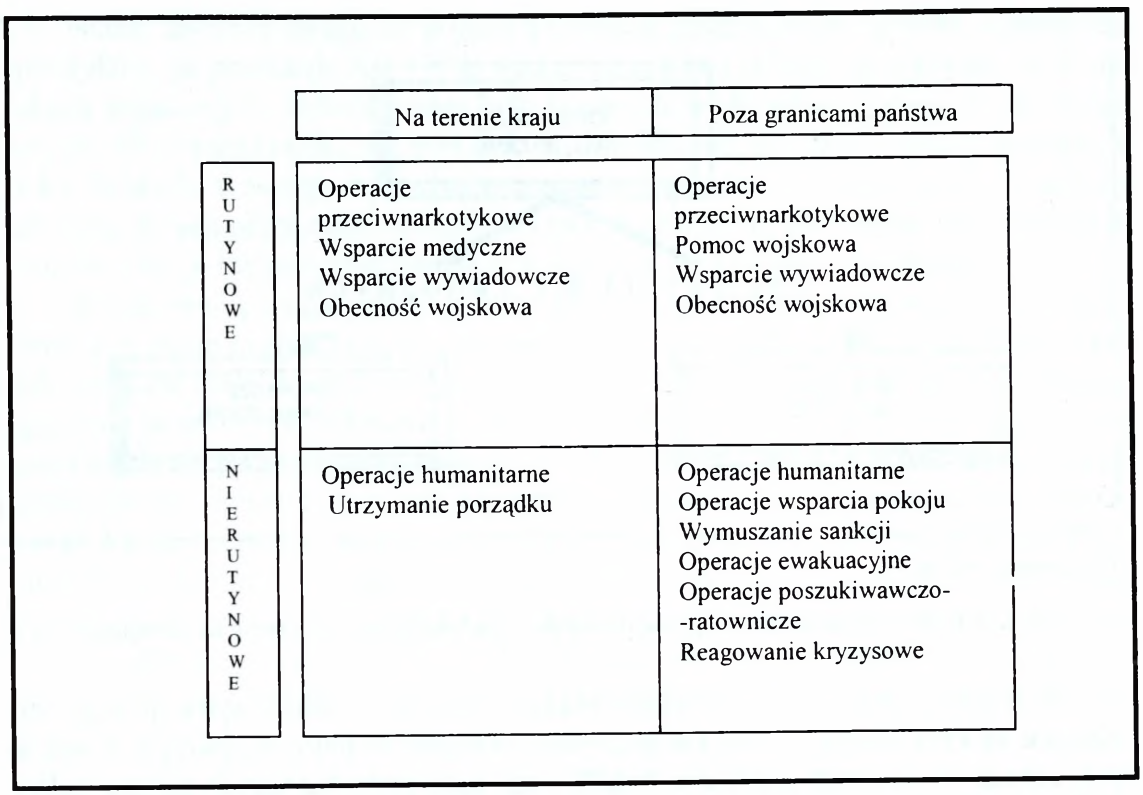

Źródło: opracowanie własne na podstawie C.H. Builder, T.W. Karasik, *Organizing, Training and Equipping the Air Force for Crises and Lesser Conflicts*, RAND, Santa Monica 1995, s. 4.

Rys. 4. Ogólny podział wojskowych operacji pozawojennych

Zbiór działań uznanych za pozawojenne jest stosunkowo obszerny i – co nie mniej ważne – pozostaje nadal otwarty. Według ekspertów amerykańskich, co znalazło odzwierciedlenie w doktrynie połączonej sił zbrojnych, zbiór ten obejmuje następujące rodzaje operacji[57]: kontrolę zbrojeń, zwalczanie terroryzmu, wsparcie operacji przeciwnarkotykowych, wymuszanie sankcji (morskie operacje przechwytujące), zapewnienie swobody nawigacji i przelotów, działania humanitarne, wojskowe wsparcie władz cywilnych, wsparcie rządu innego państwa w walce z rebeliantami, operacje ewakuacyjne, operacje pokojowe, zapewnienie bezpieczeństwa żeglugi, operacje odzyskiwania siły żywej i sprzętu, demonstrację siły oraz rajdy i uderzenia[58].

[57] Należy zwrócić uwagę, że sama liczba operacji zakwalifikowanych do zbioru operacji pozawojennych jest także niejednoznaczna. W literaturze przedmiotu badań można spotkać się ze zróżnicowaną pod względem ilościowym zawartością tego zbioru. Na przykład R.A. Estliov w swoim opracowaniu pt. „US Military Force and Operations Other Than War. Necessary Questions to Avoid Strategic Failure" wymienił 28 rodzajów (typów) operacji.

[58] Joint Publication 3-07, *Joint...*, wyd. cyt. s. 16–35.

Tak szerokie podejście do problematyki operacji pozawojennych, charakterystyczne dla sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, wynika głównie z mocarstwowej polityki tego kraju oraz możliwości bojowych jego sił zbrojnych. Autorzy doktryny podkreślają zróżnicowany zakres użycia sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w wymienionych rodzajach operacji.

Porównanie opracowań doktrynalnych sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych z doktrynami Sojuszu Północnoatlantyckiego umożliwiło wykazanie wielu podobieństw w zakresie zawartych treści. Sądzę, że podobieństwa te wynikają w dużej mierze z wpływu wywieranego przez to państwo nie tylko na sam kształt Sojuszu Północnoatlantyckiego i jego strategię, ale również z większego doświadczenia na gruncie zarówno teorii, jak i praktyki zastosowania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w operacjach pozawojennych. Zauważalne są również intencje Stanów Zjednoczonych, zmierzające do uaktywnienia państw europejskich będących członkami NATO do bardziej zdecydowanej działalności mającej na celu rozwiązywanie sytuacji kryzysowych, mogących zagrażać utrzymaniu międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Osiągnięcie zadowalającego stanu w tym względzie wymaga wypracowania racjonalnych założeń teoretycznych, co jest związane z ogromnym wysiłkiem intelektualnym badaczy zarówno wojskowych, jak i cywilnych zajmujących się problematyką szeroko pojętego reagowania kryzysowego. Jako że doktryna operacji reagowania kryzysowego jest z założenia dokumentem otwartym, musi być stale uzupełniana wnioskami z kolejnych operacji z udziałem sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych. Dlatego też powstawały kolejne jej wersje, które – w mojej ocenie – były coraz lepszym dokumentem pod względem merytorycznym i metodycznym.

Wnioski z wieloletnich badań pozwalają z dużym prawdopodobieństwem założyć, że złożoność przedmiotowej problematyki wymaga przyjęcia w niniejszej dysertacji podejścia interdyscyplinarnego. Nie tylko zatem doskonała wiedza wojskowa, ale także znajomość podstaw prawa międzynarodowego, etyki i historii jest niezbędna do wypracowania koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego. W wypadku Sojuszu Północnoatlantyckiego rozwinięcie sfery konceptualnej nabiera szczególnego znaczenia, co podyktowane jest poważnymi opóźnieniami w tym względzie, w stosunku do jego głównych państw członkowskich oraz potrzeb wynikających z obecnych i perspektywicznych zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju.

Najmłodszym wytworem intelektualnym wojskowych teoretyków amerykańskich jest opublikowana w lutym 2003 roku doktryna poświęcona operacjom stabilizacyjnym i wsparcia FM 3-07 (FM 100-20) *Stability and Suport Operations*. Mamy zatem do czynienia z kolejnym pojęciem niemieszczącym się w ramach klasycznych operacji wojennych. Wydaje się, że pojęcie „operacje stabilizacyjne i wspierające" zostało zbyt bezkrytycznie przyjęte w Polsce. Prace nad tą doktryną, jak wykazały Jennifer Morrison Taw i Maren Leed, rozpoczęto w wojskach lądowych Stanów Zjednoczonych jeszcze pod koniec ubiegłego wieku. Celem podję-

tych wysiłków było, zdaniem wymienionych autorek, wypracowanie nowego podejścia, polegającego na odrzuceniu poszczególnych, odrębnych operacji zakwalifikowanych do działań pozawojennych i zdefiniowanie operacji, przez wzgląd na zadania, jako: ofensywne, defensywne, wsparcia lub stabilizacyjne[59].

Autorzy tej doktryny oddzielnie zdefiniowali oba pojęcia (terminy) zawarte w jej tytule. *Operacje stabilizacyjne promują i chronią interesy narodowe Stanów Zjednoczonych przez oddziaływanie na zagrożenia oraz polityczny i informacyjny wymiar środowiska operacyjnego za pomocą kombinacji działań pokojowych i środków przymusu w odpowiedzi na sytuacje kryzysowe*[60]. Autorzy tego opracowania wyróżnili dziesięć rodzajów operacji stabilizacyjnych: a) operacje pokojowe; b) obrona państw zaprzyjaźnionych przed zagrożeniami wewnętrznymi; c) pomoc krajom zaprzyjaźnionym w budowaniu strefy bezpieczeństwa; d) pomoc humanitarna i cywilna; e) wsparcie ruchu oporu; f) wsparcie operacji przeciwnarkotykowych; g) zwalczanie terroryzmu; h) operacje ewakuacyjne (ewakuacja osób niewalczących); i) kontrola zbrojeń; j) demonstracja siły[61].

Pierwszą próbę zdefiniowania operacji stabilizacyjnych w polskiej literaturze przedmiotu badań podjął Andrzej Tyszkiewicz. W swojej rozprawie doktorskiej, poświęconej przygotowaniu i realizacji tego rodzaju operacji, sformułował następującą definicję: *Operacje stabilizacyjne to całokształt wspólnie uzgodnionych pomiędzy państwami uczestniczącymi w koalicji i wzajemnie powiązanych co do celu, misji, zasadniczych zadań, sposobu ich wykonania i stanu końcowego, działań wojskowych, organizacji pozamilitarnych i innych służb w wyznaczonym obszarze (strefie).* Zadania te realizowane są według jednolitego planu przez dowództwo wielonarodowych sił koalicyjnych we współdziałaniu z tymczasowymi władzami administracyjnymi, organizacjami międzynarodowymi i pozarządowymi oraz organami samorządowymi miejscowej ludności[62].

W omawianej doktrynie FM 3-07 *Stability and Support Operations* zdefiniowano również drugie pojęcie zawarte w jej tytule – operacje wspierające. W operacjach tych wojska lądowe Stanów Zjednoczonych będą wykorzystywane do udzielania pomocy władzom cywilnym własnego lub obcego państwa, reagowania na sytuacje kryzysowe i niesienia pomocy humanitarnej poszkodowanej ludności cywilnej. Podstawową rolą operacji wspierających jest zaspokojenie najpilniejszych potrzeb ściśle określonych grup, w ograniczonym przedziale czasowym, do momentu, aż kompetentne organy i organizacje cywilne będą mogły przejąć i wykonywać te zadania bez pomocy ze strony sił zadaniowych. Operacje te obejmują

---

[59] Zob. J.M. Taw, D. Persselin, M. Leed, *Meeting Peace Operations' Requirements While Maintaining MTW Readiness*, RAND, Santa Monica 1998, s. 2.

[60] FM 3-07 (FM 100-20), *Stability Operations and Support Operations*, Headquarters, Department of The Army, Washington D.C., 20 February 2003, s. 1–2.

[61] M. Orłowski, *Samodzielna grupa powietrznoszturmowa w operacji stabilizacyjnej w Iraku*, AON, Warszawa 2005, s. 20.

[62] A. Tyszkiewicz, *Przygotowanie i prowadzenie operacji stabilizacyjnych przez wielonarodowy związek taktyczny*, rozprawa doktorska, AON, Warszawa 2005, s. 74–75.

dwie podkategorie: działania wspierające na terenie własnego kraju (domestic support operations) oraz operacje humanitarne prowadzone poza granicami kraju (foreign humanitarian assistance)[63]. Zgodnie z przyjętymi w tej doktrynie zapisami wojska lądowe będą prowadzić operacje wspierające i stabilizacyjne, aby przeciwdziałać wojnie, rozwiązać konflikt, promować pokój, wzmocnić procesy demokratyzacji, utrzymać zdolności Stanów Zjednoczonych do wpływania na sytuację poza granicami kraju oraz udzielać pomocy rodzimym organom i organizacjom cywilnym. W omawianej doktrynie przyjęto, że wszystkie operacje wojskowe, które zostały zakwalifikowane do operacji stabilizacyjnych i wspierających, mogą znaleźć zastosowanie jako środek uzupełniający każdą możliwą kombinację innych elementów potęgi narodowej. Zgadzam się z sugestią, jaką poczynili autorzy doktryny FM 3-07 *Stability and Support Operations* o wyraźnych trudnościach w uogólnieniu omawianych operacji.

Trzecim, często stosowanym obecnie w piśmiennictwie wojskowym poświęconym użyciu sił zbrojnych do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, pojęciem, które uznałem za nadrzędne w stosunku do innych, jest pojęcie „operacji reagowania kryzysowego". Należy jednak zwrócić uwagę, że pojęcie to jest charakterystyczne jedynie dla Sojuszu Północnoatlantyckiego. Nie znajduje ono natomiast zastosowania w narodowych doktrynach wojskowych jego najważniejszych państw członkowskich. Z reguły pojęcie „reagowanie kryzysowe", a częściej „zarządzanie kryzysem" jest wykorzystywane w środowisku cywilnym do opisu między innymi działań podejmowanych w celu reagowania na katastrofy naturalne i (lub) awarie techniczne.

Zarządzanie jest definiowane jako *zespół działań regulujących sposób i zasady funkcjonowania określonej organizacji zgodnie z wytyczonymi celami*. Z przytoczonej definicji wynika zatem, że zarządzanie jest powiązane z funkcjonowaniem organizacji, grupy osób mających wspólny cel, zadania i plan działania[64]. Według M. Cieślarczyka i R. Kuriaty, zarządzanie kryzysowe staje się najważniejszym elementem planowania cywilnego, a pojęcie to, przejęte z terminologii funkcjonującej w państwach NATO, oznacza procedury i działania zmierzające do przejęcia kontroli nad sytuacją kryzysową przez menadżerów kryzysów, umożliwiające im tym samym kształtowanie przebiegu kryzysu w drodze działań przygotowawczych. Innymi słowy, zarządzanie kryzysowe, zdaniem tych autorów, może oznaczać *całokształt rozwiązań systemowych w zakresie ochrony ludności, realizowanych przez władze publiczne wszystkich szczebli we współdziałaniu z wyspecjalizowanymi organizacjami i instytucjami, celem zapobiegania sytuacjom trudnym, niebezpiecznym, stwarzającym zagrożenie dla życia, zdrowia, mienia, środowiska, infrastruktury, przygotowania systemu reagowania, a w razie wystąpienia zagrożeń, kształ-*

[63] FM 3-07 (FM 100-20), wyd. cyt.

[64] M. Cieślarczyk, R. Kuriata, *Kryzysy i sposoby radzenia sobie z nimi*, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Kupieckiej, Łódź 2005, s. 103.

towanie i kontrolowanie ich przebiegu (reagowanie) w sposób zapewniający minimalizowanie strat, a także odbudowę struktur po katastrofie[65]. Natomiast operacje reagowania kryzysowego, według podejścia preferowanego przez Sojusz Północnoatlantycki, wydają się być pojęciem szerszym w stosunku do zarządzania kryzysowego, co wynika z przytoczonej treści definicji tego rodzaju operacji. Należy jednak zaznaczyć, że zgodnie z tym podejściem reagowanie kryzysowe może uwzględniać działania zmierzające do rozwiązania sytuacji kryzysowej, obejmującej także konflikty zbrojne, które w sposób pośredni lub bezpośredni zagrażają bezpieczeństwu państwa lub grupy państw. Wspomniane tu bezpośrednie i pośrednie zagrożenia odnoszą się do bezpieczeństwa państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zostało to sformalizowane zapisem artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego, określającego zobowiązania członków tej organizacji w wypadku agresji zbrojnej na jedno z państw NATO. Można zatem przyjąć, że jeśli skala tego bezpośredniego zagrożenia z punktu widzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego jest stosunkowo niewielka, to podjętej reakcji, mimo iż będzie zawierała elementy walki zbrojnej, nie można uznać za działania wojenne. Sądzę, że w wyniku tak przyjętego toku myślowego powstał zapis w doktrynie sojuszniczej, wyróżniający dwie kategorie operacji reagowania kryzysowego – ***zgodne z art. 5. traktatu waszyngtońskiego i spoza tego artykułu***. Przedmiotem mojego zainteresowania jest drugi z wymienionych rodzajów operacji.

Operacje reagowania kryzysowego spoza artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego, które, upraszczając, w dalszej części rozprawy nazywam operacjami reagowania kryzysowego, w doktrynie NATO o tym samym tytule zostały zdefiniowane jako *wielofunkcyjne operacje obejmujące działania polityczne, wojskowe i cywilne prowadzone w zgodzie z prawem międzynarodowym, mające na celu zapobieganie konfliktom i zarządzanie kryzysami dla osiągnięcia zadeklarowanych przez sojusz celów*[66].

Z przytoczonej definicji operacji reagowania kryzysowego spoza artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego wynika, że obejmują one nie tylko działania wojskowe, ale również polityczne i cywilne. Na podstawie kolejności wymienianych działań, co potwierdziła ich dotychczasowa praktyka, można określić, który z komponentów – wojskowy czy cywilny – odgrywa dominującą rolę. Muszę jednak wyraźnie podkreślić, że relacje w tym względzie nie są stałe i wyłącznie charakterystyczne dla poszczególnych rodzajów operacji ze zbioru operacji reagowania kryzysowego. Wnioski z dotychczasowych operacji wyraźnie wskazują bowiem, że relacje te mogą ulegać zmianie w trakcie operacji, wraz z realizacją jej kolejnych faz. Trzeba również zauważyć, że operacje reagowania kryzysowego prowadzone poza terytorium państwa (sojuszu) muszą być wykonywane zgodnie z postanowieniami prawa

---

[65] Tamże, s. 104.

[66] AJP-3.4, *Non-Article 5 Crisis Response Operations*, NATO/NAS Brussels 2005, March 2005, s. XIII.

międzynarodowego i niektóre z nich powinny być autoryzowane przez kompetentne w tym względzie organizacje międzynarodowe.

Zgodnie z zapisami zawartymi w doktrynie sojuszniczej operacje reagowania kryzysowego obejmują: operacje wsparcia pokoju, które są najliczniejszą grupą, jednoznacznie zaakceptowaną przez wszystkie państwa członkowskie, oraz inne operacje określone jako niewymagające akceptacji. Przyjęto, że w ramach operacji reagowania kryzysowego siły zbrojne sojuszu, w tym i siły powietrzne, mogą wykonywać następujące operacje: wymuszania pokoju, utrzymania pokoju, zapobiegania konfliktom, tworzenia pokoju, budowania pokoju oraz humanitarne (rys. 5)[67].

Kolejna grupa operacji, która na rysunku została zaznaczona jako „inne", obejmuje działania wojskowe, które nie wymagają aprobaty ze strony najwyższych organów decyzyjnych NATO. Operacje te, co podkreślono w doktrynie sojuszniczej AJP 3.4 *Non-Article 5 Crisis Response Operations*, mogą być prowadzone z udziałem państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego lub w ramach tworzonych koalicji. Grupa ta obejmuje następujące rodzaje operacji: działania poszukiwawczo-ratownicze, samodzielne operacje humanitarne lub inaczej operacje humanitarne będące reakcją na katastrofy naturalne oraz klęski wywołane działalnością człowieka, ewakuacyjne, wymuszania sankcji i embarga, wojskowe wsparcie władz cywilnych oraz wycofanie sił[68].

Sądzę, że ze względu na powszechne stosowanie pojęcia „interwencje humanitarne" zarówno w cywilnym środowisku naukowym, jak i przez polityczne organy decyzyjne Sojuszu Północnoatlantyckiego uzasadnione jest jego wyjaśnienie. Z analizy literatury przedmiotu badań wynika, że interwencje humanitarne przez cywilnych badaczy są traktowane jako pojęcie nadrzędne. Mimo iż podzielam zdanie cywilnych badaczy co do zasadności implementacji tego pojęcia do tworzenia intencjonalnej sfery tego zjawiska, to nie jestem przekonany o jego nadrzędności w stosunku do innych pojęć opisujących istotę użycia sił zbrojnych i komponentu cywilnego w rozwiązywaniu międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, obejmujących także konflikty zbrojne. W niniejszej dysertacji przyjąłem, że „interwencja humanitarna" jest jedną z operacji o charakterze reagowania kryzysowego, obejmującą zastosowanie przemocy zbrojnej w celu obrony prześladowanej ludności cywilnej. Istotę tych operacji wyjaśniłem w kolejnym podrozdziale.

[67] Tamże, s. 3-1.
[68] Tamże, s. 4-1 i 4-2.

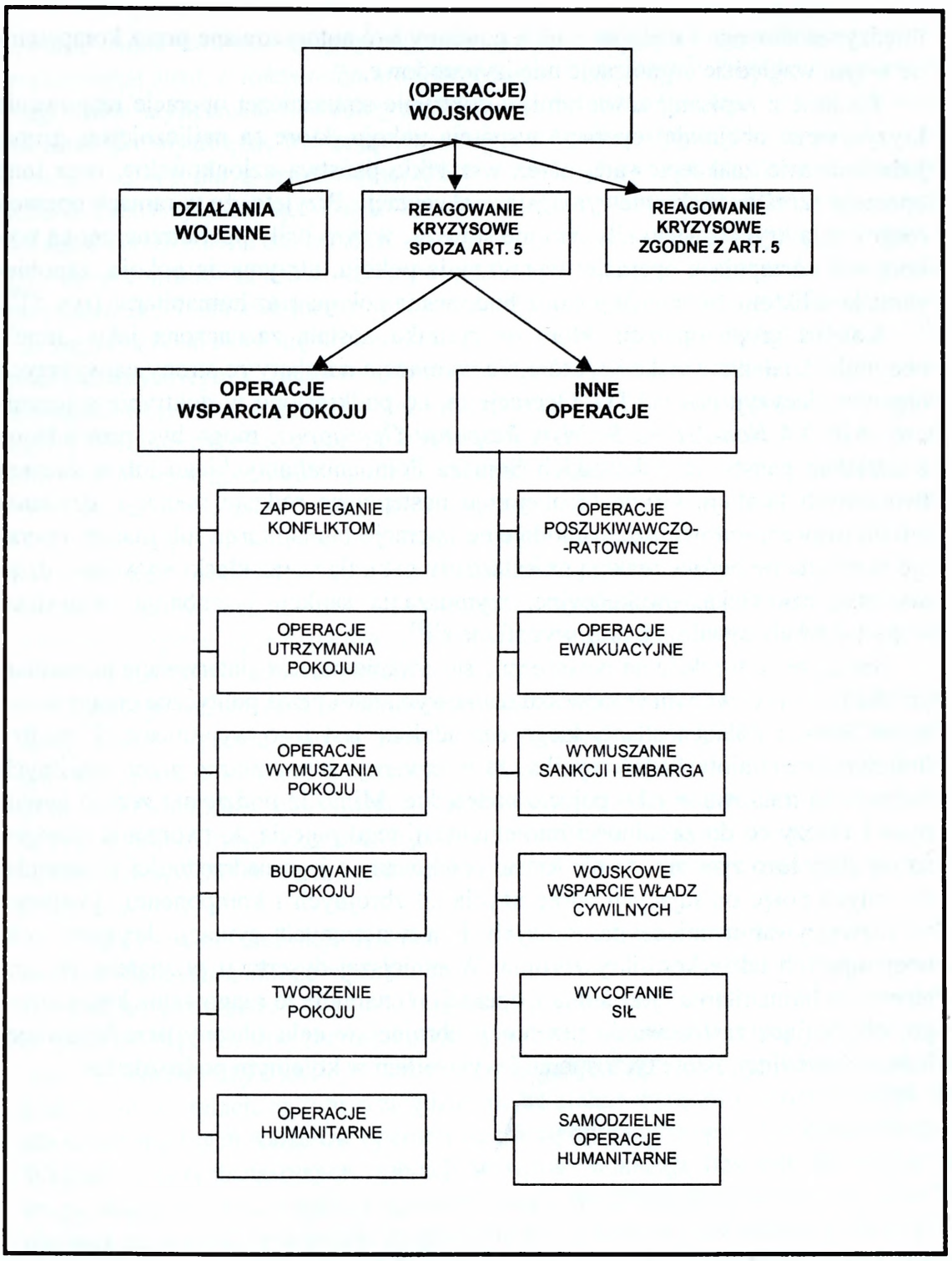

Źródło: opracowanie własne na podstawie AJP 3.4 *Non-Article 5 Crisis Response Operations*, MAS NATO, Brussels 2004.

Rys. 5. Miejsce operacji reagowania kryzysowego w działaniach wojskowych

2.3. Klasyfikacja operacji reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu)

Dokonując klasyfikacji operacji i akcji uznanych za operacje reagowania kryzysowego, należy mieć na uwadze te warunki, które uczynią ją wyczerpującą i rozłączną[69]. Spełnienie obydwu wymienionych postulatów wymaga zastosowania określonej zasady podziału. Sądzę, że w odniesieniu do operacji reagowania kryzysowego dokonanie poprawnej klasyfikacji logicznej jest przedsięwzięciem niezmiernie trudnym, co znalazło odzwierciedlenie w opublikowanych do tej pory opracowaniach. Trafna wydaje się więc konstatacja, że najczęściej utartym postępowaniem autorów zajmujących się problematyką szeroko pojętego reagowania kryzysowego jest bezkrytyczne implementowanie istniejących już klasyfikacji, najczęściej zawartych w opracowaniach doktrynalnych Stanów Zjednoczonych. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, iż publikacje te, jeśli zawierają klasyfikację operacji, to niekoniecznie uwzględniają wymagane przez naukę kryteria oraz nie spełniają wymogów poprawności klasyfikacji logicznej. Odnoszę wrażenie, że są one bardziej wyrazem podejścia pragmatycznego niż naukowego. Prawdopodobnie jest to podyktowane wyjątkową złożonością przedmiotu badań, jakim z pewnością są operacje reagowania kryzysowego prowadzone poza terytorium państwa (sojuszu).

Założyłem, że rozwiązanie tego problemu wymaga przyjęcia takiego kryterium podziału, które umożliwiłoby spełnienie wymogów określonych między innymi przez Tadeusza Kotarbińskiego. Za takie kryterium uznałem ryzyko dla sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych, które będą ich wykonawcami. Należy zauważyć, że pojęcie ryzyka znajduje powszechne zastosowanie, szczególnie w naukach o zarządzaniu, w których różnie jest ono definiowane. *Ryzyko to prawdopodobieństwo poniesienia strat przez podmiot gospodarczy w następstwie podjęcia określonej decyzji.* Inne określenie ryzyka, to *działanie, w którym nie wszystkie zmienne dają się oszacować na podstawie rachunku prawdopodobieństwa.* Na podstawie obserwacji otaczającej nas rzeczywistości można stwierdzić, że ryzyko towarzyszy dzisiaj praktycznie każdej działalności ludzkiej. Odnosi się to także do sił powietrznych i innych komponentów sił zbrojnych, wydzielonych do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, w skrajnych przypadkach obejmujących również konflikty zbrojne. W piśmiennictwie wojskowym natomiast, w znaczeniu ogólnym ryzyko jest definiowane jako *przedsięwzięcie, którego wynik jest nieznany, problematyczny.* W terminologii wojskowej występuje ryzyko: strategiczne, operacyjne i taktyczne.

---

[69] Wyczerpująca jest wtedy, jak wyjaśnia Tadeusz Kotarbiński, jeżeli suma zakresów, na które podzieliliśmy zakres danej nazwy, równa się całemu temu zakresowi. Rozłączność klasyfikacji polega na wyłączaniu się wzajemnym obu owych zakresów cząstkowych, tzn. na tym, że żaden element zakresu dzielonego nie zawiera się zarazem w dwu różnych zakresach cząstkowych, na które podzieliliśmy ów zakres. Zob. T. Kotarbiński, *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia badań*, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 302.

W „Leksykonie wiedzy wojskowej" **ryzyko operacyjne** – *to podjęta na szczeblu operacyjnym decyzja lub zamierzone działanie sił głównych związku operacyjnego (związków operacyjnych), w warunkach braku pełnej informacji o sytuacji taktyczno-operacyjnej, niekiedy tylko o możliwościach wojsk przeciwnika, własnych lub terenie, przy świadomym uwzględnieniu niepewności osiągnięcia przewidywanych celów i zadań bitwy, operacji i istnieniu niebezpieczeństwa poniesienia dużych strat lub klęski.*

Ryzyko strategiczne natomiast autorzy cytowanego opracowania wyjaśniają jako *podjętą decyzję lub zamierzone działanie na szczeblu strategicznym przy świadomym uwzględnieniu niepewności osiągania przewidywanych celów o charakterze strategicznym i w związku z tym istnienia niebezpieczeństwa poniesienia porażki.*

Z kolei **ryzyko taktyczne** – to *podjęta na szczeblu taktycznym decyzja lub działanie sił głównych związku taktycznego, oddziału lub pododdziału w warunkach braku pewnych danych o sytuacji taktycznej (niekiedy tylko możliwościach wojsk przeciwnika, własnych i terenie) przy świadomym uwzględnieniu niepewności osiągnięcia przewidywanych celów i zadań walki i istnieniu niebezpieczeństwa poniesienia dużych strat lub klęski*[70].

Z przytoczonych definicji wyraźnie wynikają dwa charakterystyczne podejścia, które ryzyko utożsamiają z decyzją lub z zamierzonym działaniem różnych formacji wojskowych. W świetle prowadzonych poszukiwań argumentów potwierdzających słuszność zaproponowanego przeze mnie kryterium klasyfikacji operacji reagowania kryzysowego uznałem za właściwe i przyjąłem to drugie podejście, związane z użyciem sił powietrznych i innych komponentów sojuszniczych lub koalicyjnych sił zadaniowych.

Sądzę, że w przytoczonych tu definicjach należy zwrócić uwagę na eksponowaną „niepewność", która jest określana jako *sytuacja, gdy nie można określić, jakie elementy (lub przynajmniej część z nich) składają się na nią, jaka jest ich wartość lub jakie jest prawdopodobieństwo ich wystąpienia*[71]. Innym charakterystycznym elementem występującym w definicjach jest niebezpieczeństwo poniesienia strat.

Przyjmując za kryterium klasyfikacji ryzyko dla sił powietrznych[72], operacje reagowania kryzysowego podzieliłem na trzy charakterystyczne klasy: o dużym, średnim i małym stopniu ryzyka. Sądzę, że do **pierwszej klasy** można zakwalifikować wszystkie operacje obejmujące elementy walki zbrojnej, takie jak: a) wymuszanie pokoju; b) interwencja humanitarna; c) wymuszanie sankcji i embarga (wymuszanie stref wyłączonych, zakazanych) d) bojowe operacje ewakuacyjne. **Druga klasa** operacji, którą określiłem jako operacje o średnim stopniu ryzyka,

---

[70] *Leksykon wiedzy wojskowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 383.

[71] Encyklopedia Wiem. onet.pl.

[72] Należy zauważyć, że klasyfikacja ta może dotyczyć również innych komponentów sił zadaniowych.

powinna obejmować: a) zapobieganie konfliktom; b) operacje utrzymania pokoju; c) wojskowe wsparcie władz cywilnych. Do **klasy trzeciej**, a więc o niskim stopniu ryzyka, zaliczyłem następujące operacje: a) budowanie pokoju; b) tworzenie pokoju; c) samodzielne operacje humanitarne; d) niebojowe operacje ewakuacyjne; c) kontrolę zbrojeń; d) poszukiwanie i ratownictwo (rys. 6).

Charakterystyczną cechą operacji klasy pierwszej, określonych jako operacje o dużym stopniu ryzyka, są świadomie stosowane elementy walki zbrojnej, a zatem poziom bezpieczeństwa zaangażowanych sojuszniczych lub koalicyjnych sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych będzie niższy w porównaniu do pozostałych kategorii. Wynika to głównie z faktu, że operacje te będą prowadzone wbrew woli zwaśnionych stron. Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że zazwyczaj tylko jedna z zainteresowanych stron nie wyrażała zgody na implementację porozumienia pokojowego lub w ogóle nie była zainteresowana jego podpisaniem, które zwyczajowo obejmowało zgodę na wprowadzenie lądowych sił pokojowych do obszaru operacji. Operacje te należy postrzegać jako rozwiązanie ostateczne, podejmowane jedynie w sytuacji, gdy działania dyplomatyczne i polityczne nie przyniosą pożądanego rezultatu.

Sądzę, iż trzeba zwrócić uwagę na fakt, że przedłużające się negocjacje polityczne mogą być odebrane przez strony lub stronę konfliktu jako słabość organizacji lub państw zaangażowanych w rozwiązanie sytuacji kryzysowej, a tym samym zachęcić do jeszcze bardziej zdecydowanych operacji wojskowych. Uwzględniając zatem agresywne postępowanie strony konfliktu, należy liczyć się z prawdopodobieństwem poniesienia strat w składzie sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych.

Oceniam, że jedną z powszechnie akceptowanych operacji klasy pierwszej, określonych przeze mnie mianem operacji o dużym stopniu ryzyka dla sił powietrznych, jest wymuszanie pokoju. Operacje wymuszania pokoju znalazły odzwierciedlenie w wielu opracowaniach doktrynalnych oraz publikacjach naukowych. Zgodnie z dotychczasowym podejściem **wymuszanie pokoju** jest jedną z operacji zakwalifikowanych w opracowaniach doktrynalnych Sojuszu Północnoatlantyckiego, publikacjach Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz w większości doktryn narodowych do grupy operacji wsparcia pokoju (peace support operations – PSOs).

Gareth Evans w swoim opracowaniu „Współpraca dla pokoju. Agenda na lata dziewięćdziesiąte i następne" **wymuszanie pokoju** zdefiniował jako *groźbę użycia siły lub jej użycie w celach pokojowych, w odpowiedzi na konflikty lub inne poważne kryzysy bezpieczeństwa*[73].

[73] G. Evans, wyd. cyt., s. 15.

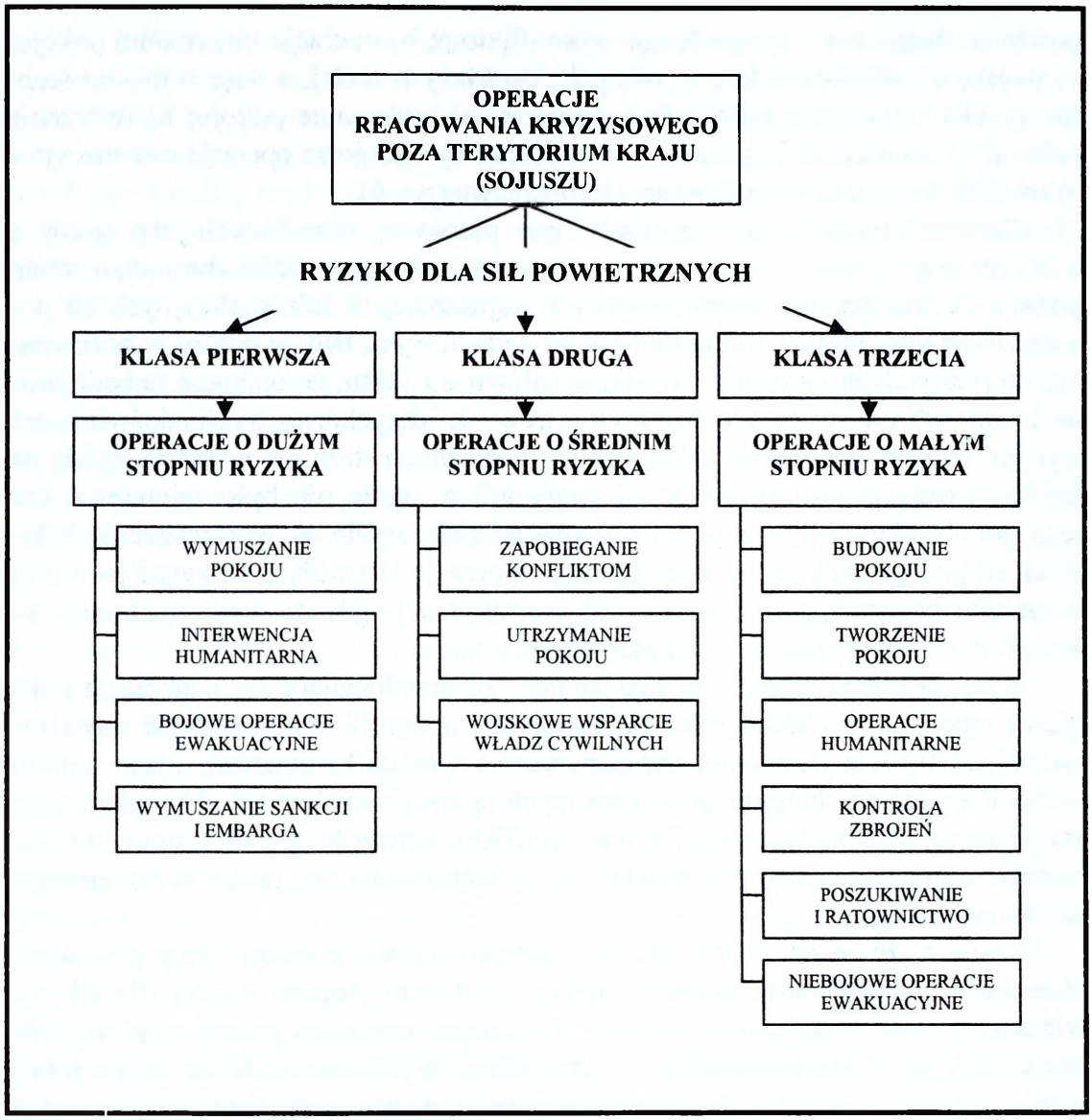

Opracowanie własne.

Rys. 6. Klasyfikacja operacji reagowania kryzysowego poza terytorium kraju

W szwedzkiej doktrynie połączonej „Peace Support Operations" wymuszanie pokoju określono jako *działania wymuszające prowadzone w celu przywrócenia lub wymuszenia pokoju w sytuacjach kryzysowych (lub konfliktu między przeciwstawnymi stronami, które mogą nie wyrażać zgody na interwencję wojskową i kontynuować działania bojowe), w tym stworzenia dogodnych warunków dla działalności dyplomatycznej i humanitarnej, niezbędnej do osiągnięcia celów politycznych operacji*[74].

[74] Joint Military Doctrine, *Peace Support Operations*, Swedish Armed Forces Headquarters, October 1997, s. 1–3.

W sojuszniczej doktrynie AJP 3.4 *Non-Article 5 Crisis Response Operations* wymuszanie pokoju zostało wyjaśnione jako *działania zgodne z zasadami zawartymi w rozdziale VII Karty Narodów Zjednoczonych, o charakterze wymuszania, które prowadzone są w sytuacji braku porozumienia stron konfliktu na wprowadzenie sił pokojowych do spornego obszaru w celu utrzymania bądź przywrócenia lub wymuszenia sprecyzowanych w mandacie zadań.*

Operacje wymuszania pokoju, jak wynika z przytoczonych definicji, mogą obejmować groźbę lub rzeczywiste użycie sił zbrojnych, w tym także sił powietrznych w celu nakłonienia stron konfliktu do zaprzestania walk i stworzenia warunków do wypracowania długotrwałych rozwiązań politycznych[75]. Wymuszanie pokoju obejmuje działania zgodne z postanowieniami rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych, polegające na wykorzystaniu środków militarnych do przywrócenia pokoju w rejonie konfliktu. Operacje takie mogą być prowadzone zarówno w przypadku konfliktu międzynarodowego, jak i wewnętrznego, zwłaszcza w celach humanitarnych lub gdy przestały funkcjonować legalne instytucje państwowe[76]. Uwzględniając wymienione wcześniej przesłanki, proponuję wprowadzenie następującej definicji operacji wymuszania pokoju:

Operacje wymuszania pokoju – to *cywilno-wojskowe działania pozawojenne, prowadzone zgodnie z ustaleniami zawartymi w rozdziale VII Karty Narodów Zjednoczonych, obejmujące użycie sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych sił zadaniowych w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa międzynarodowego, których celem jest utrzymanie lub przywrócenie pokoju oraz stworzenie warunków do niesienia pomocy humanitarnej. W przeciwieństwie do innych rodzajów operacji z tego zbioru działania podejmowane w ramach wymuszania pokoju nie wymagają zgody wszystkich zainteresowanych stron.*

Kolejną operację, którą można zakwalifikować (przyporządkować) do klasy pierwszej operacji reagowania kryzysowego, jest humanitarna interwencja. Jedną z pierwszych i zarazem często cytowanych definicji tego pojęcia sformułowali naukowcy z Duńskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W raporcie przygotowanym dla ministra spraw zagranicznych stwierdzili oni, że: *interwencje humanitarne są działaniami o charakterze wymuszania, które obejmują użycie komponentu wojskowego (w domyśle: przemocy zbrojnej) w innym państwie bez zgody jego rządu, z autoryzacją lub bez autoryzacji Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, w celu zapobiegania karygodnemu i masowemu łamaniu praw człowieka lub międzynarodowego prawa humanitarnego*[77].

---

[75] AFDD 2-3..., wyd. cyt., s. 21.

[76] F. Gągor, R. Paszkowski, *Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie obronnej RP*, Toruń 1999, s. 46; M. Marszałek, *Operacje wsparcia pokoju według poglądów NATO*, AON, Warszawa 1999, s. 38; M. Marszałek, *Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego*, AON, Warszawa 2004, s. 45; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 24.

[77] *Humanitarian Intervention*, Danish Institute of International Affairs, Copenhagen 1999, s. 11.

Bardzo podobną definicję sformułował Saban Kardas, który wskazał, że: *Interwencja humanitarna obejmuje zarówno użycie, jak i tylko samą groźbę użycia sił zbrojnych i jest podejmowana przez stronę niezależną w celu powstrzymania rażącego i systematycznego łamania praw człowieka, prowadzącego do cierpienia ludności cywilnej*[78].

Z kolei propozycja S.D. Murphy'ego wyjaśnia, że: *Humanitarna interwencja jest groźbą lub użyciem siły przez państwo, grupę państw lub organizację międzynarodową przeciwko innemu państwu, głównie w celu ochrony jego obywateli przed masowymi naruszeniami uznanych międzynarodowo praw człowieka*[79].

F.K. Abiew przyjmuje, iż przez interwencję humanitarną należy rozumieć *środki przymusowe zastosowane przez państwo, grupę państw, organizację międzynarodową lub organizacje humanitarne w celu (lub przynajmniej w jednym z głównych celów) zakończenia naruszeń praw człowieka*[80].

Propozycji terminologicznych, co wykazał J. Zajadło, cytując w swoim opracowaniu „Dylematy humanitarnej interwencji" przedstawione wcześniej definicje, można przytoczyć znacznie więcej. Współczesna literatura na temat humanitarnej interwencji jest bowiem bardzo bogata, szczególnie odnosi się to do opracowań anglojęzycznych. Sądzę, iż warto wspomnieć także o innych, bardziej ogólnych definicjach tego zjawiska. Jako przykład można przytoczyć między innymi wyjaśnienie J. Brownliego, z którego wynika, że: *interwencja humanitarna to groźba bądź użycie siły w celu ochrony praw człowieka.* Natomiast W.D. Verwey jest przedstawicielem tej grupy autorów, którzy zawężają to pojęcie wyłącznie do *działań (akcji) zbrojnych nieautoryzowanych przez odpowiednie organy ONZ.* Podzielam opinię J. Zajadły, że szczególnie to ostatnie ujęcie zdobywa coraz więcej zwolenników, o czym można się było przekonać po zakończeniu operacji powietrznej „Allied Force" w Kosowie w 1999 roku.

Z analizy przytoczonych definicji wynika, że przymiotnik „humanitarna" jest stosowany do wyjaśnienia działań zorientowanych na polepszenie ludzkiego bytu, począwszy od dostarczania pomocy humanitarnej poszkodowanym w wyniku klęsk żywiołowych, aż do użycia sił zbrojnych w celu zapewnienia przestrzegania podstawowych praw człowieka.

Rzeczownik „interwencja" wyraża natomiast nieprzerwane, zróżnicowane pod względem formy i intensywności, działania, takie jak np. jednorazowe potępienie polityki danego państwa, ale również wprowadzenie sankcji handlowych wobec tego państwa. Interwencję można zatem postrzegać jako ingerencję obcego państwa lub grupy państw (sojuszu, koalicji), o charakterze wymuszania, w obszarze jurysdykcji niepodległego (w świetle postanowień Karty Narodów Zjednoczonych) kraju. Innymi słowy, odnosi się do celu, który być może trzeba będzie osiągać za

---

[78] S. Kardas, *Humanitarian Intervention: A Conceptual Analysis*, Turkish Journal of International Relations, Winter 2003, s. 25.

[79] J. Zajadło, *Dylematy...*, wyd. cyt., s. 28.

[80] F.K. Abiew, wyd. cyt., s. 18; J. Zajadło, wyd. cyt..

pomocą „niehumanitarnych" metod, jakie z założenia niesie z sobą użycie przemocy zbrojnej.

Podzielam opinię J. Zajadły, wskazującą dwa stanowiska charakterystyczne w literaturze. Zdaniem tego autora, z jednej strony humanitarna interwencja jest uznawana jako forma wojny *per fas et ne fas*, ze wszystkimi wynikającymi z tego faktu logicznymi następstwami. Z drugiej natomiast strony odróżnia się militarną interwencję od wojny, zaliczając ją do operacji militarnych innych niż wojna[81]. Sądzę, że jeśli interwencje humanitarne zostały uznane za operacje inne niż wojna, to tym bardziej można przyporządkować je do zbioru operacji reagowania kryzysowego prowadzonych w sytuacjach zagrażających międzynarodowemu bezpieczeństwu.

Pomimo wątpliwości odnoszącej się do definiowania pojęcia „interwencji humanitarnej", zgadzam się z opinią Malcolma N. Showa, że jej celem jest ochrona życia osób przebywających w danym państwie, niekoniecznie obywateli państwa interweniującego. Autor ten słusznie podkreślił, że jest ona dopuszczalna w ściśle określonych sytuacjach, określanych najczęściej jako ekstremalne. Nie mam również wątpliwości co do tego, że duży wpływ na taki pogląd miało uzasadnienie w prawie międzynarodowym, obowiązujące przed przyjęciem Karty Narodów Zjednoczonych i we wcześniejszych latach, w którym interwencja humanitarna była uznawana za zgodną z prawem[82]. Obecnie takie podejście jest trudne do pogodzenia z treścią artykułu 2. (4.) Karty Narodów Zjednoczonych, chyba że możliwe byłoby wprowadzenie sztucznej definicji „integralności terytorialnej" w celu umożliwienia tymczasowego naruszenia tej zasady[83].

Kontrowersyjność „interwencji humanitarnej" już w sferze konceptualnej podkreślają jej charakterystyczne elementy, takie jak: brak zgody państwa będącego obiektem interwencji, samo użycie sił zbrojnych, rozumiane jako zastosowanie przemocy zbrojnej, autoryzacja działań przez organizację międzynarodową odpowiedzialną za bezpieczeństwo i pokój na świecie, lub też brak takiej autoryzacji. Szczególnie ten ostatni zapis wywołał burzliwą dyskusję na forum międzynarodowym, do czego przyczyniła się zaplanowana i przeprowadzona przez NATO operacja powietrzna w Kosowie w 1999 roku[84]. Należy sądzić, że podjęte wówczas działania miały na celu znalezienie jakichkolwiek argumentów, które uzasadniałyby użycie sił powietrznych w tym regionie.

Michael Walzer, amerykański filozof od lat interesujący się szczególnie moralnym aspektem wojny, stwierdził: *praktyka interwencji humanitarnej – niewątpli-*

---

[81] J. Zajadło, wyd. cyt., s. 49.

[82] M.N. Show, *Prawo międzynarodowe*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000, s. 594.

[83] Artykuł 2. (4.) Karty Narodów Zjednoczonych głosi, iż: *wszyscy członkowie powstrzymują się w stosunkach międzynarodowych od stosowania groźby lub użycia siły przeciwko integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej któregokolwiek państwa, lub w jakimkolwiek innym zakresie, który byłby sprzeczny z celami Narodów Zjednoczonych.*

[84] M. Marszałek, *Interwencje humanitarne – uprzedzające próby zażegnania konfliktu*, [w:] *Współczesne operacje reagowania kryzysowego – wymóg regionalnego bezpieczeństwa czy operacje przyszłości?*, materiały z konferencji (pod red. nauk. J. Gotowały), AON, Warszawa 2005, s. 99–100.

wie jest zbyt częsta, lecz z moralnego punktu widzenia konieczna w przypadkach skrajnego okrucieństwa i cierpienia, którym żadne siły lokalne nie umieją położyć kresu. (...) *Cel tych interwencji ma zasadniczo negatywny charakter: mają doprowadzić do zaprzestania działań „poruszających sumienie" ludzkie, według staroświeckiego, lecz dosadnego określenia. Odnoszą one najlepszy skutek, jeśli podejmują się ich sąsiedzi, gdyż sąsiedzi mają trochę zrozumienia dla miejscowej kultury. Ale mogą też mieć z danym krajem stare porachunki bądź kierować się dawną lub nową ambicją zapanowania nad nim*[85]. Uzasadniona zatem wydaje się obawa, że w sferze praktyki humanitarna interwencja zostawia zbyt wiele miejsca dla potencjalnych nadużyć. Natomiast w sferze teorii, jak stwierdził J. Zajadło: (...) *brak regulacji na poziomie normatywnym powoduje, że dyskusja obraca się ciągle w zaklętym kręgu pozornie nierozwiązywalnego konfliktu pomiędzy formalną legalnością i moralno-polityczną legitymizacją*[86]. Poważne wątpliwości mogą budzić także kryteria, które umożliwiałyby określenie, kiedy dana sytuacja kryzysowa kwalifikuje się do przygotowania i przeprowadzenia interwencji humanitarnej.

Sądzę, że pomimo przytoczonych tu różnych, nie zawsze pozytywnych opinii na temat interwencji humanitarnej uzasadniona jest implementacja tego pojęcia na gruncie nauk wojskowych. Jednakże pojęcie to wymaga redefiniowania, szczególnie ze względu na wspomniany zapis zezwalający na praktyczne jej przeprowadzenie bez autoryzacji uprawnionej do tego organizacji międzynarodowej. Zdaję sobie sprawę, że przyjęcie założenia, iż warunkiem koniecznym do realizacji interwencji humanitarnej musi być jej akceptacja przez ONZ lub organizację regionalną, może stanowić, podobnie jak w wypadku operacji powietrznej w Kosowie, poważny problem natury politycznej. Wydaje się, że jednym z podstawowych przedsięwzięć, jakie powinna podjąć społeczność międzynarodowa, jest reforma i usprawnienie funkcjonowania Rady Bezpieczeństwa ONZ w sytuacjach kryzysowych. Jednomyślność pięciu stałych członków Rady w zakresie podejmowania decyzji o przygotowaniu i przeprowadzeniu interwencji humanitarnej zarówno w obecnych, jak i perspektywicznych uwarunkowaniach geopolitycznych może okazać się nieosiągalna[87]. Wydaje się, że racjonalnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie procedur umożliwiających podejmowanie decyzji na zasadzie większości głosów także wśród stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Jednymi z najczęściej wykonywanych na przełomie XX i XXI wieku operacji z tej grupy były **operacje wymuszania sankcji**, które z założenia są stosowane zwykle w wypadku nałożenia embarga na określone państwo lub obszar. Wymuszanie sankcji może obejmować egzekwowanie stref wyłączonych, a także zapew-

---

[85] M. Walzer, *Spór o wojnę*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2006, s. 92.

[86] J. Zajadło, wyd. cyt., s. 50.

[87] Trzeba bowiem pamiętać o wzajemnych animozjach pomiędzy wielkimi mocarstwami i państwami pretendującymi do tego miana. Jako przykład potwierdzający słuszność wywodu można przytoczyć debaty i głosowanie Rady Bezpieczeństwa w sprawie operacji powietrznej NATO w Kosowie, w 1999 roku.

nienie swobody nawigacji i wykorzystania przestrzeni powietrznej – w wypadku negowania prawa międzynarodowego w tym zakresie przez stronę konfliktu lub państwo. Organizacje międzynarodowe uprawnione do wprowadzania sankcji mogą ustanawiać je w ściśle określonym rejonie geograficznym. Strefy wyłączone są środkiem umożliwiającym doprowadzenie do zaprzestania wszelkiej niezgodnej z prawem działalności przez stronę nierespektującą porozumienia. Strefy te mogą być ustanowione na lądzie, morzu i w powietrzu. Strefa w powietrznym wymiarze nosi nazwę „strefy zakazu lotów" (no-fly-zone). Ustanowienie samej strefy zakazu lotów, jak wynika z doświadczeń operacji „Deny Flight", może nie wpłynąć na zmianę postępowania zwaśnionych stron. Dopiero aktywne jej wymuszanie przez siły powietrzne umożliwia osiągnięcie pożądanych rezultatów. W mojej ocenie racjonalny jest zatem zapis w doktrynie, mówiący o tym, że siły powietrzne mogą wymuszać strefę zakazaną przez samą jedynie groźbę użycia przemocy bądź rzeczywiste jej zastosowanie w stosunku do obiektów powietrznych, które naruszyły przyjęte ustalenia[88]. Chciałbym zwrócić uwagę także na ścisły związek zachodzący między wymuszaniem strefy zakazu lotów a kontrolą przestrzeni powietrznej, rozumianą jako dominacja w przestrzeni powietrznej. W zasadzie można uznać, że skuteczne wymuszenie strefy zakazu lotów jest równoznaczne z przejęciem kontroli w określonej przestrzeni, a tym samym osiągnięciem panowania w powietrzu. Stosowne argumenty potwierdzające słuszność tego stwierdzenia przedstawione zostały w rozdziale czwartym niniejszej dysertacji, wyjaśniającym ewolucję użycia sił powietrznych w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego.

Rozwój nauki, jak stwierdził W. Pytkowski, nie zawsze idzie w parze z życiem, często nawet je wyprzedza[89]. Ocenia się, że w wypadku operacji wymuszania stref zakazu lotów, podobnie jak w większości operacji reagowania kryzysowego, działania praktyczne zdecydowanie wyprzedziły teorię. Problem ten dotyczy szczególnie Sojuszu Północnoatlantyckiego, który stosunkowo późno w porównaniu do Stanów Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii włączył się aktywnie w rozwiązywanie międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, obejmujących także konflikty zbrojne. Trudno zatem doszukać się w opracowaniach doktrynalnych oraz publikacjach o charakterze naukowym definicji, która wyjaśniałaby istotę tego rodzaju operacji. Sądzę, że w tym wypadku definicja powinna być oparta na założeniach kontrolingu (controlling), szczególnie w ujęciu cybernetycznym. W ujęciu

---

[88] W literaturze anglojęzycznej można spotkać się z terminem „exclusion zones", co w tłumaczeniu na język polski oznacza „strefy wyłączone". Biorąc pod uwagę fakt, że nie ma żadnych różnic w zakresie zawartości treściowej opisującej istotę tych stref, przyjąłem, że te pojęcia można traktować jako synonimy i stosować zamiennie. J. Zajadło, wyd. cyt., s. 13; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 33.

[89] Wacław Pytkowski przytoczył tu jako przykład epokę Edisona. *Najpierw powstała maszyna parowa, a dopiero w 80 lat później naukowo opracowano zasady jej konstrukcji, bo praktyka często nie może czekać na naukę i nie może uznać prawa zwłoki. A dopiero zdobycie wiedzy teoretycznej pozwoliło za pomocą wyedukowanych formuł uniknąć żmudnych prób modelowych, a przynajmniej je ograniczyć.* Zob. W. Pytkowski, *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, PWN, Warszawa 1985, s. 25.

tym kontroling jest rozumiany jako *funkcja analityczno-syntetyczna realizowana w ramach zintegrowanego systemu informatycznego, która umożliwia lokalizowanie i monitorowanie odchyleń wielkości rzeczywistych w odniesieniu do wielkości planowanych pod kątem wyznaczonych celów*[90]. Sądzę, że uwzględniając istotę kontrolingu, możliwe staje się sformułowanie definicji, zgodnie z którą:

wymuszanie strefy zakazu lotów jest *formą działań pozawojennych polegających na proporcjonalnym użyciu sił powietrznych w celu sprawowania kontroli zachowań państwa, grup społecznych, obejmujących przede wszystkim wzbronienie wykorzystania określonej przestrzeni powietrznej do działań militarnych, a w razie stwierdzenia odchyleń rzeczywistych w odniesieniu do planowanych pod kątem osiągnięcia ograniczonych celów politycznych adekwatnego do wielkości tych odchyleń ofensywnego zastosowania sił powietrznych.*

Sądzę, że w klasie pierwszej operacji reagowania kryzysowego należy uwzględnić również bojowe operacje ewakuacyjne. Operacje te w ogólnym ujęciu zdefiniowano w doktrynie sojuszniczej AJP 3.4 *Non-Article 5 Crisis Resoonse Operations* jako: *operacje wojskowe, których celem jest zapewnienie bezpieczeństwa ewakuacji wyznaczonego personelu niewojskowego z terytorium obcego państwa*[91]. Uwzględniając otoczenie, w jakim mogą być wykonywane tego rodzaju operacje, uzasadnione wydaje się dodanie przymiotnika „bojowe", który jednoznacznie podkreślałby ich intensywność i charakter. Pojęcie bojowych operacji ewakuacyjnych wymaga zatem sformułowania definicji, która oddawałaby istotę tych działań, pozwalajac jednocześnie odróżnić je od typowych operacji ewakuacyjnych:

bojowe operacje ewakuacyjne to *cywilno-wojskowe działania o charakterze innym niż wojna o dużym stopniu ryzyka dla ich wykonawców (sił ewakuacyjnych), których celem jest przemieszczenie osób cywilnych i personelu niewojskowego z terytorium obcego państwa, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia ich życia i zdrowia, do miejsc uznanych za bezpieczne.*

Podsumowując, chciałbym zauważyć, że cechą charakterystyczną operacji ewakuacyjnych jest ich krótkotrwałość w porównaniu do innych operacji ze zbioru reagowania kryzysowego oraz stosunkowo niewielki poziom przemocy zbrojnej zastosowanej przez siły powietrzne oraz inne komponenty sił zadaniowych. Siły powietrzne są ważnym elementem wspierającym działania zwyczajowo inicjowane przez ambasadora danego państwa. Jego wielkość będzie determinowana zarówno liczbą osób, które mają być ewakuowane, jak i prawdopodobnym zagrożeniem mogącym wystąpić w obszarze operacji.

Chciałbym zwrócić uwagę, że w doktrynie sojuszniczej, w przeciwieństwie do opracowania amerykańskiego, wyszczególniono jeszcze jedną operację bardzo zbliżoną do działań ewakuacyjnych, którą określono jako **wycofanie sił** (extraction operation). Autorzy tej doktryny operację tę wyjaśnili jako *misję, w której kierowane przez organy dowodzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego wydzielone siły*

---

[90] P. Adamczewski, *Słownik informacyjny*, Wydawnictwa Helion, 2005; http://helion.pl.

[91] Allied Joint Publication 3.4., wyd., cyt., s. 4–5; M. Marszałek, *Wybrane aspekty*..., wyd. cyt., s. 41.

zadaniowe będą osłaniać lub w inny sposób pomagać w wycofaniu (wycofywaniu) jednostek sił pokojowych ONZ lub sił innych organizacji z terenu objętego kryzysem[92]. Siły wydzielone do wykonania tej operacji, która, jak można przyjąć, będzie operacją sojuszniczą, powinny charakteryzować się możliwościami co najmniej zbliżonymi do sił wspierających wykonanie operacji ewakuacyjnej i posiadać niezbędną liczbę środków transportu, w tym także do przerzutu jednostek z zagrożonego terenu. Można przyjąć, że wycofanie sił będzie z natury odbywać się w środowisku wrogim siłom zadaniowym i jednostkom pokojowym ONZ lub innej organizacji międzynarodowej[93]. Taka operacja może być konieczna w sytuacji, gdy państwo pełniące rolę gospodarza utraciło kontrolę nad własnym terytorium lub zwaśnione strony nie są już zainteresowane obecnością sił pokojowych ONZ w obszarze operacji. W tym drugim przypadku można przyjąć, że strony konfliktu wycofają wcześniejszą zgodę na obecność tych sił na ich terenie. Sojusz Północnoatlantycki uwzględnia konieczność wykonania tego rodzaju misji, widząc potrzebę wsparcia ONZ i innych organizacji międzynarodowych w tym względzie.

Do zbioru operacji reagowania kryzysowego można zaliczyć także operacje przeciwpartyzanckie. Operacje te mogą być prowadzone w wypadku, gdy działania ugrupowań nieregularnych zagrażają stabilności zaprzyjaźnionego państwa. Warto zauważyć, że jeśli tego rodzaju operacja jest postrzegana jako obrona legalnego rządu danego państwa, to użycie wydzielonych sił może mieć zakres bardzo zbliżony do operacji wymuszania pokoju. Uwzględniając wartości respektowane przez państwa demokratyczne oraz Sojusz Północnoatlantycki, można przyjąć, że taka pomoc nie będzie udzielana krajom rządzonym przez dyktatorów, którzy zazwyczaj nie respektują praw człowieka i wykorzystują wszelkie środki, aby utrzymać się przy władzy. Ogólna strategia działań przeciwpartyzanckich zakłada izolowanie grupy przywódców od reszty społeczeństwa oraz udzielenie pomocy państwu w rozwijaniu i doskonaleniu elementów obrony wewnętrznej, a także opracowaniu ogólnej strategii rozwoju. Legalność tego rodzaju operacji zostaje zachowana w sytuacji, gdy zainteresowane państwo wystąpi z oficjalnym wnioskiem o udzielenie mu pomocy[94]. Dzięki temu społeczność międzynarodowa raczej nie zgłosi sprzeciwu, a rządy państw wydzielających siły zadaniowe powinny uzyskać pełną aprobatę własnego społeczeństwa co do udziału ich sił zbrojnych.

Sądzę, że uzasadnione jest uwzględnienie w zbiorze operacji reagowania kryzysowego także **operacji przeciwnarkotykowych**. Działania te obejmują wszelkie aktywne przedsięwzięcia mające na celu wykrywanie, monitorowanie i przeciwdziałanie produkcji, przemytowi oraz użytkowaniu nielegalnych narkotyków. W tego rodzaju operacjach wydzielone połączone siły zadaniowe są elementem wspierającym wyspecjalizowane w zwalczaniu narkotyków organizacje i instytucje rządowe i międzynarodowe. Stąd też można przyjąć, że *pomoc wojskowa może obejmować: wykrywanie, monitorowanie i informowanie o ruchu powietrznym,*

---

[92] Zob. Allied Joint Operation 3.4, wyd. cyt., s. 4-7.

[93] Środowisko to będzie się charakteryzowało dużym stopniem zagrożenia militarnego.

[94] Zob. M. Marszałek, *Wybrane aspekty...*, wyd. cyt., s. 40.

morskim i lądowym, związanym z szeroko pojętym przechwytywaniem nielegalnych obiektów w powietrzu, na morzu i lądzie.

Klasa druga operacji, którą określiłem jako **operacje o średnim stopniu ryzyka**, obejmuje wszystkie te operacje, w których zarówno siły powietrzne, jak i inne komponenty sił zadaniowych mogą, ale nie muszą, napotkać zbrojny opór ze strony zwaśnionych państw lub ugrupowań wewnątrz jednego państwa. Uzasadnione jest zatem przyjęcie założenia o średnim ryzyku dla sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych zaangażowanych w tego rodzaju operacje. Ryzyko to jest bowiem determinowane zmianami zachodzącymi w otoczeniu, w jakim będą działały wielonarodowe siły zadaniowe.

Zapobieganie konfliktom oznacza *różne działania w ramach nakreślonych postanowieniami rozdziału VI Karty Narodów Zjednoczonych, obejmujące misje dyplomatyczne, konsultacje, ostrzeganie, inspekcje, monitorowanie i obserwację oraz prewencyjne rozmieszczenie sił w celu zapobieżenia konfliktowi zbrojnemu*[95]. Autorzy doktryny sojuszniczej poświęconej operacjom reagowania kryzysowego spoza artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego podkreślają natomiast fakt, że mimo iż działania te są standardowo prowadzone zgodnie z rozdziałem VI Karty Narodów Zjednoczonych, to prewencyjne rozmieszczenie wielonarodowych połączonych sił zadaniowych może wymagać odwołania się do rozdziału VII Karty. Słusznie bowiem założono, że wiarygodność sił rozmieszczonych w terenie może wymagać udzielenia im stosownego mandatu pozwalającego na zastosowanie posiadanego uzbrojenia, zgodnie z ustaleniami rozdziału VII Karty Narodów Zjednoczonych[96]. Istota rozmieszczenia prewencyjnego wyraża się bowiem w rozlokowaniu formacji wojskowych, które posiadają wystarczające zdolności w zakresie odstraszania, mające przeciwdziałać eskalacji przemocy i wybuchowi konfliktu zbrojnego. We wspomnianej doktrynie NATO **zapobieganie konfliktom** zdefiniowano zatem jako *działania standardowo prowadzone zgodnie z postanowieniami rozdziału VI Karty Narodów Zjednoczonych, obejmujące inicjatywy dyplomatyczne, wysiłki mające na celu zreformowanie systemu bezpieczeństwa państwa, uwzględniającego jego demokratyczną kontrolę, oraz prewencyjne rozmieszczenie sił zbrojnych w celu wsparcia działalności dyplomatycznej, które to działania mają zapobiec eskalacji przemocy prowadzącej do konfliktu zbrojnego*[97].

Sądzę, że przytoczone tu definicje działań określonych mianem zapobiegania konfliktom, mimo iż oddają ich istotę, to wymagają jednak wprowadzenia drobnych modyfikacji wynikających z warunków poprawności definicji. Proponuję zatem wprowadzenie do instrumentarium pojęciowego operacji reagowania kryzysowego następującej definicji zapobiegania konfliktom:

Zapobieganie konfliktom – to *działania wojskowo-cywilne o charakterze pozawojenym, prowadzone zgodnie z ustaleniami rozdziału VI Karty Narodów Zjednoczonych, obejmujące prewencyjne rozmieszczenie komponentu wojskowego oraz*

---

[95] Zob. F. Gągor, R. Paszkowski, wyd. cyt., s. 46; B. Zdrodowski, M. Marszałek, wyd. cyt., s. 21.
[96] M. Marszałek, *Wybrane aspekty...*, wyd. cyt., s. 34.
[97] AJP 3.4. Allied Joint Publication 3.4, wyd. cyt., s. 3–4.

demonstrację siły, których celem jest powstrzymanie eskalacji przemocy i niedopuszczenie do wybuchu konfliktu zbrojnego.

Należy jednak zaznaczyć, że zapobieganie konfliktom nie jest pojęciem znajdującym zastosowanie także w doktrynach narodowych państw aktywnie uczestniczących w operacjach reagowania kryzysowego. Jako argument potwierdzający słuszność tego stwierdzenia można wskazać doktrynę brytyjską, w której w ogóle nie uwzględniono tego pojęcia. Podobne podejście można dostrzec także w doktrynie kanadyjskiej i amerykańskiej. W wymienionych doktrynach nie wyodrębniono zapobiegania konfliktom jako jednej z kategorii operacji wsparcia pokoju.

Sądzę, że ze względu na charakterystyczne cechy, w grupie drugiej powinny znaleźć się także operacje utrzymania pokoju. Z analizy narodowych dokumentów doktrynalnych oraz doktryny Sojuszu Północnoatlantyckiego wynika, że o ile występują pewne rozbieżności co do liczby operacji tworzących grupę operacji wsparcia pokoju, o tyle istnieje zadziwiająca zgodność w zakresie ich definiowania.

Można przyjąć, że **operacje utrzymania pokoju** – *to działania cywilno-wojskowe, prowadzone zgodnie z ustaleniami zawartymi w rozdziale VI Karty Narodów Zjednoczonych, za zgodą wszystkich zwaśnionych stron, których celem jest monitorowanie i stworzenie dogodnych warunków do implementacji zawartego porozumienia pokojowego.*

Należy podkreślić, że warunkiem koniecznym do realizacji tych operacji jest oficjalna zgoda zwaśnionych stron na wprowadzenie do obszaru operacji komponentu lądowego NATO, ONZ lub Unii Europejskiej. Można przyjąć, że ich długofalowa działalność skoncentrowana jest na wspieraniu działań dyplomatycznych zmierzających do osiągnięcia długotrwałego rozwiązania politycznego[98]. Uwzględniając zakres zadań, jakie realizują, oraz ich wpływ na stabilizowanie sytuacji, operacje utrzymania pokoju są domeną wojsk lądowych. Siły powietrzne należy natomiast postrzegać jako element wspierający, wypełniający szeroko pojęte funkcje informowania (rozpoznawcze), które są niezbędne do monitorowania respektowania porozumienia o przerwaniu ognia i wykrywania wszelkich symptomów wskazujących na próby jego naruszania.

Wojskowe wsparcie władz cywilnych, jak określili to autorzy doktryny sojuszniczej AJP 3.4, poświęconej operacjom reagowania kryzysowego, obejmuje wszelkie działania wojskowe, które zapewniają tymczasową pomoc organom cywilnym i są prowadzone z reguły w sytuacjach szczególnych, przekraczających ich możliwości[99]. Wprowadzenie w życie planu opracowanego przez organy cywilne, dotyczącego rozwiązania sytuacji kryzysowej, może wymagać zastosowania sił zadaniowych, których celem będzie stworzenie stabilnego i bezpiecznego otocze-

---

[98] Tamże, s. 20; F. Gągor, K. Paszkowski, *Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie RP*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 1999, s. 47. Podobnie pojęcie to zdefiniowali autorzy brytyjskiej doktryny, którzy uważają, że: są to operacje prowadzone za zgodą zwaśnionych stron w celu wsparcia wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa w rejonach potencjalnych lub istniejących konfliktów.

[99] Zob. Allied Joint Publication 3.4, wyd. cyt., s. 4-7.

nia niezbędnego do implementacji tego planu. Wsparcie wojskowe, według autorów wspomnianej doktryny, obejmuje: udzielenie pomocy w przeprowadzeniu demokratycznych wyborów, szkolenie lokalnych sił policyjnych oraz sił bezpieczeństwa, oczyszczanie terenu z min i niewybuchów, podtrzymanie funkcjonowania służb publicznych, pomoc administracji publicznej w koordynowaniu prowadzonych zazwyczaj działań humanitarnych oraz zapewnienie bezpieczeństwa pojedynczym osobom, grupom narodowościowym oraz szczególnie ważnej dla normalnego funkcjonowania państwa infrastruktury. Z przytoczonych tu zapisów wynika, że w tego rodzaju operacjach rola sił powietrznych będzie raczej niewielka. Główny wysiłek w wykonaniu wymienionych zadań przypadnie w udziale komponentowi lądowemu.

Klasa trzecia operacji reagowania kryzysowego obejmuje operacje o małym ryzyku dla sił powietrznych, do których można zaliczyć: budowanie pokoju, tworzenie pokoju, operacje humanitarne, kontrolę zbrojeń, poszukiwanie i ratownictwo oraz niebojowe operacje ewakuacyjne.

Budowanie pokoju obejmuje *działania po konflikcie zmierzające do umocnienia i utrwalenia rozwiązań politycznych, ekonomicznych, socjalnych i militarnych w celu niedopuszczenia do ponownej eskalacji konfliktu*[100]. Działania te powinny zawierać, według autorów doktryny sojuszniczej AJP 3.4. *Non-Article 5 Crisis Response Operations*, mechanizmy umożliwiające identyfikację i wsparcie struktur, konsolidację rozwiązań pokojowych i sprzyjać tworzeniu atmosfery zaufania oraz ekonomicznej rekonstrukcji państwa.

Tworzenie pokoju oznacza *działania dyplomatyczne prowadzone po wybuchu konfliktu zbrojnego w celu doprowadzenia do przerwania walk i zawarcia porozumienia pokojowego*. Działania te obejmują misje dobrych usług, misje mediacyjne i rozjemcze, a także sankcje i izolowanie dyplomatyczne[101]. W doktrynie sojuszniczej podkreślono, że działania te będą kierowane przez Radę Północnoatlantycką. Zwrócono również uwagę na fakt, że mimo iż tworzenie pokoju obejmuje głównie zastosowanie środków dyplomatycznych, to wsparcie zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie ze strony wydzielonych sił zbrojnych jest możliwe i dopuszczalne[102]. Słuszne wydają się założenia, że wydzielone do operacji siły sojusznicze mogą wykonywać zadania obejmujące: rozpoznanie, zapewnienie bezpieczeństwa oraz ewentualne wymuszanie sankcji.

Operacje humanitarne, według Franciszka Gągora i Krzysztofa Paszkowskiego, obejmują *działania prowadzone w celu pomocy ludności w trudnej sytuacji, zwłaszcza gdy odpowiedzialne władze nie mogą lub nie chcą takiej pomocy udzielić (dostarczyć). Operacja ta może być prowadzona w ramach operacji wsparcia po-*

[100] W przeciwieństwie do doktryny sojuszniczej pojęcie (termin) to nie występuje w doktrynach narodowych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Kanady.

[101] Zob. F. Gągor, R. Paszkowski, wyd. cyt., s. 46; B. Zdrodowski, M. Marszałek, wyd. cyt., s. 36.

[102] Zob. Allied Joint Publication 3.4, wyd. cyt., s. 3-4.

koju lub jako całkowicie odrębne zadanie[103]. Mimo iż treść tej definicji odpowiada dokładnie oryginalnej wersji anglojęzycznej, to nie jest to jednak gwarantem jej poprawności. Wątpliwości budzi bowiem ostatni jej fragment, wskazujący, że operacja humanitarna może być odrębnym zadaniem. W jednym przypadku wspomniani autorzy twierdzą zatem, że jest to operacja, natomiast w drugim, iż jest to tylko zadanie. Wydaje się, że zarówno autorzy doktryny sojuszniczej, jak również F. Gągor i K. Paszkowski dokonali zbyt dużego skrótu myślowego, który uczynił tę definicję nieostrą. Sądzę, że poprawną definicję pod względem merytorycznym i metodologicznym zaproponowali B. Zdrodowski i M. Marszałek w monografii „Operacje pozawojenne sił powietrznych".

Definicja ta brzmi wówczas następująco: **operacje humanitarne** *są to działania prowadzone w celu niesienia pomocy ludności cywilnej w trudnych sytuacjach, zwłaszcza gdy odpowiedzialne w danym państwie władze nie mogą lub nie chcą takiej pomocy udzielić*[104].

Do klasy trzeciej operacji reagowania kryzysowego można zaliczyć także niebojowe operacje ewakuacyjne. W opracowaniach doktrynalnych nie znajdziemy takiego terminu, ponieważ zarówno autorzy doktryn narodowych, jak i doktryny sojuszniczej zaproponowali jedną definicję, zaznaczając tylko, że mogą być one prowadzone w zróżnicowanym pod względem bezpieczeństwa ich wykonawców otoczeniu. **Niebojowe operacje ewakuacyjne** proponuję zatem zdefiniować jako *działania pozawojenne (wojskowo-cywilne) prowadzone za zgodą państwa gospodarza, których celem jest przemieszczenie do miejsc bezpiecznych personelu niewojskowego, któremu grozi niebezpieczeństwo na terytorium obcego państwa wywołane katastrofą naturalną*[105].

Sądzę, że zmodyfikowana przeze mnie definicja lepiej oddaje istotę tego rodzaju operacji, które są inicjowane i prowadzone pod kierownictwem organów dyplomatycznych. Siły zadaniowe natomiast są elementem wspierającym, szczególnie zaś w zakresie wypełniania funkcji transportowych. Jednakże w sytuacjach szczególnych powinny charakteryzować się wystarczającymi możliwościami do zapewnienia bezpieczeństwa, swobodnego przemieszczania oraz udzielania natychmiastowej, niezbędnej pomocy medycznej wszystkim ewakuowanym cywilom oraz nieuzbrojonemu personelowi wojskowemu, który będzie musiał opuścić terytorium obcego państwa[106].

---

[103] F. Gągor, R. Paszkowski, *Operacje...*, wyd. cyt., s. 46; Allied Joint Publication 3.4., wyd. cyt., s. 3–4.

[104] B. Zdrodowski, M. Marszałek, wyd. cyt., s. 28.

[105] Por. Tamże, s. 30; Allied Joint Publication 3.4, wyd. cyt., s. 4-4; M. Marszałek, *Wybrane...*, wyd. cyt., s. 22; M. Marszałek, *Operacje ewakuacyjne (według poglądów amerykańskich)*, AON, Warszawa 2003, s. 9.

[106] Por. M. Marszałek, *Wybrane...*, wyd. cyt., s. 41; M. Marszałek, *Operacje ewakuacyjne w teorii i praktyce sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002.

Reasumując, należy stwierdzić, że przedstawiona w tym rozdziale klasyfikacja jest jedynie jedną z możliwych opcji podziału operacji reagowania kryzysowego. Przyjęte kryterium ryzyka dla sił powietrznych umożliwiło dokonanie klasyfikacji zarówno rozłącznej, jak i wyczerpującej, która nie jest obwarowana ustaleniami natury politycznej.

2.4. Konkluzje

Bogactwo terminologiczne powoduje, że uporządkowanie wiedzy o operacjach reagowania kryzysowego jest przedsięwzięciem wyjątkowo trudnym. Jednakże potrzeba dbałości o ład myślowy, która uwydatnia się obecnie w związku z dostrzegalnym chaosem informacyjnym w tej dziedzinie, wymaga stworzenia odpowiedniego instrumentarium pojęciowego. Instrumentarium to, będąc abstraktem, obejmuje zbiór pojęć wyjaśniających nie tylko istotę operacji reagowania kryzysowego oraz poszczególnych operacji zakwalifikowanych do tego zbioru, ale także pojęć bezpośrednio i pośrednio związanych z użyciem sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w sytuacjach kryzysowych. Trzeba również zauważyć, że w zasadzie nie ma dziedzin, których systemy pojęciowe byłyby całkowicie oryginalne, własne, wolne od wpływów innych dziedzin.

Przyjąłem założenie, że osiągnięcie konsensusu w sferze intencjonalnej jest warunkiem koniecznym do przygotowania koncepcji użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych poza granicami kraju (sojuszu). Sądzę, że dokonana klasyfikacja operacji reagowania kryzysowego umożliwia lepsze poznanie tych operacji poprzez ich uporządkowanie. Należy jednak wspomnieć, że czynność ta w wypadku operacji reagowania kryzysowego napotykała na wiele trudności, które wynikały głównie z niemożności uwzględnienia pewnej elastyczności, którą przynosi życie, i sztywności kryteriów podziału. Przejawem niekonsekwencji w zakresie klasyfikowania operacji o charakterze reagowania kryzysowego są wszelkiego rodzaju podziały zawarte w dokumentach doktrynalnych, których rozłączność wydaje się szczególnie wątpliwa. Chciałbym podkreślić, że zawartą w niniejszym rozdziale klasyfikację, której kryterium stanowi ryzyko dla sił powietrznych, należy postrzegać jedynie jako jeden z możliwych sposobów – próbę rozwiązania tego złożonego problemu.

Sądzę, że jednym z ważniejszych, oprócz wspomnianej klasyfikacji, zabiegów porządkujących sferę intencjonalną operacji reagowania kryzysowego było wyodrębnienie pojęcia humanitarnej interwencji jako rodzaju operacji mieszczącej się w tym stosunkowo obszernym i, jak się wydaje, nadal otwartym zbiorze. Takie podejście uznałem za racjonalne, ponieważ jest wyrazem potrzebnego ujednolicenia poglądów dwóch głównych uczestników tych operacji – komponentu cywilnego i wojskowego, które do tej pory często opisywały to samo zjawisko, posługując się różnymi pojęciami. Dzięki temu istnieje możliwość stosunkowo wyraźnego rozgraniczenia (odróżnienia) klasycznych operacji humanitarnych od humanitarnej

interwencji. Wprowadzenie humanitarnej interwencji do instrumentarium pojęciowego wydaje się zatem uzasadnione.

Za celowe uznałem także redefiniowanie niektórych pojęć wyjaśniających wybrane operacje o charakterze reagowania kryzysowego. Sądzę, że konstrukty myślowe opisujące poszczególne rodzaje operacji ze zbioru reagowania kryzysowego powinny być ukierunkowane na merytoryczne wyjaśnienie ich istoty, a nie wykorzystywane do politycznego uzasadnienia potrzeby zastosowania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w okresie pokoju. Modyfikacja definicji niektórych pojęć miała na celu, między innymi, mocniejsze zaakcentowanie ścisłego związku działań politycznych i dyplomatycznych z wojskowymi, i odwrotnie. Zrozumienie tego związku ma bowiem bardzo istotne znaczenie dla praktycznego rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych na świecie, ponieważ wskazuje na konieczność zastosowania przez społeczność międzynarodową wszelkich dostępnych instrumentów w sposób kompleksowy.

Rozdział 3

DIAGNOZA AKTUALNEGO STANU WIEDZY O SIŁACH POWIETRZNYCH

3.1. Identyfikacja sił powietrznych

Chcąc usystematyzować badania nad stosunkowo złożonym obiektem, jakim są siły powietrzne, przez wzgląd na ich użycie w operacjach reagowania kryzysowego, za celowe uznałem przyjęcie podstawowych założeń filozoficznych – ontologicznych i epistemologicznych. Doniosłość znaczenia założeń ontologicznych, jak wyjaśniał L.J. Krzyżanowski, polega na tym, że determinują one postawę uczonego oraz implikują przyjęcie określonych założeń epistemologicznych. Z kolei założenia epistemologiczne wywierają wpływ na stosowane sposoby postępowania badawczego, a więc na podejście metodologiczne[1].

Siły powietrzne w ujęciu ontologicznym są przedmiotem realnym. Ich zawartość materialna jest zatem w każdej chwili pełna, dokończona bytowo, choć nigdy do końca niezbadana. Natomiast zawartość treściowa modelu sił powietrznych, będącego ich konceptualnym odwzorowaniem, jest z założenia niepełna, bo ograniczona jedynie do niektórych, najistotniejszych badanych ich właściwości. Zawartość ta jest więc uschematyzowana i niedookreślona, zawierając tym samym luki, puste miejsca, które, jak trafnie to określił wspomniany autor, czekają na konkretyzacje jednostkowe, bądź na zapełnienie ich nowymi treściami w toku poznania naukowego.

Stojąc na gruncie ontologii skonstruowanej na potrzeby nauki o podstawach kierowania, zaproponowanej przez L.J. Krzyżanowskiego, za uzasadnione uznaję stwierdzenie, że siły powietrzne są pochodne od swych twórców, tj. od ludzi. Każdy bowiem przedmiot realny, aby istnieć, wymaga istnienia jakiegoś innego, co najmniej jednego przedmiotu realnego, z którym wchodzi w związki przyczynowo-skutkowe. Ponadto siły powietrzne jako przedmiot realny są także samoistne, ponieważ w swej zawartości jakościowej mają fundament bytowy i określenie.

Na kształt i potencjał sił powietrznych wpływają bowiem ludzie, a może bardziej poprawnie – społeczeństwo, przemysł, systemy wsparcia, uzbrojenie, wyposażenie oraz racjonalne dowodzenie i kierowanie. Kluczowymi determinantami rozwoju i utrzymania sił powietrznych, zdaniem C.K.S. Chuna, są potencjał ekonomiczny oraz wola polityczna państwa. Państwo, posiadając bardzo dobrze rozwiniętą gospodarkę, zapewnia wystarczająco silne wsparcie finansowe, technolo-

[1] Autor zaznacza jednak, że relacje między wyróżnionymi przez niego dyscyplinami filozoficznymi: nie muszą przebiegać według wyróżnionej przez niego sekwencji. Mogą one bowiem mieć i nader często mają również kierunek odwrotny. Zob. L.J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania organizacjami inaczej – paradygmaty, filozofia, dylematy*, PWN, Warszawa 1999, s. 149.

giczne oraz edukacyjne. Wymieniając edukację, należy podkreślić, iż wiedza o siłach powietrznych i ich możliwościach użycia, szczególnie w operacjach reagowania kryzysowego, jest niezbędna także w gremiach politycznych, które podejmują decyzję o interwencji. Duży wpływ na oblicze i rozwój sił powietrznych ma również poparcie społeczne, bez którego, jak stwierdził wspomniany autor, wielkość i skład sił powietrznych oraz wola i zakres ich użycia będą pod wieloma względami ograniczone.

Siły powietrzne w okresie ponad stu lat swego istnienia przeszły znaczne przeobrażenia. Współczesne siły powietrzne stwarzają organom politycznym i dowódcom wojskowym wiele opcji reagowania na wszelkiego rodzaju zagrożenia zarówno dla bezpieczeństwa państwa, jak i międzynarodowego. Wojskowe statki powietrzne i platformy kosmiczne mogą być zatem wykorzystane do wsparcia zróżnicowanych pod względem celów operacji wojennych i operacji reagowania kryzysowego. Możliwości bojowe obecnych, a tym bardziej perspektywicznych samolotów wojskowych i bezzałogowych aparatów latających gwarantują wywalczenie dominacji z powietrza, która, zdaniem Jerzego Gotowały, polega na osiąganiu ograniczonych celów politycznych z użyciem wyłącznie sił powietrznych[2]. Obecnie, jak twierdzi wspomniany autor, głównym narzędziem w walce o osiągnięcie panowania w powietrzu nadal pozostają taktyczne samoloty myśliwskie, takie jak: amerykańskie F-15 i F-16, francuskie Mirage i Rafaele, szwedzkie J-39 Grippen oraz rosyjskie Mig-29 i Su-27. Trzeba wspomnieć również o nowej generacji samolotów F-22 Raptor, które charakteryzują się nie tylko dobrą manewrowością, ale również niewidzialnością[3]. Wątpliwa natomiast wydaje się teza autora o przeniesieniu walki zbrojnej w przestrzeń kosmiczną. Przypuszczam, że przestrzeń ta będzie nadal wykorzystywana jedynie przez środki rozpoznania. Sądzę, że warto wspomnieć, że dzięki informacjom przekazywanym przez satelity możliwe stało się zwalczanie irackich rakiet balistycznych w trakcie operacji wymuszania pokoju w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku.

Dostrzegalne są tendencje intensyfikacji rozwoju bezzałogowych aparatów latających, które stopniowo z klasycznego środka rozpoznania ulegają przeobrażeniu w niewidzialne środki walki. Uważam, że trend ten wynika głównie z dużego zaangażowania sił powietrznych w rozwiązywanie sytuacji kryzysowych na świecie oraz wykonywania standardowych funkcji związanych z obronnością państwa i sojuszu. Pociąga to za sobą znaczne obciążenie personelu latającego, który musi być co jakiś czas rotowany i po należnym wypoczynku przystąpić do standardowego szkolenia lotniczego. Na problem szkolenia zwrócili uwagę autorzy opracowania „Preparing The U.S. Air Force for Military Operations Other Than War", twierdząc, iż piloci uczestniczący w operacjach reagowania kryzysowego tracą nawyki i umiejętności potrzebne im w typowych działaniach bojowych na dużą skalę. Dotyczy to głównie pilotów myśliwskich biorących udział w operacjach o średnim

[2] J. Gotowała, *Lotnictwo XXI wieku*, AON, Warszawa 2002, s. 20.
[3] Tamże, s. 27.

i małym stopniu ryzyka dla sił powietrznych, a tym samym i małej intensywności[4]. Przypuszczam, że duży wpływ na rozwój i systematyczne wprowadzanie bezzałogowych aparatów latających do wyposażenia sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych wywierają wymagania organów politycznych nawołujących do wykonywania operacji bez strat własnych. Bezpieczeństwo personelu można zatem uznać za drugi powód zastępowania pilotowanych statków powietrznych bezzałogowymi aparatami latającymi.

Podobnie jak w wypadku innych rodzajów sił zbrojnych, także i w siłach powietrznych można dostrzec wyraźne zmiany jakościowe, które korzystnie wpływają na ich możliwości bojowe. W gronie państw sojuszniczych największym potencjałem sił powietrznych dysponują Stany Zjednoczone. Praktycznie każdy rodzaj sił zbrojnych tego państwa posiada własne lotnictwo mogące wykonywać nie tylko misje defensywne, ale również ofensywne. Nie dziwi zatem fakt, że to właśnie siły powietrzne tego państwa wydzielały najwięcej statków powietrznych w dotychczasowych operacjach reagowania kryzysowego. Należy podkreślić, że o wiele gorzej przedstawia się sytuacja w tym względzie wśród państw europejskich, na co wielokrotnie zwracano uwagę między innymi w oficjalnych raportach oraz opracowaniach o charakterze naukowym, poświęconych operacjom „Allied Force" w Kosowie oraz „Enduring Freedom" w Afganistanie[5]. Niewystarczający potencjał sił powietrznych w aspekcie przyszłych operacji o charakterze reagowania kryzysowego został odzwierciedlony także w Białej Księdze Unii Europejskiej[6].

Sądzę, że za równie bogatą i interesującą można uznać także sferę konceptualną sił powietrznych. Siłom powietrznym zostało poświęconych wiele wytworów intelektu ludzkiego, które zmaterializowały się między innymi w postaci opracowań o charakterze naukowym oraz doktrynalnym. Pojęcie „siły powietrzne", jak wykazał Eugeniusz Zabłocki, w literaturze wojskowej jest różnie interpretowane, szczególnie zaś popularne są interpretacje strukturalne i funkcjonalne. W ujęciu strukturalnym, jak wyjaśnia to wspomniany autor: *siły powietrzne (SP) traktuje się jako rodzaj sił zbrojnych o określonej strukturze organizacyjnej, składzie bojowym i uzbrojeniu*. Siły powietrzne są zatem jednym z rodzajów sił zbrojnych, które są osadzone w określonych uwarunkowaniach ekonomiczno-politycznych. Z reguły w ich skład bojowy wchodzą lotnictwo i naziemne systemy obrony powietrznej oraz podsystemy rozpoznania, dowodzenia i logistyki[7]. Natomiast w ujęciu funkcjonalnym przez „siły powietrzne" najczęściej rozumie się *całość lotnictwa i sił obrony powietrznej we wszystkich rodzajach sił zbrojnych danego państwa, czy też sojuszu*. W tym wypadku, co podkreśla E. Zabłocki, za podstawę analiz meryto-

---

[4] Szerz. A. Vick, D.T. Orletsky, A.N. Shulsky, J. Stillion, *Preparing the...*, wyd. cyt., s. 23–26; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, AON, Warszawa 2006, s. 191–195.

[5] Zob. J.E. Peters, S. Johnson, N. Bensahel, T. Liston, T. Willimas, *European Contribution to Operation Allied Force*, RAND, Santa Monica 2001.

[6] Szerz. *European defence – A proposal for a White Paper* (pod red. N. Gnesotto), the European Union Institute for Security Studies, Paris 2004.

[7] E. Zabłocki, *Współczesne siły powietrzne*, AON, Warszawa 2002, s. 6.

rycznych przyjmuje się przeznaczenie, funkcje i zadania tych sił w operacjach, bitwach i walkach, bez względu na ich formalny podział organizacyjny[8]. Sądzę, że w takim ujęciu siły powietrzne można uznać za pojęcie bardzo zbliżone, jeśli nie tożsame z angielskim terminem „air power" (potęga powietrzna), który znajduje powszechne zastosowanie w opracowaniach zachodnich zarówno cywilnych, jak i wojskowych[9].

W strukturach współczesnych sił powietrznych, analizowanych według kryteriów systemowych, E. Zabłocki wyróżnił trzy charakterystyczne elementy: podsystem rozpoznania i dowodzenia, który w dalszych swoich rozważaniach nazywał podsystemem dowodzenia, podsystem logistyczny i podsystem bojowy. Autor ten podkreślił jednak, że dla uproszczenia umownie przyjął, iż podsystemy rozpoznania i dowodzenia tworzą jeden podsystem dowodzenia, chociaż te pierwsze w coraz większym stopniu stanowią wyodrębniony element strukturalny o sprecyzowanych zadaniach[10]. Uwzględniając jednak przyjęte cele poznawcze, rozdzieliłem rozpoznanie od dowodzenia i w pracy zaprezentowałem uproszczony model sił powietrznych obejmujący cztery podsystemy (rys. 7). Podzielam natomiast opinię E. Zabłockiego, że wymienione podsystemy są głównymi i w znacznym stopniu samodzielnymi pod względem organizacyjnym, bardzo silnie powiązanymi funkcjonalnie elementami strukturalnymi sił powietrznych.

Podsystem rozpoznania jest nieodzownym elementem sprawnego funkcjonowania sił powietrznych zarówno w typowych działaniach wojennych, jak i w operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa lub sojuszu. Informacja jest bowiem kluczem do osiągnięcia powodzenia i założonych celów w każdej operacji, nie tylko obejmującej elementy walki zbrojnej, ale również w klasycznych operacjach humanitarnych. W tego rodzaju operacji naziemne

---

[8] Tamże, s. 7.

[9] Analizę pojęcia „potęga powietrzna" przeprowadził Ryszard Szpyra w swojej dysertacji habilitacyjnej „Operacje informacyjne państwa w działaniach sił powietrznych", w której przytoczył między innymi definicje zaproponowane w okresie międzywojennym przez generała Williama Mitchella, definicje zawarte w narodowych doktrynach Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii oraz w doktrynie połączonych działań powietrznych i kosmicznych Sojuszu Północnoatlantyckiego. Autor ten wykazał, że jedną z pierwszych prób zdefiniowania potęgi powietrznej podjął właśnie generał Mitchell, według którego: *potęga powietrzna to zdolność do zrobienia czegoś w powietrzu. Składa się na nią przenoszenie wszelkiego rodzaju rzeczy z jednego miejsca w drugie.* Bardziej współczesne ujęcia „potęgi powietrznej" zawarte są w amerykańskiej doktrynie sił powietrznych AFDD-1, w której to charakteryzowane pojęcie wyjaśniono jako: *synergistyczne (synergiczne) zastosowanie platform powietrznych, kosmicznych i informacyjnych do globalnej projekcji strategicznej potęgi militarnej.* W brytyjskiej doktrynie Królewskich Sił Powietrznych potęgę powietrzną wyjaśniono jako: *możliwość użycia platform operujących lub przemieszczających się w przestrzeni powietrznej do celów militarnych.* Autorzy sojuszniczej doktryny połączonych działań powietrznych i kosmicznych *potęgę powietrzną postrzegają natomiast jako militarne zastosowanie dowolnych systemów, które operują w przestrzeni powietrznej lub kosmicznej albo przemieszczają się przez nią.* Systemy te obejmują uzbrojenie klasy ziemia-powietrze, załogowe i bezzałogowe aparaty latające. Potęga kosmiczna odnosi się do zastosowania satelitów i platform kosmicznych używanych do wsparcia, nie zaś bezpośredniego stosowania siły zbrojnej (użycia posiadanych środków rażenia – przyp. M.M).

[10] E. Zabłocki, *Współczesne siły powietrzne*, AON, Warszawa 2002, s. 87.

elementy podsystemu rozpoznania stają się praktycznie nieprzydatne. Dlatego też tak dużą rolę odgrywają pilotowane statki powietrzne, bezzałogowe aparaty latające oraz środki kosmiczne wyspecjalizowane w zdobywaniu informacji o sytuacji w przestrzeni powietrznej, lądowej i morskiej w obszarze operacji. Samoloty takie jak *AWACS* i *Joint Stars* uznaje się za najważniejsze ogniwo pozyskiwania informacji w operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych poza granicami państwa, czy też sojuszu. Umiejętne rozmieszczenie stref działania tych środków pozwala im wypełniać funkcje rozpoznawcze, bez nadmiernego narażania ich na oddziaływanie szczególnie lotnictwa zwaśnionych stron.

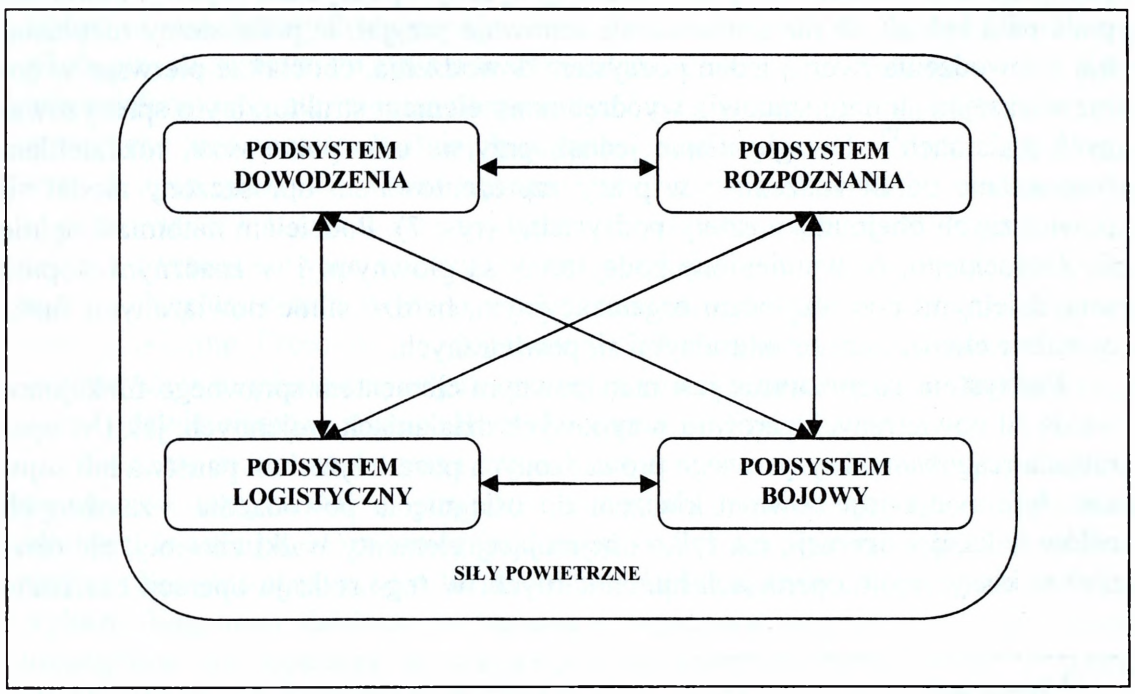

Źródło: opracowanie własne na podstawie E. Zabłocki, *Współczesne siły powietrzne*, AON, Warszawa 2002, s. 88.

Rys. 7. Model struktury sił powietrznych

Podsystem dowodzenia spełnia fundamentalną rolę w strukturze współczesnych sił powietrznych każdego państwa, a także sojuszu. Powinien on charakteryzować się elastycznością, ponieważ nie ma jednego uniwersalnego rozwiązania problemów dowodzenia, które można byłoby zastosować we wszystkich operacjach zakwalifikowanych do zbioru operacji reagowania kryzysowego. Sytuacja taka wynika głównie z wielonarodowego składu wojsk oraz zazwyczaj dużej liczby organizacji cywilnych zaangażowanych w operacje reagowania kryzysowego. Czynnikami determinującymi podsystem dowodzenia, zdaniem autorów amerykańskiej doktryny sił powietrznych poświęconej operacjom pozawojennym, są: rodzaj operacji, specyficzne dla tych rodzajów operacji cele, istniejąca infrastruktura dowodzenia państwa mogącego pełnić rolę gospodarza oraz udział jednostek lotniczych, bądź też pojedynczych samolotów z wielu państw, oraz zaangażowanie

przedstawicieli reprezentujących różne organizacje cywilne, w tym międzynarodowe[11]. Bazując na uzyskanych wynikach wieloletnich badań, twierdzę, że **te same czynniki wpływają na podsystem dowodzenia zarówno w wypadku operacji reagowania kryzysowego prowadzonych przez Sojusz Północnoatlantycki, jak i koalicję kierowaną zazwyczaj przez Stany Zjednoczone**.

Wnioski z dotychczasowych operacji reagowania kryzysowego pozwalają uznać za zasadną tezę, że **podsystem dowodzenia siłami powietrznymi w tego rodzaju operacjach opiera się na funkcjonujących już w okresie pokoju dowództwach i stanowiskach dowodzenia**. Takie rozwiązanie preferuje zarówno Sojusz Północnoatlantycki, jak i Stany Zjednoczone, które, tworząc koalicję, aktywnie angażują się w operacje reagowania kryzysowego[12]. Z jednej strony wykorzystanie istniejących zasobów pozwala na skrócenie czasu niezbędnego na przygotowanie operacji. Z drugiej natomiast strony z pewnością obniża jej koszt, co nie pozostaje bez znaczenia w wypadku reagowania na sytuacje kryzysowe poza terytorium państwa lub sojuszu.

Uwzględniając jednak złożoność operacji o charakterze reagowania kryzysowego, które z reguły są operacjami połączonymi, niezbędne stało się wypracowanie koncepcji dowództwa komponentu powietrznego (Combined Joint Force Air Component Command – CJFACC). W Sojuszu Północnoatlantyckim koncepcję CJFACC zainspirowały: propozycje narodowe, doświadczenia NATO wyniesione z operacji powietrznych w byłej Jugosławii, narodowe i sojusznicze doświadczenia w pracy sztabowej oraz wnioski z ćwiczeń[13]. Sądzę, że to właśnie ta koncepcja stała się podstawą do sformułowania obowiązujących nadal zasad dowodzenia siłami powietrznymi w operacjach reagowania kryzysowego, prowadzonych przez siły powietrzne Sojuszu Północnoatlantyckiego.

W dotychczasowej praktyce dowódcę komponentu powietrznego połączonych sił wyznaczano zarówno w operacjach sojuszniczych, jak i koalicyjnych[14]. W pierwszym wypadku, gdy głównym wykonawcą operacji był Sojusz Północnoatlantycki, na stanowisko to desygnowano regionalnego dowódcę sił powietrznych. W operacjach koalicyjnych natomiast funkcję tę piastował zazwyczaj regionalny dowódca sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Przypuszczam, że takie rozwiązanie podyktowane było przede wszystkim dominującym wkładem angażowanego potencjału sił powietrznych oraz najlepszymi możliwościami wybranego dowódcy sił powietrznych w zakresie wypełniania funkcji dowodzenia spośród wszystkich państw tworzących koalicję. Sądzę, iż z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że stosowane do tej pory reguły obsady kluczowych stanowisk dowód-

---

[11] AFDD 2-3, *Military Operations Other Than War*, 3 July 2000, s. 20.

[12] Air Force Doctrine Document 2-3, *Military Operations Other Than War*, 3 July 2000, s. 32; Allied Joint Publication 3.4, *Non-Article...*, wyd. cyt., s. 2-2.

[13] Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje...*, wyd. cyt., s. 141.

[14] Dowództwo to będzie wyznaczane także w unilateralnych operacjach reagowania kryzysowego. Jednakże takie sytuacje należy uznać za szczególne. W narodowych doktrynach wojskowych państw NATO, czego przykładem są Stany Zjednoczone, przewiduje się samodzielne wykonywanie między innymi operacji ewakuacyjnych.

czych na czas operacji reagowania kryzysowego nie ulegną zmianie w najbliższej przyszłości.

Uważam, że uzyskane dotychczas doświadczenia zarówno z przeprowadzonych operacji, jak i ćwiczeń potwierdzają słuszność przyjętej koncepcji CJFACC. Najczęściej wewnętrzna organizacja dowództwa komponentu powietrznego jest lustrzanym odbiciem regionalnego dowództwa sił powietrznych z jego kluczowymi funkcjami sztabowymi oraz dodatkowo organizowanym centrum operacji powietrznych (Air Operation Centre – AOC)[15].

Na podstawie wniosków z analizy dokumentów doktrynalnych NATO oraz doktryn wybranych państw zachodnich można stwierdzić, że dowódca takiego komponentu jest odpowiedzialny zarówno za operacje ofensywne, jak i działania defensywne, słusznie utożsamiane z obroną powietrzną w obszarze operacji[16]. Dla zapewnienia skuteczności obrony powietrznej posiada on uprawnienia do dowodzenia wszystkimi dyslokowanymi na obszarze operacji siłami mającymi możliwość działania w systemie obrony powietrznej. Ponadto ma on również uprawnienia dowódcy odpowiedzialnego za kontrolę przestrzeni powietrznej na obszarze operacji[17]. Przytoczony zakres odpowiedzialności dowódcy komponentu powietrznego znajduje swoje odzwierciedlenie zarówno w przypadku operacji reagowania kryzysowego, prowadzonych siłami Sojuszu Północnoatlantyckiego, jak i tych prowadzonych siłami koalicyjnymi[18].

Głównym zadaniem dowódcy komponentu powietrznego jest maksymalizacja skuteczności operacyjnego użycia i zapobieganie dublowaniu wysiłku w operacjach powietrznych sił połączonych. W tym celu dowódca komponentu powietrznego synchronizuje i integruje działania sił podporządkowanych lub przydzielonych czasowo komponentowi powietrznemu z działaniami sił wspierających. Ponadto skupia on uwagę na wykorzystaniu efektu wynikającego z użycia innych sił, np. komponentu lądowego lub marynarki wojennej. Synchronizacja i integracja są realizowane w odniesieniu do czasu, przestrzeni oraz celu działania.

Scentralizowana kontrola natomiast daje dowódcy komponentu powietrznego uprawnienia do planowania, kierowania realizacją i koordynowania użycia wszystkich sił zaangażowanych w operację powietrzną. W wypadku operacji sojuszniczych główny wysiłek w tym zakresie spoczywał na dowództwach regionalnych sił powietrznych NATO[19].

Należy zauważyć, że w przypadku operacji reagowania kryzysowego poza terytorium państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego, w których obligatoryjnie dopuszcza się udział sił powietrznych z państw niebędących członkami tej

---

[15] Tamże, s. 141.

[16] Por. *Dowodzenie siłami powietrznymi na szczeblach operacyjnych*, cz. I – *Dowództwo komponentu powietrznego sojuszniczych sił połączonych* (pod kier. nauk. S. Zajasa), AON, Warszawa 2003, s. 42.

[17] Tamże.

[18] Por. *Dowodzenie siłami powietrznymi*, AON, Warszawa 2004, s. 58.

[19] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO*..., wyd. cyt., s. 122;. *Dowodzenie siłami*..., wyd. cyt., s. 88.

organizacji, szczególnie ważną rolę odgrywają narodowe zespoły łącznikowe, których zadaniem jest utrzymywanie nieprzerwanego kontaktu z narodowymi organami dowodzenia siłami powietrznymi. Ponadto w operacjach reagowania kryzysowego w skład dowództwa komponentu powietrznego wchodzi sztab obejmujący następujące elementy funkcjonalne dowodzenia komponentem powietrznym: zespoły funkcjonalne poziomu „A" i centrum operacji powietrznych (rys. 8). W zależności od charakteru operacji, ze zbioru operacji reagowania, skład i wielkość sztabu będą odpowiednio modyfikowane. W operacjach reagowania kryzysowego niezawierających elementów walki zbrojnej rozbudowane będą komórki transportu powietrznego i współpracy cywilno-wojskowej. Natomiast w operacjach obejmujących elementy walki zbrojnej wzmocnienia będą wymagały komórki zajmujące się targetingiem, w tym także oceną rezultatów uderzeń, co jest uwarunkowane wysokim stopniem kontroli politycznej nad siłami wydzielonymi do wykonania operacji.

Jak zilustrowałem to na rysunku 8, bardzo ważny element struktury dowodzenia CJFACC stanowi wspomniane centrum operacji powietrznych. Jego struktura organizacyjna jest zbliżona do struktury wielonarodowego centrum operacji powietrznych (Combined Air Operations Center – CAOC) funkcjonującego w okresie pokoju.

Należy podkreślić, że także zakres zadań realizowanych przez centrum operacji powietrznych (AOC), które jest organizowane wyłącznie na potrzeby operacji reagowania kryzysowego, jest zbieżny z zadaniami standardowo wykonywanymi przez CAOC w stacjonarnej strukturze dowodzenia siłami powietrznymi NATO. Uwzględniając specyfikę operacji reagowania kryzysowego, prowadzonych poza terytorium państwa i sojuszu, uzasadnione wydają się dwa zasadnicze modele organizacyjne dowództwa komponentu powietrznego, które mogą być zastosowane w tego rodzaju operacjach. Pierwszy model dostosowuje organizację dowództwa komponentu powietrznego bazowania lądowego (rys. 8), drugi natomiast do bazowania morskiego tego komponentu (rys. 9). Warto wspomnieć, że drugi model przedmiotowego dowództwa został pozytywnie zweryfikowany w czasie rozgrywanego na terenie Polski ćwiczenia „Strong Resolve 2002"[20].

Podsystem bojowy obejmuje zasadniczy potencjał lotniczy i rakietowy sił powietrznych. Charakterystyczną cechą struktury jednostek bojowych współczesnych sił powietrznych na wyższych szczeblach taktycznych, co podkreśla E. Zabłocki, jest występowanie w ich składzie oddziałów i pododdziałów podstawowych rodzajów lotnictwa oraz przeciwlotniczych systemów rakietowych. Zasadnicza idea opisywanego rozwiązania polega na łączeniu w jednej strukturze potencjału defensywnego i ofensywnego. Taką organizację sił powietrznych ma większość państw

[20] Konstatacja ta wynika z obserwacji, którą przeprowadziłem, uczestnicząc w roli obserwatora w ćwiczeniu „Strong Resolve 2002" w dniach od 12 do 13 marca 2002 roku.

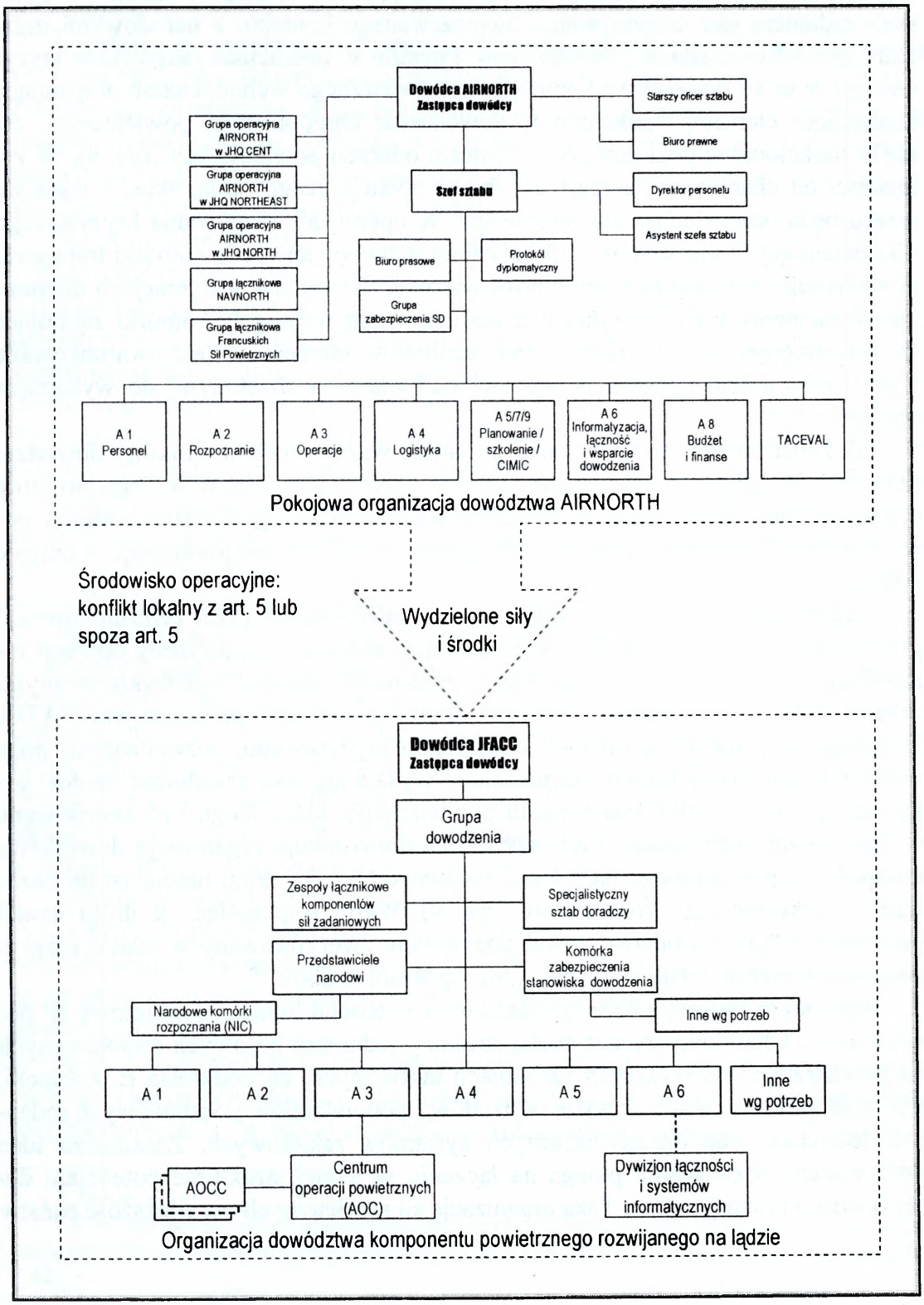

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Dowodzenie siłami powietrznymi NATO na szczeblach operacyjnych.* Cz. I – *Dowództwo komponentu powietrznego połączonych sił* (pod red. S. Zajasa), AON, Warszawa 2003, s. 88.

Rys. 8. Organizacja dowództwa komponentu powietrznego na lądzie

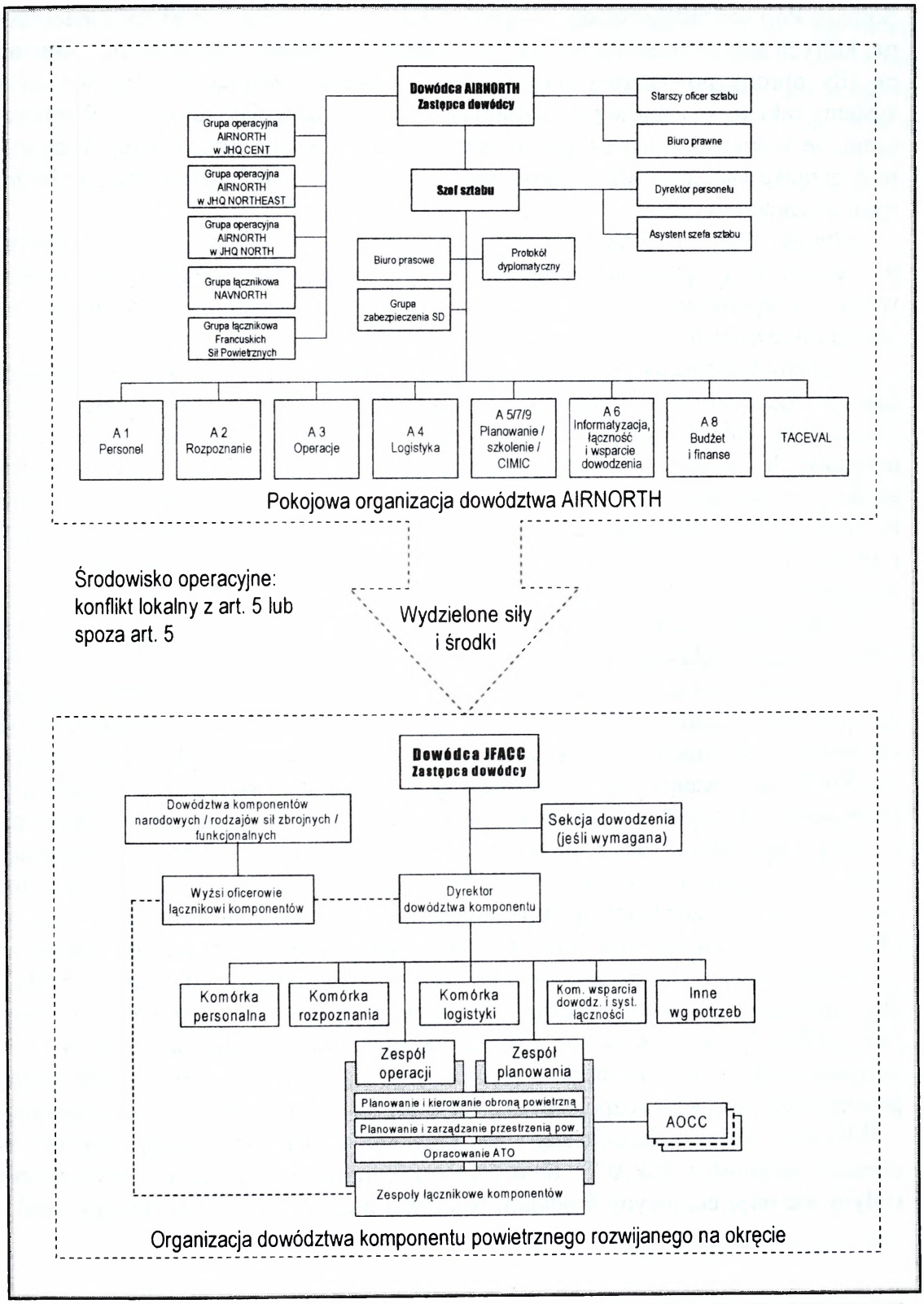

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Dowodzenie siłami powietrznymi NATO na szczeblach operacyjnych.* Cz. I – *Dowództwo komponentu powietrznego połączonych sił* (pod red. S. Zajasa), AON, Warszawa 2003, s. 90.

Rys. 9. Organizacja dowództwa komponentu powietrznego na okręcie (morzu)

Sojuszu Północnoatlantyckiego. Wyjątkiem w tym względzie są Stany Zjednoczone, których siły powietrzne dysponują wyłącznie statkami powietrznymi. Naziemne siły obrony powietrznej wyposażone w najnowocześniejsze przeciwlotnicze systemy rakietowe znajdują się natomiast w strukturze wojsk lądowych. Przypuszczam, że w wypadku ich użycia w operacjach reagowania kryzysowego będą one podporządkowane dowódcy komponentu powietrznego wielonarodowych połączonych sił zadaniowych.

Charakterystyczną i istotną cechą podsystemu bojowego w aspekcie użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego jest modułowość. Podstawowe moduły tworzy się z reguły na bazie eskadr lotniczych oraz dywizjonów lub baterii rakietowych obrony powietrznej.

Wszystkie elementy powyżej szczebla eskadr i dywizjonów spełniają natomiast funkcje organizatorskie, szkolenia, zabezpieczenia[21]. Modułowość zapewnia możliwość tworzenia dowolnych zgrupowań bojowych ze składu różnych jednostek narodowych. Uważam, że na podkreślenie zasługuje istniejący ścisły związek struktur organizacyjnych z posiadanym potencjałem. Podzielam zatem opinię E. Zabłockiego, który dostrzegł następującą prawidłowość: *im mniejszy potencjał, tym bardziej uproszczona struktura, tym mniej poziomów organizacyjnych – nawet bezpośrednie porządkowanie eskadr dowódcy sił powietrznych*[22].

W wypadku operacji reagowania kryzysowego, których cele, jak starałem się wykazać, są o wiele bardziej ograniczone w porównaniu do typowych działań wojennych, potrzebne są jedynie wybrane zasoby z arsenału państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego lub krajów tworzących koalicję. **Dobrowolność udziału w tego rodzaju operacjach powoduje, że państwa oddają do dyspozycji NATO lub koalicji zróżnicowane pod względem wielkości i składu siły, począwszy od pojedynczych samolotów, a skończywszy na eskadrach lotniczych i jednostkach zabezpieczenia**[23]. Największym problemem, co podkreślają eksperci amerykańscy, jest zazwyczaj brak wystarczającej liczby samolotów specjalistycznych niezbędnych do wykonywania ściśle określonych zadań. Za przykład deficytowych statków powietrznych mogą posłużyć samoloty przeznaczone do obezwładniania obrony powietrznej (Suppression Enemy Air Defence – SEAD) oraz samoloty walki elektronicznej. Nie dziwi zatem fakt, że po zakończeniu operacji „Allied Force" w Kosowie dostrzeżono potrzebę, co podkreślili autorzy opracowania „European Contributions to Operation Allied Force", zwiększenia liczby powietrznych środków rozpoznawczych (Intelligence Surveillance Reconnaissance – ISR) oraz walki elektronicznej i użytkowanie ich na takiej samej zasadzie jak obecnie samolotów AWACS. Samoloty rozpoznawcze oraz walki elektronicznej stałyby się więc etatowymi środkami NATO, a nie, jak do tej pory, byłyby każdo-

[21] Zob. E. Zabłocki, *Współczesne...*, wyd. cyt., s. 94.
[22] Tamże.
[23] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt.

razowo wydzielane z sił powietrznych państw członkowskich[24]. Słuszna zatem wydaje się teza, że implementacja takiego rozwiązania wzmocniłaby wewnętrzną spójność sojuszu oraz możliwości operacyjne jego sił powietrznych. Po podjęciu decyzji przez Radę Północnoatlantycką o przeprowadzeniu operacji reagowania kryzysowego organy decyzyjne NATO mogłyby bowiem wykorzystywać wymienione środki powietrzne, np. walki elektronicznej, bez przekonywania poszczególnych członków sojuszu do wydzielenia ich z zasobów narodowych. Rozwiązanie takie korzystnie wpłynęłoby także na sam przebieg i długotrwałość operacji reagowania kryzysowego. Wnioski z operacji „Allied Force" uzasadniają twierdzenie, że w tak szczególnych sytuacjach, jak te, które miały miejsce w Kosowie, osiągnięcie porozumienia co do sposobu prowadzenia działań, a tym samym i pozyskania od partnerów potrzebnych zasobów, może okazać się bardzo trudne, a bez posiadania odpowiednich środków nawet najbardziej doskonały plan nie zostanie zrealizowany. Ponadto w dobie powszechnego poszukiwania oszczędności proponowane rozwiązanie okazałoby się tańsze od finansowania oddzielnych, narodowych programów rozbudowy załogowych i bezzałogowych środków rozpoznawczych oraz walki elektronicznej, które, jak wiadomo, są bardzo kosztowne[25].

Modułowość jest równie ważna w przypadku naziemnych sił obrony powietrznej, które, mimo iż nie uczestniczyły w tak wielu operacjach jak lotnictwo, wniosły znaczący wkład w utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa, szczególnie w rejonie Zatoki Perskiej. Podstawowy moduł bojowy jest utożsamiany z tzw. jednostką ogniową[26], która posiada możliwości samodzielnego wykrywania, śledzenia oraz zwalczania środków napadu powietrznego, do których zalicza się także rakiety balistyczne. Modułowość umożliwiła wykorzystanie w sytuacjach kryzysowych jedynie tych przeciwlotniczych systemów rakietowych, które mogły zapewnić skuteczną obronę przeciwrakietową. Do osłony aglomeracji miejskich w Turcji użyto zatem jedynie baterii przeciwlotniczych systemów rakietowych Patriot.

Ważnym czynnikiem determinującym tworzenie komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie zaś jego elementu uderzeniowego, są uwarunkowania natury politycznej. Sąd ten wynika przede wszystkim z sytuacji krajów bezpośrednio sąsiadujących z terytorium objętym kryzysem (konfliktem), które obawiają się pogorszenia stosunków ze zwaśnionymi stronami po zakończeniu operacji[27]. Sądzę, że takie podejście jest wyraźnym przejawem dbałości organów rządowych o interesy narodowe, wynikające z ich długofalowej poli-

---

[24] Zob. J.E. Peters, S. Johnson, N. Bensahel, T. Liston, T. Williams, *European Contributions...*, wyd. cyt., s. 98.

[25] Tamże.

[26] W opracowaniach anglojęzycznych używany jest termin „Fire Unit".

[27] Jako przykład można tu wskazać Włochy, które nie zdecydowały się wydzielić samolotów do wykonywania misji uderzeniowych w czasie operacji „Deny Flight" i „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie. Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt.

tyki zagranicznej. Decydenci zakładają bowiem, że po latach walk sytuacja w regionie musi ulec stabilizacji, natomiast pamięć o uderzeniach lotniczych może niekorzystnie wpływać na normalizację stosunków politycznych, a – co nie mniej ważne – najczęściej i ekonomicznych między państwami.

3.2. Otoczenie sił powietrznych

W ogólnym znaczeniu „otoczenie" można określić jako zbiór tych wszystkich elementów, które nie wchodzą w skład systemu. Myśl tę, jak stwierdził Maciej Ramus, można sformułować bardziej precyzyjnie w następującej formie: *otoczenie danego systemu tworzą te wszystkie elementy, które nie należą do systemu, a które oddziałują na system i zarazem ulegają zmianie pod wpływem tego systemu*[28]. Autorzy zajmujący się organizacją i zarządzaniem, jak wykazał to L.J. Krzyżanowski, *coraz mocniej akcentują konieczność respektowania wymagań otoczenia, podkreślając przy tym, że jakiekolwiek wytwory organizacji muszą odpowiadać zmieniającym się potrzebom i oczekiwaniom otoczenia* (...)[29]. Co prawda, stwierdzenie to odnosi się do organizacji cywilnej, nie oznacza to jednak, iż nie jest pozbawione racji w stosunku do specyficznej organizacji wojskowej, za jaką z pewnością można uznać siły powietrzne. Należy zauważyć, że właśnie w stosunku do sił powietrznych zarówno wymagania, jak i potrzeby są coraz większe. Wyrazem tego było ich nader częste wykorzystywanie w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie zaś w wyjątkowo złożonym otoczeniu.

W literaturze z dziedziny organizacji i zarządzania, jak wykazał L.J. Krzyżanowski, wyróżnia się zwykle dwojakiego rodzaju otoczenie: a) otoczenie bliższe, zwane też bezpośrednim lub celowym; b) otoczenie dalsze, zwane też ogólnym lub pośrednim. Uwzględniając jednak warunki globalizacji, autor ten za celowe uznał wprowadzenie pojęcia „otoczenie globalne", natomiast jego część, z którą dana organizacja częściej wchodzi w interakcje nazwał otoczeniem bezpośrednim. Można zatem stwierdzić, że organizacja funkcjonuje w otoczeniu globalnym oraz bezpośrednim. Wydaje się, że konsekwencją tak przyjętego postępowania było wyodrębnienie zarówno w otoczeniu globalnym, jak i bezpośrednim trzech segmentów: **otoczenia społecznego**, a w jego ramach: socjokulturowego, ekonomicznego oraz politycznego i prawnego; **otoczenia geofizycznego i biologicznego**, obejmującego przyrodę nieożywioną, pozaspołeczną ożywioną – zwanego też otoczeniem naturalnym; **otoczenia techniczno-technologicznego** zwanego też artefaktowym[30].

---

[28] M. Ramus, *Rzeczywistość systemowa*, [w:] *System i metoda* (pod red. A. Zawiślaka), Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986, s. 31.

[29] L.J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania organizacjami inaczej. Paradygmaty, filozofia, dylematy*, PWN, Warszawa 1999, s. 39.

[30] Tamże, s. 43.

W okresie pokoju otoczeniem bliższym sił powietrznych, jak wspomniałem, są siły zbrojne, których typ, charakter i liczebność są funkcjami wielu czynników. Zdaniem Bolesława Balcerowicza, kształt sił zbrojnych determinowany jest głównie następującymi czynnikami: kulturowym, ustrojowym, geograficznym, demograficznym i ekonomicznym. Autor ten uważa, że za najważniejszy należy przyjąć czynnik polityczny, charakter polityki państwa lub inaczej – jego geopolitykę[31] i geostrategię[32]. Charakterowi polityki państwa, jak trafnie zauważył to B. Balcerowicz, powinien odpowiadać charakter sił zbrojnych. Każde realnie funkcjonujące siły zbrojne różnią się w większym lub mniejszym stopniu od innych, choć zachowują uniwersalne cechy i atrybuty.

Ciekawymi spostrzeżeniami w zakresie sił zbrojnych podzielił się Michale E. O'Hanlon, który dokonał analizy potencjałów bojowych na poszczególnych kontynentach w aspekcie ich użycia w interwencjach humanitarnych, jak nazwał te operacje. Sądzę jednak, że przyjęty przez niego zakres i cel użycia sił zbrojnych pozwalają stwierdzić, że uzyskane oceny i wynikające stąd wnioski odnoszą się do będących przedmiotem mojego zainteresowania operacji reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium własnego państwa. Dlatego uznałem je za interesujące i godne wyjaśnienia w niniejszym rozdziale.

Zdaniem tego autora, w Europie większość potencjału bojowego posiada osiem państw, położonych głównie w północnej i zachodniej części naszego kontynentu. Standard życiowy ich społeczeństw jest porównywalny z tym w Stanach Zjednoczonych, a – co nie mniej ważne – kraje te nie mają większych problemów z bezpieczeństwem wewnętrznym[33]. Do przodujących państw M.E. O'Hanlon zaliczył Francję, Wielką Brytanię i Niemcy. Siły zbrojne tych krajów wspomniany autor ocenił na około 730 tysięcy żołnierzy. Zwrócił jednakże uwagę na fakt, że Niemcy, mając największy potencjał ekonomiczny na kontynencie, znacznie zredukowały swoje wydatki na siły zbrojne na początku XXI wieku. Budżet obronny Włoch, według O'Hanlona dochodzący do 20 miliardów dolarów rocznie, pozwala utrzymywać siły zbrojne na poziomie 250 tysięcy, co odpowiada bez mała liczebności armii Francji, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Czterem mniejszym potęgom, jak to określił M.E. O'Hanlon, przewodzi Holandia, której liczebność armii w 2001 roku wynosiła 135 tysięcy żołnierzy. Razem wymienione państwa wydają na obronę

---

[31] **Geopolityka** we współczesnym ujęciu to interdyscyplinarna działalność naukowa i praktyczna zajmująca się badaniem państwa (koalicji) jako organizmu geograficznego i określeniem dla niego celów geopolitycznych. Jako dziedzina naukowa zajmuje się relacjami czasoprzestrzennymi występującymi między państwami i ich zgrupowaniami. Umieszczana jest między geografią, historią, naukami politycznymi, ekonomicznymi oraz nauką o społeczeństwie. B Balcerowicz, *Siły zbrojne w państwie i stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006, s. 33.

[32] **Geostrategia** natomiast jest interdyscyplinarną działalnością naukową i praktyczną zajmującą się badaniem geoprzestrzeni (regionów geograficznych) z punktu widzenia możliwości realizacji celów geopolitycznych danego państwa (koalicji). Bardzo często geostrategia rozumiana jest jako autonomiczna część geopolityki, skupiająca się na problematyce militarnej. B Balcerowicz, *Siły zbrojne w państwie...*, wyd. cyt., s. 33.

[33] M.E. O'Hanlon, *Expanding Global Military Capacity for Humanitarian Intervention*, Brookings Institution Press, Washington D.C. 2003, s. 55.

125 miliardów dolarów rocznie, co stanowi 80% ogólnego wkładu państw europejskich do Sojuszu Północnoatlantyckiego[34]. Potencjał militarny tych państw, według oceny tego autora, może stanowić 1/3 możliwości bojowych posiadanych przez Stany Zjednoczone. Ogółem osiem rozpatrywanych krajów ma możliwość rozmieszczenia i utrzymania 1/6 tych sił, których mogą użyć Stany Zjednoczone. Uwzględniając natomiast pozostałe państwa europejskie, możliwości te wzrastają do 1/4 zdolności sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Można zgodzić się zatem z opinią O'Hanlona, że pomimo zmian, jakie zaszły w środowisku geopolitycznym na początku XXI wieku, wiele z tych państw nadal nie jest jeszcze przygotowanych do wzrastających potrzeb w zakresie prowadzenia operacji poza granicami kraju[35]. Wydaje się, że w zasadzie tylko siły zbrojne Wielkiej Brytanii i Francji mają wystarczające zdolności do prowadzenia operacji reagowania kryzysowego nie tylko w Europie, ale również na innych kontynentach. W takiej sytuacji nie powinna dziwić krytyka państw europejskich ze strony cywilnych i wojskowych ekspertów amerykańskich, którzy twierdzą, że możliwości partnerów z Europy w zakresie prowadzenia tych operacji nie zmieniły się znacząco od czasów interwencji w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku[36].

Siły zbrojne wszystkich państw Europy, zdaniem Jana Wojnarowskiego, znajdują się w szczególnej sytuacji. Z jednej strony wprowadza się do ich uzbrojenia nowoczesne, precyzyjne i bardziej skuteczne środki walki oraz środki dowodzenia i zabezpieczenia logistycznego, a z drugiej strony – poddawane są one radykalnym zmianom organizacyjnym[37]. Podstawowym założeniem wprowadzanych zmian jest znaczące obniżenie liczebności sił zbrojnych funkcjonujących w okresie pokoju, co ma w znaczącym stopniu zmniejszyć ich koszty utrzymania. Nowoczesne siły zbrojne są zatem mniej liczebne, ale posiadają nowocześniejsze uzbrojenie, pozwalające wypełniać przypisane im funkcje zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne.

Uwzględniając wymienione czynniki, uzasadniona wydaje się konstatacja, że najwyższej jakości siły zbrojne posiadają Stany Zjednoczone. Mocarstwowa pozycja tego państwa powoduje, że jego siły zbrojne muszą być zdolne do reagowania i akcji prewencyjnych na całym świecie. Można więc stwierdzić, że globalnej polityce Stanów Zjednoczonych odpowiadają możliwości bojowe sił zbrojnych tego państwa. Amerykańskie siły zbrojne są bowiem odpowiednio do swoich misji

---

[34] Tamże, s. 58.

[35] W okresie zimnej wojny większość państw europejskich nie przywiązywała wagi do prowadzenia operacji poza granicami swego kraju. Dlatego też ich siły zbrojne były przygotowywane głównie do działań obronnych na własnym terytorium.

[36] Do operacji wymuszania pokoju w rejonie Zatoki Perskiej Holandia, Norwegia, Belgia, Dania, Włochy, Niemcy, a spoza Europy Kanada, wydzieliły z reguły: jeden lub dwa małe okręty wojenne, eskadrę lotniczą bądź pojedyncze samoloty oraz przeciwlotnicze systemy rakietowe o możliwościach zwalczania taktycznych rakiet balistycznych (Holandia). Wcale nie lepiej przedstawiała się sytuacja w zakresie wojsk lądowych. Największy wkład w tym względzie wniosła Wielka Brytania, która dostarczyła siłom koalicyjnym 38 tysięcy żołnierzy. Francja natomiast przerzuciła w ten rejon około 10 tysięcy. Ogółem według oceny M.E. O'Hanlona wkład państw członkowskich NATO wyniósł 65 tysięcy żołnierzy, co stanowiło około 10% całości sił sojuszu.

[37] J. Wojnarowski, *System obronności państwa*, AON, Warszawa 2005, s. 29–30.

i zadań liczebne oraz stosownie uzbrojone, mimo iż od czasu zakończenia zimnej wojny ich stan liczebny został zmniejszony z 2,1 do 1,4 miliona żołnierzy. Redukcji o 20 do 40% uległ również element bojowy sił zbrojnych. Budżet na obronę ograniczony w latach dziewięćdziesiątych, po tragedii związanej z atakiem terrorystycznym we wrześniu 2001 roku, ponownie został zwiększony i osiągnął poziom z okresu rządów administracji prezydenta Reagana[38]. Skład tych sił jest unikalny w skali światowej. Wynika to przede wszystkim z faktu posiadania, oprócz trzech zasadniczych i klasycznych rodzajów sił zbrojnych, także sił strategicznych, piechoty morskiej, sił operacji specjalnych (sił specjalnych), straży przybrzeżnej oraz gwardii narodowej. Interesujący jest również niski procentowy udział wojsk lądowych w porównaniu do innych armii świata[39].

Należy zauważyć, że na początku XXI wieku siły zbrojne Stanów Zjednoczonych pozostające poza granicami tego państwa zostały zredukowane z 500 tysięcy do około 300 tysięcy. Jednakże w porównaniu do okresu zimnej wojny ich wartość bojowa w aspekcie użycia w operacjach reagowania kryzysowego wcale nie jest mniejsza, a wprost przeciwnie – większa. Z oceny M.E. O'Hanlona wynika, że na początku XXI wieku prawie 100 tysięcy personelu wojskowego przebywa w Azji Wschodniej, około 120 tysięcy – w Europie, oraz 30 tysięcy – w Afganistanie i prawdopodobnie ponad 100 tysięcy – w Iraku. Znaczący potencjał wojskowy, z uwagi na prowadzoną operację stabilizacyjną, jest rozmieszczony także w rejonie Zatoki Perskiej. Celem działania tych sił jest zapobieganie potencjalnym zagrożeniom stwarzanym przez państwa uznawane w środowisku międzynarodowym za niestabilne[40]. Zdaniem tego autora, z którym można się zgodzić, obecność amerykańskich sił zbrojnych stwarza sojusznikom Stanów Zjednoczonych poczucie bezpieczeństwa i zapobiega niepotrzebnej i czasami niekontrolowanej rozbudowie własnych sił konwencjonalnych, a w szczególnych przypadkach – także broni masowego rażenia. Uważam, że należy również zwrócić uwagę na niewielkie w porównaniu z innymi krajami zaangażowanie sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w operacje utrzymania pokoju, organizowane i kierowane przez ONZ. Zazwyczaj kształtuje się ono na poziomie dochodzącym do 1000 żołnierzy[41]. W zamian za to Stany Zjednoczone wnoszą znaczący wkład finansowy, sięgający blisko 500 milionów dolarów rocznie, który jest przeznaczany na prowadzenie tych operacji.

---

[38] M.E. O'Hanlon, *Expanding Global Military...*, wyd. cyt., s. 78.

[39] Jak wykazał B. Balcerowicz, wojska lądowe Stanów Zjednoczonych stanowią około 30%, natomiast pozostałe: marynarka wojenna – 25%, siły powietrzne – 25% i piechota morska – 10%.

[40] M.E. O'Hanlon, wyd. cyt., s. 79.

[41] Należy zauważyć, że w okresie zimnej wojny dwa główne mocarstwa – Stany Zjednoczone i Związek Radziecki nie wydzielały swoich wojsk (żołnierzy) do sił pokojowych w kierowanych przez ONZ operacjach utrzymania pokoju. Po upadku dwubiegunowego układu sił na świecie można przypuszczać, że niewielkie zaangażowanie w tego rodzaju operacje wynika z faktu, że siły zbrojne USA stanowią trzon sił koalicyjnych i sojuszniczych w prowadzonych aktualnie operacjach w Iraku, Afganistanie, a wcześniej – także w innych operacjach w różnych częściach świata.

Charakterystyczną cechą amerykańskich jednostek wojskowych jest mobilność i zdolność do prowadzenia działań zarówno typowo wojennych, jak i operacji reagowania kryzysowego w trudnym otoczeniu, poza granicami kraju. Uwzględniając teoretyczne możliwości Stanów Zjednoczonych w zakresie przebazowania ich wojsk lądowych poza terytorium kraju, ocenia się, że 400 tysięcy żołnierzy może być przerzuconych w ciągu 90 dni. Prawie wszystkie jednostki wojsk lądowych oraz korpusu piechoty morskiej funkcjonujące już w okresie pokoju (tzw. active forces) mogą prowadzić równoległe operacje w stosunkowo długim, aczkolwiek bliżej nieokreślonym czasie[42].

Wydaje się, że ze względu na wkład, jaki do tej pory wnosiły, i jaki prawdopodobnie wniosą w przyszłe operacje reagowania kryzysowego, krótkiego komentarza wymaga formacja korpusu piechoty morskiej. Zasadniczą strukturą korpusu są morsko-powietrzno-lądowe zespoły zadaniowe (Maritime Air to Ground Task Force – MAGTF), które są przygotowane do prowadzenia pełnego zakresu operacji militarnych we wszystkich regionach świata (rys. 10). Organizacja tych zespołów, odpowiednie wyszkolenie i wyposażenie umożliwiają użycie ich w działaniach typowo wojennych, obejmujących między innymi desant morski, oraz praktycznie we wszystkich operacjach z obszernego zbioru operacji reagowania kryzysowego. Mogą być one dostosowywane do wymagań wynikających ze specyficznych sytuacji. Zespoły zadaniowe mają bowiem organizację modułową, dającą się modyfikować do potrzeb każdej misji, a ich formowanie jest standardową procedurą obowiązującą w korpusie piechoty morskiej. Dzięki temu zespoły zadaniowe mogą skutecznie wykonywać powierzone im zadania zarówno w operacjach humanitarnych i operacjach utrzymania pokoju, jak i w intensywnych działaniach bojowych na dużą skalę w zróżnicowanym pod względem bezpieczeństwa otoczeniu.

Lądowy element bojowy jest modułem przeznaczonym do prowadzenia operacji na lądzie w ramach misji przydzielonej zespołowi zadaniowemu. Podobnie jak w przypadku całego zespołu, skład i wielkość elementu lądowego determinowane są zadaniami wynikającymi z celów misji. Zazwyczaj jest on tworzony na bazie jednostki piechoty, która jest wzmocniona pododdziałami: artylerii, rozpoznania, zmechanizowanym, inżynieryjnym i innymi. Element lądowy może stanowić zatem zarówno lekka jednostka, którą można przerzucić drogą powietrzną, jak i relatywnie ciężka jednostka zmechanizowana[43].

---

[42] M.E. O'Hanlon, wyd. cyt., s. 83.

[43] *Expeditionary Operations*, US Marine Corps, Department of the Navy, Headquarters United States Marine Corps, Washington D.C., 16 April 1998, s. 71; M. Marszałek, *Siły powietrzne w operacjach ewakuacyjnych...*, wyd. cyt., s. 28.

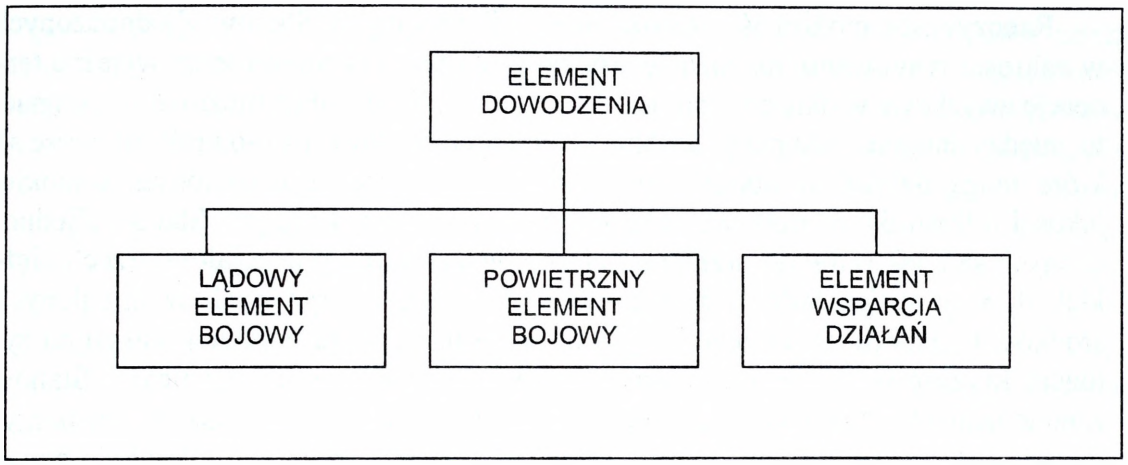

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Expeditionary Operations*, U.S. Marine Corps, Department of the Navy, Headquarters United States Marine Corps, Washington D.C., 16 April 1998.

Rys. 10. Struktura morsko-powietrzno-lądowego zespołu zadaniowego

Struktura powietrznego elementu bojowego jest ukierunkowana na wsparcie zespołu zadaniowego przez wypełnienie jednej lub wszystkich funkcji przypisywanych siłom powietrznym. Element ten, jak podkreślają autorzy doktryny korpusu piechoty morskiej poświęconej operacjom ekspedycyjnym, jest tworzony na bazie formacji lotniczej, wzmocnionej stosownymi jednostkami dowodzenia i kontroli, jednostkami bojowymi oraz pododdziałami wsparcia działań. Może on operować z pokładów okrętów wojennych, lotnisk wydzielonych na czas prowadzenia operacji oraz wysuniętych lądowisk, ubogich pod względem infrastruktury naziemnej. Bojowy element powietrzny sił zadaniowych (MAGTF) może swobodnie przechodzić do działań z poszczególnych miejsc bez obawy o utratę swoich możliwości bojowych. Według koncepcji przyjętej przez korpus piechoty morskiej powietrzny element bojowy pod względem liczebności i składu może stanowić oddział lotniczy, bądź też jedno lub więcej skrzydeł lotniczych[44].

Element wsparcia działań zespołu zadaniowego jest przeznaczony do zapewnienia wsparcia w pełnym zakresie z morza lub z wysuniętych baz operacyjnych zorganizowanych na lądzie. Może on dostarczać zabezpieczenie logistyczne innym niż elementy bojowe zespołu zadaniowego. Ma to miejsce zazwyczaj w przypadku udziału zespołu zadaniowego w operacjach humanitarnych będących reakcją na katastrofy naturalne dużych rozmiarów. W wypadku gdy zespół zadaniowy uczestniczy w długoterminowej operacji o charakterze reagowania kryzysowego, element wsparcia może uzupełniać zużywane zapasy, korzystając z zasobów jednostek marynarki wojennej, z innych rodzajów sił zbrojnych lub z pomocy państwa pełniącego rolę gospodarza.

[44] Marine Corps Doctrinal Publication 3, *Expeditionary Operations*, wyd. cyt., s. 72.

Rzeczywiste możliwości operacyjne[45] sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w zakresie reagowania na różnego rodzaju sytuacje kryzysowe mają wyraźne tendencje zwyżkowe w okresie ostatnich dziesięciu lat. Wzrost tych możliwości osiągnięto między innymi, zakupując szybkie okręty transportowe (roll-on/roll-off vessels), które mogą działać w ubogim otoczeniu operacyjnym, pozbawionym wysokiej jakości infrastruktury portowej. Ogólne możliwości sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych są adekwatne do przerzutu sił odpowiadających potencjałowi trzech ciężkich dywizji wojsk lądowych. Oprócz możliwości operacyjnych wymienionych środków transportu morskiego duży wpływ na podjęcie terminowej reakcji na sytuacje kryzysowe ma ich wcześniejsze rozmieszczenie poza granicami Stanów Zjednoczonych. Pozostałe tego typu środki znajdują się natomiast w macierzystych portach, w odpowiednim stanie gotowości bojowej. Według oceny M.E. O'Hanlona, który uwzględnił także środki korpusu piechoty morskiej, transportem morskim możliwe jest przerzucenie uzbrojenia i wyposażenia czterech, a nawet pięciu ciężkich dywizji wojsk lądowych Stanów Zjednoczonych. Przerzut personelu tych jednostek może natomiast odbyć się drogą powietrzną z wykorzystaniem lotnictwa komercyjnego[46].

Możliwości operacyjne lotnictwa transportowego Stanów Zjednoczonych, zdaniem M.E. O'Hanlona, utrzymują się na poziomie z okresu zimnej wojny. Należy jednak zauważyć, że dzięki systematycznej wymianie samolotów starszego typu C-141 na nowocześniejsze C-17 możliwości lotnictwa transportowego mają de facto tendencje zwyżkowe. Zdolności lotnictwa tankowania powietrznego natomiast ocenia się jako wystarczające do zabezpieczenia działań floty transportowej Stanów Zjednoczonych praktycznie w każdym zakątku świata. Wydaje się, że jedynym ograniczeniem możliwości operacyjnych lotnictwa transportowego są lotniska o ograniczonej infrastrukturze na różnych prawdopodobnych teatrach prowadzenia operacji reagowania kryzysowego.

Oceny ekspertów co do wartości bojowej sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych są zgodne. Amerykańskie siły zbrojne nie tylko przewyższają inne armie pod względem liczebności, ale również jakości uzbrojenia i wyposażenia, co ma ogromne znaczenie w przypadku udziału w operacjach reagowania kryzysowego zarówno sojuszniczych, jak i koalicyjnych. Podyktowane jest to przede wszystkim możliwościami ekonomicznymi tego państwa oraz nakładami finansowymi na siły zbrojne. Różnice w jakości uzbrojenia i wyposażenia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w porównaniu do innych armii Sojuszu Północnoatlantyckiego powodują szereg problemów, które utrudniały sprawne przeprowadzenie dotychczasowych

[45] Sądzę, że bardziej poprawne jest stosowanie terminu „możliwości operacyjne" niż ogólnie przyjęte w wojsku „możliwości bojowe". Takie podejście uznaję za merytorycznie uzasadnione, ponieważ reagowanie na sytuacje kryzysowe nie zawsze musi obejmować użycie elementów bojowych sił zadaniowych. Proponuję zatem przyjąć, że możliwości operacyjne są niczym innym jak zdolnościami wydzielonych sił (formacji wojskowych) do wykonania powierzonych im zadań przez kompetentne organizacje międzynarodowe lub narodowe organy decyzyjne.

[46] M.E. O'Hanlon, wyd. cyt., s. 81.

operacji uznanych za operacje reagowania kryzysowego. Nie powinna dziwić zatem konstatacja, że z reguły jednostki wydzielane z sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych stanowiły trzon tworzonych wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Spostrzeżenie to odnosi się także do poszczególnych komponentów wchodzących w skład tych sił. Wydaje się, że największe różnice jakościowe między siłami zbrojnymi Stanów Zjednoczonych a siłami zbrojnymi ich europejskich sojuszników występują szczególnie w uzbrojeniu marynarki wojennej i sił powietrznych. Znalazło to potwierdzenie między innymi w czasie operacji „Allied Force" w Kosowie, gdzie prawdopodobnie bez znaczącego udziału sił powietrznych tego kraju europejskie państwa członkowskie NATO nie byłyby w stanie wymusić wycofania wojsk serbskich z tej prowincji i wprowadzenia w życie ustaleń pokojowych[47].

Siły zbrojne Wielkiej Brytanii równie często i intensywnie jak siły zbrojne Stanów Zjednoczonych angażują się w działania mające na celu utrzymanie lub przywrócenie pokoju na świecie. Jednostki wojskowe wydzielone z sił zbrojnych tego państwa brały udział praktycznie we wszystkich najważniejszych koalicyjnych i sojuszniczych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego na przełomie XX i XXI wieku. Brytyjskie siły zbrojne, mimo iż nieliczne, są w pełni uzawodowione. Wojska te, jak ocenił B. Balcerowicz, można zaliczyć do najlepiej uzbrojonych i wyposażonych na świecie[48]. To z kolei przekłada się na sprawność tych sił, która jest oceniana przez ekspertów wojskowych równie wysoko, jak ich uzbrojenie.

Trzecią pozycję pod względem liczebności i jakości zajmują siły zbrojne Francji. Mimo iż państwo to formalnie pozostaje poza strukturami wojskowymi Sojuszu Północnoatlantyckiego, zazwyczaj intensywnie angażuje się nie tylko w koalicyjne, ale również sojusznicze operacje o charakterze reagowania kryzysowego. Z kolei siły zbrojne Turcji zajmują dziewiątą pozycję na świecie, a drugą w Sojuszu Północnoatlantyckim. Jej wojska lądowe liczą ponad 400 tysięcy żołnierzy, siły powietrzne 60 tysięcy oraz marynarka wojenna 53 tysiące. Siły zbrojne Turcji są także bardzo dobrze uzbrojone i wyposażone. Wydaje się, że znaczący potencjał Turcji należy postrzegać przez pryzmat zagrożeń występujących w bezpośrednim otoczeniu tego państwa. Zdaniem B. Balcerowicza, zwiększoną liczebność armii tureckiej można tłumaczyć potrzebami zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego, problemami z mniejszością kurdyjską oraz terroryzmem[49]. Istnieją jednak uzasadnione wątpliwości co do wielkości sił, jakie Turcja może wydzielać do przyszłych, szczególnie zaś intensywnych operacji reagowania kryzysowego. Przypuszczalnie napięte stosunki z sąsiadującą Grecją mogą być czynnikiem ograniczającym udział tureckich sił zbrojnych w tego rodzaju operacjach. Uzasadnione wydają się więc obawy decydentów Sojuszu Północnoatlantyckiego, że państwo to nie będzie inwestować znacznych sum pieniędzy w środki transportu oraz logistykę, które, jak wskazują

[47] Zob. J.E. Peters, S. Johnson, N. Bensahel, T. Liston, T. Williams, wyd. cyt.

[48] B. Balcerowicz, *Siły zbrojne...*, wyd. cyt., s. 69–70.

[49] Zob. tamże, s. 69–70. Według oceny M.E. O'Hanlona liczą około 600 tysięcy i są największe spośród wszystkich sojuszników Stanów Zjednoczonych.

doświadczenia z dotychczasowych operacji o charakterze reagowania kryzysowego, są niezbędne do prowadzenia operacji z dala od macierzystego terytorium.

Udział w operacjach reagowania kryzysowego nie jest obowiązkowy, a zatem rządy poszczególnych państw same decydują o tym, jaki wkład wniosą w te operacje. W szczególnych sytuacjach, o czym przekonano się w operacji „Enduring Freedom", może to być wyłącznie wsparcie polityczne, bądź też oddanie do dyspozycji baz wojskowych siłom koalicyjnym lub sojuszniczym lub udzielenie zgody na korzystanie z przestrzeni powietrznej[50]. Największy jednak stopień zaangażowania jest równoznaczny z udostępnieniem i oddaniem do dyspozycji dowództwa koalicji lub sojuszu swoich narodowych jednostek wojskowych. Trzeba jednak zaznaczyć, że rodzaj i wielkość wydzielonych sił są uzależnione od możliwości danego państwa w tym względzie. Dlatego też, analizując dotychczasowe operacje o charakterze reagowania kryzysowego, można było dostrzec znaczne dysproporcje w liczebności jednostek tworzących wielonarodowe połączone siły zadaniowe. Należy jednak pamiętać, że w tym samym czasie siły zbrojne każdego państwa muszą wypełniać swoją zasadniczą funkcję (misję) związaną z obroną suwerenności własnego terytorium. Zrozumiałe jest zatem, że władze państwa, podejmując decyzję o wydzieleniu narodowych kontyngentów wojskowych, muszą mieć na uwadze także interes narodowy i dobro własnego społeczeństwa.

W sytuacjach kryzysowych natomiast otoczeniem bezpośrednim wydzielonych do operacji sił powietrznych są wielonarodowe połączone siły zadaniowe (Combined Joint Task Force – CJTF). Istota tych sił, z punktu widzenia NATO, sprowadza się do przygotowania takiej formacji wojskowej, która będzie zdolna do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, obejmujących także międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne. Wydzielenie takich, na co dzień niefunkcjonujących, sił w trybie praktycznie natychmiastowym wymagało dokonania zmian struktur sojuszu oraz dostosowania planowania użycia tych sił do procesu planowania strategicznego i obronnego NATO[51]. Według oświadczenia zastępcy sekretarza generalnego NATO ds. planowania obronnego pierwotną ideą tworzenia sił wielonarodowych było wykorzystanie ich w operacjach wsparcia pokoju, w tym także operacjach wymuszania pokoju z dopuszczalnym zastosowaniem przemocy zbrojnej. Jednocześnie zaznaczył on, że w sytuacjach tego wymagających wielonarodowe połączone siły zadaniowe mogą zostać wykorzystane do wykonania zadań związanych z kolektywną obroną[52].

Ogólne założenia operacyjne użycia wielonarodowych połączonych sił zadaniowych (CJTF), zdaniem autorów opracowania „Dowodzenie siłami powietrznymi NATO na szczeblach operacyjnych", podkreślają adaptacyjność wielkości i składu sił

---

[50] Szerz. M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1. Użycie komponentu powietrznego w walce z terroryzmem*, wyd. cyt., s. 55–70.

[51] M. Obrusiewicz, *Wielonarodowe połączone siły zadaniowe CJTF*, AON, Warszawa 2000, s. 11.

[52] A. Cragg, *The Combined Joint Task Force Concept. A Key Component of the Alliance's Adaptation*, NATO Review, vol 44, nr 4, June 1996, s. 7; M. Obrusiewicz, wyd. cyt., s .10.

zadaniowych do potrzeb wynikających z rozwoju sytuacji operacyjno-taktycznej w konkretnej operacji. Przyjmuje się jednak, że siły zadaniowe nie będą większe niż komponent lądowy wielkości korpusu[53].

Klasyczna struktura wielonarodowych połączonych sił zadaniowych pierwotnie składała się z trzech komponentów: powietrznego, lądowego, morskiego. Jednakże specyfika operacji reagowania kryzysowego wymusiła niejako konieczność formowania także komponentów sił specjalnych i działań psychologicznych, i w zasadzie dopiero taką strukturę można uznać za standardową w obecnych i przyszłych operacjach tego rodzaju. Każdy rodzaj sił zbrojnych wnosi bowiem stosowny wkład w operacje reagowania kryzysowego, które z natury są operacjami połączonymi.

Komponent lądowy stanowi z reguły większość sił zaangażowanych w operację o charakterze reagowania kryzysowego, szczególnie zaś z grupy operacji wsparcia pokoju. Jego wielkość i skład będą determinowane potrzebami wynikającymi z celów operacji. Uwzględniając szerokie spektrum operacji reagowania kryzysowego, można przyjąć, że skład komponentu lądowego powinien obejmować jednostki: zmechanizowane, artylerii i moździerzy, inżynieryjne, piechoty, logistyczne, medyczne, weterynaryjne oraz żandarmerii wojskowej. Bazując na doświadczeniach z przeprowadzonych do tej pory operacji, twierdzę, iż zazwyczaj dominującą formacją komponentu jest piechota[54]. Chciałbym jednak podkreślić, że niektóre z wymienionych tu formacji mogą nie znaleźć zastosowania na przykład w operacjach utrzymania pokoju. Do formacji takich należą np. pododdziały artylerii i moździerzy, których rozmieszczenie w obszarze operacji mogłoby być postrzegane przez strony konfliktu jako prowokacja, i niekorzystnie wpłynąć na proces przywracania pokoju. Podobnie jak w wypadku sił powietrznych, na dowódcę komponentu lądowego wyznacza się przedstawiciela państwa lub rodzaju wojsk dominującego w komponencie oraz posiadającego wymagane możliwości w zakresie dowodzenia i kontroli[55]. Rola dominującego komponentu w operacjach reagowania kryzysowego jest zróżnicowana i uzależniona od samej kategorii operacji. Należy jednak zauważyć, że to właśnie komponent lądowy standardowo pozostaje najdłużej w obszarze operacji, współpracując z organizacjami cywilnymi, i obszar ten opuszcza jako ostatni.

Komponent morski składający się z morskich i desantowych środków stanowi ważny element wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Na dowódcę tego komponentu wyznaczany jest przedstawiciel państwa, z którego wydzielono najwięcej sił morskich o odpowiednich zdolnościach dowodzenia. Cechami charakterystycznymi tego komponentu są: mobilność, wysoki stopień gotowości, elastyczność oraz samowystarczalność w zakresie zabezpieczenia logistycznego. Uwzględniając środki, jakimi dysponuje współczesna marynarka wojenna, należy stwierdzić, że

---

[53] *Dowodzenie siłami powietrznymi NATO...*, wyd. cyt., s. 33.

[54] Por. Swedish Joint Military Doctrine, *Peace Support Operations*, October 1997, s. 6–12; Allied Joint Publication 3.4.1, *Peace Support Operations*, MAS NATO, Brussels 2001.

[55] Zob. M. Marszałek, *Wybrane aspekty...*, wyd. cyt., s. 61.

komponent morski sił zadaniowych posiada unikalne możliwości prowadzenia działań nie tylko w wymiarze morskim, ale również powietrznym i lądowym. Największym potencjałem morskim o zasięgu i znaczeniu globalnym dysponują Stany Zjednoczone. Ich zespoły lotniskowców brały udział praktycznie we wszystkich operacjach reagowania kryzysowego po zakończeniu zimnej wojny. Amerykańskie lotniskowce o wyporności dochodzącej do 90 000 ton dysponują największą liczbą samolotów mogących wykonywać bardzo zróżnicowane zadania. Lotniskowce posiada również marynarka wojenna Wielkiej Brytanii. Co prawda nie ma ona tak potężnych jednostek pływających jak Stany Zjednoczone, ale dysponuje tzw. lekkimi lotniskowcami klasy „Invincible". Zwykle w okresie pokoju na pokładzie takiej jednostki znajduje się 20 statków powietrznych: 12 śmigłowców *Sea King* i 8 samolotów *Sea Harrier*. W razie potrzeby liczba samolotów bazujących na okręcie może zostać zwiększona przez parkowanie maszyn na pokładzie startowym. Dzięki temu na lotniskowcu może znajdować się do 10 samolotów *Sea Harrier*[56]. Komponent morski, jak wskazują wnioski z przeprowadzonych do tej pory operacji reagowania kryzysowego, jest zdolny do szybkiej zmiany pozycji środków walki już we wstępnej fazie kryzysu. Nie mniej ważna jest możliwość działania na wodach międzynarodowych oraz utrzymywania przez dłuższy czas wymaganej pozycji, i – co nie mniej ważne – bez bezpośredniego kontaktu z jednostkami wojskowymi zwaśnionych stron.

Komponent sił specjalnych (operacji specjalnych) jest przeznaczony głównie do zdobywania informacji niezbędnych do skutecznego wykorzystania pozostałych komponentów sił zadaniowych w operacjach oraz przygotowania dogodnych warunków do użycia tych komponentów. W sytuacjach szczególnych, czego charakterystycznym przykładem była operacja „Enduring Freedom" w Afganistanie, komponent sił specjalnych może samodzielnie osiągać główne lub cząstkowe cele operacji. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że personel tego komponentu może prowadzić działania związane z cywilno-wojskową współpracą oraz szkoleniem i reformowaniem lokalnych formacji nieregularnych lub sił bezpieczeństwa.

Komponent działań (operacji) psychologicznych może zapewnić znaczące wsparcie innym komponentom zaangażowanym w operacje reagowania kryzysowego, co potwierdziły między innymi wnioski ze wspomnianej operacji „Enduring Freedom". Środki będące w dyspozycji tego komponentu powinny umożliwić planowy, systematyczny proces informowania ludności cywilnej w obszarze objętym kryzysem. Według autorów sojuszniczej doktryny operacji reagowania kryzysowego spoza art. 5. traktatu waszyngtońskiego, w operacjach nieobejmujących elementów walki zbrojnej, do których można zaliczyć między innymi operacje humanitarne, działania psychologiczne staną się kluczowym elementem mającym za zadanie wyjaśnić społeczeństwu cel oraz czas trwania operacji[57]. Nadmierna intensywność działania lotnictwa transportowego, szczególnie zaś przewożącego jednostki woj-

[56] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt., s. 65; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne...*, wyd. cyt., s. 68.

[57] Allied Joint Publication 3.4, wyd. cyt., s. 2–6.

skowe, może wzbudzić obawy społeczeństwa, błędnie odczytującego intencje sił interwencyjnych, utożsamiając podejmowane działania z agresją zbrojną. Natomiast w operacjach obejmujących elementy walki zbrojnej zadaniem komponentu działań psychologicznych będzie wyraźna demonstracja gotowości do interwencji militarnej, wykazanie woli walki oraz możliwości bojowych sił powietrznych i innych komponentów połączonych sił zadaniowych. Jednocześnie komponent działań psychologicznych powinien utrzymać właściwą atmosferę współpracy z państwami zachowującymi neutralność oraz popierającymi operację o charakterze reagowania kryzysowego. Zakłada się, że użycie tego komponentu powinno zmniejszyć także potencjalne straty wśród ludności cywilnej.

W operacjach reagowania kryzysowego bardzo zróżnicowane są interakcje między zarządami organizacji międzynarodowych i dowództwami wojskowymi a innymi wyodrębnionymi z otoczenia społecznego organizacjami i instytucjami, zwłaszcza jeśli zasięg działalności danej organizacji ma charakter międzynarodowy. Odnosi się to również do problematyki zastosowania sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych w operacjach reagowania kryzysowego, mogących obejmować także elementy walki zbrojnej. Szczególnie istotne interakcje zachodzą pomiędzy dowództwem wojskowym, np. regionalnym dowództwem Sojuszu Północnoatlantyckiego, czy też jego odpowiednikiem w systemie dowodzenia sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, a organizacją międzynarodową odpowiedzialną za utrzymanie bezpieczeństwa i pokoju na świecie.

Organizacja Narodów Zjednoczonych nadal pozostaje kompetentnym podmiotem uprawnionym do podjęcia decyzji o przeprowadzeniu operacji reagowania kryzysowego (np. operacji wymuszania pokoju)[58]. Należy jednak zwrócić uwagę na problemy związane z autoryzacją operacji wymagających zdecydowanego, ale i zarazem rozważnego użycia przemocy zbrojnej, które wynikają z konieczności osiągnięcia konsensusu w tej sprawie przez wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ. Rada Bezpieczeństwa pod względem instytucjonalnym jest bowiem najważniejszym organem tej organizacji. Jest bezpośrednio odpowiedzialna za monitorowanie i utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa[59]. Zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych Radzie zostały przyznane szczególne kompetencje, ułatwiające pokojowe rozstrzyganie sporów i podejmowanie stosownych przedsięwzięć w razie zagrożenia pokoju, naruszania pokoju i aktów agresji[60]. Należy zauważyć, że sekretarz generalny może zwrócić uwagę na sprawy, które jego zdaniem mogą poważnie zagrażać utrzymaniu międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. W tego rodzaju sprawach sekretarz generalny odpowiada raczej przed Radą Bezpieczeństwa niż Zgromadzeniem Ogólnym. Ma on szeroki, chociaż nieprecyzyjny zakres odpowiedzialności i kompetencji politycznych.

---

[58] Szerz. J. Rydzykowski, *Słownik ONZ*, Warszawa 2000.

[59] Decyzje Rady zapadają w sprawach formalnych większością głosów, natomiast w sprawach merytorycznych większością dziewięciu głosów, w tym jednomyślnością stałych członków Rady.

[60] Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje...*, wyd. cyt., s. 38.

Istotne interakcje zachodzą także między rządami państw, które wydzieliły swoje jednostki wojskowe lub pojedyncze samoloty do udziału w operacji reagowania kryzysowego. Interakcje te mają miejsce zarówno na etapie przygotowania operacji, jak i w trakcie jej wykonania. Rządy państw, oddając do dyspozycji dowódcy NATO lub koalicji swoje załogi i samoloty lub inne jednostki wojskowe mają prawo wprowadzić ograniczenia co do zakresu ich użycia w trakcie operacji, i zazwyczaj czyniły to. Dowództwo sojusznicze lub koalicyjne powinno natomiast je uszanować, ponieważ nie posiada w stosunku do tych sił pełnych uprawnień w zakresie dowodzenia (full command).

Charakteryzując otoczenie, w jakim funkcjonują siły powietrzne w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie zaś tych, które obejmują elementy walki zbrojnej, należy wspomnieć o interakcjach zachodzących między tymi siłami a społeczeństwem, i to nie tylko w skali regionalnej, ale i globalnej. Ten typ interakcji dotyczy przede wszystkim etapu wykonania operacji. Efekt CNN powoduje bowiem, że społeczeństwo otrzymuje przekaz werbalny i wizualny niemal w czasie rzeczywistym. Na bieżąco zatem może śledzić wydarzenia zachodzące w obszarze działań i w zależności od sposobu ich prowadzenia oraz osiąganych rezultatów – udzielać poparcia lub wyrażać dezaprobatę. Na podstawie wniosków z dotychczasowych operacji można stwierdzić, że problemy z poparciem społeczeństwa dla podjętych wysiłków militarnych na rzecz rozwiązania sytuacji kryzysowej zaczynają się w momencie poniesienia dużych strat własnych lub spowodowania znacznych strat niepożądanych. Taka sytuacja miała miejsce w trakcie operacji „Allied Force" w Kosowie, w 1999 roku, kiedy przez pomyłkę samoloty NATO zbombardowały ambasadę chińską w Belgradzie oraz ostrzelały traktory na moście, biorąc je za kolumnę serbskich pojazdów wojskowych.

W otoczeniu bliższym, w sferze społecznej najważniejsze interakcje zachodzą między siłami powietrznymi wykonującymi operację o charakterze reagowania kryzysowego a zwaśnionymi stronami. Stosunek interweniujących sił powietrznych do tych stron może być różny, co bezpośrednio wynika z rodzaju samej operacji. Można założyć bowiem, że w wypadku operacji wymuszania pokoju jedna ze zwaśnionych stron, zazwyczaj ta nieprzestrzegająca porozumienia pokojowego lub będąca agresorem w świetle prawa międzynarodowego, zostanie oficjalnie uznana za przeciwnika. W tym momencie przytaczana przez wielu autorów zasada bezstronności traci rację bytu, ponieważ siły powietrzne, wykonując zarówno uderzenia lotnicze na obiekty naziemne tego państwa, jak i zwalczając jego statki powietrzne, będą działały na korzyść innej strony, zwykle wcześniej pokrzywdzonej. Natomiast w innych operacjach, np. utrzymania pokoju, interakcje między siłami powietrznymi a zwaśnionymi stronami powinny być jednakowe i o wiele łagodniejsze niż w pierwszym z wymienionych przypadków – bez faworyzowania jakiejkolwiek ze stron (może to dotyczyć państw, lub też frakcji – w wypadku konfliktu wewnętrznego). Z kolei w samodzielnych operacjach humanitarnych relacje będą miały jedynie wymiar pozytywny. Uwzględniając założenie, że siły powietrzne tego rodzaju operację będą wykonywały wyłącznie na wniosek i za zgodą po-

szkodowanego państwa, należy oczekiwać pełnej współpracy rządu, sił zbrojnych oraz innych instytucji i organizacji tego państwa, a także pozytywnego jej odbioru przez społeczność lokalną i międzynarodową.

Inspirujące dla mnie były refleksje odnoszące się do otoczenia naturalnego, jakie sformułował L.J. Krzyżanowski, twierdząc, iż: *de facto nie istnieje taka domena działalności ludzkiej, która nie podlegałaby oddziaływaniom praw i sił przyrody*[61]. W naukach wojskowych autorzy są zgodni co do znaczenia terenu, klimatu i warunków atmosferycznych oraz ich wpływu na prowadzenie walki zbrojnej. Sądzę, że wymienione czynniki w dużym stopniu wpływają także na użycie sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego.

Wyniki analizy wpływu otoczenia naturalnego, które jest także określane mianem wymiaru fizycznego środowiska użycia sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych pozwalają uznać za uzasadnione uwzględnienie takich czynników, jak: geografia, teren, pogoda i infrastruktura. Mają one poważny wpływ na działania wojsk, stanowiąc jednocześnie ważny element procesu planowania. Czynniki geograficzne nabierają militarnego znaczenia wtedy, gdy bezpośrednio wpływają na przebieg działań sił własnych i zwaśnionych stron. Podzielam opinię Andrzeja Bujaka, że szczególnie istotne z geograficznego punktu widzenia są: ukształtowanie terenu, przeszkody wodne śródlądowe oraz kompleksy leśne.

Teren nie jest neutralnym czynnikiem pola walki – pomaga on lub przeszkadza w prowadzeniu działań każdej ze stron konfliktu. Teza ta odnosi się nie tylko do klasycznych działań wojennych, ale także operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych. Teren obejmuje rzeźbę (ukształtowanie) oraz pokrycie. Rzeźbę terenu tworzą wszelkiego rodzaju nierówności w postaci form wypukłych i wklęsłych występujących na powierzchni Ziemi. Natomiast pokrycie terenu stanowią przedmioty naturalne i sztuczne[62].

Mogłoby się wydawać, że teren wpływa głównie na działania wojsk lądowych, a warunki atmosferyczne – przede wszystkim na operacje sił powietrznych[63]. Jednakże doświadczenia uzyskane w wyniku przeprowadzonych operacji powietrznych na Bałkanach oraz w Afganistanie pozwoliły dostrzec, że nie tylko pogoda, ale także i teren mogą niekorzystnie wpłynąć na sprawny przebieg operacji powietrznych, szczególnie zaś ich części ofensywnej. Rygorystyczne wymagania w zakresie unikania strat niepożądanych oraz wykonania zadań bez strat własnych powodują bowiem, że wpływ otoczenia naturalnego na skuteczność użycia sił powietrznych w misjach ofensywnych jest jeszcze większy niż w klasycznych działaniach wojennych.

Wnioski z operacji powietrznych na Bałkanach i w Afganistanie skłaniają do konstatacji, że poważne problemy interweniującym siłom powietrznym stwarzał

---

[61] W organizacjach gospodarczych trzeba w jakimś stopniu dostosować czas, rytm i warunki wykonywania zadań (wypełniania funkcji) do takich oddziaływań przyrody, jak cykl zmian dobowych, sezonowych, klimat oraz pogoda. Zob. L.J. Krzyżanowski, wyd. cyt., s. 48.

[62] A. Bujak, *Praca w terenie na szczeblach taktycznych według standardów NATO*, AON, Warszawa 2002, s. 16.

[63] Teren to dowolna część powierzchni Ziemi (przestrzeni) uważana za podstawową część składową teatru działań wojennych. Zob. *Leksykon wiedzy wojskowej*, MON, Warszawa 1977, s. 454.

teren górzysty. Teren ten jest bowiem z natury dogodny do obrony ludzi i sprzętu bojowego. Warunki maskowania w takim terenie są dobre i zwaśnione strony, bądź też jedna ze stron uznana za przeciwnika w operacji wymuszania pokoju zazwyczaj wykorzystuje je, chcąc uniemożliwić, a przynajmniej utrudnić siłom powietrznym sojuszu lub koalicji ogniowe oddziaływanie na własne obiekty wojskowe. Teren lesisty zatem utrudnia siłom powietrznym swobodę prowadzenia ofensywnych działań powietrznych[64]. To właśnie ten rodzaj terenu oprócz warunków atmosferycznych, zdaniem ekspertów zachodnich, w największym stopniu wpłynął na taktykę sił powietrznych w operacji „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie, we wrześniu 1995 roku[65]. Wykrycie w takim terenie taktycznych obiektów uderzeń, np. środków artyleryjskich czy bojowych wozów piechoty, jest wyjątkowo trudnym przedsięwzięciem, nawet przy zastosowaniu najnowocześniejszych wyspecjalizowanych statków powietrznych i bezzałogowych aparatów latających. Jeśli występują problemy z wykryciem i wizualnym zidentyfikowaniem tego typu obiektów, to tym bardziej nie można oczekiwać skutecznego ich niszczenia z powietrza. Trzeba bowiem pamiętać o ograniczeniach wprowadzanych przez polityczne organy decyzyjne, które przekładają się na konieczność wykrywania i wyjątkowo wiarygodnego identyfikowania obiektów przydzielonych siłom powietrznym do uderzeń.

Teren górzysty i pokryty lasami utrudniał lotnictwu nie tylko rozpoznanie z powietrza, ale także wykonanie misji typowo ofensywnych, o czym przekonano się w czasie operacji powietrznych nad Bośnią i Hercegowiną, w Kosowie oraz w Afganistanie. Problemy związane z atakowaniem obiektów naziemnych wynikały między innymi z faktu, że poszycie absorbowało energię urządzeń laserowych przeznaczonych do naprowadzania lotniczych środków rażenia[66].

Charakteryzując otoczenie naturalne i jego wpływ na funkcjonowanie sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, należy wspomnieć także o terenie zurbanizowanym[67]. Ten rodzaj terenu stwarza stronom konfliktu dogodne warunki do maskowania, utrudniając siłom powietrznym obserwację optyczną i elektroniczną. Wnioski z minionych konfliktów dowodzą, że właściwości ochronne tego rodzaju terenu były w maksymalnym stopniu wykorzystywane przez siły zbrojne państwa uznanego za przeciwnika. Na przykład bośniaccy Serbowie, wiedząc o ograniczeniach sił powietrznych NATO, wynikających z konieczności prowadzenia działań zgodnie z prawem konfliktów zbrojnych oraz dostosowania się do wymogu unikania strat wśród ludności cywilnej, rozmieszczali przeciwlotnicze systemy rakietowe oraz środki artyleryjskie w bezpośrednim sąsiedztwie obiektów

---

[64] Teren lesisty to obszar, który co najmniej w 50% pokryty jest lasem.

[65] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt., s. 160.

[66] Tamże, s. 161.

[67] W terminologii wojskowej, szczególnie anglojęzycznej, znajduje zastosowanie termin (pojęcie) „teren zurbanizowany". W tym ujęciu oznacza on wycinek Ziemi, którego ponad 50% zajmują miasta, osiedla typu miejskiego, obiekty gospodarcze i przemysłowe oraz występująca w nich infrastruktura. Teren zabudowany cechuje się zatem tym, że ponad połowę powierzchni zajmuje różnego rodzaju zabudowa (wsie, miasteczka, miasta), natomiast teren zurbanizowany to taki, w którym ponad 50% zabudowy ma charakter typowo miejski. G. Sobolewski, *Wybrane aspekty walki w mieście*, AON, Warszawa 2006, s. 16.

użyteczności publicznej (np. szpitali). Takie ugrupowanie środków przeciwlotniczych i obrony powietrznej gwarantowało im swego rodzaju „nietykalność", ponieważ próby zniszczenia lub obezwładnienia mogłyby się zakończyć tragicznie i dlatego zazwyczaj ich nie podejmowano. Omyłkowe zbombardowanie lub ostrzelanie szpitala przez samoloty NATO z pewnością odbiłoby się szerokim echem w środkach masowego przekazu, podając w wątpliwość zarówno zasadność samej operacji, jak i zasadność wykorzystania sił powietrznych do wymuszania pokoju w Bośni i Hercegowinie. Uważam zatem, że teren zurbanizowany można uznać za jeden z czynników, które negatywnie wpływają na skuteczność użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie obejmujących zastosowanie lotniczych środków rażenia. Teren ten nie wyklucza jednak całkowicie możliwości wykorzystania sił powietrznych w otoczeniu, jakie tworzy dla tych sił.

Istotnym elementem charakteryzującym przestrzeń powietrzną, w której działają lub mogą działać siły powietrzne, są panujące w niej warunki atmosferyczne. Przez pojęcie to należy rozumieć *stan atmosfery nad wyróżnionym obszarem w danym przedziale wysokości działania sił powietrznych, w określonym momencie lub przedziale czasowym, który uwarunkowany jest procesami fizycznymi w niej zachodzącymi*[68]. Stan ten charakteryzowany jest zespołem wartości zarówno liczbowych, jak i opisowych, odnoszących się do szeregu elementów meteorologicznych. Elementy te to z jednej strony zjawiska pogody, które mogą być obserwowane, rozpoznawane i oceniane z powierzchni ziemi, a także przez pilota z pokładu statku powietrznego, z drugiej zaś – to parametry fizyczne, których wielkość można określić, dokonując odpowiednich pomiarów. W grupie zjawisk pogody autorzy opracowania „Meteorologiczna osłona działań lotnictwa" wyróżnili: chmury; mgły i zamglenia; burze i turbulencje; wiatr, szkwał, trąbę powietrzną, uskok wiatru; opady atmosferyczne; zamiecie i zawieje śnieżne; stałe zanieczyszczenia atmosfery. Równie ważnymi elementami, ich zdaniem, są następujące wielkości fizyczne: temperatura i wilgotność powietrza; ciśnienie atmosferyczne; widzialność; stan równowagi termodynamicznej powietrza, masy powietrza, fronty atmosferyczne i układy baryczne. Warunki meteorologiczne są zatem ważnym elementem sytuacji powietrznej. Oddziałują na start, lot, użycie bojowych środków rażenia oraz lądowanie statków powietrznych. Istotnie wpływają na bezpieczeństwo, rytmiczność i ekonomikę działań sił powietrznych.

Skuteczność wielu systemów uzbrojenia, a także sensorów służących do zdobywania danych rozpoznawczych, może zostać zatem obniżona przez niekorzystne warunki atmosferyczne. Niski pułap chmur oraz ograniczone warunki prowadzenia obserwacji mogą zmniejszyć możliwość wykorzystania sił powietrznych. Uwzględniając wszelkie wymagania stawiane siłom powietrznym w operacjach reagowania kryzysowego, należy założyć, że w trudnych warunkach atmosferycznych misje ofensywne sił powietrznych będą odwoływane, tak jak to wielokrotnie miało miejsce w operacjach „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie oraz „Allied Force"

[68] H. Jafernik, Z. Wilczek, J. Ziarko, *Meteorologiczna osłona działań lotnictwa*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000, s. 14.

w Kosowie[69]. Trudno bowiem oczekiwać, że dowódca sojuszniczych lub koalicyjnych sił powietrznych podejmie ryzyko wykonania misji, której rezultaty, zamiast pożądanych efektów militarnych mogą spowodować straty wśród ludności cywilnej.

Humanitarny wymiar operacji reagowania kryzysowego wymusza także potrzebę dokonania a priori analizy i oceny skutków ewentualnych uderzeń powietrznych na zanieczyszczenie atmosfery oraz gleby w obszarze operacji. Teoretycznie siły powietrzne nie powinny atakować obiektów, których zniszczenie mogłoby przyczynić się do spotęgowania strat materialnych i zatrucia środowiska naturalnego. W takich sytuacjach bowiem, najbardziej ucierpi ludność cywilna, która odczuje nie tylko skutki bezpośrednie, ale również pośrednie uderzeń lotniczych i będzie zmuszona do życia w zatrutym środowisku. Za przykład takiego działania można uznać uderzenia powietrzne na serbskie rafinerie ropy naftowej w trakcie operacji „Allied Force" w 1999 roku, których zniszczenie spowodowało ogromne skutki uboczne. Według ocen niezależnych ekspertów zachodnich badających ten problem, miejscowości, w których znajdowały się zaatakowane rafinerie, przez najbliższych kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt lat będą miały poważne kłopoty z wodą pitną. Kłopoty te związane są z zanieczyszczoną glebą, a tym samym i wodami gruntowymi. Nasuwa się zatem refleksja, że o ile bombardowania rafinerii w przypadku działań wojennych wydają się być w pełni uzasadnione ze względu na strategiczne znaczenie paliw, o tyle nie powinny być akceptowane w operacjach reagowania kryzysowego. W przeciwnym razie będziemy mieli do czynienia z hipokryzją, która przejawia się niesieniem pomocy jednym ludziom, a szkodzeniem innym.

3.3. Właściwości sił powietrznych

Siły powietrzne, szczególnie ich element lotniczy, charakteryzują się wieloma właściwościami, które predysponują je nie tylko do wypełniania funkcji zasadniczych, związanych z obronnością państwa (sojuszu), ale również do reagowania kryzysowego. Do najważniejszych z nich można zaliczyć: wysoką gotowość do działań, prędkość, zasięg, elastyczność, mobilność, precyzyjność oraz relatywnie niewielka podatność na straty.

Zasięg działania jest bardzo ważną i eksponowaną przez wielu autorów cechą własną współczesnych sił powietrznych[70]. Obecnie słusznie mówi się o globalnym zasięgu tego najmłodszego rodzaju sił zbrojnych. Stwierdzenie to nie jest hasłem bez pokrycia, o czym przekonał się między innymi rząd talibów w operacji „Enduring Freedom". Tankowanie powietrzne stwarza bowiem siłom powietrznym doskonałe ku temu warunki i bez mała nieograniczone możliwości przestrzenne. Ponadto ukształtowanie terenu i przeszkody terenowe nie wpływają niekorzystnie na zasięg działania sił powietrznych, tak jak w wypadku komponentu lądowego.

---

[69] Zob. szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, s. 128.

[70] Zob. J. Gotowała, *Lotnictwo XXI wieku*, AON, Warszawa 2002.

Elastyczność sił powietrznych pozwala im wykonywać szerokie spektrum zadań (funkcji) stosownie do zmieniających się warunków i sytuacji w obszarze objętym kryzysem. Dzięki temu siły powietrzne mogą terminowo reagować na każdą niekorzystną zmianę o charakterze politycznym lub militarnym, które mogłyby zagrażać międzynarodowemu bezpieczeństwu w różnych regionach świata. Siły powietrzne są zdolne do prowadzenia działań nie tylko defensywnych i ofensywnych, ale również wspierających. Co więcej, przejście od realizacji jednych zadań do wykonywania innych, zwykle zdecydowanie różnych, odbywa się w bardzo krótkim czasie. Doskonałym tego przykładem były operacje powietrzne lotnictwa NATO w Bośni i Hercegowinie w latach 1993–1995, gdzie zadania zmieniano nawet załogom znajdującym się już w powietrzu[71]. W podobny sposób stawiano zadania siłom powietrznym w operacji „Enduring Freedom" w Afganistanie. W operacji tej załogi samolotów bombowych, startując, nie znały jeszcze obiektów uderzeń. Można przypuszczać, że właśnie dzięki elastyczności siły powietrzne zaczęto postrzegać jako wyjątkowo użyteczny instrument wsparcia działań pokojowych. Elastyczność sił powietrznych wyraża się także w zróżnicowanym zastosowaniu samolotów, które w sytuacjach szczególnych mogą być wykorzystywane niezgodnie z ich pierwotnym przeznaczeniem. Colin McInnes, jako argument potwierdzający słuszność tej tezy, przytoczył wnioski z użycia sił powietrznych w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku, gdzie samoloty bombowe B-52 standardowo przeznaczone do wykonywania uderzeń strategicznych zwalczały jednostki wojsk lądowych Iraku znajdujące się w Kuwejcie. Natomiast taktycznych samolotów F-117A użyto do uderzeń strategicznych na Bagdad. Z kolei w operacji „Enduriung Freedom", w Afganistanie, bombowce B-52 wykonywały misje bezpośredniego wsparcia lotniczego na korzyść kilkuosobowych formacji sił specjalnych. Nie wolno zapominać także o korzyściach płynących z zastosowania samolotów wielozadaniowych, które mogą wykonywać różne misje w trakcie tej samej operacji powietrznej, czego doskonały przykład dały amerykańskie samoloty F-16. Samoloty wielozadaniowe w operacjach w rejonie Zatoki Perskiej, w Bośni i Hercegowinie oraz w Kosowie prowadziły bowiem działania zarówno o charakterze defensywnym, jak i ofensywnym[72]. A zatem elastyczność sił powietrznych, wyrażająca się między innymi w bardzo szybkim przejściu od wykonywania zadań związanych z obserwacją i rozpoznaniem obszaru objętego konfliktem do prowadzenia misji typowo uderzeniowych, należy uznać za jeden z najważniejszych ich atrybutów.

Mobilność jest nie mniej pożądaną właściwością, jak scharakteryzowane wcześniej zasięg i elastyczność. Mobilność pozwala siłom powietrznym na swobodne wejście do obszaru operacji i wyjście z niego z szybkością niemożliwą do osiągnięcia dla innych komponentów sił zbrojnych w operacjach reagowania kryzysowego. Cecha ta powinna gwarantować siłom powietrznym zdolność do izolo-

---

[71] Zob. szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt.

[72] C. McInnes, *Fata Attraction? Air Power and The West*, [w:] C. McInnes, N.J. Wheeler, *Dimensions of Western Military Interventions*, Frank Cass, London and Portland 2001, s. 31.

wania niezbędnych rejonów i sił zbrojnych zwaśnionych stron, a także pożądanego przez społeczność międzynarodową reagowania na rozwój wydarzeń w obszarze operacji przez szybką i zdecydowaną demonstrację siły.

Koncentracja wysiłku sił powietrznych w określonym miejscu i czasie jest możliwa dzięki zasięgowi, prędkości, elastyczności i mobilności współczesnych samolotów. Siły powietrzne mogą więc wyjątkowo swobodnie manewrować i wykonywać powierzone im zadania tam, gdzie jest to najbardziej w danym momencie pożądane. W ten sposób siły powietrzne, mając unikalne możliwości koncentracji ognia na ściśle określonych i starannie wybranych obiektach, rekompensują niewystarczające w tym względzie zdolności innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Warto nadmienić, że w czasie operacji „Desert Storm", która została uznana przez ONZ za operację wymuszania pokoju, koalicyjne siły powietrzne skutecznie atakowały różne obiekty obejmujące wojska lądowe, środki obrony powietrznej, ośrodki przemysłowe, prawdopodobne miejsca składowania broni biologicznej oraz kryjówki przywódców Iraku.

Precyzja działania sił powietrznych związana jest z ogromnym postępem technologicznym i odnosi się nie tylko do niszczenia, ale również i wykrywania obiektów. Siły powietrzne mogą bowiem stosunkowo swobodnie penetrować wrogie otoczenie operacyjne, wykrywać obiekty i z dużą precyzją wykonywać uderzenia. Precyzja ta pozwala na unikanie niepożądanych strat wśród ludności cywilnej. Dzięki precyzji działania obniża się również prawdopodobieństwo spowodowania strat wśród własnych sił działających na lądzie lub morzu. Należy zauważyć, że środki powietrzne i kosmiczne zarówno te pilotowane, jak i bezzałogowe aparaty latające stwarzają mniejsze zagrożenie dla życia i zdrowia własnych żołnierzy z innych komponentów, w porównaniu do środków lądowych lub morskich użytych do wykonania tego samego zadania.

Istotną właściwością sił powietrznych, którą wyraźnie akcentowali politycy, podejmując decyzję o użyciu ich w operacjach reagowania kryzysowego, jest mała **wrażliwość na straty**. W tego rodzaju operacjach podatność sił powietrznych na straty jest zdecydowanie mniejsza w porównaniu do innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Można pokusić się o sformułowanie tezy, że cechę tę dostrzeżono już w okresie wojen kolonialnych, w których państwa posiadające zamorskie terytoria starały się kontrolować je głównie za pomocą sił powietrznych[73]. Zaawansowanie technologiczne współczesnych, a tym bardziej przyszłych środków powietrznych umożliwia siłom powietrznym skuteczne prowadzenie działań we wrogim otoczeniu, gdzie stopień ryzyka jest zwykle duży lub bardzo duży. Ryzyko to siły powietrzne mogą redukować, wprowadzając odpowiednie procedury oraz – stosowne do sytuacji i zadań – lotnicze środki rażenia. Wnioski z operacji powietrznych na Bałkanach zdają się potwierdzać ten wyjątko-

[73] Zob. (Szerz.) M. Marszałek, *Użycie lotnictwa kolonialnych. Cz. I. Działania lotnictwa Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2005, nr 12; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. II. Działania lotnictwa Hiszpanii, Francji i Włoch w celu utrzymania integralności podległych kolonii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2006, nr 1.

wo cenny atrybut sił powietrznych. W czasie operacji „Allied Force" w Kosowie z powodu zagrożenia stwarzanego przez serbskie przenośne przeciwlotnicze systemy rakietowe dowódca komponentu powietrznego NATO wprowadził zakaz wykonywania lotów poniżej wysokości 10 tysięcy stóp. W ten sposób siły powietrzne NATO pozostawały poza zasięgiem ich skutecznego rażenia. Ponadto w dużym stopniu wykorzystywano lotnicze środki rażenia dalekiego zasięgu (stand-off)[74]. Dzięki temu w Kosowie siły powietrzne Sojuszu Północnoatlantyckiego nie straciły ani jednego pilota w czasie trwającej 78 dni operacji powietrznej. W tym okresie wykonały one 38 tysięcy samolotolotów, tracąc jedynie dwa samoloty[75]. ***Sądzę, że za ich najważniejszą zaletę można uznać małą wrażliwość na straty zadawane siłom powietrznym przez siły zbrojne stron konfliktu, w tym także formacje nieregularne.***

3.4. Funkcje sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego

3.4.1. Funkcje wykonawcze

Siły powietrzne, jako system zachowujący się rozmyślnie[76], zdolne są zarówno do formułowania celów, jak i wyboru sposobów działań. Wybór ten determinuje potencjał osobowy obejmujący stan wiedzy i umiejętności personelu sił powietrznych oraz dysponowane środki techniczne. Do wymienionych środków zaliczam: samoloty, śmigłowce, bezzałogowe aparaty latające oraz środki dowodzenia, rozpoznania, łączności i zabezpieczenia logistycznego, które są niezbędne do sprawnego funkcjonowania tej organizacji w każdym z trzech wyodrębnionych wcześniej stanów: pokoju, kryzysu i wojny. Siły powietrzne są zdolne do utrwalania wzorców działań, do ich powtarzalnego stosowania w różnych uwarunkowaniach operacyjnych, a stąd do typizacji i formalizacji działań, z czym, jak wykazał Leszek J. Krzyżanowski, związane jest pojęcie funkcji[77].

Przez ***funkcję sił powietrznych w niniejszej dysertacji należy rozumieć zakres możliwych, powtarzalnych działań prowadzonych przez ten rodzaj sił zbrojnych, wyodrębnionych – ze względu na ich zawartość treściową (rodzaj) oraz ich zrelatywizowanie do określonego celu operacji – ze zbioru reagowania kryzysowego lub tylko jego części (zadania).***

Sądzę, że istotne znaczenie dla przyjętego toku postępowania badawczego miało wyodrębnienie funkcji sił powietrznych realizowanych w operacjach reagowania

---

[74] **Stand-off** oznacza procedurę atakowania obiektu przez samolot spoza zasięgu naziemnych systemów obrony powietrznej ugrupowanych w osłonie obiektów.

[75] C. McInnes, wyd. cyt., s. 33.

[76] Rozmyślnie, ponieważ występuje w nich element ludzki.

[77] Ogólną definicję funkcji na potrzeby niniejszej dysertacji przyjęto za L.J. Krzyżanowskim: *przez funkcję rozumiemy zbiór (zakres) potencjalnych (możliwych) zwykle powtarzalnych działań, wyodrębnionych ze względu na ich zawartość treściową (rodzaj) oraz ich zrelatywizowanie do określonego celu lub jego części (zadania).*

kryzysowego. Przyjąłem zatem, że podobnie jak w innych organizacjach, tak i w siłach powietrznych można wyróżnić funkcje wykonawcze i dowodzenia.

W ogólnym rozumieniu treścią funkcji wykonawczych są działania materialno-energetyczne, natomiast treścią funkcji dowodzenia w przypadku sił powietrznych są działania informacyjno-decyzyjne. W sferze funkcji wykonawczych za uzasadnione uznałem wyróżnienie funkcji podstawowych i zabezpieczenia. Funkcje zabezpieczenia natomiast podzieliłem na funkcje: wspomagające i zasilające.

Uważam, że funkcje podstawowe sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego mogą obejmować: rażenie, które należy utożsamiać z wykonywaniem uderzeń lotniczych na obiekty naziemne i nawodne; informowanie, a w tym rozpoznanie, obserwację i monitorowanie oraz przekazywanie informacji o sytuacji powietrznej, morskiej i lądowej w obszarze operacji; transport powietrzny; kontrolę przestrzeni powietrznej, która w niniejszej dysertacji jest rozumiana przede wszystkim jako działania defensywne polegające na wywalczeniu i utrzymaniu panowania w powietrzu.

Funkcje wspomagające, stanowiące element funkcji zabezpieczających, mogą obejmować: poszukiwanie i ratownictwo; tankowanie powietrzne oraz walkę elektroniczną. Siły powietrzne, realizując te funkcje w operacjach reagowania kryzysowego, zapewniają sobie możliwość sprawnego wykonania funkcji zasadniczych, dzięki którym można osiągnąć cele wojskowe operacji reagowania kryzysowego.

Funkcje wykonawcze natomiast są związane bezpośrednio z realizacją przez siły powietrzne grup zadań, które, jak starałem się wykazać, będą różniły się w zależności od klasy operacji reagowania kryzysowego. Nie można zatem dokonać uogólnienia, przyjmując, iż funkcje podstawowe i wspomagające odnoszą się do całego zbioru operacji reagowania kryzysowego. O ile funkcja rażenia jest funkcją podstawową w operacjach reagowania kryzysowego klasy pierwszej, o tyle w pozostałych klasach inne funkcje stają się funkcjami podstawowymi.

W operacjach reagowania kryzysowego zakwalifikowanych do klasy drugiej funkcją podstawową staje się szeroko pojęte informowanie, obejmujące: rozpoznanie, obserwację, monitorowanie i przekazywanie informacji do odpowiednich dowództw wojskowych i organizacji cywilnych odpowiedzialnych za wykonanie tego rodzaju operacji. Rażenie może mieć miejsce jedynie w samoobronie.

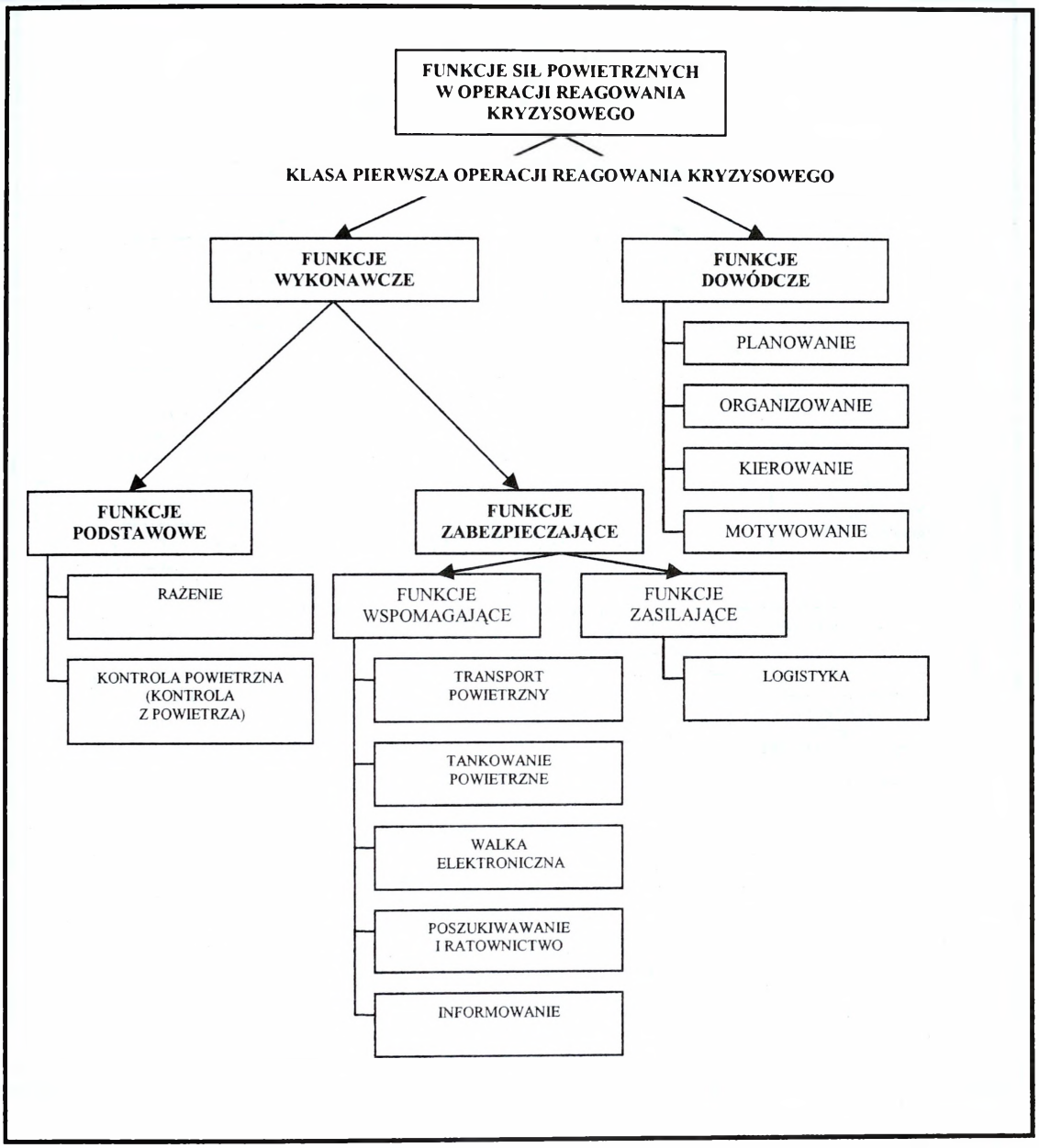

Opracowanie własne.

Rys. 11. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy pierwszej

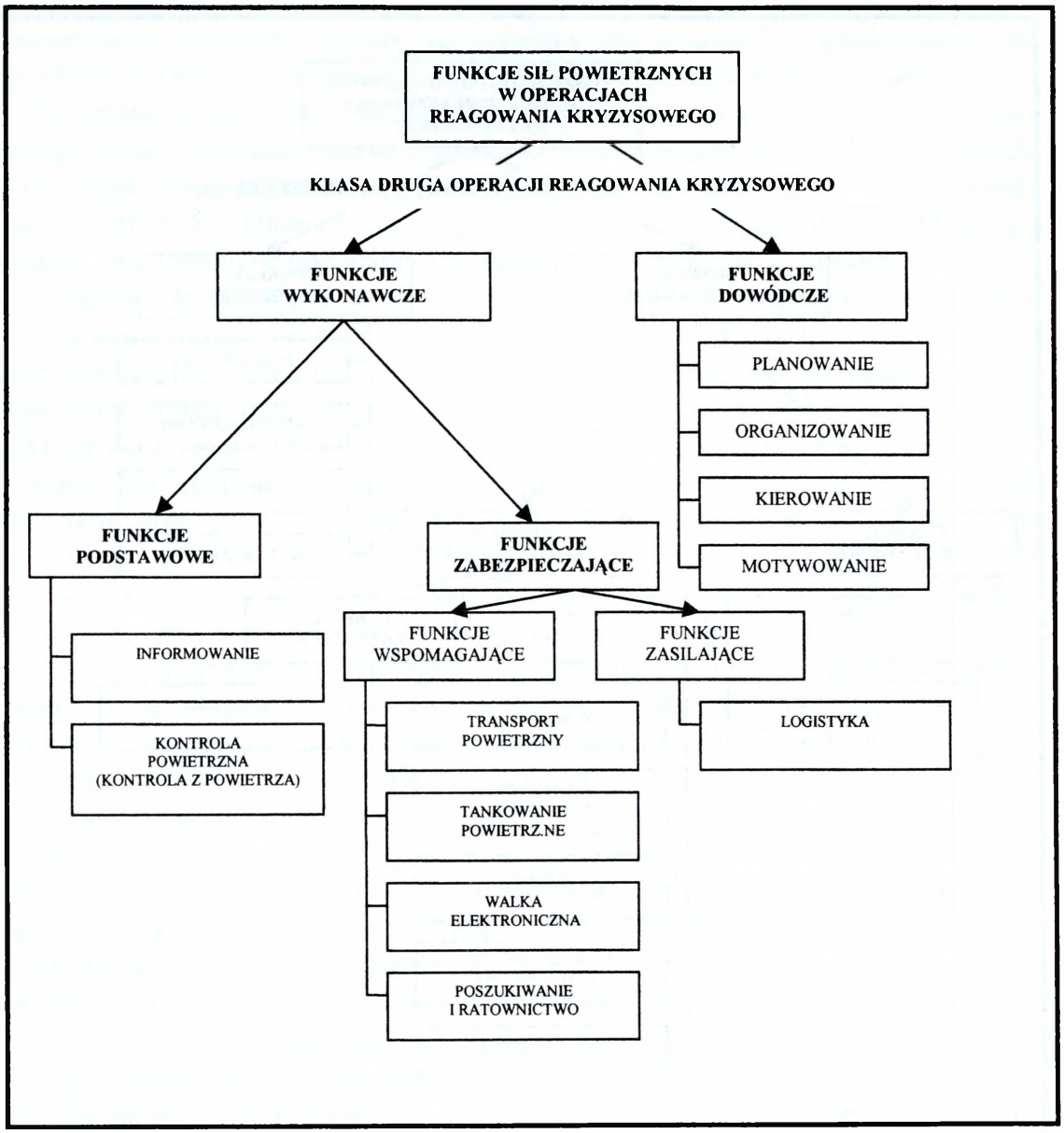

Opracowanie własne.

Rys. 12. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy drugiej

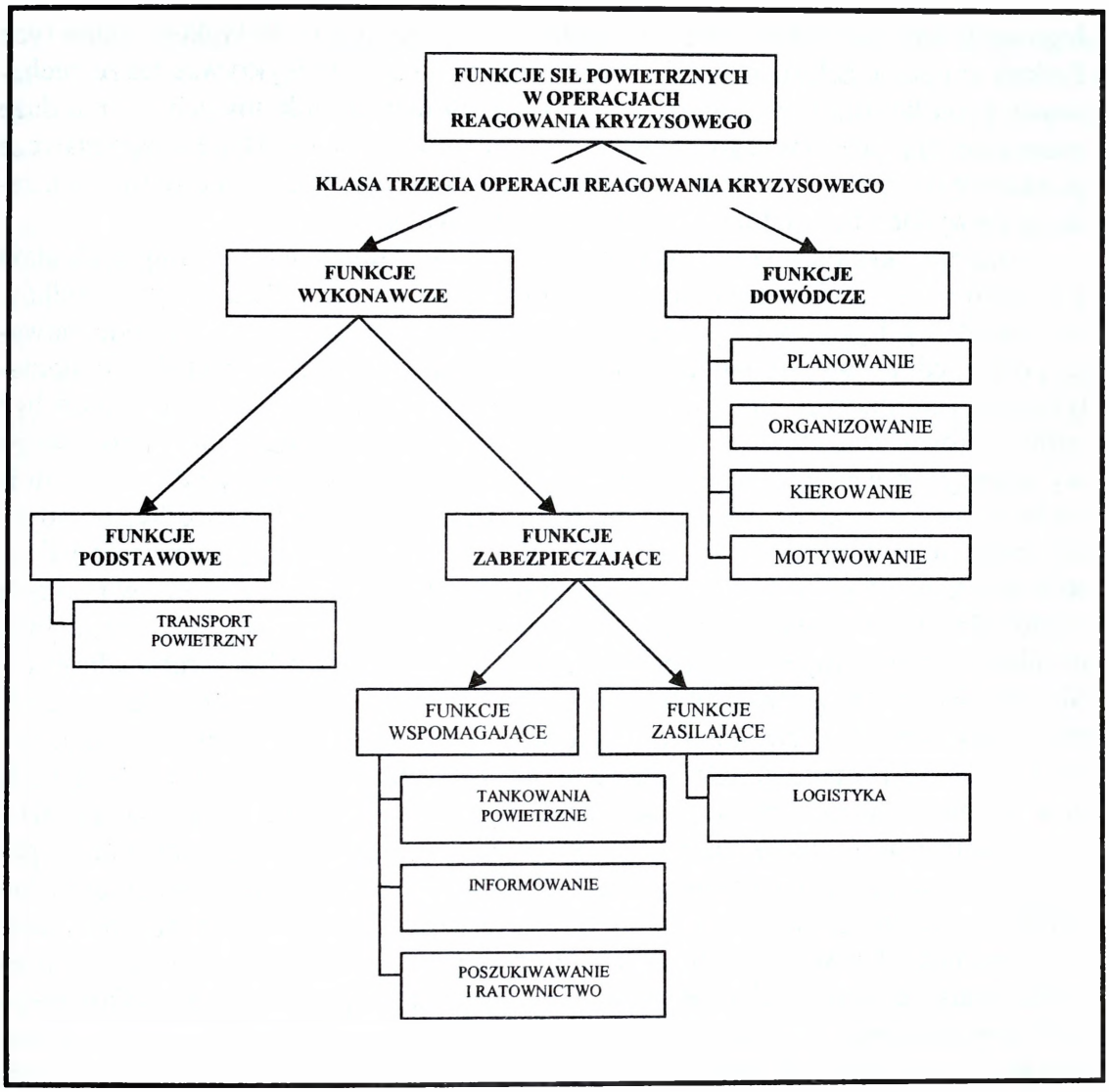

Opracowanie własne.

Rys. 13. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy trzeciej

W operacjach reagowania kryzysowego klasy trzeciej za funkcję podstawową realizowaną przez siły powietrzne można uznać funkcję transportową (transportu powietrznego). Jak zilustrowałem to na rysunku 12, zmienia się także zakres funkcji zabezpieczających, realizowanych przez siły powietrzne.

Zakładam, że **funkcja informowania** obejmuje prowadzenie działań rozpoznawczych, obserwacyjnych oraz monitorowania. Działania te wykonują wyspecjalizowane samoloty i bezzałogowe aparaty latające, wyposażone w środki fotograficzne, pokładowe stacje radiolokacyjne, aparaturę optoelektroniczną. Wymienione platformy powietrzne mają wystarczające możliwości precyzyjnego wykrywania, monitorowania, i przekazywania danych o wszelkich potencjalnych źródłach zagrożeń mogących doprowadzić do kryzysu czy też konfliktu zbrojnego. Wydaje się, że atrybuty bezza-

łogowych aparatów latających szczególnie predysponują je do wykonywania tych funkcji w operacjach reagowania kryzysowego. Mogą one wykrywać także zachowania stron konfliktu odbiegające od przyjętych ustaleń pokojowych, co ma duże znaczenie dla pozytywnego rozwoju procesu pokojowego. Dane rozpoznawcze przekazywane systematycznie w czasie rzeczywistym umożliwiają terminową reakcję na wydarzenia zachodzące w monitorowanym obszarze.

Funkcja rażenia wyraża się w wykonywaniu grupy zadań obejmujących ataki z powietrza na obiekty naziemne i nawodne. Zastosowanie ofensywnych środków sił powietrznych jest rozwiązaniem ostatecznym, które zazwyczaj jest podejmowane po uprzednim wyczerpaniu innych, bardziej łagodnych instrumentów dyplomatycznych i militarnych (np. demonstracja siły). Tego rodzaju działania muszą być jednak prowadzone bardzo rozważnie. W operacjach reagowania kryzysowego wymagających użycia przemocy zbrojnej, co traktuję równoznacznie z zastosowaniem bojowych środków rażenia, obiektem uderzeń lotniczych może być pojedynczy most. Jego zniszczenie może uniemożliwić na przykład rozmieszczenie jednostek wojskowych strony lub (w skrajnych przypadkach) stron konfliktu w rejonach niepożądanych w aspekcie prowadzonej operacji sojuszniczej lub koalicyjnej, utrudniając tym samym swobodę manewru tym jednostkom bez strat osobowych. Siły powietrzne mogą być zobligowane do wykonania precyzyjnych (tzw. chirurgicznych) uderzeń na ciężkie uzbrojenie wojsk lądowych zwaśnionych stron, jak to miało miejsce w operacji „Deliberate Force" we wrześniu 1995 roku[78]. Uderzenia powietrzne, zdaniem autorów doktryny brytyjskiej, z którym można się zgodzić, powinny być postrzegane jako wyraźny sygnał świadczący o determinacji sił powietrznych w osiąganiu celów nakreślonych przez organy polityczne sojuszu lub koalicji[79]. Można przyjąć zatem, że w połączeniu z innymi środkami, ofensywne zastosowanie sił powietrznych ma na celu demonstrację zamiaru prowadzonej operacji, ukaranie strony nieprzestrzegającej przyjętego porozumienia pokojowego bądź wsparcie wojsk własnych działających na lądzie w sytuacji, gdy są one atakowane przez jednostki wojskowe lub siły paramilitarne zwaśnionych stron. Jednakże, uwzględniając możliwości bojowe sił powietrznych, które pozwalają im na wykonywanie uderzeń na obiekty wojskowe, polityczne i przemysłowe, sam wybór tych obiektów powinien być przedmiotem wnikliwej analizy i oceny zanim zostanie podjęta decyzja o ich zniszczeniu lub obezwładnieniu[80].

---

[78] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt.

[79] Por. *Air Operations*, An Air Warfare Centre Operational Doctrine Publication, Air Warfare Centre Headquarters, Royal Force Air Bentley Priory Stanmore Middlesex 1996, s. 6.V.5.

[80] Jako przykład bardzo rozważnego planowania w tym zakresie można wskazać wspólne działania zespołu NATO i ONZ poprzedzające operację „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie. W wyniku tego dowódca Sojuszniczych Sił Powietrznych Europy Południowej wyselekcjonował 87 obiektów, które zostały zaakceptowane do realizacji uderzeń z powietrza wyłącznie w ramach tej operacji. Lista celów była oparta na opracowanych wcześniej opcjach działań (tzw. opcje pierwsza i druga) i obejmowała wyłącznie obiekty bośniackich Serbów. (...) Z kolei „wojska lądowe bośniackich Serbów" jako obiekt uderzenia były postrzegane przez pryzmat ich ciężkiego uzbrojenia, a nie stanu osobowego. Dowództwo NATO nie zamierzało bowiem atakować jednostek wojskowych, a wyłącznie ich ciężkie uzbrojenie. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 119.

Proces selekcji obiektów uderzeń powietrznych powinien być ukierunkowany zarówno na osiągnięcie pożądanych efektów fizycznych bez strat wśród ludności cywilnej, jak i uwzględniać prawdopodobne reakcje zwaśnionych stron, członków sojuszu (lub koalicji) oraz podmiotów uznanych w świetle prawa międzynarodowego za neutralne, wynikające z przeprowadzonych ataków. We wszystkich przypadkach użycie sił powietrznych powinno być prowadzone zgodnie z zasadą proporcjonalności. Intensywność i zakres uderzeń powietrznych muszą być zatem adekwatne do sytuacji w obszarze operacji. Obowiązkowo obiekty uderzeń powinny być jednoznacznie zidentyfikowane, a jeśli to konieczne – właściwie oznaczone.

Reasumując, przyjąłem, że funkcja rażenia może obejmować: bezpośrednie wsparcie lotnicze, izolację lotniczą oraz, w szczególnych sytuacjach, atak strategiczny. Siły powietrzne – w zależności od potrzeb wynikających z sytuacji w obszarze kryzysu oraz celów podjętej reakcji – mogą wykonywać wszystkie wymienione zadania lub tylko niektóre z nich. Mimo iż z natury operacje reagowania kryzysowego są operacjami połączonymi, to nie można wykluczyć samodzielnego użycia sił powietrznych, tak jak w wypadku operacji „Allied Force" w Kosowie.

Samodzielne operacje powietrzne o dużej intensywności, bez udziału komponentu lądowego, stały się przedmiotem burzliwej dyskusji po zakończeniu wspomnianej operacji. Można było zauważyć, że z jednej strony zwolennicy sił powietrznych eksponowali ich dokonania, ponieważ de facto doprowadziły do zakończenia działań zbrojnych w Kosowie i podpisania porozumienia pokojowego, gwarantującego zgodę zwaśnionych stron na wprowadzenie lądowych sił pokojowych NATO do obszaru objętego kryzysem. Z drugiej natomiast strony, napiętnowano sam przebieg i intensywność tej operacji, podkreślając szczególnie brak podstaw prawnych do jej przeprowadzenia. Ponadto podano w wątpliwość zasadność użycia sił powietrznych do bezpośredniego wsparcia lotniczego w samodzielnej operacji powietrznej, w której nie przewidywano interwencji lądowej. Tego rodzaju operacje przynajmniej teoretycznie wykluczają bezpośrednie wsparcie lotnicze. Nie bez powodu więc w gronie ekspertów często zadawano sobie pytanie: Na czyją korzyść siły powietrzne NATO wykonywały misje bezpośredniego wsparcia lotniczego?

Praktyka operacji reagowania kryzysowego wskazuje jednak, że siły powietrzne mogą wspierać z powietrza formacje partyzanckie popierające sojuszniczą lub koalicyjną operację, skierowaną wyłącznie przeciwko siłom rządowym tego państwa, a nie jego społeczeństwu. Przykładem tego były działania sił powietrznych NATO we wspomnianej operacji „Allied Force", które wykonywały misje bezpośredniego wsparcia lotniczego na korzyść partyzantów z Wyzwoleńczej Armii Kosowa. Bezpośrednie wsparcie lotnicze wymaga więc jednoznacznego zdefiniowania przeciwnika. Należy jednak podkreślić, że w operacjach reagowania kryzysowego, mimo iż oficjalnie unika się terminu „przeciwnik", to w szczególnych przypadkach za przeciwnika uznaje się to państwo lub frakcję (w przypadku konfliktu wewnętrznego), które nie podporządkowują się ustaleniom pokojowym narzucanym przez organizacje międzynarodowe (np. ONZ), odpowiedzialne za utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju,. Uwzględniając wszelkie

ograniczenia natury politycznej i operacyjnej, sądzę, że siły powietrzne będą dominującym komponentem w zapobieganiu, wymuszaniu, utrzymaniu pokoju oraz niesieniu pomocy humanitarnej. Atak strategiczny może być prowadzony wyłącznie w operacjach wymuszania pokoju o dużej intensywności oraz w walce z państwem wspierającym lub kierującym działalnością terrorystyczną.

Funkcja kontroli powietrznej (kontroli z powietrza) jest związana z osiągnięciem dominacji wydzielonych do operacji sił powietrznych w trzecim wymiarze, nad ściśle określonym obszarem geograficznym, w którym może, ale nie musi, być prowadzona lądowa operacja o charakterze reagowania kryzysowego[81]. Przejęcie kontroli w tej przestrzeni jest warunkiem koniecznym do swobodnego i bezpiecznego prowadzenia operacji powietrznych oraz działań w wymiarze powietrzno-lądowym, obejmujących zazwyczaj dostarczanie pomocy humanitarnej. Można przyjąć, że w wyniku realizacji funkcji kontroli powietrznej, siły powietrzne są postrzegane bardziej jako wyjątkowo efektywne narzędzie umożliwiające rozwiązywanie międzynarodowych, a coraz częściej wewnętrznych sytuacji kryzysowych, niż wyłącznie jako środek walki zbrojnej, mogący niszczyć i zabijać[82]. Środkami kontroli można obejmować strefy zakazu lotów (powietrzne strefy wyłączone i bojowe patrole powietrzne). Do sprawowania kontroli powietrznej wymagane są różne statki powietrzne, nie tylko samoloty myśliwskie lub wielozadaniowe, ale również samoloty wczesnego wykrywania i kontroli (AWACS), samoloty tankowania powietrznego oraz powietrzne elementy dowodzenia i kontroli[83]. Przyjmuję, że jedną ze współczesnych form kontroli powietrznej, która już została sprawdzona w praktyce, jest wymuszanie **stref zakazu lotów ustanowionych przez odpowiedzialne za utrzymanie bezpieczeństwa i pokoju organizacje międzynarodowe**.

Transport powietrzny obejmuje przerzut drogą powietrzną personelu i ładunku materialnego zarówno do obszaru operacji, jak i wewnątrz obszaru objętego kryzysem (sytuacją kryzysową). Może być prowadzony w ramach wsparcia wszystkich komponentów połączonych sił zadaniowych. Rozpatrując (analizując) funkcję transportu powietrznego, uzasadnione wydaje się uwzględnienie w tej analizie także potencjału lotnictwa cywilnego, które, mając stosunkowo duże możliwości przewozowe, było zaangażowane, szczególnie w klasyczne operacje humanitarne. Trzeba jednak zauważyć, że cywilne statki powietrzne są bardziej podatne na działania zbrojne i w zasadzie mogą skutecznie operować jedynie z bardzo dobrze wyposażonych i obsługiwanych lotnisk, co jak wskazują doświadczenia z dotychczasowych operacji nie zawsze jest możliwe. Wymagania te oraz prawdopodobny koszt użycia statków powietrznych powodują, że funkcje transportowe w większo-

---

[81] Za prekursorów sprawowania kontroli powietrznej słusznie uważa się Brytyjczyków, którzy już w latach dwudziestych ubiegłego wieku opracowali jej założenia teoretyczne, i – co nie mniej ważne – zastosowali ją w praktyce.

[82] Szerz. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje*...wyd. cyt., s. 127.

[83] Według autorów doktryny brytyjskiej do sprawowania kontroli w przestrzeni powietrznej mogą być wykorzystywane także przeciwlotnicze systemy rakietowe oraz naziemne stacje radiolokacyjne. Zob. *Air Operations*,...wyd. cyt., s. 6.V.5.

ści operacji ze zbioru reagowania kryzysowego może wypełniać przede wszystkim wojskowe lotnictwo transportowe, mimo iż jego zdolności przewozowe są relatywnie mniejsze w porównaniu do floty cywilnej. Wojskowe samoloty transportowe, co potwierdziły wnioski z dotychczasowych operacji, są zdolne do prowadzenia działań w bardzo ubogich rejonach pod względem infrastruktury baz i lotnisk. Istnieje jednak możliwość zrekompensowania mniejszych zdolności transportowych lotnictwa wojskowego przez zwiększenie liczby samolotów wydzielonych do wykonania konkretnych misji. Działania lotnictwa transportowego mogą obejmować: wcześniej zaplanowane usługi transportowe uwzględniające planowe przerzuty pomocy humanitarnej i personelu zabezpieczenia oraz zaopatrzenia; lotnicze zabezpieczenie logistyczne; działania powietrznodesantowe, w tym przerzut jednostek bojowych oraz ich zabezpieczenia logistycznego do rejonu operacji; medyczną ewakuację poszkodowanego personelu wojskowego z obszaru operacji do ośrodków medycznych i między tymi ośrodkami[84].

Rolę transportu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego, głównie w operacjach wsparcia pokoju, szczególnie docenili eksperci brytyjscy. Ich zdaniem transport powietrzny nie jest tylko środkiem przerzutu personelu i ładunków, ale czymś więcej – narzędziem (instrumentem) umożliwiającym tworzenie zaufania i współpracy ze zwaśnionymi stronami[85]. Transport powietrzny zapewnia tak ważną dla wielonarodowych połączonych sił zadaniowych swobodę przemieszczeń w obszarze operacji. Godna podkreślenia jest konstatacja, że siły powietrzne funkcje transportowe wypełniały praktycznie we wszystkich przeprowadzonych do tej pory operacjach, które ze względu na ich cechy własne można uznać za operacje reagowania kryzysowego. Nie dziwią zatem wyniki oceny dotychczasowego wkładu sił powietrznych wniesionego do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, niesienia pomocy humanitarnej oraz wykonywania wielu przedsięwzięć niezwiązanych z wojną, które uzasadniają tezę, że to właśnie transport powietrzny był dominującym rodzajem działań w dotychczasowych operacjach reagowania kryzysowego.

Funkcja poszukiwania i ratownictwa w operacjach reagowania kryzysowego jest nie mniej ważna, niż w typowych działaniach bojowych na dużą skalę, utożsamianych z wojną. Jej istota wyraża się w wykorzystaniu statków powietrznych (samolotów i śmigłowców) do zlokalizowania i udzielenia pomocy personelowi, którego życie lub zdrowie jest zagrożone oraz pilotom, którzy musieli opuścić samolot w obszarze kontrolowanym przez stronę nieprzychylnie nastawioną do wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Szybkość zastosowania środków powietrznych jest czynnikiem determinującym skuteczność tego rodzaju działań. Lokalizacja może wymagać zastosowania samolotów rozpoznawczych i systemów satelitarnych. Do odzyskiwania personelu natomiast standardowo są wykorzysty-

---

[84] Doktryna brytyjska; J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych*. Rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2001, s. 91; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 131–132.

[85] *Air Operations*...wyd. cyt., s. 6.4.

wane śmigłowce wojskowe, które mogą wymagać wsparcia ze strony samolotów wczesnego wykrywania i kontroli (AWACS), eskorty lotnictwa myśliwskiego, a w sytuacjach szczególnych nawet samolotów przeznaczonych do obezwładnienia obrony powietrznej. Należy zaznaczyć, że istotne znaczenie w wypadku operacji poszukiwawczo-ratowniczych ma fakt, iż większość państw – sygnatariuszy konwencji z 1947 roku z Chicago dotyczącej międzynarodowego lotnictwa cywilnego oraz konwencji dotyczącej poszukiwania i ratownictwa morskiego z 1979 roku – zgodziła się na dostosowanie do swojej narodowej polityki procedur oraz minimalnych standardów w zakresie poszukiwania i ratownictwa. Odpowiedzialność za operacyjne aspekty poszukiwania i ratownictwa ponoszą poszczególne państwa w ściśle określonych rejonach geograficznych lub kilku obszarach, zwanych obszarami poszukiwania i ratownictwa[86].

Funkcję walki elektronicznej siły powietrzne mogą wypełniać praktycznie we wszystkich rodzajach operacji reagowania kryzysowego[87]. Może ona obejmować między innymi elektroniczne obezwładnianie obrony powietrznej strony nieprzestrzegającej porozumienia pokojowego. Potencjał bojowy obrony powietrznej takiego państwa (lub frakcji – w przypadku konfliktu wewnętrznego) można ograniczyć w większym lub mniejszym stopniu, w zależności od potrzeb prowadzonej operacji i mandatu udzielonego siłom zadaniowym lub siłom powietrznym – w przypadku samodzielnej operacji powietrznej. Siły powietrzne w operacjach reagowania kryzysowego mogą zatem obezwładniać obronę powietrzną strony uznanej za przeciwnika dwoma sposobami: wykorzystując do tego bojowe lotnicze środki rażenia lub zakłócając stacje radiolokacyjne i stacje naprowadzania rakiet naziemnych systemów obrony powietrznej.

Zespół tych działań ma na celu zapewnienie własnemu lotnictwu korzystnych warunków do wykonywania innych zadań w ramach prowadzonej operacji powietrznej. Obezwładnianie obrony powietrznej słusznie jest bowiem postrzegane jako element zapewniający bezpieczeństwo własnych statków powietrznych, wykonujących misje nad wrogim lub niestabilnym terytorium. Z dotychczasowych doświadczeń użycia sił powietrznych w sojuszniczych i koalicyjnych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego wynika, że ogniowe obezwładnianie naziemnych sił obrony powietrznej strony uznanej za przeciwnika może być działa-

---

[86] Allied Joint Publication 3.4, *Non-Article 5 Crisis Operations*, NATO MAS, Brussels 2004, s. 4-4; M. Marszałek, *Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego*, AON, Warszawa 2004, s. 38.

[87] Należy zauważyć, że w literaturze można się spotkać z różnymi definicjami walki elektronicznej. Walkę elektroniczną można zdefiniować jako zespół przedsięwzięć i działań wyspecjalizowanych sił, sprzężonych ze sobą organizacyjnie i funkcjonalnie, których celem jest rozpoznanie i dezorganizacja systemów (środków) elektronicznych przeciwnika oraz zapewnienie warunków stabilnej pracy analogicznym systemom (środkom) wojsk własnych. Głównymi komponentami (elementami) walki elektronicznej są: atak elektroniczny, obrona elektroniczna oraz wsparcie elektroniczne. R. Szpyra, *Operacje informacyjne państwa w działaniach sił powietrznych*, Rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2002, s. 149–151; M. Marszałek, *Siły powietrzne w operacjach ewakuacyjnych (według poglądów amerykańskich)*, AOM, Warszawa 2003, s. 84; Air Force Doctrine Document 2-5.1, *Electronic Warfare*, 30 July 1999, s. 2.

niem wcześniej zaplanowanym lub doraźnym, wynikającym z eskalacji zagrożenia ze strony tych środków dla działającego w danym obszarze komponentu powietrznego (sił powietrznych). Można przyjąć, że jeśli incydenty związane z ostrzeliwaniem statków powietrznych przez przeciwlotnicze systemy rakietowe i środki artylerii przeciwlotniczej są sporadyczne, to mało prawdopodobne wydaje się, aby siły powietrzne otrzymały zgodę od politycznych organów decyzyjnych na ogniowe obezwładnienie obrony powietrznej. Zamiast tego należy liczyć się z możliwością wprowadzenia ograniczeń co do wykonywania lotów w określonej przestrzeni powietrznej lub przemieszczania się wyłącznie na określonych wysokościach zapewniających własnym statkom powietrznym odpowiedni stopień bezpieczeństwa. Należy jednak podkreślić, że narzucane przez organy decyzyjne ograniczenia zakazujące wykonywania lotów poniżej pewnej wysokości w zasadzie mogą chronić koalicyjne lub sojusznicze statki powietrzne jedynie przed oddziaływaniem przenośnych przeciwlotniczych systemów rakietowych (np. Strzała-2, Stinger), nie ochronią natomiast przed ogniem stacjonarnych i mobilnych systemów rakietowych obrony powietrznej, których możliwości przestrzenne są zdecydowanie większe. Ponadto, na podstawie wniosków z operacji sojuszniczych „Deliberate Force" oraz „Allied Force", można stwierdzić, że zakazy te oraz narzucone przez polityków wymagania mogą utrudniać siłom powietrznym wykonywanie zadań[88].

Tankowanie powietrzne, w mojej ocenie, jest nieodzownym elementem zastosowania sił powietrznych we wszystkich klasach operacji reagowania kryzysowego. Użycie bowiem lotnictwa tankowania powietrznego, pozwala na szybkie przemieszczenie samolotów bojowych i transportowych z maksymalnym obciążeniem na duże odległości. Tankowanie w powietrzu zapewnia zatem siłom powietrznym wyjątkową elastyczność reagowania na wszelkie sytuacje kryzysowe, w porównaniu z innymi komponentami wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Ten rodzaj funkcji zabezpieczającej uważam za czynnik zwielokratniający możliwości operacyjne sił powietrznych. Sądzę, iż w operacjach reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium państwa (sojuszu) można wyodrębnić co najmniej trzy przesłanki stosowania tankowania powietrznego: zwiększenie promienia taktycznego dla samolotów wypełniających funkcje rażenia (uderzenia na obiekty naziemne lub nawodne), wydłużenie czasu przebywania w powietrzu samolotów wypełniających funkcję kontroli powietrznej i realizujących grupę zadań zabezpieczających oraz umożliwienie szybkiego i sprawnego przerzutu do obszaru operacji sił zadaniowych, a także dostarczania zaopatrzenia humanitarnego.

[88] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 155.

3.4.2. Funkcje dowódcze sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego

W sferze dowodzenia natomiast wyróżnia się cztery typy funkcji: planowanie, organizowanie, motywowanie i kontrolowanie działań. **Najistotniejszą treść funkcji planowania można sprowadzić do trzech bardzo ważnych przedsięwzięć**: formułowania celów użycia sił powietrznych, dokonywania wyboru sposobów ich osiągania oraz określania niezbędnych zasobów z uwzględnieniem źródeł ich pozyskiwania. Natomiast plany operacji reagowania kryzysowego z użyciem sił powietrznych są przygotowywane w podobny sposób jak to czynią sztaby w przypadku typowych działań wojennych.

Analiza operacji oraz ocena dowódcy są krytycznymi elementami procesu planowania. Wydaje się, że szczególnie ważne w tym procesie są zdefiniowanie, zrozumienie i ocena wszystkich potencjalnych zagrożeń[89]. Specyfika operacji reagowania kryzysowego powoduje, że i zagrożenia dla prowadzących je wielonarodowych połączonych sił zadaniowych, lub tylko sił powietrznych – w przypadku prowadzenia samodzielnych operacji powietrznych – będą inne w porównaniu do typowych działań wojennych. W większości przypadków zagrożenia te mogą mieć cechy charakterystyczne dla zagrożeń asymetrycznych. Dlatego też za celowe uznaje się uwzględnienie w planie stosownego wysiłku w zakresie szeroko pojętego rozpoznania. Jednakże, jak wyjaśniłem w poprzednim rozdziale, operacje reagowania kryzysowego mogą obejmować także elementy bojowe związane z walką zbrojną. Uzasadnione zatem są zalecenia autorów doktryn wojskowych, aby plany operacji obejmowały przedsięwzięcia umożliwiające płynne i szybkie przejście od działań niebojowych do typowo bojowych oraz wycofanie sił z obszaru operacji. Należy jednak zaznaczyć, że siły powietrzne są w o wiele lepszej sytuacji w porównaniu do komponentu lądowego, ponieważ z założenia nie bazują bezpośrednio w obszarze operacji. Wycofanie tych sił będzie zatem wykonywane wyłącznie z baz tymczasowych znajdujących się najbliżej obszaru operacji, na terytorium państw zaprzyjaźnionych lub sojuszniczych, z których prowadziły działania. Faza wycofania natomiast nie będzie dotyczyła tych jednostek bądź pojedynczych samolotów, które operowały z baz macierzystych, tak jak to miało miejsce w przypadku amerykańskich samolotów bombowych w operacjach „Allied Force" w Kosowie i „Enduring Freedom" w Afganistanie.

Pozyskiwanie informacji rozpoznawczych w operacjach reagowania kryzysowego wymaga zastosowania wszelkich dostępnych środków. Uważam, że podejście jednostronne, zakładające wykorzystanie powietrznych środków rozpoznania jednego typu, np. platform kosmicznych, raczej nie spełni oczekiwań informacyjnych wynikających z planowania operacji, a w późniejszym czasie także ich wykonania. Informacje rozpoznawcze w operacjach reagowania kryzysowego wymagają zazwyczaj skoncentrowania uwagi na zrozumieniu politycznych, kulturalnych

---

[89] Zob. Joint Publication 3-07, *Joint Doctrine for Military Operations Other Than War*, 16 June 1995, s. IV-1.

i ekonomicznych czynników, które wpływają na sytuację w obszarze objętym kryzysem. Wymaga to wnikliwej analizy wszelkich czynników dotyczących ludności zamieszkującej na terenie przyszłej operacji. Czynniki te obejmują między innymi: kulturę, politykę, religię, ekonomię, i tylko pozornie nie mają wiele wspólnego z planowaną operacją o charakterze reagowania kryzysowego. Rozumiejąc ich znaczenie dla zwaśnionych stron, można jednak określić system wartości, jakim się kierują, a tym samym znaleźć skuteczne sposoby oddziaływania na ich poczynania. Biorąc pod uwagę, że operacje reagowania kryzysowego nie są domeną wyłącznie wydzielonych z sił zbrojnych połączonych sił zadaniowych, a także organizacji międzynarodowych, rządowych i pozarządowych, pozyskiwanie informacji rozpoznawczych nabiera jeszcze większego znaczenia, wymagając ścisłej koordynacji wysiłków w tym względzie. Zlekceważenie tych czynników może niekorzystnie wpłynąć na przygotowanie i przebieg tego rodzaju operacji, szczególnie zaś związanych z wymuszaniem bądź utrzymaniem pokoju.

Operacje reagowania kryzysowego, jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, są operacjami międzynarodowymi, co pociąga za sobą konieczność uwzględnienia także następujących czynników: ograniczeń natury politycznej, problemów językowych, podstaw kulturowych, możliwości bojowych sił wydzielanych z różnych państw oraz ich przygotowania do prowadzenia tych specyficznych, z wojskowego punktu widzenia operacji, kompatybilności sprzętu oraz koordynacji podsystemu wsparcia logistycznego. Sztab planujący operację z udziałem sił wydzielonych z różnych państw powinien zatem uwzględnić jej wykonanie na bazie możliwości bojowych każdego z nich. Wydaje się, że bez względu na to, czy będzie to operacja sojusznicza, czy też koalicyjna, należy wziąć pod uwagę ewentualne animozje mogące występować między poszczególnymi państwami, które z pewnością nie ułatwią zarówno przygotowania, jak i przeprowadzenia tych operacji. Wszelkie tego rodzaju nieporozumienia i wynikające stąd problemy powinny być poddane pod dyskusję i rozwiązywane już na etapie planowania. Takie podejście ma kluczowe znaczenie dla osiągnięcia pełnej współpracy w gronie międzynarodowym i nabrania przekonania, że partnerzy z różnych państw dysponują wystarczającymi zasobami do wykonania operacji.

Istotnym elementem planowania operacji reagowania kryzysowego jest uwzględnienie potrzeby koordynacji działań z organizacjami międzynarodowymi, pozarządowymi i prywatnymi organizacjami ochotniczymi, które w niektórych operacjach będą odgrywały dominującą rolę, a w innych będą wspierały wysiłek wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. W tego rodzaju operacjach dowódca sił połączonych (dotyczy to zarówno sił sojuszniczych, jak i koalicyjnych) musi być przygotowany do koordynowania działań w wymiarze cywilnym i wojskowym. Powołanie zatem centrum cywilno-wojskowej współpracy (CIMIC) jest jedną z najprostszych metod osiągnięcia jedności wysiłku wszystkich zaangażowanych

w operację komponentów wojskowych i organizacji cywilnych[90]. Według ustaleń przyjętych w amerykańskiej doktrynie poświęconej operacjom pozawojennym, co znalazło także potwierdzenie w opracowaniach sojuszniczych, centrum to umożliwia dowódcy sił połączonych i podległym mu dowódcom komponentów lepsze zrozumienie roli organizacji pozarządowych i prywatnych organizacji ochotniczych oraz wpływu tych organizacji na wykonanie operacji. Zdaniem autorów wspomnianej doktryny, mimo iż we wcześniejszych operacjach formalne porozumienia w zakresie cywilno-wojskowej współpracy nie były potrzebne, to z pewnością sformalizowanie wzajemnych relacji doprowadzi do lepszej koordynacji i większej efektywności działań w obszarze operacji[91].

Uważam, że zasadniczym determinantem wpływającym na jakość planowania jest przyjęcie właściwej metody pozwalającej na rozwiązanie złożonych problemów związanych z użyciem sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie zaś tych, które obejmują elementy walki zbrojnej. Sądzę, że jednym z bardziej interesujących i zarazem adekwatnych podejść, które należałoby zaadaptować w planowaniu przyszłych operacji reagowania kryzysowego na szczeblu strategicznym i operacyjnym, jest podejście oparte na efektach (Effect Based Approach). Należy jednak podkreślić, że, wbrew pozorom, podejście to trudno nazwać nowatorskim. Od czasów bowiem pierwszej interwencji w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku, jak wykazała to Maris McCrabb, wielu autorów, wśród których znalazł się między innymi generał Dave A. Deptula, wyjaśniało już istotę operacji określanych mianem Effect Based. Podzielam także opinię Marris McCrabb, że dobrzy dowódcy zawsze koncentrowali swoją uwagę na działaniach, które umożliwiały wymuszenie na przeciwniku pożądanego sposobu myślenia, a tym samym i planowania oraz działania. W typowych operacjach wojennych działania te będą ukierunkowane przede wszystkim na pokonanie sił zbrojnych przeciwnika, lecz mogą one także dotyczyć innych dziedzin, takich jak: polityczna, socjalna (społeczna), ekonomiczna, i oczywiście – militarna, co szczególnie znajduje odzwierciedlenie w operacjach reagowania kryzysowego. Sądzę, że autorka ta słusznie zwróciła uwagę na fakt, iż w planowaniu tego rodzaju operacji nie powinno koncentrować się wyłącznie na stronie przeciwnej, ale uwzględniać również poczynania stron uznawanych za neutralne, czasami nawet w skali globalnej. Twierdzę zatem, że w ***operacjach reagowania kryzysowego klasyczna ocena przeciwnika oraz innych czynników wpływających na osiągnięcie zakładanych celów operacji, czyli tzw. informacyjna preparacja pola walki (IPB), musi być rozszerzona o analizy i oceny szeroko pojętego komponentu (sektora) cywilnego, obejmujące działalność organizacji i agencji międzynarodowych, rządowych, pozarządowych i prywatnych organizacji ochotniczych.***

[90] Należy zauważyć, że w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych nie funkcjonuje takie pojęcie jak operacje reagowania kryzysowego. Najbardziej zbliżona pod względem zawartości treściowej wydaje się być doktryna poświęcona operacjami pozawojennym.

[91] Zob. *Joint Publication 3-07...*, wyd. cyt, s. IV-1.

Włodzimierz Sąsiadek w artykule „Kierunki rozwoju Sojuszu Północnoatlantyckiego – nowe wyzwania" podejście to nazwał zasadą, wyjaśniając jednocześnie, że: (...) *polega ona na kompleksowym wykorzystaniu w operacji wszystkich instrumentów oddziaływania sojuszu, zarówno wojskowych, jak i cywilnych w celu stworzenia takich warunków prowadzonej operacji, które przyczynią się do osiągnięcia zakładanej w niej celów*[92]. Zgadzam się w pełni z opinią tego autora, że nowością jest zmiana w filozofii podejścia do planowania i prowadzenia operacji, w którym powinno się uwzględniać zasadę przyczyna-skutek w przeciwieństwie do koncentrowania się na niszczeniu wcześniej określonych obiektów strony przeciwnej. Podejście to wymaga spójnego planowania oraz realizacji wszystkich działań na każdym poziomie dowodzenia oraz na każdym etapie prowadzenia operacji. Na szczeblu strategicznym, zdaniem tego autora, *Effect Based Approach (EBA)* polegałby na zastosowaniu wszystkich dostępnych mechanizmów (instrumentów) wojskowych w połączeniu z oddziaływaniem czynników politycznych i ekonomicznych. Na szczeblu operacyjnym i taktycznym podejście to będzie wymagać selektywnego użycia broni klasycznej i innych systemów rażenia w celu osiągnięcia pożądanych skutków operacyjnych[93].

Sposób prowadzenia operacji – zgodnie z zasadą skoncentrowania się na oczekiwanych rezultatach – polega na osiąganiu celów strategicznych na każdym jej etapie – począwszy od fazy kryzysowej, poprzez działania bojowe, a skończywszy na działaniach stabilizacyjnych po zakończeniu konfliktu zbrojnego. Strona przeciwna jest postrzegana kompleksowo i należy zdefiniować jej najbardziej wrażliwe miejsca, tak by można było użyć stosownych środków oddziaływania. Kierując się tak sformułowaną filozofią, w operacjach kładzie się nacisk nie tylko na czynniki ilościowe, lecz również jakościowe, które pozwalają osiągnąć decydującą przewagę dzięki umiejętnemu połączeniu wiedzy, szybkości działania i precyzji rażenia. Celem przyszłych operacji, prowadzonych zgodnie z *Effect Based Approach (EBA)*, jest utrzymanie wysokiego tempa działań, zminimalizowanie strat własnych i zniszczeń, szczególnie infrastruktury cywilnej. Na tej podstawie **EBA można uznać za wyjątkowo użyteczne podejście w operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie obejmujących elementy walki zbrojnej**.

Podejście to traktuje planowanie jako zintegrowany proces rozpoczynający się określeniem celów strategicznych oraz rozwijaniem koncepcji całej operacji, która powinna doprowadzić do osiągnięcia wyraźnie wyartykułowanego i zdefiniowanego stanu końcowego (rys. 14).

Proces planowania stanowi więc obieg zamknięty, umożliwiający ciągłą ocenę celów strategicznych i wojskowych oraz zamierzonych przez planistów rezultatów operacji w stosunku do pożądanych stanów końcowych – w aspekcie ekonomicznym, politycznym i wojskowym. Połączenie celów strategicznych (politycznych) i wojskowych wymaga dokonania oceny zaznaczonych na schemacie sześciu elementów, umownie określonych jako kontekstowych.

---

[92] W. Sąsiadek, *Kierunki rozwoju Sojuszu Północnoatlantyckiego – nowe wyzwania*, „Myśl Wojskowa" 2005, nr 5, s. 11.

[93] Tamże, s. 12.

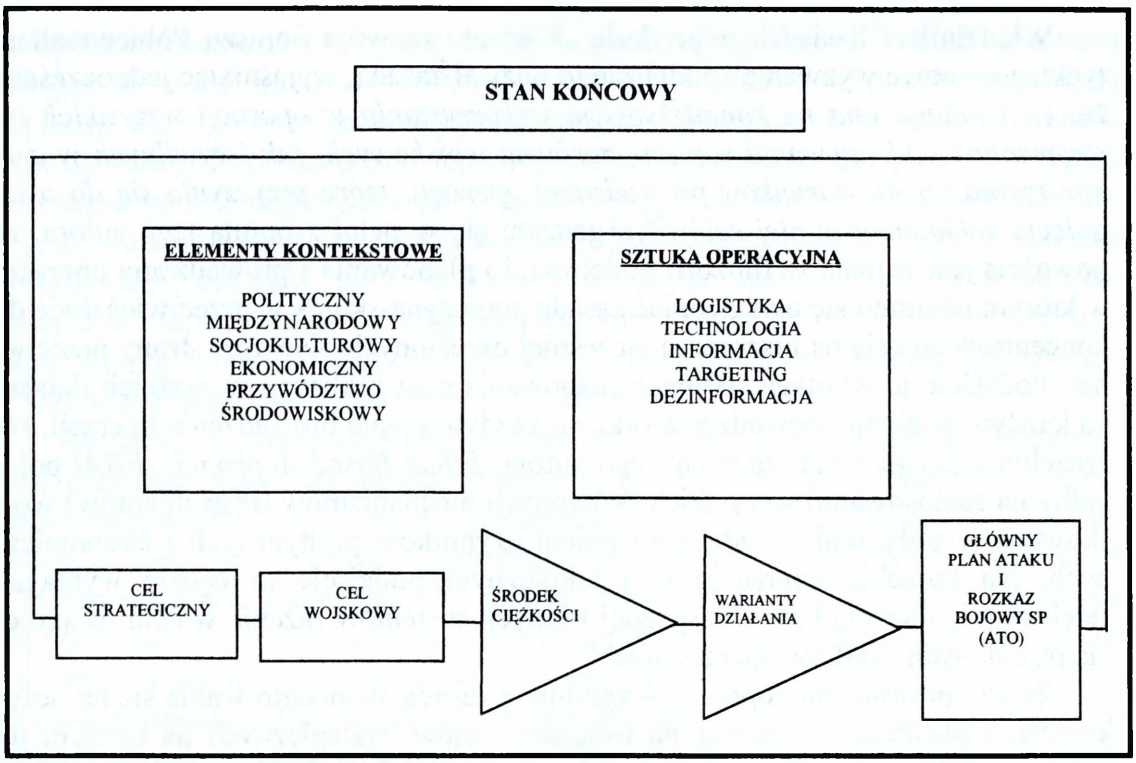

Źródło: opracowanie własne na podstawie L.A. Weaver, R.D. Pollock, *Campaign Planning for the 21 st Century: An Effected-Based Approach to the Planning Process, war Theory*, Maxwell AFB, Air and Staff College, September 1998, s. 28.

Rys. 14. Model planowania kampanii oparty na efektach działań (EBA)

Kolejne transformowanie celów politycznych na szczeblu strategicznym na cele wojskowe, a następnie, poprzez analizę środków ciężkości[94], doprowadzenie do wypracowania wariantów użycia sił powietrznych, które będą wykorzystywane w planie operacji powietrznej (Master Air Operation Plan – MAOP) obejmującej realizację funkcji rażenia sił powietrznych, wymaga nowatorskiego zastosowania wyszczególnionych elementów sztuki operacyjnej. Elementy sztuki operacyjnej wykorzystywane w planowaniu operacji opartej na efektach wskazują planistom, jakie przedsięwzięcia są możliwe do przeprowadzenia i kiedy można osiągnąć sukces. Idea podejścia bazującego na efektach wyraża się w skoncentrowaniu po-

[94] **Środek ciężkości** charakteryzowany jest jako ośrodek siły i ruchu, od którego wszystko jest uzależnione, lub jako punkt, przeciwko któremu powinien być skierowany cały wysiłek. Środek ciężkości stanowi tę charakterystyczną zdolność czy szczególne miejsce, z którego siły militarne, państwo czy sojusz czerpią swobodę działania, fizyczną siłę lub wolę walki. Środek ciężkości strony przeciwnej może jest aspektem jego szeroko rozumianej zdolności działania, który jeśli zostanie zaatakowany i zniszczony, wyeliminowany lub zneutralizowany, doprowadzi do nieuchronnej klęski lub spowoduje chęć strony przeciwnej do zawarcia pokoju na drodze negocjacji. Odwrotnie – zniszczenie, eliminacja lub neutralizacja jakiegoś własnego środka ciężkości prowadzi do własnej nieuniknionej klęski. W przypadku operacji reagowania kryzysowego za klęskę można uznać duże straty osobowe interwencyjnych sił powietrznych przy jednoczesnym braku powodzenia operacji, który można utożsamiać z nieosiągnięciem celu operacji.

tencjału bojowego sił powietrznych i zastosowaniu go przeciwko słabym punktom strony przeciwnej. Takie elementy, jak: logistyka, technologia, informacja, proces wyboru i analizy uderzeń (targeting), dezinformacja (dezinformowanie) oraz środki umożliwiające osiągnięcie powodzenia w przyszłej operacji – stają się łącznikiem pomiędzy planem a konkretnym tagetingiem, znajdując odzwierciedlenie w MAOP i w rozkazie bojowym dla lotnictwa (Air Task Order – ATO)[95].

Proces analizy i wyboru obiektów uderzeń – targeting – umożliwiający kategoryzację obiektów, które powinny być atakowane przez siły powietrzne, może być prowadzony kilkoma sposobami. Podzielam opinię E. Zabłockiego, że targeting należy do najważniejszych elementów procesu dowodzenia. Pojęcie targetingu, zdaniem tego autora, nie jest jednakowo definiowane w opracowaniach teoretycznych i dokumentach normatywnych, z wyraźną tendencją do rozszerzania jego treści, co wynika w dużym stopniu z tłumaczenia i interpretacji angielskiego słowa „target".

Uwzględniając cele dysertacji przyjąłem definicję targetingu za E. Zabłockim, zgodnie z którą: *targeting to proces wyboru i hierarchizacji obiektów oddziaływania sił powietrznych (głównie obiektów uderzeń lotniczych i/lub rakietowych), których zniszczenie, obezwładnienie lub zdezorganizowanie ma decydujące znaczenie dla osiągnięcia celów wojny, operacji lub wykonania zadań*[96]. Sądzę, że definicja ta może znaleźć zastosowanie w planowaniu operacji reagowania kryzysowego obejmujących elementy walki zbrojnej, których reprezentatywnymi przykładami mogą być między innymi operacje wymuszania pokoju oraz humanitarne interwencje. Wydaje się, że w tego rodzaju operacjach kluczowe znaczenie ma targeting strategiczny. W tym ujęciu, jak wyjaśnia E. Zabłocki, targeting oznacza wybór kategorii obiektów mających decydujące znaczenie dla funkcjonowania systemu militarnego przeciwnika oraz określenie prawdopodobnych efektów oddziaływania na te obiekty – środki ciężkości. W tym wypadku kategorie obiektów uderzeń mogą być tożsame z głównymi elementami w systemie obronnym strony przeciwnej. Podzielam opinię tego autora, że istotą targetingu strategicznego jest transformacja politycznych celów użycia sił zbrojnych, w tym sił powietrznych, na cele militarne[97]. Na tym poziomie dowodzenia formułowane są ogólne założenia wynikające z międzynarodowego prawa wojennego (konfliktów zbrojnych) i określonych konwencji. Na ich podstawie na szczeblu strategicznym są formułowane zazwyczaj ograniczenia wyrażające się w formie zakazów dotyczących wykonywania ataków lotniczych i rakietowych na określone grupy i typy obiektów, a w sytuacjach szczególnych – nawet na konkretne obiekty.

---

[95] R.C. Owen, *Deliberate Force: A Case Study In Effective Campaigning*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000, s. 30.

[96] E. Zabłocki, S. Miodek, *Dowodzenie siłami powietrznymi w wymiarze powietrznym. Synteza wyników zadania badawczego*, AON, Warszawa 2006, s. 184–185.

[97] Targeting operacyjny polega na wyborze obiektów priorytetowych, to znaczy takich grup i typów obiektów, których obezwładnienie lub zniszczenie ma decydujące znaczenie dla osiągnięcia celów operacji i wykonania zadań przez siły powietrzne. Targeting taktyczny natomiast polega na wyborze konkretnych obiektów uderzeń z grupy obiektów priorytetowych. Tamże, s. 189.

Opierając się na wcześniejszych doświadczeniach wyniesionych zarówno z typowych operacji wojennych, jak i o charakterze reagowania kryzysowego, można stwierdzić, że większość skutków związanych z oddziaływaniem sił powietrznych może być zarówno zamierzona, jak i niezamierzona (rys. 15). Ze zrozumiałych względów efekty niezamierzone danego wariantu działania stwarzają planistom najwięcej problemów. Kluczowe w tym względzie jest znalezienie recepty, jak właściwie przewidzieć rezultaty planowanych działań, w jaki sposób wybrać opcję militarną, która umożliwi najlepsze osiągnięcie pożądanych efektów oraz jak ocenić efektywność działań sił powietrznych skumulowanych w miejscu i czasie. Oficerowie planujący operacje powietrzne muszą przewidywać prawdopodobne warianty działania strony przeciwnej oraz ich przypuszczalny wpływ na własne opcje zastosowania sił powietrznych.

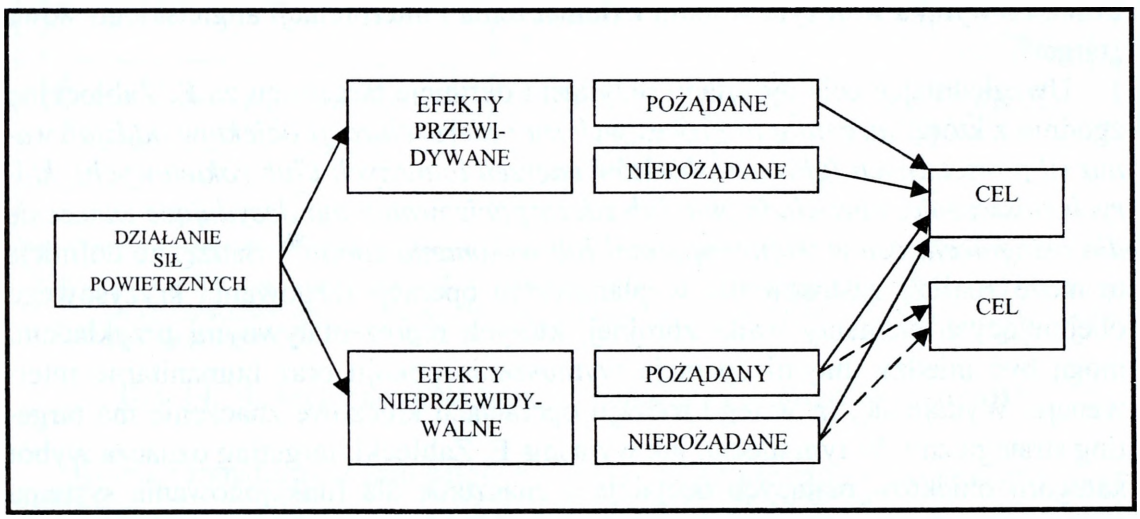

Źródło: opracowanie własne na podstawie L.A. Weaver, R.D. Pollock, *Campaign Planning for the 21 st Century: An Effected-Based Approach to the Planning Process, war Theory*, Maxwell AFB, Air and Staff College, September 1998, s. 28.

Rys. 15. Rodzaje efektów wynikające z działania sił powietrznych

Targeting może obejmować, a w zasadzie powinien obejmować ocenę własnych słabych punktów oraz prognozowanie prawdopodobnych działań przeciwnika i uwzględnienie ich wpływu na osiąganie własnych celów. Należy zauważyć, że chociaż uniknięcie skutków niezamierzonych jest w zasadzie niemożliwe, to mimo wszystko powinno się przewidywać zamiar przyszłego działania przeciwnika oraz, uwzględniając go, dokonać analizy możliwych wariantów użycia własnych sił.

Osiągnięcie zamierzonych celów wynikających z użycia sił powietrznych planiści muszą analizować w aspekcie uzyskania efektów: strategicznego, operacyjnego oraz psychologicznego.

Podjęte działania mogą przynieść wszystkie trzy efekty jednocześnie i proponowany wariant użycia sił powietrznych pozwoli elastycznie i w sposób ciągły, przesuwając skupienie wysiłku, zmieniać równowagę w zakresie oddziaływania na stronę przeciwną. W przeciwieństwie do tradycyjnych podejść targeting zoriento-

wany na efekty łączy przewidywane fizyczne zniszczenia obiektów z zakładanymi strategicznymi, operacyjnymi i psychologicznymi efektami wynikającymi z planowanych uderzeń powietrznych. Sprzężenie zwrotne pozwala planistom na określenie efektywności zaproponowanego wariantu działania. Harmonizuje to z kolei pożądane fizyczne i psychologiczne efekty z odpowiednim zastosowaniem sił powietrznych, które mogą doprowadzić do osiągnięcia tych rezultatów. Na przykład, w operacji „Deliberate Force" proces targetingu umożliwił zharmonizowanie pożądanego rezultatu operacyjnego – selektywnego niszczenia ciężkiego uzbrojenia oraz magazynów uzbrojenia i amunicji – ze szczegółowo wybranymi pożądanymi uśrednionymi punktami uderzenia (DMPI)[98] oraz specyficznymi platformami przenoszącymi środki precyzyjnego rażenia. Wymienione tu działania miały doprowadzić do osiągnięcia rezultatu strategicznego, za jaki uznano powstrzymanie ostrzału artyleryjskiego stref bezpieczeństwa ustanowionych przez ONZ. Proces targetingu zorientowany na efekty powoduje, że zasadniczy cel planowania operacji pociąga za sobą dążenie do wpływania na postępowanie strony przeciwnej, a nie fizyczne niszczenie obiektów będących przedmiotem uderzeń przy określonej liczbie samolotolotów i środków rażenia[99].

W rezultacie planowania wykorzystującego ideę „effects-based" możliwe staje się opracowanie następujących dokumentów: planu operacji powietrznej, koncepcji tej operacji lub planu uderzeń powietrznych (MAOP)[100]. Istotne jest, że każdy z tych dokumentów zawiera idee zwalczania obiektów oraz określenie wysiłku sił powietrznych potrzebnego do wykonania tych zadań. Wymienione tu dokumenty muszą uwzględniać konieczność osiągnięcia stanu końcowego. Warunkiem sprawnego przebiegu omawianego procesu planowania jest jednoznaczne określenie stanu końcowego, jaki chcą osiągnąć decydenci wojskowi i polityczni w wyniku użycia sił powietrznych.

---

[98] **Desired Mean Point of Impact** – pożądany uśredniony punkt uderzenia (trafienia).

[99] M. Marszałek, *Planowanie użycia sił powietrznych w operacjach wymuszania pokoju*, [w:] *Wojska lądowe w operacjach wsparcia pokoju. Materiały z konferencji*, AON, Warszawa 2003, s. 118; R.D. Pollock, *Roads Not Taken: Theoretical Approaches to Operation Deliberate Force*, [w:] R.C. Owen, *Deliberate Force. A Case Study in Effective Air Campaigning*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000, s. 443.

[100] O ile dwa pierwsze dokumenty są znane szerszemu gronu oficerów, o tyle MAOP jest dokumentem znajdującym zastosowanie jedynie w siłach powietrznych. MAOP, będąc ogólnym planem działań sił powietrznych, stanowi podstawę opracowania rozkazu bojowego regulującego użycie wszystkich środków komponentu powietrznego (sił powietrznych). Zawiera on efekt analiz, kalkulacji, ocen pozwalających na przekształcenie zamiaru dowódcy w rozkazy bojowe. Forma jego wykonania zależy od inwencji twórczej personelu sztabowego, bieżących potrzeb oraz możliwości. Stopień szczegółowości dokumentu natomiast determinuje czas i posiadane przez sztab informacje.

3.5. Konkluzje

W niniejszej dysertacji siły powietrzne rozpatruję w ujęciu funkcjonalnym. Na zastosowanie przeze mnie takiego podejścia wpłynęło głównie wykazane nasycenie przestrzeni powietrznej statkami powietrznymi ze składu wszystkich rodzajów współczesnych sił zbrojnych. Należy zauważyć, że operacje zakwalifikowane do grupy reagowania kryzysowego, szczególnie zaś te, które obejmują elementy walki zbrojnej, są z natury operacjami połączonymi, a skuteczne ich wykonanie wymaga sformowania wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Ujęcie strukturalne zawęziłoby zatem zakres prowadzonych badań, co, uwzględniając wnioski z dotychczasowych operacji reagowania kryzysowego, nie byłoby rozwiązaniem racjonalnym. Trzeba podkreślić, że lotnictwo sił powietrznych nie zawsze odgrywało dominującą rolę w tego rodzaju operacjach, szczególnie tych, które były prowadzone z dala od baz macierzystych.

Sądzę, że w dokonanej charakterystyce atrybutów sił powietrznych można odnaleźć wystarczające uzasadnienie dla tezy, że w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego siły powietrzne pozostaną elastycznym instrumentem osiągania celów tych organizacji często wykorzystywanym przez społeczność międzynarodową. Uważam, że największe znaczenie dla organów politycznych podejmujących decyzję o użyciu sił powietrznych do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, obejmujących międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne, ma ich mała podatność na straty. Oprócz szybkości i precyzji działania, atrybut ten pozwala bowiem uniknąć lub przynajmniej zminimalizować straty własne oraz ograniczyć do wymaganego minimum straty osobowe wśród ludności cywilnej i zniszczenia materialne.

Wymienione tu ograniczenia są bowiem nieodłącznym elementem preferowanej przez państwa demokratyczne strategii militarnej minimalizacji ryzyka. Sądzę, że można założyć, iż strategia ta znajdzie zastosowanie także w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Nie należy raczej oczekiwać, że Sojusz Północnoatlantycki, Unia Europejska, czy też koalicja państw wypracują nową strategię działania, uwzględniającą bardziej intensywne operacje przy rosnącym stopniu ryzyka, które narażałyby siły powietrzne na większe straty. **Zakładam zatem, że w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego będzie respektowana następująca hierarchia wartości: bezpieczeństwo własnych sił → bezpieczeństwo ludności cywilnej → wykonanie zadania przez siły powietrzne**.

Identyfikacja otoczenia, w jakim funkcjonują siły powietrzne w operacjach reagowania kryzysowego jest działaniem bardzo ważnym, ale i niezwykle trudnym przez wzgląd na jego wyjątkową złożoność. Niewłaściwe zidentyfikowanie otoczenia może niekorzystnie wpłynąć na proces planowania operacji, a w rezultacie na fazę jej wykonania. Uwzględniając otoczenie, w jakim będą funkcjonowały siły powietrzne w tych specyficznych z wojskowego punktu widzenia operacjach, nie wolno lekceważyć warunków atmosferycznych, terenu oraz klimatu. Wymienione czynniki z powodu wprowadzanych siłom powietrznym ograniczeń natury politycznej i operacyjnej w jeszcze większym stopniu determinują zakres i intensyw-

ność ich użycia w porównaniu do typowych działań wojennych. Pomimo coraz doskonalszych pod względem technicznym statków powietrznych oraz wysokiej jakości aparatury pokładowej i środków rażenia, należy liczyć się z zakłóceniami w przebiegu operacji reagowania kryzysowego, szczególnie o dużym stopniu ryzyka dla uczestniczących w nich sił powietrznych, wywołanymi wspomnianymi czynnikami.

Za uzasadnione z merytorycznego i metodycznego punktu widzenia uznałem sformułowanie definicji funkcji sił powietrznych, jakie realizują w operacjach reagowania kryzysowego. Ponadto określiłem funkcje podstawowe i zabezpieczające sił powietrznych w poszczególnych, wyodrębnionych w rozdziale drugim dysertacji klasach operacji reagowania kryzysowego. Należy bowiem zauważyć, że funkcje podstawowe sił powietrznych w poszczególnych klasach operacji – o dużym, średnim i małym stopniu ryzyka dla sił powietrznych – są różne. A zatem jedna z podstawowych funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka, za jaką uznałem rażenie, nie będzie funkcją podstawową w operacjach o małym, a nawet średnim stopniu ryzyka. Z kolei w operacjach reagowania kryzysowego o niskim stopniu ryzyka (klasa trzecia operacji) mamy do czynienia z sytuacją zupełnie odwrotną. W tym wypadku funkcją podstawową sił powietrznych będzie transport powietrzny, który jak wykazałem w operacjach o dużym stopniu ryzyka spełnia jedynie funkcje zabezpieczające. Przyjąłem zatem, że zakres wypełnianych przez siły powietrzne funkcji jest determinowany rodzajem samej operacji ze zbioru reagowania kryzysowego. Otoczenie natomiast, w jakim będą funkcjonowały siły powietrzne w operacjach wymuszania pokoju oraz interwencjach humanitarnych, niejako obligatoryjnie wymusi konieczność wypełnienia wszystkich funkcji scharakteryzowanych w niniejszym rozdziale.

Opracowany przeze mnie konceptualny model sił powietrznych posłużył do badania funkcjonowania tej organizacji (systemu) w zmieniającym się otoczeniu. Zmiany otoczenia odpowiadały warunkom działania sił powietrznych charakterystycznym dla poszczególnych kategorii operacji o charakterze reagowania kryzysowego. Dzięki stworzonemu abstrakcyjnie modelowi sił powietrznych możliwe stało się przeprowadzenie eksperymentów czysto myślowych, a także konstruowanie pewnych hipotez naukowych odnoszących się do zastosowania sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Model ten posłużył zatem do wyjaśnienia określonego aspektu rzeczywistości użycia sił powietrznych w tych operacjach.

Planowanie operacji powietrznych o charakterze reagowania kryzysowego w zasadzie nie odbiega pod względem wykonanych przedsięwzięć od planowania użycia sił powietrznych w typowych działaniach wojennych. Należy jednak zwrócić uwagę, że zakres i treść planowania będą uzależnione od klasy samej operacji, uznanej za operację o charakterze reagowania kryzysowego. Niezwykle ważnym elementem procesu planowania (przygotowania) operacji powietrznych będzie targeting, w którym powinni brać udział także przedstawiciele wszystkich kluczowych organizacji cywilnych, które zadeklarowały swój udział w operacji.

Rozdział 4

TEORIE UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W ASPEKCIE OPERACJI REAGOWANIA KRYZYSOWEGO

4.1. Pierwsze koncepcje użycia sił powietrznych – teorie Douheta i Mitchella

Racjonalne użycie sił powietrznych (potęgi powietrznej)[1] jest determinowane wieloma czynnikami, do których w mojej ocenie można zaliczyć: dostępne siły własne, innymi słowy – zasoby; precyzyjnie określone cele operacji; potencjał bojowy strony przeciwnej; plany operacji; reguły użycia siły oraz koncepcje prowadzenia działań, a także założenia teoretyczne adekwatne do występujących uwarunkowań geopolitycznych. Niniejszy rozdział poświęcony jest wyjaśnieniu kluczowych poglądów teoretycznych (teorii), które nie tylko wpłynęły na sam rozkwit sił powietrznych, ale również na rozwój założeń ich zastosowania.

Przyjąłem hipotezę, że niektóre elementy scharakteryzowanych podstaw teoretycznych użycia sił powietrznych mogą znaleźć zastosowanie także w przyszłych operacjach wojennych, a być może także i operacjach reagowania kryzysowego. W rozdziale tym starałem się wyjaśnić fundamentalne teorie użycia sił powietrznych, które w największym stopniu wpłynęły na współczesne poglądy dotyczące wykorzystania przestrzeni powietrznej w operacjach wojskowych. Scharakteryzowane idee i koncepcje bazowały na: personalnych doświadczeniach ich twórców, wierze w możliwości bojowe sił powietrznych, prognozach (przewidywaniach) oraz technologii. Sądzę, że szeroko pojętą teorię sił powietrznych można uznać za kolejne narzędzie dostępne dowódcom na najwyższych szczeblach dowodzenia, przyczyniające się do rozwoju tego najmłodszego komponentu sił zbrojnych, opracowywania planów operacji, szkolenia stanu osobowego oraz prognozowania, w jaki sposób można wykorzystać siły powietrzne w przyszłych operacjach zarówno wojennych, jak i reagowania kryzysowego.

Tradycyjna teoria sił powietrznych, według Claytona K.S. Chuna bazuje na statkach wykorzystujących przestrzeń powietrzną do prowadzenia działań militarnych. Zgadzam się z oceną tego autora, że potrzeba wypracowania założeń teoretycznych wyjaśniających istotę wykorzystania przestrzeni powietrzno-kosmicznej do walki zbrojnej nie dotrzymała kroku rozwojowi technologicznemu i operacyjnemu w zakresie zastosowania potęgi powietrzno-kosmicznej. Należy bowiem zauważyć, że efektywne użycie sił powietrznych w przyszłych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego powinno uwzględniać także przestrzeń ko-

[1] Przyjąłem, że odpowiednikiem powszechnie stosowanego w opracowaniach anglojęzycznych „potęga powietrzna" w niniejszej dysertacji są siły powietrzne w ujęciu funkcjonalnym.

smiczną, w której będą prawdopodobnie operowały głównie środki rozpoznania interweniujących sił powietrznych.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja w początkowym okresie rozwoju sił powietrznych. Odnosi się to szczególnie do okresu tuż po zakończeniu pierwszej wojny światowej, kiedy kilku teoretyków pasjonujących się użyciem sił powietrznych opublikowało swoje prace, poddając je pod publiczną dyskusję. Debaty te, jak wynika z przeprowadzonej przeze mnie analizy źródeł historycznych, obejmowały szeroki zakres problemów. Dotyczyły bowiem nie tylko akceptacji dominującej roli sił powietrznych w stosunku do wojsk lądowych i marynarki wojennej w przyszłej wojnie, ale również poruszały moralne aspekty użycia samolotów bombowych, które miały być wykorzystywane do niszczenia obiektów cywilnych. Teoria potęgi powietrznej była także doskonałym argumentem intelektualnym do przekonania decydentów politycznych i wojskowych oraz opinii publicznej o potrzebie wyodrębnienia sił powietrznych jako samodzielnego rodzaju wojsk. Poglądy te wykorzystywano także do planowania przyszłych operacji w zbliżającej się nieuchronnie kolejnej wojnie światowej.

Za pierwszego i wydaje się najbardziej znanego na świecie teoretyka sił powietrznych uznaje się **Gulio Douheta**[2]. Główna teza głoszona przez niego wskazywała na potrzebę intensywnego bombardowania, dzięki któremu siły powietrzne mogą zniszczyć państwo uznane za przeciwnika, bez prowadzenia wojny na lądzie. Godne podkreślenia jest połączenie przez Douheta koncepcji użycia lotnictwa z ogólną koncepcją prowadzenia wojny, co wyjaśnił w 1928 roku w opracowaniu „Przypuszczalne formy przyszłej wojny". W pracy tej dostrzegalne jest podejście do przyszłych działań wojennych przez pryzmat zafascynowania lotnictwem. Stąd też, jak wykazał między innymi Lech Wyszczelski, przyszłą wojnę światową potraktował stosunkowo jednostronnie. Douhet szczególną uwagę w swej wizji przyszłej wojny skoncentrował bowiem na problematyce udziału w niej lotnictwa[3].

Douhet uważał, że: (...) *w tego rodzaju wojnie rozstrzygnięcie musi polegać na zmiażdżeniu moralnego i materialnego potencjału [wrogiego] narodu przez przygwożdżenie go przerażającym kataklizmem prześladującym zewsząd i bez chwili wytchnienia, aż po ostateczny upadek wszelkiej społecznej organizacji. Stanie się aktem litości, że rozstrzygnięcie nastąpi szybko* (...) *bo decydujące ciosy spadną na ludność cywilną – w państwie podczas wojny element najmniej odporny na atak.*

---

[2] Gulio Douhet (1869–1930) był wybitnym włoskim teoretykiem i generałem. W latach 1912–1915 był dowódcą pierwszego batalionu aeronautycznego utworzonego we Włoszech. W tych latach pełnił obowiązki szefa sztabu dywizji lotniczej. Za krytykę nieudolności dowódców oraz ujawnienie przyczyn klęski wojsk włoskich został skazany przez sąd wojskowy na rok więzienia. W 1917 r. został zwolniony, zrehabilitowany, a następnie awansowany na stopień generała. W 1921 r. został przeniesiony w stan spoczynku. Był wybitnym teoretykiem, autorem kilkunastu prac, w których sformułował założenia wojny powietrznej. Fundamentalną pozycją Douheta, która przyniosła mu światowy rozgłos jest „Panowanie w powietrzu" (wydana w 1921 roku, a uzupełniona w 1926), w której przypisuje decydującą rolę lotnictwu w przyszłej wojnie. C. Krzemiński, *Problemy obrony powietrznej w teoretycznej myśli wojskowej okresu międzywojennego*, Warszawa 1974.

[3] Tamże, s. 216; C.K.S. Chun, wyd. cyt., s. 39–45.

Zupełny upadek struktury społecznej jest nieunikniony w kraju poddanym (...) *bezlitosnemu bombardowaniu z powietrza.* (...) *aby położyć kres trwodze i cierpieniu, sam lud pchany instynktem samozachowawczym powstanie żądając końca wojny – a wszystko to w ogóle zanim wojska lądowe i marynarka wojenna zdołają się zmobilizować!*[4]. Zasadnicza zatem teza sformułowana przez niego głosiła, że siły powietrzne, dzięki starannie zaplanowanej kampanii bombowej, mogą doprowadzić do upadku narodu, powodując tym samym, iż użycie wojsk lądowych nie będzie potrzebne.

Ważnym warunkiem wstępnym koncepcji użycia sił powietrznych Douheta było osiągnięcie przewagi w powietrzu. Na potrzeby teorii wojny powietrznej, jak dowodzi Stefan Czmur, Gulio Douhet zdefiniował termin „panowanie w powietrzu" w taki sposób, że jego zakres, treść i istota odbiegały od wcześniejszych ustaleń. W pierwszym wydaniu swej książki termin „panowanie w powietrzu" określił następująco: *panować w powietrzu to znaczy wzbronić latania nieprzyjacielowi przy jednoczesnym zapewnieniu tej możliwości sobie*[5]. Gulio Douhet w kilku innych miejscach między innymi napisał: *Dla wywalczenia panowania w powietrzu, czyli dla zdobycia możności wzbronienia nieprzyjacielowi latania, trzeba pozbawić go wszystkich środków powietrznych, co można osiągnąć jedynie przez zniszczenie wszystkich tych środków* (...)[6]. Samoloty własne, zgodnie z tą koncepcją, powinny być zdolne do wyeliminowania sił powietrznych przeciwnika i pozbawienia go zdolności do przeprowadzenia analogicznych operacji. Siły powietrzne powinny zniszczyć lub co najmniej poważnie obniżyć zdolności strony przeciwnej do osłony obiektów przewidzianych do prawdopodobnego bombardowania. Podobnie przeciwnik nie będzie mógł wykonać uderzeń powietrznych, jeśli nie zdobędzie panowania w powietrzu. Własne lotnictwo może atakować samoloty przeciwnika zarówno w powietrzu, jak i na ziemi. Jednakże Douhet preferował zwalczanie lotnictwa przeciwnika na ziemi, uznając ten sposób za podstawową metodę przejęcia kontroli w powietrzu. Nie wykluczał potrzeby zastosowania wojsk lądowych i marynarki wojennej w wypadku zajęcia i okupacji atakowanego państwa, lub potrzeby patrolowania morskich szlaków komunikacyjnych. Douhet dominującą rolę w przyszłej wojnie przypisał zatem siłom powietrznym. Był bowiem przekonany, że odpowiednie siły powietrzne są w stanie zniszczyć lotnictwo przeciwnika bez zastosowania lądowych i morskich środków walki[7].

Po osiągnięciu panowania w powietrzu, zgodnie z koncepcją Douheta, siły powietrzne mogły bombardować szczególnie ważne ośrodki rządowe, przemysłowe i aglomeracje miejskie. Nie rozróżniał on żołnierzy od ludności cywilnej. Totalna

---

[4] Fragment ten został przytoczony w artykule poświęconym wojnie w Kosowie w „Roczniku Strategicznym 1999/2000", s. 321.

[5] S. Czmur, *Walka o panowanie w powietrzu*, Wydawnictwo MON, Warszawa 1988, s. 106; G. Douhet, *Panowanie w powietrzu*, Warszawa 1965, s. 30.

[6] G. Douhet, wyd. cyt., s. 43.

[7] Por. C.K.S. Chun, *Aerospace Power in the Twenty-First Century. A Basic Primer*, United States Air Academy in cooperation with Air University Press Colorado Springs and Maxwell Air Force Base, Alabama, July 2001, s. 39.

mobilizacja całych populacji, ekonomii, przemysłu i społeczeństw poszczególnych państw do walki w pierwszej wojnie światowej wykazała, zdaniem Douheta, ścisły związek wymienionych elementów i ich znaczenie dla skutecznego, niezakłóconego prowadzenia wojny. Ocenił, że w całym tym systemie słabym ogniwem jest morale ludności cywilnej, które może stać się czynnikiem mającym decydujący wpływ na doprowadzenie do zakończenia działań wojennych. Przypuszczam, że to właśnie relacje zachodzące między morale społeczeństwa a możliwością zakończenia wojny stworzyły podstawy jego teorii. Douhet przyjął bowiem, że podobnie jak wola żołnierza do walki może osłabnąć wskutek ciągłego oddziaływania ogniowego z powietrza, tak i morale ludności cywilnej jest kruche i niestabilne. Jeśli zatem państwo prowadzące wojnę ma wystarczające zdolności do bombardowania ośrodków przemysłowych, miast, osad, pojedynczych domów oraz innych obszarów mogących skupiać ludność cywilną, to jej morale w wyniku tego oddziaływania musi osłabnąć. W ten sposób zdesperowana ludność cywilna demonstrowałaby przeciwko wojnie, zmuszając rząd do podjęcia decyzji o kapitulacji.

Swoje idee Douhet rozwijał, opierając się na doświadczeniach wyniesionych z pierwszej wojny światowej. Należy tu wspomnieć o stratach, jakie poniosła armia brytyjska w bitwie pod Sommą – 20 tysięcy zabitych i 40 tysięcy rannych. Trwająca natomiast 10 miesięcy bitwa pod Verdun przyniosła jeszcze bardziej dotkliwe straty po obu walczących stronach[8]. Według Douheta, uderzenia lotnicze wykonywane na miasta przyniosłyby relatywnie mniejsze straty w porównaniu do tych, które były wynikiem walk na froncie. Przekonywał, że wojna powietrzna, którą prowadziłby dowódca sił powietrznych z pewnością byłaby mniej krwawa, niż stosowane wcześniej (w czasie pierwszej wojny światowej) sposoby walki. Zaznaczył jednak, że siły powietrzne podporządkowane wojskom lądowym lub marynarce wojennej mogłyby wypełniać jedynie funkcje drugoplanowe, takie jak na przykład rozpoznanie, i w ten sposób nie wykorzystać w pełni posiadanych możliwości bojowych. Wydaje się, że przytoczone wątpliwości można uznać za jeden z argumentów potwierdzających słuszność przyjętego przez Douheta założenia, że siły powietrzne powinny odgrywać niezależną rolę i nie należy ich oddawać do dyspozycji innych komponentów sił zbrojnych. Za jedynie zasadne rozwiązanie uznał zatem sformowanie niezależnych sił powietrznych, których zasadnicza funkcja skupiałaby się na wykonywaniu ataków strategicznych. Uważał, że siłom powietrznym potrzebne są tylko dwa rodzaje statków powietrznych – samolot pola walki oraz samolot rozpoznawczy. Podkreślał jednak, że większość uzbrojenia sił powietrznych powinny stanowić samoloty pola walki, które byłyby wyposażone w środki niezbędne do obrony własnej przed atakami ze strony statków powietrznych przeciwnika. Samoloty te mogłyby zatem spełniać funkcje zarówno defensywne, jak i ofensywne. Jego głównym przeznaczeniem pozostawałyby jednak misje uderzeniowe. Samoloty te, działając samodzielnie, bez osłony myśliwskiej

[8] Należy przypomnieć, że w bitwie pod Verdun Francuzi stracili 377 tysięcy, a Niemcy 337 tysięcy żołnierzy.

lub wsparcia lotnictwa szturmowego, mogłyby atakować przeciwnika z dowolnego kierunku.

Sądzę, iż godny podkreślenia jest fakt, że do dorobku myśli strategicznej wizja ta weszła jako najbardziej paradoksalna, zdumiewająca i kontrowersyjna, jak to określili autorzy „Rocznika Strategicznego 1999/2000". Pod koniec ubiegłego wieku uzyskała przemożny wpływ na bieg licznych wojen, jak też na założenia wielu niezrealizowanych planów wojennych, z nuklearnymi włącznie. Wizja Douheta bywała odrzucana – jako zarazem nieskuteczna i niemoralna, a później również nielegalna w świetle prawa międzynarodowego – ale nigdy nie pozbyto się jej do końca i na zawsze. Jej istota zawiera się w określeniu „bombardowanie strategiczne", co oznacza strategicznie rozstrzygający cios zadany wprost w centrum organizmu państwa przeciwnika, z przeskoczeniem frontów i ominięciem całej, brudnej taktyki wojny. To zaś stwarza rządom i dowództwom, oraz opinii publicznej, odnawiającą się wciąż pokusę nie do przezwyciężenia[9].

Paradoks wizji Douheta polega na tym, że czyste „bombardowanie strategiczne" nie może zapewnić sukcesu środkami konwencjonalnymi, a na użycie środków nuklearnych żadne państwo świata nie zdecydowało się od 1945 roku, od czasu ataku Stanów Zjednoczonych na Japonię. Autorzy wspomnianego rocznika oceniają, że: (...) *W tej sytuacji każda nowa próba konwencjonalnego „bombardowania strategicznego" podejmowana przez NATO jest zarazem bezskuteczna i niebezpieczna.* Niebezpieczeństwo to wyraża się, zdaniem tych autorów, z czym można się zgodzić, w naśladownictwie wyostrzającym cechy pierwowzoru. Jako argumenty potwierdzające słuszność tej oceny można wskazać wykonanie uderzeń z powietrza na cywilne elektrownie w Libanie przez siły powietrzne Izraela oraz bombardowanie wszystkich możliwych obiektów wojskowych i cywilnych przez siły powietrzne Rosji przed rozpoczęciem operacji lądowej wojsk federacji w Czeczenii. Warto przypomnieć, że oba te państwa oficjalnie powołały się na operację „Allied Force" w Kosowie, jako precedens i model[10]. Negatywne skutki zatem tej operacji są nad wyraz oczywiste. Uważam, że mimo wszystko nie wynikają one z próby reaktywacji wizji Douheta i podważanej przez ekspertów jej efektywności, a głównie z braku legitymizacji operacji powietrznej[11].

Reasumując, można stwierdzić, że zasługi Douheta dla opracowania teoretycznych zasad rozbudowy i użycia lotnictwa były następujące: a) jako pierwszy opracował zwartą skonkretyzowaną i przemyślaną teorię masowego użycia sił powietrznych do celów strategicznych; b) sprecyzował pojęcie operacji powietrznych i wprowadził termin „panowanie w powietrzu", które na stałe znalazło miejsce w sferze konceptualnej i rzeczywistej sił powietrznych; c) stworzył teoretyczne

---

[9] *Rocznik strategiczny 1999/2000*, Fundacja Stosunków Międzynarodowych, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000, s. 322.

[10] Tamże, s. 325.

[11] Autorzy tego artykułu słusznie zauważają, że: (...) *rozpowszechnianie takiej strategii zwiększać będzie prawdopodobieństwo, że za którymś razem państwo rozczarowane do jej postaci konwencjonalnej, sięgnie w imię skuteczności po postać inną, ostateczną.*

podstawy współczesnej armii lotniczej; d) wskazał na konieczność usamodzielnienia sił powietrznych, potraktowania ich jako samodzielnego rodzaju sił zbrojnych; e) wysunął myśl skonstruowania „samolotu bitwy"[12].

Jednakże w aspekcie użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego oceniam, że wizja Douheta w czystej jej postaci nie odpowiada zarówno współczesnym, jak i perspektywicznym uwarunkowaniom tego rodzaju operacji. Sądzę natomiast, że można zgodzić się z tezą wskazującą na znaczenie zdobycia i utrzymania panowania w powietrzu jako podstawowego warunku zapewniającego swobodę działania i bezpieczeństwo własnych sił powietrznych. Jej wartość merytoryczną można uznać za ponadczasową, ponieważ pomimo upływu wielu lat nadal pozostaje aktualna.

William „Billy" Mitchell, będąc doświadczonym w walce pilotem, napisał pracę o użyciu potęgi powietrznej oraz jej zastosowaniu w przyszłej wojnie[13]. Już na wstępie należy jednak zaznaczyć, że sądy historyków co do wkładu Mitchella w rozwój teorii „wojny powietrznej" są podzielone. Na przykład, zdaniem C.K.S. Chuna, Mitchell nie wprowadził zupełnie nowych, nieznanych wcześniej koncepcji[14]. Umiejętnie natomiast wykorzystał dokonania Douheta oraz innych teoretyków użycia sił powietrznych, a także własne doświadczenia z okresu pierwszej wojny światowej. Zupełnie odmienne zdanie na ten temat ma S. Czmur, który w swojej książce „Walka o panowanie w powietrzu" tak wyjaśnia tę kwestię: *Douhet i Mitchell podstawowe tezy teorii „wojny powietrznej" ogłosili jednocześnie. Poglądy Mitchella na kontynencie europejskim były mniej znane i ze względu na pewną izolację wojskowego środowiska amerykańskiego dotarły do Europy nieco spóźnione, Nie oznacza to jednak, że Mitchell – jak to widzą niektórzy – skopiował poglądy Douheta.* (...) *Istnieją też wszelkie podstawy do twierdzenia, że Mitchell swoje poglądy ukształtował pod wpływem Trencharda, gdy po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych do wojny, jako przyszły oficer lotnictwa amerykańskiego w Europie, przebywał w sztabie Trencharda celem zapoznania się z doświadczeniami lotnictwa brytyjskiego*[15]. Trudno zatem na tej podstawie jednoznacznie rozstrzygnąć spór, który z wymienionych teoretyków był twórcą teorii „wojny powietrznej", a który odtwórcą. Jednakże w kontekście prowadzonych przeze mnie badań uznałem, że problem ten nie jest najważniejszy i pozostawiłem go nierozwiązanym. Przyjąłem bowiem, że o wiele większe znaczenie ma sama treść proponowanych przez Douheta i Mitchella koncepcji użycia sił powietrznych, które, jak starałem się wykazać w niniejszym rozdziale, różnią się jednak w wielu kwestiach szczegółowych.

---

[12] Por. L. Wyszczelski, *Zarys powszechnej myśli wojskowej. Cz.* 1, Warszawa 1982, s. 216.

[13] Był on synem senatora Stanów Zjednoczonych, który wstąpił do sił zbrojnych w okresie wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej został zastępcą dyrektora służby lotniczej sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

[14] Zob. C.K.S. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 46.

[15] Zob. S. Czmur, *Walka o panowanie...*, wyd. cyt., s. 113 i 114.

Podobnie jak Gulio Douhet był zwolennikiem samodzielności sił powietrznych. Nie dziwi zatem jego propozycja, by tymi siłami dowodził lotnik. Generał Mitchell był przekonany, że samodzielne siły powietrzne mogą wykonywać bombardowania z dużych odległości na szczególnie ważne obiekty przeciwnika, bez atakowania ich wojsk lądowych lub marynarki wojennej. Można więc uznać go za kolejnego zwolennika ataków strategicznych. Wierzył także, że siły powietrzne powinny być dominującym elementem sił zbrojnych. Mimo iż idee Mitchella były zbliżone do idei Douheta, to w wielu dziedzinach, o czym była już mowa, zaproponował zupełnie inne rozwiązania.

Dostrzegał on potrzebę wykonywania ataków z powietrza na infrastrukturę i ośrodki przemysłowe przeciwnika. W przeciwieństwie jednak do Douheta był przeciwny jakiejkolwiek formie uderzeń na ludność cywilną. Według niego piloci amerykańscy powinni zrezygnować z ataków przeciwko bezbronnym kobietom i dzieciom, traktując takie działanie jako nieakceptowalne politycznie, a tym samym rezygnując z bezkrytycznego wykorzystania idei Douheta. Generał Mitchell założył bowiem, że bardziej korzystne będą uderzenia powietrzne na przemysł zbrojeniowy strony przeciwnej. Obiekty te miały obejmować nie tylko przemysł zbrojeniowy, ale również rolnictwo i infrastrukturę, taką jak: drogi, linie kolejowe, mosty, drogi wodne itp. Atakowanie z powietrza tego rodzaju obiektów wymagało precyzyjnego bombardowania, albowiem zniszczenie zakładów przemysłowych nie powinno pociągać za sobą strat wśród ludności cywilnej. Zamiast wdrażać więc idee Douheta, zgodnie z którymi wojnę można było wygrać łamiąc wolę narodu, Mitchell preferował ideę osłabiania zdolności państwa do prowadzenia wojny, proponując atakowanie kluczowych centrów dowodzenia i przemysłu przeciwnika. Założył bowiem, że w ten sposób można zdecydowanie zredukować bądź wyeliminować możliwości prowadzenia przez przeciwnika działań militarnych. Chociaż głęboko wierzył, że siły powietrzne mogą z powodzeniem atakować terytorium strony przeciwnej, to ciągle wspierał ideę, zgodnie z którą zarówno wojska lądowe, jak i marynarka wojenna mogłyby wnieść znaczący wkład w pokonanie przeciwnika. Patrząc zatem z drugiej strony, wojska lądowe i marynarka wojenna powinny znaleźć się na liście obiektów uderzeń, a samolot mógł to wykonać mniejszym kosztem i znacznie szybciej. Mimo pewnych rozbieżności poglądów Mitchell był zwolennikiem idei zdobycia panowania w powietrzu, podobnie jak Douhet. Dlatego też zgadzał się z jego teorią, że osiągnięcie panowania w powietrzu było priorytetowym zadaniem dla sił powietrznych każdego państwa. Uważał, że próbując to osiągnąć nad terytorium przeciwnika, własne siły powietrzne będą musiały podjąć bitwę powietrzną z lotnictwem tego państwa. Mitchell był przekonany, że jedynym efektywnym sposobem obrony przed uderzeniami powietrznymi jest pokonanie lotnictwa strony przeciwnej w bitwach powietrznych. Takie podejście różniło się zdecydowanie od koncepcji niszczenia lotnictwa przeciwnika na ziemi, preferowanej przez Douheta. Ponadto zakładał, że do wywalczenia przewagi w powietrzu wymagane jest posiadanie wyspecjalizowanych samolotów pola walki. Mitchell był zwolennikiem tworzenia sił powietrznych, w skład których wchodziłyby samo-

loty bombowe, myśliwskie, uderzeniowe do wsparcia pola walki oraz samoloty rozpoznawcze. W 1921 roku Mitchell oszacował, że siły powietrzne powinny posiadać około 60% samolotów myśliwskich, 20% samolotów bombowych oraz 20% samolotów uderzeniowych (szturmowych). Siły takie byłyby zdominowane przez bombowce strategiczne[16]. Strategiczne samoloty bombowe zgodnie z koncepcją Mitchella pozostawały głównym typem statków powietrznych, mimo iż dostrzegał on potrzebę posiadania wymienionych wcześniej innych samolotów. Samoloty bombowe mogły bowiem zadać decydujący cios przeciwnikowi, niszcząc jego infrastrukturę potrzebną do skutecznego prowadzenia wojny. Z kolei własne samoloty myśliwskie powinny zapewnić obronę przed atakami bombowców przeciwnika. W przypadku Stanów Zjednoczonych samoloty bombowe miały wykonywać uderzenia na operujące na morzu okręty wojenne lub atakować obiekty położone na kontynencie europejskim. Samoloty pola walki zaproponowane w teorii Douheta mogły wykonywać uderzenia jedynie na obiekty znajdujące się w bliższej odległości od baz macierzystych. Według koncepcji Mitchella siły powietrzne dopiero po zdobyciu panowania w powietrzu powinny przystąpić do wykonywania uderzeń lotniczych na ważne obiekty o znaczeniu strategicznym przeciwnika lub inne obiekty, takie jak: wojska lądowe, marynarka wojenna oraz bazy zaopatrzenia. Ze względu na położenia geograficzne Stanów Zjednoczonych bombowce strategiczne postrzegał jako te środki, które zwalczałyby flotę morską potencjalnego przeciwnika.

W lipcu 1921 roku William Mitchell z powodzeniem zademonstrował możliwości samolotu w niszczeniu okrętów wojennych, zatapiając przy wykorzystaniu 2000-funtowej bomby krążownik Ostfriesland. Zatopienie tego dobrze uzbrojonego okrętu wojennego, zdaniem ekspertów amerykańskich, było wyraźnym sygnałem nowej ery dla walk w wymiarze nie tylko morskim, ale także powietrznym. Jak stwierdził C.K.S. Chun ta praktyczna demonstracja możliwości bojowych sił powietrznych rozpoczęła intensywną debatę na temat wartości samolotów jako środków współczesnego i przyszłego pola walki[17].

Przychylam się do oceny C.K.S. Chuna i S. Czmura, że idee Mitchella znacząco wpłynęły na tworzenie przyszłej, amerykańskiej potęgi powietrznej, w której dominującą rolę miało odegrać lotnictwo bombowe. Przekonywał bowiem, że siły powietrzne powinny stać się samodzielnym rodzajem wojsk w siłach zbrojnych Stanów Zjednoczonych. Jego zdaniem, ofensywne operacje powietrzne miały być kluczem do osiągnięcia sukcesu w walce z przeciwnikiem. Mitchell wyraźnie wyodrębnił dwie formy walki. Pierwszą, której celem miało być zniszczenie lub znaczne osłabienie lotnictwa przeciwnika w ramach bitwy powietrznej, oraz drugą, decydującą, w czasie której zostałyby zniszczone źródła potęgi powietrznej przeciwnika[18].

Sądzę, że wiara Mitchella w możliwości lotnictwa uderzeniowego wynikała w dużej mierze z jego oceny ówczesnych środków obrony przeciwlotniczej. Był

---

[16] C.KS. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 48.
[17] Tamże, s. 49.
[18] S. Czmur, *Walka o panowanie...*, wyd. cyt., s. 117.

bowiem przekonany, że rozwój środków przeciwlotniczych nie nadąża za ewolucją lotnictwa bombowego. Taka sytuacja stwarzała zatem korzystne warunki do zdominowania powietrznego wymiaru wojny przez samoloty bombowe. Zdaniem Mitchella, rozwinięte technologicznie samoloty myśliwskie i środki przeciwlotnicze nie będą w stanie przeciwstawić się panującym w przestrzeni powietrznej samolotom bombowym. Lotnictwu myśliwskiemu przypisywał więc rolę jedynie pomocniczą. Godził się na tak liczne lotnictwo myśliwskie, ponieważ przewidywał, że Stany Zjednoczone nie zaatakują państwa dysponującego silnym lotnictwem. Zdaniem Stefana Czmura, był to swoisty realizm w ocenie obowiązującego wówczas kursu polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych[19].

Sądzę, iż należy wspomnieć także o polityce rządu Stanów Zjednoczonych, która determinowała wypracowywane przez teoretyków koncepcje użycia sił powietrznych. W tym czasie rząd tego państwa starał się raczej izolować od wydarzeń mających miejsce w Europie i zajmował się wyłącznie sprawami obu Ameryk i Dalekiego Wschodu. Ofensywne użycie lotnictwa myśliwskiego miało spełniać wyłącznie funkcję usługową w stosunku do lotnictwa bombowego. William Mitchell poddał pod publiczną debatę wiele spraw związanych z obronnością państwa. Dzięki niemu doprowadzono do konfrontacji pomiędzy okrętami wojennymi a samolotami, starając się ocenić, które z nich mogłyby zapewnić bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych. Trzeba jednak podkreślić, że w tym okresie nie chodziło tylko o samo zapewnienie bezpieczeństwa, ale także o koszty z tym związane. W okresie międzywojennym bowiem budżet obronny Stanów Zjednoczonych był w poważnym stopniu ograniczony. Eksperyment Mitchella z atakiem bombowym na okręt wojenny wyraźnie wykazał wrażliwość środków morskich na uderzenia z powietrza. Mimo to wielu wysokich rangą oficerów amerykańskich, o czym wspomniał C.K.S. Chun, postrzegało samoloty jedynie jako środki broniące jednostek wojsk lądowych przed uderzeniami lotnictwa przeciwnika, wspierając tym samym operacje lądowe, a nie jako niezależne środki prowadzące kampanie bombowe. Wszystkie te idee (koncepcje) niebawem zostały przetestowane w czasie drugiej wojny światowej. William Mitchell nie doczekał jednak czasu, kiedy w 1947 roku Amerykanie powołali do życia niezależne siły powietrzne.

Generał Mitchell, wyodrębniając różne zadania dla lotnictwa myśliwskiego, dostrzegał potrzebę posiadania w zasobach sił powietrznych dwóch typów samolotów. Pierwszy samolot myśliwski miał być typem defensywnym, który wykonywałby zadania w ramach obrony powietrznej i osłaniałby lotnictwo szturmowe. Typ ofensywny natomiast byłby przeznaczony do osłony lotnictwa bombowego. Za podstawowe zadanie lotnictwa myśliwskiego uważał osłonę lotnictwa bombowego, twierdząc, w przeciwieństwie do innych, że: lotnictwo bombardujące zawsze musi być osłaniane przez lotnictwo pościgowe[20].

---

[19] Tamże, s. 116.

[20] S. Czmur, *Walka o panowanie*..., wyd. cyt., s. 115.

Reasumując, uważam, że pomimo dostrzegalnej inspiracji poglądami Douheta, Mitchell miał odmienne poglądy na pewne szczegółowe rozwiązania związane z użyciem sił powietrznych. Można przypuszczać, że w dużej mierze było to podyktowane odmiennością położenia geopolitycznego Stanów Zjednoczonych. Pozytywnie należy jednak ocenić jego kompleksowe podejście do użycia sił powietrznych. Wydaje się, że wystarczająco przekonującym argumentem uzasadniającym to stwierdzenie była, z jednej strony, proponowana przez niego samodzielność sił powietrznych, a z drugiej – podkreślenie potrzeby rozwoju lotnictwa wsparcia wojsk lądowych.

4.2. Dorobek brytyjskich teoretyków użycia sił powietrznych okresu międzywojennego

Marszałek Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii (Royal Air Force) Hugh Trenchard, mimo iż początkowo nie był zwolennikiem samodzielności lotnictwa, w późniejszym okresie bronił uzyskanej niezależności RAF-u. W przeciwieństwie do Douheta i Mitchella, którzy publikowali swoje teorie w postaci książek i artykułów, Trenchard wykorzystywał zajmowaną pozycję służbową do wdrażania w życie nowych koncepcji[21]. Był on przekonany, że siła lotnictwa bazuje na zdolności do prowadzenia ofensywnych operacji powietrznych. Dlatego też zaproponował, że celem użycia RAF-u w działaniach wojennych będzie zniszczenie środków oporu przeciwnika poprzez uderzenia na wyselekcjonowane obiekty, których destrukcja mogłaby doprowadzić do zakończenia wojny. Środki te określił jako „kluczowe centra" produkcji, transportu oraz łączności umożliwiające przeciwnikowi prowadzenie działań wojennych[22].

Marszałek Trenchard sądził, że przeciwnik może skapitulować w sytuacji, gdy samoloty bombowe złamią wolę walki społeczeństwa, wykonując uderzenia na kluczowe obiekty przemysłowe oraz komunikacyjne. Wyznawał ideę, że zdemoralizowane społeczeństwo może powstać przeciwko rządowi i odsunąć go od władzy. Dostrzegalny jest zatem wpływ teorii Douheta na idee (podejście) preferowane przez Trencharda. Słusznie uważał zdobycie panowania w powietrzu za warunek wstępny wszelkich operacji powietrznych. Ponadto uważał, że takie działanie w wymiarze powietrznym może być swego rodzaju środkiem zastępczym, eliminującym potrzebę większych i bardziej kosztownych operacji lądowych. Ta koncep-

---

[21] Zdaniem S. Czmura, z którym można się zgodzić, Trenchard był bardziej praktykiem niż teoretykiem, górując zdecydowanie nad Douhetem i Mitchellem praktyką dowódczą. Był jednak pierwszym, który chociaż po części próbował wcielić w życie teorię „wojny powietrznej". Odzwierciedleniem jego poglądów były memoriały i raporty, które wysyłał do kompetentnych urzędów centralnych, oraz przemówienia, które wygłaszał w Izbie Gmin w okresie, w którym piastował wysokie funkcje w lotnictwie brytyjskim.

[22] D.S. Fadok, *John Boyd and John Warden Air Power's Quest for Strategic Paralysis*, Air University, Maxwell Air Force Base, February 1995, s. 40.

cja sprawdziła się praktycznie w prowadzonych przez Brytyjczyków wojnach kolonialnych[23].

Szef Królewskich Sił Powietrznych był także zwolennikiem bombardowania strategicznego. Podkreślał znaczenie psychologiczne tego ataku. Wywołanie efektu strategicznego, czego wyrazem miało być złamanie woli walki ludności cywilnej oraz zniszczenie infrastruktury, uznawał za wystarczający argument uzasadniający konieczność utrzymania sił powietrznych jako samodzielnego rodzaju sił zbrojnych. Nie był natomiast zwolennikiem wykonywania uderzeń powietrznych na ludność cywilną. Zgodnie ze swoją wizją zamierzał więc atakować z powietrza obiekty przemysłowe oraz infrastrukturę, starając się jednocześnie ograniczyć straty wśród ludności cywilnej. Ocenił bowiem, że moralny efekt uderzeń powietrznych w stosunku do efektu materialnego pozostaje w proporcji 20:1[24]. Oznaczało to, że efekt psychologiczny wywołany bombardowaniem jest korzystniejszy niż spowodowane w jego wyniku straty materialne. Załamanie woli narodu atakowanego państwa miało wynikać w sposób pośredni z uderzeń na ośrodki przemysłowe, a nie na osiedla mieszkalne. Według założeń Trencharda, do osłabienia woli narodu mieli przyczynić się pracownicy poszkodowani w rezultacie przeprowadzonych uderzeń lotniczych na zakłady produkcyjne. Założenie to można uznać za kuriozalne. Trenchard wiedział bowiem, że rajdy niemieckiego lotnictwa na Anglię nie tylko nie osłabiły, a wręcz przeciwnie – wzmocniły wolę i siłę narodu brytyjskiego. Ponadto proponował wykonywanie uderzeń nocnych, co jego zdaniem miało utrudnić niesienie pomocy poszkodowanym. Nocne bombardowania, które jak sądził, stanowiłyby uzupełnienie ataków dziennych, miały być także bardziej bezpieczne dla strony atakującej.

Hugh Trenchard, podobnie jak Douhet i Mitchell, uważał, że przejęcie kontroli w przestrzeni powietrznej powinno poprzedzać jakiekolwiek operacje powietrzne. Sądzę, że nie bez wpływu na kształtowanie poglądów szefa Królewskich Sił Powietrznych pozostawały jego doświadczenia bojowe wyniesione z czasów pierwszej wojny światowej. Pamiętając zatem o niepowodzeniu uderzeń z powietrza na lotniska niemieckie, sugerował pokonanie sił powietrznych przeciwnika w bitwie powietrznej. Jak wykazał C.K.S. Chun, brytyjskie niezależne siły powietrzne przeznaczyły ponad 40% wysiłku na zniszczenie lotnisk niemieckich w czasie pierwszej wojny światowej. Po osiągnięciu panowania w powietrzu, zgodnie z koncepcją Trencharda, RAF mógłby wykonywać wiele zróżnicowanych misji obejmujących między innymi ataki strategiczne, których celem miało być złamanie woli społeczeństwa. Ponadto byłby w stanie wspierać własne jednostki wojsk lądowych lub niszczyć magazyny zaopatrzenia i środki transportu strony przeciwnej. Jednakże Trenchard nie był przekonany co do tego, że jedynym rodzajem samodzielnych operacji powietrznych byłyby bombardowania strategiczne. Zawsze uwzględniał

---

[23] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa brytyjskiego w wojnach kolonialnych w aspekcie operacji reagowania kryzysowego sił powietrznych*, „Myśl Wojskowa" 2006, nr 4; J.S. Corum, W.R. Johnson, *Airpower In Small Wars*, University Press of Kansas, Kansas 2003.

[24] C.K.S. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 51.

także współdziałanie z wojskami lądowymi. Zanim RAF uzyskał niezależność, Królewski Korpus Lotniczy (Royal Flying Corps) ściśle współpracował z tymi wojskami, wspierając operacje na lądzie. Prawdopodobnie dlatego Trenchard nie odstąpił od koncepcji wsparcia sił lądowych.

Chciałbym zwrócić uwagę, że Trenchard lotnictwo myśliwskie widział jako wytwór tymczasowy, o znaczeniu pomocniczym – do czasu, gdy lotnictwo bombowe osiągnie poziom rozwoju, przy którym samoloty myśliwskie okażą się zbędnym elementem sił powietrznych. Swój negatywny stosunek do lotnictwa myśliwskiego, jak udowadniał S. Czmur, opierał na doświadczeniach pierwszej wojny światowej, kiedy to rzekomo okazało się ono niezdolne do powstrzymania nalotów bombowych[25].

Reasumując, można stwierdzić, że o ile Douhet skupił się wyłącznie na teorii użycia sił powietrznych, a Mitchell poddał ją pod publiczną ocenę, to Hugh Trenchard ostatecznie zastosował ją w praktyce. Z racji zajmowanego stanowiska był w stanie rozwijać doktrynę sił powietrznych, planować strukturę tych sił oraz przygotowywać przyszłych dowódców RAF, utwierdzając ich jednocześnie w przekonaniu o znaczeniu bombardowania strategicznego w przyszłych działaniach wojennych. Za największe osiągnięcie Trencharda można uznać utrzymanie samodzielności Królewskich Sił Powietrznych, pomimo występującego wówczas w Wielkiej Brytanii kryzysu gospodarczego. Warto zauważyć, że wiele założeń teoretycznych, jak to słusznie ocenił C.K.S Chun, uczynił bardziej praktycznymi. Do funkcjonujących już teorii dodał koncepcję bombardowania nocnego.

Hugh Trenchard bardzo negatywnie odnosił się natomiast do lotnictwa myśliwskiego. Jego zdaniem, lotnictwo to okazało się niezdolne do powstrzymania uderzeń powietrznych strony przeciwnej. To właśnie Trenchard był autorem dwóch popularnych w Wielkiej Brytanii powiedzeń, z których pierwsze brzmiało: *samolot jest tak samo złym środkiem obrony powietrznej, jak znakomitym środkiem napadu. Drugie natomiast bardzo lakonicznie oddawało jego podejście do lotnictwa myśliwskiego – bombowiec zawsze przejdzie*[26].

John „Jack" Slessor był podwładnym sir Hugh Trencharda. Jak wykazał to C.K.S. Chun, nie tylko podzielał on wiele poglądów lansowanych przez swego szefa, ale również zaproponował nowe rozwiązania, szczególnie w zakresie wsparcia wojsk lądowych przez siły powietrzne. Słuszność tych założeń mógł praktycznie przetestować w czasie walk prowadzonych we Włoszech w 1944 roku. Zdaniem wspomnianego autora, duży wpływ na poglądy Slessora wywarł jego pobyt w Army Staff College w Camberley, gdzie w okresie od 1931 do 1933 roku pracował jako instruktor. Jego wkład do rozwoju teorii powietrznej został bardzo wy-

[25] Zob. S. Czmur, *Walka o panowanie...*, wyd. cyt., s. 115.
[26] Tamże, s. 115.

soko oceniony przez praktyków[27]. Był twórcą książki „Airpower and Armies", w której przekonywał o roli sił powietrznych we wsparciu wojsk lądowych[28].

Według C.KS. Chuna, uznawał on większość głoszonych wówczas teorii, szczególnie zaś skłaniał się do koncepcji Trencharda, która wskazywała na bombardowania strategiczne jako dominujący zakres zastosowania sił powietrznych. Zgadzał się także co do potrzeby wywalczenia w pierwszej kolejności panowania w powietrzu. Osiągnięcie tego stanu uważał bowiem, podobnie jak jego wielcy poprzednicy, za warunek konieczny do rozpoczęcia innych operacji powietrznych.

Należy zaznaczyć, że (o dziwo!) Slessor podzielał opinię Mitchella, a nie swojego przełożonego marszałka Trencharda. Uważał bowiem, że uderzenia strategiczne powinny być skoncentrowane na ważnych punktach składowania i dystrybucji, przemyśle, sieci komunikacyjnej oraz innych obiektach, których zniszczenie obniżałoby lub eliminowało zdolności państwa do prowadzenia wojny. Zgodnie z jego koncepcją nie wszystkie wymienione obiekty musiały być atakowane przez siły powietrzne. Siły powietrzne powinny uderzać tylko na kluczowe ośrodki przemysłowe, doprowadzając w ten sposób do dezorganizacji produkcji środków szczególnie ważnych dla sprawnego prowadzenia działań wojennych. Zasadnicza różnica w podejściu do użycia sił powietrznych Slessora w porównaniu do Douheta, Mitchella i Trencharda, to troska o wsparcie lotnicze wojsk lądowych. Wspomnianą książkę „Airpower and Armies" poświęcił właśnie problematyce wsparcia brytyjskich sił lądowych w ekspedycyjnych kampaniach lądowych. Jednakże Slessora trudno byłoby uznać za zwolennika użycia sił powietrznych do bezpośredniego wsparcia lotniczego, które było rozumiane jako uderzenia lotnicze na jednostki wojsk lądowych przeciwnika, prowadzące walkę z własnymi pododdziałami lądowymi. Zamiast tego proponował izolację lotniczą, czyli niszczenie elementów zaopatrywania sił zbrojnych strony przeciwnej oraz jego jednostek drugorzutowych. Rozważał zatem ataki z powietrza na linie zaopatrywania wojsk przeciwnika, które odgrywały znaczącą rolę w dostarczaniu sprzętu, wyposażenia, amunicji oraz żywności dla walczących wojsk. Takie działania w ocenie Slessora mogły obniżyć możliwości bojowe przeciwnika, zwiększając tym samym prawdopodobieństwo pokonania jego wojsk lądowych. Zdobyte wcześniej panowanie w powietrzu umożliwiłoby siłom powietrznym wykonywanie uderzeń na sieć kolejową, wodną, drogową oraz inne elementy systemu transportowego w ciągu dnia. Ścisłe współdziałanie pomiędzy siłami powietrznymi a wojskami lądowymi stwarzałoby korzystne warunki do pokonania sił zbrojnych strony przeciwnej.

Jack Slessor określił trzy warunki, jakie muszą stworzyć siły powietrzne i wojska lądowe, aby można było do maksimum zwiększyć szansę na powodzenie tej z natury taktycznej misji. Po pierwsze, siły powietrzne muszą zdobyć panowanie w powietrzu. Stan taki należało osiągnąć co najmniej w przestrzeni powietrznej nad obszarem prowadzenia walk. Jednakże siły powietrzne powinny dążyć do

---

[27] Szerz. C.K.S. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 53.

[28] John „Jack" Slessor był podwładnym marszałka Hugh Trencharda. W latach 1950–1958 pełnił obowiązki szefa sztabu Królewskich Sił Powietrznych.

przejęcia kontroli w powietrzu nad całym teatrem działań wojennych. Po drugie, Jack Slessor uważał, że ścisła koordynacja między siłami powietrznymi a wojskami lądowymi jest niezbędna już na etapie planowania misji, dzięki czemu łatwiejsza staje się synchronizacja działań. Ponadto obniża się prawdopodobieństwo omyłkowego wykonania uderzenia z powietrza na własne jednostki lądowe. Bezpośrednie wsparcie lotnicze, zdaniem Jacka Slessora, wymagało wyjątkowo ścisłej koordynacji i współpracy pomiędzy różnymi rodzajami sił zbrojnych (wojsk) w przeciwieństwie do izolacji lotniczej, której celem było zniszczenie systemu zaopatrywania wojsk przeciwnika. Po trzecie, dowódca mógł wykorzystać misje bezpośredniego wsparcia lotniczego do przeprowadzenia między innymi kontrataku mającego na celu zatrzymanie nacierających jednostek przeciwnika. Zdaniem Jacka Slessora siły powietrzne lepiej wypełniały swoje zadania w ramach izolacji lotniczej niż bezpośredniego wsparcia lotniczego[29].

Udział w kampanii włoskiej w czasie drugiej wojny światowej umożliwił Slessorowi bezpośrednią obserwację skutków uderzeń lotniczych wykonywanych na zdyscyplinowane, okopane niemieckie siły lądowe. Jak wykazał C.K.S. Chun, Slessor wyciągnął kilka interesujących wniosków, które przedstawił w raporcie „The Effect of Airpower in Land Offensive", przedstawionym 18 czerwca 1944 roku[30]. Zwrócił w nim uwagę na fakt, że kampania włoska była prowadzona w terenie górzystym, który umożliwił siłom niemieckim stworzenie silnego systemu obronnego, obejmującego także dostęp do sieci kolejowej i drogowej, wykorzystywanych do zaopatrywania wojsk. Jack Slessor zaobserwował, że siły powietrzne nie mogły samodzielnie pokonać dobrze zorganizowanych i zdyscyplinowanych wojsk niemieckich, nawet w sytuacji, gdy były one pozbawione wsparcia ze strony własnego lotnictwa. Ponadto zauważył, że siły powietrzne nie zapobiegły całkowicie przerzucaniu rezerw strategicznych do rejonu działań bojowych i odizolowaniu sił przeciwnika.

Reasumując, muszę podkreślić, że koncepcję użycia sił powietrznych Slessor skoncentrował na wsparciu operacji lądowych i operacji połączonych. Dostrzegał również znaczenie bombardowania strategicznego, którego celem miało być zniszczenie elementów infrastruktury państwa, wykorzystywanej do prowadzenia wojny.

Jack Slessor był pierwszym teoretykiem użycia lotnictwa, który dostrzegł i zrozumiał, że ścisłe współdziałanie i koordynacja pomiędzy siłami powietrznymi i wojskami lądowymi są niezbędne do osiągnięcia powodzenia w misjach bezpośredniego wsparcia lotniczego oraz izolacji lotniczej[31]. Można zgodzić się z opinią wielu historyków i teoretyków zajmujących się użyciem sił powietrznych, że poglądy Jacka Slessora były bardziej praktyczne i wyważone niż rozwiązania proponowane przez Douheta, Mitchella i Trencharda.

---

[29] Zob. C.K.S. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 54.
[30] Tamże, s. 55.
[31] Tamże, s. 56.

4.3. Założenia użycia lotnictwa morskiego Williama A. Moffeta

Admirał William A. Moffet był teoretykiem silnie wspierającym siły powietrzne w okresie intensywnej debaty publicznej między Williamem Mitchellem a przedstawicielami Korpusu Powietrznego. Analizował możliwość wprowadzenia rozwijającego się wówczas lotnictwa do operacji morskich. Jak wykazałem wcześniej. Douhet, Mitchell oraz inni teoretycy sił powietrznych zajmowali się wyłącznie lotnictwem bazującym na lądzie. W przeciwieństwie do nich admirał Moffet dostrzegał potrzebę wprowadzenia samolotu do morskiego wymiaru działań wojennych, co miało obejmować między innymi wodnosamoloty oraz lotniskowce. Należy wspomnieć, że w tym czasie marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych była podzielona na zwolenników lotnictwa morskiego i zwolenników klasycznych okrętów wojennych. Chociaż Moffet w zasadzie nie tworzył teorii wojny powietrznej, jak uczynili to Douhet czy Mitchell, ale posiadał wizję zwiększenia potencjału uderzeniowego marynarki wojennej przez użycie lotnictwa, które na stałe zmieniłoby morski wymiar działań wojennych.

Trzeba również zwrócić uwagę, że użycie klasycznych okrętów wojennych zdominowało myśl wojskową dotyczącą wojny na morzu w latach dwudziestych ubiegłego stulecia. Zwolennicy okrętów wojennych postrzegali panowanie na morzu jako główny cel marynarki wojennej i byli przekonani, że okręty wojenne będą oczyszczały morza i oceany z okrętów przeciwnika w dużych bitwach morskich. Ich zdaniem, samoloty były bardziej użyteczne, ale wyłącznie do wykrywania floty przeciwnika i kierowania ogniem okrętowym. Samoloty te Moffet słusznie uznawał za środki o krytycznej wartości, które można byłoby wykorzystać do zatopienia okrętów przeciwnika zanim zdążą one ostrzelać własną flotę. Panowanie w powietrzu zdaniem admirała było konieczne do zapewnienia bezpieczeństwa samolotów rozpoznawczych oraz uniemożliwienia swobodnego działania lotnictwu pokładowemu przeciwnika. Podobnie jak Trenchard, Moffet zajmował taką pozycję w strukturach amerykańskiej marynarki wojennej, która umożliwiała mu wprowadzanie w życie swoich pomysłów. W przeciwieństwie do Mitchella i Trencharda nie próbował utrzymywać samodzielności lotnictwa morskiego. Według opinii Moffeta lotnictwo to miało przede wszystkim wzmocnić możliwości bojowe floty w opanowaniu morskiego wymiaru pola walki. Jego poglądy co do wykorzystania samolotów bazujących na lotniskowcach znacząco różniły się od koncepcji zwolenników klasycznych okrętów wojennych. Ci drudzy postrzegali samolot jako środek ograniczonego rozpoznania i wskazywania celów dla artylerii okrętowej, osłony okrętów przed działaniem lotnictwa przeciwnika oraz zwalczania okrętów podwodnych. Byli oni przekonani, że samoloty lotnictwa morskiego (pokładowego) mogą wnieść znaczący wkład w pokonanie przeciwnika na morzu, atakując jego okręty zanim do walki przystąpią własne okręty. Moffet uważał, że silne lotnictwo morskie działające z lotniskowców mogłoby z powodzeniem prowadzić samodzielne operacje ofensywne, których celem byłoby zniszczenie floty przeciwnika. Admirał Moffet był świadkiem eksperymentu przeprowadzonego przez Mitchella, który skutecznie

zbombardował niemiecki okręt wojenny Ostfriesland. Być może dlatego uważał, że potencjał marynarki wojennej nie powinien opierać się na flocie składającej się głównie z okrętów wojennych (pancerników), a należałoby rozważyć możliwość osłony floty przez lotnictwo oraz wykorzystania tych samolotów do uderzeń z powietrza na obiekty znajdujące się w znacznej odległości od lotniskowców. Co więcej, sądził, że samoloty mogłyby skutecznie zwalczać ciężkie okręty i marynarka wojenna powinna wykorzystać możliwości tych nowych wówczas środków technicznych.

4.4. Założenia użycia lotnictwa pościgowego Claire Chennaulta

W latach dwudziestych i trzydziestych idee Douheta, Mitchella i Slessora stały się przedmiotem intensywnej dyskusji w gronie wielu zwolenników lotnictwa wojskowego. Elementem kluczowym we wszystkich wizjach użycia sił powietrznych wspomnianych teoretyków było bombardowanie strategiczne. Ich zdaniem, samoloty bombowe były zdolne do przedarcia się przez obronę powietrzną, przeniesienia śmiercionośnego ładunku i zniszczenia państwa przeciwnika niemal samodzielnie i bezkarnie. Teoria ta była najmocniej lansowana w Stanach Zjednoczonych. W 1920 roku Korpus Lotniczy Sił Lądowych (Armii) założył Szkołę Taktyczną (ACTS) w Langley, w Wirginii z zamiarem opracowania wszelkich aspektów taktyki sił powietrznych oraz strategii i doktryny ich zastosowania. W 1931 roku szkoła ta została przeniesiona do Maxwell Field, w Alabamie, gdzie działalność pracowników wydziału i studentów była skoncentrowana na opracowaniu sposobów bombardowań strategicznych – określanej mianem teorii pajęczyny przemysłowej. Teoria pajęczyny przemysłowej Szkoły Taktycznej obracała się wokół wykorzystania precyzyjnego ataku z powietrza na wybrane obiekty, prowadzonego w dzień z dużych wysokości, który w wypadku powodzenia mógł doprowadzić do całkowitej dezorganizacji przemysłu atakowanego państwa. Owe wybrane cele przemysłowe mogły doprowadzić do zamknięcia „pajęczyny". Propozycja bombardowania dziennego wynikała z faktu, iż Stany Zjednoczone dysponowały ograniczoną liczbą bombowców. Zamiast zmasowanych uderzeń bombowych przewidywanych przez Douheta, bombowce Korpusu Powietrznego musiały atakować obiekty skuteczniej i wydajniej. Wpływ Mitchella na funkcjonowanie Korpusu Powietrznego został zinstytucjonalizowany w ramach ACTS. Jednym człowiekiem, który krytykował owe idee był Claire Chennault.

Kapitana Chennaulta można uznać za zagorzałego zwolennika samolotów pościgowych. Jako instruktor ACTS podważał odporność samolotów bombowych na oddziaływanie nowoczesnej obrony powietrznej. Entuzjaści lotnictwa bombowego zakładali, że siły obrony powietrznej mają małe szanse na wykrycie atakujących bombowców, oraz że możliwości bojowe samolotów bombowych umożliwią im skuteczną obronę przed samolotami przechwytującymi. Chennault zakwestionował te założenia, formułując tezę, że system obrony powietrznej powinien posiadać

odpowiednie podsystemy łączności i wykrywania stworzone w głębi własnego ugrupowania oraz szybkie samoloty myśliwskie. Taki system mógłby skutecznie przechwytywać i krzyżować szyki bombowcom. Zwolennicy użycia samolotów bombowych wierzyli, że ze względu na niską efektywność obrony powietrznej, ataki dalekiego zasięgu byłyby ograniczone jedynie możliwościami przestrzennymi samolotów. Chennault podszedł do problemu z innego punktu widzenia, twierdząc, że efektywność działania bombowców była ograniczona ich zdolnościami w walce z samolotami pościgowymi.

Chennault, zdaniem C.KS. Chuna, był pod wyraźnym wpływem serii ćwiczeń przeciwlotniczych przeprowadzonych w 1933 roku w Fort Knox w Kentucky. Pomógł on między innymi zaplanować i zorganizować ćwiczenie, w którym udział wzięły: system wczesnego ostrzegania złożony z cywilnych obserwatorów, sieć łączności i scentralizowanych ośrodków dowodzenia lotnictwem myśliwskim, której zasadniczym zadaniem było wykrycie nadlatujących bombowców, oraz lotnictwo pościgowe stanowiące główny element wykonawczy obrony powietrznej, mający za zadanie odparcie nalotu przeciwnika. Chennault oskarżył zwolenników samolotów bombowych w Korpusie Powietrznym, tzw. „bomber boys" o sfałszowanie wyników ćwiczenia w celu podważenia rzeczywistych możliwości bojowych lotnictwa pościgowego. Podejrzewał on, że strona broniąca się – obrona powietrzna – została zmuszona do wykorzystania w trakcie ćwiczenia przestarzałych samolotów pościgowych, które musiały stawić opór najnowszym i najszybszym bombowcom. Chennault oskarżył również osoby zajmujące kluczowe stanowiska w Korpusie Powietrznym o odmowę ustanowienia miejsc stacjonowania systemu ostrzegania w pobliżu obiektów uderzeń. Podkreślił on, że Korpus Powietrzny potrzebował opracowania konstrukcji nowego szybkiego samolotu myśliwskiego, wypracowania właściwego systemu szkolenia na tego typu samolotach oraz utworzenia systemu wczesnego ostrzegania.

Ćwiczenie w Fort Knox potwierdziło koncepcje Chennaulta. Jeśli tylko samoloty pościgowe otrzymałyby odpowiednio szybko informację uprzedzającą o nalocie przeciwnika, umożliwiłoby to terminowe ich wykrycie i samoloty bombowe z pewnością zostałyby przechwycone. Wymaganie to stworzyło imperatyw wykrywania dalekiego zasięgu z ciągłymi ulepszeniami w zakresie lokalizacji celu, określenia jego prędkości i kierunku. Zdaniem Chennaulta, jedynie dobrze zaprojektowany i właściwie stosowany system wczesnego ostrzegania mógł zapewnić dostarczanie takich informacji. W przeciwieństwie do mniejszych krajów, takich jak Anglia czy Włochy, wielkość terytorium Stanów Zjednoczonych powodowała, że zapewnienie całkowitego kontynentalnego pokrycia przez system obrony powietrznej było rozwiązaniem zbyt drogim. Wojskowi operatorzy mogli aktywować system ostrzegania w miejscach, gdzie istniało największe zagrożenie, i dostarczać dodatkowe wsparcie dla tych obszarów. O dziwo, Chennault nie popierał idei użycia samolotów pościgowych do zwalczania myśliwców przechwytujących przeciwnika. Można przypuszczać, że jego bardzo sceptyczne podejście do wykonywa-

nia zadań eskortowych wynikało z dużego nacisku położonego na zadania ofensywne dla lotnictwa pościgowego.

Wszystkie wymienione tu przesłanki przyczyniły się do sformułowania przez Chennaulta koncepcji użycia sił powietrznych, różniącej się zdecydowanie od wypracowanej i preferowanej przez Szkołę Taktyczną idei użycia samolotów bombowych. Rozpoczynając pracę nad omawianą koncepcją określił pięć zasadniczych problemów, które wyraził w postaci następujących pytań: 1) Czy siły powietrzne powinny mieć charakter wyłącznie ofensywny, dysponując jedynie lotnictwem bombowym? 2) Czy w składzie sił powietrznych powinno przeważać lotnictwo myśliwskie? 3) Czy w siłach powietrznych powinna być zachowana równowaga w zakresie poszczególnych typów lotnictwa? 4) Jaka jest wartość naziemnej obrony powietrznej w stosunku do uderzeń wykonywanych z powietrza? 5) Czy samoloty myśliwskie mogą przechwycić i pokonać lotnictwo bombowe z jakimkolwiek stopniem pewności?

Większość z wcześniejszych teorii dotyczących użycia sił powietrznych było wynikiem intelektualnych dociekań niepopartych doświadczeniami i eksperymentami. Ćwiczenie poprowadzone przez Chennaulta w Fort Knox było argumentem na rzecz przechwytywania powietrznego i potencjalnych wrażliwości bombowców na nowoczesne myśliwce. Choć w 1930 roku ACTS poparło koncepcję wykorzystania samolotów eskortujących w celu odseparowania wrogich myśliwców od atakujących bombowców, spowodowało to zmianę na doktrynę użycia bombowców niewymagających żadnego wsparcia pościgowego. Zaawansowana technika szybkich, wielosilnikowych bombowców gwarantowała im przewagę nad samolotami pościgowymi pod względem wielu parametrów istotnych z punktu widzenia walki w wymiarze powietrznym. Na nieszczęście zwolennicy samolotów bombowców nie zdawali sobie sprawy z tego, że nowoczesna technika umożliwi skonstruowanie równie doskonałych lub nawet lepszych myśliwców przechwytujących i dokładnych systemów wykrywania.

Claire Chennault zainicjował debatę na temat kontroli w przestrzeni powietrznej lub też panowania (przewagi) w powietrzu. Douhet wierzył w to, że jego samoloty bojowe mogły wygrać wojnę o panowanie w powietrzu poprzez bombardowanie samolotów na lotniskach. Mitchell był zwolennikiem zdobywania przestworzy poprzez bitwy powietrzne. Pościgowy obronny samolot wymyślony przez Chennaulta mógł przyczynić się do zweryfikowania obydwu tych idei. Samolot pościgowy mógł zapobiec kontroli w powietrzu bez potrzeby zdobywania przewagi w powietrzu lub zmasowanych operacji bombowców. Podstawową rolą samolotu pościgowego była kontrola w przestrzeni powietrznej, co miały realizować zestrzeliwując samoloty przeciwnika. Ta teoria kwestionowała poglądy Douheta i wielu teoretyków w ACTS. Chennault wierzył również w to, że samoloty pościgowe byłyby zdolne do wykonywania innych misji niż przechwytywanie.

Samoloty pościgowe, według założeń Chennaulta, mogły również atakować lotniska przeciwnika. Ich elastyczność umożliwiała bowiem operowanie w różnych warunkach. Mogły być one wykorzystane w wielu obszarach zgodnie z wymaga-

niami operacyjnymi, a zatem pozwalały dowódcy na korzystanie z potęgi powietrznej jako z jednego z możliwych środków walki. Chennault podkreślał, że możliwości bojowe samolotów pościgowych umożliwiałyby ich zastosowanie zarówno do zadań ofensywnych, jak i defensywnych. Silne lotnictwo pościgowe stanowiłoby więc potężną siłę przeznaczoną do wykonywania druzgocących ataków przeciwko bombowcom przeciwnika. W takich okolicznościach samoloty bombowe strony przeciwnej mogły osiągnąć cel swoich uderzeń, narażając się prawdopodobnie na spore straty, co nie przystawało do teorii Douheta.

Idee Claira Chennaulta zostały potwierdzone praktycznie w czasie drugiej wojny światowej. System wczesnego ostrzegania i uzbrojone samoloty myśliwskie pokonały nowoczesne, jak na ówczesne czasy, niemieckie samoloty bombowe w bitwie o Anglię. Również pozbawione eskorty ataki bombowe aliantów na Niemcy kończyły się ogromnymi stratami wśród załóg bombowych, próbujących walczyć z niemieckimi samolotami przechwytującymi. Dopiero po wprowadzeniu eskorty myśliwskiej misje bombowe stały się skuteczniejsze i w znacznym stopniu obniżyły straty. Doświadczenie Chennaulta wyniesione z działań w Chinach, ze sławną na całym świecie grupą amerykańskich ochotników „the Flying Tigers" w latach 1942–1943, potwierdziły znaczne możliwości lotnictwa pościgowego w walce z bombowcami przeciwnika oraz jego elastyczność w realizacji innych misji lotniczych. Debata na temat typów lotnictwa, która zdominowała dyskusje poświęcone temu rodzajowi sił zbrojnych w latach trzydziestych, nic nie straciła na swej aktualności i pozostała przedmiotem interesujących rozważań współczesnych teoretyków i praktyków użycia sił powietrznych.

4.5. Teoria Aleksandra P. de Seversky'go

Aleksander P. de Seversky był bohaterem wojennym, pisarzem i teoretykiem, jednym z najbardziej znanych i popularnych ludzi związanych z lotnictwem w Stanach Zjednoczonych[32]. Jego pasję stanowiła potęga powietrzna, a życiową misję – przekonanie społeczeństwa, iż siły powietrzne zrewolucjonizują przyszłe działania wojenne i staną się głównym, decydującym rodzajem sił zbrojnych w wojnie. Misję swoją starał się realizować przez trzy dekady XX wieku[33].

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Seversky wizytował obydwa teatry działań. Spędził tam ponad osiem miesięcy, rozmawiał z ludźmi, którzy przeżyli wojnę, osobiście obserwował rezultaty działań sił powietrznych oraz przeprowadził

[32] Aleksander de Seversky pochodził z Rosji. W czasie pierwszej wojny światowej był pilotem myśliwskim oraz założycielem firmy lotniczej Seversky Aircraft Corporation. Miał duży wpływ na kształt amerykańskich sił powietrznych w trakcie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. Zob. C.K.S. Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 63.

[33] P.S. Meilinger, *Alexander P. de Seversky and American Airpower*, [w:] P.S. Meilinger, *The Paths of Heaven. The Evolution of Airpower Theory*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, s. 239.

wywiady z zajmującymi wysoką pozycję liderami zarówno wojskowymi, jak i cywilnymi. Nie było więc zaskoczeniem, gdy uznał, że to właśnie siły powietrzne w największym stopniu przyczyniły się do zwycięstwa, doprowadzając do załamania woli walki przywódców Niemiec i Japonii. Trzeba podkreślić, że potrafił docenić także wysiłek innych rodzajów sił zbrojnych, które uważał za niezbędne do wywalczenia ostatecznego sukcesu w działaniach wojennych. Mimo to siły powietrzne uznał za głównego sprawcę osiągniętego zwycięstwa w drugiej wojnie światowej. Ocena ta wydaje się być słuszna, szczególnie w przypadku Japonii, gdzie uderzenie z powietrza z wykorzystaniem broni atomowej wyeliminowało potrzebę inwazji lądowej. Jednakże Seversky zaznaczył, że Japonia ze względu na mniejszy potencjał militarny i wojskowy oraz jakościowo gorsze siły powietrzne była państwem łatwiejszym do pokonania niż Niemcy. Jego zdaniem Japończycy nie rozumieli istoty działania i możliwości potęgi powietrznej, a sytuację tę pogarszało dodatkowo rozproszenie przemysłu tego państwa i oparcie produkcji na tzw. „wiejskich fabrykach" rozmieszczonych w miastach. Spowodowało to nie tylko zmniejszenie produkcji, ale również naraziło je na uderzenia powietrzne. W ten sposób, jak to określił Seversky, Japończycy popełnili przemysłowe samobójstwo.

Za niespodziankę można uznać sceptyczne poglądy tego autora na temat znaczenia bomby atomowej. Jego zdaniem był to jedynie kolejny rodzaj uzbrojenia, który znalazł się w arsenale Stanów Zjednoczonych. W jednym z wywiadów, o czym wspomina P.S. Meilinger, bombę atomową ironicznie nazwał *„petardą ogniową"*, *która powoduje więcej hałasu i światła, lecz nic więcej poza tym*[34]. Taka ocena nie przysporzyła mu wielu zwolenników, a wprost przeciwnie – stał się obiektem krytyki ze strony naukowców oraz przywódców politycznych, którzy uznali go za konserwatystę.

Podobnie jak większość społeczeństwa amerykańskiego, Seversky był zaskoczony inwazją Korei Północnej w czerwcu 1950 roku. Bardzo sceptycznie podchodził do angażowania się sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych w ten konflikt. W tym czasie zakończył drugą książkę zatytułowaną „Air Power: Key to Survival", która została opublikowana wkrótce po wybuchu wojny. Na łamach tej publikacji argumentował, że synergiczne działania w wymiarze powietrznym, lądowym i morskim, które były konieczne do osiągnięcia sukcesu w drugiej wojnie światowej, na początku lat pięćdziesiątych XX wieku stały się wspomnieniem przeszłości.

Aleksander Seversky miał ciekawą wizję strategii prowadzenia operacji powietrznych. Zakładał, że po osiągnięciu panowania w powietrzu globalne siły powietrzne będą wykonywały uderzenia na ośrodki przemysłowe przeciwnika. Nie oznaczało to jednak, że nawoływał do bombardowania jedynie miast i ludności cywilnej. Argumentował, że takie podejście może okazać się bezproduktywne, ponieważ martwi ludzie nie mogą doprowadzić do rewolty. Zamiast tego Seversky postulował „wbicie klina" między społeczeństwo a przywódców, wykonując uderzenia powietrzne na sieci łączności, transportu oraz inne tego rodzaju obiekty.

[34] P.S. Meilinger, *Alexander...*, wyd. cyt., s. 260.

Takie działanie, jego zdaniem, mogło doprowadzić do „wewnętrznej blokady" stawiającego opór państwa, powodującej paraliż i niezdolność do efektywnego prowadzenia działań wojennych. Jego podejście zdecydowanie różniło się zatem od propozycji Douheta, nawołującej do atakowania ludności cywilnej, która swoją frustrację wynikającą z działań wojennych miała skierować przeciwko rządowi, wzniecając rebelię.

Na początku lat pięćdziesiątych w siłach powietrznych Stanów Zjednoczonych studiowano tzw. misje policyjne (air policing), sięgając między innymi do doświadczeń Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie w okresie międzywojennym. RAF odniósł znaczny, jak na ówczesne czasy sukces, kontrolując z powietrza znaczne obszary plemion występujących przeciwko koronie brytyjskiej. RAF osiągnął to poprzez demonstrację siły lub, jeśli zachodziła konieczność, rozważne uderzenia z powietrza[35]. Należy podkreślić, że Królewskie Siły Powietrzne skutecznie wymusiły porządek, między innymi w Iraku, obniżając jednocześnie koszty operacji w porównaniu do interwencji wyłącznie przy użyciu wojsk lądowych[36].

W swojej publikacji „Victory through Air Power" wspomniał tylko o dwóch sposobach zastosowania sił zbrojnych: okupacji – jako tradycyjnej strategii wojny lądowej i destrukcji – możliwej dzięki użyciu sił powietrznych. Przez następne dziesięciolecia weryfikował swoje poglądy, postrzegając siły zbrojne nie tylko przez pryzmat neutralizacji przeciwnika, ale również pokojowego zastosowania sił powietrznych, umożliwiającego osiągnięcie celów narodowych. Uważając siły powietrzne za wyjątkowo efektywny instrument propagandowy, Seversky nawoływał do dostarczania drogą powietrzną zarówno samych „idei", jak i innych środków, takich jak: żywność, odzież i lekarstwa, co jego zdaniem powinno pozwolić na pozyskanie nowych przyjaciół i zmniejszenie liczby potencjalnych wrogów. W 1951 roku na forum Kongresu oświadczył, że zbyt wiele osób postrzega siły powietrzne jedynie przez pryzmat zrzucanych bomb, bomb, i jeszcze raz bomb. Wydaje się, że jednak Seversky sam przyczynił się do takiego wizerunku sił powietrznych. Rzeczywiście, jak zauważył P.S. Meilinger, Seversky, przekonując o skuteczności zmasowanych działań odwetowych, nawoływał jednocześnie do relatywnie łagodnej strategii prowadzenia misji policyjnych (air policing), przez co doprowadził do sprzeczności, której nigdy definitywnie nie rozwiązał.

Ocenia się, że Aleksander de Seversky to najbardziej efektywny i płodny zwolennik użycia sił powietrznych. Był twórcą bardzo wielu artykułów poświęconych siłom powietrznym, które przeczytały miliony ludzi, głównie w Stanach Zjednoczonych. Należy jednak podkreślić, że jego prace nie były adresowane do wpły-

---

[35] Szerzej problematykę tę wyjaśniono w rozdziale piątym niniejszej dysertacji.

[36] Problem ten starano się wyjaśnić w rozdziale czwartym niniejszej dysertacji. Więcej informacji o użyciu sił powietrznych Wielkiej Brytanii oraz innych państw posiadających kolonie przedstawiono w studium operacyjnym poświęconym użyciu sił powietrznych w wymuszaniu stref zakazu lotów. Zob. M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2. Wymuszanie stref zakazanych*..., wyd. cyt., s. 25–41.

wowych liderów wojskowych, a raczej do prostych ludzi. Jego teksty, ze względu na przystępny styl, zrozumiał przeciętny obywatel Stanów Zjednoczonych. Jednakże głoszone idee odnoszące się do sił powietrznych nie były oryginalne, albowiem o unikalnych właściwościach sił powietrznych i ich wpływie na zmianę oblicza działań wojennych pisali wcześniej inni autorzy. Natomiast refleksje Severske'go na temat potrzeby osiągnięcia i utrzymania panowania w powietrzu oraz globalnego zasięgu i targetingu ukierunkowanego na niszczenie przemysłu, co podkreślił P.S Meilinger, również de facto nie były niczym nowym. Wkład Aleksandra Severske'go w rozwój myśli wojskowej dotyczącej użycia sił powietrznych wyrażał się w odświeżeniu tych idei i dostosowaniu do bieżących potrzeb, wynikających ze zmieniających się uwarunkowań geopolitycznych i wzrastających możliwości bojowych sił powietrznych.

Podobnie jak wielu innych teoretyków de Seversky wyolbrzymiał skuteczność zastosowania sił powietrznych. Wydaje się, że przecenił fizyczne i psychiczne skutki wynikające z bombardowania strategicznego. Przebieg drugiej wojny światowej nie potwierdził bowiem słuszności założeń teoretycznych jego wielkich poprzedników. Strategiczna kampania bombowa, prowadzona przez niemieckie siły powietrzne przeciwko Wielkiej Brytanii, nie złamała ani woli walki społeczeństwa brytyjskiego, ani nie doprowadziła do wyeliminowania zdolności tego państwa do prowadzenia wojny, a tym bardziej nie doprowadziła do sparaliżowania działalności rządu. De Seversky stał jednak na stanowisku, że powodem niepowodzenia strategicznej kampanii bombowej Luftwaffe było niewywalczenie przez nią panowania w powietrzu. Uważał bowiem, że przejęcie kontroli w przestrzeni powietrznej jest podstawowym determinantem skuteczności ataków strategicznych. Ponadto bombardowania strategiczne wymagały właściwego wyboru obiektów uderzeń, doskonałych środków walki oraz konsekwentnego prowadzenia działań. Aleksander de Seversky ocenił, że niemieckie siły powietrzne, nie spełniając tych warunków, nie mogły osiągnąć założonych celów operacji powietrznych. Był jednak przekonany, że siły powietrzne Stanów Zjednoczonych są w stanie uniknąć błędów, jakie popełniła Luftwaffe dzięki odpowiedniemu do sytuacji planowaniu oraz zastosowaniu doskonalszych środków walki.

Należy podkreślić, że kontroli w przestrzeni powietrznej nie postrzegał jedynie przez pryzmat bombardowania strategicznego, ponieważ uznawał ją za klucz do osiągnięcia także powodzenia w wojnie lądowej i morskiej. De Seversky słusznie twierdził, że bez wywalczenia panowania (przewagi) w przestrzeni powietrznej nie ma możliwości skutecznego prowadzenia operacji lądowych lub morskich. Jego zdaniem, jedynym komponentem zdolnym do zniszczenia sił powietrznych przeciwnika pozostają własne siły powietrzne; akceptował tym samym pewne uchybienia zawarte w koncepcjach poprzedników. Docenił znaczenie morale i woli walki strony przeciwnej i ich wpływ na przebieg wojny. W przeciwieństwie do nich odrzucił postulat bombardowania strategicznego obszarów zurbanizowanych, który jego poprzednicy uznali za najlepszy sposób złamania morale i woli walki prze-

ciwnika. Zamiast tego optował za użyciem sił powietrznych do niszczenia infrastruktury i przemysłu.

Można zauważyć, że de Seversky przyjął nieskomplikowany tok myślenia zakładając, iż przyszła wojna będzie miała charakter wojny totalnej, angażując tym samym wszystkie dostępne zasoby i ludzi w państwie. Sądził, że w tak morderczej walce Stany Zjednoczone muszą skoncentrować wyjątkową, w porównaniu do innych państw, potęgę, którą utożsamiał z przewagą technologiczną zagwarantowaną przez siły powietrzne. Przewidywał, że inne państwa, dążąc do osiągnięcia własnych celów, mogą zapłacić wysoką cenę w postaci znacznych strat osobowych i materialnych. Jednocześnie był przekonany, że Stany Zjednoczone z pewnością do tych krajów nie będą należały. Jednakże zakładał, że muszą zrestrukturyzować swoją obronę i wypracować właściwą strategię działania opierającą się na możliwościach bojowych. De Seversky podkreślił również, że ze względu na zdecydowaną odmienność sił powietrznych, w porównaniu do wojsk lądowych i marynarki wojennej, powinny one zostać samodzielnym rodzajem sił zbrojnych dowodzonym przez lotnika rozumiejącego i doceniającego ich unikalne możliwości, szczególnie zaś do rutynowego działania o charakterze strategicznym. W ten sposób siły powietrzne stwarzają możliwość uniknięcia krwawych bitew na lądzie praktycznie w każdej wojnie na całym świecie. Konieczne jest zatem zwiększenie zdolności przestrzennych sił powietrznych i uczynienie z nich narzędzia do walki o globalnym zasięgu. De Seversky wyraźnie podkreślił, że dopóki samolot pozostaje przywiązany do lotniska w pobliżu przeciwnika, siły lądowe będą musiały je zająć i bronić go. Takie działania mogłyby przyspieszyć kampanię lądową, której de Seversky chciał uniknąć. Stany Zjednoczone powinny zatem budować samoloty bombowe bardzo dalekiego zasięgu, których zasadniczym celem działania byłoby przejęcie kontroli w przestrzeni powietrznej. Po osiągnięciu tego stanu dominacji przeciwnik utraciłby inicjatywę i swobodę w prowadzeniu własnych operacji. Zdaniem tego autora, Stany Zjednoczone powinny być państwem kojarzonym z potęgą powietrzną.

4.6. Teoria Johna Boyda i Johna Wardena

Począwszy od 1976 roku idee strategicznego użycia sił powietrznych Johna Boyda, zawarte w szesnastostronicowym eseju zatytułowanym „Zniszczenie i kreowanie", ewoluowały przez następne dziesięciolecia i ostatecznie zostały sformułowane w postaci pięcioczęściowej serii wykładów zatytułowanych „Zwycięstwo i porażka". Założenia proponowane przez Johna Boyda nawołują do wojny manewrowej, która w swej istocie ma większy wymiar psychologiczny i tymczasowy, niż fizyczny i przestrzenny. Jej celem militarnym jest złamanie ducha i woli dowództwa strony przeciwnej poprzez tworzenie na polu walki bardziej zaskakujących i niebezpiecznych sytuacji o znaczeniu strategicznym lub operacyjnym. Doprowadzenie do takich sytuacji wymaga, zdaniem autora tej koncepcji, szybszego

i bardziej zdecydowanego prowadzenia działań bojowych niż strona przeciwna. Innymi słowy, jak wyjaśnia David S. Fadok, koncepcja manewrowej wojny proponowana przez Boyda jest ukierunkowana na obniżenie zdolności przeciwnika poprzez utrudnienie mu procesu decyzyjnego związanego z reagowaniem na zmieniającą się szybko sytuacją na polu walki[37].

Bazując na analizie starożytnej i współczesnej historii sztuki wojennej, Boyd zidentyfikował cztery warunki determinujące osiągnięcie powodzenia w operacjach militarnych, do których zaliczył: inicjatywę, harmonię, zróżnicowanie oraz szybkość.

Według Boyda, zminimalizowanie trudności w prowadzeniu własnych operacji wojennych wymaga szybszego działania i reagowania niż czyni to strona przeciwna, szczególnie poprzez przejęcie inicjatywy na niższych szczeblach dowodzenia. Jednakże scentralizowane dowodzenie określające, jakie przedsięwzięcia i dlaczego są wykonywane, musi ukierunkować funkcje zdecentralizowanego kierowania obejmujące sposoby wykonania tych przedsięwzięć. Dzięki temu, zdaniem Boyda, możliwe staje się zapewnienie strategicznej i operacyjnej harmonii działań prowadzonych na szczeblu taktycznym. Jeżeli nie ma wspólnego celu i zbliżonego poglądu na to, w jaki sposób można najlepiej spełnić oczekiwania dowódcy wynikające z jego zamiaru, zbyt duża swoboda w wykonywaniu zadań na niższych szczeblach dowodzenia prowadzi do podziału, zamiast jedności wysiłku, a w rezultacie do zwiększenia liczby problemów wymagających rozwiązania.

Z kolei maksymalne utrudnienie przeciwnikowi zarówno prowadzenia operacji, jak i reagowania na zmieniającą się sytuację na polu walki, wymaga zdaniem Boyda, planowania i przeprowadzenia ataku obejmującego wiele zróżnicowanych form uderzeń, które należy wykonać w możliwie najszybszym tempie. Podobnie do współczesnej idei wojny równoległej, proponowana kombinacja wielu szybkich i zdecydowanych działań powinna zapewnić warunki do osiągnięcia przewagi nad stroną przeciwną w zakresie właściwego identyfikowania i określenia tych wydarzeń, które mogą stanowić największe zagrożenie. Innymi słowy, świadome skomplikowanie sytuacji na polu walki może doprowadzić do chaosu informacyjnego i wynikających stąd problemów z rzeczywistą oceną zagrożeń. Poprzez zdecydowane obniżenie zdolności fizycznych i intelektualnych strony przeciwnej do stawiania oporu można ostatecznie doprowadzić do całkowitego osłabienia jej woli walki.

John Boyd przekonuje o możliwości wystąpienia silnych zakłóceń informacyjno-decyzyjnych po stronie przeciwnika, wynikających z kombinacji przedsięwzięć zarówno niejasnych, dwuznacznych, lecz dla niego niebezpiecznych, jak i mogących wprowadzić go w błąd, a niestanowiących zagrożenia. Przedsięwzięcia te, skumulowane w czasie, szybko doprowadzą do pomyłek, anomalii informacyjnych, zacierając różnice między tymi działaniami, o których strona przeciwna jest

---

[37] Zob. D. Fadok, *John Boyd nad John Garden Air Power's Quest for Strategic Paralysis*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, February 1995, s. 15.

przekonana, iż są niebezpieczne dla jej przetrwania i tymi, które w danym momencie wojny rzeczywiście istnieją. Przeciwnik musi zatem starać się wyeliminować rozbieżności między percepcją a rzeczywistością, jeśli reakcje na zachodzące wydarzenia mają zapewnić mu powodzenie w prowadzonych działaniach wojennych.

Autor omawianej koncepcji podkreśla, że chcąc pokonać przeciwnika należy przeszkadzać mu w pozyskiwaniu informacji, decydowaniu i podejmowaniu działań stosownych do sytuacji, uniemożliwiając lub co najmniej utrudniając w ten sposób zdolność eliminowania tych groźnych dla niego anomalii. W rezultacie strona przeciwna nie będzie mogła jednoznacznie określić, jakie działania zostały podjęte przeciwko niej i w jaki sposób powinna zareagować. Ostatecznie początkowe zamieszanie przekształci się w paraliżującą panikę i zdolność lub wola przeciwnika do stawiania oporu zbrojnego zdecydowanie osłabnie.

Boyd postrzega stronę przeciwną jako trójwymiarową istotę składającą się z moralnego, intelektualnego i fizycznego bastionu, relacji (połączeń) lub działań. Pokonanie tej istoty powinno być dokonane nie poprzez zniszczenie źródeł potęgi i swobody działania, a odseparowanie środków ciężkości dzięki uderzeniom na moralne, intelektualne i fizyczne łączniki wiążące te środki. Takie działania, zdaniem twórcy koncepcji OODA (Observation, Orientation, Decision, Action), doprowadzą do zniszczenia wewnętrznej harmonii i zewnętrznych połączeń ze światem realnym, paraliżując tym samym jego poczynania i przełamując opór strony przeciwnej.

Teoria Boyda bazuje na założeniu, że wszystkie racjonalne działania człowieka – zarówno indywidualne, jak i zbiorowe – można sprowadzić do ciągłego cyklu obejmującego: obserwację, orientację, decydowanie i działanie. Boyd określił ten cykl jako pętlę OODA (rys. 16).

Jego zdaniem, zwycięzcą zostanie ta strona, która wymienione przedsięwzięcia będzie prowadziła systematycznie oraz zdecydowanie szybciej i poprawniej niż strona przeciwna. Korzystając z tego schematu i spełniając założenia odnoszące się do szybkości i adekwatności, powinno się uczynić reakcję przeciwnika niewłaściwą do sytuacji, a tym samym uzyskać przewagę prowadzącą do zwycięstwa[38].

Intelektualne wyobrażenia tworzone przez nas powinny być ukierunkowane, determinowane osobistym doświadczeniem, genetycznym dziedzictwem i kulturowymi tradycjami. To właśnie one, zdaniem Boyda, determinują nasze decyzje, działania i obserwacje. Obserwacje, które w połączeniu ze specjalnymi schematami myślowymi wymagają szczególnych decyzji i działań. Czas i adekwatność tych decyzji i działań są bezpośrednio związane z naszymi zdolnościami w zakresie orientowania i reorientowania odpowiednio do rozwijających się, trudnych do przewidzenia wydarzeń wojennych.

[38] Zob. D. Fadok, *John Boyd and...*, wyd. cyt., s. 16.

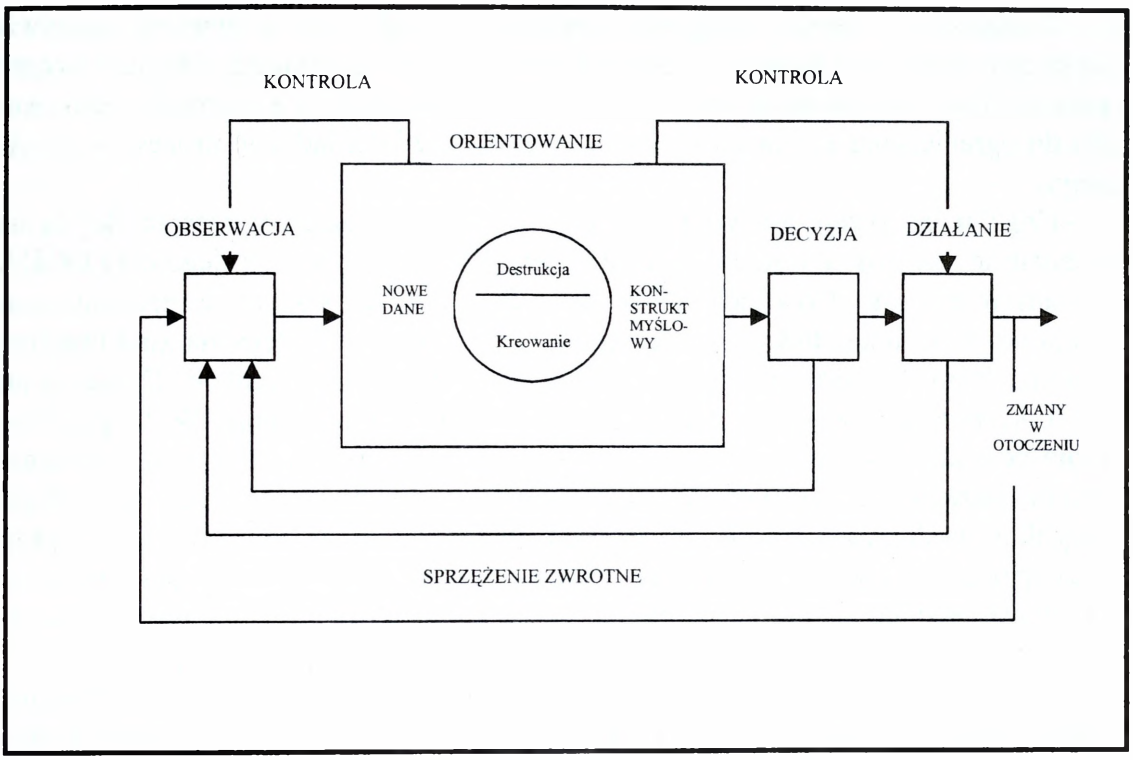

Źródło: opracowanie własne na podstawie S.D. Fadok, *John Boyd and John Warden: Airpower's Quest for Strategic Paralysis*, [w:] S. Meilingr, *The Path of Haven. The Evolution of Airpower Theory*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997.

Rys. 16. Idea prowadzenia działań OODA Johna Boyda

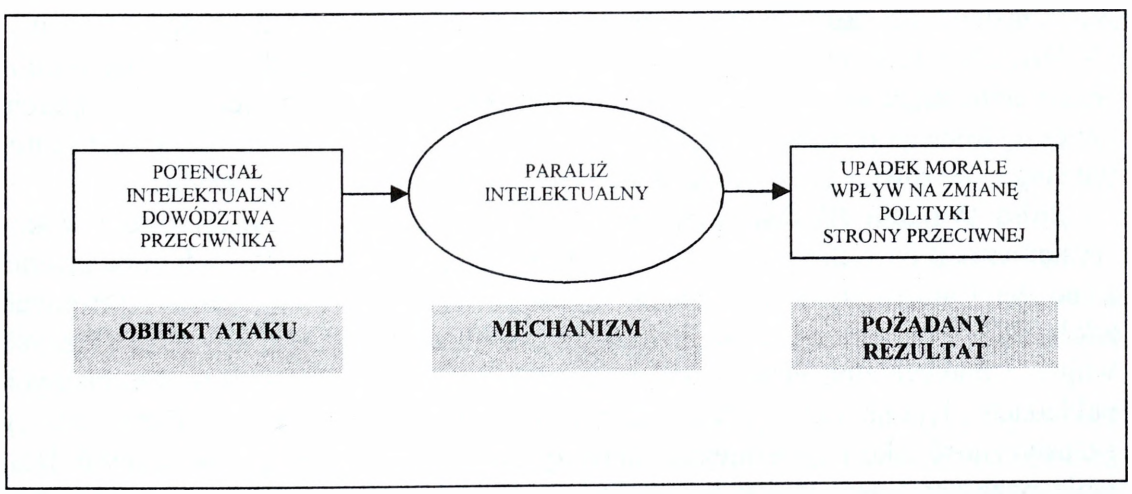

Źródło: opracowanie własne na podstawie D.S. Fadok, *John Boyd and John Warden: Airpower's Quest for Strategic Paralysis*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997, s. 17.

Rys. 17. Model teorii konfliktu według Johna Boyda

Rozbieżności między naszymi konstruktami myślowymi a światem rzeczywistym prowadzą zazwyczaj do niewłaściwych, nietrafnych reakcji. Zdaniem twórcy pętli OODA, spowoduje to zamieszanie i dezorientację, która następnie doprowadzi do ograniczenia zdolności w zakresie szybkiego i dokładnego procesu decyzyjnego.

Uogólniając przeprowadzony wywód, można stwierdzić, że receptą Boyda na osiągnięcie sukcesu w walce z przeciwnikiem jest przeniknięcie w jego cykl OODA i pozostanie w nim. Dowódca, jak twierdzi Boyd, może osiągnąć ten rezultat dwoma wzajemnie uzupełniającymi się sposobami. Pierwszy polega na zminimalizowaniu własnych problemów poprzez inicjatywę i harmonię reakcji. Dzięki temu możliwe staje się zwiększenie tempa własnego cyklu planowania. W drugim sposobie dowódca, swoimi poczynaniami musi w jak największym stopniu utrudnić stronie przeciwnej podjęcie decyzji i stosowne działanie poprzez rozmaitość i szybkość podejmowanych reakcji. To z kolei przyczyni się do spowolnienia cyklu decyzyjnego i samego prowadzenia operacji wojskowych. W ten sposób mamy do czynienia ze swego rodzaju „manipulacją", która umożliwia nam ciągłe ingerowanie wewnątrz OODA w groźny i nieprzewidywalny dla przeciwnika sposób.

Reasumując, zgadzam się z opinią C.K.S. Chuna, iż koncepcja Johna Boyda różni się zdecydowanie od idei propagowanych przez pierwszych teoretyków użycia sił powietrznych. W zasadzie proponowana przez niego koncepcja OODA odnosi się do sposobu prowadzenia wojny. Wynikający stąd uniwersalizm tej koncepcji powoduje, że może być wykorzystana zarówno do użycia sił powietrznych, jak i innych komponentów sił zbrojnych. Wydaje się, że krytyczne oceny praktyków co do implementacji scharakteryzowanej koncepcji Boyda są w dużym stopniu uzasadnione. Założenia teoretyczne sformułowanej przez niego koncepcji OODA, chociaż z pewnością można uznać za racjonalne, budzą poważne wątpliwości odnoszące się do ich praktycznej użyteczności. Sądzę jednak, że oparcie istoty tej koncepcji na szybkości i jakości cyklu decyzyjnego jest nie tylko z teoretycznego, ale również i praktycznego punktu widzenia w pełni uzasadnione.

John Warden III jest kolejnym propagatorem ataku strategicznego z wykorzystaniem sił powietrznych. Główna idea przewijająca się na łamach opracowania „The Air Campaign" wyraża się w wykazaniu unikalnych w skali sił zbrojnych zdolności sił powietrznych, umożliwiających im osiągnięcie celów strategicznych wojny z maksymalną efektywnością, i co nie mniej ważne – przy minimalnych nakładach. Trudno nie zgodzić się z jego opinią eksponującą prędkość, zasięg i elastyczność jako najważniejsze atrybuty gwarantujące siłom powietrznym działanie poza zasięgiem wojsk lądowych, uwikłanych najczęściej w krwawe bitwy, i niszczenie pełnego spektrum możliwości przeciwnika w decydujący sposób. Kluczowe znaczenia dla teorii Waredna ma odwołanie się do koncepcji środków ciężkości Clausewitza. **Środek ciężkości** został zdefiniowany przez niego *jako punkt, w którym przeciwnik jest najbardziej podatny na ewentualne uderzenia i gdzie należy wykonać atak o decydującym znaczeniu.* Zdaniem Wardena, właściwa ich identyfikacja powinna być pierwszym przedsięwzięciem zarówno na etapie plano-

wania, jak i później – na etapie prowadzenia operacji wojskowych. Należy jednak nadmienić, że adaptacja środków ciężkości w teorii użycia sił powietrznych nie jest niczym nowym[39]. Mimo iż Warden podkreślił znaczenie prawidłowego określenia środków ciężkości oraz skutecznego ich zwalczania, to nie wskazał on sposobu, bądź sposobów, w jaki należy to przeprowadzić w praktyce. W opracowaniu „The Air Campaign" nie znajdziemy zatem wyjaśnienia, które mogłoby ukierunkować praktyków w realizacji opracowanych przez niego założeń teoretycznych. Dopiero późną jesienią 1988 roku, pracując dla zastępcy szefa sztabu operacji sił powietrznych Stanów Zjednoczonych, opracował model w formie pięciu koncentrycznych pierścieni.

John Warden podkreślił, że siły powietrzne muszą być głównym komponentem w wypadku, gdy wojska lądowe i marynarka wojenna mają niewystarczające zdolności bojowe do zniszczenia środka ciężkości przeciwnika. Teoretycznie siły powietrzne, ze względu na ich wszechobecność wynikającą z możliwości przestrzennych, stwarzają większe zagrożenie dla środków ciężkości przeciwnika w porównaniu do komponentu lądowego lub morskiego.

Warden był przekonany, że państwo potencjalnego przeciwnika posiada szczególne środki ciężkości, które mogą wpływać na jego bezpieczeństwo. Według Wardena atak strategiczny zakończony powodzeniem może doprowadzić do upadku państwa. Siły powietrzne są zdolne do pokonania strony przeciwnej, atakując obiekty z powietrza jednocześnie, zamiast tradycyjnego zwalczania jednostek wojsk lądowych. Zastosowanie nowoczesnych osiągnięć techniki pozwala bowiem na wykonywanie precyzyjnych uderzeń przy użyciu tylko jednego samolotu zamiast całej floty powietrznej. Dzięki temu, jak stwierdził John Warden, dowódca sił powietrznych (komponentu powietrznego) może atakować z powietrza wiele obiektów zamiast wykorzystywać podległe mu siły do niszczenia tylko jednego podsystemu w tym samym, ściśle określonym czasie. Równoległy atak z powietrza utrudnia stronie broniącej się prowadzenie operacji wojskowych, które mogłyby niekorzystnie wpłynąć na własne siły. Ponadto Warden założył, że po zdobyciu panowania w powietrzu siły powietrzne mogą prowadzić strategiczną kampanię bombową lub wspierać wojska lądowe i marynarkę wojenną. Osiągnięcie tego stanu dominacji w przestrzeni powietrznej gwarantuje siłom powietrznym swobodę w wykonywaniu działań o charakterze ofensywnym w stosunku do określonych podsystemów obiektów uderzeń.

Według przyjętych przez Wardena założeń system przeciwnika składa się z pięciu charakterystycznych podsystemów, które odzwierciedlił w postaci pięciu pierścieni[40]. Taki model został zastosowany w operacji powietrznej skierowanej przeciwko

---

[39] D.S. Fadok, *John Boyd and John...*, wyd. cyt., s. 24.

[40] Zob. D. Pollock, *Roads Not Taken: Theoretical Approaches to Operation Deliberate Force*, [w:] R.C. Owen, *Deliberate Force: A Case Study in Effective Air Campaigning*, Air University, Maxwell Air Force Base, January 2000, s. 435.

Irakowi w 1991 roku[41]. Wydaje się, że myślą przewodnią modelu pięciu pierścieni Wardena jest wykazanie ścisłego związku między efektywnością planu strategicznego a przywództwem atakowanego państwa jako pierwszym i najważniejszym obiektem uderzenia dla sił powietrznych.

Przywódców lub dowódców Warden uznał bowiem za obiekty krytyczne, które powinny być atakowane w pierwszej kolejności[42]. W wypadku działań wojennych oceny te wydają się słuszne, ponieważ to właśnie na szczeblu politycznym i strategicznym zapadają zwykle kluczowe decyzje, wypracowywane są zasadnicze dyrektywy dla wojsk oraz koordynowane poczynania nie tylko sił powietrznych, ale także innych komponentów sił zbrojnych strony przeciwnej.

Uczynienie niezdolnym do działania lub całkowite zniszczenie dowództwa narodowego powoduje odseparowanie „mózgu" przeciwnika od jego „ciała". Takie działanie ma więc na celu pozbawienie państwa strony przeciwnej przywództwa, co w aspekcie dalszego prowadzenia działań bojowych ułatwia odniesienie szybkiego zwycięstwa. John Warden określił na przykład, że pierścień odzwierciedlający przywództwo narodowe może obejmować najważniejsze organy decyzyjne państwa, kluczowe elementy podsystemu dowodzenia i kontroli (C2) oraz łączności. Scharakteryzowany pierścień jest otoczony przez inne pierścienie obejmujące kluczową produkcję, infrastrukturę kraju, populację narodową oraz siły zbrojne[43]. Destrukcja lub neutralizacja środków ciężkości w pierścieniu określonym jako przywództwo może spowodować totalny paraliż tego podsystemu, podczas gdy zakończony powodzeniem atak strategiczny na środki ciężkości w innych pierścieniach może wywołać jedynie częściowy fizyczny paraliż, lecz może wywierać trudną do zniesienia presję na przywódców państwa.

Pod hasłem „kluczowa produkcja" kryją się fabryki oraz działania, które są niezbędne do utrzymania egzystencji państwa (narodu). W wypadku wspomnianej operacji w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku, pierścień odzwierciedlający „kluczową produkcję" obejmował na szczeblu państwa rafinerie ropy naftowej, elektrownie, fabryki produkujące broń masowego rażenia oraz elektrownie jądrowe i finanse (rys. 18)[44].

---

[41] Po jej zakończeniu Warden stwierdził, że każde państwo ma swoje unikalne środki ciężkości, a tym samym może być postrzegane za pomocą także innych promieni (kręgów). To właśnie te środki ciężkości stają się priorytetowymi obiektami uderzeń, co powinno znaleźć odzwierciedlenie w planie kampanii powietrznej.

[42] Należy jednak zauważyć, że John Warden w artykule „Strategy and System Thinking in War" opublikowanym w Air Power Review w grudniu 2004 roku stwierdził, że przywództwo może być rozpatrywane na różnych szczeblach. A zatem nie tylko przywództwo państwa może znaleźć się w centralnym pierścieniu i być priorytetowym obiektem uderzenia dla sił powietrznych, ale równie dobrze może to być dywizja wojsk lądowych. Na tym drugim szczeblu w grupie określonej jako „przywództwo" znajdą się: dowódca i jego sztab.

[43] Zob. R. Szpyra, *Powietrzny wymiar współczesnej wojny*, AON, Warszawa 2003, s. 32; C.K.S. Chun, wyd. cyt., s. 67.

[44] Warto zwrócić uwagę, że nazwę drugiego pierścienia od czasu pierwszego opublikowania koncepcji przed interwencją zbrojna w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku Warden zmieniał kilkakrotnie. We wspomnianym artykule – wyjaśnia on, że zmiany te spowodowane były niezgodną z jego zamysłem interpretacją stosowanych terminów.

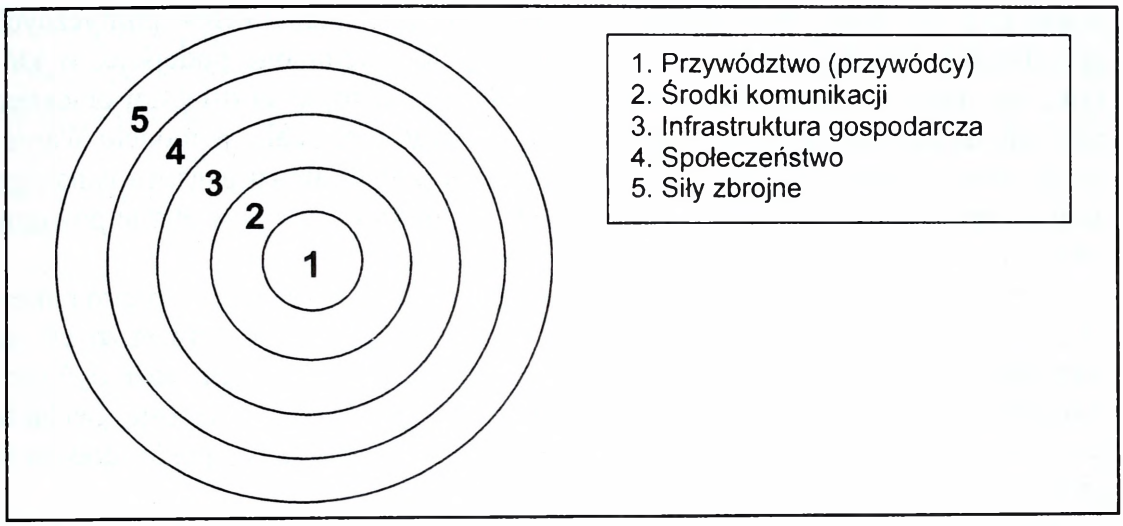

Źródło: D.S. Fadok, *John Boyd and John Warden: Airpower's Quest for Strategic Paralysis*, [w:] P.S. Meilinger, *The Paths of Heaven. The Evolution of Airpower Theory*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997, s. 373.

Rys. 18. Model strategiczny pięciu pierścieni Wardena

W odniesieniu do sił zbrojnych może być to system łączności, logistyka i transport. Rozpatrując natomiast organizację terrorystyczną Al-Kaida, w obrębie drugiego pierścienia, zdaniem Wardena, znajdą się takie elementy, jak: łączność, finanse, szkolenie, rekrutacja terrorystów, transport itp.[45]

Infrastruktura natomiast, zgodnie z koncepcją Wardena, obejmuje zdolności transportowe państwa. Możliwości te determinowane są jakością sieci drogowych, kolejowych, ale także energetycznymi sieciami przesyłowymi. Powstrzymanie lub co najmniej utrudnienie dopływu towarów i usług z pewnością ograniczy zdolność do prowadzenia operacji wojskowych. Obiektami uderzeń mogą być zatem: drogi, linie kolejowe, porty morskie i lotnicze. Warden nie nawoływał do zmasowanego ataku na ludność cywilną, uznając go z moralnego punktu widzenia za naganny, zasługujący na potępienie. Zwrócił jednak uwagę, że wywierając presję na społeczeństwo strony przeciwnej, można wpłynąć na rząd tego państwa, co z kolei może korzystnie rzutować na decyzję o zakończeniu konfliktu zbrojnego. Morale przeciwnika, zdaniem Wardena, można osłabić, wykonując systematyczne uderzenia powietrzne na wiele obiektów, których zniszczenie utrudni codzienne życie szeregowych obywateli tego państwa.

Ostatnim, piątym pierścieniem modelu Wardena są rozmieszczone w terenie siły zbrojne. Wcześniej siły te były uważane za najważniejszy element przeciwnika. Warden natomiast potraktował je jedynie jako narzędzie służące stronie przeciwnej do osiągnięcia ściśle określonego stanu (celu). Jeśli z powodu skutecznych uderzeń powietrznych siły zbrojne stały się niezdolne do prowadzenia operacji wojsko-

[45] J. Warden, *Strategy and System Thinking in War*, Air Power Review der Schweizer Armee Nr 3, December 2004, s. 17.

wych, to dzięki temu obniżyły się ich zdolności do osiągania celów politycznych przeciwnika. Warden zaproponował zatem zupełnie odmienne podejście, w którym, jak starano się wykazać w tym rozdziale, siły zbrojne są ostatnim obiektem uderzeń dla sił powietrznych w przyjętej przez niego hierarchii. W modelu Wardena priorytety zostały odwrócone i szeroko pojęte przywództwo państwa uznanego za przeciwnika stało się najważniejszym obiektem, który siły powietrzne powinny zwalczać w pierwszej kolejności.

Elastyczność sił powietrznych, o czym wspomniano w rozdziale drugim niniejszego opracowania, umożliwia dowódcy wykonanie uderzeń powietrznych na wszystkie lub tylko wybrane elementy systemu państwa. Atak ten może być prowadzony na wybrane obiekty w poszczególnych systemach jednocześnie. Cecha ta jest szczególną zaletą sił powietrznych, pozwalającą w różny sposób atakować przeciwnika.

Należy podkreślić, że z wojny w rejonie Zatoki Perskiej Warden wyciągnął kilka wniosków, które wpłynęły na jego sposób myślenia o użyciu sił powietrznych w przyszłości. Do najbardziej znaczących można zaliczyć: a) wartość ataku strategicznego i słabość państw na szczeblu strategicznym; b) fatalne następstwa utraty strategicznej i operacyjnej przewagi w powietrzu; c) znaczenie technologii stealth i precyzyjnych środków rażenia dla zweryfikowania zasad zmasowania i zaskoczenia; d) dominację sił powietrznych w przyszłych konfliktach zbrojnych, szczególnie na szczeblu strategicznym i operacyjnym[46]. Bazując zatem na wcześniejszych poglądach o użyciu sił powietrznych, wzbogaconych następnie doświadczeniami z konfliktu w rejonie Zatoki Perskiej, sformułował teoretyczne założenia ich zastosowania w XXI wieku. Ogólnie podstawy tej koncepcji odnoszą się do stanu końcowego, sposobów i środków. Zdaniem Wardena, po pierwsze, dowódca sił powietrznych na szczeblu strategicznym musi ocenić cele polityczne, które ma osiągnąć w wyniku działań podległych mu sił. Po drugie, powinien określić najlepszą strategię umożliwiającą nakłonienie strony przeciwnej do zastosowania się do jego woli określonej w celach politycznych. Po trzecie, dowódca ten powinien zastosować model pięciu pierścieni do wyodrębnienia tych środków ciężkości, które należałoby wybrać do niszczenia w ramach równoległych uderzeń powietrznych.

W odniesieniu do stanu końcowego, Warden zgadza się z maksymą Clausewitza, że każda wojna jest prowadzona w celach politycznych. Wojny z założenia są bowiem instrumentami politycznymi, mimo iż mają cechy zdecydowanie odróżniające je od innych instrumentów stosowanych przez polityków. Celem działań militarnych nie jest jednak zniszczenie sił zbrojnych przeciwnika, a tym samym pozbawienie ich zdolności bojowych, a raczej umiejętne manipulowanie wolą przywódców strony przeciwnej[47].

---

[46] J.A. Warden III, *Air Theory for the Twenty-first Century*, [w:] *Battlefield of the Future 21st Century Warfare Issues*, Revised Edition, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama September 1998, s. 118.

[47] D.S. Fadok, *John Boyd and...*, wyd. cyt., s. 26.

Warden zaproponował trzy zasadnicze sposoby wymuszania na stronie przeciwnej pożądanego przez nas działania (zachowania), do których zaliczył: strategię zwiększenia kosztów wojny, dezorganizację (paraliżowanie) oraz zniszczenie. Jego zdaniem wymienione strategie odzwierciedlają ciągłość zastosowania sił powietrznych. Na przykład strategia zwiększania kosztów polega na takim użyciu sił powietrznych, które uczyni dalsze stawianie oporu zbrojnego przez stronę przeciwną nieopłacalne.

Reasumując, można stwierdzić, że teoria Wardena jest ukierunkowana na wywołanie efektów o znaczeniu strategicznym w systemie sił przeciwnika, postrzeganym jako całość. Uderzenia z powietrza nie muszą być zatem skierowane wyłącznie na siły zbrojne przeciwnika, a powinny być skoncentrowane na utrudnieniu stronie przeciwnej realizacji przedsięwzięć zmierzających do osiągnięcia szeroko pojętych celów politycznych. Nowoczesna technika umożliwiła siłom powietrznym przeprowadzenie wielu zróżnicowanych operacji powietrznych, o których pierwsi teoretycy użycia lotnictwa mogli tylko pomarzyć.

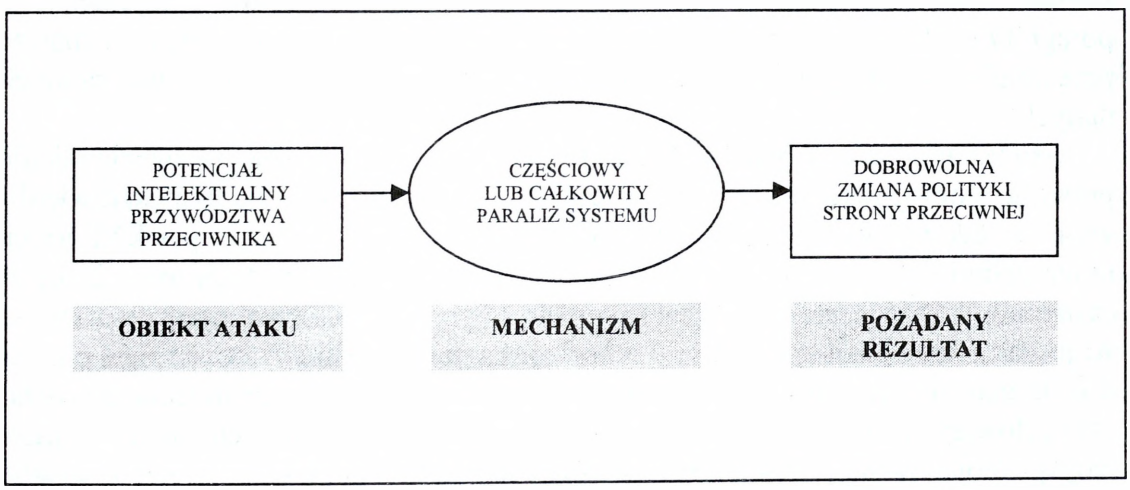

Źródło: opracowanie własne na podstawie D.S. Fadok, *John Boyd and John Warden: Airpower's Quest for Strategic Paralysis*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997, s. 27.

Rys. 19. Założenia ataku strategicznego według Johna Wardena

Należy podkreślić, że teoria Wardena jest użyteczna w przypadku użycia sił powietrznych przeciwko jednoznacznie zdefiniowanemu przeciwnikowi, co potwierdziły wnioski z interwencji w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku. Trudno ją natomiast stosować w walce przeciwko siłom nieregularnym lub ugrupowaniom terrorystycznym, kiedy określenie środków ciężkości może być przedsięwzięciem wyjątkowo trudnym, jeśli w ogóle możliwym do wykonania. Poważne wątpliwości moralne, w aspekcie założeń operacji o charakterze reagowania kryzysowego, budzi także konieczność zwalczania przywództwa państwa, szczególnie zaś osób pełniących kluczowe funkcje w atakowanym państwie.

Trzeba zwrócić również uwagę na fakt, że, mimo iż wielu teoretyków myśli wojskowej artykułowało znaczenie czynnika moralnego w walce, to Warden skon-

centrował swoją uwagę głównie na czynniku fizycznym[48]. Można odnieść wrażenie, że twórca modelu pięciu pierścieni czuje się usprawiedliwiony, uwzględniając, iż efektywność bojowa jest w ujęciu matematycznym wynikiem iloczynu potęgi fizycznej i siły moralnej.

Efektywność = potęga fizyczna x siła moralna

Teoretycznie, zgodnie z tym wzorem, wyeliminowanie potęgi militarnej strony przeciwnej można osiągnąć, atakując z powietrza element fizyczny tej potęgi. Jeśli bowiem element ten zostanie sprowadzony do zera, to nawet gdy element moralny zostanie utrzymany na poziomie 100%, to i tak efektywność bojowa osiągnie wartość zero. Ponadto Warden zaznaczył, że fizyczne zniszczenie obiektów jest łatwiejsze do wykonania niż osłabienie, a tym bardziej całkowite złamanie woli strony przeciwnej i zmuszenie jej do zaniechania dalszego oporu zbrojnego. Wyjaśnia on, że element fizyczny jest konceptualnie znany, ponieważ teoretycznie można poznać przeciwnika bardzo dobrze i dzięki temu zniszczyć element fizyczny jego potęgi. O wiele większe problemy nastręcza natomiast dokonanie diagnozy morale przeciwnika, o którym nader często strona atakująca może nie mieć żadnych danych.

Sądzę, że słabą stroną tej koncepcji (teorii) jest również nieuwzględnienie prawdopodobnej reakcji ze strony przeciwnika. Autor wydaje się być usprawiedliwiony w takim podejściu, ponieważ uważa, że równoległa hiperwojna XXI wieku uniemożliwi przeciwnikowi skuteczną reakcję na szczeblu strategicznym i operacyjnym. Mimo iż teoretycznie jest to możliwe, trudno sobie wyobrazić rzeczywistą wojnę bez żadnej reakcji ze strony przeciwnika, nawet jeśli siły powietrzne prowadzą intensywne działania równolegle. Nie mniej ważna jest konstatacja, że to raczej człowiek, a nie technika jest rzeczywiście kontrolowanym elementem w czasie wojny. Wojna nadal pozostaje trudno przewidywalna, nieliniowa, nawet w świetle osiągnięć rewolucji technicznej.

Przytoczone tu argumenty skłaniają zatem do konkluzji, że koncepcja użycia sił powietrznych Wardena, mimo wykazanych zalet, wydaje się zbyt wyidealizowana, ponieważ nie uwzględnia prawdopodobnej reakcji ze strony przeciwnika. Koncepcja ta jest ukierunkowana wyraźnie na zastosowanie sił powietrznych w typowych działaniach wojennych. Można by się jednak zastanowić nad przystosowaniem jej do wykorzystania w operacji wymuszania pokoju (o dużej intensywności), która, jak wykazano, zawiera elementy walki zbrojnej. Wydaje się, że należałoby jednak dokonać przewartościowania hierarchii zwalczania obiektów. Uwzględniając bowiem wszelkie aspekty humanitarne oraz wymagania formułowane przez organy polityczne wobec sił powietrznych wydzielonych do wykonania tego rodzaju operacji, wielce wątpliwe, a wręcz niemożliwe wydaje się, by rozpoczynały one

[48] Na przykład Napoleon twierdził, że czynnik moralny w stosunku do czynnika fizycznego pozostaje w stosunku 3 do 1. Zob. Fadok, wyd. cyt., s. 29.

działania od wykonania uderzeń na przywódców (przywództwo) państwa, które nie respektuje ustaleń pokojowych, lub nie zamierza zaprzestać działań zbrojnych. Podważyłoby to humanitarne intencje i założenia tych operacji, budząc podobne wątpliwości jak w wypadku interwencji powietrznej w Kosowie w 1999 roku. Nie wolno bowiem doprowadzić do sytuacji, w której siły powietrzne interweniujące w szczytnej sprawie nie będą przestrzegały – tak ważnej w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego – zasady proporcjonalności.

4.7. Konkluzje

Biorąc pod uwagę specyfikę operacji reagowania kryzysowego (cechy własne tych operacji) oraz dotychczasowe poglądy i doświadczenia państw na rozwiązywanie sytuacji kryzysowych (strategię), obejmujących także międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne, oceniłem jedynie dokonania teoretyków zachodnich. Świadomie natomiast nie uwzględniłem w pracy podstaw teoretycznych zastosowania sił powietrznych wypracowanych przez teoretyków radzieckich i rosyjskich. Przyjąłem bowiem hipotezę, że ich założenia teoretyczne odnoszące się do działań typowo wojennych są w zasadzie zbieżne z poglądami teoretyków zachodnich. Natomiast współczesne rosyjskie propozycje odnoszące się do reagowania kryzysowego, co potwierdziły działania sił powietrznych Rosji w Czeczenii, nie odpowiadają strategii humanitarnego rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Uznałem zatem, że operacje reagowania kryzysowego są domeną państw zachodnich.

Scharakteryzowane w niniejszym rozdziale koncepcje uznaje się w gronie zarówno teoretyków, jak i praktyków zajmujących się użyciem sił powietrznych za fundamentalne oraz takie, które w największym stopniu wpłynęły na współczesne poglądy dotyczące wykorzystania przestrzeni powietrznej w operacjach wojskowych. Przedstawione koncepcje bazowały na osobistych doświadczeniach ich twórców, przekonaniu o unikalnych w porównaniu do innych komponentów sił zbrojnych możliwościach bojowych sił powietrznych, prognozach oraz technice. Uzasadnione zatem wydaje się stwierdzenie, że szeroko pojęta teoria sił powietrznych stanowi ważne narzędzie dostępne dowódcom na najwyższych szczeblach dowodzenia.

Poglądy uznanych w świecie teoretyków użycia sił powietrznych odnoszą się, jak wynika z zaprezentowanych treści, wyłącznie do typowych działań wojennych. Zasadniczym więc obszarem ich zainteresowania była walka zbrojna w wymiarze powietrznym, powietrzno-lądowym i powietrzno-morskim, a nie działania o ograniczonych celach militarnych, które w dysertacji przyjęto określać mianem reagowania kryzysowego. Żadna z przedstawionych tu koncepcji nie wspomina bowiem o użyciu sił powietrznych w tego rodzaju operacjach. Prawdopodobnie taki stan rzeczy wynikał z ówczesnych uwarunkowań geopolitycznych i związanych z tym potrzeb zastosowania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych. Uzasadniona zatem jest ocena wskazująca na istnienie poważnej luki w wiedzy

naukowej, którą należałoby w perspektywie udziału sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego jak najszybciej uzupełnić[49].

Przedstawione w rozdziale idee użycia sił powietrznych są bardzo interesujące z historycznego i operacyjnego punktu widzenia, ponieważ odzwierciedlają one rosnącą rolę sił powietrznych w działaniach militarnych na przestrzeni wieku. Wskazane jest jednak zachowanie umiaru w ocenie możliwości bojowych sił powietrznych i koncepcji ich zastosowania, szczególnie głoszonych przez pierwszych teoretyków. Trzeba bowiem pamiętać, że w początkowym okresie ich rozwoju trwała intensywna walka o samodzielność tego najmłodszego rodzaju sił zbrojnych. W czasie tej walki autorzy przedmiotowych koncepcji przeceniali rzeczywiste możliwości sił powietrznych, tak jak uczynił to Gulio Douhet, twierdząc, iż mogą one wygrać wojnę samodzielnie, bez udziału innych komponentów sił zbrojnych.

Mimo że zdecydowana większość zarówno teoretyków, jak i praktyków zastosowania sił powietrznych zdaje sobie sprawę z abstrakcyjności założeń Douheta, to i tak co jakiś czas mamy do czynienia z kolejnymi próbami jej reaktywacji, czego przykładem mogą być oceny operacji „Allied Force" w Kosowie w 1999 roku. Warto bowiem zauważyć, że mimo iż wizja Douheta była wyraźnie wyidealizowana, to wywarła znaczny wpływ na poglądy innych teoretyków użycia sił powietrznych. Nie umniejsza to jednak w niczym wkładu Douheta oraz innych przedstawicieli myśli wojskowej zajmujących się walką zbrojną w trzecim wymiarze w rozwój sfery intencjonalnej użycia sił powietrznych, a wprost przeciwnie. Raczej trudnym zadaniem wydaje się wydanie sądu wartościującego na temat: który z dwóch czynników – rzeczywista wiara w możliwości bojowe sił powietrznych, czy też chęć usamodzielnienia tych sił – miał decydujący wpływ na kształt wizji pierwszych teoretyków sił powietrznych.

Wydaje się, że jedną z najważniejszych prawidłowości, które wykryłem w rezultacie dokonanej analizy wybranych teorii powietrznych, jest panowanie w przestrzeni powietrznej. Wszyscy teoretycy zgodnie zakładali bowiem, że zasadniczym celem działania sił powietrznych w początkowej fazie operacji jest zdobycie i utrzymanie panowania w powietrzu. Jednocześnie należy zwrócić uwagę na rozbieżności wśród autorów, co do sposobu osiągania tego stanu dominacji. Ten aspekt zastosowania sił powietrznych nie stracił na znaczeniu od czasu Douheta. Wywalczenie i utrzymanie panowania lub co najmniej przewagi w powietrzu, co starałem się wykazać w następnym rozdziale, jest bowiem podstawowym warunkiem do zapewnienia swobody działania nie tylko samych sił powietrznych, ale także innych komponentów sił zbrojnych. Swoboda działania sił interwencyjnych mających

[49] Wiedza może być wynikiem dogłębnego poznania. Zasadniczy efekt tego poznania stanowi właśnie wiedza jako opis tego – poznanego – świata (rzeczywistości). Ten opis – najogólniej rzecz ujmując zawarty jest w teoriach naukowych stanowiących – w istocie rzeczy – zbiory twierdzeń (praw) uzasadnionych, formalnie i merytorycznie powiązanych ze sobą. Twierdzenia danej teorii (dla danej dziedziny) dotyczą tej samej klasy zjawisk, wyjaśniając je teoretycznie i empirycznie. B. Szulc, *Dylematy epistemologiczne i metodologiczne teorii sztuki wojennej*, [w:] *Sztuka wojenna*, red. M. Krauze i B.M. Szulc, Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2000, s. 43.

osiągnąć cele związane z utrzymaniem lub wymuszeniem międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju jest bowiem równie ważna, jak w typowych działaniach wojennych. Uważam zatem, że ***panowanie w powietrzu, szczególnie przez wzgląd na wymagania wykonania operacji reagowania kryzysowego bez strat własnych oraz unikania strat niepożądanych, będzie nieodzownym elementem przyszłej koncepcji użycia sił powietrznych w tego rodzaju operacjach***.

Sądzę, że warto zwrócić również uwagę na fakt, że już pod koniec ubiegłego stulecia teoretycy amerykańscy rozwijali koncepcje wykorzystania nie tylko przestrzeni powietrznej, ale także kosmicznej. Zakładam, że przez wzgląd między innymi na permanentny rozwój technologiczny trend ten zostanie utrzymany. Jedna z teorii potęgi kosmicznej bazuje na poglądzie, że przestrzeń kosmiczna jest naturalnym rozszerzeniem przestrzeni powietrznej. Oprócz fizycznych różnic pomiędzy statkami działającymi w przestrzeni powietrznej w porównaniu do tych operujących w przestrzeni kosmicznej, zwolennicy tej idei twierdzą, że te same działania, które mogą być prowadzone w przestrzeni powietrznej można wykonywać także w kosmosie. Jedyna różnica, zdaniem zwolenników koncepcji potęgi kosmicznej, wyraża się w prędkości i wysokości, na jakiej działają statki kosmiczne. Jednakże podkreślają, że statki te wymagają o wiele większego wsparcia w porównaniu do samolotów, śmigłowców oraz bezzałogowych aparatów latających. Atak strategiczny, kontrola przestrzeni powietrznej i inne działania mogą być prowadzone na wyższych wysokościach niż czynią to obecne i perspektywiczne statki powietrzne. **Uwzględniając jednak specyfikę operacji reagowania kryzysowego, szczególnie tych zawierających elementy walki zbrojnej, zakładam, że środki kosmiczne w ciągu najbliższych dwudziestu lat będą wykorzystywane głównie do pozyskiwania informacji o sytuacji w obszarze objętym kryzysem**.

Uważam, że dbałość o prawidłowy rozwój sfery intencjonalnej sił powietrznych wymaga dostrzegania między innymi istotnych różnic pomiędzy doktrynami a teoretycznymi założeniami użycia sił powietrznych, które w opracowaniach anglojęzycznych określane są mianem teorii powietrznych. Ma to istotne znaczenie, ponieważ odnosi się wrażenie, że zbyt często założenia teoretyczne (teorie powietrzne) użycia sił powietrznych są utożsamiane z doktrynami powietrznymi, co jest podejściem błędnym. Podzielam więc opinię Claytona K.S. Chuna, że doktryna obejmuje swego rodzaju wytyczne, oparte na doświadczeniach lub przekonaniu o słuszności przyjętych rozwiązań, które ukierunkowują postępowanie dowódców w prowadzonych operacjach wojskowych[50]. Nie zawierają natomiast żadnych elementów prognostycznych oraz wyjaśniających istotę działań sił powietrznych, które są charakterystyczne dla założeń teoretycznych.

Reasumując, uzasadniona wydaje się ocena, że każda z przedstawionych koncepcji ma zarówno zalety, jak i wady. Dlatego też uważam, że pomimo wykazanych niedoskonałości, wynikających głównie ze zbyt radykalnego podejścia do zastosowania sił powietrznych, całkowite ich odrzucenie wydaje się mało prawdo-

[50] C.K.S Chun, *Aerospace Power in...*, wyd. cyt., s. 70.

podobne i byłoby działaniem nieracjonalnym. Próba rozwiązania konfliktu w Kosowie przy zastosowaniu wyłącznie sił powietrznych była doskonałym tego przykładem. Nie można jednak bezkrytycznie implementować dotychczasowych koncepcji, przez wzgląd chociażby na samą specyfikę operacji reagowania kryzysowego oraz ograniczenia narzucane przez organy polityczne. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, w której standardem w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowej staną się, zgodnie z koncepcją Wardena, uderzenia lotnicze na przywództwo państwa lub jedno z ugrupowań w konflikcie wewnętrznym. O wiele bardziej prawdopodobne wydaje się natomiast, że takie uderzenia mogą być uzasadnione jedynie w operacjach zwalczania światowego terroryzmu i ewentualnych interwencjach wojskowych, podejmowanych w celu odpowiedzi na agresję na zaprzyjaźnione państwo niebędące członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. Jednak ataki z powietrza na organy decyzyjne, szczególnie cywilne państwa-agresora, i tak budzą poważne wątpliwości natury etycznej, moralnej i prawnej. W dużym stopniu takie działania sił powietrznych byłyby sprzeczne z deklarowanym przez państwa demokratyczne systemem wartości, w którym człowiek i jego dobro jest wartością nadrzędną.

Rozdział 5

EWOLUCJA UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO

5.1. Działania sił powietrznych w okresie wojen kolonialnych i światowych

Retrospektywne spojrzenie na proces kształtowania się praktyki użycia sił powietrznych stwarza pewne szanse na prospekcję trendów zmian na świecie. Przy czym, jak stwierdził L.J. Krzyżanowski, *im głębsza retrospekcja – jak się wydaje lub jak by się chciało – dalsza prospekcja*[1]. Przyjąłem zatem, że kluczem do wyjaśnienia teraźniejszości, a szczególnie interesującej mnie przyszłości, jest przeszłość. Jak stwierdził Krzysztof Obłój: *każdy skutek ma swoją przyczynę; nie ma przyczyn bez skutków i skutków bez przyczyn; przyczyna poprzedza skutek w czasie. Ten typ rozumowania, przeniesiony z modeli wyjaśniania, jest pewnym uproszczeniem systemowej rzeczywistości*[2]. Należy jednak zauważyć, że w zasadzie nie ma jednej, danej przeszłości. Zgadzam się z opinią wspomnianego autora, że jedna przeszłość istnieje jedynie na poziomie faktów, natomiast na poziomie interpretacji istnieje ich wiele. Uznałem zatem, że opracowanie prognozy w formie koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych, wybranych operacjach reagowania kryzysowego wymaga nie tylko wyboru faktów, ale również ich wnikliwej interpretacji. Dokonana przeze mnie analiza studium przypadków była więc nie tylko badaniem przeszłości na poziomie faktów, ale przede wszystkim ich interpretacji[3].

Siły powietrzne będąc najmłodszym rodzajem sił zbrojnych, najpóźniej znalazły zastosowanie w klasycznych działaniach wojennych. W czasie pierwszej wojny światowej samolot stał się ważnym rodzajem broni, a jego użycie znacząco wpłynęło na przebieg walki zbrojnej i jej rezultaty. Pod koniec wojny zarówno alianci, jak i Niemcy wykonywali już powietrzne ataki strategiczne wykorzystując do tego ciężkie samoloty bombowe o udźwigu dochodzącym do tysiąca kilogramów[4]. Do 1918 roku na froncie zachodnim obie strony konfliktu wykorzystywały tysiące

---

[1] L.J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania organizacjami inaczej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 93.

[2] K. Obłój, *Wyjaśnianie i przewidywanie*, [w:] *System i metoda*, red. A. Zawiślak, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1986, s. 58.

[3] M. Marszałek, *Wybrane aspekty użycia sił powietrznych w sojuszniczych operacjach humanitarnych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2006, nr 4.

[4] W tym czasie wszystkie państwa odgrywające zasadniczą rolę w pierwszej wojnie światowej znacząco rozbudowały swoje lotnictwo. Warto również podkreślić, że dostrzegając charakterystyczne właściwości sił powietrznych, zaczęto uwzględniać ich znaczące możliwości bojowe w przyszłych operacjach wojskowych, co znalazło odzwierciedlenie w doktrynach narodowych tych państw.

samolotów do rozpoznania, bombardowania, wsparcia wojsk lądowych oraz do klasycznej, według teorii Douheta, walki o panowanie w powietrzu[5].

W okresie międzywojennym, kiedy państwa posiadające kolonie prowadziły zacięte walki o utrzymanie swoich zamorskich terytoriów, siły powietrzne – w ocenie historyków zachodnich – stały się ważnym środkiem wymuszania na miejscowej ludności pożądanych zachowań[6]. Analizując wyniki badań naukowców zachodnich, można dostrzec, że przodowała w tym względzie Wielka Brytania, która w większym stopniu niż pozostałe państwa wykorzystywała swoje siły powietrzne do utrzymania porządku w koloniach[7]. Misje wykonywane wówczas przez siły powietrzne Wielkiej Brytanii oraz innych państw kolonialnych różniły się od typowych zadań realizowanych w czasie pierwszej wojny światowej. Słusznie więc w opracowaniach anglojęzycznych poświęconych temu okresowi historii lotnictwa zostały nazwane misjami policyjnymi. J.S. Corum i W.R. Johnson wykazali, że Królewskie Siły Powietrzne (Royal Air Force – RAF) jako pierwsze wypracowały doktrynę kontroli z powietrza, wyjaśniając, że to właśnie siły powietrzne powinny być podstawowym rodzajem sił zbrojnych, wykorzystywanym do prowadzenia w koloniach, operacji o charakterze policyjnym.

Tę specyficzną formę działań Brytyjczycy po raz pierwszy zastosowali w pustynnych warunkach Somalii, jednej z najbardziej ubogich i prymitywnych wówczas kolonii imperium brytyjskiego[8]. Po sukcesach odniesionych w tłumieniu rebelii w tej kolonii, w marcu 1921 roku Winston Churchill oraz marszałek lotnictwa Hugh Trenchard zaproponowali, aby RAF przejął kontrolę nad operacjami wojskowymi w Iraku, a tym samym, aby jego eskadry stanowiły trzon sił brytyjskich w tym, jak to podkreślili, nieznośnym kraju[9]. W październiku 1922 roku stało się to faktem. Kontrola z powietrza obejmowała, najogólniej rzecz biorąc, uderzenia powietrzne wykonywane zarówno na samych rebeliantów, jak i na wioski udzielające im schronienia[10]. Początkowa strategia RAF-u polegała na wymierzaniu dotkliwych kar buntownikom przy zastosowaniu samolotów uzbrojonych w karabiny maszynowe i bomby lotnicze. Potwierdził to pułkownik Królewskich Sił Powietrz-

---

[5] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. I. Działania lotnictwa Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2005, nr 12, s. 82.

[6] W opracowaniach anglojęzycznych, aby odróżnić wojny kolonialne od wojen światowych nazwano je działaniami wojennymi na małą skalę. Zob. J.S. Corum, W.R. Johnson, *Airpower in Small Wars*, University Press of Kansas 2003.

[7] Należy zwrócić uwagę, że w tym czasie Wielką Brytanię dotknął poważny kryzys gospodarczy, co wymusiło konieczność redukcji sił zbrojnych tego państwa. Utrzymanie kolonii było więc jednym z najważniejszych, ale i najtrudniejszych zadań dla zmniejszających się systematycznie wojsk lądowych, a szansą dla rozwijającego się lotnictwa tego państwa.

[8] M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt., s. 83.

[9] D.W. Parsons, *British Air Control: A Model For Application of Air Power In Low-Intensity Conflict*, "Aerospace Power Journal", Summer 1994; J.S. Corum, W.R. Johnson, wyd. cyt., s. 54.

[10] Uderzenia te zastępowały tradycyjne, lądowe ekspedycje karne, których efektywność z reguły była mniejsza lub porównywalna z rezultatami osiąganymi przez lotnictwo. Jednakże w zgodnej ocenie ekspertów brytyjskich ekspedycje lądowe były zdecydowanie droższe, co nie było bez znaczenia w trudnej wówczas sytuacji ekonomicznej Wielkiej Brytanii.

nych J.A. Chamier, wyjaśniając: (...) *atak musi być bezwzględny i nieustanny, prowadzony w ciągu dnia i nocy, na domy, mieszkańców, a nawet ich bydło. To brzmi brutalnie – ja wiem, ale to musi być brutalne od samego początku operacji*[11]. Co więcej, w przygotowanym przez dowództwo RAF opracowaniu poświęconym metodom użycia uzbrojenia lotniczego w Iraku z dumą zwracano uwagę na fakt, że całą wioskę można było praktycznie zmieść z powierzchni ziemi w ciągu 45 minut, a zastosowanie czterech samolotów umożliwiało zabicie lub zranienie bez mała połowy jej mieszkańców. Strategia użycia sił powietrznych w koloniach uległa zmianie dopiero po dojściu w 1924 roku do władzy przedstawicieli partii pracy, która nie popierała tak niehumanitarnego sposobu prowadzenia działań. Zgodnie więc z nową doktryną, wioski rebeliantów miały być ostrzegane, iż w przypadku nierespektowania wymagań rządu brytyjskiego zostaną zbombardowane. Brytyjczycy założyli, że mieszkańcom wiosek należy dać czas na ich opuszczenie a samoloty mogą atakować z powietrza jedynie puste budynki. Nie zamierzano niszczyć całych wiosek, a jedynie powodować straty dezorganizujące codzienne życie mieszkańców. Nowa doktryna była zatem wyraźnym sygnałem zmian w sposobie sprawowania kontroli z powietrza. Brytyjczycy tak dalece zawierzyli możliwościom bojowym sił powietrznych, że w Iraku wykorzystali je nawet do ściągania podatków. Wioski, które unikały płacenia podatków były systematycznie bombardowane przez brytyjskie lotnictwo[12].

Argumentem uzasadniającym humanitarny charakter kontroli z powietrza miała być precyzyjność uderzeń lotniczych. Przedstawiciele sztabu brytyjskich sił powietrznych podkreślali, że operacje powietrzne w północno-wschodnich Indiach, prowadzone w listopadzie 1928 roku, wykazały znaczne możliwości lotnictwa w niszczeniu pojedynczych domów, należących wyłącznie do zbuntowanych przywódców plemiennych. Wysocy rangą oficerowie RAF-u zapewniali, że piloci wykonywali precyzyjne uderzenia wyłącznie na wyznaczone obiekty opanowane przez rebeliantów, nie powodując strat w innych częściach wioski. Ataki te można więc uznać za pierwsze próby tzw. uderzeń chirurgicznych. Niestety, jak wynika z analizy literatury poświęconej użyciu sił powietrznych w wojnach kolonialnych, tak precyzyjne uderzenia miały miejsce jedynie sporadycznie. Uwzględniając uzbrojenie Królewskich Sił Powietrznych w tym okresie można uznać tak negatywną ocenę uderzeń powietrznych za wiarygodną[13]. Zdaniem ekspertów, większym problemem niż brak precyzji uderzeń były trudności w wykrywaniu właściwych obiektów oraz omyłkowe ataki na wioski, których mieszkańcy popierali siły rządowe. Poszkodowani nie mieli jednak możliwości powiadomienia parlamentu brytyjskiego lub Ligi Na-

[11] J.S. Corum, W.R. Johnson, wyd. cyt., s. 56.

[12] Ministerstwo do spraw Kolonii w Londynie, jak wykazali J.S. Corum i W.R. Johnson, podchodziło do takich działań RAF-u raczej sceptycznie, w przeciwieństwie do wysokiego komisarza Iraku, który z przekonaniem twierdził, że były one konieczne. Jego zdaniem niepłacenie podatków może być postrzegane jako ignorowanie władz imperium brytyjskiego.

[13] W okresie międzywojennym RAF posiadał w uzbrojeniu głównie samoloty Bristol, które nie miały celowników bombowych. Zob. J.S. Forum, W.R. Johnson, *Airpower In Small Wars*, wyd. cyt., s. 55.

rodów o wyrządzonej im krzywdzie, a RAF nie był skłonny do publicznego przyznawania się do popełnionych błędów[14]. Można przypuszczać zatem, że ***wielkość strat niepożądanych wynikających z użycia sił powietrznych była większa niż głosiły to oficjalne oświadczenia dowództwa Królewskich Sił Powietrznych***.

Reasumując, należy stwierdzić, że rozpowszechniany przez RAF obraz kontroli z powietrza został ostatecznie dobrze przyjęty przez opinię publiczną. Można przypuszczać, że akceptacja społeczna bardziej wynikała z niskich kosztów użycia sił powietrznych niż ich rzeczywistych, jak się później okazało, skromnych dokonań. Wysocy rangą urzędnicy rządu Wielkiej Brytanii ocenili, że przeprowadzenie interwencji wojskowej w Somalii wiązało się z najmniejszymi kosztami w historii wojen. Wydano na nią jedynie 77 tysięcy funtów zamiast przewidywanego miliona funtów. Podobnie było w przypadku operacji w Iraku, gdzie dzięki użyciu sił powietrznych koszty operacji zredukowano z 23 milionów funtów do około 4 milionów funtów. Nie bez wpływu na ogólną ocenę działań sił powietrznych pozostawały także mniejsze straty po obu walczących stronach w porównaniu do strat ponoszonych w wyniku samodzielnych ekspedycji lądowych.

Na podstawie przytoczonych argumentów można sformułować tezę, ***że sprawowanie kontroli nad koloniami opierało się na koncepcji dominacji z powietrza, której idea wyrażała się w jednoczesnym zastosowaniu sił powietrznych oraz niezbyt licznych lądowych sił okupacyjnych***. Sądzę, że działania sił powietrznych trafnie podsumował brytyjski historyk Anthony Clayton, który stwierdził: *siły powietrzne mogły reagować na wszelkie próby łamania prawa przez miejscową ludność adekwatnie do zmieniającej się sytuacji. Nie mogły jednak zmusić jej do respektowania tych praw*[15]. Z kolei Richard F. Walker zwrócił uwagę na wysoce polityczny charakter sprawowania kontroli terytoriów zamorskich z powietrza, przy zastosowaniu sił powietrznych. Względy polityczne, zdaniem tego autora, wymagały użycia minimalnych sił niezbędnych do wykonania zadania oraz wymuszały konieczność określenia jasnych i zarazem realnych wymagań dotyczących pożądanego zachowania miejscowej ludności[16]. Trzeba jednak zaznaczyć, że do takiej konkluzji brytyjscy liderzy wojskowi doszli stosunkowo późno. Wydaje się, że pomimo przytoczonych tu zróżnicowanych ocen i opinii ewolucję strategii użycia brytyjskich sił powietrznych w podległych koloniach można ocenić pozytywnie. Za wyraz uznania dla dokonań teoretyków i praktyków użycia sił powietrznych, potwierdzający słuszność przyjętych wówczas założeń można uznać ich wykorzystanie na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, do wypraco-

[14] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt., s. 90.

[15] R.F. Walker, *Facing the Future. A Doctrine for Air Control in Limited Conflicts*, Air University Maxwell Air Force Base, Alabama 1998, s. 19.

[16] R.F. Walker, *Facing the Future...*, wyd. cyt., s. 19.

wania koncepcji wymuszania stref zakazu lotów nad północnym i południowym Irakiem oraz w Bośni i Hercegowinie[17].

Wielka Brytania nie była jedynym państwem, które starało się utrzymać porządek w koloniach przy użyciu sił powietrznych. Z podobnymi problemami borykały się także Francja, Hiszpania i Włochy. Zupełnie inne podejście do utrzymania integralności podległych kolonii w porównaniu do brytyjskich rozwiązań wypracowały Hiszpania i Włochy. Hiszpania była jednym z pierwszych państw, które użyły swoich sił powietrznych w wojnie kolonialnej[18]. Mimo iż po zakończeniu pierwszej wojny światowej hiszpańskie siły powietrzne dysponowały nowoczesnymi, jak na ówczesne warunki, samolotami, które zostały zakupione we Francji i Wielkiej Brytanii, to rezultaty walk w koloniach uznano za niezadowalające[19]. Po przegranej kampanii w Maroku, w 1921 roku, rząd Hiszpanii był wyjątkowo silnie zmotywowany chęcią rewanżu na buntownikach, o czym świadczyło między innymi nawiązanie kontaktów z Niemcami w sprawie zakupu gazów bojowych. Ostatecznie Hiszpania zdecydowała się na nabycie gazu musztardowego i wykorzystanie go w działaniach odwetowych w Maroku[20]. W latach 1925–1926, jak wykazali J.S. Corum i W.R. Johnson, hiszpańskie siły powietrzne często stosowały bomby lotnicze z gazem trującym. Przez większość czasu prowadziły typową kampanię powietrzną mającą na celu zastraszenie ludności cywilnej, dlatego podstawowymi obiektami uderzeń były wioski i ich mieszkańcy. Hiszpanie preferowali użycie gazu musztardowego, który powodował poważne obrażenia, ale nie był bezpośrednią przyczyną śmierci. Należy jednak zwrócić uwagę na toksyczność i długotrwałość szkodliwego oddziaływania tego gazu, co przyczyniło się do zatrucia i zniszczenia plonów oraz wody pitnej. Skutki jego zastosowania powodowały więc, że życie codzienne mieszkańców zaatakowanych wiosek było nie do zniesienia.

Włosi, podobnie jak Hiszpanie, uciekali się, używając gazu trującego, do bezpardonowych ataków na obozowiska powstańców. Ich siły powietrzne bombardo-

---

[17] Część ekspertów zajmujących się problematyką użycia lotnictwa w operacjach innych niż typowe działania wojenne uznała, że ideę operacji wymuszania stref zakazu lotów oparto właśnie na doświadczeniach lotnictwa brytyjskiego z wojen kolonialnych. Zob. R.C. Owen, D. W. Person, Krause itp.

[18] Mały oddział lotniczy wyposażony w austriackie samoloty dwupłatowe *Lohmer* zrzucił pierwsze bomby już w grudniu 1913 roku.

[19] Samoloty te charakteryzowały się dużymi możliwościami bojowymi, miały jednak jedną, ale poważną wadę – ograniczony zasięg. Zob. J.S. Corum, W.R. Johnson, wyd. cyt., s 68; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. II. Działania lotnictwa Hiszpanii, Francji i Włoch w celu utrzymania integralności podległych kolonii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2006, nr 1, s. 86.

[20] Autorzy opracowania *„Airpower In Small Wars"* zwrócili uwagę, że wybór Niemiec nie był przypadkowy. Powszechnie wiadomo było, że właśnie Niemcy najlepiej opanowali sposoby produkcji i użycia gazów trujących w czasie pierwszej wojny światowej. Równie ważne znaczenie miało to, że Niemcy, pomimo ustaleń podpisanych w Wersalu, nadal utrzymywali infrastrukturę do produkcji gazów trujących oraz mieli wybitnych specjalistów do spraw ich bojowego zastosowania. Hiszpanie zaś byli w stanie zapłacić każdą cenę za znaczne ilości tej, w ich ocenie, wysoce efektywnej broni. Z kolei dla Niemców ważne było to, że dzięki zamówieniom Hiszpanii będą mieli środki pozwalające na sprawne funkcjonowanie fabryk produkujących gazy trujące. Rząd niemiecki był zdecydowany wysłać do kolonii marokańskiej ekspertów, którzy mieli wyjaśnić Hiszpanom sposoby użycia broni chemicznej w działaniach wojennych.

wały nawet bydło należące do zbuntowanych plemion. W tym wypadku trudno mówić o humanitarnym sposobie prowadzenia walki. Kampanię skierowaną przeciwko plemionom Sahary Zachodniej zakończono w 1931 roku, kiedy to wycieńczone walką plemiona poddały się. Zastosowanie bomb z gazem trującym można uznać za wyraźny przejaw preferowanej przez Włochów rządów „silnej ręki" i w gruncie rzeczy krótkowzrocznej polityki włoskiego rządu. Włosi bowiem w przeciwieństwie do Brytyjczyków nie zrozumieli, że zbyt agresywne użycie lotnictwa może przynieść skutek odwrotny do zakładanego i zamiast doprowadzić do zakończenia walk, motywuje rebeliantów do walki z siłami rządowymi. Bezpardonowe uderzenia włoskich sił powietrznych wywoływały ogromną nienawiść rebeliantów, którzy jeśli zestrzelili samolot, bestialsko mordowali jego pilota. Według J.S. Coruma i W.R. Johnsona takie traktowanie lotników stało się w tamtym okresie regułą[21].

Siły powietrzne Francji, podobnie jak lotnictwo hiszpańskie i włoskie, preferowały typowo siłowe rozwiązania. Bombardowały wioski rebeliantów bez wcześniejszego ostrzeżenia, co, zdaniem historyków, było celowym, zamierzonym działaniem wynikającym z przyjętego sposobu prowadzenia kampanii. Operacje o charakterze policyjnym w koloniach miały więc cechy charakterystyczne dla wojny totalnej. W latach 1925–1926 francuskie siły powietrzne odnosiły zdecydowanie większe sukcesy w pacyfikowaniu zbuntowanych wiosek marokańskich niż w walkach z partyzantami. Zarówno regularne wojska Republiki Rif, jak i współpracujące z nimi oddziały partyzanckie stały się dzięki swej ruchliwości wyjątkowo trudnymi obiektami do zlokalizowania i wykonania uderzeń przez samoloty francuskie.

Doszukując się przyczyn tak agresywnego działania francuskich sił powietrznych w Maroku i Syrii, najczęściej zwraca się uwagę na charakter konfliktu, który był bardzo zbliżony do wojny konwencjonalnej, a nie działań przeciwpartyzanckich związanych z likwidacją rebelii podejmowanych przez miejscową społeczność[22]. Charakter tej wojny niejako wymuszał konieczność ofensywnego użycia lotnictwa francuskiego.

Operacji powietrznych w koloniach nie można jednak utożsamiać jedynie z bezpardonowymi atakami lotniczymi i oceniać wyłącznie negatywnie, jak to uczyniono w wypadku użycia lotnictwa Hiszpanii i Włoch w podległych im koloniach. Jako przykład można tu wskazać, za autorami opracowania „Air power in Small Wars", siły powietrzne Francji, które w tym właśnie okresie wypracowały pierwszy w historii system powietrznej ewakuacji medycznej[23], dzięki któremu uratowano życie wielu żołnierzy rannych w walce i ciężko chorych. Ponadto samoloty wykorzystywano do transportu zaopatrzenia, co umożliwiało utrzymanie w gotowości

---

[21] M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. II. Działania lotnictwa Hiszpanii, Francji i Włoch w celu utrzymania integralności podległych kolonii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2006, nr 1, s. 97.

[22] W tym czasie przez „wojnę konwencjonalną" rozumiano działania wojenne (zbrojne) między państwami, prowadzone z zastosowaniem stosunkowo dużych potencjałów bojowych.

[23] J.S Corum, W.R. Johnson, wyd. cyt., s. 88.

załóg niewielkich garnizonów rozrzuconych w terenie. Warto również zwrócić uwagę na inne dokonania sił powietrznych, szczególnie zaś w zakresie utrzymania łączności między garnizonami, rozpoznania oraz dostarczania zdjęć i informacji oddziałom kartograficznym[24].

Reasumując, uzasadnione wydaje się stwierdzenie, że okres wojen kolonialnych odegrał znaczącą rolę zarówno w rozwoju samych sił powietrznych, jak i taktyki ich użycia. W ocenie historyków, z którymi można się zgodzić, nie bez znaczenia dla tak powszechnego zastosowania sił powietrznych w wojnach kolonialnych były kwestie ekonomiczne. Intensyfikacja wojen kolonialnych nastąpiła bowiem po zakończeniu długotrwałej i wyniszczającej w skutkach pierwszej wojny światowej, w której wspomniane tu państwa poniosły znaczny wysiłek militarny. Nie dziwią więc poszukiwania takich sposobów utrzymania zamorskich terytoriów, które obciążyłyby ich budżety w jak najmniejszym stopniu.

Racjonalnym rozwiązaniem wydawało się zatem zmniejszanie liczebności wojsk lądowych kosztem zwiększenia potencjału bojowego sił powietrznych (np. liczby samolotów). Trzeba jednakże wyraźnie zaznaczyć, że siły powietrzne państw kolonialnych nigdy nie prowadziły tych operacji samodzielnie, zawsze współdziałając z większymi lub, jak w wypadku brytyjskich sił powietrznych, z mniejszymi formacjami wojsk lądowych, o czym nie informowano społeczeństwa.

Podczas drugiej wojny światowej lotnictwo było jednym z podstawowych rodzajów sił zbrojnych. Zgadzam się z opinią S. Czmura, że lotnictwo stało się rzeczywistą potęgą, która zmieniła oblicze wojny. Silne i umiejętnie wykorzystywane lotnictwo walnie przyczyniło się do zwycięstwa na lądzie i morzu. Atakując zaś linie komunikacyjne, miasta i zakłady przemysłowe zmieniało całkowicie warunki życia i pracy na dotąd sporadycznie tylko niepokojonym zapleczu[25].

Podzielam zatem opinię Wojciecha Łepkowskiego, że dopiero druga wojna światowa i postęp w konstruowaniu samolotów dalekiego zasięgu oraz ich uzbrojenia uświadomiły, jak zasadniczy wpływ na przebieg i wyniki wojny może mieć ograniczenie możliwości gospodarczych przeciwnika w zakresie produkcji uzbrojenia i sprzętu na potrzeby sił zbrojnych. Jednakże wątpliwa skuteczność tych bombardowań, zdaniem tego autora, wynikała z błędów popełnianych przez strategów zachodnich. Albert Speer, minister przemysłu hitlerowskich Niemiec twierdził, że gdyby precyzyjnie określono cel strategicznych bombardowań i konsekwentnie niszczono na przykład zakłady paliw syntetycznych albo system komunikacji lub system zaopatrywania w wodę Zagłębia Rury, Niemcy musiałyby przegrać wojnę co najmniej pół roku wcześniej[26].

---

[24] M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych. Cz. II...*, wyd. cyt., s. 98.

[25] S. Czmur, *Walka o panowanie w powietrzu*, Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1988, s. 172.

[26] W. Łepkowski, *Podstawy strategii wojskowej,* AON, Warszawa 2007, s. 32.

W dziennych nalotach lotnictwa amerykańskiego na terytorium Niemiec jednorazowo brało udział od 150 do 300 samolotów bombowych, ale już od końca następnego roku – od 1000 do 2000. Na przykład w Wigilię 1944 roku nad Niemcy wleciało 2308 bombowców pod osłoną blisko 1000 samolotów myśliwskich. W 1945 roku, co wyraźnie podkreślił S. Czmur w swoim opracowaniu „Walka o panowanie w powietrzu", operacje powietrzne z udziałem kilku tysięcy samolotów nie należały do rzadkości. W operacji „Clarion", przeprowadzonej w lutym tegoż roku w celu sparaliżowania niemieckiej komunikacji kolejowej i drogowej oraz żeglugi śródlądowej, uczestniczyło około 10 000 samolotów aliantów zachodnich[27].

Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że popularne w tym czasie naloty dywanowe miały zapewnić pożądany stopień zniszczenia obiektów gospodarczych na terytorium Niemiec. Jednakże nieodłącznym elementem tych uderzeń lotniczych (ataków) były ogromne straty wśród ludności cywilnej. Przypuszczam, że dążenie do jak najszybszego zakończenia długotrwałej wojny wzięło górę nad wątpliwościami natury moralnej. A zatem strategia użycia lotnictwa przez aliantów zachodnich w drugiej wojnie światowej, uwzględniając wszelkie ograniczenia natury moralnej i prawnej, z pewnością nigdy nie stanie się modelowym sposobem zastosowania sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego.

5.2. Zastosowanie sił powietrznych w okresie zimnej wojny

5.2.1. Most powietrzny do Berlina Zachodniego

Po zakończeniu drugiej wojny światowej rozpoczął się trwający ponad czterdzieści lat okres zimnej wojny, w którym wcześniejsi sojusznicy stali się stronami rywalizującymi o prymat na świecie. W okresie tym kluczową rolę w utrzymaniu bezpieczeństwa i pokoju na świecie odgrywała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Pomimo znacznych kompetencji Rady Bezpieczeństwa, organizacji tej nie udało się zapobiec konfliktom zbrojnym o zróżnicowanej skali i zasięgu. Charakterystyczne dla tego okresu stały się operacje utrzymania pokoju, które były prowadzone przez siły pokojowe za zgodą zwaśnionych stron, interwencje wojskowe wielkich mocarstw dokonywane w swoich strefach wpływów oraz operacje humanitarne będące reakcją na katastrofy naturalne. Odnosząc się do drugiej grupy zaangażowania sił zbrojnych, należy wspomnieć między innymi o interwencji amerykańskiej w Wietnamie i radzieckiej w Afganistanie, których nie udało się uniknąć pomimo sprzeciwów społeczności międzynarodowej. Żadne z wielkich mocarstw nie podjęło jednak próby interwencji zbrojnej poza własną strefą wpływu, obawiając się groźby rozpętania kolejnej wojny światowej, i to prawdopodobnie z zastosowaniem broni masowego rażenia. Dwa główne pakty polityczno-wojskowe – NATO i Układ Warszawski – skupiły swoją działalność na obronie

[27] S. Czmur, *Walka*..., s. 173.

suwerenności ich państw członkowskich, a w przypadku bloku wschodniego – także na utrzymaniu zwartości układu. Jedynymi, poza operacjami utrzymania pokoju, dopuszczalnymi operacjami prowadzonymi poza terytorium własnego kraju były operacje (działania) humanitarne stanowiące zazwyczaj reakcję na katastrofy naturalne, oraz operacje poszukiwawczo-ratownicze.

Za jedną z pierwszych operacji reagowania kryzysowego w okresie zimnej wojny można uznać operację berlińską. W 1948 roku Związek Radziecki zacieśnił kontrolę nad okupowanymi terenami Niemiec, wprowadzając sankcje na zaopatrzenie dostarczane drogą lądową do Berlina. Takie zachowanie rządu radzieckiego było reakcją na zbyt liberalną politykę sojuszników zachodnich w stosunku do niedawnego wroga. Władze Związku Radzieckiego silnie naciskały na Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, aby kontynuowały okupację Niemiec bez ekonomicznej rekonstrukcji tego państwa. Alianci zachodni nie mogąc przekonać władz radzieckich do proponowanych rozwiązań, rozpoczęli potajemne działania mające na celu stworzenie niezależnego, demokratycznego państwa – Niemiec Zachodnich, które byłoby ściśle powiązane z Zachodem. W połowie marca 1948 roku radziecki przedstawiciel w Sojuszniczej Radzie Kontrolnej (Allied Control Council) w Berlinie domagał się wspólnego planowania przyszłości Niemiec. Odrzucenie tego żądania przez stronę zachodnią przyczyniło się do natychmiastowej blokady Berlina przez radzieckie jednostki okupacyjne. Było to „uderzenie" administracji moskiewskiej w najbardziej newralgiczny punkt strategiczny jej zachodnich sojuszników, którzy nie mieli zagwarantowanego na mocy powojennych porozumień dostępu do Berlina[28]. Jedyną możliwą drogą dostarczania zaopatrzenia dla mieszkańców tego miasta stała się droga powietrzna.

Państwa zachodnie, jak słusznie zauważył Daniel L. Haulman, miały cztery możliwe opcje reakcji na zaistniałą sytuację: mogły pozostawić mieszkańców Berlina, nie udzielając im żadnej pomocy; przerwać wprowadzane reformy; wysłać kolumny pancerne przez strefę okupacyjną podporządkowaną Związkowi Radzieckiemu, ryzykując prawdopodobnie doprowadzeniem do wybuchu trzeciej wojny światowej; dostarczyć zaopatrzenie drogą powietrzną do Berlina, próbując jednocześnie rozwiązać kryzys sposobami dyplomatycznymi. Z perspektywy lat można stwierdzić, że państwa zachodnie słusznie wybrały opcję czwartą. Główny wysiłek w dostarczaniu pomocy dla ludności Berlina wniosły siły powietrzne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, nazywając tę operację odpowiednio „Vittles" i „Plan Fare"[29].

Eksperci zachodni ocenili, że mieszkańcy Berlina Zachodniego, aby przetrwać radziecką blokadę, potrzebowali co najmniej 4,5 tysiąca ton węgla i żywności dziennie. Generał Licius D. Clay, pełniący wówczas obowiązki gubernatora amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec, odpowiedzialnym za przygotowanie mostu powietrznego do Berlina Zachodniego uczynił dowódcę sił powietrznych Stanów Zjednoczonych w Europie, który z kolei na dowódcę zespołu transportu powietrz-

[28] S.M. Powell, *The Berlin Airlift*, "Air Force Magazine", June 1998, vol. 81, No. 6.

[29] Zob. D.L. Haulman, *The United States Air Force and Humanitarian Airlift Operations 1947–1994*, Air Force History and Museums Program, Washington D.C., 1998, s. 233.

nego wyznaczył generała Josepha Smitha [30]. Głównodowodzący siłami powietrznymi Stanów Zjednoczonych w Europie generał Curtis E. LeMay zdawał sobie sprawę, jak ogromne było to wyzwanie dla lotnictwa transportowego. Zaopatrzenia potrzebowało bowiem około 2 milionów ludzi przebywających w zamkniętej strefie okupacyjnej. Rosjanie zakładali, że zachodni sojusznicy nie sprostają temu zadaniu, mając w pamięci własne próby dostarczenia zaopatrzenia dla wojsk okrążonych w Stalingradzie.

Most powietrzny do Berlina oficjalnie rozpoczęto 26 czerwca 1948 roku a zakończono 30 września 1949 roku. W trwającej 15 miesięcy operacji powietrznej o charakterze humanitarnym amerykańscy i brytyjscy piloci pokonali dystans 92 milionów mil, w 277 000 wylotów, dostarczając do Berlina Zachodniego blisko 2,3 miliona ton zaopatrzenia. Loty wykonywali z czterech lotnisk znajdujących się w zachodnich sektorach okupowanych Niemiec. Miejsca docelowe dla lotnictwa transportowego stanowiły trzy lotniska w zachodniej części Berlina, oddalone od siebie o 10 mil, funkcjonujące przez 24 godziny na dobę. W początkowej fazie operacją bezpośrednio dowodził gen. Joseph Smith, który dysponował 102 samolotami C-47 oraz 2 większymi samolotami transportowymi C-54[31]. Pod koniec lipca, a więc miesiąc od momentu rozpoczęcia operacji „Vittles" stanowisko generała Smitha zajął weteran drugiej wojny światowej, znany z misji transportowych z Indii do Chin, generał William H. Tuner[32]. Jak wykazał Daniel L. Haulman, zwiększył on wielkość dziennych dostaw zaopatrzenia do Berlina, wykorzystując trzy korytarze powietrzne prowadzące do tego miasta. Korytarzami północnym i południowym samoloty transportowe wykonywały loty, startując z lotnisk znajdujących się we wschodniej strefie Niemiec (Rhein-Main, Wiesbaden, Fassberg i Celle), natomiast środkowy korytarz był wykorzystywany jako trasa powrotna z Berlina Zachodniego.

Wraz z upływem czasu następowało systematyczne wzmocnienie sił zaangażowanych w tę operację. W szczytowym okresie operacji lotnictwo transportowe przewoziło około 10 000 ładunków dziennie. Rekordowe osiągnięcie w tym zakresie miało miejsce 17 kwietnia 1949 roku, kiedy w ciągu jednego dnia przerzucono drogą powietrzną 13 000 ton ładunków. Zwiększenie intensywności dostaw zaopatrzenia dla mieszkańców Berlina Zachodniego wymagało systematycznego wycofywania samolotów C-47 i zastępowania ich czterosilnikowymi C-54, które jednorazowo mogły przewozić do 10 ton ładunków. Jak wykazał S.M. Powell, ostatni samolot C-47 został wycofany przez Amerykanów pod koniec września 1948 roku.

---

[30] Tamże, s. 234.

[31] C-47 były dwusilnikowymi samolotami transportowymi mogącymi jednorazowo przewozić 3 tony zaopatrzenia. Ich prędkość maksymalna wynosiła 176 mil/godz., a zasięg dochodził do 150 mil. Większość tych samolotów, na co zwrócił uwagę S.M. Powell, wyglądała tak, jak tuż po lądowaniu w Normandii. Dla porównania możliwości przewozowe samolotu C-54 były większe. Każdy tego typu samolot mógł przewieźć do 10 ton różnego rodzaju ładunku.

[32] Nowy dowódca sił zadaniowych ścisle współpracował z generałem Johnem K. Connorem, który zastąpił generała LeMay'a na stanowisku dowódcy sił powietrznych Stanów Zjednoczonych w Europie.

Do 15 stycznia 1949 roku, zdaniem tego autora, w operacji berlińskiej uczestniczyło 225 samolotów C-54 z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych oraz 24 samoloty R-5D z marynarki wojennej. W tym czasie, oprócz wymienionych samolotów amerykańskich, loty z pomocą humanitarną do Berlina wykonywało 147 samolotów z brytyjskich sił powietrznych[33]. Zwiększenie tempa operacji alianci zachodni starali się osiągnąć poprzez skrócenie czasu przelotu samolotów z ich baz lotniczych Rhein-Main i Wiesbaden do Berlina. Na przykład przerzut sił do bazy RAF w miejscowości Fassberg umożliwił skrócenie czasu przelotu z 2 godzin do 55 minut. Według S.M. Powella, amerykański C-54 pierwszy lot z tej bazy wykonał 21 sierpnia 1948 roku. W tym czasie, w brytyjskiej strefie okupacyjnej, w byłej bazie Luftwaffe w Celle wybudowano pas startowy o długości 5400 stóp. Parametry tego lotniska spełniały więc potrzeby czterosilnikowego samolotu C-54.

Należy jednak zauważyć, że samoloty transportowe dostarczające zaopatrzenie do byłej stolicy Niemiec musiały uporać się z wieloma trudnościami. Duże zachmurzenie i konieczność utrzymania kursu, wysokości oraz rygorystycznego przestrzegania planu lotów wymagały od pilotów ciągłego korzystania z przyrządów. Oprócz warunków atmosferycznych znacznym utrudnieniem dla lotnictwa transportowego były działania podejmowane przez Związek Radziecki, obejmujące demonstracyjne użycie samolotów myśliwskich, artylerii przeciwlotniczej oraz świateł – szperaczy. Według Daniela L. Haulmana, w okresie pomiędzy sierpniem 1948 a sierpniem 1949 roku odnotowano ponad 700 tego rodzaju incydentów, które nie zakłóciły jednak w poważnym stopniu prowadzonej operacji powietrznej[34]. Wydaje się, że istotne znaczenie miał fakt, iż Rosjanie nie zakłócali środków łączności, co mogłoby stanowić największe zagrożenie dla bezpieczeństwa załóg samolotów transportowych.

Główne problemy, z jakimi spotykały się załogi lotnictwa transportowego w operacji berlińskiej, to: a) niewielkie możliwości załadowcze wykorzystywanych wówczas samolotów; b) mała prędkość przelotowa samolotów transportowych; c) konieczność wykonywania lotów w ściśle określonych korytarzach, przy braku zaawansowanego technicznie wyposażenia radionawigacyjnego; d) brak ramp załadowczo-wyładunkowych; e) krótkie czasy międzyprzeglądowe samolotów transportowych; f) duże natężenie działań.

Reasumując, w wyniku operacji „Vittles" przerzucono do Berlina Zachodniego 2,3 miliona ton zaopatrzenia i 227 655 pasażerów. Amerykańskie lotnictwo transportowe przewiozło ponad 1,7 miliona ton ładunku oraz 62 749 pasażerów. Większość samolotów uczestniczących w tej operacji wydzieliły siły powietrzne Stanów Zjednoczonych, które łącznie wykonały 189 963 wylotów, tracąc w trakcie operacji 28 lotników. W operacji „Vittles" odnotowano 126 incydentów, z których 70 określono jako poważne, bo zagrażające bezpośrednio życiu pilotów i załóg lotnictwa transportowego[35].

---

[33] S.M. Powell, *The Berlin Airlift*, June 1998.
[34] D.L. Haulman, *The United States Air Force...*, wyd. cyt., s. 234.
[35] Tamże, s. 235.

Most powietrzny do Berlina Zachodniego w gronie ekspertów wojskowych uznaje się za największą w historii samodzielną operację humanitarną z udziałem wyłącznie sił powietrznych. Rezultaty osiągnięte w wyniku tej operacji miały wielkie znaczenie zarówno militarne, jak i polityczne. Państwa zachodnie zademonstrowały bowiem społeczności międzynarodowej możliwości transportu powietrznego w utrzymaniu przy życiu ogromnej populacji ludzkiej, odciętej przez wrogie siły zbrojne. Operacja ta przyczyniła się do zakończenia blokady miasta przez Rosjan, którzy słusznie ocenili, że nie przyniosła ona pożądanych skutków. Okazało się, że determinacja i poświęcenie w słusznej, humanitarnej sprawie może mieć większe znaczenie niż typowe rozwiązania siłowe. Operacja berlińska wykazała, że lotnictwo transportowe ma ogromną siłę oddziaływania na procesy polityczne.

5.2.2. Inne operacje humanitarne w Europie i na kontynencie afrykańskim

Wydaje się, że jedna z bardziej znaczących operacji humanitarnych z udziałem wojskowego lotnictwa transportowego w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia miała miejsce w Holandii. Na początku 1953 roku państwo to zostało dotknięte powodzią, która zalała 1/6 jego terytorium. Według źródeł amerykańskich w wyniku tej katastrofy zginęło ponad 1,4 tysiąca osób, a około 100 tysięcy zostało pozbawionych dachu nad głową. Rząd Holandii poprosił o pomoc władze Stanów Zjednoczonych. Jak wynika z opracowania Daniela L. Haulmana, w dostarczanie pomocy humanitarnej było zaangażowanych ogółem 21 statków powietrznych (samolotów i śmigłowców) z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych stacjonujących w Europie oraz z 12. Armii Lotniczej tego państwa. W okresie od 2 do 17 lutego 1953 roku amerykańskie samoloty C-119 dostarczały powodzianom zaopatrzenie, wyposażenie oraz zespoły specjalistów do likwidacji skutków powodzi. Część z tych samolotów przewoziła zaopatrzenie z punktów zbiórek darów we Francji, Niemczech i Danii na holenderskie lotniska Valkenburg, Gilze-Rijen i Schipol, z których inne C-119 już z holenderskimi nawigatorami na pokładzie wykonywały loty nad zalanymi terenami, zrzucając łącznie 309 ton zaopatrzenia. Innym ważnym zadaniem, które z kolei wykonywały śmigłowce, była ewakuacja ludności z zagrożonych terenów. Według danych przytoczonych przez wspomnianego autora w okresie od 3 do 12 lutego śmigłowce H-19 ewakuowały ponad 100 ludzi z wioski Nieuwe-Tonge, przewożąc ich w wyżej położone rejony na południowy-zachód od Rotterdamu. Śmigłowce były wykorzystywane także do przewozu zaopatrzenia oraz transportu pracowników administracji państwowej. Ogółem amerykańskie statki powietrzne wykonały 353 misje, dostarczając 576 ton zaopatrzenia oraz ewakuując 161 osób[36]. Należy jednak podkreślić, że siły powietrzne Stanów Zjednoczonych były jednym z wielu uczestników tej operacji, którzy zaangażowali się w niesienie pomocy humanitarnej dla ludności Holandii. W wyniku ich użycia uratowano wiele istnień ludzkich, demonstrując z jednej strony dobrą wolę narodu

[36] D.L. Haulman, *The United States Air Force...*, wyd. cyt., s. 237.

amerykańskiego, natomiast z drugiej strony – wykazując coraz większe możliwości operacyjne wojskowych statków transportowych oraz doskonałe przygotowanie załóg lotniczych.

W tym samym roku silne trzęsienie ziemi nawiedziło Grecję (Wyspy Jońskie). W wyniku tej katastrofy śmierć poniosło 800 osób, 900 zostało poważnie rannych a około 100 tysięcy straciło dach nad głową. W okresie od 13 do 17 sierpnia 1953 roku środki powietrzne wydzielone z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych w Europie oraz z powietrznej służby ratowniczej dostarczały pomoc humanitarną dla poszkodowanej ludności Grecji. Warto wspomnieć, że na apel rządu greckiego o pomoc w tej trudnej sytuacji odpowiedziały także Włochy, Izrael, Wielka Brytania, Francja i Turcja. Operacją amerykańską dowodził dowódca 6. Floty działającej na Morzu Śródziemnym. Dwadzieścia samolotów C-119 uczestniczyło w operacji humanitarnej, przewożąc zaopatrzenie do Grecji (do stolicy Grecji Aten ze Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec Zachodnich, Libii oraz Francuskiego Maroka)[37].

Sądzę, że przez wzgląd na skalę zniszczeń należy wspomnieć także o trzęsieniu ziemi, jakie nawiedziło Jugosławię 26 lipca 1963 roku oraz reakcji społeczności międzynarodowej. W wyniku tej katastrofy śmierć poniosło ponad 2000 osób, około 100 000 zostało rannych i pozbawionych dachu nad głową. Miasto Skopje, które bezpośrednio zostało dotknięte tą katastrofą, straciło 80% budynków. Rząd jugosłowiański zaapelował do Stanów Zjednoczonych o udzielenie pomocy humanitarnej, zgadzając się jednocześnie na wykonywanie lotów w jego przestrzeni powietrznej przez amerykańskie samoloty wojskowe. Ogółem w operacji, której nadano kryptonim „Blu Boy", udział wzięły 33 samoloty C-130, C-124 i C-135. Operacja ta trwała od 27 lipca do 8 sierpnia 1963 roku. Ogółem drogą powietrzną przerzucono 84 tony ładunku obejmującego: namioty, koce oraz zaopatrzenie medyczne. Z bazy lotniczej w Ramstein przewieziono 371 ton ładunku. Dzięki transportowi powietrznemu do stolicy Jugosławii dotarły między innymi: wojskowy szpital polowy na 120 łóżek, 24 ciężarówki, 21 ciągników, 4 samochody terenowe, zaopatrzenie medyczne oraz koce. Przewieziono również 410 pasażerów, wśród których znaleźli się lekarze i kierowcy. W okresie od 14 do 17 sierpnia amerykańskie samoloty transportowe przerzuciły szpital polowy, pojazdy oraz wojskowy personel medyczny z Belgradu do bazy sił powietrznych w Ramstein[38].

Jugosławia po raz kolejny stała się miejscem stosunkowo intensywnej operacji humanitarnej w dniach 18–20 kwietnia 1970 roku. W wyniku trzęsienia ziemi, które nawiedziło południowe rejony tego kraju śmierć poniosło 230 osób, rannych zostało 350, a bez mała 80 tysięcy straciło swoje miejsca zamieszkania. W niesienie pomocy dla poszkodowanej ludności Jugosławii było zaangażowanych 7 samolotów C-141 i 3 samoloty C-130, które przewiozły 139 ton ładunku. Do Jugosławii lotnictwo amerykańskie dostarczyło: namioty, urządzenia prądotwórcze, koce, pompy wodne, kontenery na wodę oraz sprzęt do uzdatniania wody.

---

[37] Tamże, s. 238.
[38] Tamże, s. 249.

Na początku grudnia 1988 roku miało miejsce najsilniejsze (6,9 stopni w skali Richtera) w Euroazji trzęsienie ziemi, które doprowadziło do ruiny 58 miast i wsi w północnej Armenii. W wyniku tej katastrofy zginęło prawdopodobnie 25 tysięcy osób, około 130 tysięcy zostało rannych, a 514 tysięcy straciło swoje mieszkania. Przebywający w tym czasie w Stanach Zjednoczonych Michaił Gorbaczow natychmiast przerwał wizytę i wrócił do kraju. Dzień później, 8 grudnia 1988 roku, zaakceptował propozycję pomocy rządu Stanów Zjednoczonych, która obejmowała między innymi loty z pomocą humanitarną do stolicy Republiki Armenii – Erewania. Oprócz lotnictwa amerykańskiego pomoc humanitarną dostarczały także samoloty wojskowe i cywilne z Wielkiej Brytanii, Niemiec Zachodnich, Włoch oraz kilku innych państw. W operację tę zaangażowanych było 18 amerykańskich samolotów transportowych C-141, C-5 i C-9. Dowództwo Wojskowego Transportu Powietrznego Stanów Zjednoczonych przeprowadziło 20 misji humanitarnych, wykorzystując do tego bezpośrednio podległe mu samoloty transportowe oraz środki przydzielone z Gwardii Narodowej i Korpusu Rezerwy. W ramach tych misji przerzucono do Armenii 311 ton zaopatrzenia zakupionego przez rząd Stanów Zjednoczonych oraz prywatnych darczyńców. W okresie między 8 grudnia 1988 roku a 8 lutego 1989 roku cztery samoloty C-5 przewiozły 236 ton ładunku, w tym: środki medyczne, koce, odzież oraz żywność z magazynów AID and Office of Foreign Disaster Assistance, zlokalizowanych w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Zachodniej, do bazy lotniczej Incirlik w Turcji. W bazie tej zaopatrzenie przeładowywano na samoloty C-141 i przewożono do Erewania. W tym czasie, jak wykazał Daniel L. Haulman, jedenaście samolotów C-141 dostarczyło 251 ton pomocy humanitarnej do stolicy Republiki Armenii, wykonując loty z baz lotniczych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech Zachodnich oraz we Włoszech. Zaopatrzenie to obejmowało: środki medyczne, kontenery mieszkalne, odzież oraz koce[39]. Należy nadmienić, że amerykańskie lotnictwo transportowe nie tylko dostarczało pomoc humanitarną do Erewania, ale również przewiozło najbardziej poszkodowanych rannych do Stanów Zjednoczonych. W dniach od 2 do 9 lutego samolot dowodzony przez kapitana Glenna R. McGowana przetransportował 37 osób do bazy lotniczej Andrews, skąd także drogą powietrzną przewieziono ich do 10 szpitali specjalistycznych w różnych częściach Stanów Zjednoczonych. Ostatnią misję do Armenii wykonał C-5 *Galaxy* pod koniec grudnia 1989 roku, dostarczając: 12 czteroosiowych ciężarówek, 50 namiotów, 224 przenośne urządzenia grzewcze oraz 464 wełniane koce[40].

Wydaje się, że przeprowadzona w Armenii operacja humanitarna stworzyła nowe podwaliny pod współpracę międzynarodową. Jak słusznie zauważył Daniel L. Haulman, Związek Radziecki nigdy wcześniej nie wyraził zgody na bezpośredni przelot obcych samolotów wojskowych nad ich terytorium, bez personelu rosyjskiego na pokładzie. Była to największa od czasów drugiej wojny światowej ope-

[39] D.L. Haulman, *The United States Air Force*..., wyd. cyt., s. 259.
[40] Tamże, s. 261.

racja transportu powietrznego do Związku Radzieckiego. Pomimo wielu problemów, jakie wystąpiły w czasie operacji, została ona oceniona pozytywnie. Uzasadniona wydaje się opinia, iż operacja ta wpłynęła także na „ocieplenie" stosunków pomiędzy dwoma głównymi supermocarstwami.

Sądzę, że ze względu na częstotliwość oraz skalę katastrof naturalnych należy wspomnieć także o użyciu sił powietrznych w operacjach humanitarnych prowadzonych na kontynencie afrykańskim. Od czasu zakończenia drugiej wojny światowej Afryka stała się bowiem obszarem, w którym wykonano prawie 70 powietrznych operacji humanitarnych. Z tego też względu za celowe uznałem wyjaśnienie chociażby niektórych z nich.

W dniu 9 września 1954 roku w Orleansville, w północnej Algierii miało miejsce silne trzęsienie ziemi, w wyniki którego śmierć poniosło ponad 1300 osób, około 5000 odniosło rany, a 30 tysięcy straciło dach nad głową. W Orleansville uległo zniszczeniu prawie 95% budynków. Siły powietrzne Stanów Zjednoczonych do przeprowadzenia operacji humanitarnej wydzieliły ogółem 14 samolotów i śmigłowców. Już następnego dnia po tym zdarzeniu amerykańskie środki transportowe dostarczyły drogą powietrzną 3,5 tony pomocy humanitarnej obejmującej: środki medyczne, żywność i koce. Ponadto ewakuowały 88 rannych i przewiozły zespoły medyczne do odciętych od świata wiosek i miast. Do 17 września 1954 roku, na wniosek rządu francuskiego, samoloty C-119 wydzielone z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych przerzuciły 28 ton ładunku, głównie namiotów oraz innego wyposażenia potrzebnego ludności do przetrwania. Ogółem w okresie od 11 do 17 września amerykańskie statki powietrzne dostarczyły do obszaru operacji ponad 31 ton zaopatrzenia[41].

W nocy z 29 lutego na 1 marca 1960 roku miało miejsce silne trzęsienie ziemi w miejscowości Agadir w Południowo-Zachodnim Maroku. W jego wyniku śmierć poniosło ponad 10 tysięcy osób. Trudno natomiast było oszacować liczbę rannych oraz osób, które straciły dach nad głową. Król Mohamed V nakazał ewakuację miasta. Większość osób, które przetrwały katastrofę, udała się do francuskiej bazy marynarki wojennej. Baza ta bardzo szybko stała się obozem dla uchodźców z integralnym terminalem lotniczym. Drugi obóz dla uchodźców przygotowano natomiast w bazie lotniczej Stanów Zjednoczonych. Rząd Maroka zaapelował o międzynarodowe wsparcie, gdyż skala zniszczeń przekraczała zdolności tego państwa do samodzielnego uporania się ze skutkami katastrofy. Wśród krajów, które odpowiedziały na tę prośbę, znalazły się między innymi Francja, Hiszpania, Włochy, Szwajcaria, Kanada, Tunezja, Niemcy Zachodnie i Stany Zjednoczone. Z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych ogółem wydzielono 31 statków powietrznych. W okresie od 2 do 4 marca samoloty C-130 przerzuciły z bazy lotniczej Ramstein do Agadiru 262 tony ładunków oraz 156 pasażerów. W dniach 2–6 marca samoloty C-124 dostarczyły do Maroka 134 tony ładunków oraz 83 pasażerów. Znaczna część ładunku i personelu należała do kompanii A 79. Batalionu Inżynie-

[41] Tamże, s. 283.

ryjnego Armii Stanów Zjednoczonych. Samoloty C-119 oraz C-130 przewiozły 74 tony zaopatrzenia medycznego i namiotów z Manchesteru, Bovingdon i Culdrose w Wielkiej Brytanii do Maroka. Ponadto dwa samoloty C-119 (322. Dywizja Lotnicza) przerzuciły z Helsinek ponad 14 ton ładunku obejmującego namioty i środki medyczne. W tym czasie C-130 przewiózł także zaopatrzenie medyczne z Tunisu. Samoloty C-130 wykorzystywano również do przewozu marokańskich jednostek wojskowych z miejscowości Qujda do Agadiru. Jednostki te wykorzystano jako zespoły ratownicze. Amerykańskie samoloty transportowe C-130, wykonując loty wahadłowe na trasie Nouasser-Agadir, dostarczyły poszkodowanej ludności najbardziej potrzebne zaopatrzenie, pracowników organizacji cywilnych oraz ewakuowały rannych i uchodźców. Do 19 marca 1960 roku, według oceny D.L. Haulmana, siły powietrzne Stanów Zjednoczonych przetransportowały 575 ton ładunków oraz 481 osób zarówno do Maroka, jak i w obszarze tego państwa. W operacji humanitarnej w Maroku uczestniczyły również samoloty transportowe z 17. Armii Lotniczej Stanów Zjednoczonych, które ewakuowały bez mała 500 chorych, rannych i bezdomnych z obszaru dotkniętego katastrofą. Wspomniany autor wykazał, że ponad 185 ton ładunków do Agadiru dostarczyły samoloty transportowe C-124 i C-118 podległe Dowództwu Wojskowego Transportu Powietrznego. Oprócz ładunków przerzuciły do Agadiru także zespoły ratownicze i zaopatrzenie medyczne z bazy lotniczej Rhein-Main w Niemczech Zachodnich[42].

Katastrofy naturalne to nie tylko powodzie, trzęsienia ziemi, ale także susze i klęski głodu. W okresie od 13 czerwca do 21 października 1974 roku susza i głód dziesiątkowały ludność Mali, Mauretanii i Czadu. Zdaniem D.L. Haulmana, sytuacja w tym rejonie Afryki była tragiczna, ponieważ tygodniowo umierało tam do 10 000 osób[43]. Rządy wymienionych państw zaapelowały do Stanów Zjednoczonych i Organizacji Narodów Zjednoczonych o przerzut drogą powietrzną zboża do najbardziej odległych rejonów, gdzie nie można było dotrzeć drogą wodną ze względu na niski poziom rzek. Transport samochodowy natomiast musiałby pokonać Saharę, co mogło trwać nawet do dwóch tygodni. W operacji humanitarnej, której Amerykanie nadali kryptonim „King Grain", udział wzięło 19 samolotów transportowych C-130, przewożąc łącznie 9424 tony ładunków do Mali, Mauretanii i Czadu oraz w obszarze tych państw. Głównie było to zboże, paliwo do ciężarówek oraz cement do naprawy pasów startowych. Łącznie amerykańskie lotnictwo transportowe wykonało 1156 samolotolotów.

Sytuacje kryzysowe na kontynencie afrykańskim były wywołane również plagą insektów. Lotnictwo transportowe Stanów Zjednoczonych wielokrotnie uczestniczyło zatem w operacjach mających na celu udzielenie pomocy krajom afrykańskim w tych szczególnych sytuacjach. Jako przykład tego rodzaju działalności można wskazać operację przeprowadzoną przez siły powietrzne Stanów Zjednoczonych w listopadzie 1988 oraz w lutym 1989 roku w Senegalu, w której udział

[42] Tamże, s. 287.
[43] Tamże, s. 308.

wzięło 16 samolotów C-141. Plaga insektów, która pustoszyła uprawy zbóż dotarła do tego państwa w listopadzie 1988 roku. Rząd Senegalu, nie mogąc samodzielnie uporać się z tym problemem, poprosił Stany Zjednoczone o dostarczenie i ewentualnie rozpylenie pestycydów. W listopadzie 1988 roku 7 samolotów C-141 przewiozło 235 ton środka owadobójczego z bazy lotniczej McGuire do Dakaru. Kilka dni później, jak wykazał D.L. Haulman, inny samolot C-141 z bazy Travis dostarczył do Dakaru kolejne 25 ton tego środka. Agencja Międzynarodowego (Światowego) Rozwoju zakupiła dodatkową ilość środka owadobójczego w Danii, prosząc rząd Stanów Zjednoczonych o przewóz tych środków drogą powietrzną. Pod koniec listopada 1988 roku 4 samoloty C-141 przewiozły 152 tony środka owadobójczego z Danii do stolicy Senegalu[44]. W międzyczasie sześć C-141 przerzuciło zespół kontroli transportu powietrznego oraz 10 ton ładunku, który stanowiły wózki widłowe. Część z tych samolotów przewoziła także paliwo lotnicze dla samolotu mającego rozpylać środki owadobójcze. Ostatnie dwa wyloty samolotów C-141 miały miejsce w lutym 1989 roku. Pokonując trasę z bazy lotniczej McGuire, przez Bermudy do Dakaru, dostarczyły one ponad 20 ton środka owadobójczego[45].

Reasumując, sądzę, że na podstawie przytoczonych przykładów użycia sił powietrznych w okresie zimnej wojny można stwierdzić, że operacje humanitarne stanowiły ich główny wysiłek na arenie międzynarodowej. Użycie lotnictwa transportowego nie pociągało za sobą groźby rozpętania kolejnej wojny światowej, ponieważ każda z tych operacji była prowadzona na wniosek państwa dotkniętego katastrofą. Warto jednak zwrócić uwagę, że w zasadzie operacje te były operacjami unilateralnymi. Sojusz Północnoatlantycki, mimo iż uczestniczyły w nich samoloty transportowe z jego państw członkowskich, oficjalnie nie angażował się w działania poza swoim terytorium.

5.3. Zastosowanie sił powietrznych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i na początku XXI wieku

5.3.1. Operacje reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych w Iraku

Rozpad panującego od czasu drugiej wojny światowej dwubiegunowego układu sił, wbrew powszechnym oczekiwaniom i przewidywaniom politologów, nie wpłynął korzystnie na stan bezpieczeństwa na świecie. Koniec zimnej wojny wzmógł bowiem agresywny nacjonalizm, napięcia i walki etniczne oraz brutalne naruszenia praw mniejszości narodowych. Praktycznie ustały konflikty generowane rywalizacją między mocarstwami, podsycane oddziaływaniem czynników zewnętrznych. Nasiliły się natomiast konflikty wewnętrzne, z których część uległa umiędzynarodowieniu. Interwencje wojskowe stały się zatem istotnym środkiem

[44] Wcześniej, jak wykazał D.L. Haulman, pięć tego typu samolotów przerzuciło do Danii palety, które miały ułatwić załadunek środków owadobójczych na samoloty.

[45] D.L. Haulman, *The United States Air Force...*, wyd. cyt., s. 323.

wykorzystywanym do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, które w sposób pośredni mogły zagrozić bezpieczeństwu państw demokratycznych[46].

W ostatniej dekadzie XX i na początku XXI wieku miało miejsce wiele interwencji zarówno z użyciem przemocy zbrojnej, jak i bez jej stosowania, które można było uznać za reagowanie kryzysowe. Do tego rodzaju operacji ze względu na ich charakterystyczne cechy można zaliczyć: „Desert Strom", „Provide Comfort", „Northern Watch", „Southern Watch", „Provide Hope", „Restore Hope", „Continue Hope", „Deny Flight", „Deliberate Force", „Allied Force", „Enduring Freedom", „Unified Assistance" i kilka innych. Wykonawcami tych operacji były wydzielone koalicyjne lub sojusznicze, a w szczególnych wypadkach nawet narodowe połączone siły zadaniowe, których ważnym elementem ze względu na specyficzne możliwości bojowe stały się siły powietrzne.

Pierwszą po zakończeniu zimnej wojny interwencją wojskową z udziałem sił powietrznych, która pomimo dużej intensywności odbiegała od typowych działań wojennych, była operacja wymuszenia pokoju w Zatoce Perskiej w 1991 roku[47]. Operację tę można ocenić jako najlepiej udokumentowaną w piśmiennictwie wojskowym zarówno polskim, jak i zagranicznym. Celem operacji „Desert Storm" było wyzwolenie Kuwejtu, przywrócenie pokoju i ustanowienie stabilnej sytuacji polityczno-wojskowej w rejonie Zatoki Perskiej. Jej integralną część stanowiła operacja powietrzna „Instant Thunder"[48]. Operacja ta, jak wykazali między innymi Jerzy Gotowała oraz Janusz Karpowicz, trwała 43 dni i była podzielona na trzy fazy: 1) atak strategiczny przeciwko Irakowi; 2) wywalczenie panowania w powietrzu nad terytorium Kuwejtu; 3) przygotowanie lądowego pola walki. Eksperci zajmujący się użyciem sił powietrznych ocenili, że do wykonania tej operacji skoncentrowano największe od czasów drugiej wojny światowej zgrupowanie lotnicze, które ogółem wykonało 112 tys. samolotolotów[49].

Siłom powietrznym sformułowano następujące zadania: 1) izolować i obezwładnić centralne władze i dowództwo sił zbrojnych Iraku; 2) wywalczyć i utrzymać panowanie w powietrzu; 3) zniszczyć potencjał broni jądrowej i chemicznej; 4) pozbawić armię iracką możliwości ofensywnych; 5) obniżyć zdolności bojowe irackich sił okupujących terytorium Kuwejtu.

Należy nadmienić, iż w tym czasie irackie siły powietrzne zajmowały szóstą pozycję pod względem liczebności. Według C.K.S. Chuna, posiadały one od 750 do 800 samolotów odrzutowych w większości produkcji radzieckiej i francuskiej. Zdaniem wspomnianego autora, wymieniona liczba obejmowała także 405 samolotów my-

---

[46] W większości opracowań anglojęzycznych ich autorzy stosują pojęcie „interwencje humanitarne" (humanitarian Intervention), którego nie można jednak utożsamiać z typowymi dla sił zbrojnych i ich poszczególnych komponentów interwencjami zbrojnymi.

[47] G. Evans, *Współpraca dla pokoju. Agenda na lata dziewięćdziesiąte i następne*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1994.

[48] J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach przywracania pokoju*, Wyższa Szkoła Oficerska Sił Powietrznych, Dęblin 2001, s. 79.

[49] Tamże, s. 81.

śliwskich, w tym także najnowsze wówczas MiG-29, przeznaczonych do przechwytywania obcych statków powietrznych[50].

W trakcie operacji „Desert Storm", jak wykazał David A. Deptula, siły powietrzne użyły ponad 9000 bomb laserowych, z ogólnej liczby 220 000 bomb wykorzystanych w tej interwencji. W wielu przypadkach pojedynczy samolot, stosując środek precyzyjnego rażenia osiągał efekt rażenia porównywalny do użycia 1000 samolotów przenoszących 9000 bomb w czasie drugiej wojny światowej, a – co nie mniej ważne – nie powodował strat niepożądanych[51]. Zastosowanie lotniczych środków precyzyjnego rażenia zrównoważyło bowiem potrzebę dokonywania zmasowanych uderzeń lotniczych, zmniejszając jednocześnie liczbę samolotów uczestniczących w nalocie.

Sądzę, że wskazane jest podkreślenie również możliwości bojowych samolotów F-117 wykonanych z zastosowaniem technologii stealth, które w początkowej fazie operacji wykonywały mniej niż 2% misji bojowych, atakując blisko 43% obiektów uderzeń znajdujących się na liście obiektów przewidzianych do zniszczenia. Wydaje się, że przykład podany przez wymienionego autora doskonale odzwierciedla możliwości samolotów F-117, przenoszących broń precyzyjnego rażenia w porównaniu do klasycznych samolotów bojowych. D.A. Deptula wykazał, że do wykonania uderzenia na obiekty znajdujące się w miejscowości Basrah było potrzebnych 41 samolotów, które praktycznie mogły zniszczyć jeden obiekt (trzy DMPI)[52]. W skład tego zespołu uderzeniowego, jak wyjaśnia autor, weszły: cztery samoloty A-6 i cztery Tornado, które były wydzielone do bezpośredniego uderzenia na obiekt; cztery samoloty F-4G zapewniające obezwładnienie obrony powietrznej; pięć samolotów EA-6B zakłócających stacje radiolokacyjne wczesnego wykrywania; siedemnaście F/A-18 przenoszących pociski przeciwradiolokacyjne do niszczenia przeciwlotniczych systemów rakietowych Iraku; cztery F/A-18 do obrony ugrupowania przed potencjalnymi atakami ze strony lotnictwa przeciwnika oraz bezzałogowe aparaty latające. W tym samym czasie dwanaście samolotów F-117 atakowało 28 obiektów przy porównywalnym stopniu zagrożenia ze strony irackiej obrony powietrznej[53].

Należy zwrócić uwagę, że intensywność tej operacji oraz sposób jej wykonania powodują, iż bardzo często określa się ją mianem wojny w rejonie Zatoki Perskiej, a nie – jak to formalnie zostało zapisane w opracowaniach Organizacji Narodów Zjednoczonych – wymuszaniem pokoju w odpowiedzi na agresję[54]. Wnioski z analizy literatury przedmiotu badań pozwalają na konstatację, że obiekty uderzeń nie ograniczały się do sił zbrojnych, zasobów i infrastruktury stricte wojskowej, ale

---

[50] C.K.S. Chum, wyd. cyt., s. 111.

[51] Zob. D.A. Deptula, *Effect-Based Operations: Change in The Nature of Warfare*, Aerospace Education Foundation, Arlington, Virginia 2001, s. 9.

[52] Desired mean point of impact – pożądany, uśredniony punkt uderzenia (trafienia).

[53] Tamże, s. 11.

[54] Zob. G. Evans, wyd. cyt., s. 181.

zgodnie z teorią Wardena obejmowały szeroko pojęty system kierowania państwem, w tym również infrastrukturę komunikacyjną. Należy podkreślić, że pomimo zastosowania najnowocześniejszych samolotów i lotniczych środków rażenia nie udało się uniknąć strat niepożądanych. Efektem niezamierzonym wynikającym z użycia sił powietrznych było między innymi zbombardowanie schronu przeciwlotniczego i zabicie ponad 300 osób cywilnych[55].

Krótko po zakończeniu scharakteryzowanej operacji w rejonie Zatoki Perskiej siły powietrzne koalicji przystąpiły do kolejnej operacji, będącej reakcją na poważny kryzys humanitarny w północnym regionie Iraku. Kryzys ten był spowodowany upadkiem powstania kurdyjskiego i represjami sił rządowych Iraku podjętymi wobec rebeliantów[56]. Operacja ta znana jest pod kryptonimami „Provide Comfort (I i II)"[57]. Siły powietrzne wydzielone do wykonania tej operacji były istotnym elementem koalicyjnych połączonych sił zadaniowych, w których dominującą rolę odegrały jednostki amerykańskie. Uwzględniając fakt, że operacje te nie były przedmiotem tak wnikliwej penetracji naukowej, jak opisana wcześniej „Desert Storm", za celowe uznałem dokonanie bardziej szczegółowego jej opisu.

6 kwietnia 1991 roku Stany Zjednoczone po raz pierwszy w historii wprowadziły strefę zakazu lotów nad północnym Irakiem. Strefa ta rozpościerała się na północ od 36 równoleżnika i była ograniczona granicą z Turcją. Zakazem wykonywania lotów w tej przestrzeni objęto wszelkie środki irackiego lotnictwa wojskowego, w tym również śmigłowce. Przywódca Stanów Zjednoczonych ostrzegł rząd Iraku, aby nie podejmował żadnych operacji wojskowych skierowanych przeciwko uchodźcom kurdyjskim. Pierwsze do akcji przystąpiły samoloty myśliwskie z sił powietrznych oraz marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, których działania były wspierane przez samoloty wczesnego ostrzegania i kontroli (AWACS) oraz lotnictwo tankowania powietrznego. Ponadto w strefie tej operowały także samoloty rozpoznania taktycznego, które obserwowały ruchy w terenie uchodźców oraz mogących im zagrażać jednostek wojsk lądowych Iraku.

Dzień później, 7 kwietnia, Stany Zjednoczone rozpoczęły zrzuty z powietrza zaopatrzenia humanitarnego dla uchodźców kurdyjskich, którzy, uciekając przed siłami rządowymi, schronili się w wysokich partiach gór po obu stronach granicy

---

[55] J. Karpowicz, wyd. cyt., s. 82.

[56] Wydawało się, że sytuacja do rozpoczęcia powstania przez Kurdów była nadzwyczaj sprzyjająca, ponieważ armia iracka została pokonana w wyniku przeprowadzonej operacji „Desert Storm". Ponadto prezydent Bush w swoim oświadczeniu prasowym dał nadzieję zarówno Kurdom zamieszkującym północne regiony Iraku, jak i szyitom w południowej części tego kraju, zapewniając ich, że mają silne poparcie ze strony Stanów Zjednoczonych w walce z reżimem Husajna. Rozpoczęte 7 marca 1991 r. powstanie zostało szybko i krwawo stłumione przez wierną i jak się okazało wcale nierozbitą gwardię republikańską.

[57] W anglojęzycznej literaturze przedmiotu badań można się również spotkać z jedną nazwą tej operacji „Provide Comfort".

iracko-tureckiej[58]. Po tygodniu przystąpiły natomiast do wykonania operacji „Provide Comfort", której celem było zapewnienie pomocy ludności kurdyjskiej w najbardziej oddalonych obozach. W rejony te przerzucono śmigłowcami żołnierzy z wojsk lądowych, których zadaniem była dystrybucja humanitarnego zaopatrzenia oraz udzielenie pomocy medycznej ludności kurdyjskiej. Należy bowiem wspomnieć, że według doniesień prasowych umieralność wśród Kurdów dochodziła do 1000 osób dziennie, a przewidywano, że jeśli nie opuszczą rejonu górskiego, to straty osobowe wzrosną do niespotykanych wcześniej rozmiarów. Zdecydowany nacisk Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji ostatecznie przekonał decydentów politycznych Stanów Zjednoczonych do przejęcia funkcji lidera koalicyjnej operacji humanitarnej, obejmującej między innymi budowę obozów dla uchodźców i wygnańców kurdyjskich oraz ochronę tych obozów w północnej części Iraku.

16 kwietnia prezydent Bush senior oświadczył, że jednostki wojskowe Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych ustanowią strefę bezpieczeństwa dla ludności kurdyjskiej w dogodnym, równinnym terenie w Północnym Iraku i przystąpią do budowy obozów dla uchodźców przebywających w wysokich partiach gór. Siły powietrzne Stanów Zjednoczonych stanowiły główny element wymuszania koalicyjnych sił zadaniowych opartych w głównej mierze na Korpusie Piechoty Morskiej tego państwa.

Dowódca sił zadaniowych, generał John Shalikahvili spotkał się 19 kwietnia z delegacją wojskową Iraku i poinformował jej przedstawicieli, że muszą wycofać swoje jednostki wojskowe z obszaru otaczającego przygraniczne miasto Zakho oraz zagwarantować, że nie będą stawiały oporu wielonarodowym siłom zadaniowym, które miały być wprowadzone do ustanowionej strefy bezpieczeństwa. Następnego dnia jednostki piechoty morskiej wykorzystując śmigłowce, wylądowały i zajęły Zakho. Operację tę osłaniały z powietrza amerykańskie samoloty A-10, F-16, F-15. W tym samym czasie lotnictwo sił powietrznych i lotnictwo marynarki wojennej kontynuowały wymuszanie przestrzegania strefy zakazu lotów. Przebywając 24 godziny na dobę w wyznaczonej przestrzeni powietrznej Iraku, zapewniały osłonę lądowych sił koalicyjnych oraz prowadziły misje rozpoznawcze, których celem było śledzenie wszelkich przemieszczeń uchodźców oraz irackich jednostek wojskowych w tym obszarze. Według relacji uczestnika operacji, do 24 kwietnia pododdziały wojsk lądowych Iraku wycofały się poza zasięg skutecznego ognia artyleryjskiego, pozostawiając jednak od 200 do 300 funkcjonariuszy zmilitaryzowanej policji, których zadaniem było patrolowanie ulic Zakho[59].

---

[58] W tym czasie sekretarz stanu James Baker III apelował o międzynarodową pomoc humanitarną, co nie satysfakcjonowało ani przywódcy Kurdów, ani i rząd Turcji. Władze Turcji obawiały się bowiem, że napływ wielkiej masy uchodźców kurdyjskich może wywołać presję na powołanie do życia samodzielnego państwa kurdyjskiego na ziemi tureckiej. Kurdowie natomiast nie chcieli wracać do swoich miejsc zamieszkania lub obozów przejściowych w północnej części Iraku, obawiając się represji ze strony irackich sił rządowych.

[59] G.D. Kramlinger, *Sustained Coercive Air Presence. Provide Comfort, Deny Flight, and Future of Air Power in Peace Enforcement*, Air University Press, Maxwell Air Base, Alabama 2001, s. 24.

Na początku maja 1991 roku, dzięki inicjatywie Stanów Zjednoczonych rozszerzono strefę bezpieczeństwa, przyłączając do niej stolicę regionu Dohuk. Sprawne i nieokupione stratami rozszerzenie tej strefy było możliwe dzięki patrolującym ciągle w przestrzeni powietrznej samolotom koalicyjnym. Efekty: wizualny i dźwiękowy, wywołane obecnością koalicyjnych sił powietrznych przyniosły spodziewany rezultat odstraszający, ponieważ wielu dowódców i żołnierzy irackich miało jeszcze świeżo w pamięci dokonania sił powietrznych koalicji w operacji „Desert Storm". Można przypuszczać, że prawdopodobnie dlatego nie podjęli jakichkolwiek działań zbrojnych przeciwko komponentowi lądowemu sił koalicyjnych oraz uchodźcom kurdyjskim.

W połowie maja dyplomacja Stanów Zjednoczonych rozpoczęła starania na rzecz przekazania obowiązków związanych z administrowaniem obozów dla uchodźców wysokiemu komisarzowi ONZ ds. uchodźców (UNHCR). Wzbudziło to poważne obawy ludności kurdyjskiej, która miała ograniczone zaufanie do możliwości operacyjnych ONZ w zakresie zapewnienia im obrony przed potencjalnymi atakami irackich jednostek wojskowych i sił policyjnych. Należy zwrócić również uwagę na fakt, że rząd Iraku odrzucił propozycję ONZ, dotyczącą rozmieszczenia lekko uzbrojonego personelu policyjnego, którego zadaniem miało być zapewnienie bezpieczeństwa Kurdom powracającym do swoich miejsc zamieszkania. Bez oficjalnej zgody Iraku na wspomnianą inicjatywę nierealne wydawało się sformułowanie rezolucji Rady Bezpieczeństwa uprawniającej do podjęcia tych działań ze względu na prawdopodobny sprzeciw Związku Radzieckiego i Chin. Trzeba bowiem podkreślić, że państwa te były przeciwne mieszaniu się w wewnętrzne sprawy Iraku. Jako argument potwierdzający stanowisko tego państwa można przytoczyć wypowiedź radzieckiego ministra spraw zagranicznych, który stwierdził, że: *istnieje cienka linia, która oddziela (separuje) potrzebę wsparcia humanitarnego od obawy o naruszenie suwerenności państwa*[60]. Ostatecznie rząd Iraku zgodził się na wprowadzenie od 400 do 500 lekko uzbrojonych żołnierzy sił ONZ, których zadanie polegało na ochronie pracowników cywilnych tej organizacji oraz ułatwieniu procesu wycofania koalicyjnych sił zadaniowych z ziemi irackiej. Kontynuacja operacji „Provide Comfort" gwarantowała utrzymanie ciągłej obecności sił powietrznych nad terytorium Iraku, które dysponowały wiarygodnymi możliwościami w zakresie odstraszania militarnego.

Można zgodzić się z opinią G.D. Kramlingera, że obecność sił powietrznych umożliwiła utrzymanie stabilności w tym regionie bardziej poprzez stwarzanie ciągłego, realnego zagrożenia obiektom o znaczeniu strategicznym dla Iraku, niż kontrolowanie wydarzeń na szczeblu taktycznym. Pomimo prób zastraszenia rządu tureckiego, podejmowanych przez Saddama Husajna w przypadku przedłużenia operacji „Provide Comfort", siły powietrzne koalicji standardowo prowadziły misje demonstracyjne. Zdaniem wspomnianego autora, w pierwszym półroczu 1992 roku Irak zwiększył dwukrotnie stan swoich sił w obszarze, nad którym rozpościerała się

[60] Tamże, s. 24.

strefa zakazu lotów. Ponadto lotnictwo irackie wznowiło działalność w przestrzeni powietrznej na południe od 36 równoleżnika. Strona iracka przegrupowała także jednostki wojskowe, rozlokowując je w obszarze powyżej tego równoleżnika, lecz poza wyznaczoną wcześniej strefą bezpieczeństwa. W większości były to dywizjony rakietowe obrony powietrznej i pododdziały przeciwlotnicze. Pomimo tych wrogich sygnałów ze strony Iraku, rząd turecki i tak pozostał nieugięty na wnioski przedstawicieli koalicji o zwiększenie składu sił powietrznych i udzielił zgody na utrzymanie w bazie lotniczej Incirlik jedynie 48 samolotów bojowych. Turcja ograniczyła także swobodę wykonywania zadań połączonym siłom zadaniowym, zgadzając się jedynie na operacje prowadzone w ciągu dnia. Bazujące w Turcji siły powietrzne mogły wykonywać 40 samolotolotów dziennie. Od czasu do czasu koalicyjne siły powietrzne miały natomiast przyzwolenie na sformowanie dużego zespołu bojowego i wykonanie przelotu nad obszarami zurbanizowanymi oraz na północ od 36 równoleżnika, demonstrując w ten sposób irackim jednostkom wojskowym skoncentrowanym w tym regionie swoją potęgę i gotowość do działania.

W styczniu 1993 roku Irak przebazował dodatkowe pododdziały rakietowe obrony powietrznej zarówno do południowego, jak i północnego rejonu kraju, nad którymi obowiązywały strefy zakazu lotów. Rozmieszczone w tych rejonach jednostki rakietowe wykorzystywały etatowe środki radiolokacyjne do śledzenia rutynowych lotów patrolowych samolotów koalicji. Uaktywniło się także lotnictwo irackie, które wykonując loty w strefie zakazanej, starało się wciągnąć samoloty koalicji w obszar działania dywizjonów rakietowych. G.D. Kremlinger w swoim studium operacyjnym wspomniał także o organizowaniu przez Irakijczyków tzw. „zasadzek przeciwlotniczych".

Dowództwo koalicji postawiło ultimatum rządowi Iraku, w którym żądało wycofania wszystkich jednostek rakietowych obrony powietrznej ze strefy południowej w ciągu 48 godzin. Irak zignorował ultimatum i zamiast wycofać systemy rakietowe SA-2 i SA-3 z tej strefy rozpoczął rozbudowę inżynieryjną pozycji bojowych, ukrywając podjęte wysiłki przed siłami koalicji. Zdaniem G.D. Kremlingera, dowództwo koalicyjne planowało przeprowadzenie uderzenia na lotniska znajdujące się na północ od 32 równoleżnika oraz na inne elementy zintegrowanego systemu obrony powietrznej w obu strefach zakazu lotów. Jednakże obawy polityków o zachwianie zasady proporcjonalności trwającej operacji przyczyniły się do autoryzowania jedynie ograniczonego uderzenia odwetowego na infrastrukturę dowodzenia oraz stanowiska startowe dywizjonów rakietowych ugrupowanych w południowej części kraju.

Według relacji G.D. Kremlingera, 16 stycznia 1993 roku samoloty koalicyjne przeprowadziły rajd w południowej strefie zakazu lotów, który w ocenie dowództwa koalicji odniósł pożądany skutek mimo niezbyt dużej, jak to określono dokładności bombardowania. Samoloty wykonywały tę misję w nocy na wysokościach powyżej 10 tysięcy stóp, chcąc w ten sposób uniknąć ognia artylerii przeciwlotni-

czej i przenośnych przeciwlotniczych systemów rakietowych[61]. Panujące w tym czasie zachmurzenie utrudniło lub uniemożliwiło pracę laserowych systemów naprowadzania, a silny wiatr wpłynął na obniżenie dokładności zastosowanych bomb niekierowanych. Bomby zrzucone przez samoloty sił powietrznych Stanów Zjednoczonych trafiły w budynek mieszkalny, zabijając dwóch, i raniąc siedmiu cywili. Nie zniszczono natomiast pozycji dywizjonów rakietowych, które prawdopodobnie po tym ataku przystąpiły do zmiany stanowisk bojowych.

Kolejna próba sił miała miejsce 18 stycznia, kiedy koalicja przeprowadziła rajd na centra dowodzenia obroną powietrzną. W ostatniej chwili dowództwo koalicji odwołało natomiast wykonanie ataków z powietrza na stanowiska startowe dywizjonów rakietowych OP, wyposażonych w przeciwlotnicze systemy rakietowe SA-3, które według ocen rozpoznawczych prawdopodobnie w tym czasie wykonywały manewr. Zdaniem wspomnianego autora, siły powietrzne, mimo iż nie wykryły i nie zniszczyły wszystkich ujętych w planie dywizjonów rakietowych, to dzięki zniszczeniu centrów dowodzenia uniemożliwiono Irakijczykom koordynację działań obrony powietrznej[62]. Scharakteryzowane pokrótce rajdy odniosły pożądany skutek, ponieważ od tego momentu sytuacja w zakresie bezpieczeństwa misji wykonywanych przez siły powietrzne w południowej strefie zakazu lotów uległa zdecydowanej poprawie. Irackie środki radiolokacyjne, jak to określił G.D. Kramlinger, stały się mniej agresywne w śledzeniu samolotów koalicyjnych w porównaniu do okresu poprzedzającego te uderzenia.

W drugiej i trzeciej dekadzie stycznia 1993 roku odnotowano wiele przypadków użycia przez samoloty koalicji pocisków kierowanych *Harm* przeciwko działającym w terenie dywizjonom rakietowym oraz wykorzystania bomb kasetowych, których obiektami uderzeń były aktywne środki artylerii przeciwlotniczej. Co więcej, według źródeł amerykańskich, 17 stycznia miało miejsce także zestrzelenie irackiego samolotu MiG-23, który prawdopodobnie starał się zwabić samoloty koalicyjne w zasadzkę przeciwlotniczą. Należy wspomnieć także o incydencie, który miał miejsce 19 sierpnia tego samego roku. Wówczas to amerykański samolot F-15 wyposażony w środki precyzyjnego rażenia zniszczył dywizjon rakietowy SA-3, ugrupowany na zachód od Mosulu. Jednostka ta, zanim została zniszczona, zdążyła ostrzelać rakietami inny samolot koalicyjny, wykonujący rutynowy patrol bojowy w przestrzeni powietrznej Iraku.

Działania odwetowe na poziomie taktycznym w połączeniu z ograniczonymi atakami, których celem było wymuszenie pożądanego przez koalicję zachowania

---

[61] Należy zwrócić uwagę, że największe zagrożenie stanowiły przenośne przeciwlotnicze systemy rakietowe (ang. MANPADS), których w zasadzie nie da się obezwładnić (zarówno ogniwo, jak i elektronicznie) w taki sposób jak czyni się to z pododdziałami rakietowymi obrony powietrznej.

[62] Można więc stwierdzić, że dowództwo sił koalicyjnych wyciągnęło właściwe wnioski z operacji „Desert Storm", kiedy zniszczenie lub obezwładnienie centrów dowodzenia praktycznie uniemożliwiło sprawne funkcjonowanie naziemnych sił obrony powietrznej. Okazało się bowiem, że dowódcy pododdziałów rakietowych nie potrafili samodzielnie prowadzić walki ze środkami napadu powietrznego. Nadmierna centralizacja dowodzenia niekorzystnie wpłynęła zatem na skuteczność obrony powietrznej.

strony irackiej, wzmocniły strategię odstraszania militarnego nad północnym i południowym Irakiem. Krytycy uderzeń odwetowych w strefach zakazu lotów argumentowali, że zdecydowane i intensywne pod względem militarnym operacje powietrzne powinny być wykorzystane do wymuszenia na stronie irackiej właściwego, zgodnego z rezolucjami ONZ postępowania związanego z kontrolą broni masowego rażenia. Pomimo tych krytycznych ocen, 17 stycznia 1993 roku Stany Zjednoczone przeprowadziły samodzielne uderzenie rakietowe na fabrykę podejrzewaną o produkcję broni atomowej, która była zlokalizowana na południe od Bagdadu. Do wykonania tego ataku użyto rakiet Tomahawk. Użycie tych systemów walki zamiast samolotów koalicji było spowodowane brakiem politycznego porozumienia wśród członków koalicji co do samej potrzeby jego wykonania oraz obaw o bezpieczeństwo załóg lotniczych, które miałyby wykonać ten atak. Sądzę, że godny podkreślenia jest fakt, że chociaż partnerzy koalicyjni Stanów Zjednoczonych potępili atak na wspomnianą infrastrukturę, to odniósł on pożądany skutek, ponieważ Irak bardzo szybko po tym wydarzeniu zagwarantował bezpieczeństwo inspektorom ONZ, którzy badali miejsca składowania broni, poszukując jej najgroźniejszej odmiany – broni masowego rażenia. Według ekspertów amerykańskich, to właśnie wspomniany rajd doprowadził do przerwania dostrzegalnego impasu w tym względzie. Kolejne uderzenie rakietowe miało miejsce 26 czerwca. Wówczas to Amerykanie zaatakowali siedzibę irackiego wywiadu, znajdującą się na przedmieściach Bagdadu[63].

Irak, jak to ocenili eksperci amerykańscy, posiadał wiele cennych systemów o znaczeniu strategicznym, które mogłyby być obiektami uderzeń dla sił powietrznych. Reżim Husajna doceniał znaczenie odbudowanej sieci energetycznej, rafinerii ropy naftowej, narodowego podsystemu dowodzenia, dywizji gwardii republikańskiej oraz od 80 do 200 rakiet balistycznych Scud. Jednakże rakiety te pozostawały ciągle obiektami trudnymi do wykrycia, a tym bardziej – zniszczenia, o czym siły koalicyjne przekonały się w styczniu 1993 roku. Dowództwo koalicyjnych sił powietrznych oceniło, że prowadzonej operacji wymuszania stref zakazu lotów Irak może przeciwstawić asymetryczne uderzenia z wykorzystaniem rakiet balistycznych Scud. Strona iracka zakładała bowiem, że skutki uderzeń rakietowych mogłyby doprowadzić do pogorszenia stosunków politycznych w gronie koalicji. Spodziewano się również bezpośrednich ataków na bazy lotnicze wykorzystywane przez siły koalicyjne. Wymuszenie zatem pożądanego przez Irak zachowania wymagało ze strony koalicji zwiększenia zdolności do wykrywania i niszczenia taktycznych rakiet balistycznych znajdujących się na teatrze działań.

„Provide Comfort" należy postrzegać jako operację humanitarną. Wymuszanie strefy zakazu lotów można natomiast uznać za działania mające na celu przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa działającym w terenie organizacjom cywilnym oraz wspierającym je jednostkom lądowym. Według źródeł amerykańskich

[63] Według ocen ekspertów, w ten sposób administracja prezydenta Clintona chciała ukarać Irakijczyków za podjętą próbę zamachu na poprzedniego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w trakcie jego wizyty w Kuwejcie.

w ramach tej operacji siły powietrzne dostarczyły około 40 tysięcy ton zaopatrzenia dla przebywającej w północnym Iraku ludności kurdyjskiej[64]. Siły powietrzne do momentu zakończenia operacji w grudniu 1996 roku wykonały ponad 100 tys. misji, patrolując przestrzeń powietrzną w północnej strefie zakazu lotów oraz dostarczając wiele ton żywności, lekarstw oraz innych środków potrzebnych ludności kurdyjskiej do przetrwania[65]. Działania koalicyjnego komponentu powietrznego, wymuszającego strefę zakazu lotów – dzięki temu, że nie poniósł on strat własnych – cieszyły się dużym uznaniem i poparciem opinii publicznej oraz rządów państw tworzących koalicję przez cały czas trwania tej operacji. Po zakończeniu operacji „Provide Comfort" nastąpiło płynne przejście do wykonania operacji „Northern Watch".

Operację „Northern Watch" można uznać za szczególne utrzymanie obecności sił powietrznych koalicji w rejonie Zatoki Perskiej. Rozpoczęta w styczniu 1997 roku, stanowiła kontynuację działań związanych z wymuszaniem strefy zakazu lotów nad północnym Irakiem. W tym wypadku działania sił koalicyjnych ograniczały się jedynie do wymiaru powietrznego, przez co wymuszanie strefy zakazu lotów stało się samodzielną operacją. Trzeba jednak zaznaczyć, że pomimo tej operacji Irak i tak swoimi prowokacyjnymi poczynaniami doprowadzał do eskalacji napięcia w regionie Zatoki Perskiej. Wówczas państwa członkowskie koalicji podjęły decyzję o wykonaniu uderzeń lotniczych i rakietowych na starannie wybrane obiekty, chcąc w ten sposób zapobiec dalszej eskalacji napięcia i nie dopuścić do ewentualnego przerodzenia się sytuacji kryzysowej w otwarty konflikt zbrojny[66].

W trakcie tej wieloletniej operacji, która została zakończona dzień przed rozpoczęciem „Iraqi Freedom" w 2003 roku, odnotowano bardzo wiele incydentów pomiędzy naziemnymi siłami obrony powietrznej Iraku a siłami powietrznymi koalicji. Ostrzelanie rakietami przeciwlotniczymi lub tylko samo opromieniowanie energią elektromagnetyczną uznawano za wystarczająco silny bodziec do reagowania na tego rodzaju działania, które de facto naruszały ustalenia przyjętego w 1991 roku porozumienia pokojowego. Reguły użycia siły, sformułowane dla sił powietrznych koalicji, pozwalały na eliminowanie takich zagrożeń, co wiązało się z możliwością wykonania uderzeń na stanowiska dywizjonów rakietowych obrony powietrznej Iraku. Ciągła obserwacja z powietrza pozwalała wykrywać wszelkie symptomy niepożądanych zmian w obszarze zainteresowania – zarówno w wymiarze powietrznym, jak i lądowym. Uwzględniając liczbę incydentów z naziemnymi siłami obrony powietrznej Iraku, godny podkreślenia jest fakt, że siły powietrzne

---

[64] D. Haulman, *Wings of Hope. The US Air Force and Humanitarian and Humanitarian Airlift Operations*, University Press of Pacific, Honolulu 2004, s. 15; Natomiast zdaniem J. Karpowicza połączone siły francusko-brytyjsko-amerykańskie do końca operacji dostarczyły drogą powietrzną 12 500 ton zaopatrzenia (6 tys. zrzutów i 6,5 tys. śmigłowcami). Można przyjąć, że wykazane rozbieżności mogą wynikać z przyjętej przez tego autora innej długotrwałości operacji „Provide Comfort" (kwiecień 1991–lipiec 1994 r.).

[65] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych...*, wyd. cyt., s. 68.

[66] Szerz. M. Marszałek, *Strefy zakazu lotów jako sposób wymuszania pokoju z powietrza w działaniach sojuszniczych i koalicyjnych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2004, nr 4 (57), s. 128.

uczestniczące w tej operacji nie poniosły żadnych strat. Podzielam więc opinię ekspertów amerykańskich, że brak strat własnych po stronie koalicyjnych sił powietrznych należy uznać za wielki sukces tych sił[67].

Istotą operacji „Southern Watch" było wymuszanie strefy zakazu lotów nad południowym Irakiem. Operację tę można postrzegać jako środek umożliwiający monitorowanie respektowania przez Irak ustaleń zawartych w rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 688. Celem tej operacji było powstrzymanie reżimu Husajna przed kontynuowaniem represji wobec zamieszkujących południowe rejony kraju szyitów. Pierwszą misję bojową lotnictwo koalicji wykonało 27 sierpnia 1992 roku. Siły powietrzne, zgodnie z istotą operacji wymuszania stref zakazu lotów, zapobiegały wszelkim wojskowym lotom irackich statków powietrznych (samolotów i śmigłowców) w przestrzeni poniżej 32 a od 1996 roku – poniżej 33 równoleżnika[68].

Do wykonania tej operacji wykorzystano połączone siły zadaniowe Azji Południowo-Zachodniej. Dowództwo sformowane na potrzeby wykonania operacji „Southern Watch" zostało oparte na bazie sił i środków dowództwa centralnego Stanów Zjednoczonych (CENTCOM), które udostępniło największą liczbę środków powietrznych oraz posiadało najlepsze możliwości w zakresie dowodzenia i kontroli. Ze względu na charakter tej operacji gros personelu dowództwa wywodziło się z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Obsadę około 200 osobowego sztabu uzupełnili oficerowie z wojsk lądowych, marynarki wojennej oraz z sił powietrznych Wielkiej Brytanii i Francji, obsadzając zarówno stanowiska planistyczne, jak i wykonawcze. W początkowym okresie operacji „Southern Watch" zadania wynikające z jej celów wykonywały cztery samoloty bojowe operujące z bazy lotniczej Dhahran w Arabii Saudyjskiej. Jak wykazał Paul K. White, autor opracowania „Crisis after the Storm: An Appraisal of U.S. Airpower in Iraq since 1991", średni czas trwania misji patrolowania południowej strefy zakazu lotów wynosił od 40 do 45 minut. Samoloty koalicyjne wykonywały także loty nad wskazanymi rejonami i obserwowały poczynania strony irackiej na lądzie. Zdaniem tego autora, najważniejszym jednak celem tej operacji było utrzymanie obecności, jak to żartobliwie określił, na wskaźnikach irackich stacji radiolokacyjnych[69].

Główny wysiłek sił powietrznych podległych wspomnianemu dowództwu skupiony został na wypełnianiu funkcji rozpoznawczych, obserwacyjnych i wywiadowczych. Zdobywane w ten sposób informacje pozwalały ONZ oraz narodowym organom dowodzenia państw tworzących koalicję na terminowe reagowanie na wszelkie symptomy zagrożenia bezpieczeństwa w tym regionie. Dzięki temu, że we właściwym czasie siły powietrzne koalicji wykryły koncentrację wojsk irackich na granicy z Kuwejtem, Stany Zjednoczone mogły podjąć stosowną do sytuacji

---

[67] B. Thomson, *Airpower Shaped by Iraki No-Fly Zones-* http: //www. eurocom.mil/ Directorates /ECPA/Operations/onw20040430Final.htm; M. Marszałek, *Strefy zakazu...*, wyd. cyt., s. 129.

[68] Zob. M. Krause, *Modern Air Occupation Strategy. A case Study: Operation Southern Watch*, National Defence University, National War College, 25 March 2001.

[69] Zob. P.K. White, *Crisis After the Storm: An Appraisal of US Airpower in Iraq since 1991*, The Washington Institute for Near East Policy, Washington D.C., 1999.

reakcję, czego wyrazem była operacja „Vigilant Warrior”[70]. W ramach tej operacji, w październiku Stany Zjednoczone przerzuciły do zagrożonego rejonu 165 samolotów i 36 tysięcy żołnierzy, skutecznie wymuszając na Iraku wycofanie jego jednostek znad granicy z Kuwejtem[71]. Presję na jednostki irackie wywierały siły powietrzne wykonujące operację „Southern Watch”, które następnie zostały wzmocnione siłami wydzielonymi do operacji „Vigilant Warrior”. Ta klasyczna demonstracja siły w wymiarze powietrznym zapobiegła prawdopodobnie kolejnemu konfliktowi zbrojnemu w tym regionie. Samo przebazowanie i rozmieszczenie sił okazało się wystarczająco przekonującym argumentem dla Iraku do wycofania swoich wojsk znad granicy z Kuwejtem[72].

Można przypuszczać, że scharakteryzowane próby destabilizacji sytuacji w regionie, kilkakrotnie podejmowane przez Irak wpłynęły na przygotowanie i przegłosowanie rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 949, zabraniającej Irakowi rozmieszczania jednostek wojskowych poniżej 32 równoleżnika[73]. Rozszerzono w ten sposób strefę buforową pomiędzy wojskami irackimi a granicami państwowymi regionalnych sojuszników Stanów Zjednoczonych i innych państw tworzących koalicję.

Latem 1996 roku, według Paula K. White'a, nastąpiła istotna transformacja operacji „Southern Watch”. Wyrażała się ona w odstąpieniu od demonstrowania „obecności” sił powietrznych w przestrzeni powietrznej Iraku na rzecz wykonywania zadań przez połączone zespoły bojowe. Typowy skład takiego zespołu, zdaniem Paula K. White'a, obejmował: samoloty F-15, które były przeznaczone do wykonywania zadań typowo defensywnych; samoloty F-16CJ „Wild Weasel” – do obezwładniania obrony powietrznej Iraku; samoloty F-16CG uzbrojone w bomby laserowe były wyznaczane do zwalczania obiektów naziemnych oraz samoloty walki elektronicznej EF-111. Zespół zadaniowy często uzupełniały brytyjskie samoloty myśliwskie Tornado oraz francuskie Mirage. Można zgodzić się z oceną tego autora, że taki sposób wykonywania zadań w południowej strefie zakazu lotów umożliwiał szybszą i bardziej zdecydowaną reakcję na wszelkie, niepożądane zmiany w obszarze operacji.

---

[70] Zob. http://www.washingtoninstitute.org/print (data wejścia na stronę 15.03.2005).

[71] Godny podkreślenia jest fakt, że udało się to osiągnąć bez użycia przemocy zbrojnej. Zatem demonstracja siły była wystarczająco przekonującym argumentem dla Iraku, aby wycofać swoje siły z rejonów przygranicznych.

[72] M. Marszałek, *Strefy zakazu...*, wyd. cyt., s. 131.

[73] 15 października 1994 r. Stany Zjednoczone przeforsowały rezolucję nr 949 potępiającą Irak za wojskową prowokację przy granicy z Kuwejtem. Rezolucję przyjęło jednocześnie 15 członków Rady. W rezolucji tej między innymi potępiono Irak za rozmieszczenie sił przy granicy z Kuwejtem oraz zażądano, aby zgrupowane tam jednostki powróciły do miejsc stałej dyslokacji. Ponadto Rada Bezpieczeństwa zobowiązała Irak do niewykorzystywania w przyszłości swoich wojsk do prowokacji w stosunku do sąsiednich państw. Zakazała także podejmowania wrogich działań w stosunku do sił pokojowych operujących w tym regionie. Stany Zjednoczone zinterpretowały niniejszą rezolucję w ten sposób, że jeżeli Irak naruszy którykolwiek z zawartych w niej nakazów, to powinien spodziewać się amerykańskiej interwencji wojskowej.

Należy wspomnieć również o zmianach dokonanych w tym czasie w regułach użycia siły. Uogólniając, można stwierdzić, że zmiana procedur pozwoliła siłom powietrznym na przejście od typowych działań o charakterze reagowania na bezpośrednie zagrożenie do typowych działań wyprzedzających. Dzięki temu samoloty koalicji mogły wykonywać uderzenia na opromieniowujące je stacje radiolokacyjne, a już sama obecność irackiego samolotu wojskowego w strefie zakazu lotów była wystarczającym argumentem do jego zestrzelenia[74].

Należy podkreślić, że operacja „Southern Watch" trwała bez mała 11 lat. Przez cały ten okres siły powietrzne patrolowały przestrzeń powietrzną w południowej części Iraku, reagując na wszelkie próby zaostrzenia sytuacji w tym regionie. Przeprowadzona natomiast samodzielnie przez Stany Zjednoczone w 1996 roku operacja „Desert Strike" wyraźnie potwierdziła konsekwentną strategię tego państwa w utrzymaniu stabilnej sytuacji w rejonie Zatoki Perskiej.

Reasumując, można stwierdzić, że od momentu zakończenia zimnej wojny rejon Zatoki Perskiej stał się obszarem, w którym odnotowano najdłuższą w nowożytnej historii obecność sił powietrznych. Siły te, co starałem się wykazać w niniejszym podrozdziale, wykonywały wiele zróżnicowanych z wojskowego punktu widzenia zadań, które pomimo zastosowania elementów bojowych zdecydowanie odbiegały od typowych zadań wykonywanych w działaniach wojennych. Sądzę, że na ***podkreślenie zasługuje przede wszystkim wprowadzenie nowej formy użycia sił powietrznych, za jaką można uznać wymuszanie strefy zakazu lotów oraz innych stref wyłączonych***.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że operacja wymuszania strefy zakazu lotów nad północnym Irakiem była zarówno elementem wspierającym operację humanitarną, jak i samodzielną operacją. Na tej podstawie uzasadniona wydaje się zatem teza, że ***tego rodzaju operacje powietrzne w połączeniu ze środkami dyplomatycznymi mogą być skutecznym instrumentem sprawowania kontroli nad państwami stwarzającymi zagrożenie dla bezpieczeństwa i pokoju na świecie***.

5.3.2. Operacje powietrzne o charakterze reagowania kryzysowego w Somalii

Chcąc dokonać rzetelnej oceny faktycznych osiągnięć sił powietrznych na rzecz rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych na świecie, za celowe uznałem wyjaśnienie także roli, jaką odegrały w przeprowadzonych na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku operacjach w Somalii[75]. Zadanie to nie było łatwe, ponieważ operacje nie zostały tak dobrze udokumentowane

---

[74] Zob. P.K. White, *Crisis After...*, wyd. cyt.; R.F. Walker, *Facing the Future: A Doctrine for Air Control in Limited Conflicts*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama 1998.

[75] Zacięte walki w tym państwie doprowadziły do obalenia prezydenta Saida Barre w styczniu 1991 roku oraz de facto do upadku państwa somalijskiego. Kraj został podzielony między zwalczające się frakcje. Sytuacja wewnętrzna w państwie była tak skomplikowana, że nawet Czerwony Krzyż miał trudności z dostarczaniem żywności i lekarstw oraz udzielaniem jakiejkolwiek pomocy umęczonej wojnami i klęską głodową ludności Somalii. Na początku 1992 roku Somalia stanęła w obliczu głodowego kataklizmu.

pod kątem użycia sił powietrznych, jak chociażby interwencja w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku.

Operacje te stosunkowo szczegółowo opisał John L. Cirafici w opracowaniu „Airhead Operations. Where AMC Delivers. The Linchpin of Rapid Force Projection". Według relacji tego autora, pierwszą misję transportową w ramach operacji „Provide Relief" lotnictwo amerykańskie wykonało w dniu 21 sierpnia 1992 roku. W tym dniu dwa samoloty C-130 z 340. Skrzydła Lotnictwa Transportowego dostarczyły zaopatrzenie do miejscowości Wajir w Kenii, gdzie skupiona była znaczna liczba uchodźców z Somalii[76]. John L. Cirafici wykazał, że w wyniku 57 misji, jakie wykonały samoloty transportowe C-141, do Wajir dostarczono ogółem 1567 ton żywności i lekarstw[77].

Na początku września 1992 roku Dowództwo Centralne Stanów Zjednoczonych zakończyło misje samolotów C-141 i w dalszej fazie operacji postanowiło korzystać jedynie z samolotów C-130. Powietrzne operacje transportowe do Somalii rozpoczęto pod koniec sierpnia, dostarczając zaopatrzenie do miejscowości Belet Uen. Loty do Somalii były wykonywane w zupełnie niekontrolowanym środowisku powietrznym, w którym amerykańskie lotnictwo transportowe operowało wśród niemieckich samolotów C-160 Transall, samolotów organizacji pozarządowych i wielu małych, prywatnych samolotów. Lotnisko Belet Uen, podobnie jak większość innych lotnisk w Somalii, było zaniedbane pod względem technicznym. Ponadto ludność somalijska gromadziła się zwykle w centrach pomocy humanitarnej, które były organizowane w pobliżu pasów startowych, co jeszcze bardziej utrudniało sprawny przebieg powietrznych operacji transportowych. Takie zachowanie miejscowej ludności podyktowane było prawdopodobnie ich słabą kondycją fizyczną, która uniemożliwiała im podróż do Mogadiszu. Ponadto zwalczające się klany blokowały sobie nawzajem dostęp do stolicy, gdzie portowe magazyny były wypełnione żywnością oraz innym zaopatrzeniem[78].

Od początku września 1992 roku samoloty C-130 rozpoczęły loty do Baidoa, gdzie zlokalizowane było kolejne centrum pomocy. Pas startowy w tej miejscowości, jak relacjonuje J.L Cirafici, szybko uległ zniszczeniu. Zły stan techniczny tego pasa przyczynił się do przerwania coraz bardziej intensywnej operacji humanitarnej w tym rejonie. Eskalacja przemocy w okolicy Mogadiszu wielokrotnie utrudniała przebieg operacji humanitarnej. Zwalczające się klany postrzegały bowiem pomoc humanitarną jako argument w walce z ich przeciwnikami. Konwoje opuszczające lotnisko bardzo często były atakowane i uprowadzane.

---

[76] Znajdujące się tam lotnisko miało pas startowy o długości 9200 stóp. Zlokalizowane było w pobliżu centrum dla uchodźców z Somalii, które zostało zorganizowane przez rząd Kenii.

[77] J.L. Cirafici, *Airhead Operations. Where AMC Delivers. The Linchpin of Rapid Force Projection*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1995, s. 21; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych...*, s. 75; R.C. DiPrizio, *Armed Humanitarians. US Interventions from Northern Iraq to Kosovo*, The John Hopkins University Press, Baltimore and London 2002, s. 46.

[78] M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych...*, wyd. cyt., s. 75.

W sierpniu 1992 roku Organizacja Narodów Zjednoczonych wynegocjowała porozumienie z walczącymi frakcjami, uprawniając siły pokojowe tej organizacji do wkroczenia na terytorium Somalii i rozpoczęcia działań mających na celu ochronę dostarczanych zapasów żywności, lekarstw oraz innych środków niezbędnych do utrzymania przy życiu ludności cywilnej. Amerykańskie lotnictwo transportowe w dniach od 13 do 18, a następnie od 21 do 29 września przerzuciło do Mogadiszu 947 żołnierzy kontyngentu wojskowego z Pakistanu oraz 1168 ton uzbrojenia i wyposażenia, wykonując łącznie 94 misje[79]. Bardzo szybko okazało się, że kontyngent pakistański sił pokojowych ONZ nie był w stanie zapewnić bezpieczeństwa konwojów z pomocą humanitarną. W zasadzie jego działania skupiły się na ochronie portu lotniczego oraz infrastruktury portu morskiego w Mogadiszu. Według relacji J.L. Cirafici, w tym okresie liczba zgonów miejscowej ludności wzrosła do 300 osób dziennie. Jedynym zatem rozwiązaniem mogącym zapobiec katastrofie humanitarnej w Somalii było wysłanie amerykańskich sił zdaniowych, których mandat upoważniałby je do podjęcia bardziej zdecydowanych działań.

Sytuacja wymusiła niejako konieczność rozpoczęcia operacji „Restore Hope". Koncepcja tej operacji obejmowała: 1) zapewnienie bezpieczeństwa portu lotniczego i morskiego; 2) rozwinięcie sił UNITAF w miejscowości Baidoa i rozszerzenie działań o charakterze stabilizacyjnym w stronę centrum Somalii; 3) rozszerzenie tych działań na południowe obszary tego państwa, aż do miejscowości Badera i Kismayo; 4) przekazanie obowiązków siłom pokojowym ONZ Somalia II (UNOSOM II)[80].

Wykonanie operacji „Restore Hope" wymagało podjęcia stosownych działań dyplomatycznych. Przedstawiciel rządu Stanów Zjednoczonych oraz dowódca połączonych sił zadaniowych (gen. Johnston) doprowadzili do negocjacji ze stronami konfliktu, stwarzając tym samym podstawy do efektywnej współpracy z organizacjami pozarządowymi. Pierwsza faza tej operacji, jak wykazał E.F. Buer, zakończyła się powodzeniem, co oznaczało, że siły zadaniowe zapewniły skuteczną ochronę portu lotniczego i morskiego w Mogadiszu[81]. Amerykańskie siły zadaniowe oraz siły pokojowe ONZ szybko i skutecznie zakończyły także drugą fazę operacji, zajmując obiekty Beledogle i Baidoa, przy minimalnym oporze ze strony miejscowych sił. Duży wpływ na powodzenie tej fazy operacji miało współdziałanie lotniskowcowej grupy bojowej z lotnictwem korpusu piechoty morskiej oraz lotnictwem wojsk lądowych. Środki powietrzne, szczególnie zaś śmigłowce bojowe, wywierały duże wrażenie na miejscowych klanach.

Sztab komponentu powietrznego (JFACC) osiągnął gotowość do działań 11 grudnia 1992 roku. Funkcjonujący już wówczas sztab dowództwa sił pokojowych (UNOSOM) miał wzmocnić JFACC. Sztab UNOSOM, w ocenie ekspertów

---

[79] Dane liczbowe przyjęto za J.L. Cirafici, *Airhead...*, wyd. cyt., s. 27; R. DiPrizio, wyd. cyt., s. 46.

[80] Tamże, s. 32.

[81] E.F. Buer, wyd., *United Task Force Somalia (UNITAF) and United Nations Operations Somalia II. A Comparative Analysis of Offensive Air Support*, Marine Corps University, Quantico, Virginia 2001.

amerykańskich, miał jednak niewielki wpływ na planowanie działań w wymiarze powietrznym. Głównym jego zadaniem było natomiast wypracowanie procedur mających na celu zgłaszanie wniosków o wsparcie lotnicze. Dowództwo komponentu powietrznego sił zadaniowych (JFACC) borykało się z wieloma trudnościami. Szczególnie wielkim wyzwaniem był brak zdolności w zakresie sprawowania kontroli nad przestrzenią powietrzną oraz adekwatnego do potrzeb wsparcia naziemnego na lotnisku w Mogadiszu.

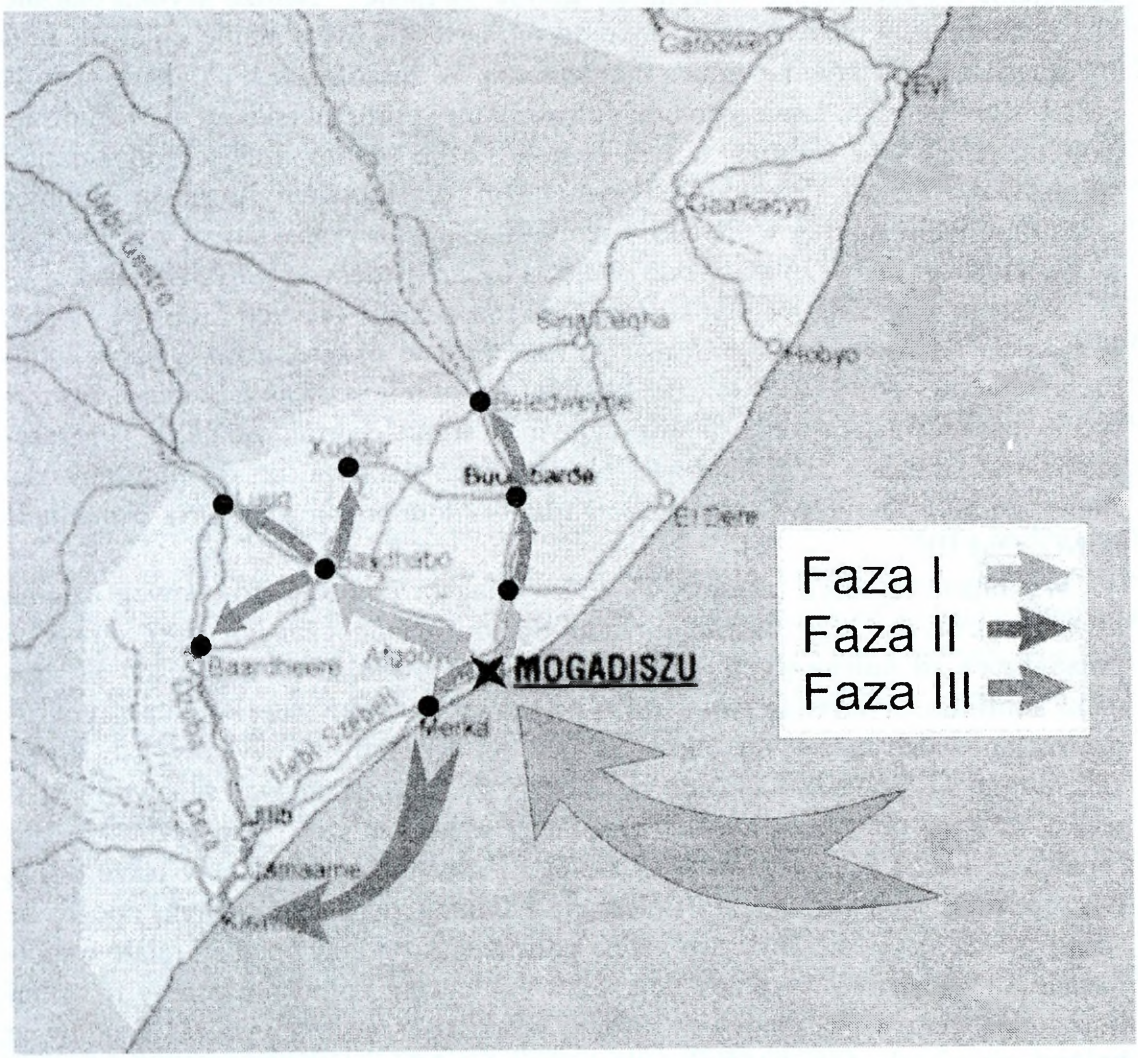

Źródło: J.P. Hoar, *A Cinc's Perspective*, JFQ Forum , Autumn 1993, s. 58.

Rys. 20. Obszar i istota operacji „Restore Hope"

Zdolność dowództwa komponentu powietrznego (JFACC) do utrzymania ciągłej obecności środków powietrznych w obszarze odpowiedzialności uznano za warunek konieczny do osiągnięcia powodzenia misji UNITAF. Środki powietrzne wydzielone do ofensywnego wsparcia powietrznego gwarantowały dowódcy połączonych sił zadaniowych (JFC) elastyczność i mobilność, niezbędne do skuteczne-

go prowadzenia operacji humanitarnych na lądzie. Wojska lądowe Stanów Zjednoczonych dysponowały batalionem śmigłowców bojowych, który był podstawową jednostką wykorzystywaną do ofensywnego wsparcia z powietrza. Według E.F. Buera dowódca komponentu powietrznego mógł tylko w niewielkim stopniu wpływać na prowadzone przez ten oddział działania. Samoloty F-14 operujące z lotniskowca wykonywały misje rozpoznawcze w centralnym regionie Somalii. Informacje zdobywane przez te samoloty umożliwiały identyfikację tras, po których przewożono zaopatrzenie oraz określenie linii komunikacyjnych. Z kolei śmigłowce z jednostki ekspedycyjnej piechoty morskiej oraz MAG miały zapewnić bezpieczne funkcjonowanie lotnisk w Baidoa i Beledogle[82].

Gros wysiłku środków powietrznych (samolotów i śmigłowców) było skoncentrowane na wsparciu działań humanitarnych prowadzonych przez UNITAF. Ten rodzaj działań miał bardzo duże znaczenie dla koalicji. Największe wyzwanie dla państw zaangażowanych w tę operację stanowiło bowiem obniżenie śmiertelności wśród ludności cywilnej, na czym skupiły swój wysiłek. Istotne znaczenie dla osiągnięcia założonych celów operacji miało utrzymanie odpowiedniego potencjału do ofensywnego wsparcia lotniczego operacji prowadzonych zgodnie z rozdziałem VII Karty Narodów Zjednoczonych[83].

Początkowo dowództwo komponentu powietrznego obsadzone było wyłącznie personelem ze Stanów Zjednoczonych. Podstawową misją JFACC pozostało wsparcie dowódcy połączonych sił zadaniowych. Na początku operacji działania prowadzone przez siły pokojowe ONZ polegały głównie na osłonie konwojów z pomocą humanitarną. Po 12 grudnia dowództwo JFACC do osłony tych konwojów wyznaczyło śmigłowce AH-1W z korpusu piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych. Należy bowiem wspomnieć, że kilka konwojów zostało wcześniej porwanych na trasie z Mogadiszu w południowe i centralne rejony Somalii. Sprawne funkcjonowanie dowództwa komponentu powietrznego, na co zwrócił uwagę E.F. Buer, było ograniczone z powodu braku urządzeń nawigacyjnych potrzebnych do kierowania środkami powietrznymi w ramach ofensywnego wsparcia lotniczego. Dowództwo to zmuszone zostało więc do korzystania z morskich środków radiolokacyjnych. Samoloty startujące z lotniskowca oraz z okrętów piechoty morskiej korzystały z informacji dostarczanych z radarów okrętowych aż do czasu, kiedy wchodziły w strefę odpowiedzialności zespołu wsparcia lotniczego korpusu piechoty morskiej, rozwiniętego na lotnisku w stolicy Somalii. Piloci innych samolotów i śmigłowców (np. lotnictwa wojsk lądowych) wykonujący loty do Mogadiszu byli prowadzeni przez środki radiolokacyjne krążownika Aegis, następnie lotniskowca, i ostatecznie przejmowała ich wspomniana grupa wsparcia działająca w Mogadiszu. Dowództwo komponentu powietrznego opracowało także standardowe procedury operacyjne dla wszystkich samolotów przylatujących i odlatujących ze stolicy Somalii,

---

[82] MAG – Marine Aircraft Group – grupa lotnicza piechoty morskiej. Zob. E.F. Buer, *United...*, wyd. cyt., s. 19.

[83] Rozdział VII Karty Narodów Zjednoczonych zezwala na użycie sił zbrojnych w celach pokojowych.

obejmujące ograniczenia stosowane w międzynarodowym ruchu lotniczym (notices to airmen)[84].

Dowództwo komponentu powietrznego, jak wykazał E.F. Buer, pracowało na korzyść UNITAF przez 24 godziny na dobę. W początkowej fazie operacji UNITAF rozkaz bojowy dla lotnictwa obejmował wykonanie około 2500 samolotolotów dziennie. Skuteczne wykonanie misji ofensywnego wsparcia lotniczego było możliwe dzięki zaangażowaniu Powietrznej Eskadry Dowodzenia i Kontroli Piechoty Morskiej (ang. MACCS) oraz Eskadry Wsparcia Powietrznego Piechoty Morskiej (MASS). Centrum bezpośredniego wsparcia lotniczego (direct air support center – DASC), które zostało zorganizowane i utrzymywane przez dowództwo komponentu powietrznego miało, zdaniem ekspertów amerykańskich, kluczowy wpływ na operacje prowadzone na lądzie. DASC ponosił odpowiedzialność za przygotowanie i niezwłoczne przesyłanie wniosków o użycie lotnictwa. Zdaniem wspomnianego autora, z wyjątkiem kilku przypadków jednostki UNITAF, które zapotrzebowały wsparcie lotnicze, napotykały zwykle niewielki opór zbrojny ze strony lokalnych formacji partyzanckich. W ocenie tego autora obecność lotnictwa uderzeniowego wywierała korzystny wpływ na przebieg wydarzeń na lądzie[85].

Faza czwarta operacji UNITAF została zakończona w połowie lutego 1993 roku. Wiązało się to z rozpoczęciem operacji „Continue Hope" (UNSOMM II) oraz wycofaniem sił amerykańskich wraz z posiadanymi środkami powietrznymi. W takiej sytuacji zdziwienie ekspertów wojskowych wzbudziła decyzja ONZ o zredukowaniu liczebności sił pokojowych, przy jednoczesnym rozszerzeniu zakresu zadań mających obejmować między innymi rozbrojenie zwalczających się klanów. Stany Zjednoczone zgodziły się pozostawić ponad 1,3 tys. żołnierzy, z których stworzono siły szybkiego reagowania wraz ze środkami niezbędnymi do ich ofensywnego wsparcia lotniczego. Wycofanie znacznych sił amerykańskich spowodowało, że siły pokojowe ONZ zostały praktycznie pozbawione wsparcia lotniczego. Wraz z UNITAF odwołane bowiem zostały wszystkie samoloty odrzutowe oraz dowództwo komponentu powietrznego tych sił[86].

W operacji „Continue Hope" siłom pokojowym ONZ (UNOSOM II) postawiono dwa cele, obejmujące: konsolidację, rozszerzenie i utrzymanie bezpiecznego środowiska na terytorium Somalii oraz rekonstrukcję instytucji politycznych i ekonomicznych państwa. UNOSOM II posiadał niewielkie możliwości sprawowania kontroli przestrzeni powietrznej i w zasadzie korzystał wyłącznie ze wsparcia Stanów Zjednoczonych w tym zakresie. Dowództwo UNOSOM II dążyło do scentralizowanego planowania misji ofensywnego wsparcia lotniczego. Do misji tych wykorzystywano wyłącznie śmigłowce AH-1 z wojsk lądowych oraz samoloty AC-130H z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Działania te, koordynowane przez komórkę J-3 sztabu sił zadaniowych, były ostatecznie akceptowane przez

[84] E.F. Buer, *United Task Force*..., wyd. cyt., s. 29.
[85] Tamże, s. 30.
[86] Tamże, s. 32.

dowódcę sił szybkiego reagowania lub dowódcę połączonego zespołu sił specjalnych, stacjonującego w Kenii.

Połączone siły zadaniowe sformowane zostały w oparciu o 15. Ekspedycyjną Jednostkę Piechoty Morskiej (MEU). Bojowy element lotniczy tych sił stanowiła eskadra śmigłowców w składzie: dwanaście CH-46 *Sea Knights*, cztery CH-53 *Super Stallions*, cztery AH-1N *Super Cobra* oraz trzy UH-1N *Iroquois*. Siły te miały być wzmocnione przez lotniskowcową grupę bojową. *USS Tanger*, dysponując samolotami wczesnego wykrywania i kontroli E-2C *Hawkeye*, mógł przejąć kontrolę przestrzeni powietrznej w obszarze operacji. Ponadto lotniskowiec ten posiadał na pokładzie trzy eskadry samolotów F/A-18A/C *Hornet* oraz dwie eskadry F-14A *Tomcat*[87]. Należy również wspomnieć o stosunkowo dużym, jak na warunki tej operacji, ofensywnym potencjale lotniczym, który standardowo wchodził w skład 10. Dywizji Górskiej. Zdaniem E.F Buera, były to śmigłowce 24 AH-1F *Cobra* oraz 12 OH-58C/D *Kiowa Warriors*. Znaczącą rolę miał odegrać zatem dowódca komponentu powietrznego sił połączonych (JFACC).

Reasumując, sądzę, że pomimo ogólnych negatywnych ocen operacji w Somalii działania sił powietrznych należy ocenić pozytywnie. Odnosi się to szczególnie do lotnictwa transportowego, które dostarczyło wielu tysięcy ton zaopatrzenia dla głodującej ludności tego państwa. Wydaje się, że osiągnięcia lotnictwa transportowego są tym cenniejsze, że operowało ono w bardzo trudnych warunkach nie tylko klimatycznych, ale rónież związanych z wyjątkowo ubogą infrastrukturą techniczną większości lotnisk.

5.3.3. Sojusznicze operacje powietrzne w Bośni i Hercegowinie

Za historyczną zarówno dla sił powietrznych, jak i całego Sojuszu Północnoatlantyckiego interwencję o charakterze reagowania kryzysowego można uznać rozpoczętą 13 kwietnia 1993 roku operację powietrzną „Deny Flight". Operacja ta stanowiła zdecydowaną reakcję społeczności międzynarodowej na przedłużający się krwawy konflikt zbrojny w byłych republikach Jugosławii. Jakościowa zmiana konfliktów, czego reprezentatywnym przykładem były wydarzenia w Bośni i Hercegowinie, spowodowała, że sprawdzona w okresie zimnej wojny strategia rozwiązywania sytuacji kryzysowych przy użyciu sił pokojowych i obserwatorów ONZ w tym wypadku nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Rozmieszczone na terenie byłej Jugosławii na początku 1992 roku siły pokojowe ONZ (ang. UNPROFOR), mając niewłaściwie sformułowany mandat, nie były przygotowane fizycznie i mentalnie do wykonania postawionych im zadań. Wydaje się, że wyjątkowo obrazowo problem ten skomentował jeden z dowódców sił pokojowych ONZ, który stwierdził, *iż trudno jest utrzymywać pokój, jeśli zwaśnione strony nie respektują poważnie przyjętych porozumień o przerwaniu ognia*[88]. Trafne zatem wydają się opinie, że

---

[87] Zob. E.F. Buer, *United Task Force...*, wyd. cyt., s. 18.

[88] Zob. M. Marszałek, *Operacje reagowania kryzysowego – aspekt teoretyczny*, [w:] *Użycie lotnictwa i naziemnych sił obrony powietrznej w operacjach reagowania kryzysowego*, materiały z konferencji naukowej, AON, Warszawa 2006.

UNPROFOR miał za zadanie utrzymywać „coś" (w domyśle pokój – przypis M.M.), czego nie było. Trudno było bowiem realizować klasyczną operację utrzymania pokoju, jeżeli – mimo podpisywanych rozejmów – nadal trwały walki.

Zdaniem wielu ekspertów zajmujących się problematyką użycia sił powietrznych, interwencja powietrzna NATO na Bałkanach była postrzegana jako swoiste antidotum na niewystarczające zdolności operacyjne sił pokojowych ONZ, które zostały przerzucone tam na początku 1992 roku. Był to pierwszy w historii Sojuszu Północnoatlantyckiego przypadek bojowego zastosowania jego sił powietrznych poza obszarem traktatowym. Zgodnie z opracowanym planem operacja „Deny Flight" miała obejmować pięć faz: 1) planowanie; 2) demonstrację siły; 3) wymuszanie pożądanego zachowania stron konfliktu w przestrzeni powietrznej; 4) ofensywne operacje powietrzne; 5) zakończenie i wycofanie[89]. Przedsięwzięcia zaplanowane w poszczególnych fazach musiały być realizowane zgodnie z opracowanymi regułami użycia siły, które w ocenie ekspertów amerykańskich były precyzyjnie sformułowane i w trakcie operacji odpowiednio modyfikowane.

Wydzielone z zasobów NATO siły powietrzne miały pierwotnie jedynie uniemożliwić stronom konfliktu wykorzystanie przestrzeni powietrznej Bośni i Hercegowiny do celów militarnych. Konieczne stało się zatem wprowadzenie przez ONZ strefy zakazu lotów nad tym państwem i wymuszenie jej respektowania przez zwaśnione strony, do czego na prośbę sekretarza generalnego ONZ wykorzystano siły powietrzne NATO. Należy bowiem zaznaczyć, że samo wprowadzenie przez ONZ strefy zakazu lotów nad Bośnią i monitorowanie jej z bezpiecznych odległości przez samoloty wczesnego wykrywania i kontroli (AWACS) nie przyniosło pożądanego skutku. Strony konfliktu nie przestrzegały bowiem zakazu wykorzystywania przestrzeni powietrznej do działań wojskowych i nagminnie ją naruszały.

Zgoda Rady Północnoatlantyckiej na użycie sił powietrznych była w zasadzie formalnością, ponieważ Sojusz Północnoatlantycki już dwa lata wcześniej zadeklarował swoją gotowość do udziału w operacjach, które obecnie określane są mianem reagowania kryzysowego. Jednakże zadania te zostały szybko rozszerzone o zapewnienie bezpośredniego wsparcia jednostkom sił pokojowych ONZ oraz zapewnienie osłony strefom bezpieczeństwa[90].

Uwzględniając fakt, że operacja „Deny Flight" trwała bez mała trzy lata, jej szczegółowy opis byłby zadaniem wyjątkowo pracochłonnym, merytorycznie jed-

---

[89] R.C. Owen, *Deliberate Force: A Case Study*; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 51.

[90] Na początku lat dziewięćdziesiątych NATO zdeklarowało chęć udziału w operacjach związanych z utrzymaniem lub przywracaniem międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Przyjęty przez społeczność międzynarodową tryb postępowania wymagał zaproszenia Sojuszu Północnoatlantyckiego przez upoważnione do tego organizacje międzynarodowe (ONZ, OBWE, EU). W zaproszeniu tym wymienione organizacje miały określać mandat zawierający wytyczne oraz uprawnienia niezbędne do przeprowadzenia operacji o charakterze innym niż wojna dla wszystkich jej uczestników. Podkreślono jednak, że Rada Północnoatlantycka będzie sprawowała polityczną kontrolę i kierowała użyciem sił zbrojnych NATO w tego rodzaju operacjach. To zastrzeżenie wynikało z dążenia do pozostawienia Radzie Północnoatlantyckiej rzeczywistej władzy politycznej i uprawnień do podejmowania decyzji. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił...*, wyd. cyt., s. 51–52.

nak niewiele wnoszącym do niniejszej dysertacji. Należy jednak zaznaczyć, że w trakcie tej operacji miało miejsce wiele wydarzeń, które trwale zapisały się na kartach historii sił powietrznych. Jednocześnie zdarzenia te w dużym stopniu wpływały na przebieg samej operacji. Sądzę, że do najważniejszych z nich można zaliczyć: pierwszą walkę powietrzną z udziałem samolotów NATO, misje bezpośredniego wsparcia lotniczego wykonywane na korzyść lądowych sił pokojowych ONZ oraz uderzenia lotnicze, których celem była obrona ustanowionych przez ONZ stref bezpieczeństwa[91]. Należy wspomnieć, że rozpoczynając 13 kwietnia 1993 roku operację „Deny Flight", niektóre z państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego miały już pewne doświadczenia w wymuszaniu stref zakazu lotów, zdobyte w trwających wówczas operacjach nad północnym i południowym Irakiem.

Strefa zakazu lotów nad Bośnią była patrolowana całodobowo przez siedem dni w tygodniu. Ponadto w czasie operacji utrzymywano w dyżurze na lotniskach inne samoloty, gotowe w każdej chwili zmienić statki powietrzne przebywające w strefie lub wzmocnić ich siły w wypadku konfrontacji w powietrzu z lotnictwem zwaśnionych stron, szczególnie zaś bośniackich Serbów[92]. Do jedynej w tej operacji walki powietrznej doszło w dniu 28 lutego 1994 roku, kiedy to para samolotów F-16 zestrzeliła cztery samoloty serbskie Galeb. Całkowity czas tej walki, jak wykazał Mark A. Buckham, począwszy od pierwszego wykrycia samolotów serbskich do ich zestrzelenia wyniósł 15 minut[93]. Incydent ten wyraźnie wykazał znaczenie szybkiego podejmowania decyzji dotyczącej wymuszania strefy zakazu lotów oraz zdecydowania w sytuacji, gdy wykonanie zadania pociągało za sobą niewielkie ryzyko dla sił własnych. Należy zauważyć, że o ile dowództwo NATO musiało konsultować misje bezpośredniego wsparcia lotniczego i misje izolacji lotniczej, to w wypadku naruszania strefy zakazu lotów decyzję o stosownej reakcji podejmowało samodzielnie. Takie podejście było podyktowane koniecznością szybkiego i zdecydowanego działania w wymiarze powietrznym. Kilkuminutowe opóźnienie w przypadku tego incydentu pozwoliłoby samolotom serbskim wylądować na którymś z lotnisk znajdujących się na terytorium Bośni lub swobodnie opuścić przestrzeń tego państwa[94].

Wydaje się, że za punkt zwrotny w konflikcie w Bośni i Hercegowinie można uznać masakrę ludności bośniackiej, jakiej dopuścili się Serbowie w Srebrenicy w połowie lipca 1995 roku. W wyniku podjętych przez bośniackich Serbów działań niezgodnych z prawem międzynarodowym śmierć poniosło około 8 tysięcy ludno-

---

[91] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 72.

[92] Trzeba wspomnieć, że jedyną stroną, która posiadała większą liczbę samolotów bojowych byli bośniaccy Serbowie, natomiast siły rządowe Bośni i Hercegowiny w ogóle nie posiadały tego komponentu sił zbrojnych.

[93] M.A. Buckham, *Responsibility of Command. Haw UN and NATO Commanders Influenced Airpower over Bosnia*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 2003, s. 130.

[94] M.A. Buckham, wyd. cyt., s. 130; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 86.

ści muzułmańskiej, w większości mężczyzn i dzieci[95]. Upadek Srebrenicy udowodnił niemożliwe do spełnienia oczekiwania niektórych uczestników operacji oraz obserwatorów pilnie przyglądających się wydarzeniom zachodzącym w Bośni i Hercegowinie – wobec sił powietrznych. Dowódca holenderskiego batalionu sił pokojowych ONZ stanowczo stwierdził, że dzień przed zajęciem Srebrenicy zmasowane uderzenie sił powietrznych NATO mogłoby zmusić serbskiego generała Mladicia do wycofania swoich wojsk, a w wypadku niepodjęcia takich działań naraziłoby jego siły na śmiertelne niebezpieczeństwo wynikające z bombardowania[96].

Bezpośrednim wydarzeniem, które zgodnie z opracowanymi planami mogło uruchomić operację „Deliberate Force", był ostrzał Sarajewa z moździerzy. Incydent ten miał miejsce w godzinach rannych 28 sierpnia 1995 roku. W ciągu kolejnych 10 minut na stolicę Bośni spadło 5 pocisków, z czego 4 trafiły w targowisko w centrum miasta. W wyniku tego śmierć poniosło 37 osób, a ponad 80 zostało rannych. Po złożeniu raportu potwierdzającego winę bośniackich Serbów za masakrę w Sarajewie, dowódcy NATO i ONZ w nocy 28 sierpnia podjęli decyzję o rozpoczęciu operacji powietrznej w Bośni i Hercegowinie. Na wniosek dowódcy sił pokojowych ONZ operację tę przesunięto o jeden dzień, który był potrzebny na wycofanie kontyngentów sił pokojowych tej organizacji z obszaru operacji. W ten sposób rozwiązano problem brania zakładników z sił pokojowych ONZ przez bośniackich Serbów. Należy bowiem zaznaczyć, że z problemem tym wielokrotnie borykano się w trakcie operacji „Deny Flight", co utrudniało, a czasami uniemożliwiało, wykonanie uderzeń powietrznych.

Pierwsze bomby w operacji „Deliberate Force" spadły 30 sierpnia 1995 roku we wczesnych godzinach rannych. Specjalne grupy uderzeniowe zaatakowały obiekty wchodzące w skład zintegrowanego systemu obrony powietrznej w południowo-wschodniej Bośni i Hercegowinie. Jak wynika z relacji Marka J. Conversino, cztery samoloty F-16 z amerykańskich sił powietrznych, wykorzystując bomby GBU-10, zniszczyły stację przekaźnikową Han Pijesak w pobliżu stolicy bośniackich Serbów. Według ocen rozpoznawczych NATO stacja ta była kluczowym elementem systemu łączności w tym regionie. Inne samoloty wykonały natomiast uderzenia na kompleks łącznościowy w okolicach Pale, stanowiska startowe przeciwlotniczego systemu rakietowego SA-6 w miejscowości Sokolac oraz obiekty znajdujące się w okolicach Tuzli, w północno-zachodniej części Bośni i Hercegowiny[97]. Następnie pięć grup samolotów myśliwsko-bombowych wykonało uderzenia na obiekty położone w pobliżu Sarajewa (tabela 1). W tym samym dniu siły

---

[95] Zob. R.C. Hendrickson, *Crossing the Rubicon*, NATO Review, Autumn 2005, s. 2; *The Fall of Srebrenica*, The Report of Secretary General Pursuant to General Assembly resolution 53/35, United Nations, New York, 15 November 1999.

[96] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 109.

[97] M.J. Conversino, *Expanding Deliberate Force, 30 August – 14 September 1995*, [w:] R.C. Owen, *Deliberate Force. A Case Studying in Effective Air Campaigning. Final Report of the Air University Balkans Air Campaign Study*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000.

powietrzne NATO wykonywały również misje rozpoznania powietrznego – zarówno przed atakami samolotów sojuszu, jak i po przeprowadzonych uderzeniach. W ramach osłony wszystkich grup uderzeniowych realizowano misje obezwładniania obrony powietrznej.

Tabela 1

Schemat czasowy przebiegu operacji „Deliberate Force"

Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek
27 sierpnia	**28** Ostrzał rynku w Sarajewie	**29**	**30**	**31**	**1 września** Przerwa w działaniach	**2**
3	**4** Przerwa w działaniach	**5**	**6**	**7**	**8**	**9** Pierwsze uderzenie w płn.-zach. Bośni w ramach „Deadeye"
10 Atak z wykorzystaniem rakiet *Cruise*	**11**	**12**	**13**	**14** Przerwanie ognia	**15**	**16**

Źródło: opracowanie własne na podstawie M.A. Buckham, *Responsibility of Command...*, wyd. cyt., s. 289.

– kolorem szarym zaznaczono dni, w których NATO rzeczywiście wykonywało loty

W trosce o bezpieczeństwo własnych sił w trakcie operacji „Deliberate Force" osiem samolotów F-16 z amerykańskiej 23. Eskadry Myśliwskiej wykonywało loty z pociskami rakietowymi AGM-88 *HARM*, poszukując miejsc rozmieszczenia przeciwlotniczych zestawów rakietowych bośniackich Serbów. Działały one wspólnie z samolotami walki elektronicznej EF-111A *Ravel* oraz wydzielonymi do tej misji z lotnictwa marynarki wojennej samolotami EA-6B, które jednocześnie spełniały rolę samolotów przełamania obrony powietrznej. W pierwszym dniu operacji wykonano również bezpośrednie wsparcie lotnicze. Wszystkie te działania były koordynowane przez wielonarodowe centrum operacji powietrznych.

Kolejne uderzenia lotnicze, jak wynika z przedstawionego schematu, przeprowadzono następnego dnia we wczesnych godzinach porannych. Trzy zespoły uderzeniowe zaatakowały obiekty w rejonie Sarajewa. Większość z nich stanowiły elementy zintegrowanego systemu obrony powietrznej bośniackich Serbów. Ponadto wykonano uderzenia na składy amunicji i magazyny uzbrojenia oraz infrastrukturę zabezpieczenia technicznego. Siły powietrzne NATO kontynuowały rów-

nież misje bezpośredniego wsparcia lotniczego oraz obezwładniania obrony powietrznej. Według relacji M.J. Conversino, w trzecim dniu operacji odwołano wiele misji uderzeniowych, a efektywność tych, które wykonano, była wątpliwa. Na taki stan rzeczy wpłynęły głównie niekorzystne warunki atmosferyczne panujące o tej porze na Bałkanach. Z kolei 1 września, na wniosek dowódcy sił pokojowych ONZ w byłej Jugosławii, na 24 godziny wstrzymano ofensywne działania sił powietrznych NATO. Z powodów politycznych odstąpiono od użycia wszystkich zaplanowanych na ten dzień zespołów uderzeniowych. Misję taktycznego rozpoznania powietrznego skoncentrowano na ocenie skutków wykonanych do tej pory uderzeń lotniczych. Niemieckie samoloty Tornado wykonały rozpoznanie, na zapotrzebowanie zgłoszone przez siły szybkiego reagowania ONZ, których jednostki artylerii w dalszym ciągu ostrzeliwały pozycje bośniackich Serbów. Siły powietrzne NATO kontynuowały także bojowe patrole powietrzne oraz monitorowanie przestrzeni powietrznej nad obszarem konfliktu. Działania te były wspierane przez samoloty tankowania w powietrzu oraz samoloty powietrznego dowodzenia i kontroli (ang. ABCCC). Po upływie 24 godzin ofensywne działania powietrzne wstrzymano na czas nieokreślony[98].

Czas ten wykorzystano na kontynuowanie negocjacji politycznych, których celem było rozwiązanie konfliktu bez dalszego użycia sił powietrznych. Samoloty przygotowane do wykonania misji uderzeniowych przez cały dzień utrzymywano jednak w gotowości do natychmiastowego użycia. Mimo złych warunków atmosferycznych nadal prowadzono misje bojowych patroli powietrznych. W dalszym ciągu samoloty wczesnego wykrywania i powiadamiania monitorowały przestrzeń powietrzną nad terytorium Bośni i Hercegowiny, a samoloty walki elektronicznej prowadziły rozpoznanie i obserwację w obszarze obserwacji. Misje te wspierało lotnictwo tankowania powietrznego. 3 września przedłużono zakaz prowadzenia ofensywnych działań powietrznych do 4 września. Przygotowane zespoły uderzeniowe pozostawały jednak w gotowości na lotniskach. Ponadto siły powietrzne wykonywały loty demonstracyjne, dając bośniackim Serbom wyraźny sygnał o swojej obecności w rejonie konfliktu. Działania te mogły wywołać większy efekt psychologiczny niż militarny.

Negocjacje prowadzone przez dowódcę UNPF nie przyniosły oczekiwanych przez społeczność międzynarodową rezultatów i 5 września o godzinie 10.00 Sojusz Północnoatlantycki i ONZ podjęły decyzję o wznowieniu ofensywnych działań sił powietrznych. Informacja ta oficjalnie została przekazana opinii publicznej przez sekretarza generalnego NATO tego samego dnia w godzinach popołudnio-

---

[98] Według Marka A. Buckhama było to spowodowane zdecydowaną postawą reprezentowaną przez dowódcę sił pokojowych ONZ generała Janviera, który przekonał admirała Smitha o osiągniętym przez niego postępie w trwających negocjacjach z generałem Mladiciem. Dowódca UNPF oświadczył bowiem, że bośniaccy Serbowie zgodzili się na wycofanie ciężkiego uzbrojenia zarówno z Sarajewa, jak i okolic. Admirał Smith, jako dowódca NATO wyraził zgodę na przedłużenie przerwy w działaniach sił powietrznych NATO o kolejne 96 godzin. Należy podkreślić, że uczynił to bez konsultacji z politycznymi organami Sojuszu Północnoatlantyckiego. Zob. M.A. Buckham, *Responsibility of Command...*, wyd. cyt., s. 296.

wych. Zespoły uderzeniowe NATO w pierwszej kolejności zaatakowały ponownie te obiekty, które wytypowano (w wyniku przeprowadzonej wcześniej oceny skutków uderzeń) z powodu niewystarczającego stopnia ich porażenia.

6 września siły powietrzne NATO wykonały pięć uderzeń na kolejne obiekty, uzgodnione przez grupę koordynacji celów. Nowymi obiektami uderzeń stały się kluczowe mosty oraz punkty kontrolne, które wskazał dowódca sił pokojowych ONZ. Godne odnotowania w tym dniu było również pierwsze wykonanie misji bojowych przez włoskie samoloty Tornado. Siły powietrzne NATO przeprowadziły także jeden atak na obiekty, które w ocenie analityków sojuszu były niewystarczająco porażone.

Korzystając z dobrych warunków atmosferycznych, 8 września wykonano kolejną misję rozpoznawczą z zadaniem odszukania francuskich pilotów zestrzelonych na początku operacji. Cztery grupy uderzeniowe ponowiły uderzenia na 15 atakowanych wcześniej obiektów. Siły powietrzne NATO wykazały się także elastycznością w prowadzonych działaniach, zmieniając zadania 19 samolotom myśliwsko-bombowym, wyznaczonym do bezpośredniego wsparcia lotniczego i kierując je do przechwycenia 8 samolotów serbskich. Środki rozpoznania powietrznego kontynuowały natomiast zdobywanie informacji o efektach uderzeń lotniczych.

W kolejnym dniu operacji, 9 września, zaplanowano użycie pięciu zespołów uderzeniowych. Jednak ze względu na trudne warunki atmosferyczne dwa z nich odwołano. Pozostałe trzy zespoły, choć z opóźnieniem, wykonały uderzenia na zaplanowane obiekty. W tym dniu do zwalczania elementów zintegrowanego systemu obrony powietrznej, w bardzo dobrze bronionej północno-wschodniej części Bośni i Hercegowiny, po raz pierwszy użyto jednocześnie pocisków rakietowych przeciwradiolokacyjnych AGM-88 *HARM* oraz bomb kierowanych GBU-15. W nalocie, którego celem było obezwładnienie obrony powietrznej, udział wzięło 30 samolotów NATO, które pociskami *HARM* zaatakowały siedem pozycji startowych przeciwlotniczych systemów rakietowych w miejscowościach: Majikici, Dojni, Vakuf i Kolonija[99]. Meldunki o możliwym wycofaniu się pojazdów bośniackich Serbów późnym wieczorem, zaowocowały wstrzymaniem ataków powietrznych na obiekty w bezpośrednim sąsiedztwie Sarajewa.

10 września siły powietrzne NATO zwalczały te obiekty, których z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych nie atakowano wcześniej. Do obezwładnienia obrony powietrznej w północno-zachodniej Bośni wykorzystano między innymi pociski rakietowe Tomahawk oraz inne uzbrojenie dalekiego zasięgu obejmujące pociski rakietowe przeciwradiolokacyjne *HARM* oraz *SLAM*. Obiektem uderzeń był kompleks radarowy Lisina w pobliżu Banja Luki. Dzięki temu kompleksowi bośniaccy Serbowie mieli możliwość monitorowania przestrzeni powietrznej nad Adriatykiem. Jego zniszczenie otwierało zatem kolejną bezpieczną trasę dla sił powietrznych NATO. Według oceny ekspertów sojuszu, spośród 13 pocisków

[99] M.J. Conversino, *Executing*..., wyd., cyt., s. 152.

Tomahawk wystrzelonych z *USS Normandy*, 11 trafiło w wyznaczone obiekty[100]. Tego samego dnia dowódca UNPROFOR zgłosił prośbę o wstrzymanie uderzeń lotniczych w bezpośrednim sąsiedztwie Sarajewa, chcąc ocenić intencje bośniackich Serbów dotyczące wycofania ciężkiego uzbrojenia. Zespołom uderzeniowym wyznaczono obiekty zapasowe położone w dalszej odległości od Sarajewa. W tym dniu zwiększono liczbę lotów rozpoznawczych, dążąc do zdobycia informacji, które mogłyby zweryfikować meldunki o wycofaniu przez bośniackich Serbów ciężkiego uzbrojenia z rejonu Sarajewa. Przed godziną 15.00 do wielonarodowego centrum operacji powietrznych wpłynęło zapotrzebowanie na bezpośrednie wsparcie lotnicze jednostki sił pokojowych ONZ ostrzeliwanej przez bośniackich Serbów w pobliżu portu lotniczego w Tuzli. Należy wspomnieć, że od momentu rozpoczęcia operacji „Deliberate Force" było to dopiero drugie zapotrzebowanie na tego rodzaju misję. Każdy z wyznaczonych do wykonania tej misji samolotów F/A-18 zrzucił po jednej bombie kierowanej GBU-16. Później dołączyły do niej także inne samoloty, w tym między innymi brytyjskie *Harriery Gr7*. W wyniku tego uderzenia zniszczone zostały dwa bunkry na wzgórzu niedaleko lotniska oraz środki artyleryjskie dużego kalibru. Dodatkowo przez 2,5 godziny utrzymywano w powietrzu samoloty, demonstrując obecność i gotowość do wykonania kolejnych ataków. W godzinach wieczornych przeprowadzono kolejne uderzenie na elementy systemu obrony powietrznej w północno-zachodniej Bośni.

Wykorzystując dobre warunki atmosferyczne, 11 września 1995 roku cztery zespoły zadaniowe wykonały ataki na 10 obiektów. Zwiększono także liczbę lotów rozpoznawczych mających na celu zdobycie dokładnych informacji o rezultatach wcześniejszych bombardowań. Dzięki temu dowództwo NATO mogło określić i wytypować te obiekty, na które siły powietrzne NATO powinny ponowić ataki. W nocy z 11 na 12 września planowano przeprowadzenie kolejnego ataku w ramach operacji „Dead eye". W nalocie miały wziąć udział samoloty F-117A, jednak brak zgody rządu włoskiego na ich przebazowanie wymusił konieczność zastąpienia ich innymi samolotami oraz przesunięcie terminu misji na późniejsze godziny. Zespół uderzeniowy, jak wyjaśnia M.A. Conversino, ograniczono jedynie do grupy obezwładniania obrony powietrznej oraz dwóch samolotów F-15E, które kierowanymi bombami lotniczymi zniszczyły radiową stację przekaźnikową Mrkonjic. 12 września samoloty NATO wykonały także uderzenie na magazyny amunicji w rejonie Doboju, na północny zachód od Tuzli.

Następnego dnia, 13 września, kontynuowano ataki na zintegrowany system obrony powietrznej w północno-wschodniej Bośni. Trudne warunki atmosferyczne panujące nad obszarem operacji znacząco ograniczyły zakres działań sił powietrznych. Zdaniem wspomnianego autora, nie wykonano około 40% zaplanowanych na ten dzień samolotolotów. Po godzinie 20.00 tylko samoloty wyznaczone do misji obezwładniania obrony powietrznej działały w przestrzeni powietrznej Bośni i Hercegowiny. Było to ostatnie uderzenie, jakie siły powietrzne NATO wykonały

[100] J. Tirpak, *Deliberate Force*, „Air Force Magazine", October 1997, vol. 80, no 10.

w ramach operacji „Deadeye". Planowane na 14 września następne ataki na elementy zintegrowanego systemu obrony powietrznej nie doszły do sutku z powodu złych warunków atmosferycznych[101]. W tym dniu, w powietrzu znajdowały się tylko samoloty wczesnego ostrzegania, monitorujące sytuację powietrzną nad Bośnią i Hercegowiną, oraz samoloty tankowania powietrznego, które pozostawały w przydzielonych im strefach nad Adriatykiem. Ofensywne działania powietrzne wstrzymano ostatecznie w godzinach wieczornych, w odpowiedzi na list przesłany przez dowódcę sił pokojowych w byłej Jugosławii (UNPF).

Reasumując, w trwającej 17 dni operacji „Deliberate Force" siły powietrzne NATO wykonały łącznie 3535 samolotolotów. Ich dzienny wysiłek wynosił 207 samolotolotów. Nad terytorium Bośni i Hercegowiny wykonano 2470 samolotolotów, a pozostałe 1065 stanowiły wsparcie, które prowadzono poza przestrzenią powietrzną tego państwa[102]. Natomiast wysiłek sił powietrznych NATO w trwającej 983 dni operacji „Deny Flight" wyniósł 100 420 samolotolotów, w tym: a) 23 021 samolotolotów w ramach wymuszania strefy zakazu lotów nad Bośnią i Hercegowiną oraz uderzeń lotniczych na wybrane obiekty na terytorium tego kraju; b) 27 077 samolotolotów w misjach bezpośredniego wsparcia lotniczego oraz uderzeń lotniczych na wybrane obiekty położone na terytorium Bośni i Hercegowiny; 29 158 samolotolotów w misjach: obezwładniania obrony powietrznej przeciwnika (bośniackich Serbów), powietrznego wczesnego ostrzegania, tankowania w powietrzu; 21 164 samolotolotów w ramach szkolenia komponentu powietrznego[103].

Generalnie wkład sił powietrznych NATO w rozwiązanie konfliktu w Bośni i Hercegowinie ocenia się pozytywnie, o czym świadczą między innymi wnioski zawarte w raporcie amerykańskiego zespołu zajmującego się badaniem konfliktu bałkańskiego, który dokonał oceny efektywności zastosowania tego rodzaju sił zbrojnych w Bośni i Hercegowinie. Dzięki operacjom powietrznym „Deny Flight"/„Deliberate Force" osiągnięto założony przez Organizację Narodów Zjednoczonych i Sojusz Północnoatlantycki cel polityczny, ponieważ doprowadzono do zakończenia działań zbrojnych na terenie Bośni i Hercegowiny i strony konfliktu przyjęły warunki porozumienia pokojowego. Nie oznacza to jednak, że taki sąd wartościujący był powszechny dla wszystkich środowisk zainteresowanych rozwiązaniem konfliktu na Bałkanach[104]. Sądzę, że na słowa uznania zasługuje obiektywizm dokonanych

---

[101] M.J. Conversino, *Executing...*, wyd., cyt., s. 154.

[102] http://www.afsouth.nato.int/factsheets/DeliberateForceFactSheet.htm (data wejścia na stronę 24.04. 2004); M. Marszałek, *Użycie lotnictwa...*, wyd. cyt., s. 139.

[103] http://www.afsouth.nato.int/factsheets/DeliberateForceFactSheet.htm (data wejścia na stronę 10.03. 2004); M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., s. 142.

[104] W gremiach politycznych i wojskowych zdania na temat znaczenia operacji „Deny Flight" i „Deliberate Force" w procesie przywracania pokoju w Bośni i Hercegowinie były zróżnicowane i pomimo upływu lat nadal są podzielone. W ocenie wojskowych ekspertów były one kluczowymi wydarzeniami, które wpłynęły na zawarcie porozumienia pokojowego. Zdaniem natomiast ekspertów cywilnych i części wojskowych, równie ważne były: działalność polityczna, ekonomiczne sankcje nałożone na byłą Jugosławię oraz zwiększająca się pod koniec konfliktu bałkańskiego przewaga konfederacji bośniacko-chorwackiej.

ocen. Stąd też, mimo pozytywnej oceny ogólnej, wykazano wiele błędów związanych z użyciem sił powietrznych w tak specyficznych operacjach, za które jedynie w niewielkim stopniu obarczono winą dowódców sił powietrznych na poszczególnych szczeblach dowodzenia, a tym bardziej samych wykonawców – pilotów i załogi lotnicze.

Największej krytyce poddano podwójny system dowodzenia obowiązujący w operacjach „Deny Flight"/„Deliberate Force", który w znacznym stopniu ograniczył wykorzystanie rzeczywistych możliwości bojowych sił powietrznych NATO. Nikt jednak nie zwrócił uwagi na fakt, że system ten był jedynie pokłosiem przyjętej koncepcji działań obejmujących zaangażowanie sił wojskowych dwóch różnych organizacji (ONZ i NATO) wykonujących zadania na podstawie dwóch różnych mandatów, w tym samym obszarze operacji. Taka koncepcja prowadzenia operacji utrudniała siłom powietrznym swobodę działań.

Należy zauważyć, że operacja „Deliberate Force" miała poważny wydźwięk polityczny, pozwalając Sojuszowi Północnoatlantyckiemu zachować wiarygodność. Operacja ta wykazała bowiem, że NATO nie zawaha się przed podjęciem zdecydowanych interwencji poza własnym terytorium w celach innych niż te wynikające z zapisów artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego[105]. Operacje „Deny Flight"/„Deliberate Force" można było odebrać jako wyraźny sygnał potwierdzający zmianę strategii Sojuszu Północnoatlantyckiego w nowych uwarunkowaniach geopolitycznych.

5.3.4. Interwencja humanitarna w Kosowie

Kolejną, o wiele bardziej intensywną operację powietrzną na Bałkanach Sojusz Północnoatlantycki przeprowadził w Kosowie w 1999 roku. Kontrowersje wokół operacji „Allied Force" zostały wywołane zarówno aspektami prawnymi, jak i samym jej sposobem realizacji, który zdecydowanie odbiegał od rozważnie wykonanej operacji „Deliberate Force". Wydaje się, że w tym wypadku trudno było pogodzić intensywność użycia sił powietrznych z humanitarnym celem operacji. Moralne rozterki były tym bardziej uzasadnione, że lotnictwo atakowało nie tylko obiekty znajdujące się w Kosowie, ale również obiekty na terytorium Serbii. W trakcie trwającej 78 dni operacji „Allied Force" siły powietrzne z 13 państw członkowskich NATO wykonały ponad 38 tysięcy samolotolotów, nie ponosząc żadnych strat[106]. W zgodnej ocenie ekspertów była to najbardziej intensywna operacja powietrzna w historii Sojuszu Północnoatlantyckiego. Sądzę, że można ją uznać za interwencję humanitarną.

---

[105] Tamże, s. 4.

[106] M. Canna, *Command and Control of Multinational Operations Involving U.S. Military Forces*, The Atlantic Council of The United States, August 2004, s. 21; us. Department of Defense. *Joint Statement on the Kosovo After Action Review.* 14 October 1999. Accessed 23 October 2003; http://www.defenselink.mil/news/Oct1999/b10141999.

Plan samodzielnej operacji powietrznej przewidywał następujące fazy: 0) rozmieszczenie lotnictwa na teatrze europejskim[107]; 1) osiągnięcie przewagi powietrznej nad terytorium Kosowa, zniszczenie podsystemu dowodzenia oraz elementy obrony powietrznej Serbii; 2) wykonanie uderzeń na obiekty wojskowe w Kosowie i na siły rozmieszczone na południe od 44 równoleżnika, które miały służyć wzmocnieniu działań serbskich; 3) rozszerzenie działań powietrznych o uderzenia lotnicze na obiekty o dużej wartości militarnej oraz siły bezpieczeństwa na całym obszarze Jugosławii; 4) poprawa bazowania sił powietrznych[108].

Planiści Sojuszu Północnoatlantyckiego założyli krótki czas trwania operacji „Allied Force" przyjmując, że prezydent Milosević szybko skapituluje w obliczu potęgi powietrznej NATO. W początkowym okresie dowódca NATO odpowiedzialny za wykonanie tej operacji wykorzystywał jedynie te środki powietrzne, które były już dostępne w obszarze operacji. Jednakże kiedy okazało się, że przywódca Serbii nie zamierza ugiąć się przed potęgą powietrzną Sojuszu Północnoatlantyckiego, został zmuszony do zintensyfikowania operacji powietrznej „Allied Force". Na początku dzienny wysiłek sił powietrznych NATO, jak wykazali autorzy opracowania „Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership", wynosił 100 samolotolotów, natomiast pod koniec operacji wzrósł do 1000 samolotolotów dziennie.

Rozpatrując uwarunkowania użycia sił powietrznych, trzeba zwrócić uwagę na oddalenie obszaru operacji od baz lotniczych NATO, co nie wpłynęło korzystnie ani na jej sprawny przebieg, ani na efektywność. Na przykład odległość od Prisztiny, położonej we wschodniej części Kosowa do bazy lotniczej Aviano we Włoszech wynosiła bez mała 500 mil. Z tego też względu, wraz z napływem kolejnych statków powietrznych w pobliże obszaru operacji, wrosło zapotrzebowanie na

---

[107] *Allied Force – współczesny model kampanii powietrznej*, materiały z sympozjum naukowego, AON, Warszawa 2001, s. 11–12; M. Kozub, *Lotnictwo sił powietrznych w operacjach połączonych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2005, s. 102–103.

[108] Planiści sojuszu opracowali również warianty zawierające bardziej zdecydowane i otwarte zaangażowanie sił zbrojnych, które mogłyby obejmować wielofazową kampanię powietrzną oraz cztery możliwe warianty ofensywnych operacji lądowych skierowanych przeciwko Serbii. Dwie z opcji lądowych operacji NATO zawierały ogólne idee użycia komponentu lądowego z zdaniem wymuszenia porozumienia o przerwaniu ognia z pełnym poszanowaniem wszystkich stron konfliktu. Oznaczono je literą A i kolejnymi cyframi (A-1, A-2 itp.). Według kalkulacji przeprowadzonych przez ekspertów sojuszu skuteczne wykonanie operacji na lądzie wymagałoby sformowania komponentu powietrznego liczącego od 28 do 50 tysięcy żołnierzy. W pozostałych wariantach założono zbrojne wkroczenie na terytorium byłej Jugosławii (Serbii) i zdecydowanie większą aktywność militarną w obszarze operacji. Opcja oznaczona jako „B" miałaby cechy charakterystyczne dla inwazji i swym zasięgiem obejmowałaby całe terytorium Jugosławii. Praktyczna realizacja opcji „B" wymagałaby posiadania co najmniej 200-tysięcznego komponentu lądowego. W przypadku, gdyby tę opcję ograniczono jedynie do ataku na Kosowo, to potrzebny byłby komponent lądowy w sile 75 tys. żołnierzy. Wartości te przyjęto dla najbardziej niekorzystnego rozwoju sytuacji w obszarze przyszłej operacji. Ostatecznie Rada Północnoatlantycka nakazała planistom opracowanie szczegółowego planu kampanii powietrznej przeciwko reżimowi Milosevicia oraz, po jej zakończeniu użycie klasycznych sił utrzymania pokoju. Zob. J.E. Peters, S. Johnson, N. Bensahel, T. Liston, T. Williams, *European Contribution to Operation Allied Force. Implication for Transatlantic Cooperation*, RAND, Santa Monica 2001, s. 18.

wsparcie lotnictwa tankowania powietrznego. Na początku czerwca 1999 roku w operacji „Allied Force" uczestniczyło 175 tego typu statków powietrznych, które działały z 12 różnych baz lotniczych. Ogólny wysiłek lotnictwa tankowania powietrznego oszacowano na około 7000 samolotolotów. Zdaniem autorów wspomnianego wcześniej opracowania, znaczny dystans oddzielający bazy lotnicze od obszaru działania sił powietrznych wpłynął na skrócenie czasu wykonywanych tam misji przez samoloty NATO, pomimo udzielanego wsparcia ze strony lotnictwa tankowania powietrznego.

Za jeden z poważniejszych problemów, jaki wystąpił w operacji „Allied Force", można uznać wybór obiektów uderzeń dla sił powietrznych. O ile państwa członkowskie sojuszu były zgodne co do potrzeby atakowania obiektów na terytorium Kosowa, to niechętnie podejmowały decyzję o zwalczaniu obiektów znajdujących się na terenie Serbii, obawiając się wyrządzenia strat wśród ludności cywilnej. Według autorów opracowania „Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership", niszczenie obiektów na terenie Kosowa było ograniczone ze względu na trudności w wykrywaniu i identyfikacji serbskich wojsk lądowych, które pozostawały rozproszone i zamaskowane w lasach i wioskach. Mimo iż siły powietrzne szybko wywalczyły panowanie w powietrzu nad byłą Jugosławią (Kosowo, Serbia i Czarnogóra), to swobodę prowadzenia działań w wymiarze powietrznym utrudniały im mobilne przeciwlotnicze systemy rakietowe SA-6, pododdziały artylerii przeciwlotniczej oraz przenośne przeciwlotnicze systemy rakietowe. Zagrożenie stwarzane przez wymienione środki wymusiło konieczność utrzymywania w powietrzu samolotów F-16CJ, EA-6B oraz niemieckich i włoskich samolotów Tornado ECR. Z drugiej natomiast strony uniemożliwiło wykorzystanie samolotów AC-130 Gunship, które ze względu na posiadaną aparaturę rozpoznawczą i systemy ogniowe byłyby doskonałym środkiem do zwalczania serbskich jednostek wojsk lądowych. Generał W. Clark planował użycie przeciwko tym siłom śmigłowców AH-64, jednakże organy decyzyjne Stanów Zjednoczonych nie wraziły na to zgody. Zdaniem ekspertów amerykańskich, głównym czynnikiem determinującym taką decyzję było zagrożenie stwarzane przez przenośne przeciwlotnicze systemy rakietowe oraz zbyt duże ryzyko wyrządzenia strat niepożądanych. To także te systemy wpłynęły na decyzję o wprowadzenie zakazu wykonywania lotów poniżej wysokości 15 tysięcy stóp. Ponadto trudne warunki atmosferyczne panujące w tym okresie na Bałkanach dodatkowo utrudniły wykrywanie jednostek serbskich, które wykorzystując warunki terenowe były bardzo dobrze zamaskowane.

W operacji „Allied Force" po raz pierwszy użyto bomby JDAM (Joint Direct Attack Munitions) oraz bezzałogowych aparatów latających Predator. Już 24 marca 1999 roku amerykański samolot B-2 do niszczenia obiektów na terenie Serbii wykorzystał GBU-31. Należy wspomnieć, że bombowce B-2, korzystając z możliwości tankowania powietrznego, były w stanie wykonywać loty bezpośrednio z bazy macierzystej Whiteman w Missouri. Nie zachodziła zatem potrzeba przygotowywania wysuniętych baz operacyjnych dla tych bardzo drogich statków powietrznych.

W początkowej fazie operacji „Allied Force" samoloty te, wykorzystując bomby JDAM niszczyły głównie obiekty stacjonarne. Zdaniem autorów cytowanego już opracowania „Beyond Clone Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership", bomby JDAM doskonale nadawały się do niszczenia obiektów o znanych współrzędnych. Do ich najważniejszych zalet można zaliczyć: niską cenę w porównaniu do innych lotniczych środków rażenia, dokładność oraz odporność na trudne warunki atmosferyczne. Bomby JDAM mogły być zrzucane z większych wysokości w porównaniu do innych środków rażenia i nie odbijało się to niekorzystnie na dokładności uderzeń lotniczych. Tak pozytywnej oceny nie można było wystawić bombom laserowym, których wrażliwość na warunki atmosferyczne była zbyt duża.

W czasie operacji „Allied Force" bezzałogowe aparaty latające startowały z miejscowości Tuzla w Bośni i Hercegowinie, a operowały w okolicach Kosowa. Zadaniem tych środków było zdobywanie informacji o serbskich jednostkach wojsk lądowych działających w tym regionie. Predatory mogły cicho krążyć w przestrzeni powietrznej przeciwnika przez wiele godzin, przekazując dane niemal w czasie rzeczywistym. Aparaty te wykorzystywano także do identyfikacji obiektów uderzeń. Niektóre z Predatorów były wyposażone w podświetlacze laserowe, które, jak wykazali autorzy wspomnianego opracowania, ani razu nie zostały jednak użyte[109]. Za główną przyczynę strat, jakie poniosły te środki, uznano głównie trudne warunki atmosferyczne oraz błędy nawigacyjne.

W oficjalnych dokumentach Sojuszu Północnoatlantyckiego oraz publikacjach amerykańskich uderzenia powietrzne utożsamiano z bezpośrednim wsparciem lotniczym. Zdaniem autorów cytowanego wcześniej opracowania, nazwę wybrano tylko dlatego, że procedury obejmujące między innymi pozytywną identyfikację obiektu uderzenia były bardzo zbliżone do tych, które standardowo siły powietrzne stosowały w misjach bezpośredniego wsparcia lotniczego. Konieczność dokonania pozytywnej identyfikacji, wynikająca z obowiązujących reguł użycia siły wymusiła wprowadzenie procedur normujących wykonywanie uderzeń lotniczych w Kosowie, które w swej zawartości treściowej były bardzo podobne do obowiązujących w misjach bezpośredniego wsparcia lotniczego. Jednym wyjątkiem w tym względzie był brak zwyczajowo działających na lądzie oficerów dowodzenia lotnictwem. Działalność natomiast powietrznych oficerów dowodzenia lotnictwem była ograniczona z powodu zagrożenia ze strony naziemnych systemów obrony powietrznej oraz panujących często trudnych warunków atmosferycznych. Piloci samolotów uderzeniowych ostateczne instrukcje otrzymywali z Wielonarodowego Centrum Operacji Powietrznych (CAOC) w czasie, gdy uzupełniali zapas paliwa poza przestrzenią powietrzną Kosowa. Po wejściu w tę strefę utrzymywali kontakt z powietrznym centrum dowodzenia zorganizowanym na samolocie EC-130E/J, którego operatorzy zapoznawali ich z aktualną sytuacją i przekazywali pod kontrolę

[109] Zob. B.R. Pirnie, A. Vice, A. Grisson, K.P. Mueller, D.T. Orletsky, *Beyond Close Air Support. Forging a New Air-Ground Partnership*, RAND, Santa Monica 2005, s. 44.

dyżurujących w powietrzu samolotów A-10 i (lub) F-16 pełniących funkcje powietrznych oficerów dowodzenia lotnictwem. Oficerowie ci mogli przekazywać jedynie informacje o obiektach uderzeń, upewniając się, że przed otrzymaniem zgody na wykonanie ataku piloci samolotów uderzeniowych zidentyfikowali właściwe obiekty. Do niszczenia obiektów były wykorzystywane bomby kierowane AGM-65 *Maverick*, bomby laserowe GBU-12, bomby kasetowe CBU-87 oraz bomby lotnicze ogólnego przeznaczenia. Bomby kierowane *Maverick* oraz bomby laserowe wykorzystywano głównie do niszczenia pojazdów wojskowych, szczególnie bojowych wozów piechoty. Należy jednak podkreślić, że tego typu obiekty wykrywano wyjątkowo rzadko. Z kolei bomby kasetowe CBU-87 osiągały najlepsze rezultaty w niszczeniu większej liczby obiektów znajdujących się w tym samym obszarze (np. konwój pojazdów). Jednakże ze względu na rażące skutki tego rodzaju bomb stosowano je wyjątkowo rozważnie, starając się nie doprowadzić do powstania strat niepożądanych oraz pozostawienia w terenie nadmiernej liczby niewybuchów.

Należy podkreślić, że równie poważne wątpliwości jak sama legitymizacja operacji „Allied Force" budzą także rezultaty osiągnięte przez siły powietrzne NATO. M.V. Bhatia przytoczył oficjalne oświadczenia Sojuszu i Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych na temat osiągniętych wyników operacji „Allied Force", zwracając jednocześnie uwagę na dwadzieścia oficjalnie wykazanych przypadków wyrządzenia strat wśród ludności cywilnej przez siły powietrzne NATO. Według zamieszczonych w opracowaniu „War and Intervention. Issues for Contemporary Peace Operations" danych siły powietrzne NATO zniszczyły: 110 czołgów i artyleryjskich środków samobieżnych, 210 bojowych wozów piechoty oraz 490 moździerzy i artyleryjskich środków ciągnionych, co stanowiło 1/3 ciężkiego uzbrojenia Serbów w Kosowie; większą część infrastruktury służącej do produkcji paliw płynnych; około 75%, jak to nazwano, pozycji bojowych przeciwlotniczych systemów rakietowych i samolotów myśliwskich MiG-29; prawie 65% magazynów i zakładów produkujących amunicję, materiały wybuchowe oraz pojazdy mechaniczne dla wojska; linie komunikacyjne i systemy łączności Serbii[110]. Według źródeł serbskich natomiast (periodyk „Wojska") w wyniku uderzeń lotniczych śmierć poniosło 524 żołnierzy oraz ponad 114 członków z jednostek policyjnych. Siły powietrzne NATO zniszczyły natomiast 1109 różnych obiektów wojskowych oraz 611 innych, prawdopodobnie cywilnych[111].

Strona serbska równie krytycznie odniosła się do oficjalnie ogłaszanych przez NATO rezultatów działań sił powietrznych. Według Piotra Jastrzębskiego i Vladana Stamenkovicia, autorów książki „Humanitarna Wojna", siły powietrzne NATO w większości przypadków wykonały uderzenia na atrapy czołgów, pojazdów i środków artyleryjskich, płyty lotnisk i pasy startowe wykonane z czarnej folii, makiety

---

[110] M.V. Bahtia, *War and Intervention. Issues for Contemporary Peace Operations*, Kumarian Press, Bloomfield 2003, s. 75.

[111] Tamże, s. 76.

mostów i nieistniejące skrzyżowania, a nawet makiety samolotów MiG-29[112]. Zdaniem tych autorów, z którymi można polemizować, do niskich strat osobowych armii jugosłowiańskiej przyczyniła się jej taktyka obejmująca, oprócz doskonale opanowanej techniki maskowania, także częste zmiany przygotowanych wcześniej pozycji bojowych. Sądzę, że duży wpływ na przyjęcie takiej taktyki przez stronę serbską miało prawdopodobnie oświadczenie decydentów Sojuszu Północnoatlantyckiego, którzy oficjalnie oznajmili, że NATO nie przewiduje przeprowadzenia interwencji lądowej. Oświadczenie to zagwarantowało Serbom swobodę działania, pozwalając rozśrodkować im jednostki wojsk lądowych bez obawy o jakiekolwiek niekorzystne dla nich konsekwencje.

Według oficjalnych danych armii jugosłowiańskiej, do 28 kwietnia 1999 roku NATO straciło 46 samolotów, 6 śmigłowców, 8 bezzałogowych aparatów latających i 182 rakiety. Autorzy opracowania „Humanitarna wojna" przytaczają za czasopismem Defence & Foreign Affairs dane o zniszczeniu przez stronę serbską (tylko do 20 kwietnia 1999 roku) 38 samolotów, 6 śmigłowców, 7 bezzałogowych aparatów latających oraz wielu rakiet. To samo źródło podaje także, że w kwietniu NATO straciło prawdopodobnie dwa samoloty F-117A, a także F-15E, niemiecki samolot Tornado oraz śmigłowiec, którego zadaniem było odnalezienie pilota zestrzelonego w okolicy Podgoricy[113]. Warto również wspomnieć o odmiennych zdaniach stron konfliktu co do incydentu śmigłowca AH-64 *Apache*, który według strony amerykańskiej spadł podczas lotu ćwiczebnego 5 maja w pobliżu albańsko-jugosłowiańskiej granicy. Natomiast Serbowie twierdzą, że został on zestrzelony przez jugosłowiańską obronę przeciwlotniczą. Ostatecznie, jak wykazali P. Jastrzębski i V. Stamenković, nieoficjalne źródła jugosłowiańskie informowały o stratach NATO obejmujących: 93 samoloty, 7 śmigłowców oraz 33 bezzałogowe aparaty latające[114]. Uwzględniając źródło tych danych, można przypuszczać, że, stanowiąc element propagandy rządu serbskiego, zostały one zawyżone.

Oceniając rezultaty osiągnięte przez siły powietrzne w wyniku tej intensywnej operacji powietrznej, należy stwierdzić, że mimo wielu wątpliwości natury moralnej, prawnej i politycznej ostatecznie Sojusz Północnoatlantycki osiągnął założony cel. Doprowadził bowiem do wycofania sił serbskich z prowincji Kosowo, a tym samym do zaprzestania czystek etnicznych dokonywanych na ludności pochodzenia albańskiego[115]. Nie oznaczało to jednak całkowitego rozwiązania konfliktu wyłącznie za pomocą sił powietrznych, co byłoby równoznaczne z reaktywowaniem teorii Douheta, o czym przekonywali szczególnie zwolennicy użycia sił powietrznych w sytuacjach kryzysowych. Uogólniając, można stwierdzić, że ***siły***

---

[112] P. Jastrzębski, V. Stamenković, *Humanitarna wojna*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2000, s. 42.

[113] Tamże, s. 30.

[114] Tamże, s. 31.

[115] Zob. M. Marszałek, *Interwencje humanitarne – uprzedzające próby zażegnania konfliktu*, [w:] *Współczesne operacje reagowania kryzysowego – wymóg regionalnego bezpieczeństwa czy operacje przyszłości?*, materiały z konferencji naukowej, AON, Warszawa 2005, s. 105.

powietrzne można uznać za skuteczny i ekonomiczny instrument wymuszania pożądanych decyzji politycznych, dzięki którym możliwe stało się stworzenie odpowiednich warunków do wprowadzenia komponentu sił pokojowych do spornego obszaru lądowego. Jednakże osiągnięcie stanu końcowego, o czym po raz kolejny przekonano się w Kosowie, jest procesem długotrwałym, wymagającym cierpliwego i konsekwentnego działania o charakterze wojskowo-cywilnym, co już nie jest domeną sił powietrznych.

Wszystkie cele polityczne operacji „Allied Force" zostały zaczerpnięte, według autorów „Rocznika Strategicznego 1999/2000", z dosłownych sformułowań prezydenta Stanów Zjednoczonych Billa Clintona jako głowy państwa i konstytucyjnego naczelnego dowódcy sił zbrojnych, i odgrywały w tej operacji największą i decydującą rolę, oraz z dokumentów NATO przyjętych na najwyższym szczeblu dowodzenia. Zdaniem tych autorów, dla operacji „Allied Force" określono jedenaście celów politycznych o zróżnicowanej pilności i ważności[116]. Można zgodzić się z hierarchizacją tych celów, uwzględniającą między innymi długotrwałość ich osiągania. Natomiast znaczenie zostało przypisane poszczególnym celom na podstawie nacisku, z jakim dany cel deklarowano, lub też naturalnego priorytetu wynikającego z samej ich treści[117]. Z przeprowadzonej przez autorów wspomnianego opracowania analizy wynika, że teza ówczesnego sekretarza generalnego Sojuszu Północnoatlantyckiego, Javiera Solany jest nieuzasadniona, ponieważ NATO w rzeczywistości odniosło tylko połowiczny sukces. Sukces tej operacji nie był ani zwycięstwem w dosłownym tego słowa znaczeniu, ani też klęską, bo mimo wszystko udało się doprowadzić do zakończenia działań militarnych i rozpoczęcia lądowej operacji wymuszania pokoju.

5.3.5. Operacja „Enduring Freedom" w Afganistanie

Operacja „Enduring Freedom" była pierwszą w historii koalicyjną operacją wojskową w ramach ogłoszonej przez Stany Zjednoczone wojny ze światowym terroryzmem. Oficjalnie rozpoczęto ją 7 października 2001 roku, a więc cztery tygodnie po atakach terrorystycznych na Stany Zjednoczone. Można domniemywać, że ataki te mimo woli ułatwiły akceptację przygotowywanej przez Stany Zjednoczone interwencji zbrojnej w Afganistanie. Prawdopodobnie w normalnych warunkach trudno byłoby osiągnąć zgodność w środowisku międzynarodowym co do podjęcia tak radykalnych działań, za jakie można uznać interwencję zbrojną w Afganistanie[118].

Cele operacji „Enduring Freedom" wyjaśnił sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych, Donald Rumsfeld, na zorganizowanej w dniu 7 października konferencji. W swoim oświadczeniu podkreślił, że: *cele tej historycznej operacji są stosunkowo*

---

[116] *Rocznik strategiczny 1999/2000*, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2000, s. 317.

[117] Tamże, s. 318.

[118] Szerz. M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1. Użycie komponentu powietrznego...*, wyd. cyt., s. 48.

szerokie i obejmują: 1) zdobycie informacji (danych) wywiadowczych, które będą niezbędne do dalszych działań skierowanych bezpośrednio przeciwko Al-Kaidzie i talibom; 2) nawiązanie i utrzymanie kontaktów z grupami afgańskimi, pozostającymi w opozycji w stosunku do rządu talibów; 3) stworzenie warunków utrudniających swobodne wykorzystanie terytorium Afganistanu jako baz szkoleniowych dla ugrupowań terrorystycznych; 4) dostarczanie pomocy humanitarnej dla cierpiącej pod rządami talibów ludności afgańskiej; 5) zredukowanie potencjału bojowego, szczególnie zaś systemów ofensywnych, które mogłyby być wykorzystane przeciwko opozycji[119].

Rebecca Grant zwróciła uwagę na fakt, że Donald Rumsfeld wyraźnie zaprzeczył, jakoby Bin Laden był obiektem uderzenia w początkowej fazie operacji. Nie obiecywał także, że operacja ta doprowadzi od razu do zwycięstwa nad światowym terroryzmem. W operacji „Enduring Freedom", w pierwszej kolejności, podobnie jak w działaniach typowo wojennych, siły powietrzne zwalczały zintegrowany system obrony powietrznej Afganistanu. Obezwładnienie tego systemu było warunkiem koniecznym do uzyskania swobody działań w wymiarze nie tylko powietrznym, ale również i lądowym. Zdaniem Donalda Rumsfelda, żaden afgański samolot nie zdążył się wzbić w powietrze[120].

Charakteryzując samą operację, należy zwrócić uwagę na fakt, że dla sił powietrznych operacja „Enduring Freedom" pod wieloma względami była wielkim wyzwaniem. Dotyczyło to szczególnie warunków przestrzennych, albowiem dystans, jaki musiały pokonywać samoloty z lotniskowców do wyznaczonych im stref patrolowania, wynosił około 700 mil w jedną stronę. Samoloty bombowe natomiast wykonywały loty z brytyjskiego atolu Diego Garcia. Musiały zatem pokonywać odległość około 2500 mil w jedną stronę. Uwzględniając te warunki, trzeba docenić elastyczność sił powietrznych, które bardzo szybko przeszły od wykonywania uderzeń wcześniej zaplanowanych do ataków na wezwanie z pola walki. Jak wykazała wspomniana autorka, przytaczając wypowiedź admirała Johna Nahtmana, po tygodniu operacji samoloty, startując do misji bojowej, nie miały przydzielonych konkretnie obiektów uderzeń. Największym wyzwaniem było utrzymanie samolotów myśliwskich i uderzeniowych w strefach nad Afganistanem przez wystarczająco długi czas.

Jak wykazali autorzy opracowania „Beyound Close Air Suport. Forging a New Air-Ground Partnership", czas ten – pomimo trzykrotnego, a nawet czterokrotnego tankowania w powietrzu – był zazwyczaj krótszy niż 15 minut. Problem ten, ich zdaniem, dotyczył przede wszystkim samolotów F-14 i F/A-18. Samoloty bombowe B-1 i B-52 natomiast mogły pozostawać w gotowości bojowej w przestrzeni powietrznej Afganistanu kilka godzin[121]. Można przypuszczać, że to właśnie dzięki możliwościom długotrwałego przebywania w przestrzeni powietrznej nad obszarem operacji samoloty bombowe stały się najbardziej użytecznym środkiem do

[119] R. Grant, *The Afghan Air War*, An Air Force Association Special Report, September 2002, s. 14.
[120] Tamże, s. 14.
[121] B.R. Pirnie, A. Vice, A. Grisson, K.P. Meuller, D.T. Orletsky, *Beyound...*, wyd. cyt., s. 50.

wykonywania misji bezpośredniego wsparcia lotniczego. Jednakże uzbrojenie samolotów bombowych ograniczono do bomb JDAM, których użycie, szczególnie do niszczenia obiektów punktowych i mobilnych, nastręcza poważnych trudności, a prawdopodobne rezultaty okazują się niezadowalające.

Po osiągnięciu panowania w powietrzu i zakończeniu zadań obejmujących niszczenie obiektów stacjonarnych siły powietrzne rozpoczęły, jak to sugestywnie określiła Rebecca Grant, „polowanie na wojskowe obiekty talibów". Zdaniem ekspertów amerykańskich, początkowa strategia użycia sił powietrznych nie funkcjonowała właściwie. Robert A. Pape na łamach „Washington Post" stanowczo stwierdził, że Stany Zjednoczone powinny zintensyfikować uderzenia powietrzne, bombardując ten kraj tak długo, aż doprowadzą do upadku reżimu talibów. Należy jednak nadmienić, że autor ten był zwolennikiem ataków strategicznych, co wyraźnie znalazło potwierdzenie w jego wypowiedzi. Warto zwrócić uwagę, że w przeciwieństwie do Serbii Afganistan nie posiadał zbyt wielu cennych obiektów, które powinny być zniszczone lub obezwładnione przez siły powietrzne. Co więcej, zbyt duże zniszczenia i tak już biednego kraju mogły utrudnić jego rekonstrukcję po zakończeniu operacji[122].

Siły powietrzne bombardowały także sieć jaskiń, które dowództwo amerykańskie oceniło jako prawdopodobne miejsce schronienia terrorystów z Al-Kaidy lub ich magazyny zaopatrzenia. Pod koniec października koalicja zgromadziła w Afganistanie wszystkie elementy niezbędne do osiągnięcia powodzenia na lądzie przy systematycznym wsparciu ze strony sił powietrznych. Przerzucone do obszaru operacji siły specjalne miały w jak najkrótszym czasie przygotować partyzantów z Sojuszu Północnego do właściwego współdziałania z siłami powietrznymi. Chodziło tu przede wszystkim o umiejętności związane z procedurami wzywania lotnictwa i właściwego wykorzystania jego możliwości bojowych do wsparcia własnych formacji (partyzantów) działających w tym trudnym terenie.

W operacji „Enduring Freedom" odnotowano o wiele więcej strat niepożądanych niż to miało miejsce w operacjach „Deny Flight", „Deliberate Force" i „Allied Force". Oznacza to, że uderzenia powietrzne dokonywane przez siły powietrzne były mniej dokładne niż to zakładano na wstępie operacji. Jednakże trzeba zwrócić uwagę, że straty niepożądane (straty wśród ludności cywilnej) są przedmiotem walki propagandowej, dlatego też ich wiarygodne określenie jest zadaniem wyjątkowo trudnym do wykonania. Oszacowaniem strat w operacji „Eduring Freedom" zajął się między innymi Marc Herold, ekonomista z Uniwersytetu New Hempshire, który przygotował bazę danych opartą na setkach artykułów poświęconych operacji w Afganistanie, opublikowanych na całym świecie. Na tej podstawie ocenił, że w okresie od 7 października 2001 do 1 stycznia 2002 roku w wyniku uderzeń

[122] Tamże, s. 48.

powietrznych wykonanych w ramach operacji „Enduring Freedom" śmierć poniosło ponad 4 tys. ludzi[123].

Stany Zjednoczone przyjęły słuszną strategię działania, starając się czynnie przeciwdziałać propagandzie bin Ladena, demonstrując przyjazny stosunek do ludności afgańskiej, czego potwierdzeniem stały się zrzuty pomocy humanitarnej. Zrzuty humanitarnych racji dziennych okazały się jedną z najbardziej dostrzegalnych i zarazem spektakularnych form pomocy udzielanej przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych ludności afgańskiej. Lotnictwo transportowe działania te rozpoczęło 7 października 2001 roku. Forma niesienia pomocy humanitarnej z powietrza wzbudziła jednak poważne kontrowersje, szczególnie w gronie cywilnych organizacji zajmujących się działalnością humanitarną. Przeciwnicy zrzutów powietrznych zarzucali dowództwu koalicji, że są one mało efektywnym i zarazem wyjątkowo drogim sposobem dostarczania żywności dla potrzebującej jej ludności Afganistanu. Przedstawiciele organizacji pozarządowych i międzynarodowych, wyrażając swoją dezaprobatę dla koncepcji niesienia pomocy humanitarnej z powietrza, argumentowali, że jest ona nieefektywna z praktycznego i niewłaściwa z politycznego punktu widzenia. Zwolennicy udowadniali natomiast, że zrzuty powietrzne w wielu sytuacjach są jedynym sposobem dostarczania, szczególnie żywności, w trudno dostępne rejony[124]. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych, które było odpowiedzialne za przygotowanie i przeprowadzenie operacji „Enduring Freedom", pozytywnie oceniło zrzuty powietrzne humanitarnych racji dziennych, podkreślając ich korzystny wpływ na przebieg prowadzonych równolegle działań bojowych. Dostarczając żywność ludności afgańskiej, manifestowano, że to nie ona, a siły rządowe popierające organizacje terrorystyczne są przeciwnikiem wojsk koalicyjnych.

Reasumując, operacja „Enduring Freedom", mimo iż zawierała elementy typowych działań bojowych, to jednak nie powinna być postrzegana w kategorii klasycznych działań wojennych. Należy bowiem zauważyć, że równie ważnym, jak uderzenia lotnicze, jej elementem były działania humanitarne. Humanitarny wysiłek lotnictwa transportowego Stanów Zjednoczonych oraz innych państw koalicji był wyjątkowo silnym argumentem potwierdzającym zapewnienia decydentów koalicji, że nie naród afgański, a terroryści i rząd talibów byli rzeczywistymi obiektami oddziaływania sił powietrznych.

W przeciwieństwie do wcześniejszych operacji powietrznych, w Afganistanie główny wysiłek wniosło lotnictwo marynarki wojennej operujące z pięciu lotniskowców, w tym między innymi z Kitty Hawk oraz Enterprise[125]. Uwzględniając cele tej

---

[123] Zdecydowanie mniejsze straty, bo dochodzące do 1300 osób, podano w raporcie PAD (Projection Defense Alternatives) z dnia 18 (24) stycznia 2002 r. Dane te, jak zaznaczył Carl Conetta, zostały opracowane wyłącznie na podstawie źródeł zachodnich, szczególnie zaś: Reuters, Associated Press, Agence France Presse, BBC News, The Independent, The Times i The Guardian. Zob. *Operation Enduring Freedom: Why a Hogher Rate of Civilian Bombing Casualties*, PDA, 24 January 2002; http://www.comw.org/pda/0201oef.html.

[124] Zob. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach...*, wyd. cyt., s. 128.

[125] Tamże, s. 16.

operacji, nie powinny dziwić większe straty osobowe, zadane głównie afgańskim siłom rządowym. O ile bowiem w innych operacjach scharakteryzowanych w tym rozdziale siły interwencyjne miały obowiązek ograniczenia strat w sile żywej, o tyle w operacji „Enduring Freedom" z pełną świadomością atakowano grupy terrorystyczne i siły zbrojne rządu talibów, starając się je wyeliminować.

Warto wspomnieć również o incydentach, o których zazwyczaj niechętnie informowana jest opinia publiczna. W operacji „Enduring Freedom" po raz kolejny okazało się, że zastosowanie nawet najdoskonalszych środków bezpieczeństwa nie gwarantuje uniknięcia omyłkowych uderzeń, czego przykładem było ostrzelanie przez załogę amerykańskiego samolotu AC-130 *Gunfire* uczestników przyjęcia weselnego[126].

Siły powietrzne nie ustrzegły się także przed zbombardowaniem własnych pododdziałów działających na lądzie. Biorąc pod uwagę, iż do niszczenia obiektów naziemnych wykorzystywano bomby z przystawką GPS, można przypuszczać, że prawdopodobnie zawiódł czynnik ludzki, a nie techniczny.

5.3.6. Operacja „Unified Assistance" i operacja humanitarna w Pakistanie

Operację „Unified Assistance" można uznać za doskonały przykład klasycznej operacji humanitarnej, której celem jest niesienie pomocy ludności poszkodowanej w wyniku katastrof naturalnych. Tsunami, które nawiedziło Azję w grudniu 2004 roku, przyczyniło się do śmierci ponad 250 tysięcy ludzi. Straty spowodowane przez żywioł były tak wielkie, iż stanowiły wystarczająco silny bodziec do przeprowadzenia największej od czasów mostu berlińskiego operacji transportu powietrznego. Zdaniem Otto Kreishera, większość lotów z zaopatrzeniem i wyposażeniem niezbędnym do likwidacji skutków tej katastrofy – zarówno do obszaru objętego kryzysem, jak i w tym obszarze wykonało lotnictwo transportowe Stanów Zjednoczonych[127].

Według oceny dyrektora operacji powietrznych i kosmicznych sił powietrznych Pacyfiku, generała Davida E. Deptuli, amerykański wkład wniesiony do operacji „Unified Assistance" na początku lutego 2005 roku obejmował 18 milionów funtów zaopatrzenia humanitarnego i wyposażenia oraz ponad 8 tys. pasażerów przewiezionych zarówno do (lub z) obszaru operacji, jak i przerzucanych w obszarze objętym skutkami klęski.

Do przeprowadzenia tej operacji Stany Zjednoczone sformowały połączone siły wsparcia 536 (CSF 536), w których skład wszedł także komponent powietrzny. Udział w operacji „Unfied Assistance" wzięło 30 samolotów z sił powietrznych Stanów Zjednoczonych, które ogółem wykonały 1400 misji do obszaru dotkniętego klęską[128]. W ciągu trwającej 47 dni intensywnej operacji humanitarnej amerykańskie lotnictwo transportowe przewoziło dziennie 522 tys. funtów żywności, wody

---

[126] Zob. M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty...*, wyd. cyt., s. 48.

[127] O. Kreisher, *Operation Unified Assistance*, „Air Force Magazine", April 2005, s. 63.

[128] Tamże, s. 63.

i innych najbardziej potrzebnych do przeżycia zasobów. Część pomocy humanitarnej oraz wyposażenia samoloty C-5 *Galaxy* i C-17 *Globmaster* przewoziły bezpośrednio do głównego punktu jej dystrybucji, znajdującego się w UTapao w Tajlandii, pokonując dystans ponad 8 tys. mil (rys. 21). Z tego punktu zaopatrzenie i materiały przewożono samolotami C-130 na mniejsze lotniska położone w obszarach dotkniętych klęską, przemierzając zazwyczaj dystans tysiąca mil. Następnie śmigłowcami z sił powietrznych HH-60 *Pave Hawk* oraz innych rodzajów sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, a także innych państw zaangażowanych w operację, przerzucano to zaopatrzenie do odciętych, odizolowanych od świata rejonów.

Generał D.E. Deptula zwrócił również uwagę na szybką reakcję ze strony marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych, która prawie natychmiast wysłała w rejon Indonezji lotniskowiec o napędzie atomowym *USS Abraham Lincoln*, mający na pokładzie śmigłowce SH-60 *Sea Hawk*.

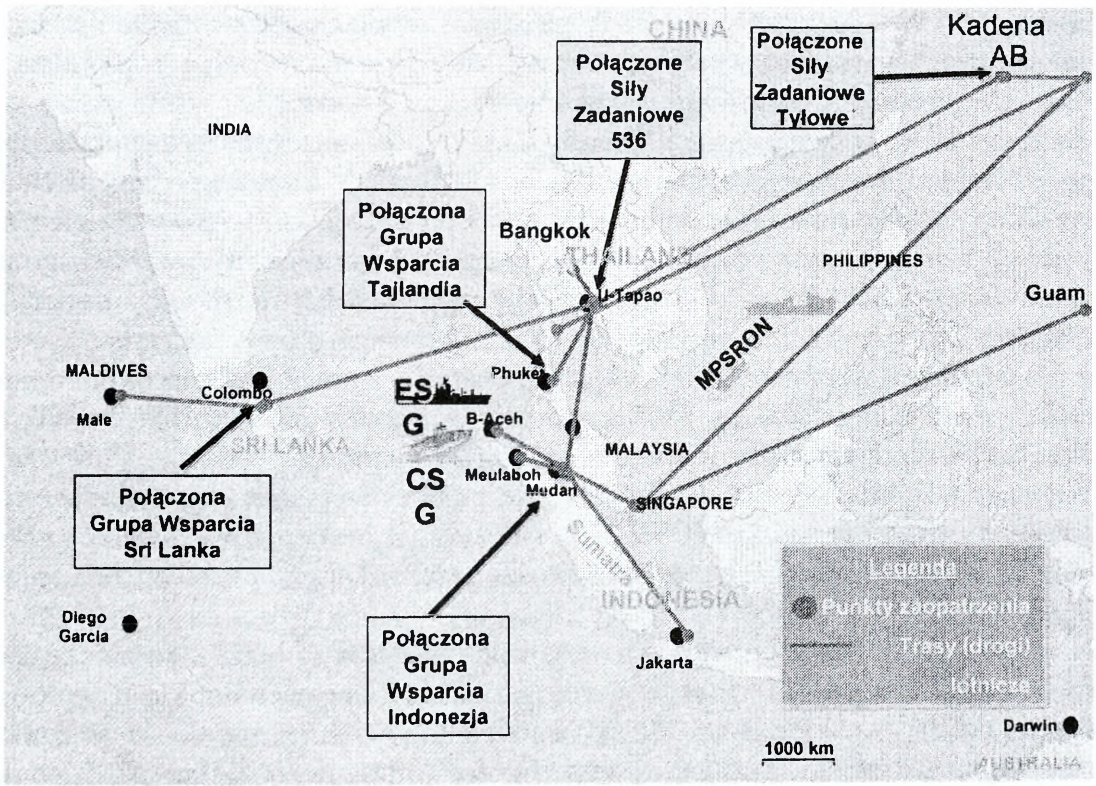

Rys. 21. Koncepcja operacji „Unified Assistance"

Śmigłowce te wykonywały zadania związane z transportem powietrznym w obszarze operacji, dostarczając zaopatrzenie dla ocalałej ludności. Wysiłek ten był kontynuowany wraz z przybyciem zespołu amfibijnego, w którego skład wszedł *USS Bonhomme Richard*, a później *USS Essex*. Zaopatrzenie znajdujące się na okrętach było przewożone na ląd przy użyciu śmigłowców CH-46, CH-53 oraz samolotów V-22 *Osprey* wydzielonych z korpusu piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych.

Generał Richard B. Mayers z amerykańskich sił powietrznych w oświadczeniu wydanym 16 lutego 2005 roku stwierdził: (...) *W operację „Unified Assistance" było zaangażowanych 15 tys. personelu z różnych rodzajów sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, 25 okrętów oraz 50 śmigłowców*. Natomiast generał D.E. Deptula pełniący obowiązki dowódcy komponentu powietrznego (JFACC) wyjaśniał, że rola tego dowództwa w operacji humanitarnej „Unified Assistance" jest taka sama jak w operacjach powietrznych obejmujących elementy walki zbrojnej (operacjach bojowych). W obu bowiem wypadkach celem działania dowódcy komponentu powietrznego sił zadaniowych jest zapewnienie jedności wysiłku i koordynacji wszelkich operacji prowadzonych w wymiarze powietrznym[129].

Sprawne wykonanie operacji „Unified Assistance" wymagało także przerzucenia do rejonu działań: sprzętu i personelu batalionu łączności korpusu piechoty morskiej z Okinawy; sześciu śmigłowców HH-60 i dwóch CH-46 wraz z elementami ich zabezpieczenia; dwóch grup wsparcia korpusu piechoty morskiej; grupy remontowej samolotów C-17 oraz personelu i wyposażenia 18. Eskadry Łączności z Kadeny[130].

Reasumując, należy stwierdzić, że dzięki operacji „Unified Assistance" uratowano bardzo wiele istnień ludzkich. Można zgodzić się z opinią generała D.E. Deptuli, że dla Stanów Zjednoczonych operacja ta miała także poważny wydźwięk polityczny. Wnosząc tak duży wysiłek w dostarczanie pomocy humanitarnej, amerykańskie połączone siły wsparcia 536 (CSF 536) walczyły także o poprawę wizerunku Stanów Zjednoczonych w tym, w większości zamieszkanym przez muzułmanów, regionie.

Sądzę, że chociażby pokrótce należy scharakteryzować także sojuszniczą operację humanitarną w Pakistanie. Operację tę Sojusz Północnoatlantycki przeprowadził na prośbę rządu Pakistanu, który samodzielnie nie mógł uporać się ze skutkami potężnego trzęsienia ziemi w regionie Kaszmiru, na początku października 2005 roku. W wyniku tej katastrofy śmierć poniosło ponad 80 tysięcy ludzi, około 100 tysięcy zostało rannych, a bez mała 3 miliony straciło dach nad głową. W stolicy Kaszmiru, Muzzafarabadzie, ponad 70% domów mieszkalnych zostało kompletnie zniszczonych, wszystkie budynki szkolne uległy zawaleniu. Większość zabitych i rannych była w wieku szkolnym; trzęsienie ziemi zaskoczyło ich w cza-

[129] Tamże, s. 65.
[130] Tamże, s. 66.

sie zajęć lekcyjnych. Według źródeł pakistańskich, państwo to praktycznie straciło młode pokolenie[131].

Rząd Pakistanu, zwracając się do Sojuszu Północnoatlantyckiego, prosił o pomoc nie tylko dla ludności bezpośrednio poszkodowanej w wyniku katastrofy, ale również o wsparcie, które pomogłoby zapobiec jego dalszym skutkom[132]. Brak żywności, podstawowej i specjalistycznej pomocy medycznej oraz schronienia mógł wywołać bowiem epidemię. Sojusznicza operacja humanitarna stanowiła zatem bezpośrednią reakcję na wniosek rządu Pakistanu, a jej celem było jak najszybsze dostarczenie pomocy poszkodowanej ludności.

Sekretarz generalny NATO Jaap de Hop Scheffer stwierdził wówczas, że: *NATO nie jest i nie aspiruje, aby być organizacją humanitarną. Jesteśmy jednak zadowoleni, że w przypadku tej straszliwej klęski nasi lekarze mogli zapewnić opiekę medyczną, a nasi inżynierowie rozpoczęli proces odbudowy*[133]. Rada Północnoatlantycka bardzo szybko podjęła stosowną decyzję o zorganizowaniu mostu powietrznego z darami z państw członkowskich sojuszu (oraz partnerskich) do Pakistanu. Pierwszy samolot NATO, co podkreślono w oficjalnym oświadczeniu, wylądował w Islamabadzie 14 października 2005 roku, przywożąc 7 ton ładunku (namioty, koce, śpiwory) przekazanego przez Słowenię. Dwa dni później do Pakistanu dotarł pierwszy wyczarterowany samolot AN-124 z 45 tonami pomocy humanitarnej na pokładzie. Drugi most powietrzny Sojusz Północnoatlantycki zorganizował z bazy sił powietrznych Incirlik w Turcji do Islamabadu, wykorzystując do tego taktyczne samoloty transportowe sił odpowiedzi NATO. Samoloty te miały przewozić zaopatrzenie zorganizowane i dostarczone przez wysokiego komisarza ONZ do spraw uchodźców (UNHCR). Lotnictwo transportowe operowało również z bazy w Ramstein w Niemczech.

W obszarze dotkniętym katastrofą działały także śmigłowce NATO (cztery ciężkie śmigłowce transportowe CH-53 z Niemiec oraz jeden śmigłowiec ratownictwa powietrznego oddelegowany przez Luksemburg), które przewoziły zaopatrzenie oraz ewakuowały ludność cywilną z zagrożonych rejonów.

Plan operacji humanitarnej w Pakistanie (OPLAN 10305) odzwierciedlał fazowe podejście NATO do rozwiązania tego rodzaju sytuacji kryzysowej. Pierwszą i – wydaje się – najważniejszą fazą tej operacji było zorganizowanie mostu powietrznego. Euroatlantyckie Centrum Reagowania Kryzysowego (ADRCC), sprawując funkcję pojedynczego punktu kontaktowego, ściśle współpracowało z wojskowymi organami decyzyjnymi NATO, przedstawicielami rządu Pakistanu, Organizacją Narodów Zjednoczonych oraz Unią Europejską. Centrum to odpowia-

---

[131] http://www.nato.intshape/news/2005/pakistan_trifold.

[132] Trzęsienie ziemi, jak wyjaśnia Romuald Grocki, podobnie jak inne klęski żywiołowe, wywołuje zarówno skutki pierwotne, jak i wtórne. W tym przypadku, w zależności od lokalizacji hipocentrum, w wyniku trzęsienia ziemi mogą powstać tsunami, powodzie i osuwiska. Wtórne zagrożenia – to powstanie pożarów, skażenie środowiska, brak wody pitnej, prawdopodobieństwo powstania epidemii, bezdomność oraz duże straty gospodarcze. R. Grocki, *Vademecum zagrożeń*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2003, s. 24.

[133] http://www.nato.intshape/news/2005/pakistan_trifold.

dało za przerzut wszelkich darów zarówno z państw członkowskich NATO, jak i innych krajów, które zgłosiły się do Sojuszu z prośbą o wsparcie w zakresie transportu powietrznego. Natomiast Sojusznicze Centrum Koordynacji Przemieszczeń (AMCC), znajdujące się przy Kwaterze Głównej NATO (SHAPE), było odpowiedzialne za wykonanie misji transportu powietrznego. Taktyczne samoloty transportowe z sił odpowiedzi NATO wykorzystywano do przerzutu zaopatrzenia w obszarze Europy. Lotnictwo ze składu tych sił wykonywało także loty z pomocą humanitarną bezpośrednio do Pakistanu. Przewoziło głównie zaopatrzenie zgromadzone przez ONZ na terenie Turcji. W dniu 13 października do EADRCC wpłynęła pierwsza prośba wysokiego komisarza ONZ do spraw uchodźców o przerzut drogą powietrzną 10 tysięcy namiotów, 104 tysięcy koców oraz 2 tysięcy pieców z Turcji do Pakistanu.

W ramach wsparcia ONZ ogółem w misjach transportu powietrznego do rejonu dotkniętego klęską przewieziono 2245 ton różnego rodzaju zaopatrzenia. Początkowo priorytet miały loty z najbardziej potrzebnymi w pierwszej fazie namiotami i kocami dostarczonymi przez UNHCR. Dzięki wsparciu finansowemu ze strony Niemiec, Danii, Luksemburga oraz Stanów Zjednoczonych, które zostało przeznaczone na most powietrzny, możliwe stało się wyczarterowanie samolotów cywilnych. Dzięki temu uzyskano znaczące wzmocnienie floty wojskowego lotnictwa transportowego z sił odpowiedzi NATO oraz samolotów treningowych powietrznego systemu wczesnego ostrzegania i kontroli. Ostatecznie lotnictwo kierowane lub koordynowane przez NATO dostarczyło do Pakistanu ponad 3224 tony różnego rodzaju zaopatrzenia. Jak wykazano w raporcie końcowym EADRCC nr 23, lotnictwo Sojuszu Północnoatlantyckiego wniosło największy wkład w misje transportu powietrznego z pomocą dla Pakistanu (164 misje). Z mostu powietrznego zorganizowanego przez NATO skorzystało: 19 państw członkowskich EADRCC oraz dwa kraje niebędące jego członkami[134], wysoki komisarz ONZ do spraw uchodźców (UNHCR), Światowy Program Żywienia (WFP), Biuro ONZ do spraw Koordynacji Spraw Humanitarnych (UNOCHA) oraz organizacje pozarządowe[135].

Drugi etap operacji został rozpoczęty wraz z wpłynięciem wniosku do wojskowych organów decyzyjnych NATO o udzielenie pomocy na terenie Pakistanu, co wiązało się praktycznie z przemieszczeniem do obszaru operacji sił odpowiedzi NATO. W związku z tym sekretarz generalny NATO podjął decyzję o wysłaniu do Pakistanu wysokiego przedstawiciela cywilnego, który sprawował funkcje łącznikowe przy rządzie tego państwa w Islamabadzie.

Ostatni lot do Pakistanu wykonał samolot AN-124, który 9 lutego 2006 roku przewiózł z Niemiec 86 ton zaopatrzenia humanitarnego, w tym: namioty, lekarstwa oraz ciepłą odzież. Dzień wcześniej IŁ-76 dostarczył ostatnie 42 tony zaopatrzenia przekazanego przez Światowy Program Żywienia. Wysiłek NATO, jak wykazano we wspomnianym raporcie, został doceniony przez rząd Pakistanu oraz

[134] Według autorów wspomnianego raportu chodziło tu o dwa państwa – Maltę oraz Bośnię i Hercegowinę.

[135] The EADRCC Final Situation Report N 23 Earthquake Pakistan.

wysokiego komisarza ONZ do spraw uchodźców. Przesłali oni listy dziękczynne na ręce sekretarza generalnego.

Reasumując, można stwierdzić, że siły powietrzne stanęły na wysokości zadania, dostarczając w jak najkrótszym czasie niezbędne środki do utrzymywania ludności cywilnej przy życiu. Po raz kolejny okazało się, że siły powietrzne są wyjątkowo użytecznym środkiem do niesienia pomocy poszkodowanej ludności cywilnej. Szybkość i sprawność działania lotnictwa transportowego NATO pozwoliły uratować życie wielu ludziom, którzy zostali dotknięci skutkami tego strasznego trzęsienia ziemi.

5.4. Konkluzje

Przytoczone w niniejszym rozdziale fakty i ich interpretacja skłaniają do refleksji natury ogólnej, że ewolucja potrzeb człowieka, związanych pierwotnie z bezpieczeństwem państwa, a w późniejszym okresie również i bezpieczeństwem międzynarodowym, zdeterminowała podejście do wykorzystania zarówno sił powietrznych, jak i innych komponentów sił zbrojnych. Zauważalne zatem stało się przejście od wypełniania typowych funkcji militarnych związanych z obronnością państwa do wypełniania funkcji mających na celu utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, a w sytuacjach szczególnych – udzielania pomocy humanitarnej poszkodowanej ludności innych państw[136]. Należy jednak podkreślić, że wypełnianie tych wtórnych (drugich) funkcji nie powinno wykluczać i nie wykluczało realizacji zadań wynikających z zasadniczej misji sił powietrznych i innych rodzajów sił zbrojnych.

Chciałbym podkreślić, że w niniejszym rozdziale scharakteryzowałem jedynie te operacje, które w środowisku teoretyków i praktyków zajmujących się użyciem sił powietrznych uznaje się za najbardziej znaczące dla rozwoju strategii reagowania kryzysowego[137]. Zdaję sobie sprawę, że równie dobrze można byłoby wyjaśnić jeszcze kilka innych operacji. Obawiałem się jednak o to, aby opis faktów nie stał się dominującą częścią dysertacji. Świadomie zatem nie uwzględniłem w swoich rozważaniach klasycznych operacji utrzymania pokoju, o których wiedza wydaje się na tyle dobrze ugruntowana w naukach wojskowych, iż nie wymaga po raz kolejny szczegółowego wyjaśnienia. Dodatkowym argumentem przemawiającym za tak przyjętym tokiem postępowania badawczego (opracowania dysertacji) był fakt, że siły powietrzne w operacjach utrzymania pokoju odgrywały o wiele mniejszą rolę niż w operacjach innych kategorii o charakterze reagowania kryzysowego, co wynikało z samej istoty działań związanych z utrzymaniem pokoju.

---

[136] Wydaje się, że takie podejście jest merytorycznie uzasadnione, ponieważ uwzględnia relacje zachodzące między bezpieczeństwem państwa a bezpieczeństwem międzynarodowym.

[137] J. Gotowała, *Lotnictwo we współczesnych konfliktach zbrojnych 1945–2003*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005; J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach przywracania pokoju*, Dęblin 2001.

Gros operacji uznanych za operacje reagowania kryzysowego, obejmujących elementy walki zbrojnej, co starałem się wykazać w tym rozdziale, miało miejsce po zakończeniu zimnej wojny. Uzasadniona zatem wydaje się konkluzja, że za moment przełomowy dla szeroko pojętego reagowania kryzysowego, obejmującego także bojowe użycie sił powietrznych, należy uznać upadek dwubiegunowego układu sił na świecie. Nowe uwarunkowania geopolityczne po zakończeniu zimnej wojny stworzyły bowiem sprzyjające warunki do rozszerzenia zakresu operacji militarnych, których celem było zapobieganie eskalacji przemocy zbrojnej, eksterminacji ludności cywilnej lub wymuszenie pokoju, bez obawy o możliwość wybuchu kolejnej wojny światowej. Wydaje się, że liczba wspomnianych operacji była wystarczająco duża, aby można było poszukiwać prawidłowości w zastosowaniu sił powietrznych w operacjach określanych w niniejszej dysertacji mianem operacji reagowania kryzysowego.

Mając na uwadze wskazówkę Wacława Pytkowskiego, że: *Historia jako magistra vitae nie powinna dawać wzorców – jej zadaniem jest uczenie rozumienia zjawisk, by uniknąć błędów*[138], nie starałem się doszukiwać wzorcowych rozwiązań, koncentrując swój wysiłek na wyjaśnieniu istoty zjawiska będącego przedmiotem badań. Zrozumienie bowiem istoty użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego stworzyło wystarczające podstawy merytoryczne do obiektywnego, ale i zarazem krytycznego odniesienia się do wyników badań uzyskanych zarówno przez placówki naukowo-badawcze, jak i pojedynczych badaczy[139].

Etap badań historycznych umożliwił mi wykazanie ścisłych związków przyczynowo-skutkowych między użyciem sił powietrznych a prowadzonymi jednocześnie działaniami polityczno-dyplomatycznymi. Sądzę, że dzięki temu wykazałem, że scharakteryzowanych operacji nie można uznać za dosłowną kontynuację osiągania celów politycznych przy użyciu sił powietrznych lub innych komponentów sił zbrojnych, a bardziej jako ich uzupełnienie, w przeciwieństwie do klasycznych działań wojennych w ujęciu Clausewitza. Operacje reagowania kryzysowego, w zależności od sytuacji, która jest determinowana przez źródło zagrożenia dla życia i zdrowia ludności cywilnej, można uznać za działania wojskowo-cywilne lub cywilno-wojskowe. Siły powietrzne były zatem albo komponentem wspierającym, albo komponentem wspieranym. W świetle wykazanych przesłanek (przytoczonych argumentów) uzasadniona wydaje się teza, że ***siły powietrzne w dotychczasowych operacjach reagowania kryzysowego, obejmujących elementy walki zbrojnej, wykorzystywano wyłącznie do wymuszania decyzji politycznych, mających na celu doprowadzenie do zakończenia działań zbrojnych i implementacji ustaleń pokojowych. Siły powietrzne stały się tym samym istotnym ogniwem systemu reagowania na sytuacje kryzysowe (w tym i konflikty zbrojne), które w sposób pośredni zagrażały bezpieczeństwu państwa lub grupy państw (np. sojuszu)***.

---

[138] W. Pytkowski, *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, PWN, Warszawa 1985, s. 36.

[139] Wydaje się, że szczególne dokonania w tym zakresie ma amerykańska placówka naukowo-badawcza RAND oraz Uniwersytet Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych w Alabamie.

W świetle przyjętych w rozdziale pierwszym założeń scharakteryzowane w ogólnym zarysie interwencje wojskowe z udziałem sił powietrznych można uznać za operacje reagowania kryzysowego. Poważne wątpliwości budzi jedynie operacja „Enduring Freedom", której celem było zwalczanie światowego terroryzmu. Wątpliwość ta wynika głównie z faktu, iż w tym wypadku Sojusz Północnoatlantycki po raz pierwszy w swej długoletniej historii odwołał się do zapisów artykułu 5. traktatu waszyngtońskiego[140]. Takie podejście organów decyzyjnych NATO wyraźnie sugeruje, że operację tę należałoby zakwalifikować do grupy operacji wojskowych będących reakcją na bezpośrednie zagrożenie państwa, bądź też grupy państw, a więc wynikających z ustaleń kolektywnej obrony.

Wnioski sformułowane na podstawie badań konkretnych studiów przypadków potwierdzają hipotezę, że ***rola sił powietrznych i wypełniane przez nie funkcje zmieniały się na przestrzeni dziejów wraz ze zmieniającymi się potrzebami społeczeństw i, co nie mniej ważne, rosnącymi możliwościami bojowymi samych sił powietrznych***. Głównym czynnikiem sprawczym wszelkiego rozwoju i postępu są bowiem potrzeby ludzkie. Dążenie do maksymalizacji zaspokajania tych potrzeb prowadzi do kolejnych zasadniczych, jakościowych zmian nie tylko w siłach wytwórczych społeczeństwa, ale także w tak specyficznej organizacji, jaką są siły zbrojne wraz z ich poszczególnymi komponentami[141]. Wydaje się, że wyraźnym przejawem tych zmian były właśnie interwencje humanitarne z udziałem sił powietrznych, które zostały podjęte przez społeczność międzynarodową w celu ulżenia ludzkim cierpieniom.

Wydaje się, że pierwszy przypadek użycia sił powietrznych obejmującego zastosowanie przemocy zbrojnej w celach innych niż typowo wojenne miał miejsce w wojnach kolonialnych. Uwzględniając jednakże system wartości uznawany przez państwa cywilizowane, pozytywnie można ocenić jedynie sposób użycia lotnictwa wypracowany przez Królewskie Siły Powietrzne Wielkiej Brytanii (RAF). Nie dziwi więc fakt, że eksperci amerykańscy odwołali się do niego jako wzorca zastosowania sił powietrznych w operacjach wymuszania stref zakazu lotów, które, jak starano się wykazać w niniejszym rozdziale, stały się charakterystyczną i najczęściej stosowaną formą użycia sił powietrznych w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku.

Wymuszanie stref zakazu lotów można uznać za nową formę użycia sił powietrznych, charakterystyczną dla ostatniej dekady XX i początku XXI wieku. Dzięki zastosowaniu tej formy możliwe stało się nie tylko przejęcie kontroli nad przestrzenią powietrzną państwa, nad którego terytorium została wprowadzona

---

[140] Nastąpiło to już 12 września na zorganizowanym w trybie pilnym posiedzeniu Rady Północnoatlantyckiej, gdzie uzgodniono, że skierowany przeciwko Stanom Zjednoczonym atak terrorystyczny należy traktować jako podstawę do wykorzystania zapisów rozdziału 5. traktatu waszyngtońskiego do podjęcia zdecydowanej interwencji wojskowej. Zob. M. Marszałek, *Rola sił powietrznych w walce z terroryzmem*, [w:] *Terroryzm. Rola sił zbrojnych w zwalczaniu zjawiska*, materiały z konferencji, AON, Warszawa 2006, s. 171.

[141] Por. L.J. Krzyżanowski, *O podstawach kierowania...*, wyd. cyt., s. 98.

strefa zakazu lotów, ale również terminowe i adekwatne do sytuacji reagowanie na wydarzenia na lądzie. Chodziło tu głównie o wszelkie przemieszczenia wojsk irackich do zakazanych obszarów, co zazwyczaj groziło kolejną eskalacją przemocy w rejonie Zatoki Perskiej.

Uwarunkowania geopolityczne determinowały sposoby rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, w tym i konfliktów zbrojnych w różnych częściach świata. Dlatego też zanik dwubiegunowego układu sił na świecie stał się czynnikiem sprzyjającym zastosowaniu nie tylko sił powietrznych, ale również innych rodzajów sił zbrojnych w sytuacjach, gdy działania dyplomatyczne nie przyniosły pożądanych rezultatów.

Ważnym czynnikiem ocenianym w operacjach reagowania kryzysowego były straty wśród ludności cywilnej wynikające z użycia sił powietrznych. Wnioski uzyskane ze studium przypadków wykazały, że rozmiar strat niepożądanych był w poszczególnych operacjach zróżnicowany i zdeterminowany rodzajem samej operacji o charakterze reagowania kryzysowego[142]. Uzasadniona jest zatem teza, że prawdopodobieństwo wystąpienia strat niepożądanych i ich wielkość były największe w operacjach obejmujących bojowe użycie sił powietrznych, szczególnie zaś uderzenia powietrzne (np. izolacja lotnicza, bezpośrednie wsparcie lotnicze). Należy jednak zauważyć, iż sama wielkość strat wynikających z bojowego użycia sił powietrznych, co wykazano w niniejszym rozdziale, była także zróżnicowana. Zakładam zatem, że istnieje ścisły związek między celem operacji, sposobem jej wykonania i wielkością potencjalnych strat niepożądanych. Nie dziwi więc fakt, że spośród trzech scharakteryzowanych operacji – „Deliberate Force", „Allied Force" i „Enduring Freedom", największe straty odnotowano w tej ostatniej, w której świadomie założono potrzebę wyeliminowania rządu talibów oraz fizyczne zwalczanie grup terrorystycznych znajdujących się na terytorium Afganistanu. Straty osobowe zostały zatem niejako wkalkulowane w operację.

Sądzę, że sformułowane wnioski potwierdzają wyjątkową przydatność sił powietrznych w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego. Na tej podstawie siły powietrzne można uznać za istotny element wykonawczy wykorzystywany przez społeczność międzynarodową do rozwiązywania międzypaństwowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych na świecie. Konieczność bardziej zdecydowanego podejścia do reagowania na tego rodzaju sytuacje w różnych zakątkach świata przyczyniła się do intensywnego wykorzystania rosnących z roku na rok możliwości bojowych sił powietrznych. Od czasów pierwszej operacji powietrznej w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku można było zauważyć wyraźnie tendencje do wykorzystywania sił powietrznych w sytuacjach kryzysowych zagrażających międzynarodowemu bezpieczeństwu i pokojowi oraz, co wykazano w niniejszym rozdziale, także w sytuacjach kryzysowych o wyraźnym podłożu humanitarnym[143]. Atrybuty sił powietrznych, takie jak szybkość, elastyczność oraz mniejsza wrażliwość na poten-

[142] Rodzaje operacji są ściśle związane ze środowiskiem, w jakim były prowadzone.

[143] W literaturze przedmiotu badań można spotkać się także z pojęciem kryzysu humanitarnego.

cjalne straty własne, zdają się uzasadniać tak często podejmowane w rozpatrywanym przeze mnie przedziale czasowym decyzje o użyciu sił powietrznych w różnego rodzaju operacjach, które różniły się jednak od typowych działań wojennych.

Wydaje się, że uwzględniając wszystkie przytoczone tu argumenty, można sformułować tezę, że: ***po zakończeniu zimnej wojny siły powietrzne stały się dominującym komponentem sił zbrojnych w reagowaniu na sytuacje kryzysowe. Dzięki zastosowaniu sił powietrznych możliwa stała się implementacja strategii militarnej minimalizacji ryzyka, która tak wyraźnie była preferowana przez państwa zachodnie w ostatniej dekadzie XX i na początku XXI wieku.***

Intensyfikując operacje powietrzne, organy decyzyjne sojuszu lub koalicji starały się osiągnąć cele operacji, respektując jednocześnie wymagania formułowane przez organy polityczne – wykonania zadań bez strat własnych oraz unikania strat wśród ludności cywilnej. ***Precyzja sił powietrznych oraz ich praktycznie nieograniczone możliwości przestrzenne pozwoliły uniknąć prowadzenia wyjątkowo niebezpiecznych, grożących dużymi stratami własnymi interwencji lądowych.***

Tabela 2

Ocena użycia sił powietrznych w wybranych operacjach reagowania kryzysowego

Cechy charakterystyczne operacji	Desert Storm	Allied Force	Enduring Freedom
Obszar operacji [mil^2]	176 000	39 500	256 000
Długotrwałość operacji	43	78	
Ogólna liczba samolotolotów	118 700	38 000	29 000–38 000
Procentowy wysiłek lotnictwa Stanów Zjednoczonych	85	60	92
Liczba samolotolotów w misjach ofensywnych	41 300	10 808–14 006	17 500
Dzienny wysiłek sił powietrznych	2800	200 wzrósł do 2000	25 wzrósł do 200
Ogólna liczba użytych bomb lotniczych	265 000	23 000	22 000
Liczba użytych precyzyjnych środków rażenia	20 450	8050	12 500
Procentowy wkład zastosowanych środków precyzyjnego rażenia	7–8	35	56
Procentowy wkład środków precyzyjnego rażenia użytych przez Stany Zjednoczone	89	80	99
Poniesione straty przez siły interwencyjne	38	2	0

Źródło: opracowanie własne na podstawie A.H. Cordesman, *The Lessons of Afghanistan. War Fighting, Intelligence, and Force Transformation*, The Center for Strategic and International Studies, Washington D.C., October 2002, s. 11.

W świetle przytoczonych tu argumentów uzasadniona wydaje się potrzeba rozszerzenia dotychczasowej klasycznej sztuki wojennej zarówno o nowe zasady użycia, jak i nowe formy zastosowania sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Sądzę, że powinno to obejmować reagowanie sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych nie tylko na zagrożenia militarne, ale również niemilitarne.

Rozdział 6

ZAGROŻENIA BEZPIECZEŃSTWA DO 2025 ROKU

6.1. Identyfikacja i klasyfikacja zagrożeń

Analiza i ocena zagrożeń staje się jednym z priorytetowych obszarów naukowego poznania. Jest to tym bardziej istotne, że systematyczne badanie tego obszaru pozwala zarówno na właściwe przygotowanie wojsk do ewentualnego konfliktu zbrojnego, jak i na podjęcie stosownych przedsięwzięć mających na celu zapobieganie konfliktowi lub jego rozprzestrzenianiu się, do których z pewnością można zaliczyć operacje reagowania kryzysowego.

Zdefiniowanie i scharakteryzowanie współczesnych i przyszłych zagrożeń bezpieczeństwa powinno zatem stanowić podstawę tworzenia nowoczesnych systemów bezpieczeństwa oraz formułowania zasad ich funkcjonowania[1]. Z zasad tych, co podkreślił Eugeniusz Zabłocki, wynikają bowiem doktrynalne założenia użycia sił zbrojnych w zapobieganiu i likwidowaniu zagrożeń, w tym także zakres, zasady i formy użycia lotnictwa wojskowego (sił powietrznych – M.M.)[2]. W niniejszej dysertacji przyjąłem, że określenie przyszłych zagrożeń jest niezbędne do opracowania scenariuszy prawdopodobnych sytuacji kryzysowych, które mogą obejmować także międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne, oraz do określenia sposobów wykorzystania sił powietrznych w reagowaniu na tego rodzaju sytuacje.

Ogólną definicję zagrożenia przyjąłem za Bolesławem Balcerowiczem, który stwierdził, że *jest to sytuacja, w której pojawia się zwiększone prawdopodobieństwo stanu niebezpiecznego dla otoczenia*[3]. Zgadzam się w pełni z opinią tego autora, że termin ten nader często jest traktowany jako synonim terminu „wyzwanie"[4]. Takie podejście z założenia jest błędne, ponieważ „wyzwanie" może zawierać w sobie pewne elementy zagrożenia, jednak zagrożeniem być nie musi, a może w wyniku podjęcia odpowiednich działań przekształcić się w szansę.

---

[1] W toku wieloletnich badań w dziedzinie nauki wojennej wykazano dobitnie i przekonująco, że ocena zagrożeń, ich charakteru i potencjalizacji wywierała zasadniczy wpływ na charakter i sposoby walki. Często czynnik ten wpływał w takim samym stopniu na naturę walki zbrojnej, jak i na środki techniczne oraz organizację i wyszkolenie wojsk. Najczęściej – szczególnie w XX wieku – charakter zagrożeń stanowił determinant rozwoju tych środków oraz metod i form przygotowania i organizacji wojsk. *Sztuka wojenna* (pod red. nauk. M. Krauzego i B.M. Szulca), Adam Marszałek, Toruń 2000, s. 8.

[2] E. Zabłocki, *Nowe zagrożenia i uwarunkowania bezpieczeństwa powietrznego*, [w:] *Lotnictwo XXI wieku. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej AON 20 kwietnia 2005 r.*, „Zeszyty Naukowe AON" 2005, nr specjalny, s. 40.

[3] *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa*, AON, Warszawa 1996, s. 106; B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój na progu XXI wieku*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002, s. 185.

[4] **Wyzwanie** to nowa sytuacja jawiąca się w percepcji społecznej jako trudna, wymagająca określenia, odzewu i podjęcia stosownych działań. Zob. B. Balcerowicz, *Pokój i nie-pokój...*, wyd. cyt., s. 185.

Zagrożenia bezpieczeństwa można klasyfikować na wiele sposobów. Na przykład Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) wyróżnia następujące grupy zagrożeń: militarne, polityczne, wymiaru ludzkiego, ekologiczne, ekonomiczne i socjalne[5]. Trzeba nadmienić, że organizacja ta do zagrożeń militarnych zalicza: rozprzestrzenianie broni masowego rażenia, nadmierną rozbudowę sił zbrojnych, nieprzestrzeganie zobowiązań w dziedzinie kontroli zbrojeń i rozmieszczania sił zbrojnych, niewystarczająco demokratyczną kontrolę nad siłami zbrojnymi, tolerancję wobec sił niepodporządkowujących się władzom konstytucyjnym, niewspółmierne do sytuacji stosowanie siły, rozumianej jako przemoc zbrojna związana z użyciem posiadanego przez siły zbrojne uzbrojenia w kryzysach wewnętrznych itp.[6] Zdaniem Jacka Czaputowicza, zagrożenia militarne wywoływane są przez nadmierne zbrojenia, brak równowagi między siłami zbrojnymi, ich koncentrację, zwłaszcza w rejonach przygranicznych, nieprzestrzeganie zobowiązań w zakresie kontroli zbrojeń, proliferację broni masowego rażenia. Zagrożeniem może także być brak demokratycznej kontroli nad siłami zbrojnymi przez konstytucyjne ustanowienie władzy[7].

Eugeniusz Zabłocki natomiast wyodrębnił dwa rodzaje współczesnych zagrożeń bezpieczeństwa: zagrożenia tradycyjne (klasyczne) i nowe[8]. Pierwsza grupa zagrożeń – zagrożenia tradycyjne – dotyczy, zdaniem tego autora, integralności terytorialnej oraz suwerenności politycznej danego państwa lub sojuszu[9]. Podkreślił on, że w dobie nieograniczonych możliwości sił zbrojnych, szczególnie zaś sił powietrzno-kosmicznych, zagrożenia te nabierają znaczenia globalnego. Nowe zagrożenia natomiast, zdaniem E. Zabłockiego, są trudne do zdefiniowania i sklasyfikowania. Najogólniej przyjął on, że są to zagrożenia pokojowego funkcjonowania i rozwoju państw demokratycznych[10]. Sądzę, że teza ta jest jednak na tyle ogólna, że daje zbyt wiele możliwości interpretacji poszczególnych elementów

---

[5] Tamże, s. 185. Inną propozycję przedstawił Stanisław Koziej, który wyodrębnił wyzwania pokojowe, zagrożenia kryzysowe i zagrożenia wojenne. Zob. S. Koziej, *Strategia i potencjał obronny Polski w warunkach członkostwa w NATO*, AON, Warszawa 2001.

[6] Zob. *Risks and Challenges to the Security in the OSCE Area*, Report of the Chairman Office to the Lisbon Summit, Annex XI, 1996.

[7] J. Czaputowicz, *System czy nieład. Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, PWN, Warszawa 2006, s. 24.

[8] Autor ten podkreślił jednak, że przyjęty przez niego podział jest bardzo ogólny.

[9] Suwerenność jest to jedna z podstawowych i najważniejszych zasad prawa międzynarodowego, powszechnie akceptowana przez państwa, naukę prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. Jest niezbywalnym atrybutem państwowości i podstawowym kryterium odróżniającym państwo od innych uczestników stosunków międzynarodowych. Tak rozumiana suwerenność zakłada domniemanie, iż władza państwowa jest władzą najwyższą, której obce są jakiekolwiek ograniczenia. Zatem suwerenność ipso jure to samowładność i całowładność państwa (władzy państwowej). Z istoty prawnego pojmowania suwerenności wynika, że wszystkie państwa są równe. Gdy mówimy o suwerenności jako zasadzie prawa, to łączymy ją z niezależnością międzynarodową, zwierzchnością władzy nad terytorium państwowym, jej niepodzielnością, równością praw i równością wobec prawa (...). Zob. *Leksykon politologii* (pod red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta), Wyd. Atla 2, Wrocław 2004, s. 434.

[10] E. Zabłocki, *Nowe zagrożenia...*, wyd. cyt., s. 40.

składowych, obejmujących ten rodzaj zagrożenia. Uzasadnione jest zatem zaproponowanie innej klasyfikacji, która byłaby bardziej precyzyjna niż przytoczona wcześniej.

Wydaje się, że racjonalne w tym względzie jest podejście, zgodnie z którym zagrożenie bezpieczeństwa można ogólnie podzielić na zagrożenia naturalne oraz wywołane przez człowieka (rys. 22). Pierwsza grupa zagrożeń, określona jako zagrożenia naturalne, obejmuje klęski klimatyczne i geologiczne. Drugą natomiast grupę stanowią zagrożenia wywołane świadomą lub nieświadomą działalnością człowieka, które można podzielić na militarne i niemilitarne. Taką klasyfikację przyjąłem w niniejszej dysertacji.

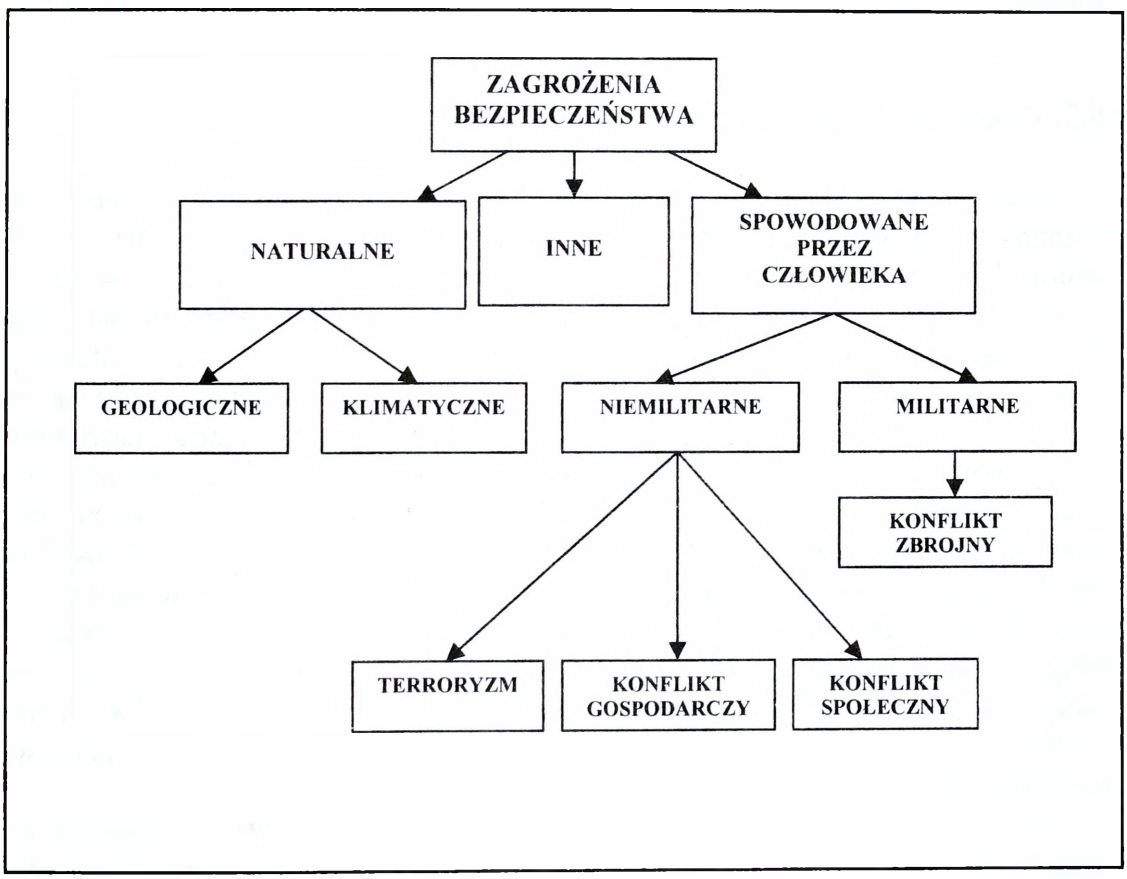

Opracowanie własne.

Rys. 22. Klasyfikacja zagrożeń

Problematyką szeroko pojętych zagrożeń zajmuje się wiele placówek naukowo-badawczych i wyspecjalizowanych w tym zakresie instytucji rządowych. Większość z opublikowanych raportów obejmuje przedział czasowy do 2015 lub 2020 roku. Wydaje się, że jeden z ciekawszych raportów poświęconych perspektywicznym zagrożeniom bezpieczeństwa przedstawiła grupa badawcza z Oksfordu (Oxford Research Group). Raport ten obejmuje szeroką charakterystykę zagrożeń globalnego bezpieczeństwa, wśród których istotne miejsce zajmuje między innymi

światowy terroryzm. W aspekcie prawdopodobnych strat osobowych, jakie mogą być spowodowane atakami terrorystycznymi, taka ocena wydaje się słuszna i uzasadnia, dlaczego terroryzm jest postrzegany jako jedno z największych zagrożeń. Zdaniem autorów tego raportu, przyszłe zagrożenia będą obejmowały: negatywne skutki zmian klimatycznych i globalne ocieplenie; wyścig w zapewnieniu państwom kluczowych zasobów naturalnych, niezbędnych dla ich niezakłóconego funkcjonowania, szczególnie zaś ropy naftowej; zwiększające się podziały socjoekonomiczne; rozprzestrzenianie się technologii wojskowych (włączając w to broń masowego rażenia). Można zgodzić się z oceną autorów tego raportu, że to nie zagrożenia typowo militarne, a zmiany klimatyczne mogą sprawić najwięcej problemów, z którymi będzie musiała się uporać społeczność międzynarodowa.

6.2. Zagrożenia naturalne

Bardzo interesujące i zarazem zatrważające wnioski odnoszące się do zmian klimatycznych zostały przedstawione w raporcie Office of Net Assessment (ONA) opublikowanym pod koniec 2003 roku. Autorzy raportu stwierdzili bowiem, że zmiany klimatyczne, które będą zachodziły przez następne dwadzieścia lat, mogą doprowadzić do globalnej katastrofy. Ocenili oni, że w wyniku tej katastrofy, obejmującej zarówno konflikty zbrojne, jak i katastrofy naturalne, mogą zginąć miliony ludzi. Ponadto, zdaniem autorów tego raportu, niekorzystne zmiany klimatyczne powinny być przedmiotem oceny bezpieczeństwa narodowego nie tylko Stanów Zjednoczonych, ale również innych państw. Należy przyjąć, że problem ten będzie dotyczył większości krajów i to bez względu na ich potencjał gospodarczy. Sytuacja wywołana zmianami klimatycznymi doprowadzi do cierpienia ludności i prawdopodobnie wielkich niepokojów społecznych. Warto zauważyć, że Światowa Organizacja Zdrowia oceniła, iż występująca obecnie śmiertelność na świecie, która wynika ze szkodliwego wpływu działalności człowieka na zachodzące zmiany klimatyczne, dochodzi do 150 tysięcy osób w skali roku, z czego najwięcej osób umiera w Afryce Południowej[11].

W ostatnim czasie przyroda dostarczyła wielu argumentów, które wyraźnie wskazują na poważny wpływ klęsk naturalnych na bezpieczeństwo państwa, a w szczególnych przypadkach także na bezpieczeństwo regionalne. Dotyczy to nie tylko krajów słabo rozwiniętych gospodarczo, ale również bogatych, o czym przekonały się Stany Zjednoczone poszkodowane przez huragan Katrina w 2005 roku[12]. Według ekspertów z Oxfam International rok 2005 był rokiem katastrof. Można zgodzić się z tą opinią, ponieważ w tym czasie świat doświadczył najgorszej w historii kata-

[11] Ch. Abbott, P. Rogers, J. Sloboda, *Global Responses to Global Threats. Sustainable Security for 21st Century*, Oxford Research Group, June 2006, s. 9.

[12] Tego rodzaju klęski są bardzo niepokojące, ponieważ, jak wykazali naukowcy amerykańscy, na początku XXI wieku odnotowano dwukrotnie więcej w porównaniu do ostatnich 35 lat tak potężnych huraganów (burz) jak wspomniana Katrina.

strofy naturalnej: tsunami pochłonęło życie ponad 220 tysięcy istnień ludzkich. Huragany Stan w Ameryce Centralnej i wspomniany wcześniej Katrina spowodowały bezpośrednio o wiele mniejsze straty. Jednakże wywołane nimi powodzie dotknęły odpowiednio: około 2 milionów osób i 500 tysięcy osób. Należałoby wspomnieć także o klęskach głodu, których skutki odczuło od kilku do kilkunastu milionów ludzi w południowej Afryce i południowej Azji.

Na ten problem zwrócił uwagę także doradca rządu Wielkiej Brytanii, sir David King. W swoim artykule na łamach czasopisma „Science" ostrzegł, że zmiany klimatyczne są poważniejszym problemem, z którym musi się borykać obecnie społeczeństwo, niż nagłaśniany w mediach światowy terroryzm. Starał się udowodnić, że w rezultacie postępującego procesu globalnego ocieplenia miliony ludzi na całym świecie będą narażone w przyszłości na klęski głodu, susze, powodzie i towarzyszące im zazwyczaj epidemie[13]. Wśród wielu skutków globalnego ocieplenia naukowcy zwracają uwagę na podwyższanie się poziomu mórz i oceanów, co w przyszłości będzie stanowiło wielkie zagrożenie dla obszarów zurbanizowanych. Większość bowiem dużych miast na świecie jest zlokalizowana nad brzegami akwenów. Można zatem przypuszczać, że znaczna część ich mieszkańców straci dach nad głową. To z kolei pociągnie za sobą masową migrację ludności, a ekonomiczne i socjalne następstwa mogą być katastrofalne.

Występują także poważne symptomy wskazujące, że w okresie najbliższych 50 lat mogą nastąpić znaczące zmiany w wielkości opadów deszczu w różnych regionach świata. Zdaniem autorów „Global Responses to Global Threats", można założyć, iż zwiększy się poziom opadów w rejonach oceanów oraz w kręgu polarnym, a zmniejszy na obszarach objętych klimatem tropikalnym. Zmiany te mogą spowodować suszę nawet w najbardziej żyznych regionach tropikalnych, co przyczyni się do obniżenia produkcji żywności. Chiny i Indie mogą szczególnie dotkliwie odczuć te zmiany; prawdopodobnie wpłyną one niekorzystnie także na ogólną sytuację w regionie. Przyjmuje się, że większość krajów tego obszaru będzie miała jedynie niewielkie możliwości, aby skutecznie zareagować na te zmiany. W wyniku tego wystąpi poważny deficyt w zapasach żywności, co z kolei może doprowadzić do klęsk głodowych oraz poważnych niepokojów społecznych i wielkiej migracji ludności. Rządy państw znajdujących się w tym regionie nie powinny więc lekceważyć tych problemów.

Reasumując, można stwierdzić, że efekty zmian klimatycznych mogą prawdopodobnie doprowadzić do wielkiej migracji ludności z rejonów nadmorskich i delt rzek, wielu klęsk naturalnych oraz systematycznie powiększającego się deficytu zapasów żywności. Problemy związane ze zmianami klimatycznymi i wynikającymi z nich niekorzystnymi dla człowieka efektami należy postrzegać jako długofalowe implikacje dla bezpieczeństwa wszystkich państw. Skutki te mogą być o wiele bardziej poważne niż te wynikające obecnie z działalności terrorystycznej. Jednakże reakcje na postępujące zmiany klimatyczne nie powinny pociągać za sobą zwiększ-

[13] Zob. Ch. Abbott, P. Rogers, J. Sloboda, *Global Responses to...*, wyd. cyt., s. 7.

szonego wykorzystania elektrowni atomowych. Istnieją bowiem uzasadnione obawy, że nadmierne rozwijanie pokojowych programów atomowych mogłoby doprowadzić do drastycznego rozprzestrzenienia się technologii i materiałów, które państwa niestabilne mogą wykorzystać do produkcji broni atomowej.

Zmiany klimatyczne spowodowane ingerencją człowieka w środowisko naturalne nie pozostają bez wpływu na nasze otoczenie. Coraz częściej występują bowiem klęski naturalne, które przyczyniają się do niespotykanych wcześniej strat osobowych[14]. *Klęski żywiołowe* można zdefiniować jako *nagłe, potężne wstrząsy w środowisku naturalnym, powodujące znaczne straty materialne, śmierć i cierpienia ludności cywilnej w poszkodowanym państwie, przy czym nie są one bezpośrednio wywołane świadomą lub nieświadomą działalnością człowieka*[15]. Dlatego też jedną z podstawowych grup, oprócz klęsk geologicznych, są klęski klimatyczne, do których zalicza się: powodzie, susze, ulewne deszcze, upały, huragany, śnieżyce (rys. 23)[16]. Według ocen ekspertów najczęściej występują powodzie[17]. Charakteryzując to zjawisko, należy zauważyć, że jest ono losowe i nie ma możliwości precyzyjnego określenia jego wielkości oraz czasu i miejsca wystąpienia.

Drugą zasadniczą grupę klęsk żywiołowych stanowią klęski geologiczne, obejmujące między innymi trzęsienia ziemi. Ponadto do grupy tej można zakwalifikować: erupcje wulkanów, tsunami, obsuwiska (obsunięcia ziemi), powodzie, osiadanie gruntu. Zdaniem ekspertów, trzęsienia ziemi są trzecim najczęściej występującym zjawiskiem powodującym największe straty osobowe i materialne[18]. Ostatnie trzęsienie ziemi, które miało miejsce w Azji Południowej dostarczyło wystarczająco silnych argumentów potwierdzających słuszność tej oceny. Według Oxfam International w wyniku trzęsienia ziemi śmierć poniosło 22 288 osób w Pakistanie, 1280 osób w Indiach oraz 1 osoba w Afganistanie. Ogółem, według raportu przedstawionego przez tę organizację, około 4 milionów ludzi zostało poszkodowanych w wyniku tej katastrofy, a rozmiary zniszczeń zdecydowanie przekroczyły możliwości Pakistanu samodzielnego uporania się z jej skutkami.

---

[14] Szczególnie tragiczny był koniec 2004 r., kiedy w wyniku potężnego uderzenia tsunami zginęło niemal 300 tysięcy osób.

[15] M. Marszałek, *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych na początku XXI wieku*, AON, Warszawa 2005, s. 16.

[16] R. Grocki, *Vademecum zagrożeń*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2003, s. 9.

[17] Powódź definiowana jest jako wezbranie, w wyniku którego wody rzeki po przekroczeniu stanu brzegowego lub przerwaniu wałów zalewają dolinę, zagrażając ludziom, powodując straty społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze. Zob. R. Grocki, wyd. cyt., s. 16.

[18] Trzęsienie ziemi można zdefiniować jako zjawisko, które polega na uwolnieniu dużej energii zgromadzonej wewnątrz ziemi. Część tej energii, jak wyjaśnia R. Grocki, wydziela się w postaci fal sejsmicznych, które powodują nieodwracalne zmiany ośrodka skalnego. Zob. tamże, s. 21.

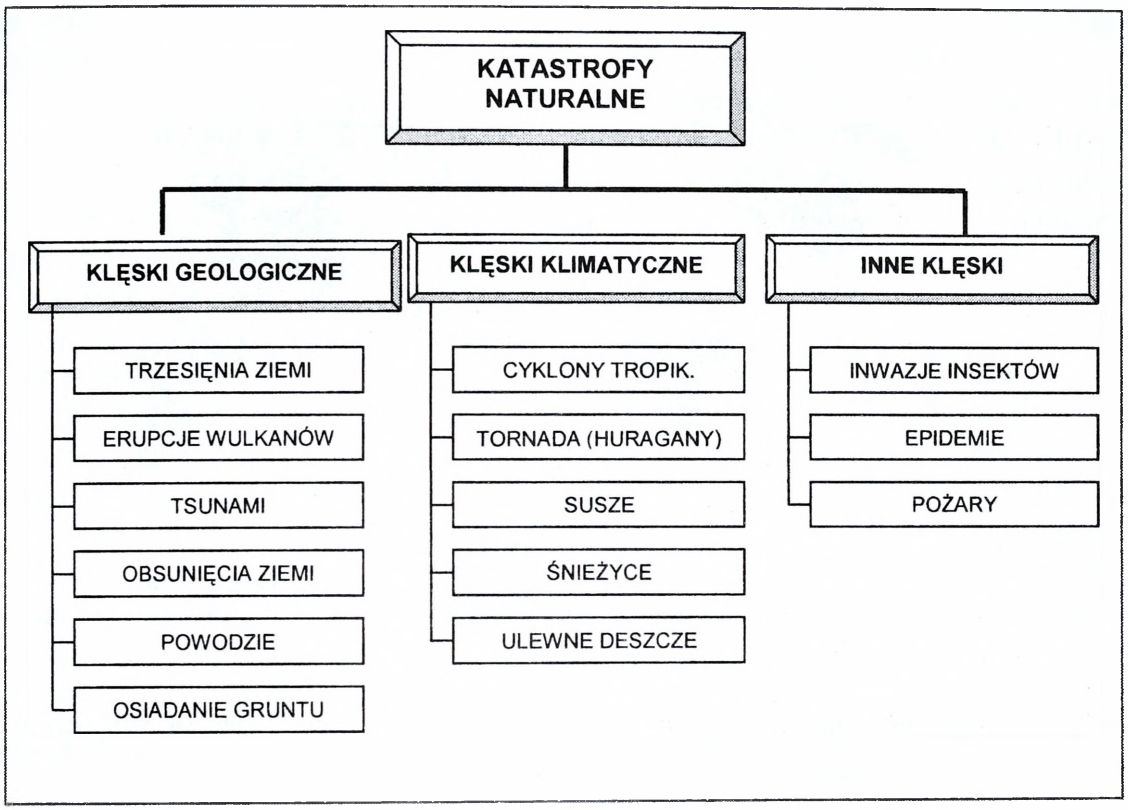

Źródło: opracowanie własne na podstawie S.A. Nelson, *Natural Disasters & Assessing Hazards and Risks*, Tulane University, 15 January 2006.

Rys. 23. Klasyfikacja katastrof naturalnych

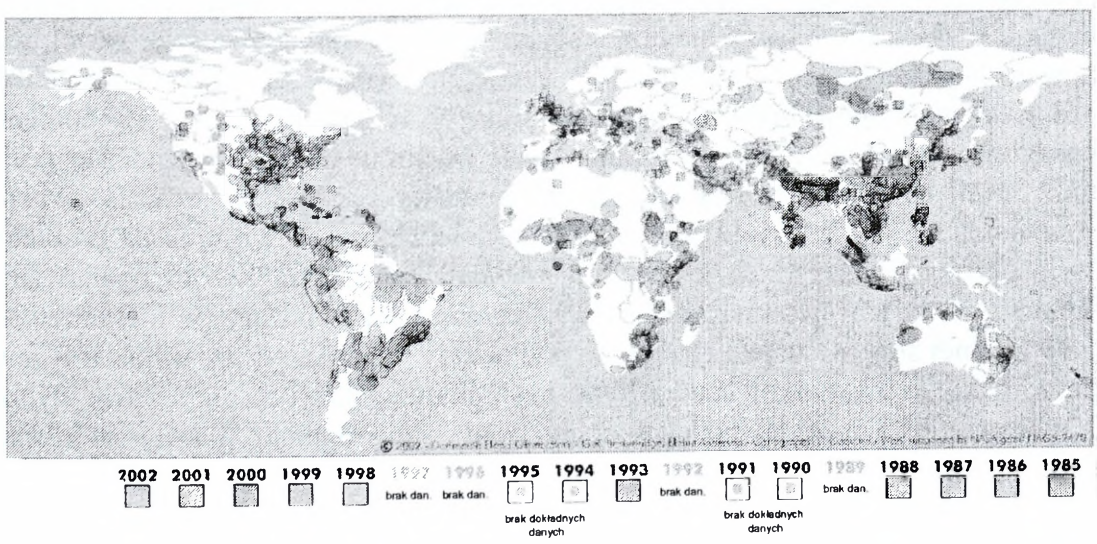

Rys. 24. Główne obszary występowania powodzi w świecie w latach 1985–2002 (z wyjątkiem lat: 1989, 1992, 1996, 1997)

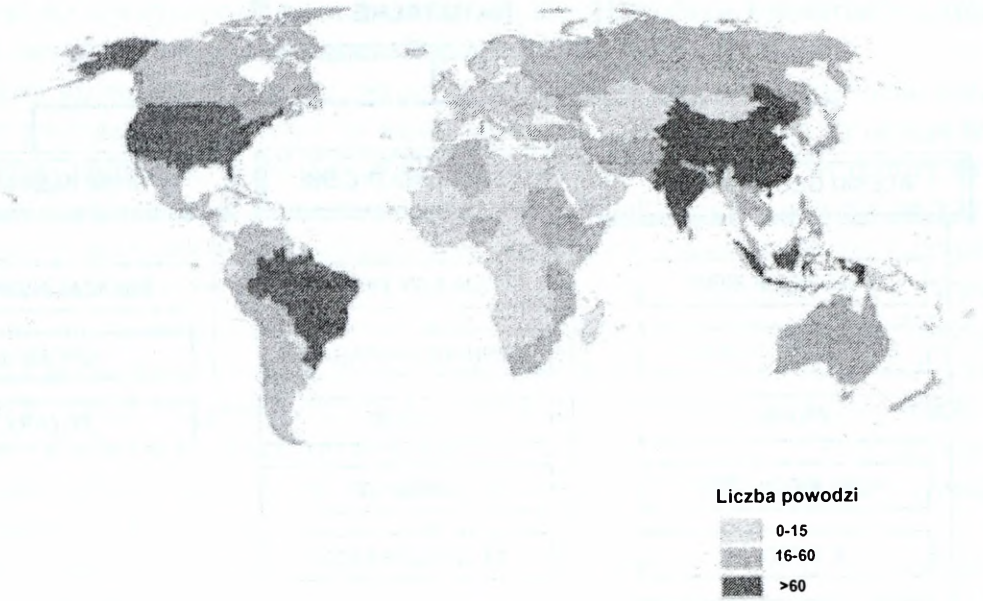

Źródło: *Geografia bezpieczeństwa i obronności Polski*. Etap II pracy naukowej pt. *Atlas uwarunkowań i zagrożeń bezpieczeństwa i obronności Polski*, AON, Warszawa 2005. Cz. 2. *Atlas uwarunkowań i zagrożeń bezpieczeństwa i obronności Polski*, s. 16.

Rys. 25. Liczba kataklizmów powodziowych w poszczególnych państwach w latach 1974–2003

Sądzę, że do trzeciej grupy, którą na rysunku zaznaczono jako „inne", można zaliczyć: epidemie, inwazje insektów oraz pożary. Trzeba jednak zaznaczyć, że epidemie[19] mogą być skutkiem, między innymi, zdarzeń katastrofalnych (powodzie, susze), rozpowszechniania się chorób w określonym czasie lub wynikać z niezachowania ostrożności czy wymogów higienicznych. W praktyce rozprzestrzenianie się epidemii następuje nagle i w bardzo krótkim okresie obejmuje zazwyczaj znaczną grupę ludzi. Jeśli epidemia rozwija się poprzez kontakty personalne, jej czas rozprzestrzeniania się jest zdecydowanie wolniejszy. Jednakże, ze względu na problemy w identyfikacji wszystkich źródeł lub nosicieli jest trudniejsza do opanowania. Warto zwrócić również uwagę na inną kategorię, jaką są pożary (w literaturze anglojęzycznej stosowany jest termin „dzikie pożary")[20]. Pożary, jak wykazał Romuald Grocki, są uwarunkowane różnymi czynnikami, z których około 80% wynika z nieostrożności ludzkiej podczas obchodzenia się z ogniem w miejscach pracy

[19] Epidemie – wystąpienie na określonym obszarze zachorowań zakaźnych w liczbie wyraźnie większej niż w poprzedzającym okresie lub nagłe wystąpienie chorób zakaźnych wcześniej niewystępujących. Zob. tamże, s. 69.

[20] S.A. Nelson, *Natural Disasters & Assessing Hazards and Risks*, Tulane University, 15 January 2006.

i wypoczynku[21]. Pożar może być wywołany również zjawiskami naturalnymi. Najczęściej ma to miejsce w czasie burz, kiedy od piorunów zapalają się lasy.

Każda ze scharakteryzowanych pokrótce katastrof naturalnych powoduje, jak stwierdził Stephen A. Nelson, skutki pierwotne, wtórne i trzeciorzędne. Efekt pierwotny jest wynikiem zajścia samej klęski (np. zawalenie budynków w wyniku trzęsienia ziemi, tornada, huraganu itp.). Skutki wtórne są rezultatem wystąpienia następstw pierwotnych (np. ogień wywołany trzęsieniem ziemi lub erupcją wulkanu itp.). Skutki trzeciorzędne mające charakter długoterminowy są wywołane pierwotnym wydarzeniem. Obejmują one takie efekty, jak straty w środowisku naturalnym spowodowane powodzią, ciągłe zmiany pozycji koryta rzeki, będące efektem powodzi, czy też zniszczenie zbóż, mające miejsce w wyniku erupcji wulkanu[22].

Zakładam, że nie mniejszym zagrożeniem dla bezpieczeństwa w porównaniu do scharakteryzowanych wcześniej zagrożeń niemilitarnych może być wyścig o dostęp do surowców naturalnych o znaczeniu strategicznym, bez których normalne funkcjonowanie państwa, czy też grupy państw, jest wielce utrudnione. W połowie XX wieku większość krajów zachodnioeuropejskich silnie uzależniła się od importu surowców. W okresie ostatnich pięćdziesięciu lat nawet taka potęga jak Stany Zjednoczone stała się poważnym importerem podstawowych produktów. W rezultacie doprowadziło to do ostrej rywalizacji o uzyskanie dostępu do surowców, prowadzącej czasami do konfliktów zbrojnych. Jako przykład takich sytuacji można wymienić konflikt o kobalt w Zairze, który miał miejsce pod koniec lat siedemdziesiątych, oraz konflikt w rejonie Wielkich Jezior, gdzie przedmiotem sporu był tantal wykorzystywany do produkcji telefonów komórkowych[23]. Eksperci z Oxford Research Group wspominają także o przedłużającym się konflikcie o diamenty w Afryce Zachodniej.

6.3. Zagrożenia wynikające ze świadomej działalności człowieka

W grupie zagrożeń wynikających ze świadomej działalności człowieka nadal najbardziej groźne dla międzynarodowego bezpieczeństwa są konflikty zbrojne zarówno międzypaństwowe, jak i wewnętrzne. Wyniki badań przeprowadzonych przez pracowników Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem dowiodły, że w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia zaobserwowano zanikanie „klasycznego" międzypaństwowego charakteru konfliktów zbrojnych i wzrost liczby konfliktów wewnętrznych.

---

[21] R. Grocki zdefiniował *pożar* jako *proces palenia się w miejscu do tego nieprzeznaczonym, powodujący straty i zagrożenie.*

[22] S.A. Nelson, *Natural Disasters...*, wyd. cyt.

[23] Zob. Ch. Abbott, P. Rogers, J. Sloboda, *Global Responses to...*, wyd. cyt, s. 13.

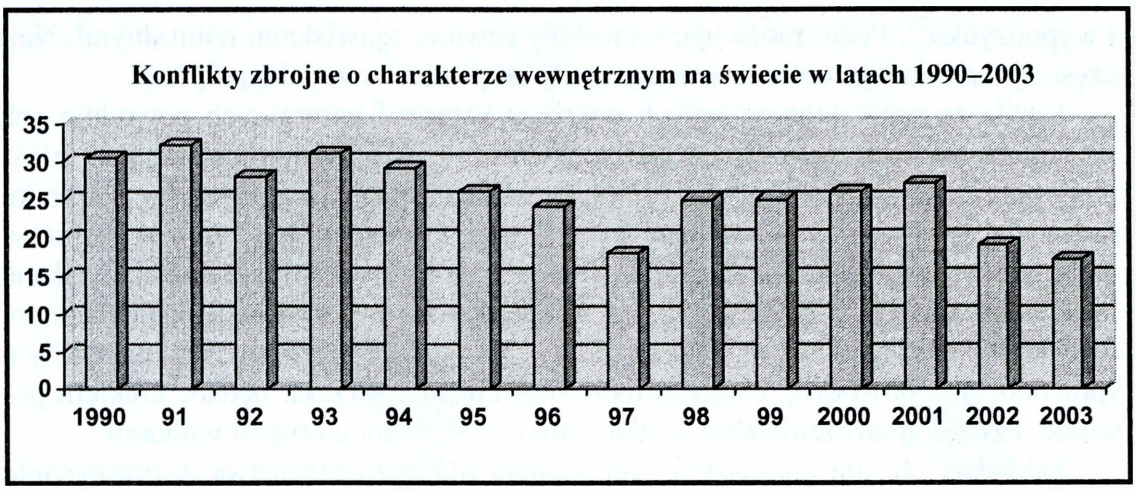

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Mapping the Global Future*, Report of The National Intelligence Council's 2020 Project Based on Consultations With Nongovernmental Experts Around the World, December 2004, s. 101.

Rys. 26. Liczba konfliktów zbrojnych na świecie w latach 1990–2003

Zauważalnym trendem w konfliktach zbrojnych ubiegłego wieku była rosnąca liczba ofiar wśród ludności cywilnej. Szacuje się, że w pierwszej wojnie światowej ludność cywilna stanowiła 5% ogólnych strat ludzkich, w drugiej wojnie światowej liczba ta wzrosła już do 50%, a w wojnie wietnamskiej – aż do 70%. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja w tym zakresie w Afryce, niektórych państwach Azji oraz Ameryce Łacińskiej, gdzie w wyniku konfliktów wewnętrznych zginęło od 80 do 85% ludności cywilnej[24].

Wydarzenia, jakie miały miejsce w ostatniej dekadzie XX wieku, wykazały, że najbardziej krwawe są konflikty wewnętrzne, w których nader często dochodziło do ludobójstwa[25]. To najbardziej odrażające zjawisko XX wieku zostało uznane

[24] Przytoczone dane przyjęto za R. Artymiak, *Wojny i konflikty...*, wyd. cyt., s. 50.

[25] Należy wspomnieć, że pierwszy przypadek ludobójstwa w XX wieku miał miejsce w latach 1904–1908 w południowo-zachodniej Afryce. W tym czasie niemieckie siły ekspedycyjne świadomie starały się wyeliminować plemię Herero. Dowódca tych sił Lothar von Trotha wydał rozkaz nakazujący eksterminację mężczyzn, kobiet i dzieci pochodzenia Herero. Podanie do publicznej wiadomości tego rozkazu wywołało falę oburzenia zarówno wśród ludności lokalnej, jak i na arenie międzynarodowej. Ostatecznie rozkaz dowódcy niemieckich sił ekspedycyjnych został odwołalny osobiście przez cesarza. Mimo to polityka von Trotha, która wyraźnie została odzwierciedlona we wspomnianym rozkazie, i tak została wprowadzona w życie. Według powszechnie akceptowanych źródeł, jak to określił Milion Leitenberg, w wyniku tego śmierć poniosło około 60% populacji (ludności) Herero. Brakuje jednak dokładnych danych liczbowych co do strat zadanych Herero, ponieważ przed wojną nie znano nawet wielkości tej populacji. Pierwszy spis ludności przeprowadzony po zakończeniu wojny w 1911 roku wykazał, iż przy życiu pozostało 15 130 Herero. Według danych opublikowanych w Namibii w 2002 roku oszacowano, że śmierć poniosło 85 tys. osób z ogólnej liczby 100 tys. należących do tego plemienia. Te same źródła podają także, że niemieckie siły ekspedycyjne zwalczały dwa inne plemiona – Damara i Nama, przyczyniając się do śmierci 10 tys. osób z plemienia Nama. W wyniku tych działań populacja Nama została zmniejszona o 50%. Zob. M. Leitenberg, *Death in Wars and Conflicts between 1945 and 2000*, Cornell University, Peace Studies Program, August 2005, s. 18.

przez prawo międzynarodowe za najcięższe przestępstwo. Polega ono na masowym mordowaniu, za pomocą różnych przestępczych metod, grup ludności z powodu przynależności narodowej, etnicznej, religijnej lub rasowej[26]. Deklaracja „Nigdy więcej", którą ogłoszono po zakończeniu drugiej wojny światowej, w rzeczywistości stała się hasłem bez pokrycia. Najbardziej jaskrawymi przykładami, które, niestety, potwierdzają słuszność tej oceny, były wydarzenia, jakie miały miejsce w Ruandzie, Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie. Wydaje się, że ze względu na liczbę osób, które zostały wymordowane w Ruandzie, konflikt ten można uznać za najbardziej krwawe starcie na przełomie XX i XXI wieku. Aby uświadomić rozmiary tej zbrodni, wystarczy stwierdzić, że nawet współczesne precyzyjne badania demograficzne oparte na liczbie tych, którzy przetrwali masakrę, pozwalają oszacować liczbę ofiar z dokładnością zaledwie do kilkudziesięciu tysięcy – na około 500 tysięcy wśród ludności Tutsi[27]. W kwietniu 2004 roku rząd Ruandy ocenił natomiast rozmiary klęski na około 937 tysięcy, co wykazał Milton Leitenberg w swoim opracowaniu poświęconym stratom osobowym w wojnach i konfliktach w latach 1945–2000[28].

Dokładne wyliczenie strat osobowych nie jest możliwe z wielu przyczyn, najczęściej z powodu niepełnej statystki, a nawet jej braku. Straty, jak podkreśla między innymi Regina Artymiak, bywają celowo ukrywane, zwłaszcza w przypadku zbrodni ludobójstwa czy egzekucji przeprowadzonych z pobudek ideologicznych i politycznych. Podawane liczby mają najczęściej charakter szacunkowy, oddają jednak skalę zjawiska – daleko ważniejszą od szczegółowych wyliczeń[29].

Mimo iż liczba tych konfliktów wykazuje tendencje spadkowe, to zakres stosowanej w nich przemocy zbrojnej jest coraz większy, powodując tym samym większe straty w stanie osobowym. Wśród walczących stron, na co zwróciła uwagę Regina Artymiak, *rosło przekonanie – co z moralnego punktu widzenia jest naganne – że ludność cywilna przeciwnika stanowi całkowicie uprawniony cel (obiekt) ataku. Takie myślenie* – kontynuuje wspomniana autorka – *prowadzi wprost do biologicznego wyniszczenia talentów, energii i zasobów genetycznych wielu narodów. Liczba zabitych z premedytacją – nie w walce zbrojnej, ale z najróżniejszych ideologicznych pobudek – sięga 80 milionów*[30].

Możliwość ich rozprzestrzeniania się na kraje sąsiednie stwarza zazwyczaj niekorzystną sytuację dla bezpieczeństwa regionalnego, a częste akty ludobójstwa świadczą o determinacji zwaśnionych stron w walce o władzę w państwie. Można zgodzić się z prognozą ekspertów amerykańskich, którzy zakładają, iż konflikty wewnętrzne – ze względu na większą dostępność nowych technologii – będą po-

---

[26] Zob. *Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*, red. Cz. Mojsiewicz, Wyd. Atla2, Wrocław 2004, s. 211.

[27] J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji...*, wyd. cyt., s. 162.

[28] M. Leitenberg, *Deaths in Wars and Conflicts between 1945 and 2000*, Cornell University, Peace Studies Program, August 2005, s. 30.

[29] R. Artymiak, *Wojny i konflikty XX wieku*, [w:] *Konflikty współczesnego świata*, red. R. Borkowski, Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne, Kraków 2001, s. 49.

[30] Tamże, s. 50.

wodowały jeszcze większe straty zarówno osobowe, jak i materialne[31]. Należy również zwrócić uwagę na skutki pośrednie, jakie będą wywoływały konflikty wewnętrzne. Wykorzystując wnioski z dotychczasowych konfliktów, można założyć, że przede wszystkim będą to: przemieszczenia wewnątrz kraju objętego konfliktem, fala uchodźców, kryzys humanitarny wynikający z tych niekontrolowanych przemieszczeń oraz inne skutki mogące prowadzić do destabilizacji sytuacji w sąsiednich państwach, a tym samym i w danym regionie[32].

Wydaje się, że najbardziej podatna na konflikty wewnętrzne pozostanie Afryka. Zakłada się, że część z tych konfliktów, szczególnie o podłożu etnicznym, obejmujących grupy etniczne w różnych (zazwyczaj sąsiednich) państwach może prowadzić do eskalacji przemocy w całym regionie. Ekstremalne przypadki konfliktów wewnętrznych mogą przyczynić się do rozpadu państwa. W takim wypadku siły rządowe mogą stracić kontrolę nad całym lub tylko częścią terytorium państwa. Takie terytoria (państwa) mogą stać się „sanktuarium" dla ugrupowań terrorystycznych pokroju Al-Kaidy lub zorganizowanych grup przestępczych i karteli narkotykowych[33].

Dużo uwagi, jeśli chodzi o zagrożenia typowo militarne, poświęca się proliferacji broni masowego rażenia oraz rakiet balistycznych, które są doskonałym i zarazem wyjątkowo niebezpiecznym jej nośnikiem[34]. W większości opracowań poświęconych współczesnym i perspektywicznym zagrożeniom bezpieczeństwa broń masowego rażenia i pociski rakietowe balistyczne są traktowane jako jedno zagrożenie. Wydaje się, że takie podejście jest słuszne, ponieważ większość państw posiadających broń masowego rażenia dysponuje także rakietami balistycznymi o różnym zasięgu działania. Nasuwa się jednak refleksja, że termin „broń masowego rażenia" jest swoistym hasłem, które wymaga rozwinięcia oraz wnikliwej analizy i oceny zagrożeń wynikających z możliwości użycia poszczególnych rodzajów broni: atomowej, biologicznej i chemicznej.

---

[31] *Global Trends: A Dialogue About the Future With Nongovernment Experts*, National Intelligence Council, December 2000, s. 49.

[32] Na przykład w październiku 1992 roku, w Somalii, w wyniku walk, głodu i chorób około 4,5 miliona ludzi potrzebowało pomocy humanitarnej, 1,5 miliona osób utraciło dach nad głową i stało się zewnętrznymi lub wewnętrznymi uchodźcami, 400 tysięcy ludzi straciło życie. Podobnie w trakcie konfliktu w Angoli w latach 1993–1994, gdzie liczba uchodźców doszła do 2 milionów. Rekordową liczbę, bo dochodzącą do 4 milionów odnotowano w Rwandzie w 1994 roku. Zob. *Mapping the Global Future*, Report of the National Intelligence Council's 2020 Project, National Intelligence Council, Pittsburgh, December 2004, s. 100.

[33] *Mapping the Global...*, wyd. cyt., s. 98.

[34] **Pociski rakietowe balistyczne** są pociskami rakietowymi, niewykorzystującymi powierzchni aerodynamicznych w celu wytworzenia siły nośnej, które są odpalane z platform (wyrzutni) na powierzchni ziemi lub wody i poruszają się po trajektorii balistycznej, nawet po zakończeniu pracy źródła napędzającego. Zwykle są one odpalane z wysoce mobilnych, trudnych do wykrycia wyrzutni. **Trajektoria balistyczna** natomiast to tor lotu obiektu po zakończeniu oddziaływania na niego siły napędzającej, gdy poddany jest jedynie sile grawitacji i hamowaniu aerodynamicznemu. Zob. B. Zdrodowski, A. Glen, M. Marszałek, J. Olpińska, *Słownik podstawowych pojęć sojuszniczej obrony powietrznej*, AON, Warszawa 2003, s. 35.

Problematyka zagrożeń związanych z produkcją i proliferacją broni masowego rażenia jest przedmiotem zainteresowania zarówno cywilnych, jak i wojskowych instytucji i placówek naukowo-badawczych, szczególnie w gronie państw demokratycznych będących sojusznikami Stanów Zjednoczonych. Wydaje się, że ze względu na zagrożenie państwa i obywateli najdobitniej problem ten artykułują eksperci amerykańscy, co znajduje odzwierciedlenie zarówno w opracowaniach naukowych, jak i w oficjalnych doktrynach sił zbrojnych tego państwa.

Według oceny admirała Thomasa R. Wilsona, potencjalni przeciwnicy Stanów Zjednoczonych, chcąc zniwelować przewagę w siłach konwencjonalnych, będą intensywnie rozwijali broń masowego rażenia oraz technikę rakietową. Należy zauważyć, że zagrożenie to odnosi się także do ich sojuszników, którzy aktywnie uczestniczą w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego, kierowanych przez to państwo. Partnerzy Stanów Zjednoczonych mogą zatem także czuć się zagrożeni. Nie można bowiem wykluczyć sytuacji, w której państwo wrogie Stanom Zjednoczonym, nie mogąc wykonać bezpośredniego uderzenia na jego terytorium, zaatakuje któregoś z najbliższych sojuszników, i podważy w ten sposób wiarygodność wielkiego mocarstwa jako gwaranta bezpieczeństwa.

Admirał podkreślił, że pragnienie posiadania tych technologii w gronie przeciwników Stanów Zjednoczonych jest wyraźnie dostrzegalne, a sam proces globalizacji stwarza sprzyjające warunki do proliferacji broni masowego rażenia. Według ocen ekspertów amerykańskich 25 państw posiada lub stara się obecnie o pozyskanie broni masowego rażenia i pocisków rakietowych do jej przenoszenia. Tymczasem bronią masowego rażenia zainteresowały się także ugrupowania terrorystyczne, szczególnie zaś wspomniana już Al-Kaida[35].

Globalne warunki ekonomiczne sprzyjają obecnie potencjalnym nabywcom tych technologii. Ich głównymi dostawcami pozostają obecnie Rosja, Chiny i Korea Północna. Rosja eksportuje do Iranu zarówno rakiety balistyczne, jak i technologię nuklearną. Podobnie postępują Chiny, dostarczając rakiety balistyczne oraz inne urządzenia Iranowi i Pakistanowi.

Ocenia się, że obecnie, poza pięcioma stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, 17 państw posiada lub jest podejrzewanych o rozwijanie programów broni masowego rażenia, a stabilność wewnętrzna aż 13 z nich jest oceniana negatywnie. Uzasadnione zatem wydają się obawy, że takie państwa, jak Korea Północna czy Pakistan, mogą stracić kontrolę nad swoim arsenałem broni masowego rażenia (nuklearnej) w wyniku rozpadu struktur państwa lub kradzieży, co może spowodować, że dostanie się ona w ręce spadkobierców reżimu lub organizacji niepaństwowych (np. terrorystycznych)[36].

---

[35] T.R. Wilson, *Global Threats and Challenges*, Statement for Record Senate Armed Services Committee, 19 March 2002, s. 15.

[36] Zob. S. Patrick, *Weak States and Global Threats: Assessing Evidence of „Spillovers"*, Central for Global Development, Working Paper nr 73, January 2006, s. 17; S. Patrick, *Weak States and Global Threats: Fact or Fiction?*, „The Washington Quarterly", Spring 2006, s. 36.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że broń biologiczna i chemiczna jest łatwiejsza do wyprodukowania niż broń atomowa i według ekspertów amerykańskich jest i będzie łatwiejsza do zdobycia przez ewentualnych nabywców. Wiele państw i grup uznawanych za podmioty w świetle prawa międzynarodowego już posiada tę broń.

Teoretycznie polityczna marginalizacja broni atomowej przyczyniła się do zmniejszenia prawdopodobieństwa wybuchu globalnej wojny jądrowej, ale z kolei niebezpieczeństwo proliferacji tej broni w rzeczywistości wzrosło. W obecnych warunkach bezpośredni transfer istniejących już zasobów broni masowego rażenia jest wielce prawdopodobny i o wiele łatwiejszy do przeprowadzenia niż w okresie zimnej wojny. Według ekspertów brytyjskich państwa niestabilne stanowią „piętę achillesową" światowych wysiłków na rzecz zapobiegania rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia. Wydaje się, że prawdopodobieństwo handlu bronią biologiczną, ze względu na łatwość produkcji i transportu jest największe. To właśnie wspomniane przesłanki, zdaniem Jacka Pawłowskiego i Piotra Gawliczka, wpływają na wzrost możliwości ich wytwarzania przez państwa o ograniczonej infrastrukturze, a także przez organizacje i ugrupowania pozapaństwowe. Dlatego bardzo ważna jest dalsza nieproliferacja substancji chemicznych oraz przestrzeganie obowiązujących w tym zakresie reżimów. Tymczasem wiele państw posiada już infrastrukturę potrzebną do realizacji programów wytwarzania tej broni, a ich liczba stale rośnie[37].

Bronią chemiczną nazywamy *substancje lotne, ciekłe lub stałe, które są lub mają być użyte jako broń ze względu na swoje toksyczne działanie (właściwości) na ludzi, zwierzęta, lub rośliny*[38]. Broń ta, według oceny ekspertów z SIPRI, jest jedynym rodzajem broni niekonwencjonalnej, który był systematycznie używany podczas wojny i został włączony do doktryny wojennej. Po raz pierwszy na dużą skalę została ona użyta w czasie pierwszej wojny światowej[39]. Broń chemiczną zastosowano także: w wojnie domowej w Rosji (1919–1921), w Maroku Hiszpańskim (1922–1927), podczas włoskiej agresji na Etiopię (1935–1936), w czasie japońskiej agresji na Chiny (1937–1945). Broni chemicznej użyli także Egipcjanie w czasie wojny domowej w Jemenie (1963–1967), Amerykanie – w Wietnamie (1962–1975) oraz strony wojny iracko-irańskiej (1980–1988). Pascal Boniface, starając się wyjaśnić istotę użycia broni chemicznej oraz wykazać straszne skutki jej zastosowania, przytoczył wydarzenie, jakie miało miejsce 17 marca 1988 roku. W tym dniu wojska irackie dokonały masakry ludności cywilnej, wielokrotnie bombardując przy wykorzystaniu bomb chemicznych kurdyjskie miasto Halabadża. W ten sposób lotnictwo irackie zmusiło tysiące mieszkańców regionu do ucieczki do Turcji[40].

---

[37] P. Gawliczek, J. Pawłowski, *Zagrożenia asymetryczne*, AON, Warszawa 2003, s. 43.

[38] *Zapobieganie konfliktom* (tytuł oryginału: *Peace, Security and Prevention*, SIPRI-UNESCO Handbook), Bellona, Warszawa 2000, s. 110.

[39] Tamże, s. 110.

[40] P. Boniface, *Atlas wojen XX wieku. Konflikty współczesne i w przyszłości*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001, s. 14.

Broń chemiczną, podobnie jak biologiczną, można uznać za najbardziej rozpowszechniony środek masowej zagłady. W połączeniu z przenoszącymi ją rakietami balistycznymi staje się silnym środkiem odstraszającym, mimo iż na klasycznym polu walki jej skuteczność jest wątpliwa. Wnioski z konfliktów zbrojnych, w których użyto broni chemicznej, wskazują bowiem, że jej rzeczywista wartość bojowa była niewielka. Odnosi się to przede wszystkim do bezpośredniego zastosowania broni chemicznej przeciwko wojskom przeciwnika. Powodując niewielkie straty fizyczne, wywołuje natomiast wyjątkowo silny efekt psychologiczny, który zazwyczaj prowadzi do paniki wśród żołnierzy i dezorganizacji prowadzonych przez stronę przeciwną operacji wojskowych. Skutki użycia broni chemicznej przeciwko ludności cywilnej, jak to określił P. Boniface, są przerażające.

Broń biologiczna zawiera żywe organizmy albo substancje zakaźne pochodzące z żywych organizmów. Mają one wywoływać choroby lub śmierć ludzi, zwierząt bądź roślin. Skuteczność działania zależy zarówno od ich zdolności rozmnażania się, jak i sposobu, w jaki zostały one dostarczone do obiektu uderzenia. Społeczność międzynarodowa słusznie uważa broń biologiczną i toksyczną, podobnie jak i chemiczną, za szczególnie odrażającą i nieludzką[41]. W 1995 roku prezydent Stanów Zjednoczonych, Bill Clinton, w swoim dorocznym sprawozdaniu dla Kongresu wyraził swoje zaniepokojenie, czy osiem państw: Chiny, Egipt, Iran, Irak, Libia, Rosja, Syria i Tajwan, postępuje zgodnie z konwencją (BTWC)[42].

Broń biologiczna nie wymaga dużych nakładów finansowych na badania i – co nie mniej ważne – można ją stosunkowo łatwo wyprodukować. Wyjątkowo trudno jest odróżnić programy badawcze nad bronią biologiczną od badań cywilnych, co doskonale sprzyja jej proliferacji. Broń biologiczna w porównaniu do innych rodzajów broni masowego rażenia jest zatem tańsza i łatwiejsza do wyprodukowania. Wyposażenie potrzebne do jej produkcji jest powszechnie dostępne, ponieważ znajduje ono zastosowanie zarówno w przemyśle cywilnym, jak i zbrojeniowym. Co więcej, źródłem części czynników chorobotwórczych jest sama przyroda. Jak niebezpieczna jest broń biologiczna, świadczy przykład przytoczony przez P. Boniface'a. Autor ten odwołał się do opracowania amerykańskiego Biura Oceny Technologicznej, które ustaliło, że rozpylenie z samolotu nad Waszyngtonem w bezchmurną, bezwietrzną noc 100 kilogramów bakterii wąglika mogłoby spowodować śmierć od 1 do 3 milionów osób[43].

Broń atomowa. Większość krajów świata można podzielić na dwie kategorie: państwa posiadające broń atomową i państwa jej nieposiadające. Należy jednak pamiętać, że każdy kraj może potajemnie wyprodukować broń atomową, pozostając oficjalnie sygnatariuszem układu. Według SIPRI jest to podział podstawowy,

---

[41] *Zapobieganie...*, wyd. cyt., s. 113.

[42] Konwencja (BTWC) zezwala na produkcję środków patogennych i toksyn dla celów pokojowych, ochronnych i profilaktyki. Dlatego też zdaniem ekspertów z SIPRI, z którym można się zgodzić, niemożliwe jest jednoznaczne stwierdzenie, iż działalność państwa związana z produkcją broni biologicznej musi wskazywać na intencje wytwarzania broni. Zob. tamże, s. 114.

[43] P. Boniface, *Atlas...*, wyd. cyt., s. 16.

który znalazł zastosowanie w jednym z najważniejszych wielostronnych porozumień dotyczących kontroli zbrojeń na świecie – Traktacie o nieproliferacji broni atomowej albo Traktacie o nieproliferacji (NPT) z 1968 roku[44]. Na szczególną uwagę zasługują jednak te państwa, które nie zadeklarowały posiadania broni atomowej, a istniejące dowody wyraźnie sygnalizują, że dysponują nią. Do tych państw zalicza się przede wszystkim: Indie, Pakistan i Izrael. Oceny ekspertów z SIPRI są raczej optymistyczne, ponieważ wskazują, że liczba państw podejrzewanych o posiadanie broni atomowej lub próbujących rozwinąć produkcję takiej broni zmniejszyła się w ostatnich latach.

W okresie ery nuklearnej (1945–1995) proliferacja broni atomowej dotyczyła wyłącznie Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, a później Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji i Chin, nawet wtedy, gdy dwa pierwsze supermocarstwa rozmieszczały ją na terytoriach wielu innych krajów. W tym okresie Brazylia i Argentyna wycofały się z wyścigu zbrojeń. Na początku lat dziewięćdziesiątych to samo uczyniła Afryka Południowa. Godne podkreślenia jest, że państwa powstałe w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego – Białoruś, Ukraina i Kazachstan, zwróciły potencjał nuklearny Rosji. W aspekcie monitorowania tej broni postępowanie wymienionych państw należy ocenić pozytywnie, ponieważ sytuacja wewnętrzna w tych krajach nie gwarantowałaby bezpieczeństwa jej składowania. Utrata kontroli nad bronią nuklearną stworzyłaby o wiele groźniejszą sytuację niż przekazanie jej Rosji. W szóstej dekadzie ery nuklearnej (1995–2005) znacznie wzmocniły swój potencjał nuklearny Indie i Pakistan. Uzasadnione są także podejrzenia w stosunku do Korei Północnej, która prowadzi intensywne prace badawczo-rozwojowe nad głowicami nuklearnymi do rakiet balistycznych. W przypadku tego państwa sytuacja jest tym bardziej groźna, że rozwojowi potencjału atomowego towarzyszy pogłębiający się kryzys gospodarczy. Uzasadnione zatem wydają się obawy społeczności międzynarodowej, że przywódcy Korei Północnej mogą w akcie desperacji wykorzystać dysponowany potencjał w celu destabilizacji sytuacji na kontynencie azjatyckim oraz szantażowania nim głównie sąsiednich państw. Ponadto eksperci z Oxford Research Group zwrócili uwagę na takie państwa, jak: Japonia, Arabia Saudyjska i Egipt, które w ich ocenie także mogą zaangażować się w proces proliferacji[45].

Prawdopodobnie najbardziej zaawansowanym programem atomowym dysponują Indie. Państwo to posiada bowiem zakłady przemysłowe zdolne do produkcji materiałów rozszczepialnych używanych w broni atomowej, które nie podlegają kontroli międzynarodowej. Uważa się, że Indie mają dostateczną ilość materiałów rozszczepialnych do wyprodukowania od 45 do 75 bojowych głowic atomowych (tab. 3)[46].

---

[44] Państwa można podzielić także według tego, czy zadeklarowały, czy też nie, że posiadają broń atomową. Zob. *Zapobieganie*..., wyd. cyt., s. 103.

[45] Ch. Abbott, P. Rogers, J. Sloboda, *Global Responses to*..., wyd. cyt., s. 25.

[46] Zob. *Zapobieganie*..., wyd. cyt., s. 107.

Tabela 3

Światowy potencjał nuklearny. Stan na styczeń 2005

PAŃSTWO	ROK PIERWSZEJ PRÓBY NUKLEARNEJ	LICZBA GOTOWYCH DO UŻYCIA GŁOWIC
Stany Zjednoczone	1945	4896
Rosja (ZSRR)	1949	7360
Wielka Brytania	1952	185
Francja	1960	348
Chiny	1964	400
Indie	1974	30–40
Pakistan	1998	30–50
Izrael		200
RAZEM		**13 470**

Źródło: SIPRI YEARBOOK 2005 – http://www.sipri.org.

Paradoks zjawiska zagrożenia rakietami balistycznymi polega na tym, że po wprowadzeniu w życie traktatów rozbrojeniowych liczba pocisków balistycznych miała faktycznie tendencje malejące, natomiast zagrożenia wynikające z możliwości ich użycia zmniejszały się jedynie teoretycznie. Redukcja potencjału rakietowego dotyczyła bowiem w zasadzie dwóch wielkich mocarstw – Stanów Zjednoczonych i Rosji (wcześniej Związku Radzieckiego)[47]. Jednakże arsenał pozostałych państw, szczególnie nieakceptujących polityki Stanów Zjednoczonych, został utrzymany na wcześniejszym poziomie, a nawet można było dostrzec tendencje zwyżkowe. Wzrosło jednocześnie prawdopodobieństwo użycia pocisków balistycznych przez państwa nieodgrywające zasadniczej roli w polityce światowej. Chodzi tu głównie o systematycznie zwiększającą swój potencjał bojowy Koreę Północną.

Z przeprowadzonych ocen wynika zatem, że (z wyjątkiem Rosji i Stanów Zjednoczonych) nadal dostrzegalny jest wzrost produkcji zarówno samych rakiet balistycznych, jak i infrastruktury umożliwiającej prace rozwojowe i produkcję tych niewątpliwie groźnych środków napadu powietrznego. W raporcie przygotowanym dla Kongresu Stanów Zjednoczonych wykazano, że w 2004 roku 16 państw mogło być zaangażowanych w produkcję pocisków rakietowych balistycznych. Oprócz Stanów Zjednoczonych i Rosji w tej grupie znalazły się: Francja, Chiny, Korea Północna, Korea Południowa, Tajwan, Indie, Pakistan, Iran, Izrael, Egipt, Syria, Ukraina i Argentyna. Autorzy raportu ocenili, że nawet jeśli te państwa mają niezbędną infrastrukturę, to ich zdolności do wyprodukowania znacznej liczby tych specyficznych środków napadu powietrznego są ograniczone, głównie z powodu braku dostępu do odpowiednich materiałów i komponentów[48].

Z analizy możliwości bojowych pocisków rakietowych balistycznych wyraźnie wynika, że ich słabą stroną jest niewielka w stosunku do oczekiwań ich użytkow-

[47] Zob. S. Zajas, P. Makowski, M. Marszałek, *Studium przyszłości sił powietrznych. Naziemne systemy obrony powietrznej – tendencje rozwojowe do 2025 roku*, AON, Warszawa 2005, s. 52.

[48] Tamże, s. 53.

ników dokładność. Należy jednak zauważyć, że problem ten w zasadzie dotyczy głównie państw słabo rozwiniętych gospodarczo, które nie dysponują nowoczesnymi technologiami. Dlatego też państwa te (np. Korea Północna), podejmując próby modernizacji zakupionych wcześniej pocisków rakietowych produkcji rosyjskiej (Scud-B), zazwyczaj koncentrują wysiłek przede wszystkim na zwiększeniu ich zasięgu działania, a nie dokładności, z jaką mogłyby atakować obiekty potencjalnego przeciwnika. Trzeba jednak zwrócić uwagę na fakt, że niedokładność tę zamierzają wyeliminować przez zastosowanie głowic z bronią masowego rażenia lub wypełnionych tzw. podpociskami. Pociski rakietowe balistyczne, co wykazały konflikty w rejonie Zatoki Perskiej, umożliwiają stronie przeciwnej zadanie stosunkowo niewielkich strat wielonarodowym siłom zadaniowym. Z powodzeniem natomiast mogą być wykorzystywane przeciwko ludności cywilnej, co z kolei jest bardziej związane z osiąganiem przez stronę atakującą celów politycznych niż wojskowych. Uwzględniając zatem wspomniane niedoskonałości pocisków balistycznych, można założyć ich użycie głównie w celach politycznych bądź terrorystycznych, do wykonywania ataków na duże skupiska ludności cywilnej. Jako przykład takiego działania można wskazać irackie uderzenia rakietowe na aglomeracje miejskie w Izraelu, w 1991 roku. W ten sposób Irak chciał wciągnąć do konfliktu Izrael, który, podejmując jakąkolwiek interwencję zbrojną, doprowadziłby do rozpadu koalicji. Państwa arabskie z pewnością wystąpiłyby bowiem z koalicji, pozbawiając tym samym Stany Zjednoczone oraz ich partnerów baz wojskowych w rejonie Zatoki Perskiej.

Sądzę, że nie można wykluczyć prac zmierzających do zwiększenia dokładności działania pocisków rakietowych balistycznych. Większe szanse na osiągnięcie powodzenia w tym względzie będą miały państwa wysoko rozwinięte. Oceniam, że możliwość integracji tych pocisków z globalnym systemem określania położenia (GPS) oraz wstępne naprowadzanie pocisku skupią w najbliższym czasie wysiłek biur konstrukcyjnych na doskonaleniu tego środka walki. Perspektywiczne, nowoczesne rakiety balistyczne będą miały doskonalsze silniki startowe, wymagające o wiele mniejszego zabezpieczenia logistycznego niż starsze wersje. Można przyjąć, że większa dokładność pocisków rakietowych balistycznych zwiększy ich znaczenie taktyczne.

Zgadzam się jednak z opinią ekspertów amerykańskich, którzy są przekonani, że próby zwiększenia zasięgu rakiet balistycznych, podejmowane przez państwa słabiej rozwinięte pod względem gospodarczym, są raczej projektami nieudanymi. Jednym z tych państw jest Korea Północna. Konstruktorzy koreańskich pocisków balistycznych zwiększenie zasięgu starali się osiągnąć poprzez zmniejszenie ciężaru głowicy bojowej. Pociągało to za sobą konieczność zmniejszenia przenoszonego przez pocisk ładunku (materiału) wybuchowego lub broni chemicznej. Zmiany te wpłynęły niekorzystnie na ogólną efektywność pocisków balistycznych. Zdaniem ekspertów amerykańskich, nawet najwyżej oceniane pod względem technicznym koreańskie pociski rakietowe No-Dong i Shibab-3 mają mankamenty związane

z wpływem ciężaru głowicy bojowej na zasięg działania[49]. Należy zatem krytycznie odbierać informacje o parametrach taktyczno-technicznych podawane oficjalnie przez stronę koreańską. Nie można jednak całkowicie lekceważyć tego problemu, biorąc pod uwagę możliwość pozyskania nowych technologii od firm zagranicznych (np. rosyjskich), dla których korzyści materialne są ważniejsze niż utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa. Według oceny admirała T.R. Wilsona, dyrektora amerykańskiej agencji wywiadowczej, pomimo wykazanych trudności, Korea Północna i tak poczyniła znaczny postęp w przeciągu ostatnich kilku lat[50].

Znaczne zagrożenie rakietowe istnieje ze strony Iranu. Minister obrony tego państwa oficjalnie poinformował o planach rozwoju systemów rakiet balistycznych o możliwościach przestrzennych większych od pocisków Shahab-3[51]. Ocenia się, że Iran jest w stanie przeprowadzić skuteczne testy interkontynentalnych rakiet balistycznych w przeciągu najbliższych 15 lat.

Uważam, że nie można zupełnie wykluczyć ataków rakietowych, których celem będą obiekty wojskowe. Bazując na wnioskach z dotychczasowych konfliktów i wojen lokalnych, wskazane jest zatem uwzględnienie sytuacji, w których obiektami uderzeń będą głównie obiekty wojskowe. Są to na ogół obiekty powierzchniowe, podatne na uderzenia z wykorzystaniem środków walki o mniejszej precyzji rażenia, na przykład pocisków rakietowych balistycznych. Uzasadniona zatem wydaje się prognoza, że rakietami balistycznymi będą wykonywane uderzenia na zgrupowania koalicyjnych lub sojuszniczych sił zadaniowych, przede wszystkim w ich rejonach ześrodkowania. Ponadto omawiane systemy rakietowe mogą być wykorzystane do niszczenia: lotnisk, portów morskich, składów paliw oraz innej infrastruktury logistycznej w obszarze prowadzenia operacji o charakterze reagowania kryzysowego[52].

Sądzę, że rakiety balistyczne jako środki napadu powietrznego będą wybierane przez narody niemające innego sposobu na zaatakowanie oddalonego i zazwyczaj lepiej uzbrojonego przeciwnika, co miało już miejsce w dotychczasowej praktyce. W bezpośredniej konfrontacji z siłami koalicji Irak z założenia nie miał szans na osiągniecie powodzenia. Samo bowiem porównanie potencjałów bojowych sił koalicyjnych i Iraku wystarczyło, aby rezultat tej interwencji był łatwy do przewidzenia jeszcze przed jej rozpoczęciem. Należy jednak przypomnieć, że dowództwo sił koalicyjnych najbardziej obawiało się użycia przez Irak broni chemicznej oraz taktycznych rakiet balistycznych. Decyzja o zastosowaniu wspomnianych rakiet

---

[49] Zob. I. Ravid, *Theater Ballistic Missiles and Asymmetric War*, Stanford University, March 2002, s. 10.

[50] Zob. R.T. Wilson, *Global Threats and Challenges Through 2015*, Statement for Record Senate Select Committee on Intelligence, 7 February 2001.

[51] Konstrukcja pocisku oparta na bazie koreańskiej rakiety No-Dong o prawdopodobnym zasięgu rażenia dochodzącym do 1300 kilometrów.

[52] Por. S. Zajas, P. Makowski, M. Marszałek, *Studium przyszłości sił...*, wyd. cyt., s. 56.

przez Irak była nie tylko jedynym sposobem obniżenia zdolności bojowej wojsk koalicji, ale miała także wciągnąć do konfliktu Izrael.

Od czasu uderzeń terrorystycznych z 11 września 2001 roku światowy terro ryzm międzynarodowy został uznany przez rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkie Brytanii oraz innych państw zachodnich, a także Sojusz Północnoatlantycki, z największe zagrożenie dla bezpieczeństwa nie tylko narodowego, ale równie światowego[53].

Jednoznaczne zdefiniowanie terroryzmu jest zadaniem wyjątkowo trudnym d wykonania. Zdaniem Kuby Jałoszyńskiego, obecnie na świecie występuje pona 200 różnych definicji wyjaśniających istotę tego niebezpiecznego dla społeczeństw zjawiska. Sądzę, że istotę terroryzmu dość trafnie ujął Dawid Framkin, któr w 1975 roku na łamach amerykańskiego magazynu „Foreign Affairs" napisał, że (...) *terroryzm to przemoc używana w celu wywołania strachu; ma jednak wytwo rzyć ów strach po to, aby spowodował on z kolei, żeby ktoś inny – nie terrorysta podjął działania, które doprowadzą do tego, o co naprawdę chodzi terroryście*[54].

Amerykański Departament Stanu zaproponował powszechnie akceptowaną de finicję terroryzmu, zgodnie z którą: *terroryzm jest brutalnym aktem dokonanym z premedytacją, w celach politycznych, uderzającym w bezbronne ofiary (ludność cywilną, żołnierzy nieuzbrojonych lub niebędących na służbie, personel lub ośrodk wojskowe niebędące w stanie gotowości bojowej) przez grupy mniejszości narodo wych lub tajnych agentów, których zadaniem jest zazwyczaj wywarcie nacisku n jakiś naród.* We Francji, jak stwierdził P. Boniface, terroryzm został zdefiniowan jako *rozmyślne działania mające na celu, poprzez zastraszanie lub przemoc, obale nie instytucji demokratycznych bądź przejęcie kontroli nad częścią terytorium na rodowego, podlegającego władzy państwowej*[55].

Terroryzm można więc uznać za formę przemocy, strach natomiast jest efek tem zamierzonym, a nie „produktem ubocznym". Jest to najważniejsza cecha od różniająca terroryzm od innych form przemocy o charakterze kryminalnym. Terro ryzm jest często określany jako irracjonalna przemoc, gdyż osoby odpowiedzialn za przeprowadzenie akcji terrorystycznej mogą być tak fanatycznie oddane spr wie, że przestają działać w granicach zdrowego rozsądku. Jednak akty terrory styczne mają na ogół jasno i precyzyjnie określone cele[56].

---

[53] Dzisiejszy terroryzm, zdaniem Tadeusza Jemioło, może być określony w kategoriach ideol gii, celów, zadań, pochodzenia różnych grup oraz rodzaju przemocy. Z tego punktu widzenia terror zmowi można przypisać pięć głównych cech: nacjonalizm, rewolucyjność, ekstremizm religijn skrajność, pojedyncze grupy interesu. Można zgodzić się z opinią tego autora, że wymienione prz czyny i cechy terroryzmu, mimo iż wielce dyskusyjne, są powszechnie akceptowane. Zob. T. Jemi ło, *Globalizacja. Szanse i zagrożenia*, AON, Warszawa 2000, s. 41–42.

[54] Zob. *Przeciwdziałanie atakom terrorystycznym na lotniskach wojskowych i cywilnych*, ma riały z konferencji, AON, Warszawa 2005, s. 6.

[55] P. Boniface, wyd. cyt., s. 19.

[56] S. Kamiński, *Polska w międzynarodowej koalicji przeciw terroryzmowi*, „Myśl Wojskow 2003, nr 1, s. 172.

Tadeusz Jemioło dokonał podziału terroryzmu na stary i nowy. Według tego autora, „stary terroryzm" był prowadzony przez dobrze zorganizowane tajne sieci sponsorowane przez rządy radykalne, które prowadząc skryte działania partyzanckie, zakładały przemoc jako narzędzie prowadzenia polityki zagranicznej innymi środkami[57]. „Nowy terroryzm" natomiast, w przeciwieństwie do starego, nie ma wyraźnego programu, a jego mocodawcy nie są w stanie sami podejmować działań. Zwolennikami tego terroryzmu są fanatycy religijni albo konserwatywni oponenci względem legalnego rządu pochodzenia wewnętrznego lub zewnętrznego. Nie wykazują oni żadnej powściągliwości, a ich intencją jest zadanie jak największych strat i cierpień społeczeństwu atakowanego państwa[58]. Nowy terroryzm obejmuje między innymi terroryzm chemiczny, biologiczny, nuklearny i informacyjny.

Największe obawy społeczności międzynarodowej, zdaniem autorów raportu „Mapping the Global Future", budzi możliwość pozyskania przez grupy terrorystyczne przede wszystkim broni biologicznej oraz broni atomowej. Szczególnie groźny może okazać się bioterroryzm (terroryzm biologiczny), co wynika głównie ze specyfiki samej broni biologicznej oraz nieskomplikowanego sposobu jej produkcji. Za laboratorium do wytwarzania broni biologicznej może posłużyć zwyczajna kuchnia w prywatnym mieszkaniu[59].

Uzasadnione wydają się prognozy wskazujące na możliwość wykorzystania przez terrorystów broni atomowej. Wskazane jest zatem przyjęcie założenia, że ugrupowania terrorystyczne nadal będą poszukiwały materiałów niezbędnych do produkcji broni atomowej. Nie można wykluczyć także innych sposobów jej pozyskiwania. Według ekspertów amerykańskich najłatwiejszym i najszybszym sposobem jej zdobycia jest kupno lub kradzież. Jako prawdopodobnych sprzedawców wskazują Rosję lub Pakistan[60]. Uwzględniając wskazane przesłanki, nie można wykluczyć prawdopodobieństwa użycia broni atomowej przez skrajne grupy terrorystyczne.

Eksperci zachodni oceniają, że jedną z prawdopodobnych form terroryzmu nuklearnego mogą być ataki na elektrownie jądrowe. Według Franka Barnaby'ego z Oxford Research Group obecnie funkcjonuje 438 elektrowni atomowych w 31 krajach na świecie. Część z tych państw jest w znacznym stopniu uzależniona od energii elektrycznej wytwarzanej przez te elektrownie. Do tej grupy zalicza się między innymi: Francję, Litwę i Belgię. Spośród wymienionych państw najbardziej uzależniona od elektrowni atomowych jest Francja, której 76% energii elektrycznej jest wytwarzanych przez te elektrownie. Na następnych pozycjach plasują się Litwa i Belgia, których elektrownie atomowe wytwarzają odpowiednio 74 i 56% energii elektrycznej. Kolejna grupa państw to: Szwecja, Ukraina, Słowacja, Bułgaria, Węgry,

---

[57] T. Jemioło, *Globalizacja. Szanse i...*, wyd. cyt., s. 44.

[58] Tamże, s. 44; *Global Trends 2015: A Dialogue About the Future With Nongovernment Experts*, National Intelligence Council, December 2000; *Mapping the Global Future*, Report of the National Intelligence Council's Project, Pittsburgh, December 2004.

[59] *Mapping the Global Future*, wyd. cyt., s. 94.

[60] Tamże, s. 95.

Korea Północna oraz Szwajcaria. Elektrownie atomowe tych państw generują od 35 do 55% ogólnych zasobów energii elektrycznej[61].

W dobie nowoczesnych technologii informatycznych pojawiło się nowe zagrożenie, tzw. cyberterroryzm. Terminem tym określa się działalność terrorystyczną ukierunkowaną na zniszczenie lub zakłócenie pracy infrastruktury informatycznej[62]. Jest on zatem związany z wirtualnym światem komputerowym, który gromadzi, analizuje i rozpowszechnia informacje. Cyberterroryzm jest szczególnie atrakcyjną formą ataku dla ugrupowań terrorystycznych, ponieważ może być przeprowadzony z dużych odległości, a jego koszty są znikome[63]. W zasadzie można go dokonać z dowolnego miejsca i w dowolnym punkcie na świecie, wszędzie tam, gdzie działanie jakiegoś systemu jest uzależnione od technologii informatycznej.

Skutki konwencjonalnych działań terrorystycznych, jakkolwiek dokuczliwe i bolesne, mają na ogół ograniczony zasięg. Natomiast w przypadku cyberterroryzmu skala działań destrukcyjnych może mieć ogromny zasięg, co jest oczywiste, gdy uwzględni się postępujące uzależnienie społeczeństw od technologii informacyjnej[64]. A zatem w przypadku tej specyficznej formy ataku terrorystycznego nie ma żadnych ograniczeń związanych z odległością.

Zasadniczymi formami ataku informacyjnego może być: atak informatyczny i atak elektroniczny. Pierwszy z nich, jak wyjaśnia Stanisław Zajas, jest prowadzony w sferze przetwarzania danych cyfrowych i polega na skrytym wprowadzeniu przez atakującego złośliwego kodu komputerowego celem osiągnięcia zamierzonego efektu destrukcyjnego[65]. Druga natomiast forma (atak elektroniczny), zdaniem tego autora, polega na użyciu energii elektromagnetycznej celem zaatakowania wybranych elementów infrastruktury lub sprzętu z zamiarem obniżenia (lub pozbawienia) jego zdolności użytkowych. W zależności od zastosowanego widma promieniowania elektromagnetycznego może to być atak laserowy lub elektromagnetyczny[66].

Rozpatrując zagrożenia bezpieczeństwa wynikające z działalności terrorystycznej, trzeba również uwzględnić terroryzm powietrzny, który po atakach z 11 września 2001 roku skupił uwagę ekspertów na całym świecie. Należy zauważyć, że terroryzm powietrzny jest jednocześnie terroryzmem międzynarodowym i, pomimo identyfikowania go z przełomem XX i XXI wieku, występującym już o wiele wcześniej.

---

[61] F. Barnaby, *Waiting for...*, wyd. cyt., s. 30.

[62] S. Zajas, *Zagrożenia lotnisk wojskowych i cywilnych atakami terrorystycznymi*, [w:] *Przeciwdziałanie atakom terrorystycznym na lotniskach wojskowych i cywilnych*, materiały z konferencji, AON, Warszawa 2005, s. 23.

[63] Zob. F. Barnaby, *Waiting for...*, wyd. cyt., s. 29.

[64] T. Jemioło, *Globalizacja. Szanse i...*, wyd. cyt., s. 46.

[65] S. Zajas, *Zagrożenia...*, [w:] *Przeciwdziałanie...*, wyd. cyt., s. 23.

[66] Ze względu na stopień porażenia zaatakowanego obiektu można wyróżnić zakłócanie i tzw. atak w pełnym wymiarze (zakresie). Pierwszy rodzaj (forma) ataku powoduje z reguły czasowe obniżenie zdolności funkcjonowania zaatakowanych urządzeń. Atak w pełnym wymiarze natomiast powoduje w zasadzie fizyczną destrukcję elementów tych systemów, co w konsekwencji prowadzi do trwałego wyłączenia z pracy.

Wyniki badań w tym zakresie wykazały, że do tej pory obiektami uderzeń było wyłącznie lotnictwo cywilne. Ciekawe spostrzeżenia dotyczące terroryzmu powietrznego przedstawił A. Merari w książce pt. „Aviation Terrorism and Security". Z prezentowanych przez tego autora rezultatów penetracji naukowej wynika, że badaniami objął on okres od 1947 do 1996 roku[67].

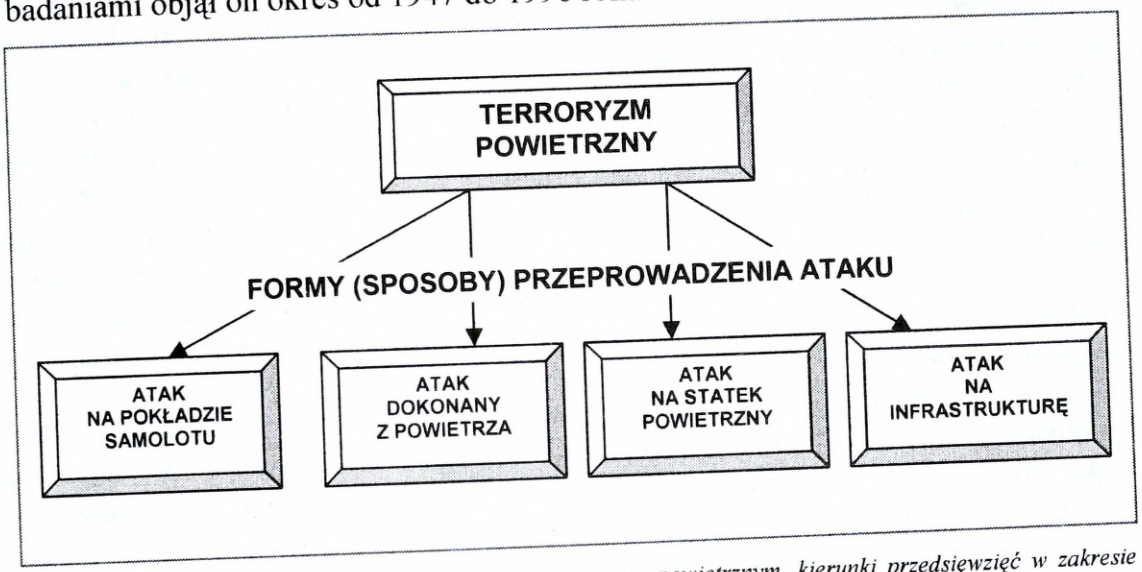

Źródło: K. Jałoszyński, *Współczesne zagrożenie terroryzmem powietrznym, kierunki przedsięwzięć w zakresie przeciwdziałania mu oraz walki z tym zjawiskiem*, [w:] *Bezpieczne niebo*, AON, Warszawa 2002.

Rys. 27. Klasyfikacja terroryzmu powietrznego

Dane uwzględnione przez autora odzwierciedlają natomiast planowe loty lotnictwa pasażerskiego, ataki na porty lotnicze oraz biura i przedstawicielstwa linii lotniczych[68]. Należy nadmienić, że wszystkich wymienionych ataków terrorystycznych dokonano w czasie pokoju.

Pierwszym problemem rozpatrywanym przez wspomnianego autora była częstotliwość ataków terrorystycznych dokonanych w latach 1947–1996. Z przedstawionych przez niego danych wynika, że do 1967 roku liczba ataków terrorystycznych wykonanych na lotnictwo cywilne była zdecydowanie mniejsza w porównaniu z kolejnymi, objętymi badaniami dekadami. W latach 1967–1976 wzrosła prawie dziesięciokrotnie. Najwięcej ataków odnotowano jednak w czwartej dekadzie (1977–1986). W ostatnich dziesięciu latach analizowanych przez A. Merariego (1987–1996) liczba ataków terrorystycznych zmniejszyła się o 50%[69].

---

[67] Trzeba jednak zaznaczyć, że uzyskane przez niego wyniki nie obejmują lotów czarterowych, samolotów oraz lotnisk wojskowych, a także ataków przeprowadzonych na załogi samolotów pasażerskich poza ich pokładami oraz poza portami lotniczymi.

[68] Zob. A. Merari, *Attacks on Civil Aviation. Trends and Lessens*, [w:] *Aviation Terrorism and Security*, Frank Class Publishers, London 1999, s. 9; M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty...*, wyd. cyt., s. 21.

[69] Zob. A. Merari, *Attacks on Civil...*, wyd. cyt., s. 10.

W lotnictwie cywilnym można wyodrębnić charakterystyczne elementy, które były i nadal mogą być obiektami uderzeń terrorystów. Do elementów tych można zaliczyć: samoloty pasażerskie, porty lotnicze oraz siedziby i biura linii lotniczych. O ile dane o atakach na samoloty pasażerskie i porty lotnicze można uznać za wyczerpujące, to informacje o atakach na biura przewoźników powietrznych wydają się być nieco skromniejsze. Sądzę, że wynika to głównie z mniejszego oddźwięku, jaki wywołują w środkach masowego przekazu ataki terrorystyczne na tego rodzaju obiekty. Podzielam opinię A. Merariego, że samoloty pasażerskie pozostają nadal dla terrorystów najbardziej atrakcyjnym obiektem ataku. Ocenę tę potwierdzają przytoczone przez niego dane. Wynika z nich, że w okresie pięćdziesięciu lat odnotowano ogółem 1098 ataków terrorystycznych na samoloty pasażerskie, 129 ataków na porty lotnicze i 246 incydentów w biurach linii lotniczych. Należy zauważyć, że porty lotnicze i biura przewoźników powietrznych z reguły nie były atakowane przez pojedynczych terrorystów, a wyłącznie przez dobrze zorganizowane grupy terrorystyczne[70].

Oceniając zagrożenie terroryzmem powietrznym, trzeba podkreślić, że najbardziej popularną formą ataku terrorystycznego było porwanie. W okresie od 1947 do 1996 roku doszło do 959 tego rodzaju incydentów. Porwania samolotów stanowiły w tym okresie 87% wszystkich ataków na samoloty pasażerskie[71]. Warto zauważyć, że przeważającym motywem była chęć ucieczki z danego państwa przez zmuszenie do zmiany trasy lotu i w efekcie lądowanie w zupełnie innym kraju. Uwzględniając obecne uwarunkowania geopolityczne, zakładam, że ta forma działań terrorystycznych będzie stopniowo i systematycznie zanikała wraz z postępującą demokratyzacją życia w wielu państwach. Zmiany, jakie zaszły po upadku dwubiegunowego porządku na świecie, przyczyniły się bowiem do zmniejszenia liczby państw, których obywatele ze względów politycznych musieliby je opuszczać, uciekając się do porwań samolotów pasażerskich. Sądzę zatem, że ta forma terroryzmu w perspektywie najbliższych 20 lat (do roku 2027) będzie formą zanikającą, a tym samym nie wpłynie poważnie na zagrożenie międzynarodowego bezpieczeństwa.

Drugim pod względem częstotliwości rodzajem takich zdarzeń były porwania w celu wymuszenia. W tym wypadku porywacze żądali nie tylko zmiany trasy przelotu, ale także wymuszali wprowadzenie w życie swoich żądań, których spełnienie było uzależnione od woli i możliwości rządu, a nie współpracy załogi porwanego samolotu. Pewna grupa porwań była spowodowana chęcią zamanifestowania protestu przez pojedyncze osoby. W tym wypadku porywacze zwykle, jak zauważył A. Merari, nie mieli dodatkowych żądań i nie stwarzali poważnego zagrożenia dla życia zakładników i załogi samolotu pasażerskiego. Ciągle można jednak zaobserwować porwania, które są dziełem osób niezrównoważonych psychicznie.

---

[70] M. Marszałek, *Polityczno-wojskowe aspekty...*, wyd. cyt., s. 22.

[71] Tamże, s. 11.

Wszechstronna ocena dotychczasowych ataków terrorystycznych, których obiektem było lotnictwo cywilne, powinna uwzględniać także straty wywołane tymi uderzeniami. Z badań tego autora (A. Merari) wyraźnie wynika prawidłowość polegająca na wzroście strat osobowych przy zmniejszającej się liczbie samych ataków[72]. Oznacza to, że w rozpatrywanym przez niego okresie (1947–1996) wzrosła zdecydowanie brutalność ataków terrorystycznych, co pociągnęło za sobą większą liczbę ofiar. Większość z tych strat była spowodowana bezpośrednimi atakami na samoloty pasażerskie, a tylko w niewielkim stopniu wynikały one z uderzeń terrorystycznych na porty lotnicze i biura linii lotniczych.

Straty te mogą być wielokrotnie spotęgowane, jeśli porwany samolot pasażerski zostanie wykorzystany do samobójczego ataku na obiekty naziemne o dużym znaczeniu dla zaatakowanego państwa. Tę nową formę ataku terrorystycznego po raz pierwszy zastosowała organizacja terrorystyczna Al-Kaida we wrześniu 2001 roku w Stanach Zjednoczonych. Wydarzenia, które rozegrały się 11 września wyraźnie wykazały, że nawet państwo poświęcające tak wiele uwagi działalności przeciwterrorystycznej nie było przygotowane na taką formę uderzenia. Sądzę jednak, że przedsięwzięcia podjęte przez różne placówki odpowiedzialne za bezpieczeństwo transportu powietrznego oraz rozpoczęta miesiąc później wojna ze światowym terroryzmem w wystarczającym stopniu obniżyły prawdopodobieństwo powtórzenia tak potwornego ataku terrorystycznego. Przypuszczam zatem, że ta forma terroryzmu powietrznego nie będzie dominująca w okresie do 2025 roku.

Przedstawione wcześniej oceny dotyczyły wyłącznie lotnictwa pasażerskiego. Wydaje się jednak, że równie cennym obiektem uderzenia dla terrorystów jest cywilne lotnictwo transportowe. Z pewnością nie będzie to atak tak spektakularny jak na samoloty pasażerskie, ale jego skutki ekonomiczne mogą być bardzo duże. Zgadzam się jednakże z opinią autorów raportu „Aviation Security and the Potential Terrorist Threat to Air Cargo", że dokonanie ataku na środki cywilnego lotnictwa transportowego będzie o wiele trudniejsze niż na środki lotnictwa pasażerskiego. Organizacja lotnictwa transportowego stwarza bowiem poważne trudności w precyzyjnym określeniu, po jakiej trasie będzie przemieszczał się samolot transportowy oraz gdzie i kiedy wyląduje[73].

Uważam, że bardziej niebezpieczną formą terroryzmu powietrznego może okazać się atak na statek powietrzny przy użyciu przenośnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych. Z raportów Centralnej Agencji Wywiadowczej, Departamentu Stanu oraz innych agencji rządowych Stanów Zjednoczonych wynika, że począwszy od 1970 roku odnotowano co najmniej 43 przypadki ataków na statki

---

[72] W latach 1987–1996 straty wynikające z ataków wzrosły o 26% w porównaniu do okresu wcześniejszego, mimo iż liczba ataków zmniejszyła się o blisko 50%. Zob. A. Merari, *Attacks on Civil...*, wyd. cyt., s. 22.

[73] *Aviation Security and the Potential Terrorist Threat to Air Cargo*, Center for Defence and International Security Studies, December 2005, s. 18.

powietrzne lotnictwa cywilnego przy zastosowaniu tego rodzaju środków walki[74]. Z danych przytoczonych w tych raportach wynika, że ze wszystkich przeprowadzonych ataków na statki cywilne blisko 70% zakończyło się powodzeniem. W wyniku tego śmierć poniosło ponad 900 pasażerów różnych linii lotniczych[75].

Wśród wielu argumentów (przesłanek) przemawiających za słusznością przyjętego toku rozumowania można wymienić między innymi: światowe zasoby tego typu systemów uzbrojenia, stosunkowo niską cenę oraz dostępność na międzynarodowym rynku handlu bronią. Według niektórych źródeł, co wykazał między innymi Stanisław Zajas, 27 różnego rodzaju organizacji i grup terrorystycznych posiada obecnie przenośne przeciwlotnicze zestawy rakietowe. Najbardziej rozpowszechnioną grupę stanowią zestawy przeciwlotnicze, których pociski rakietowe są naprowadzane na podczerwień. Zasoby tylko rosyjskich zestawów *Strzała-2* oraz amerykańskich *Stinger* szacuje się na około 30 tysięcy egzemplarzy na całym świecie. Co gorsza, znaczna część tych pocisków pozostaje poza kontrolą nie tylko państw produkujących te systemy uzbrojenia, ale również i ich nabywców. Zestawy te w rękach terrorystów stwarzają ogromne zagrożenie zarówno dla cywilnych, jak i wojskowych statków powietrznych, szczególnie podczas startów i lądowań, w promieniu od 4 do 5 kilometrów od lotniska i w przedziale wysokości od 500 do 3000 metrów.

Oprócz możliwości bojowych tych zestawów oraz łatwości ich pozyskiwania duże znaczenie dla terrorystów mają ich stosunkowo niewielkie gabaryty. Z reguły długość przenośnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych dochodzi do 1,5 metra, a waga do około 15 kilogramów. Ponadto konstrukcja tych zestawów pozwala na częściowy demontaż podzespołów, co tym bardziej sprzyja skrytemu przenoszeniu.

Lokalizacja większości lotnisk cywilnych sprzyja dokonywaniu ataków terrorystycznych z wykorzystaniem tego typu zestawów. Oceniam, że ze względu na specyfikę startu ten etap lotu statków powietrznych jest szczególnie dogodny do ich ostrzału przy użyciu pocisków przeciwlotniczych naprowadzanych na podczerwień. Wynika to głównie z faktu, że w tym właśnie momencie samolot posiada dużą ilość paliwa, a silniki pracują na maksymalnych obrotach, powodując duży kontrast cieplny z otoczeniem.

Możliwe jest wykonanie ataku terrorystycznego na statki powietrzne przy zastosowaniu przeciwpancernych pocisków kierowanych. Na ten sposób niszczenia samolotów pasażerskich zwracają uwagę zarówno eksperci wojskowi, jak i cywilni. Należy jednak nadmienić, że środki te nie były dotąd używane przeciwko cy-

---

[74] W zestawieniach tych autorzy raportów nie uwzględnili ataków na samoloty transportowe (cargo) zarówno cywilne, jak i wojskowe oraz samoloty bojowe. Brak jest, niestety, precyzyjnych i wiarygodnych danych w tym zakresie. Można zgodzić się z opinią Stanisława Zajasa, że liczby dotyczące wymienionej tu grupy samolotów mogłyby być zdecydowanie większe.

[75] Przyjmuje się, że ostatni skuteczny atak tego rodzaju miał miejsce 30 stycznia 2005 roku w Iraku, kiedy to po starcie z lotniska w Bagdadzie został zestrzelony brytyjski samolot transportowy C-130 Hercules. W katastrofie śmierć poniosło 15 osób.

wilnym statkom powietrznym[76]. Jednakże, biorąc pod uwagę niewielkie rozmiary, znaczne możliwości przestrzenne oraz rozprzestrzenianie się wielu tysięcy przeciwpancernych pocisków kierowanych, nie sposób wykluczyć użycia tego typu systemów uzbrojenia przez terrorystów, szczególnie w odniesieniu do statków powietrznych stojących na płycie lub przemieszczających się z niewielką prędkością po lotnisku[77]. Niekontrolowana proliferacja tego rodzaju systemów walki i wykazane próby pozyskiwania ich przez organizacje terrorystyczne zdają się potwierdzać zasadność tej prognozy.

Uwzględniając zatem wszystkie wymienione tu czynniki (aspekty), sądzę, że stopień zagrożenia tego rodzaju atakami terrorystycznymi będzie się utrzymywał na co najmniej dotychczasowym poziomie. Co więcej, wskazane tu przesłanki pozwalają stwierdzić, że ta forma terroryzmu powietrznego może stwarzać największe zagrożenie dla światowego ruchu lotnictwa cywilnego, a tym samym i w dużym stopniu dla międzynarodowego bezpieczeństwa.

Jednakże wyniki analiz placówek naukowo-badawczych dowodzą, że obecnie międzynarodowy terroryzm mimo wszystko jest relatywnie małym zagrożeniem w porównaniu do innych poważnych, światowych trendów, które stały się dostrzegalne na przełomie XX i XXI wieku. Nie oznacza to jednak, co uwidoczniły wydarzenia, jakie miały miejsce w Wielkiej Brytanii w lipcu 2006 roku, że okresowy brak działalności terrorystycznej nie można postrzegać jako obniżenie stopnia zagrożenia.

Istotny i zarazem niekorzystny wpływ na bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe może mieć zorganizowana działalność przestępcza. Temu zagrożeniu, ze względu na skalę (intensywność) zjawiska, szczególnie dużo uwagi poświęcają eksperci amerykańscy[78]. Zorganizowana przestępczość zajmująca się między innymi produkcją, transportem oraz handlem narkotykami za swoje bazy obiera państwa, które określane są jako państwa w stanie rozkładu lub państwa upadłe. Należy zauważyć, że nie mniej dochodową działalnością jest handel bronią oraz ludźmi. Relacje zachodzące pomiędzy tymi krajami a zorganizowaną przestępczością są wyjątkowo ścisłe. Kraje te stwarzają doskonałe warunki do prowadzenia nielegalnej działalności na bardzo dużą skalę. Obowiązujące w nich prawo charakteryzuje się zazwyczaj wieloma lukami, które są skrupulatnie wykorzystywane przez międzynarodowe organizacje przestępcze. Ponadto granice tych państw, na co zwrócił uwagę Stewart Patrick, są nieszczelne, dzięki czemu organizacje przestępcze nie mają problemów z przerzutem wyprodukowanych narkotyków, czy też nielegalnym wwozem i wywozem broni lub ludzi[79]. Państwa ubogie, co podkreślił wspo-

---

[76] Przeciwpancerne pociski kierowane były już wykorzystywane do zwalczania głównie śmigłowców wojskowych działających na małych wysokościach, szczególnie w obrębie (obszarze) aglomeracji miejskich lub w rejonie lotnisk i lądowisk.

[77] Zob. S. Zajas, *Zagrożenie...*, [w:] *Przeciwdziałanie atakom...*, wyd. cyt., s. 19.

[78] Zob. *Strategic Assessment. Engaging Power for Peace*, Institute for National Strategic Studies, National Defence University, Washington D.C., 1998.

[79] Zob. S. Patrick, *Weak States and Global Threats; Fact or Fiction?*, „The Washington Quarterly", Spring 2006, s. 38.

mniany autor, dominują na światowej liście, na której rząd Stanów Zjednoczonych umieścił głównych producentów i handlarzy narkotyków. Okazuje się, że blisko 90% światowej produkcji heroiny pochodzi z Afganistanu, skąd jest następnie przewożona do Europy przez państwa Azji Centralnej lub przez Bałkany. Jako drugi przykład można tu wskazać Birmę, która zajmuje drugie miejsce wśród producentów opium. Kraje tego pokroju przewodzą także w handlu żywym towarem, przerzucając przez granice około 800 tysięcy kobiet i dzieci rocznie.

Grupy przestępcze, takie jak mafia rosyjska czy włoska, są organizacjami wielce elastycznymi, potrafiącymi się przystosować do otaczających je warunków. Charakterystyczną strategią działania tych grup jest raczej unikanie bezpośrednich ataków na instytucje i organizacje rządowe. Bardziej prawdopodobne wydaje się przejęcie władzy przez zorganizowane grupy przestępcze przy użyciu groźby i korumpowania urzędników państwowych. Prowadzona przez nie nielegalna działalność może niekorzystnie wpłynąć na stan bezpieczeństwa państw, a tym samym i bezpieczeństwa międzynarodowego. Słusznie zakłada się bowiem, że jeśli grupy przestępcze zdecydują się czerpać korzyści z przemytu i handlu bronią, szczególnie zaś bronią masowego rażenia, ich nielegalna działalność może poważnie zakłócić międzynarodowy porządek.

Wielkie zmiany w światowej ekonomii wywołane dezintegracją przeciwstawnych bloków państw, a także szeroko pojęta demokratyzacja i technologiczny rozwój transportu i łączności w poważnym stopniu zmieniły środowisko działania grup przestępczych. Rozwijający się intensywnie legalny handel stwarza doskonałe warunki do zalegalizowania obiegu nielegalnych towarów oraz pieniędzy. Zdaniem ekspertów zachodnich, zarówno rozpad Związku Radzieckiego, jak i ponowne wprowadzenie systemu kapitalistycznego w Chinach spowodowały nie tylko zniesienie barier w biznesie (handlu), ale również w działalności przestępczej. Nowe okoliczności pozwoliły tym organizacjom na globalizację ich nielegalnej działalności, wkroczenie na nowe rynki zbytu i rozszerzenie zakresu działalności sprzecznej z prawem. Międzynarodowe przedsięwzięcia przestępcze obejmują między innymi: organizację komórek przestępczych za granicą; ustanowienie korupcyjnych relacji z przywódcami obcego państwa; międzynarodowe sojusze o znaczeniu strategicznym; legalizację inwestycji prowadzonych poza granicami kraju.

Zorganizowana przestępczość stwarza dwa rodzaje zagrożeń dla funkcjonujących w państwie władz politycznych. Pierwsze to bezprawie lub wręcz anarchia zagrażające legalności i integralności rządu, co w rezultacie może doprowadzić do intensyfikacji działalności ugrupowań (ruchów) ekstremistycznych, których celem będzie obalenie rządu i przywrócenie prawa i porządku na innych zasadach. Drugie, będące prawie lustrzanym odbiciem pierwszego zagrożenia, wyraża się w działalności przestępczej, która może spowodować połączenie się i spotęgowanie konfliktów społecznych lub tendencji separatystycznych. Problemy te dotykają przede wszystkim wielu państw słabo rozwiniętych pod względem gospodarczym, takich jak Albania, Nigeria czy niektóre inne państwa afrykańskie. Według ocen eksper-

tów amerykańskich przykładem pierwszego zagrożenia może być Rosja, natomiast drugiego – Kolumbia[80].

Według oceny Organizacji Narodów Zjednoczonych dla 700 tysięcy rodzin (około 4 milionów ludzi) zamieszkujących rolnicze tereny Azji i Ameryki Łacińskiej głównym źródłem utrzymania jest uprawa koki lub produkcja opium. Ich warunki życia, ograniczone do biologicznego przetrwania, zależą więc od narkobiznesu. Od dziesięciu lat różne rządy i wspólnota międzynarodowa wydały sumę 700 milionów dolarów na wspomaganie restrukturyzacji rolnictwa i alternatywnych sposobów rozwoju. Kwoty te jednak są zbyt małe, aby mogły przynieść pożądany skutek. Roczne przychody z działalności zorganizowanych grup przestępczych szacuje się na około 800 miliardów dolarów. Jak wykazał P. Boniface, gdyby chodziło tu o obroty osiągane przez jedno państwo, to według zasad produktu narodowego brutto (PNB) uplasowałoby się ono na siódmym miejscu na świecie[81].

Skala przemocy towarzyszącej działalności karteli narkotykowych przekracza zdolności sił policyjnych, co pociąga za sobą konieczność zaangażowania sił zbrojnych w walce z nimi. Sytuacja taka jest wyraźnie dostrzegalna w Kolumbii. Według ocen ekspertów międzynarodowych może ona ulec pogorszeniu w wypadku intensyfikacji współpracy pomiędzy rosyjską i kolumbijską przestępczością zorganizowaną. Już w 1997 roku ujawniono, że rosyjskie grupy przestępcze oferowały organizacjom zajmującym się handlem narkotykami sprzedaż łodzi podwodnych, śmigłowców oraz przeciwlotniczych systemów rakietowych[82].

Reasumując, przestępczość zorganizowana stanowi potencjalne zagrożenie dla demokratycznych struktur państwa, społeczeństwa obywatelskiego, rządów prawa i gospodarki rynkowej. Przychylam się do opinii J. Czaputowicza, że od zagrożeń tych nie są wolne zachodnie społeczeństwa rozwinięte, a szczególnie zagrożone są państwa znajdujące się w okresie transformacji systemowej. Współczesne państwo nie jest przygotowane do samodzielnego, skutecznego zwalczania nowoczesnych struktur przestępczych. Słuszna zatem wydaje się opinia Phila Williama, przytoczona przez wspomnianego wcześniej autora, iż: *państwom brakuje atrybutów potrzebnych do zwalczania transnarodowych organizacji przestępczych. Jednym z powodów jest to, że państwa tradycyjnie są zorganizowane w sposób konceptualny, instytucjonalny i operacyjny, aby móc walczyć z problemami stwarzanymi przez inne państwa*[83].

Sądzę, że w świetle wskazanych przesłanek należy dokonać przewartościowania dotychczasowych zagrożeń oraz określić prawdopodobną rolę sił powietrznych w zapobieganiu lub likwidowaniu tych zagrożeń. Scharakteryzowane tu zagrożenia

---

[80] Zob. *Strategic Assessment. Engaging Power for Peace*, wyd. cyt.

[81] P. Boniface, *Atlas...*, wyd. cyt., s. 33.

[82] Tamże.

[83] J. Czaputowicz, *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 26.

z dużym prawdopodobieństwem mogą bowiem być powodem użycia nie tylko sił powietrznych, ale również innych komponentów sił zbrojnych w przyszłych operacjach określanych mianem reagowania kryzysowego.

6.4. Konkluzje

Człowiekowi od samego początku jego istnienia towarzyszyły różnego rodzaju zagrożenia. W miarę rozwoju postępu cywilizacyjnego oraz technicznego zmieniał się tylko ich charakter i skala. Uwzględniając właśnie charakter tych zagrożeń, należy zauważyć, że nie zawsze będą one obiektem oddziaływania sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych. Przedstawione tu perspektywiczne zagrożenia będą prawdopodobnie determinowały zakres użycia sił powietrznych w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego w perspektywie do 2025 roku. Można przyjąć, że w zależności od rodzaju zagrożenia będą zmieniały się relacje między organizacjami wspieranymi a wspierającymi. Dlatego też w niektórych operacjach, które będą stanowiły reakcję na konkretne zagrożenie, siły powietrzne mogą odgrywać pierwszoplanową rolę, a w innych tylko drugoplanową, wspierając działalność wyspecjalizowanych organizacji (np. sił policyjnych i specjalnych w walce z terroryzmem, czy też handlem narkotykami).

Wydaje się, że zmiany klimatyczne permanentnie zachodzące w środowisku naturalnym są tak duże, a argumenty przytaczane przez uznane placówki naukowo-badawcze tak silne, iż można przyjąć, że klęski żywiołowe będą największym zagrożeniem dla życia i zdrowia człowieka w ciągu następnych piętnastu do dwudziestu lat. Co więcej, rozmiary zniszczeń w państwach, które zostaną nimi dotknięte, będą przekraczały ich zdolności do samodzielnego uporania się z ich skutkami. Straty osobowe i materialne spowodowane klęskami żywiołowymi mogą być o wiele większe w porównaniu do skutków prawdopodobnych ataków terrorystycznych dokonywanych na lądzie, morzu i w powietrzu. Mimo iż większość tych zjawisk (naturalnych), które działają na niekorzyść ludzkości, jest już dobrze znana naukowcom zajmującym się ich badaniem, to nadal będą one trudne do w miarę precyzyjnego prognozowania. Sądzę jednak, że na bazie uzyskanych wyników badań można określić te regiony świata, które są najbardziej zagrożone poszczególnymi katastrofami (np. tsunami, huraganami, wybuchami wulkanów, i innymi klęskami żywiołowymi). O wiele trudniejszym zadaniem wydaje się natomiast określenie częstotliwości występowania tych zjawisk.

Zgadzam się zatem z opinią Stephena A. Nelsona, iż dużą rolę w walce z katastrofami naturalnymi powinni odegrać właśnie ludzie nauki, których zadania w tym zakresie powinny obejmować: ocenę niebezpieczeństwa, prognozowanie, informowanie organów decyzyjnych o sposobach zredukowania wrażliwości państwa na skutki katastrof, wczesne ostrzeganie o mogących nastąpić klęskach, co obejmuje przekazywanie we właściwym czasie informacji o nadchodzącym zagrożeniu do

właściwych służb publicznych[84]. Stosowny wkład w tym względzie powinny wnieść także specjalistyczne placówki wojskowe.

Niejednokrotnie można było przekonać się, że człowiek sam był źródłem zagrożenia. Na podstawie przeprowadzonych badań historycznych i wyodrębnionych w ich wyniku prawidłowości można stwierdzić, że istota ludzka pozostanie źródłem bezpośredniego lub pośredniego zagrożenia dla bezpieczeństwa na świecie co najmniej do 2025 roku. Trudno bowiem wyobrazić sobie świat bez stosowania przemocy zbrojnej, szczególnie zaś przez państwa określane w niniejszym rozdziale jako „niestabilne". Dlatego też w rozpatrywanym okresie nie można wykluczyć prawdopodobieństwa wybuchu konfliktów zbrojnych w różnych regionach świata. Wydaje się, że szczególnie podatny na zagrożenia militarne jest kontynent afrykański, gdzie agresywny nacjonalizm, rasizm, ksenofobia, religijny fundamentalizm i nietolerancja, a także nagminne naruszanie praw człowieka, szczególnie zaś nierespektowanie praw osób należących do mniejszości etnicznych, kulturowych i religijnych mogą doprowadzić do przemocy i czystek etnicznych[85]. A zatem utrzymany może być trend charakterystyczny dla lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia i nadal mogą dominować konflikty wewnętrzne, które zarówno z politycznego, jak i wojskowego punktu widzenia są trudniejsze do rozwiązania niż typowe konflikty międzypaństwowe.

Sądzę, że uzasadniona jest prognoza wskazująca na wzrost prawdopodobieństwa intensyfikacji działań grup terrorystycznych, obejmujących różne formy aktów, w tym także wykorzystanie broni masowego rażenia. Wydaje się, że grupy terrorystyczne nadal będą stosowały taktykę polegającą na wykonywaniu jednoczesnych ataków na wiele obiektów znajdujących się w różnych, odseparowanych od siebie miejscach. Przypuszczam, że w perspektywie najbliższych kilku lat, pomimo rozwoju nowoczesnych systemów broni, większość ataków terrorystycznych może być przeprowadzona z zastosowaniem środków konwencjonalnych. Przewiduję, że ugrupowania terrorystyczne będą starały się zaskoczyć społeczeństwa państw demokratycznych nowszymi koncepcjami walki, niż zastosowaniem nowych technologii lub lepszej broni.

Broń masowego rażenia, a w zasadzie jej produkcja, składowanie i rozprzestrzenianie, wydaje się jednym z największych zagrożeń o charakterze militarnym. Z zagrożeniem tym ściśle związane jest niebezpieczeństwo wynikające z możliwości jej przenoszenia za pomocą rakiet balistycznych o zróżnicowanym zasięgu działania. Można przyjąć, iż do zredukowania tego zagrożenia zostaną wykorzystane siły powietrzne, i to zarówno lotnictwo, jak i naziemne siły obrony powietrz-

---

[84] S.A. Nelson, *Natural Disasters...*, wyd. cyt.

[85] Odradzanie się nacjonalizmu, jak stwierdził J. Czaputowicz, jest zjawiskiem złożonym. Z jednej strony wzrost nacjonalizmów odegrał pozytywną rolę, przyczyniając się do upadku reżimów komunistycznych w Europie Środkowej, z drugiej natomiast – hamował proces rozwoju demokracji i doprowadził do gwałtownych konfliktów zbrojnych na tle etnicznym. W skrajnym wypadku nacjonalizm może prowadzić do wynaturzeń, wzrostu antagonizmów i walk etnicznych oraz hamować rozwój demokracji. J. Czaputowicz, *System...*, wyd. cyt., s. 26.

nej. Pierwsze środki będą wykorzystane do likwidacji zagrożenia na ziemi, zanim ta broń zostanie użyta, natomiast domeną drugich będzie zwalczanie w powietrzu rakiet balistycznych, które prawdopodobnie mogą być uzbrojone także w głowice z bronią masowego rażenia[86].

Reasumując, należy mieć na uwadze, że są to tylko prognozy. Jednakże trzeba poszukiwać sposobów reagowania na aktualne i przyszłe zagrożenia, bo tylko takie podejście gwarantuje rozwój zarówno teoretycznej myśli wojskowej, jak i samych sił powietrznych w aspekcie określonych tu zagrożeń. Ma to bardzo duże znaczenie szczególnie dla rozwoju teorii użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, która pomimo upływu lat nadal nie nadąża za praktyką[87]. Trudno zatem doszukać się kompleksowych założeń wyjaśniających, w jaki sposób należałoby użyć sił powietrznych, aby osiągnąć założone, specyficzne cele dla operacji zakwalifikowanych do zbioru operacji reagowania kryzysowego.

[86] Na ostatniej fazie lotu tych najgroźniejszych obecnie i w niedalekiej przyszłości środków napadu powietrznego.

[87] Wydaje się, że ma to odniesienie szczególnie do sił powietrznych, które – jak do tej pory – nie doczekały się opracowania doktryny ich zastosowania w operacjach reagowania kryzysowego.

ROZDZIAŁ 7

UWARUNKOWANIA I KONCEPCJE UŻYCIA SIŁ POWIETRZNYCH W OPERACJACH REAGOWANIA KRYZYSOWEGO

7.1. Siły powietrzne w systemie reagowania kryzysowego. Uwarunkowania przyszłych operacji reagowania kryzysowego

Siły powietrzne, ze względu na swoje możliwości operacyjne, będą istotnym elementem wykonawczym międzynarodowego systemu reagowania kryzysowego w ciągu najbliższych dwudziestu lat. System ten umożliwi społeczności międzynarodowej reagowanie nie tylko o charakterze militarnym, ale również humanitarnym i cywilnym (rys. 28).

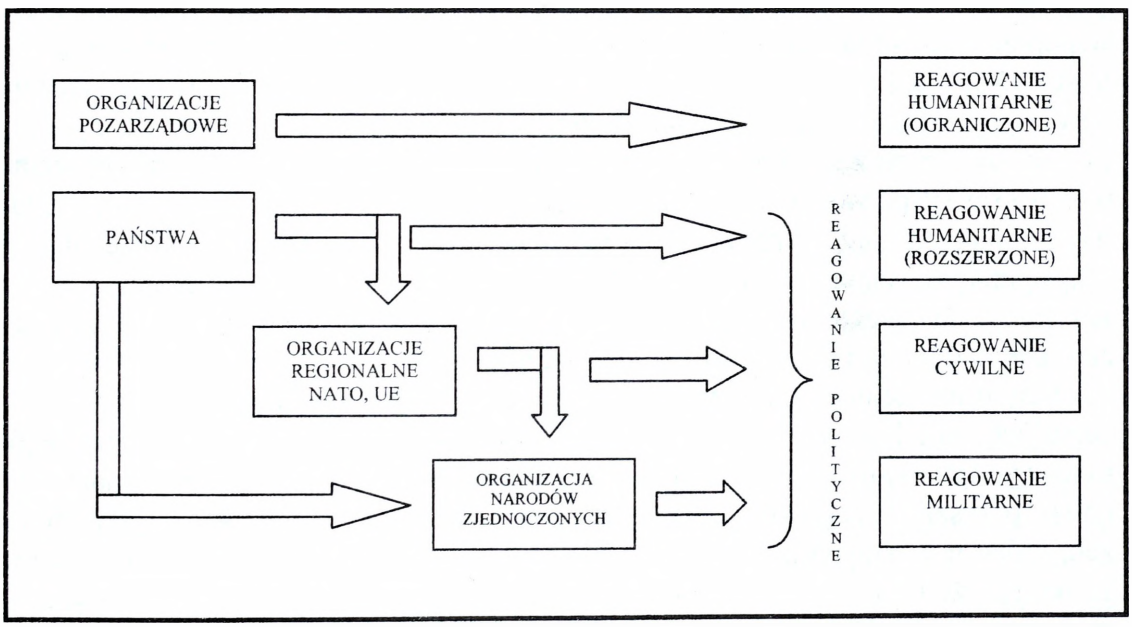

Opracowanie własne.

Rys. 28. Idea międzynarodowego systemu reagowania kryzysowego

Na podstawie uzyskanych wyników badań, co zostało odzwierciedlone w rozdziale czwartym, można stwierdzić, iż społeczność międzynarodowa stała się ekspertem w dziedzinie reagowania na katastrofy naturalne, wielokrotnie podejmując niezbędne działania w przeciągu kilku do kilkunastu godzin. Jednakże wymiar polityczny i specyfika każdego potencjalnego kryzysu utrudniają wypracowanie i zastosowanie podobnych mechanizmów, które umożliwiałyby automatyczną reakcję w sytuacjach kryzysowych. Jak wynika z przedstawionego schematu, pierwszym elementem reagowania będą działania humanitarne, prowadzone przez wy-

specjalizowane w tym względzie organizacje i agencje. Nieodzownym elementem rozszerzonego reagowania humanitarnego, cywilnego oraz militarnego będzie natomiast działalność polityczna. Szybkość reakcji o charakterze humanitarnym wynika z faktu, że nie będą one obarczone istotnymi ograniczeniami natury politycznej.

Ważną rolę w rozwiązywaniu przyszłych sytuacji kryzysowych nadal będzie odgrywała Organizacja Narodów Zjednoczonych. Można założyć, że większą niż do tej pory aktywność w tej dziedzinie wykaże Unia Europejska. Jednakże rola pierwszej z wymienionych organizacji skupi się głównie na działalności typowo politycznej, a jej głównym zadaniem będzie aktywowanie procesu reagowania kryzysowego i udzielenie stosownego mandatu jej wykonawcom. W zależności od regionu, w jakim będzie miała miejsce sytuacja kryzysowa, należy liczyć się z prawdopodobnym zaangażowaniem organizacji regionalnych, w tym także NATO oraz Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Trzeba podkreślić, że każda z tych organizacji ma swoje własne procedury dotyczące rozwiązywania sytuacji kryzysowych. Szeroko pojęte reagowanie kryzysowe będzie natomiast obejmowało działania o charakterze zapobiegającym, wymuszającym oraz stabilizującym.

Operacje zakwalifikowane do grupy reagowania kryzysowego, jak wykazałem w poprzednich rozdziałach dysertacji, są tak bardzo zróżnicowane pod względem treści, iż niemożliwe wydaje się znalezienie jednego, uniwersalnego rozwiązania dotyczącego zastosowania nie tylko sił powietrznych, ale również i innych komponentów wydzielanych z sił zbrojnych. Stąd też za racjonalne podejście do wykorzystania możliwości sił powietrznych w przyszłych tego rodzaju operacjach uznałem rozpatrzenie wybranych przypadków, które są charakterystyczne dla poszczególnych klas operacji o dużym, średnim i małym stopniu ryzyka, i – co nie mniej ważne – ich realizacja wydaje się najbardziej prawdopodobna ze względu na występujące zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa.

Innym problemem, mającym fundamentalne znaczenie dla sprecyzowania koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, było wyodrębnienie – na podstawie sformułowanej w poprzednim rozdziale prognozy przyszłych zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa – tych zagrożeń, których wystąpienie wydaje się najbardziej prawdopodobne. Jednakże trzeba zaznaczyć, że istotne znaczenie dla prowadzonych przeze mnie badań mają jedynie te zagrożenia, w odniesieniu do których siły powietrzne mogą lub będą mogły w przyszłości podjąć stosowne działania. Należy bowiem pamiętać, by zadania stawiane siłom powietrznym w operacjach reagowania kryzysowego nie przekraczały ich możliwości operacyjnych. W przeciwnym razie można powtórzyć błędy, które popełniono w operacjach powietrznych na Bałkanach, szczególnie zaś w Bośni i Hercegowinie w latach 1993–1995[1].

[1] Szerz. M.A. Buckham, *Responsibility of Command. Haw UN and NATO Commanders Influenced Airpower over Bosnia*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, March 2003; R.C. Owen, *Deliberate Force. A Case Study in Effective Campaigning. Final Report of the Air University Balkans Air Campaign Study*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama, January 2000; M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, AON, Warszawa 2006.

Sądzę, że na podstawie uzyskanych przeze mnie rezultatów badań uzasadnione jest sformułowanie następującej tezy: ***użycie sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, obejmujących elementy walki zbrojnej, będzie miało na celu wymuszenie na stronie przeciwnej podjęcia takich decyzji politycznych, które będą pożądane przez organizacje międzynarodowe odpowiedzialne za utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na świecie i mogą doprowadzić do zakończenia działań bojowych***. Należy wyjaśnić, że w tym wypadku chodzi o takie decyzje, które mogłyby zdecydowanie korzystnie wpłynąć na zmianę postępowania państwa, bądź też ugrupowania lub nacji, stwarzając tym samym dogodne warunki do rozpoczęcia procesu pokojowego. Uzasadnione wydaje się twierdzenie, że zastosowanie sił powietrznych będzie ukierunkowane na wymuszenie, a nie niszczenie potencjału militarnego i gospodarczego państwa mogącego zagrażać międzynarodowemu bezpieczeństwu. Takie podejście do wykorzystania możliwości bojowych sił powietrznych będzie odzwierciedleniem systemu wartości uznawanego przez państwa demokratyczne, w których wartością autoteliczną jest bezpieczeństwo człowieka. Siły powietrzne stały się zatem instrumentem polityki międzynarodowej, oferującym, jak to stwierdził Ryszard Szpyra, szerokie spektrum możliwości użycia i osiągania różnorodnych efektów we wszystkich stanach stosunków międzynarodowych[2], a więc także i w sytuacjach kryzysowych. Wydaje się, że szczególną rolę siły powietrzne będą odgrywały w stanie kryzysu, który w sposób pośredni może zagrażać państwom podejmującym się interwencji humanitarnej, czy też innej operacji z grupy reagowania kryzysowego.

Uzasadniona wydaje się prognoza (hipoteza), że ***w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego siłom powietrznym będą stawiane coraz trudniejsze zadania***. Należy liczyć się zatem z prawdopodobnym rozszerzaniem zakresu zadań sił powietrznych i to nie tylko na poziomie strategicznym i operacyjnym, ale również taktycznym. Przyjąłem zatem założenie, że dalszy rozwój i doskonalenie sił powietrznych będą ukierunkowane głównie na: ***a) wykrywanie, lokalizowanie i natychmiastowe niszczenie ciężkiego uzbrojenia; b) przywracanie porządku w rejonach zurbanizowanych bez uciekania się do stosowania środków śmiercionośnych; c) wykonywanie zrzutów zaopatrzenia humanitarnego z dokładnością odpowiadającą użyciu bojowych środków precyzyjnego rażenia; d) zwiększenie szybkości załadunku i rozładunku małych zespołów zadaniowych w każdym regionie świata, bez względu na porę doby i panujące warunki atmosferyczne; e) dostarczanie większej ilości sprzętu medycznego, namiotów i kontenerów mieszkalnych; f) lokalizowanie materiałów nuklearnych oraz rakiet balistycznych na ziemi***.

Nie oznacza to jednak, że aktualne możliwości sił powietrznych nie pozwalają na niszczenie ciężkiego uzbrojenia strony uznanej za przeciwnika w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka. Wojskowe statki powietrzne mogą wykonywać wymienione zadania bez wymaganej jednak w przyszłych ope-

---

[2] R. Szpyra, *Czy wymuszanie decyzji politycznych przez użycie lotnictwa to nowość?*, [w:] *Lotnictwo XXI wieku. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej 20 kwietnia 2005 roku*, „Zeszyty Naukowe AON" 2005, nr 3 (specjalny), s. 83.

racjach reagowania kryzysowego precyzji rażenia. Mając lepsze zdolności w zakresie precyzyjnego i najlepiej nieśmiercionośnego oddziaływania na obiekty naziemne, siły powietrzne w większym stopniu niż to miało miejsce do tej pory będą przejmowały zadania osłonowe, standardowo stawiane komponentowi lądowemu. Wydaje się, że zwiększy to szanse na osiągnięcie powodzenia w samodzielnych operacjach powietrznych o charakterze reagowania kryzysowego, pozwalając jednocześnie spełnić wymagania związane z koniecznością unikania strat wśród ludności cywilnej oraz w stanie osobowym strony przeciwnej. Zdolności sił powietrznych do eliminowania ciężkiego uzbrojenia zwaśnionych stron bez zabijania personelu wojskowego korzystnie wpłyną na ogólny wizerunek przyszłych operacji, szczególnie wymuszania pokoju i interwencji humanitarnych, co może mieć duże znaczenie na etapie podejmowania decyzji o ich wykonaniu. Sądzę, że należy zwrócić uwagę także na drugie zadanie, jakie siły powietrzne mogą wykonywać w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego – przywracanie porządku w aglomeracjach miejskich. Zdolność do uporania się z zamieszkami, demonstracjami i innymi podobnymi akcjami przy wykorzystaniu statków powietrznych uczyniłaby operacje te bardziej bezpiecznymi, ograniczając lub eliminując potrzebę użycia komponentu lądowego. Uzasadnione wydaje się jednak pytanie, czy w ogóle będzie to możliwe z technicznego punktu widzenia.

Sądzę, że racjonalnym rozwiązaniem w tym względzie może być zastosowanie broni nieśmiercionośnych, o których już w latach osiemdziesiątych wspominali A. i H. Tofflerowie w książce „Wojna i antywojna". Na łamach tego opracowania wyjaśniali, że: *ruch czołgów, bojowych wozów piechoty i ciężarówek można sparaliżować, używając specjalnej amunicji, która na pewien czas zanieczyści paliwo albo zmieni jego konsystencję, uszkadzając funkcjonowanie mechanizmu*[3]. William J. Taylor z Ośrodka Studiów Strategicznych w Waszyngtonie zwrócił uwagę na fakt, że konflikty bałkański i somalijski jasno uświadomiły potrzebę przyspieszenia prac nad środkami nieśmiercionośnymi. *Pomyślcie tylko* – pisał – *jak potoczyłoby się wszystko, gdyby wspólnota światowa mogła wysłać wojska, by rozdzielić i rozbroić... walczące strony, nikogo nie zabijając*[4]. Podzielam opinię ekspertów amerykańskich, że tego rodzaju systemy walki stworzą nowe możliwości w osiąganiu celów militarnych, obniżając jednocześnie straty osobowe, zniszczenia materialne i zniszczenia w środowisku naturalnym[5]. Należy jednak podkreślić, że zastosowanie tych, wydawałoby się idealnych do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, systemów broni może nastręczać pewne problemy. Wydaje się, że szczególnie problemy te mogą uwidocznić się w konfliktach wewnętrznych, w których znaczna część uczestników zazwyczaj w niczym nie odróżnia się od środowiska cywilnego,

---

[3] A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 1997, s. 193.

[4] Tamże, s. 191.

[5] Zob. C.H. Builder, T.W. Karasik, *Organizing...*, wyd. cyt., s. 67; R.W. Elder, *The Role of Non-Lethal Airpowers in Future Peace Operations. Beyond Bombs on Target*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, April 2003, s. 24–25.

a kobiety i dzieci są wykorzystywane do wykonania zadań typowo bojowych, obejmujących także misje samobójcze. Należy liczyć się również z sytuacją, w której cywile posłużą stronie lub stronom konfliktu za „żywe tarcze".

Zakładam, że w grupie broni określanych mianem nieśmiercionośnych znajdą się: lasery, systemy akustyczne, systemy wykorzystujące impuls akustyczny, substancje klejące, aerozole oraz amunicja o małej energii kinetycznej, a tym samym mniejszej sile rażenia. Uwzględniając wszelkie ograniczenia operacji reagowania kryzysowego, można przyjąć, że celem uderzeń lotniczych nie będzie eliminowanie siły żywej oraz niszczenie jakiejkolwiek infrastruktury, poza wojskową, zastosowanie zatem broni nieśmiercionośnych wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Sądzę, że posiadanie i stosowanie tego rodzaju broni mogłoby rozwiać moralne i polityczne wątpliwości występujące zarówno na etapie podejmowania decyzji o przeprowadzeniu operacji obejmującej elementy walki zbrojnej, jak i w trakcie jej realizacji. Jednakże praktyczne zastosowanie tej broni powinno być poprzedzone intensywnym szkoleniem załóg lotniczych przewidzianych do udziału w operacjach o charakterze reagowania kryzysowego.

Wykonanie precyzyjnych zrzutów zaopatrzenia humanitarnego będzie prawdopodobnie kolejnym ważnym zadaniem sił powietrznych w aspekcie osiągania celów nakreślonych przez organy polityczne w tego rodzaju operacjach. Należy zwrócić uwagę, że zrzuty powietrzne są droższym i mniej efektywnym sposobem dostarczania towarów w porównaniu do alternatywnych sposobów transportu drogą powietrzną lub lądową. Jednakże wnioski wynikające ze scharakteryzowanych w rozdziale piątym operacji w Iraku, Bośni i Hercegowinie oraz w Afganistanie dowodzą, że zrzuty powietrzne ze względu na skomplikowaną sytuację na lądzie mogą być jedynym skutecznym sposobem zaopatrywania ludności cywilnej w odizolowanych enklawach. Mimo iż siły powietrzne Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych państw wielokrotnie wykonywały tego rodzaje operacje, to problem dokładności zrzutów nadal pozostaje nierozwiązany. Ciekawą opinię na ten temat wyraził John Warden, który, pełniąc obowiązki komendanta Air Command and Staff College w Uniwersytecie Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, wielokrotnie podkreślał: *jeśli siły powietrzne mogą niszczyć obiekty z dużą precyzją, to powinny być zdolne do dostarczania zaopatrzenia – żywności, lub (i) środków medycznych z taką samą precyzją*[6]. Dotychczasowe osiągnięcia sił powietrznych w tym względzie są raczej niezadowalające. Wydaje się, że rozwiązanie problemu dokładności zrzutów powietrznych może być inspirowane ideą zastosowania lotniczych środków precyzyjnego rażenia. Zwiększenie precyzji zrzutów powietrznych można bowiem osiągnąć poprzez zastosowanie: laserowych środków naprowadzania, GPS oraz innych, odpowiednich do sterowania środków przenoszenia ładunków, np. dających się sterować spadochronów. Uzasadnione zatem wydają się oczekiwania ekspertów wojskowych, że w przyszłych operacjach re-

[6] Zob. C.H. Builder, T.W. Karasik, *Organizing*..., wyd. cyt., s. 69.

agowania kryzysowego do zrzutu zaopatrzenia będą wykorzystywane głównie systemy klasy „zrzuć i zapomnij".

Przyjmuję, że istotnym zadaniem, przydzielanym siłom powietrznym w najbliższej przyszłości będzie wykrywanie i lokalizacja materiałów nuklearnych. Z technicznego punktu widzenia wykrywanie tych materiałów z powietrza jest trudniejsze niż wykonywanie tego zadania z ziemi. Sądzę, że w sytuacjach szczególnych, kiedy państwo dysponujące materiałami nuklearnymi będzie stwarzało realne zagrożenie dla międzynarodowego bezpieczeństwa, trzeba liczyć się z koniecznością wykonania uderzeń lotniczych na podejrzane obiekty. Tak radykalne działania należy jednak traktować jako rozwiązania ostateczne, które będą podejmowane jedynie po wyczerpaniu środków dyplomatycznych. Zakładam więc, że ***siły powietrzne przez wzgląd na ich możliwości operacyjne staną się ważnym instrumentem wykorzystywanym przez organy polityczne nie tylko do kontroli broni masowego rażenia, ale również do zapobiegania niekontrolowanej jej proliferacji***.

Wymagania odnoszące się do przeprowadzenia operacji bez strat własnych i unikania strat niepożądanych, szczególnie wśród ludności cywilnej, zostaną utrzymane w mocy w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego. Sądzę, że będzie to dotyczyło wyłącznie operacji, które zostały sklasyfikowane w dysertacji jako operacje o dużym stopniu ryzyka dla sił powietrznych, a w sytuacjach szczególnych – także operacji o średnim stopniu ryzyka. Przyjmuję zatem, że utrzymana zostanie charakterystyczna do tej pory hierarchia systemu wartości: ***bezpieczeństwo sił własnych, obrona ludności cywilnej, wykonanie zadań wynikających z celu misji***. Zastosowanie najnowocześniejszych samolotów, śmigłowców i bezzałogowych aparatów latających oraz lotniczych środków bojowych precyzyjnego rażenia będzie jednym z czynników, które powinny umożliwić spełnienie tych wymagań. Posiadając takie zasoby, możliwe stanie się wypracowanie odpowiedniej do sytuacji taktyki sił powietrznych, która powinna gwarantować osiągnięcie założonych celów operacji. Można zatem przyjąć, że będzie to kontynuacja, jak to określił H. Münkler, „strategii militarnej minimalizacji ryzyka"[7]. Dążenia do wykonania operacji bez strat własnych nie można bowiem postrzegać jedynie przez pryzmat *ekonomicznego realizmu*, jak go nazwał J. Zajadło, ale także prawdopodobnych reakcji ze strony społeczeństw zaangażowanych państw. Można bowiem założyć, że społeczeństwo nie będzie popierało operacji, w których ich siły powietrzne lub inne narodowe komponenty sił zbrojnych wydzielone przez państwo ponoszą straty osobowe[8].

Legalność operacji reagowania kryzysowego prowadzonych poza terytorium własnego państwa lub sojuszu nie powinna być przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji. Trudno bowiem oczekiwać zaaprobowania operacji wojskowych, które nie są reakcją na bezpośrednie zagrożenie suwerenności państwa lub sojuszu, przez spo-

---

[7] H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 174.

[8] O słuszności tej tezy kilkakrotnie przekonała się administracja Stanów Zjednoczonych. Ostatnim przykładem potwierdzającym trudności w sprawnym prowadzeniu operacji poza granicami kraju, które nie cieszą się poparciem społeczeństwa, jest operacja stabilizacyjna w Iraku.

łeczność międzynarodową, a także przez społeczeństwa państw zgłaszających akces do udziału w tego rodzaju operacjach, w przypadku gdy nie są one usankcjonowane prawnie. Brak akceptacji prawnej, co wykazały doświadczenia z operacji „Allied Force", mógłby negatywnie wpłynąć na stosunki panujące między państwami członkowskimi Sojuszu Północnoatlantyckiego lub krajami tworzącymi koalicję, utrudniając z pewnością sprawny przebieg operacji. Brak konsensusu politycznego przekłada się bowiem na płaszczyznę wojskową, czego efektem mogą być trudne do jednoznacznego określenia cele militarne operacji oraz wypracowanie koncepcji działania umożliwiającej ich osiągnięcie. Co więcej, nielegalna w świetle prawa międzynarodowego operacja przeprowadzona przez sojusz lub koalicję państw kierowaną przez Stany Zjednoczone mogłaby zachęcić inne państwa do podobnych działań, co z pewnością mogłoby niekorzystnie wpłynąć na stan bezpieczeństwa regionalnego, a być może i światowego[9].

Twierdzę, że ***zasada proporcjonalnego stosowania elementów walki zbrojnej przez siły powietrzne pozostanie jednym z czynników determinujących ich sposoby działania w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka, których reprezentatywnymi przykładami są operacje wymuszania pokoju i humanitarne interwencje***. W literaturze słusznie zwraca się uwagę na wieloznaczność pojęcia „proporcjonalność". Zdaniem G.D. Browna, można wyróżnić cztery znaczenia zasady proporcjonalności bellum iustum[10]: 1) proporcjonalność ius ad bellum w znaczeniu adekwatności wojny do sytuacji, która ma ją uzasadniać; 2) proporcjonalność do zmieniających się warunków konfliktu w znaczeniu dopasowania metod i środków do bieżących potrzeb; 3) proporcjonalność ius in bello w znaczeniu metod i środków stosowanych w trakcie konfliktu zbrojnego i z uwzględnieniem prawa międzynarodowego; 4) proporcjonalność polityczna w znaczeniu militarnych i politycznych rezultatów prowadzenia wojny w stosunku do nakładów.

Proporcjonalność ius in bello odnosi się konkretnie do użytych metod i środków. W literaturze opisuje się ją jednak bardzo ogólnie przez odwołanie, z jednej strony, do słusznej przyczyny i słusznych intencji, z drugiej zaś – do pozytywnej prognozy. W tym generalnym sensie proporcjonalność ius in bello powinna spełniać dwa warunki: po pierwsze, musi uwzględniać fakt, iż podstawowym celem interwencji humanitarnej jest przerwanie lub zapobieżenie masowym naruszeniom praw człowieka, a nie ingerencja w niepodległość czy integralność terytorialną państwa, i stąd wynika ograniczony do niezbędnego minimum okres oraz charakter jej trwania; po drugie, podstawową miarą sukcesu operacji reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka jest fakt, iż musi ona przynieść więcej korzyści niż strat, i do tego należy dopasować zastosowane metody i środki[11]. Zasada propor-

[9] Należy zauważyć, że w następstwie interwencji Sojuszu Północnoatlantyckiego w Kosowie Rosja zintensyfikowała swoje działania militarne w Czeczenii. Społeczność międzynarodowa, przyzwalając na operację „Allied Force", straciła argumenty w walce przeciwko prowadzonym przez Rosjan „operacjom przeciwterrorytsycznym" w Czeczenii.

[10] J. Zajadło, *Dylematy humanitarnej interwencji*, Wyd. Arche, Gdańsk 2005, s. 294; G.D. Brown, *Proportionality and Just War*, „Journal of Military Ethics" 2003, nr 3, s. 171–185.

[11] Tamże, s. 304.

cjonalności znajduje praktyczne odzwierciedlenie we wspomnianych regułach użycia siły, opracowanych dla sił powietrznych zaangażowanych w operacje reagowania kryzysowego.

Oprócz odpowiednich do poszczególnych rodzajów operacji zasobów równie ważne będą ustalenia proceduralne związane z regułami użycia siły[12]. Reguły te, jak potwierdzają między innymi wnioski z użycia sił powietrznych w konflikcie bałkańskim, szczególnie w Bośni i Hercegowinie, determinują sposób użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego[13]. Ich zakres użycia, podobnie jak i innych komponentów sił zbrojnych[14], może być określony w rezolucji Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Rezolucja ta stwarza prawne podstawy do przeprowadzenia operacji o charakterze reagowania kryzysowego, szczególnie zaś o dużym stopniu ryzyka dla sił powietrznych. Reguły użycia siły opracowywane na potrzeby wykonania operacji reagowania kryzysowego są o wiele bardziej restrykcyjne niż ma to miejsce w przypadku reguł odnoszących się do typowych działań wojennych (rys. 29).

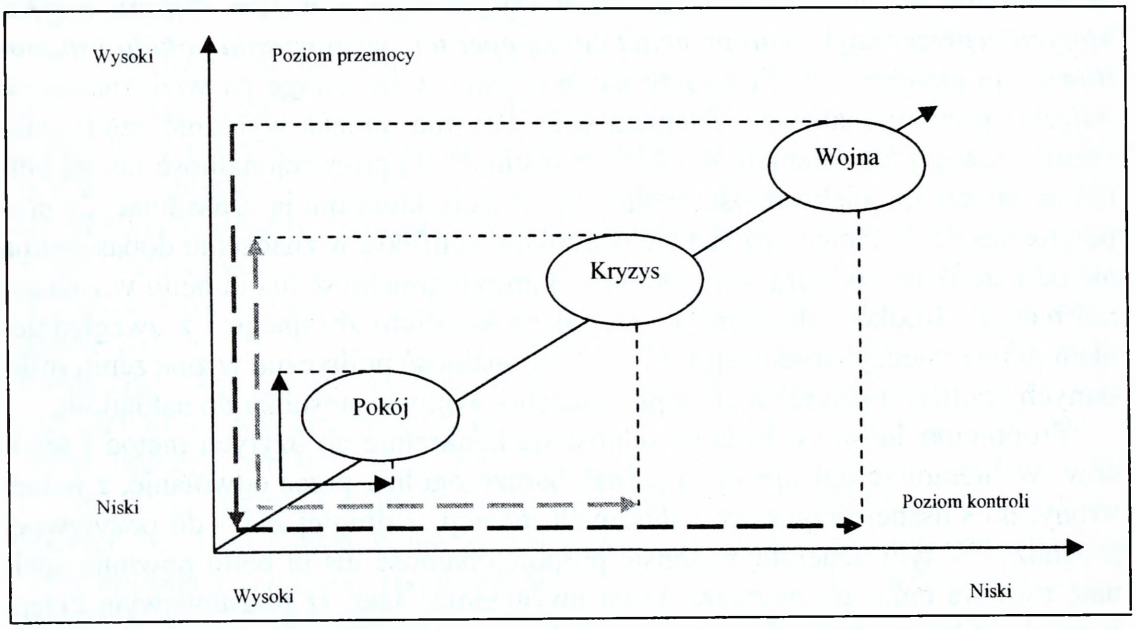

Opracowanie własne.

Rys. 29. Poziom kontroli nad siłami powietrznymi wynikający z reguł użycia siły

[12] Reguły użycia siły – to ogólne dyrektywy określone przez kompetentnego dowódcę wojskowego, wyjaśniające okoliczności i ograniczenia, zgodnie z którymi siły mogą rozpocząć lub kontynuować walkę (działania bojowe).

[13] Szerz. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, wyd. cyt., s. 52–59.

[14] Odnosi się to także do innych komponentów wielonarodowych (koalicyjnych lub sojuszniczych) połączonych sił zadaniowych.

Nie powinny jednak za bardzo ograniczać siłom powietrznym swobody stosowania przemocy zbrojnej, albowiem zbyt restrykcyjne reguły w kontekście postawionych zadań mogą stwarzać zagrożenia dla pilotów i załóg lotniczych. Przez wzgląd na charakter operacji reagowania kryzysowego, które zostały scharakteryzowane w niniejszym rozdziale, najbardziej restrykcyjne reguły użycia siły będą określone w przypadku klasycznych operacji humanitarnych. W operacjach wymuszania pokoju i interwencjach humanitarnych natomiast będą one zdecydowanie bardziej łagodne w sensie usankcjonowanego prawnie stosowania uzbrojenia lotniczego.

Nie oznacza to jednak, że siły powietrzne będą miały pełną swobodę w realizacji funkcji rażenia, związanej z niszczeniem obiektów naziemnych i nawodnych strony przeciwnej, za którą będzie uznane państwo nieprzestrzegające przyjętych ustaleń pokojowych lub drastycznie łamiące prawa człowieka. Można założyć, że skuteczne wykorzystanie możliwości operacyjnych sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego, oprócz wyjaśnionych tu reguł użycia siły, będzie wymagało przestrzegania także innych zasad, charakterystycznych dla tego rodzaju operacji.

7.2. Zasady użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego

O ile zasady sztuki wojennej, będące prakseologicznym odzwierciedleniem praw walki, są historycznie ukształtowane i dobrze ugruntowane w naukach wojskowych, o tyle zasady operacji reagowania kryzysowego jeszcze nie. Jednak wydaje się, że stosowanie zasad wymienionych w tym rozdziale jest warunkiem koniecznym do wykorzystania przede wszystkim przewagi jakościowej, a w mniejszym stopniu także ilościowej, by przy minimalnych stratach własnych oraz bez strat wśród ludności cywilnej osiągnąć cel operacji w zakładanym przez polityczne organy decyzyjne czasie. Warto zauważyć, że w przeciwieństwie do zasad klasycznej sztuki wojennej zasady operacji reagowania kryzysowego nie wspominają o zwycięstwie, a o powodzeniu operacji.

Chciałbym zwrócić uwagę, że autorzy opracowań zarówno doktrynalnych, jak i naukowo-badawczych zazwyczaj wymieniają zasady, które – ich zdaniem – powinny być uwzględniane w planowaniu i wykonaniu operacji reagowania kryzysowego, nie podejmując jednocześnie próby ich zdefiniowania. Za celowe uznałem w związku z tym wypełnienie tej, w mojej ocenie, istotnej luki w systemie wiedzy odnoszącej się do użycia sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Twierdzę zatem, że: **zasady operacji reagowania kryzysowego** są to naukowo opracowane i sprawdzone w praktyce normy postępowania (ustalenia, zalecenia), których zastosowanie pozwala na umiejętne wykorzystanie ich w procesie przygotowania i użycia wielonarodowych połączonych sił zadaniowych (w szczególnych sytuacjach – narodowych sił zadaniowych) do rozwiązywania zróżnicowanych sytuacji kryzysowych, obejmujących między innymi konflikty zbrojne, zapewniając racjonalne wyko-

rzystanie posiadanych sił dla osiągnięcia celów założonych przez polityczne organy decyzyjne.

Propozycja zasad operacji reagowania kryzysowego została oparta na założeniach prakseologii, która – jak to określił jeden z najwybitniejszych jej twórców, T. Kotarbiński – ma za zadanie: *zdobywać i uzasadniać wskazania dotyczące tego, co trzeba czynić, co dobrze jest czynić lub wystarcza czynić w określonych okolicznościach, aby jak najsprawniej osiągnąć zamierzone skutki. W krótszych słowach można ująć zadanie prakseologii, mówiąc, że poszukuje ona warunków, od których zależy maksymalizacja sprawności*[15].

Działanie sprawne oznacza między innymi działanie zgodne z określonymi zasadami wytyczającymi tok postępowania, zależnie od istniejących warunków. Stosowanie określonych zasad, co podkreślił W. Łepkowski, ma zawsze na celu uczynienie danego działania sprawnym, a więc takim, które w sposób racjonalny prowadzi do osiągnięcia zamierzonego celu[16].

Wymienione w niniejszym podrozdziale zasady: **celowości, wytrwałości, jedności wysiłku, legalności, ostrożności i bezpieczeństwa** (rys. 30), odnoszą się ogólnie do wszystkich operacji określonych w dysertacji mianem operacji reagowania kryzysowego. Należy jednak podkreślić, że znaczenie tych zasad w poszczególnych klasach operacji reagowania kryzysowego będzie różne. Argumentem potwierdzającym słuszność tej tezy jest wyodrębnienie dodatkowych zasad odnoszących się praktycznie tylko do operacji utrzymania pokoju[17].

Uniwersalność **zasady celowości** działania wynika z potrzeby sprawnego postępowania w sytuacjach kryzysowych, obejmujących również konflikty zbrojne. Bez dokładnego określenia celu tak złożone działanie, jakim jest reagowanie kryzysowe nie może być ani racjonalnie zaplanowane, ani tym bardziej wykonane[18]. Zasada celowości operacji reagowania kryzysowego wywodzi się zatem z klasycznych zasad sztuki wojennej. Celowość jest bezpośrednio związana z celem podejmowanych działań w ramach rozwiązywania sytuacji kryzysowych z użyciem sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych. Każda operacja reagowania kryzysowego powinna mieć jasno sformułowany cel, który najczęściej wyraża końcowy rezultat osiągnięty w wyniku podejmowanych operacji. Cel ten powinien być precyzyjnie sformułowany w mandacie udzielonym przez ONZ lub upoważnioną organizację regionalną, szczególnie w odniesieniu do operacji obejmujących elementy walki zbrojnej, które w dysertacji określiłem mianem operacji o dużym stopniu ryzyka. Uwzględniając wnioski z dotychczasowych operacji, można przyjąć, że cele operacji reagowania kryzysowego mogą być weryfikowane w czasie ich trwania, co w praktyce może wyrażać się zarówno w ich rozszerzaniu, jak i zawężaniu.

---

[15] T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1982, s. 402.

[16] W. Łepkowski, *Podstawy strategii wojskowej*, AON, Warszawa 2007, s. 60.

[17] Por. M. Marszałek, *Wybrane aspekty...*, wyd. cyt., s. 15; J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych...*, wyd. cyt., s. 20; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne...*, wyd. cyt., s. 64–65.

[18] Sądzę, że bardzo interesująco problem ten wyjaśnił S. Koziej, cytując wypowiedź Seneki: „Jeśli nie wiesz do jakiego portu zmierzasz – wiatry pomyślne nigdy nie będą ci wiały. Szerz. S. Koziej, *Teoria sztuki wojennej*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993, s. 73.

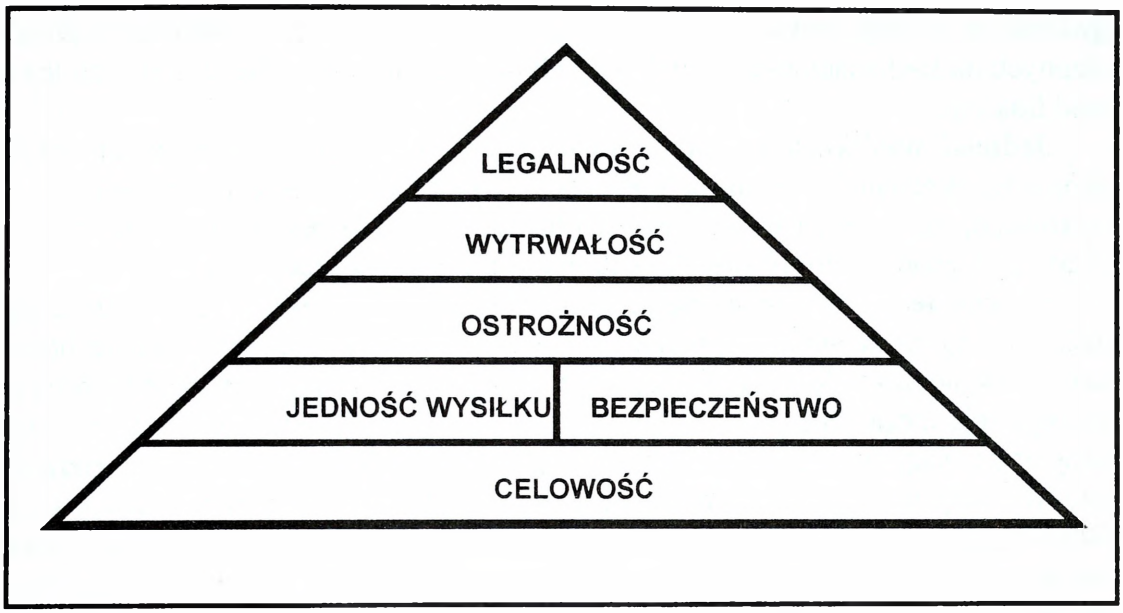

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Joint Publication 3-07. Joint Doctrine for Military Operations other than War*, 16 June 1995.

Rys. 30. Piramida zasad, które powinny być respektowane przez siły powietrzne oraz inne komponenty sił zbrojnych w operacjach reagowania kryzysowego

Istotne znaczenie dla przygotowania i realizacji operacji reagowania kryzysowego ma **wytrwałość**. Jej istota sprowadza się do zapewnienia ciągłości działań w dążeniu do osiągnięcia celu operacji w zmieniających się warunkach i okolicznościach. Wytrwałość zatem wyraża determinację w dążeniu do celu bez względu na zmieniające się okoliczności i pojawiające się warunki[19]. Zasada ta odgrywa zróżnicowaną rolę w poszczególnych rodzajach operacji uznanych za reagowanie kryzysowe. Należy zauważyć, że zachodzi ścisły związek przyczynowo-skutkowy między wytrwałością a długotrwałością operacji o charakterze reagowania kryzysowego. Wydaje się, że zasada ta najmniejszą rolę odgrywa w operacjach ewakuacyjnych, które wykonuje się w stosunkowo krótkim czasie. Większość operacji zakwalifikowanych do zbioru reagowania kryzysowego, co starałem się wykazać w rozdziale piątym, wymaga jednak długoterminowej realizacji.

Chęć osiągnięcia celów operacji w jak najkrótszym czasie wymaga wnikliwego rozważenia w kontekście realizacji zadań umożliwiających osiągnięcie długoterminowych celów strategicznych i ograniczeń, które mogą być narzucane w trakcie operacji. Dążenie do szybkiego zakończenia może przełożyć się na zbyt dużą intensywność bojowego użycia sił powietrznych, co może przynieść zupełnie odwrotny skutek. Do osiągnięcia sukcesu w tego rodzaju operacjach, oprócz rozwagi, niezbędna jest wytrwałość. Bazując na doświadczeniach z przeprowadzonych do tej pory operacji, można stwierdzić, że zazwyczaj określenie konkretnej daty zakończenia operacji wydaje się mało prawdopodobne. Słuszność tej konstatacji po-

[19] B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił...*, wyd. cyt., s. 63.

twierdzają między innymi wnioski z sojuszniczych operacji powietrznych prowadzonych na Bałkanach oraz z koalicyjnych operacji wymuszania stref zakazu lotów nad Irakiem.

Jedność wysiłku korzeniami sięga do znanej i obowiązującej zasady sztuki wojennej określanej mianem jedności dowodzenia. W operacjach reagowania kryzysowego, ze względu na liczbę różnych organizacji uczestniczących w tego rodzaju operacjach, jedność wysiłku nabiera szczególnego znaczenia.

Ustanowienie i sprawowanie jednoosobowego dowodzenia, szczególnie niezależnymi organizacjami, instytucjami i agencjami cywilnymi, w praktyce będzie raczej niemożliwe do osiągnięcia. Organizacje cywilne bowiem bardzo wysoko cenią swoją niezależność. Trudno zatem wyobrazić sobie sytuację, w której kierujący organizacją humanitarną w pełni podporządkuje się dowódcy sił powietrznych lub dowódcy innego komponentu wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Można założyć, że zasada ta będzie implementowana poprzez koordynację działań sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych z działalnością wymienionych organizacji. Potrzeba koordynacji działań na płaszczyźnie cywilno-wojskowej będzie wymagała od dowódców umiejętności tworzenia atmosfery porozumienia i wzajemnego zaufania. Za wyraz zaufania można uznać zaproszenie przedstawicieli organizacji cywilnych do uczestnictwa w procesie targetingu w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka dla sił powietrznych. Dowódcy sojuszniczych lub koalicyjnych sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych powinni zatem na bieżąco analizować, w jaki sposób prowadzone przez nich operacje mogą korzystnie wpłynąć na działalność organizacji i agencji cywilnych, tak aby uniknąć niepotrzebnych tarć oraz uzyskać całkowitą jedność w osiąganiu określonych celów operacji i wkładanego wysiłku.

Zasada legalności jest ściśle związana z prawnymi podstawami użycia sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Legalność operacji reagowania kryzysowego może być czynnikiem determinującym jej poparcie przez opinię publiczną państw zarówno wydzielających swoje siły, jak i bezpośrednio niezaangażowanych. W przeciwnym razie działania sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych mogą nie tylko nie uzyskać oczekiwanego wsparcia społecznego, a wręcz przeciwnie – spotkać się z otwartym sprzeciwem. Dlatego uzasadniona wydaje się teza, że ***legalność operacji o charakterze reagowania kryzysowego może być istotnym czynnikiem determinującym powodzenie całej operacji***. Zasada ta nie powinna być przedmiotem jakichkolwiek dyskusji i sporów w gronie państw sojuszu lub koalicji. Sądzę, że przypadek podobny do interwencji powietrznej w Kosowie już nigdy więcej się nie powinien się powtórzyć.

Przyjmuję, że istotną zasadą w operacjach reagowania kryzysowego pozostanie **ostrożność**[20]. Zasada ta przejawia się w wyjątkowo rozważnym wykorzystaniu możliwości bojowych sił powietrznych oraz innych komponentów sił zadaniowych

[20] Zob. *Encyklopedia organizacji i zarządzania*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1981, s. 484.

do rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, obejmujących także konflikty zbrojne. Rozsądne użycie sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego, szczególnie obejmujących elementy walki zbrojnej, powinno balansować pomiędzy potrzebami zachowania bezpieczeństwa a koniecznością wykonania operacji oraz jej celem politycznym. Sądzę, że uzasadnione jest przyjęcie założenia, że podobnie jak we wcześniejszych operacjach, zasada ograniczenia znajdzie właściwe odzwierciedlenie w wyjaśnionych wcześniej regułach użycia siły. Bazując na wnioskach z dotychczasowych operacji, można stwierdzić, że ***klarowne reguły użycia siły oraz terminowe informowanie o ich zmianach można uznać za podstawowy gwarant zachowania bezpieczeństwa sił własnych oraz ludności cywilnej przebywającej w obszarze operacji***. Szczególnego znaczenia nabiorą one w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka z udziałem sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. W tego rodzaju operacjach siły powietrzne będą narażone zarówno na ogniowe oddziaływanie ze strony naziemnych sił obrony powietrznej oraz pododdziałów obrony przeciwlotniczej potencjalnego przeciwnika, jak i własnych środków. Nie można bowiem całkowicie wyeliminować omyłkowego ostrzelania samolotu, śmigłowca lub bezzałogowego aparatu latającego przez własne środki przeciwlotnicze, znajdujące się w uzbrojeniu komponentu lądowego. ***Reguły użycia siły przygotowane dla sojuszniczych lub koalicyjnych sił powietrznych powinny być zatem sformułowane w taki sposób, aby można było proceduralnie eliminować możliwość, a także zadawania strat własnemu komponentowi lądowemu, co najmniej ograniczyć prawdopodobieństwo wystąpienia strat ponoszonych w wyniku oddziaływania własnych środków obrony powietrznej i przeciwlotniczej***. Należy podkreślić, że pomimo większej restrykcyjności reguł użycia siły w operacjach reagowania kryzysowego nigdy nie kwestionują one prawa sojuszniczych lub koalicyjnych statków powietrznych do obrony własnej.

Uwzględniając wnioski z dotychczasowych operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych, można założyć, że zachowanie bezpieczeństwa własnych sił pozostanie istotnym elementem preferowanej przez sojusz lub koalicję *strategii militarnej minimalizacji ryzyka*. Dlatego **zasada bezpieczeństwa** będzie respektowana we wszystkich operacjach ze zbioru operacji reagowania kryzysowego, a szczególnie w tych, które zawierają elementy walki zbrojnej. Należy podkreślić, że zasada bezpieczeństwa uwypukla wspomniane prawo do samoobrony w stosunku do wszelkich wrogich działań i akcji, jakie mogą być podejmowane przeciwko sojuszniczym lub koalicyjnym statkom powietrznym. Uzasadniona wydaje się więc teza, że ***implementacja zasady bezpieczeństwa znajdzie wyraźne odzwierciedlenie w sposobach użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego***. Troska o bezpieczeństwo własnych sił powietrznych i związanego z tym postulatu wykonania operacji bez strat własnych pozostanie jednym z priorytetowych zadań stawianych dowódcy sił powietrznych

(komponentu powietrznego) także i w przyszłości. Na podkreślenie zasługuje fakt, że oprócz wymienionych i scharakteryzowanych tu zasad należy liczyć się z koniecznością respektowania także innych zasad, na co zwracają uwagę zarówno autorzy opracowań doktrynalnych, jak i prac o charakterze naukowym[21].

7.3. Siły powietrzne w przyszłych wybranych operacjach reagowania kryzysowego

7.3.1. Użycie sił powietrznych w klasycznych operacjach humanitarnych

Scharakteryzowane w poprzednim rozdziale zagrożenia dla międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju determinują przyszłe operacje reagowania kryzysowego oraz prawdopodobny zakres użycia w nich sił powietrznych. W niniejszym rozdziale, ze względu na obszerność zbioru operacji reagowania kryzysowego, skoncentrowałem się jedynie na prawdopodobnych reakcjach ze strony społeczności międzynarodowej w stosunku do wybranych, wydaje się – najbardziej prawdopodobnych, zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Uwzględniając zatem dokonaną w poprzednim rozdziale prognozę zagrożeń, w pierwszej kolejności skupiłem uwagę na wyjaśnieniu prawdopodobnego sposobu użycia sił powietrznych w klasycznych operacjach humanitarnych oraz innych operacjach mających na celu ulżenie cierpieniom ludności cywilnej.

Ogólna koncepcja użycia sił powietrznych w operacjach humanitarnych będących reakcją na katastrofy naturalne oraz awarie techniczne powinna uwzględniać warunki prowadzenia działań w otoczeniu o niskim stopniu ryzyka dla zaangażowanych sił. W takim wypadku zakłada się, że lokalne siły zbrojne nie podejmą żadnych akcji zbrojnych, które mogłyby zakłócić sprawny przebieg operacji, i nie stworzą jednocześnie zagrożenia dla sił powietrznych oraz innych komponentów wielonarodowych lub narodowych połączonych sił zdaniowych. Zagrożenie może być ograniczone wyłącznie do typowej działalności przestępczej, związanej z kradzieżami i rozbojami. W tym wypadku zarówno siły powietrzne, jak i inne komponenty sił zbrojnych należy postrzegać jako element wspierający działalność cywilnych organizacji wyspecjalizowanych w niesieniu pomocy humanitarnej. Zakres wsparcia udzielonego tym organizacjom przez siły powietrzne będzie uzależniony od skali i rodzaju katastrofy naturalnej lub awarii technicznej oraz wynikających z tego strat wśród ludności cywilnej oraz zniszczeń materialnych.

Sądzę, że klasyczna operacja humanitarna może obejmować dwie fazy o zróżnicowanym czasie ich trwania. Przyjmuję, że w pierwszej fazie operacji do zasadniczych przedsięwzięć realizowanych przez komponent wojskowy można zaliczyć

[21] Zob. Allied Joint Publication 3.4 *Non-Article 5. Crisis Response Operations*, NATO MAS, June 2004; B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002; J. Karpowicz, *Lotnictwo w operacjach pokojowych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2001; M. Marszałek, *Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego*, AON, Warszawa 2004.

nawiązanie kontaktu z władzami cywilnymi państwa dotkniętego katastrofą oraz z narodowymi organami dyplomatycznymi państw uczestniczących w operacji. Korzystając z dotychczasowych doświadczeń z operacji humanitarnych, zakładam, że w zależności od skali zniszczeń wywołanych katastrofą naturalną istotnym przedsięwzięciem w tej fazie będzie sformowanie sojuszniczych lub koalicyjnych połączonych sił zadaniowych oraz przerzucenie ich do obszaru operacji. Tuż po rozwinięciu sił w terenie priorytetowym przedsięwzięciem dla sił powietrznych będzie realizacja misji poszukiwawczo-ratowniczych oraz ewakuacja ludności cywilnej z terenów zagrożonych. Należy jednak podkreślić, że sprawne wykonanie zasadniczej części operacji humanitarnej będzie wymagało przystosowania portów lotniczych i morskich do przyjęcia koalicyjnych lub sojuszniczych środków transportu oraz przygotowania i zabezpieczenia miejsc składowania zaopatrzenia humanitarnego. Sądzę, że biorąc pod uwagę ogromne zniszczenia infrastruktury, jakie są zazwyczaj wywoływane dużymi katastrofami naturalnymi, uzasadnione jest uwzględnienie potrzeby przejęcia kontroli ruchu lotniczego do obszaru operacji i z tego obszaru.

Druga faza operacji będzie obejmowała dalszy przerzut wody pitnej, żywności, środków medycznych oraz namiotów i kontenerów niezbędnych do zapewnienia podstawowych warunków do przetrwania miejscowej ludności. Można przyjąć, że w tej fazie operacji siły zadaniowe otrzymają większe niż w fazie pierwszej wsparcie ze strony miejscowych agencji rządowych, organizacji pozarządowych oraz sił zbrojnych.

Zakładam, że sprawne i terminowe wykonanie klasycznej operacji humanitarnej będącej reakcją na katastrofę naturalną o dużej sile rażenia będzie wymagało sformowania dowództwa komponentu powietrznego. Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia, przypuszczam, że tego rodzaju operacje staną się domeną sił koalicyjnych, dobrowolnie tworzonych przez państwa posiadające wystarczające możliwości do wykorzystania swoich samolotów transportowych do niesienia pomocy humanitarnej. Sądzę, że podobnie jak w latach wcześniejszych, główny wysiłek w tym zakresie może przejąć lotnictwo transportowe Stanów Zjednoczonych oraz odpowiednie do rejonu katastrofy dowództwo geograficzne sił powietrznych tego państwa. Można przyjąć, że dowództwo komponentu powietrznego będzie zmodyfikowane odpowiednio do potrzeb przygotowania i wykonania operacji humanitarnej. Rozwinięte będą zatem te komórki funkcjonalne, które są niezbędne do sprawnego kierowania lotnictwem transportowym i zabezpieczającym oraz zapewnienia bezpieczeństwa zaangażowanym środkom. Trudno natomiast, chociażby w przybliżeniu, ocenić, jaki potencjał lotnictwa transportowego może zapewnić osiągnięcie celu operacji.

Siły powietrzne będą wykonywały przede wszystkim misje transportu powietrznego zarówno strategicznego, jak i taktycznego. Zadaniem sił powietrznych będzie w pierwszej kolejności dostarczenie różnego rodzaju zaopatrzenia potrzebnego miejscowej ludności do przetrwania w trudnych warunkach. W kolejnych fazach siły powietrzne mogą przewozić także zespoły specjalistów wraz z niezbęd-

nym wyposażeniem, potrzebnym do likwidacji skutków katastrof naturalnych lub awarii technicznych. Strategiczne lotnictwo transportowe będzie wykorzystane do przerzutu pomocy humanitarnej do obszaru objętego klęską. Natomiast lotnictwo taktyczne, w tym śmigłowce oraz samoloty pionowego startu i lądowania, będzie użyte do transportu zaopatrzenia w obszarze operacji, szczególnie zaś do miejsc niedostępnych dla innych środków transportu.

W koncepcji użycia lotnictwa w operacjach humanitarnych należy przewidzieć konieczność prowadzenia misji rozpoznawczych i obserwacyjnych. Zakłada się, że w operacjach humanitarnych o dużej intensywności, szczególnie prowadzonych w kraju o zniszczonej infrastrukturze, mogą być sporadycznie wykorzystywane samoloty wczesnego wykrywania i kontroli (AWACS) oraz samoloty JSTARS (Joint Surveillance and Target Attack Radar System). W większym stopniu natomiast przewiduje się użycie bezzałogowych aparatów latających (BAL) oraz samolotów turbośmigłowych, które mogą startować z krótkich pasów startowych i przebywać w powietrzu przez wiele godzin. Takie rozwiązanie powinno zapewnić dokładniejsze niż we wcześniejszych operacjach rozpoznanie i obserwację oraz ich długotrwałość, co jest szczególnie ważne w operacjach humanitarnych prowadzonych we wrogim środowisku. Można przyjąć, że do wykonania tego rodzaju misji będą wykorzystane bezzałogowe aparaty latające, takie jak Global Hawk, lub inne o co najmniej porównywalnych możliwościach operacyjnych. Intensywne operacje humanitarne będą wymagały natomiast jednoczesnego użycia wymienionych wcześniej samolotów i środków bezzałogowych. W takim wypadku strefy działania samolotów AWACS powinny być wyznaczone w przestrzeni powietrznej poza obszarem operacji, najlepiej nad terytorium sąsiedniego państwa. Takie rozwiązanie wymagało będzie uzyskania zgody na działanie w przestrzeni powietrznej obcego państwa, co z kolei spowoduje konieczność podjęcia stosownych działań politycznych i dyplomatycznych.

Prognozując użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych, należy uwzględnić także wsparcie ze strony państwa pełniącego funkcję gospodarza. Problem ten będzie dotyczył głównie operacji humanitarnych, które są prowadzone w przyjaznym otoczeniu. Oddanie do dyspozycji komponentu powietrznego sił zadaniowych jakichkolwiek innych środków stwarza bardziej korzystną sytuację, która wpłynie na skrócenie czasu przygotowania operacji oraz zmniejszenie jej kosztów ogólnych. Sądzę, że do najważniejszych zasobów, które mogą być udostępnione przez państwo spełniające funkcję gospodarza, należy zaliczyć paliwo – i to nie tylko lotnicze. Muszę jednak zwrócić uwagę, że oddanie portu lotniczego do dyspozycji koalicyjnych lub sojuszniczych sił powietrznych nie rozwiązuje do końca problemu bazowania lotnictwa lub chociażby przyjmowania i odprawiania samolotów. Bardzo duże znaczenie mają bowiem jego stan techniczny oraz jakość infrastruktury transportowej. W wielu wypadkach, co wykazały między innymi wnioski z operacji humanitarnych prowadzonych na kontynencie afrykańskim, rozpoczęcie operacji powietrznych może być znacznie opóźnione ze względu na konieczność naprawy pasów startowych lub innych elementów portu lotniczego. Można przy-

jąć, że tymczasowym rozwiązaniem w zakresie dostarczania paliwa lotniczego będzie wykorzystywanie samolotów tankowania w powietrzu, które mogą operować z lotnisk, gdzie paliwo jest dostępne. Samoloty myśliwskie lub myśliwsko-bombowe (wielozadaniowe) powinny być zawsze tankowane do pełna tuż przed lądowaniem na lotnisku, z którego prowadzą działania. Zabieg ten zapewni samolotom wystarczającą ilość paliwa do wykonania kolejnej misji[22].

7.3.2. Siły powietrzne w interwencjach humanitarnych

Wydarzenia, jakie miały miejsce w latach dziewięćdziesiątych XX wieku na Bałkanach, wyraźnie wykazały konieczność użycia sił powietrznych oraz innych komponentów sił zbrojnych w celach typowo humanitarnych, związanych z obroną prześladowanej ludności cywilnej. Pomimo różnych opinii co do legalności i skuteczności tego rodzaju interwencji przyjąłem założenie, że istnieją wyraźne symptomy wskazujące na potrzebę realizacji interwencji humanitarnych w ciągu najbliższych dwudziestu lat. Wydaje się, że rozpatrując koncepcję interwencji humanitarnej, należy wziąć pod uwagę dwa charakterystyczne warianty. W pierwszym – humanitarna interwencja traktowana jest jako operacja połączona z jednoczesnym udziałem wszystkich sformowanych komponentów połączonych sił zadaniowych, w drugim – jako samodzielna operacja powietrzna, której celem będzie wymuszenie decyzji o zaprzestaniu niezgodnej z prawem humanitarnym działalności prowadzonej przez jedną ze zwaśnionych stron w stosunku do innej nacji oraz doprowadzenie do podpisania porozumienia pokojowego.

Sądzę, że pierwszy wariant przyszłych interwencji humanitarnych powinien obejmować fazowe rozwinięcie sił w terenie. Takie podejście zapewni obecność w rejonie operacji w pierwszej kolejności tych sił, które będą niezbędne do jej rozpoczęcia oraz przygotowania baz dla trzonu wielonarodowych połączonych sił zadaniowych. Uważam, że zadaniem tych sił będzie dokonanie oceny sytuacji w obszarze przyszłej operacji oraz stworzenie odpowiednich warunków do przyjęcia pozostałej części sił zadaniowych. Przerzut tych sił i potrzebnego im wyposażenia odbędzie się drogą powietrzną. Strategiczne lotnictwo transportowe w początkowej fazie operacji będzie zatem odgrywało znaczącą rolę, wnosząc największy wysiłek w zakresie szybkiego przebazowania niezbędnych zasobów do obszaru przyszłej operacji.

Wstępne rozwinięcie sił w operacji humanitarnej powinno obejmować użycie tylko najbardziej potrzebnych środków, umożliwiających sprawne wypełnianie funkcji dowodzenia, a także osłony, nawiązanie stosunków z miejscową ludnością oraz zgromadzenia niezbędnego zabezpieczenia logistycznego. Rozszerzenie zdolności w tym zakresie pozwoli na przyjęcie kolejnych jednostek. Należy jednak podkreślić, że wielonarodowe połączone siły zadaniowe będą prawdopodobnie wykonywały interwencję humanitarną w bardzo ubogich regionach, w których liczba portów lotniczych i morskich jest ograniczona, bądź też ich stan techniczny jest

[22] Zob. R.F. Walker, *Facing*..., wyd. cyt., s. 42.

niewystarczający w stosunku do potrzeb sił zadaniowych. Jeśli zatem państwo dotknięte kryzysem humanitarnym ma niewielkie zdolności wyładunkowe, to połączone siły zadaniowe powinny przerzucić potrzebny personel i środki, aby wzmocnić te możliwości przed przybyciem sił głównych.

Zakładam, iż określając konkretne fazy operacji humanitarnej, stwarza się dogodne warunki do sprawowania kontroli nad jej przebiegiem[23]. Czas trwania poszczególnych faz będzie determinowany zmieniającą się sytuacją w obszarze operacji. Podział operacji na fazy powinien umożliwić zwiększenie jej tempa przez koncentrację środków humanitarnych i położenie nacisku na bezpośrednie osiągnięcie celu. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że nie ma standardowych faz, które można byłoby obligatoryjnie określić jako standardowe dla interwencji humanitarnych[24].

Koncepcja interwencji humanitarnej musi być oparta na wnikliwej ocenie otoczenia, w którym będzie prowadzona. Jak wykazano w poprzednich rozdziałach, otoczenie operacyjne w dużym stopniu wpływa na sposób wykonania interwencji humanitarnej, a tym samym i skład oraz wielkość sił powietrznych oraz innych komponentów połączonych sił zadaniowych. Plan operacji powinien zatem uwzględniać wywalczenie panowania w powietrzu, co należy traktować jako podstawowy warunek do rozpoczęcia zasadniczej części operacji. Należy przyjąć, iż w początkowej fazie interwencji wysiłek sił powietrznych będzie skoncentrowany na przejęciu całkowitej lub co najmniej lokalnej kontroli przestrzeni powietrznej państwa, na którego terytorium będzie prowadzona operacja. Sądzę, że dobrym i zarazem sprawdzonym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie i wymuszanie strefy zakazu lotów nad obszarem operacji. Zakres użytej przemocy zbrojnej przez koalicyjne lub sojusznicze siły powietrzne będzie zależał od zachowania sił rządowych państwa, na którego obszarze prowadzona jest humanitarna interwencja. Plan operacji powinien być zatem oparty na koncepcji użycia lotnictwa bojowego, obejmującej w pierwszej kolejności wywalczenie panowania w powietrzu w obszarze operacji. Osiągnięcie tego stanu pozwoli na rozpoczęcie zasadniczej części interwencji humanitarnej. Ponadto wskazane byłoby wykorzystanie istniejącej infrastruktury organizacji pozarządowych, dostępnej w obszarze operacji, jako bazy do przyszłych działań o charakterze humanitarnym.

Zakładam, że koalicyjne lub sojusznicze siły powietrzne mogą w ramach misji ofensywnych wykonywać bezpośrednie wsparcie lotnicze i izolację lotniczą. Uwzględniając charakter interwencji humanitarnej, można przyjąć, że zarówno bezpośrednie wsparcie lotnicze, jak i izolacja lotnicza będą realizowane w ostateczności, dopiero po wyczerpaniu innych metod perswazji (np. demonstracji siły). Siły powietrzne powinny działać elastycznie, dostosowując sposoby wykonania

---

[23] Warto tu podkreślić, że decyzję w tym zakresie podejmie dowódca połączonych sił zadaniowych. Zdaniem ekspertów amerykańskich, fazy wyszczególnione w planie operacji nie powinny być opracowane szczegółowo, a jedynie w ogólnych zarysach.

[24] Można zatem zgodzić się z opinią autorów amerykańskiej doktryny JP 3-07.6, którzy wykazali, iż nie ma standardowych rozwiązań w tym względzie, które można byłoby uznać za modelowe.

zadań do zmieniającej się sytuacji w obszarze operacji. Można z dużym prawdopodobieństwem postawić hipotezę, że preferowanym sposobem wykonania bezpośredniego wsparcia lotniczego będzie wsparcie na wezwanie z pola walki. Zadania na wezwanie z pola walki mogą być realizowane z położenia dyżurowania na lotnisku lub z dyżurowania w powietrzu. Czynnikiem determinującym wybór jednego z wymienionych sposobów użycia sił powietrznych będzie czas potrzebny na wykonanie tego rodzaju misji. Wnioski z dotychczasowych operacji o charakterze reagowania kryzysowego dowodzą, że optymalny czas realizacji zadania na wezwanie z pola walki wynosi około 30 minut od momentu zgłoszenia zapotrzebowania. Należy jednak podkreślić, że w tym wypadku mogą wystąpić problemy związane z doborem najskuteczniejszych środków rażenia, a tym bardziej – wypracowaniem szczegółowego planu uderzeń[25]. ***Bezpośrednie wsparcie lotnicze udzielane komponentowi lądowemu lub cywilnym organizacjom humanitarnym, które mogą stać się obiektem ataków ze strony miejscowych sił rządowych lub ugrupowań partyzanckich, będzie miało na celu zapewnienie bezpieczeństwa wymienionym podmiotom.***

Jeśli zajdzie potrzeba ogniowego oddziaływania na formacje lądowe sił zbrojnych stron konfliktu lub państwa utrudniającego bądź uniemożliwiającego wykonanie interwencji humanitarnej, siły powietrzne powinny być zdolne do przeprowadzenia precyzyjnych uderzeń w każdej jej fazie. Działanie takie wymaga odpowiedniego przygotowania sił powietrznych do ogniowego obezwładniania pododdziałów lądowych potencjalnego przeciwnika w trakcie ich przemieszczeń[26] oraz podczas prowadzenia działań zarówno ofensywnych, jak i defensywnych. Zakłada się, że wysiłek sił powietrznych powinien być skoncentrowany na niszczeniu pojazdów bojowych, a nie na sile żywej[27]. Uwzględniając doświadczenia z operacji „Allied Force", można założyć, że strona przeciwna nie będzie wykorzystywała swojego sprzętu w sposób masowy, narażając się tym samym na intensywne ataki sił powietrznych, a raczej będzie prowadziła działania małymi formacjami w nocy i w trudnych warunkach atmosferycznych. Taka taktyka z pewnością utrudni, a w niektórych sytuacjach uniemożliwi skuteczne wykonanie uderzeń lotniczych. Twierdzę, że ***ataki z powietrza będą szczególnie pożądane w sytuacji, gdy strona przeciwna będzie ostrzeliwała jednostki komponentu lądowego wielonarodowych połączonych sił zadaniowych lub ludność cywilną***. Wszystkie zaangażowane w przedmiotowy ostrzał środki artyleryjskie i czołgi będą łatwiejsze do wykrycia przy wykorzystaniu odpowiednich czujników akustycznych, wizualnych oraz pracujących w podczerwieni. Można założyć, że lotnictwo uderzeniowe może

---

[25] Zob. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 109.

[26] Przemieszczenia mogą obejmować przerzut i rozmieszczenie sił w określonym terenie oraz zmianę pozycji bojowych w tym obszarze.

[27] Wynika to przede wszystkim z faktu, że o sile ogniowej oraz mobilności (manewrowości) pododdziałów decydują pojazdy bojowe, a nie ich obsługa (ludzie).

wykonywać trzy charakterystyczne grupy zadań[28]: a) lokalizowanie i zwalczanie pojazdów wojskowych zagrażających siłom zadaniowym i pracownikom organizacji cywilnych, działającym w terenie, oraz miejscowej ludności cywilnej; b) wykrywanie i niszczenie pojazdów wojskowych okopanych w terenie lesistym; c) lokalizowanie i zwalczanie formacji wojskowych prowadzących ogień artyleryjski i rakietowy.

Skuteczne wykonanie wymienionych zadań będzie wymagało jednoczesnego wykorzystania powietrznych środków wykrywania, dowodzenia i kontroli oraz rażenia. Sądzę, że w zdobywanie informacji o stronie przeciwnej będą zaangażowane wszystkie dostępne środki i urządzenia rozpoznania, umożliwiające wykrywanie, identyfikowanie i śledzenie sił utrudniających przeprowadzenie interwencji humanitarnej oraz śledzenie poczynań ludności cywilnej. Środki dowodzenia i kontroli będą nadzorowały działanie urządzeń rozpoznawczych zamontowanych na pokładach samolotów i bezzałogowych aparatów latających oraz użycie lotnictwa uderzeniowego. Użycie powietrznych środków dowodzenia umożliwi również dokonanie selekcji najważniejszych w danym momencie obiektów, które powinny być zniszczone lub obezwładnione, oraz przekazywanie decyzji o wykonaniu zadań lotnictwu uderzeniowemu.

W zależności od sytuacji operacyjno-taktycznej, potrzeb informacyjnych, a także radiolokacyjnych właściwości terenu strefa dyżurowania samolotu JSTARS może znajdować się w odległości około 100 kilometrów od terytorium, gdzie prowadzona będzie interwencja humanitarna. Uwzględniając prawdopodobne przeciwdziałanie ze strony lotnictwa i naziemnych sił obrony powietrznej państwa, wykonywanie lotów w tak znacznej odległości od obszaru operacji na wysokości od 10 000 do 12 000 metrów powinno zapewnić samolotom JSTARS bezpieczeństwo. Należy jednak założyć, że przez wzgląd na wartość samolotów E-8A będą one dodatkowo osłaniane przez samoloty myśliwskie wykonujące bojowe patrole powietrzne lub przez specjalnie wydzielone samoloty myśliwskie osłony bezpośredniej. Opierając się na doświadczeniach z przeprowadzonych do tej pory operacji, można przyjąć, że samoloty JSTARS mogą nieprzerwanie wykonywać powierzone im zadania bojowe bez tankowania w powietrzu od 8 do 11 godzin. Warto zwrócić uwagę, że po jednorazowym uzupełnieniu paliwa czas ten wzrośnie do 20 godzin. Umieszczony na samolocie radar, mogący pracować jako urządzenie z syntetyczną projekcją obrazu (tzw. tryb pracy SAR), umożliwi wykrywanie obiektów w promieniu dochodzącym do 257 kilometrów. Zakładam, że misje samolotu E-8A nie będą przekraczały 8 godzin.

Oceniam, że wyjątkowo przydatny w aspekcie prowadzenia humanitarnej interwencji będzie tryb pracy radaru określany jako MTI (Moving Target Indicator), umożliwiający wskazywanie celów ruchomych. Wówczas, działając jako impulsowy radar dopplerowski, będzie dostarczał informacje o obiektach zmieniających położenie, a znajdujących się w jego zasięgu wykrywania. Radar będzie wykrywał,

[28] Zob. A. Vick, R.M. Moore, B.P. Pirnie, J. Stillion, *Aerospace Operations Against Elusive Ground Targets*, RAND, Santa Monica 2001, s. 31.

lokalizował, identyfikował i śledził wolno poruszające się obiekty strony uznanej za przeciwnika, takie jak: czołgi, wyrzutnie rakiet balistycznych, samobieżne zestawy artyleryjskie itp. Dysponując nowoczesnym układem przetwarzania danych, samoloty JSTARS będą w stanie rozróżnić pojazdy kołowe i gąsienicowe oraz wyeliminować z obrazu pojazdy poruszające się zbyt szybko, które identyfikowane będą jako samochody osobowe. Można więc sądzić, że posiadając takie możliwości w zakresie wykrywania i identyfikowania obiektów mobilnych strony przeciwnej, siły powietrzne powinny znacząco zmniejszyć liczbę pomyłkowych uderzeń na obiekty cywilne.

W razie potrzeby zlokalizowania pojedynczego pojazdu na wielkim obszarze może być zastosowany tryb pracy SSR (Sector Search Mode). Dodatkowym urządzeniem współpracującym z radarem jest wskaźnik celów stacjonarnych (Fixed Target Indicator – FTI), dzięki któremu możliwe staje się lokalizowanie obiektów o znaczeniu strategicznym. Nałożenie na siebie obrazów uzyskanych z radaru i FTI umożliwi wykonanie zdjęć lub map wybranych rejonów działań. Dodatkowo, dołączenie danych otrzymanych z MTI umożliwi dokonanie analizy posunięć strony uznanej za przeciwnika w kolejnych fazach operacji oraz oceny skutków uderzeń przeprowadzonych przez jednostki sojuszniczych lub koalicyjnych połączonych sił zadaniowych. Dane uzyskane przez samolot JSTARS będą przesyłane poprzez lokalne sieci posterunków radiolokacyjnych do kodowanego, odpornego na zakłócenia łącza dozoru i zarządzania danymi, skąd będą przekazywane do nieograniczonej liczby mobilnych stacji naziemnych[29]. Warto również zwrócić uwagę, że E-8A ma możliwość utrzymania łączności z jednostkami znajdującymi się poza bezpośrednim zasięgiem urządzeń samolotu. Zdolność tę gwarantuje kodowane łącze satelitarne, dzięki któremu można przekazywać i odbierać dane cyfrowe i informacje głosowe. Godny podkreślenia jest fakt, że wszystkie informacje będą bezpośrednio przesyłane do wszystkich komponentów wchodzących w skład sojuszniczych lub koalicyjnych połączonych sił zadaniowych. Dane te będą mogły odbierać satelity, samoloty i śmigłowce bojowe, patrolowe, zwiadowcze i ratunkowe, okręty, naziemne stacje radiolokacyjne oraz centra dowodzenia obrony powietrznej i ośrodki dowodzenia operacji połączonych.

Samoloty AWACS będą koncentrowały swój wysiłek na zdobywaniu uprzedzającej informacji o środkach powietrznych zwaśnionych stron, szczególnie zaś strony nierespektującej ustaleń pokojowych lub celowo utrudniającej wykonanie humanitarnej interwencji w całym przedziale wysokości. Można założyć, że samoloty te będą wydzielane przez NATO lub państwa dysponujące tymi środkami. Przedmiotem wnikliwej analizy powinno być właściwe bazowanie samolotów AWACS oraz innych samolotów uznanych za środki powietrzne o szczególnym znaczeniu (High Value Airborne Assets – HVAA). Środki te będą wymagały zatem zapewnienia silnej ochrony przed ewentualnymi atakami ze strony sił specjalnych lub działaniami grup terrorystycznych. Należy sądzić, że nadal będą wykorzysty-

[29] Transmisja informacji z pokładu samolotu JSTARS do własnych oddziałów może odbywać się za pośrednictwem kodowanych łączy cyfrowych oraz łączności głosowej.

wane ich bardzo duże możliwości przestrzenne, dzięki czemu samoloty AWACS oraz inne środki z grupy HVAA będą bazowały na lotniskach znajdujących się w znacznej odległości od państwa, na którego terenie wystąpił kryzys humanitarny. Wydaje się, że konieczne będzie wypracowanie stosownych procedur, które nakazywałyby odpowiednie sposoby postępowania załóg samolotów HVAA w sytuacjach zagrożenia. Należy zdawać sobie bowiem sprawę, że strata chociażby jednego takiego środka wraz z załogą miałaby ogromne skutki polityczne.

Warto również zwrócić uwagę na znaczenie reguł użycia siły w przyszłych interwencjach humanitarnych. Reguły te powinny być określone dla każdego środka powietrznego, który będzie zaangażowany w tego rodzaju operacje. Na przykład: jeśli samoloty obezwładniania obrony powietrznej w danym momencie operacji są niedostępne, to czy inne samoloty mogą wykonywać loty w przestrzeni powietrznej nad obszarem operacji? Co powinna zrobić załoga AWACS-a w wypadku, gdy samoloty osłaniające go będą musiały opuścić osłaniany obiekt? Czy AWACS powinien nadal przebywać w wyznaczonej mu strefie, oczekując na kolejną zmianę samolotów myśliwskich, które ponownie zapewnią mu obronę przed uderzeniami środków powietrznych strony przeciwnej? Właściwie określone reguły użycia siły oraz specjalne instrukcje (SPINS) powinny uwzględniać wszelkie wymienione tu sytuacje. Wskazane jest, by w przyszłych humanitarnych interwencjach prowadzonych we wrogim otoczeniu dowódcy jednostek lotniczych przypominali je podległym im pilotom i załogom przed każdą misją.

Uwzględniając wnioski z przeprowadzonych do tej pory operacji, przyjmuje się, że sprawne wykonanie interwencji będzie wymagało określenia również wymagań dotyczących działania sił powietrznych w ściśle określonych warunkach atmosferycznych. Wykonywanie misji w chmurach lub poniżej podstawy chmur może być zbyt niebezpieczne, szczególnie gdy na lądzie ugrupowane są przeciwlotnicze systemy rakietowe. W takich warunkach atmosferycznych, jeśli strona przeciwna odpali rakietę przeciwlotniczą, pilot wykryje ją wzrokowo dopiero wtedy, gdy przebije ona podstawę chmur, co praktycznie uniemożliwia mu skuteczne wykonanie manewru przeciwrakietowego. Reguły użycia siły powinny więc wyraźnie określać minimalne wysokości w warunkach złej widoczności, na jakich będą mogły działać samoloty nad terenem ugrupowania naziemnych sił obrony powietrznej[30]. Ocenia się, że właściwie sformułowane reguły użycia siły powinny zapewnić dowódcom na wyższym szczeblu dowodzenia możliwość delegowania podległym im dowódcom uprawnień w zakresie podejmowania decyzji mających kluczowe znaczenie dla osiągania celów misji. Dzięki temu siły powietrzne będą mogły reagować szybko i zarazem adekwatnie do potrzeb wynikających ze zmian w obszarze operacji, zanim sytuacja mogłaby wymknąć się spod kontroli.

Twierdzę, że walka elektroniczna może być ważnym elementem przyszłych humanitarnych interwencji. Należy podkreślić, że istota walki elektronicznej wyraża się w możliwości lokalizowania, nasłuchu oraz przeciwdziałania emisji energii

[30] Zob. R.F. Walker, *Facing*..., wyd. cyt., s. 44.

elektromagnetycznej. Potrzeba realizacji zadań w ramach walki elektronicznej będzie determinowana przez otoczenie, w jakim będą funkcjonowały siły powietrzne. Bazując na dotychczasowych doświadczeniach z użycia lotnictwa na Bałkanach oraz w Afganistanie, można założyć, że powietrzne środki walki elektronicznej będą wykorzystywane przede wszystkim we wrogim środowisku. Sądzę, że w operacjach prowadzonych w takim otoczeniu siły powietrzne mogą prowadzić następujące działania w ramach walki elektronicznej[31]: a) osłonę grup uderzeniowych ze stref dyżurowania znajdujących się poza obszarem operacji; b) bezpośrednią osłonę grup uderzeniowych samolotami walki elektronicznej wykonującymi lot w ugrupowaniu bojowym; c) samodzielne poszukiwanie i obezwładnianie naziemnych sił obrony powietrznej zagrażających samolotom sojuszu lub koalicji, wykonującym zasadnicze zadania wynikające z celów humanitarnej interwencji.

Pierwszy z wymienionych rodzajów działań w ramach walki elektronicznej będzie miał na celu uniemożliwienie lub co najmniej utrudnienie wykrycia kierunku ewentualnego uderzenia lotnictwa oraz określenia składu grup. Dyżurujące w strefie samoloty walki elektronicznej będą mogły osłaniać również lotnictwo transportowe dostarczające pomoc humanitarną do rejonów o podwyższonym stopniu ryzyka, kształtowanym przez środki rozpoznania radiolokacyjnego i naziemne siły obrony powietrznej. Można przyjąć, że po wykryciu promieniowania elektromagnetycznego sojusznicze lub koalicyjne samoloty walki elektronicznej będą dążyły do ich zlokalizowania i w razie konieczności zakłócenia. Emitując energię, mogą zakłócić również łączność radiową stanowisk dowodzenia obroną powietrzną oraz punktów i stanowisk dowodzenia organiczną obroną przeciwlotniczą wojsk lądowych.

Sądzę, że uzasadnione wydaje się przyjęcie założenia, iż w humanitarnych interwencjach ogniowe niszczenie środków rozpoznania radiolokacyjnego i przeciwlotniczych systemów rakietowych strony konfliktu, która uniemożliwia lub co najmniej utrudnia dostawy zaopatrzenia i środków medycznych dla cierpiącej ludności, będzie środkiem ostatecznym. Zwalczanie elementów obrony powietrznej i obrony przeciwlotniczej strony konfliktu może być zawczasu zaplanowane i konsekwentnie realizowane w ramach walki o panowanie w przestrzeni powietrznej, w której następnie będą operowały samoloty i śmigłowce transportowe oraz inne środki powietrzne.

Biorąc pod uwagę, że humanitarne interwencje mogą być prowadzone w różnych regionach świata, należy liczyć się z koniecznością zastosowania samolotów ABCCC. Samoloty te w przyszłych tego rodzaju operacjach będą wykorzystane do zapewnienia elastyczności dowodzenia środkami powietrznymi na szczeblu taktycznym, szczególnie w wypadku prowadzenia operacji w znacznym oddaleniu od stacjonarnych stanowisk dowodzenia lotnictwem. Samoloty te będą również utrzymywały łączność z nadrzędnymi dowództwami sojuszu lub koalicji oraz narodowymi organami dowodzenia. Bogate wyposażenie samolotu powinno zapewnić jego załodze możliwość dokonywania szybkiej analizy bieżącej sytuacji bojo-

[31] Por. B. Zdrodowski, M. Marszałek, *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002, s. 123–124.

wej. Należy przyjąć, że samoloty ABCCC będą wykonywały lot na średnich wysokościach, aby możliwe było utrzymanie łączności radiowej w paśmie UKF z Centrum Koordynacji Operacji Powietrznych (AOCC), a także retranslacja meldunków z powietrza nadanych przez załogi, które będą wykonywały misje izolacji lotniczej oraz taktycznego rozpoznania powietrznego[32]. Strefy dyżurowania tych samolotów będą prawdopodobnie wyznaczane w odległości od 70 do 130 kilometrów od rejonu o podwyższonym stopniu ryzyka dla sił powietrznych. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, można założyć, że w strefie dyżurowania samolot EC-130E ABCCC będzie wykonywał lot z prędkością 450–480 km/h. Ponadto można przyjąć, że całkowity czas jego dyżurowania bez tankowania w powietrzu będzie wynosił 8 godzin. Chcąc utrudnić stronie przeciwnej wykrycie i ewentualne przeciwdziałanie, zaleca się wykorzystanie nieregularnej trasy lotu w strefie dyżurowania. Ocenia się, że trzy samoloty EC-130E ABCCC bez tankowania w powietrzu powinny zapewnić 16 godzin ciągłego dyżurowania w strefach. Natomiast pozostałe 8 godzin, w cyklu dobowym, będzie zabezpieczane z dyżurowania na lotnisku. Dysponując dwiema dodatkowymi załogami lotniczymi i operacyjnymi, możliwe będzie ciągłe utrzymywanie jednego samolotu w powietrzu przez całą dobę.

Tego typu samolotem, sprawdzonym we wcześniejszych działaniach, jest EC-130E *Commando Solo*. Przydatność tego samolotu, szczególnie w humanitarnych interwencjach, wynika z jego wielofunkcyjności, wyrażającej się w możliwości wykonywania zarówno misji walki elektronicznej, jak i misji psychologicznych. Druga grupa zadań może nabrać szczególnego znaczenia w wypadku równoległego prowadzenia przez siły powietrzne sojuszu lub koalicji działań typowo bojowych oraz równoległego dostarczania pomocy humanitarnej. Słuszność tego założenia zdają się potwierdzać wnioski z operacji „Enduring Freedom" w Afganistanie, gdzie lotnictwo amerykańskie, wykonując misje uderzeniowe, dokonywało jednocześnie zrzutów humanitarnych racji dziennych oraz prowadziło typowe działania o charakterze psychologicznym. EC-130E *Commando Solo* posiada bowiem możliwości emitowania audycji radiowych i telewizyjnych o treściach pożądanych w aspekcie prowadzonej interwencji[33].

Należy zauważyć, że od czasów operacji w Bośni został on znacznie zmodyfikowany i posiada obecnie nowocześniejsze systemy nawigacyjne, rozbudowane wyposażenie do obrony własnej oraz urządzenia umożliwiające transmitowanie kolorowych programów telewizyjnych, zgodnych ze światowymi standardami. Sądzę, że samoloty tej klasy w humanitarnych interwencjach będą wykonywały loty na maksymalnej wysokości, która zapewni najlepsze warunki propagacji fal radiowych i telewizyjnych. Dolot do strefy będzie natomiast wykonywany na małych wysokościach. Nie bez znaczenia jest również jego zdolność do prowadzenia działań zarówno w dzień, jak i w nocy. Należy przyjąć, że jeśli będzie zachodziła konieczność użycia tego samolotu, to trzeba mu wydzielić osobną strefę działania,

[32] Por. J. Karpowicz, E. Cieślak, *Lotnictwo*..., wyd. cyt., s. 98.
[33] Zob. http//www.globalsecurity.org/military/systems/aircraft/ec-130e.htm.

która powinna znajdować się poza zasięgiem oddziaływania strony sprzeciwiającej się operacji. Celem dla EC-130E *Commando Solo* może być społeczeństwo państwa, na którego terenie będzie prowadzona operacja, oraz personel wojskowy. W humanitarnych interwencjach zadania o znaczeniu taktycznym mogą obejmować zatem informowanie ludności na obszarach klęsk żywiołowych lub przekazywanie wiadomości o prowadzonych przez sojusznicze lub koalicyjne siły powietrzne operacjach, szczególnie jeśli będą to również działania o charakterze ofensywnym. Prawdopodobnie samolot ten będzie działał w warunkach wrogiego oddziaływania elektronicznego, w którym jedna ze stron konfliktu może podjąć próbę zakłócenia programów emitowanych przez EC-130E *Commando Solo* lub jego nowocześniejszego odpowiednika, a także próby jego wykrycia i zlokalizowania oraz przechwycenia informacji przekazywanych za pomocą środków radiowych lub innych jawnych środków elektronicznych. Planując użycie tego samolotu w przyszłych humanitarnych interwencjach, wskazane byłoby uwzględnienie także jego możliwości w zakresie zakłócania systemów dowodzenia i łączności oraz ograniczonych możliwości zdobywania informacji rozpoznawczych.

Zakładam, że lokalizowanie i niszczenie przemieszczających się pojazdów wojskowych będzie prowadzone jednocześnie za pomocą bezzałogowych aparatów latających, miniaparatów latających oraz samolotów uderzeniowych i powietrznych elementów dowodzenia (rys. 31). Sądzę, że bezzałogowy aparat latający, wykonujący lot na dużej wysokości, będzie prowadził obserwację obszaru operacji określonego przez dowódcę koalicyjnych lub sojuszniczych połączonych sił zadaniowych. Wykonanie tego zadania umożliwi mu znajdująca się na pokładzie stacja radiolokacyjna pracująca z syntetyczną projekcją obrazu (tzw. tryb pracy SAR) oraz urządzenia wykrywające obiekty mobilne, przemieszczające się po drogach. Uzyskane w ten sposób informacje powinny dać pełen obraz ruchu pojazdów w określonym obszarze zainteresowania. Algorytmy automatycznego rozpoznania obiektów uderzeń będą wykorzystywane w dwuetapowym procesie wyodrębniania tych pojazdów, które nie mają cech charakterystycznych dla pojazdów wojskowych. Informacje te będą następnie przesyłane do powietrznych elementów dowodzenia i kontroli, gdzie poddawane będą wnikliwej analizie i ocenie[34].

Zadaniem operatorów pracujących na pokładzie samolotu dowodzenia i kontroli będzie ocena przekazanych danych i ich korelacja z podejrzanymi obszarami lub rejonami wymagającymi szczególnej uwagi.

---

[34] Sygnały uzyskane w wyniku pracy radaru GMTI będą filtrowane w celu wyodrębnienia pojazdów, których gabaryty są zbyt małe, aby można je było uznać za wojskowe. Następnie wyselekcjonowane w ten sposób dane będą nakładane na zobrazowanie uzyskane w wyniku użycia stacji radiolokacyjnej z syntetyczną projekcją obrazu (SAR). Ostatecznie będą one porównywane z danymi w bazie danych, co pozwoli na wyeliminowanie pojazdów niebędących pojazdami wojskowymi, które nie zostały odrzucone przez automatyczny system rozpoznania radaru GMTI.

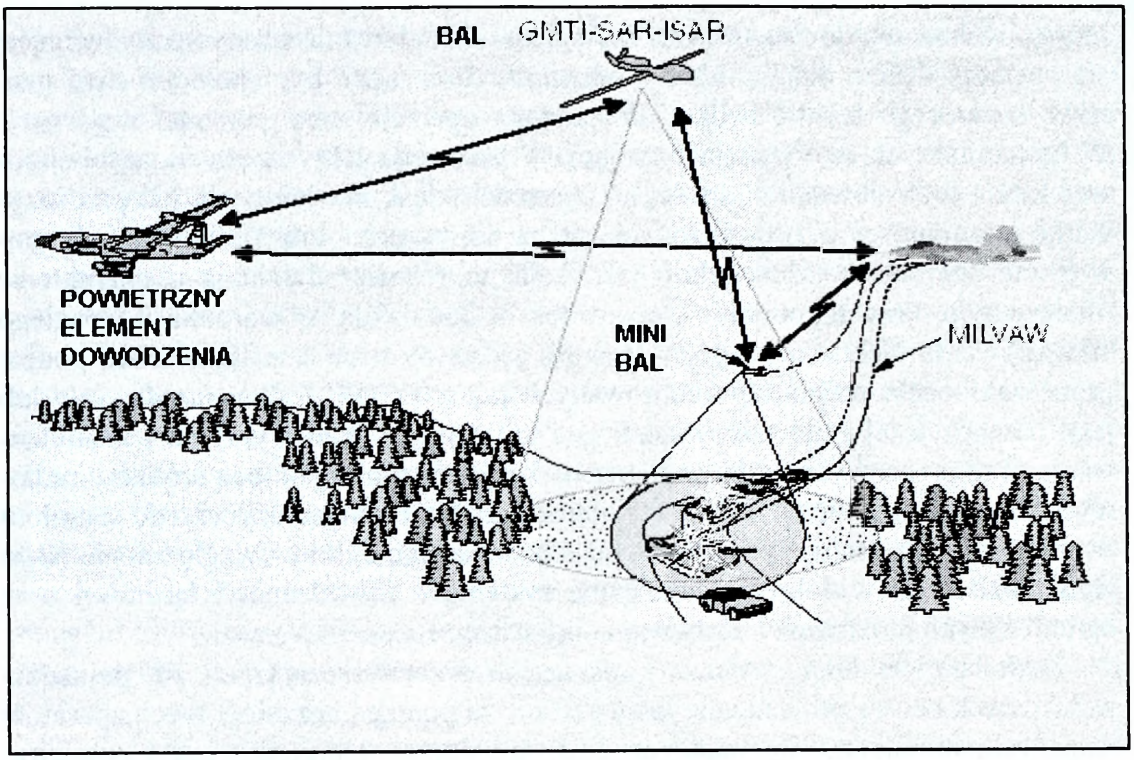

Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Vick, R.M. Moore, B. Pirnie, J. Stillion, *Aerospace Operations Against Elusive Ground Targets*, RAND, Santa Monica 2001, s. 32.

Rys. 31. Idea zwalczania obiektów mobilnych, które mogą stanowić zagrożenie dla koalicyjnych lub sojuszniczych sił zadaniowych prowadzących operację humanitarną

Jeśli wykryte obiekty zostaną uznane za ważne, a tym samym warte dalszego śledzenia, dowódca powietrznego elementu dowodzenia i kontroli może skierować tam samoloty, które będą w gotowości do zrzucenia bezzałogowych miniaparatów latających z sensorami optoelektronicznymi i urządzeniami pracującymi w podczerwieni. Aparaty te będą prawdopodobnie wykonywały loty na wysokościach rzędu 500 do 1000 stóp, poniżej podstawy chmur. Zobrazowanie przekazywane przez nie będzie wykorzystane do potwierdzenia wykrycia obiektów i uzyskania bardziej szczegółowych informacji o sytuacji w ich bezpośrednim sąsiedztwie. Dane uzyskiwane przez bezzałogowe miniaparaty latające będą przesyłane do samolotów pozostających w gotowości do wykonania ataku oraz do operatorów powietrznego elementu dowodzenia. W zależności od sytuacji samoloty uderzeniowe mogą zniszczyć wykryte obiekty, wykorzystując do tego bomby kierowane lub bomby kasetowe[35].

Do niszczenia tego typu obiektów w przyszłych interwencjach humanitarnych mogą być również użyte małe rakiety skrzydlate z różnymi sensorami, kamerą wideo oraz oprogramowaniem służącym do automatycznego rozpoznania obiektów

[35] Bomba CBU-97 jest przeznaczona do niszczenia różnego rodzaju pojazdów opancerzonych i czołgów w ściśle określonym obszarze.

uderzenia (ATR) oraz małą głowicą bojową umożliwiającą niszczenie pojazdów wojskowych, w tym również opancerzonych. Zakładając bardzo restrykcyjne reguły użycia siły, rakiety te mogą być wykorzystywane do zdobywania informacji o obiektach uderzeń oraz przekazywania ich załogom samolotów uderzeniowych. Po sprawdzeniu uzyskanych w ten sposób informacji załoga może podjąć decyzję o wykonaniu ataku. Bezpośrednio po uderzeniu operatorzy monitorujący jego przebieg z pokładu samolotu dowodzenia i kontroli oraz piloci samolotów uderzeniowych mogą ocenić rezultaty ataku, wykorzystując do tego obraz przekazywany przez bezzałogowy aparat latający. Na tej podstawie możliwe będzie podjęcie decyzji o ewentualnym ponowieniu uderzenia w przypadku osiągnięcia niezadowalających rezultatów. Załoga może użyć również MILVAW jako uzbrojonego bezzałogowego aparatu latającego, którego zadaniem będzie monitorowanie i przekazywanie obrazu podejrzanego obszaru w czasie rzeczywistym.

Wykonanie tego rodzaju zadań może wymagać zastosowania naziemnych sensorów uzupełniających lub stanowiących alternatywę dla wykorzystywanych środków powietrznych z aparaturą GMTI-SAR-ISAR. Można założyć, że sensory akustyczne i sejsmiczne będą zrzucane z powietrza wzdłuż drogi, po której prawdopodobnie będą poruszały się pojazdy opancerzone i czołgi strony utrudniającej lub uniemożliwiającej koalicyjnym lub sojuszniczym siłom zadaniowym sprawne przeprowadzenie humanitarnej interwencji. Pojazdy wojskowe, przemieszczając się po tej drodze, będą wytwarzały drgania, które zostaną zarejestrowane przez sensory, potwierdzając tym samym, że obiekty mogące zagrażać siłom zadaniowym i ludności cywilnej rzeczywiście zmieniają położenie. Sensor akustyczny może wykrywać wiele dźwięków, które wytwarzają pojazdy mechaniczne[36]. Oprogramowanie automatycznego rozpoznania (ATR) będzie zaprogramowane na poszukiwanie pojedynczej częstotliwości dominującej, związanej z pracą silnika oraz rodziny częstotliwości harmonicznych, w których sygnał dominujący powtarza się na innych częstotliwościach. Posiadając bazę danych sygnałów akustycznych różnego typu pojazdów wojskowych własnych i strony przeciwnej, oprogramowanie ATR powinno umożliwić wyróżnienie odrębnych klas pojazdów, a być może i rozpoznanie pojedynczego typu pojazdu.

Należy jednak założyć, że w pewnych okolicznościach hałas wytwarzany przez pojazd znajdujący się najbliżej sensora zmniejszy zasięg wykrywania kolejnych pojazdów mechanicznych. Prawdopodobnie podstawowym problemem będzie tu wyodrębnienie poszczególnych kategorii pojazdów poruszających się w kolumnie oraz wyeliminowanie fałszywych alarmów. Korzystnym rozwiązaniem w tym względzie wydaje się koncepcja ekspertów amerykańskich, którzy proponują wykorzystanie grup sensorów tworzących specyficzne systemy. Systemy te byłyby odpowiednio zaprogramowane, co uniemożliwiałoby alarmowanie pozostających w gotowości sił, w wyniku zadziałania pojedynczego sensora. W ten sposób sensory akustyczne i sejsmiczne mogłyby jednocześnie wykrywać i rozpoznawać pojaz-

[36] Należy zwrócić uwagę, że każdy pojazd wytwarza unikalne dźwięki, różniące się między innymi częstotliwościami.

dy wojskowe oraz rejestrować ich przemieszczenia, zanim przekazywane przez nie sygnały zaalarmowałyby operatora pracującego na pokładzie powietrznego elementu dowodzenia i kontroli. Sądzę, że takie podejście powinno zagwarantować szybsze wykrywanie i identyfikowanie pojazdów wojskowych, nawet gdy będą poruszały się w ruchu miejskim wśród dużej liczby cywilnych samochodów osobowych i ciężarowych. Sygnały wykryte przez sensory naziemne służyłyby do ukierunkowywania działania urządzeń bardziej precyzyjnych, których użycie pozwoliłoby kontrolerowi na dokonanie oceny wykrytego obiektu wojskowego strony przeciwnej oraz podjęcie decyzji o ewentualnym uderzeniu lotniczym. Zakładam, że sensory naziemne mogłyby być dostarczane w podejrzane rejony drogą powietrzną przez samoloty, bezzałogowe aparaty latające lub pociski rakietowe[37]. Przyjmuje się zarazem, że samoloty i bezzałogowe aparaty latające, wykonując to zadanie, będą przemieszczały się na średnich wysokościach.

Wnioski z testów potwierdziły zatem, że nowoczesne sensory naziemne zrzucane przez samoloty lub bezzałogowe aparaty latające zlewają się z otaczającym pokryciem terenu i są wyjątkowo trudne do wykrycia przez potencjalnego przeciwnika. Ze względu na ich rozmieszczenie – wzdłuż drogi będącej obiektem zainteresowania dowódcy koalicyjnego lub sojuszniczego komponentu lądowego – wykrycie będzie utrudnione. Należy podkreślić także, że przez większość czasu sensory te będą pasywne, a stosunkowo krótki czas, w jakim mogą przekazywać informacje, spowoduje, że strona może mieć poważne kłopoty z przechwyceniem ich emisji oraz śledzeniem tych sygnałów. Natomiast zastosowanie systemu GPS powinno zapewnić dokładność rozmieszczenia sensorów przed rozpoczęciem operacji, a po jej zakończeniu umożliwi łatwiejsze ich odzyskiwanie. Można przypuszczać, że bez systemu GPS sensory te mogłyby lądować w zbyt dużej odległości od drogi będącej przedmiotem zainteresowania. Sensory te mogą rozmieszczać także pododdziały sił specjalnych. Użycie do wykonania tego zadania sił specjalnych może wpłynąć na zmniejszenie odległości zastosowania sensorów oraz zmniejszenie prawdopodobieństwa ich wykrycia przez stronę przeciwną. Na rysunku 14 przedstawiono propozycję ekspertów amerykańskich dotyczącą użycia swobodnych sensorów naziemnych do wykrywania ruchu pojazdów wojskowych w operacji podobnej do tej, jaką Sojusz Północnoatlantycki przeprowadził w Kosowie, w 1999 roku. Zgodnie z tą propozycją sensory naziemne powinny być umiejscowione wzdłuż kluczowych dróg, po których spodziewane są przemieszczenia pojazdów wojskowych strony przeciwnej. Każdy ruch tych pojazdów byłby wykrywany przez sensory akustyczne i sejsmiczne, a oprogramowanie ATR umożliwiłoby porównywanie uzyskanych sygnałów z posiadaną bazą danych pojazdów wojskowych i cywilnych. Informacje te mogłyby być standardowo przekazywane

[37] Warto podkreślić, że w okresie wojny wietnamskiej amerykańskie sensory tego typu były malowane na zielono, a ich anteny do złudzenia przypominały źdźbła trawy. Testy prowadzone obecnie w siłach powietrznych Stanów Zjednoczonych jedynie potwierdzają fakt, że są one wyjątkowo trudne do znalezienia w terenie, co czasami utrudniało lub wręcz uniemożliwiało ich odzyskanie i ponowne użycie.

przez bezzałogowy aparat latający do powietrznego elementu dowodzenia, gdzie dokonywano by analizy ruchu ulicznego.

Prognozowane użycie sił powietrznych powinno obejmować również inną opcję, w której sensor byłby zaprogramowany na sygnalizowanie tylko w wypadku wykrycia pojazdu wojskowego (rys. 32). W innej sytuacji kontroler mógłby być informowany tylko wtedy, gdy podejrzany obiekt zostałby wykryty przez więcej niż jeden sensor rozmieszczony w terenie. Wówczas istniałaby możliwość monitorowania sytuacji w pobliżu sensora, a jeśli informacje zostałyby potwierdzone przez inne czujniki, można by ukierunkować wysiłek powietrznych środków obserwacji lub wykorzystać inne środki rozpoznania.

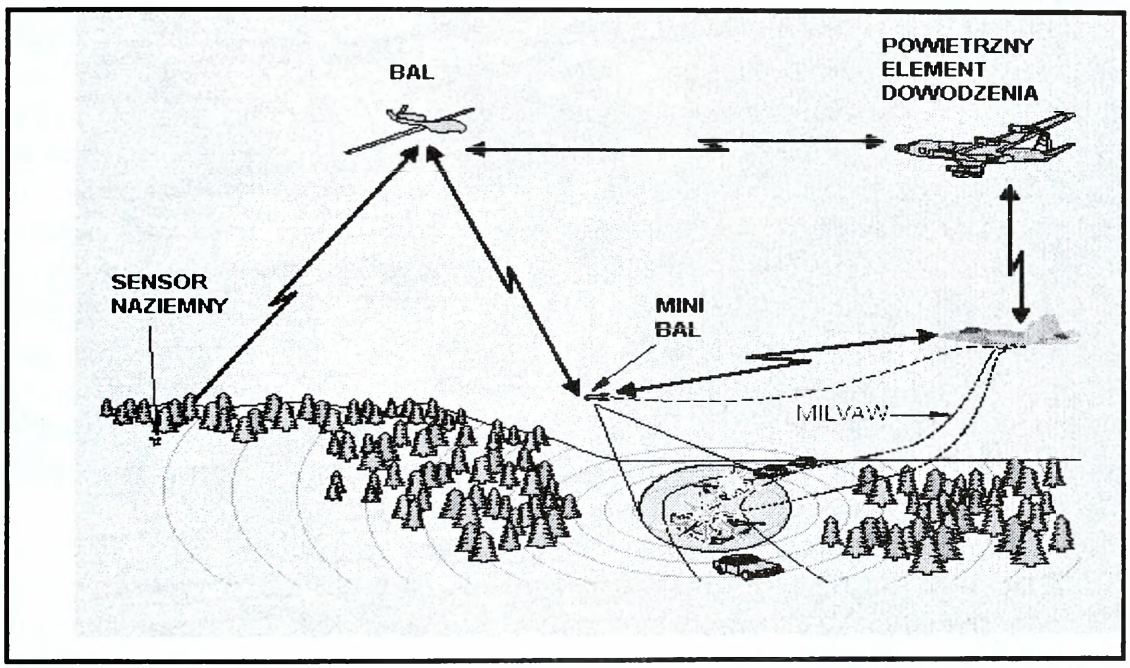

Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Vick, R.M. Moore, B. Pirnie, J. Stillion, *Aerospace Operations...*, wyd. cyt., s. 40.

Rys. 32. Idea zwalczania systemów uzbrojenia z wykorzystaniem sensorów naziemnych, bezzałogowych aparatów latających oraz minibomb

Przyjmuje się, że jeżeli kontroler operujący na pokładzie samolotu dowodzenia uzna wykryty obiekt za wart dalszego śledzenia, może postawić zadanie dokonania zrzutu bezzałogowych miniaparatów latających załogom samolotów uderzeniowych, oczekującym w powietrzu na sygnał. Aparaty te powinny być wyposażone w aparaturę optoelektroniczną oraz urządzenia pracujące w podczerwieni. Podobnie jak w omówionym wcześniej wariancie, załoga lub pilot samolotu uderzeniowego oraz kontrolerzy powietrznego elementu dowodzenia będą mogli ocenić uzyskane informacje (dane) i podjąć decyzję o ewentualnym uderzeniu powietrznym. Zgodnie z przyjętą koncepcją osobą mającą uprawnienia do autoryzowania takiego ataku będzie kontroler, a sam atak powinien być przeprowadzony z wykorzystaniem środków MILVAW.

Innym poważnym problemem w zakresie wykonywania misji ofensywnych w operacjach humanitarnych będzie potrzeba lokalizowania i zwalczania jednostek wojskowych strony przeciwnej, które, prowadząc ogień artyleryjski i rakietowy, mogą zagrażać życiu i zdrowiu żołnierzy koalicyjnych lub sojuszniczych sił zadaniowych, członków organizacji cywilnych oraz lokalnej ludności cywilnej. Z operacyjnego punktu widzenia najcenniejszymi obiektami uderzeń powietrznych będą właśnie siły lądowe prowadzące lub podejmujące próbę rozpoczęcia operacji ofensywnych[38]. Można przypuszczać, że ***takie działania mogłyby wywierać niekorzystny wpływ na morale żołnierzy strony przeciwnej, którzy prawdopodobnie szybko uświadomiliby sobie, iż są zawsze atakowani z powietrza wtedy, gdy używają posiadane systemy uzbrojenia***.

Wydaje się, iż siły lądowe strony przeciwnej są najłatwiejsze do wykrycia w trakcie prowadzenia ognia, ponieważ czołgi, środki rakietowe, artyleria, moździerze i karabiny maszynowe generują wyraźne sygnały cieplne, świetlne i akustyczne. Co więcej, ciężkie systemy uzbrojenia wywołują również fale sejsmiczne. Jednakże w praktyce radary stosowane do wykrywania środków artyleryjskich nie są skuteczne w wykrywaniu karabinów maszynowych oraz dział czołgowych. Z kolei sensory akustyczne i pracujące w podczerwieni, które mogą wykrywać wymienione wcześniej środki, mają zdecydowanie za mały zasięg pracy. Należy również zwrócić uwagę na ograniczenia natury operacyjnej. Uwzględniając wnioski z wcześniejszych operacji, można bowiem przyjąć, że przez większość czasu trwania operacji strona przeciwna nie będzie używała posiadanych systemów uzbrojenia. Sytuacja taka wydaje się być charakterystyczna szczególnie dla konfliktów wewnętrznych[39].

Komponent lądowy zwykle zmienia szybko pozycje bojowe po dokonanym wcześniej ostrzale przeciwnika. Dotyczy to baterii artylerii i moździerzy, które aby uniknąć ognia strony przeciwnej, zmieniają swoje pozycje bojowe. Podobnie jest w wypadku pododdziałów piechoty, które raczej starają się manewrować niż prowadzić działania bojowe ze stacjonarnych pozycji. W ten sposób czas potrzebny na podjęcie skutecznej reakcji, zanim siły przeciwnika opuszczą swoje pozycje, jest stosunkowo krótki. Trzeba również pamiętać, że formacje wojskowe strony przeciwnej mogą prowadzić działania w bezpośredniej bliskości z innymi siłami, których zwalczanie w aspekcie osiągnięcia celów operacji jest niepożądane. Pododdziały lądowe strony utrudniającej lub uniemożliwiającej prowadzenie operacji humanitarnej mogą operować bardzo blisko ludności cywilnej lub być wmieszane

---

[38] Oceny te potwierdziły wydarzenia, jakie miały miejsce w Kosowie, gdzie siły sojusznicze (głównie jednak Stanów Zjednoczonych) poszukiwały sposobu skutecznego wykrywania sił serbskich zaangażowanych w prowadzenie czystek etnicznych. Eksperci amerykańscy zwrócili uwagę, że NATO mogło znacząco zredukować efektywność sił serbskich, gdyby środki powietrzne sojuszu atakowały je w trakcie prowadzenia ognia.

[39] Potwierdzają to między innymi wnioski uzyskane z operacji „Allied Force" w Kosowie. Należy przypomnieć, że siły serbskie kontrolowały terytorium tej prowincji w znacznej mierze przez samą ich obecność w terenie (demonstracja siły), rzadziej wykorzystując do tego posiadane systemy uzbrojenia.

w tłum, podobnie jak to miało miejsce w późniejszej fazie prowadzonych przez Serbów czystek etnicznych[40].

Uwzględniając ograniczenia natury politycznej i operacyjnej, trzeba wyraźnie stwierdzić, że problem zwalczania sił lądowych strony przeciwnej w trakcie prowadzenia ognia nadal pozostaje nierozwiązany. Na rysunku 33 przedstawiono jedno z możliwych rozwiązań tego problemu, zaproponowane przez autorów opracowania „Aerospace Operations Against Elusive Targets".

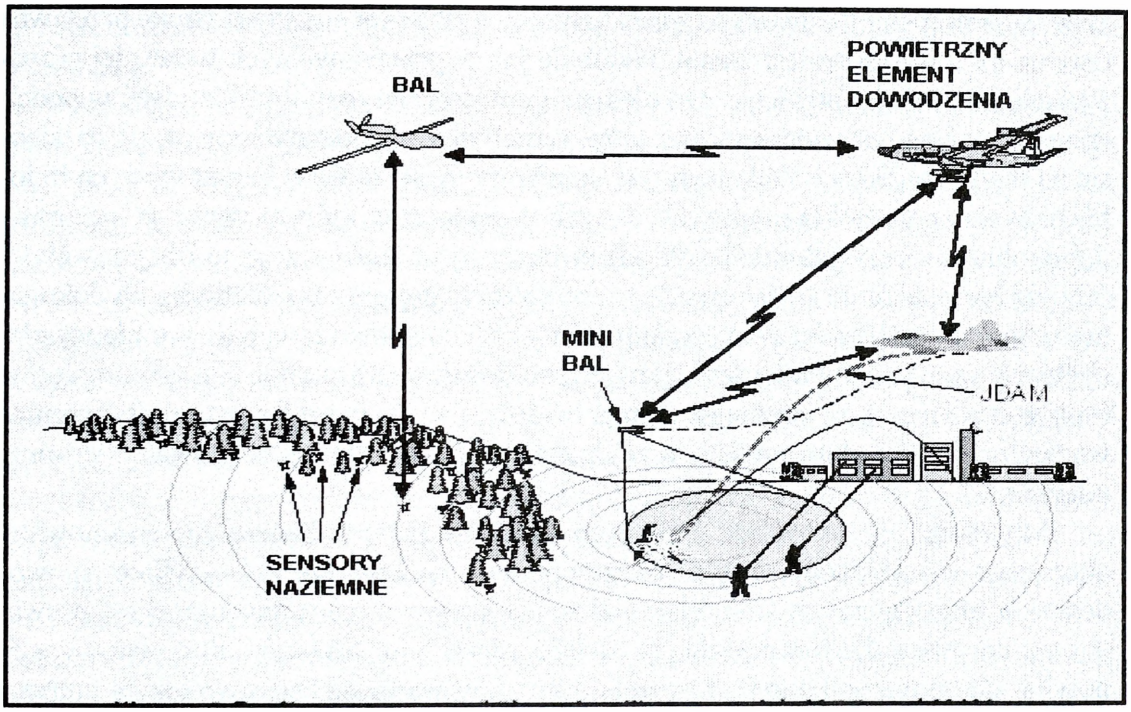

Źródło: opracowanie własne na podstawie A. Vick, R.M. Moore, B. Pirnie, J. Stillion, *Aerospace Operations...*, wyd. cyt., s. 45.

Rys. 33. Idea zwalczania systemów uzbrojenia z wykorzystaniem sensorów naziemnych oraz bezzałogowych aparatów latających

Propozycja ta obejmuje jednoczesne użycie bezzałogowych aparatów latających i swobodnych sensorów naziemnych do wykrywania i zwalczania pododdziałów lądowych, które swą działalnością zagrażają ludności cywilnej oraz przedstawicielom organizacji cywilnych działających w terenie.

Przyjmuje się, że w trakcie informacyjnej preparacji obszaru działań oficerowie sztabu koalicyjnych lub sojuszniczych sił zadaniowych będą w stanie zidentyfikować te rejony, które prawdopodobnie mogą być objęte tego rodzaju działalnością

[40] Zdaniem ekspertów amerykańskich, jednostki serbskie można było zaatakować w momencie, gdy rozpoczynały ostrzał wiosek i miasteczek. Opóźnienie tych ataków i podjęcie prób uderzeń z powietrza, po tym – jak siły serbskie mieszały się z ludnością cywilną, mogłoby doprowadzić do strat niepożądanych, które jak wiadomo – są powszechnie nieakceptowane przez opinię publiczną.

lokalnych sił zbrojnych[41]. Zdaniem autorów wspomnianego opracowania, naziemne sensory akustyczne mogłyby zostać zrzucone przez lotnictwo lub rozmieszczone przez jednostki sił specjalnych wokół tych miejscowości, które zostały uznane przez oficerów sztabu za najbardziej zagrożone. Sensory te wykrywałyby sygnały akustyczne wytwarzane przez prowadzące ogień systemy uzbrojenia i przekazywane kontrolerom znajdującym się na powietrznym elemencie dowodzenia za pomocą satelitów lub bezzałogowego aparatu latającego orbitującego na dużej wysokości.

Zakłada się, że oprogramowanie sensorów naziemnych umożliwiłoby także uzyskiwanie informacji (danych) o typach uzbrojenia stosowanego przez stronę przeciwną oraz miejscu jego rozmieszczenia. Podobnie jak w przedstawionych wcześniej propozycjach, kontrolerzy powietrznego elementu dowodzenia mogliby skierować w podejrzany rejon samoloty uderzeniowe, które zrzuciłyby miniaparaty latające, poruszające się na małej wysokości. Zadaniem tych miniaturowych środków bezzałogowych byłoby pozyskiwanie dokładniejszych danych o rejonie, w którym znajdują się prawdopodobne obiekty uderzenia dla sił powietrznych. Informacje te obejmowałyby precyzyjne położenie sił lądowych strony przeciwnej oraz pozwoliłyby na dokonanie w miarę możliwości wiarygodnej oceny ryzyka spowodowania strat niepożądanych w wypadku, gdy uderzenie powietrzne doszłoby do skutku. Załogi samolotów oraz kontrolerzy powietrznego elementu dowodzenia mogliby wspólnie przeprowadzić ocenę aktualnej sytuacji w rejonie zainteresowania i zdecydować o terminie uderzenia[42].

Przyjmuje się, że wybór lotniczych środków rażenia będzie zdeterminowany aktualną sytuacją panującą w obszarze operacji, szczególnie zaś ryzykiem spowodowania niepożądanych strat. Do zwalczania strony przeciwstawiającej się prowadzonej interwencji, która będzie prowadzić ostrzał z moździerzy lub rakietowy, siły powietrzne mogą wykorzystać duże bomby naprowadzane laserowo lub za pomocą GPS (JDAM). O wiele trudniejsza będzie natomiast reakcja lotnictwa na bezpośredni ogień jednostek lądowych strony konfliktu uznanej za przeciwnika, którego skuteczność wymaga przemieszczenia broni maszynowej, bojowych wozów piechoty oraz czołgów jak najbliżej atakowanych przez nie obiektów. W takim wypadku siły powietrzne powinny użyć środków rażenia posiadających mały ładunek bojowy. Oceniam, że najlepszym rozwiązaniem byłoby jednak użycie broni nieśmiercionośnych[43]. Zastosowanie dużych bomb lotniczych mogłoby bowiem doprowadzić do strat niepożądanych, których należy za wszelką cenę unikać.

Wydaje się, że najtrudniejszym zadaniem dla sił powietrznych w humanitarnych interwencjach będzie zapobieganie „czystkom etnicznym", które mogą być prowadzone przez jedną ze stron konfliktu, a w sytuacjach skrajnych – przez wszystkie zwaśnione strony. Należy liczyć się wówczas z tym, że pododdziały piechoty mogą porzucić swoje pojazdy wojskowe i przemieszczać się autobusami

---

[41] W Kosowie były to wioski i miasteczka zamieszkane w większości przez ludność albańską, gdzie aktywnie działała Wyzwoleńcza Armia Kosowa (KLA).

[42] W sytuacjach szczególnych może to być nawet pojedynczy samolot.

[43] Zob. A. i H. Toffler, *Wojna i antywojna*, wyd. cyt.

lub innymi pojazdami cywilnymi. Jednakże w takim wypadku mogą one liczyć na osiągnięcie powodzenia w walce z partyzantami oraz na bezkarność działań skierowanych przeciwko ludności cywilnej, ponieważ lotnictwo świadomie nie podejmie ryzyka uderzenia na cywilne pojazdy. Trzeba bowiem pamiętać, że ofensywne wsparcie lotnicze nie powinno powodować strat wśród miejscowej ludności cywilnej. Można więc przyjąć, że w przyszłych humanitarnych interwencjach będzie preferowane użycie precyzyjnych środków rażenia. Dzięki temu możliwe stanie się spełnienie postulatu unikania strat niepożądanych, które, jak wykazały wnioski z dotychczasowych operacji, mogą niekorzystnie wpłynąć na ogólny wizerunek interwencji.

Eskalacja przemocy w obszarze interwencji, o czym przekonano się między innymi w operacji „Provide Promise" w Bośni i Hercegowinie, w rezultacie może doprowadzić do przerwania dostaw pomocy humanitarnej drogą powietrzną. Niepożądany rozwój wydarzeń w rejonie konfliktu może spowodować przerwanie lotów z pomocą humanitarną lub tylko wpłynąć na zmianę sposobu działania lotnictwa transportowego. W drugim wypadku lotnictwo może wykonywać bowiem zrzuty powietrzne z dużych wysokości w rejonach, w których odnotowano największe potrzeby ludności. Ten sposób dostarczania pomocy humanitarnej lotnictwo transportowe przećwiczyło między innymi we wspomnianej już operacji „Provide Promise" oraz „Enduring Freedom" w Afganistanie.

Trzeba jednakże podkreślić, że jego efektywność jest zdecydowanie mniejsza w porównaniu do misji z lądowaniem w portach lotniczych lub na mniejszych lotniskach. Dokładność zrzutów powietrznych może być bowiem różna w zależności od warunków atmosferycznych panujących w rejonie wykonywania misji. W trudnych warunkach atmosferycznych zrzucana z powietrza pomoc humanitarna może trafić do osób niepowołanych, co ma szczególne znaczenie w wypadku operacji humanitarnej prowadzonej w obszarze objętym konfliktem zbrojnym. Wnioski z dotychczasowych operacji pozwoliły dostrzec, że nader często żywność i lekarstwa trafiały do ugrupowań zbrojnych, które były stroną potępianą przez społeczność międzynarodową za działania niezgodne z prawem międzynarodowym. W ten sposób lotnictwo koalicji lub sojuszu zasilało je, umożliwiając im kontynuowanie walki. Największą zaletą tego sposobu jest natomiast większe bezpieczeństwo w porównaniu do misji z lądowaniem na lotniskach w obszarze prowadzenia operacji. Dzięki takiej technice zrzutu, co potwierdziły doświadczenia z operacji humanitarnych w Somalii i Etiopii, uniknie się problemów związanych z niezbędnymi dla lotnictwa transportowego lotniskami i lądowiskami.

Należy sądzić, że w wypadku konieczności dostarczania zrzutów z żywnością koalicyjne lub sojusznicze lotnictwo może stosować również technikę TRIADS (Triwall Serial Delivery System). Technika ta może być stosowana w pobliżu miasteczek i wsi, co będzie wyjątkowo korzystne dla ludzi chorych, w podeszłym wieku oraz dzieci. Wydaje się, że sama idea tej techniki może znaleźć zastosowanie także w przyszłych operacjach humanitarnych. Prawdopodobne jest natomiast zwiększenie gabarytów pudeł wykorzystywanych do zrzutów humanitarnych racji

dziennych, gdyż dotychczasową pojemność pozwalającą na zapakowanie 40 porcji oceniono negatywnie. Ocenia się, że stosunkowo niskie koszty oraz możliwość dokonywania zrzutów nie tylko z małych, ale również średnich i dużych wysokości uzasadniają, pomimo wykazanych wad, jej wykorzystanie w przyszłych operacjach humanitarnych. Warto przypomnieć, że budowa Triwall wymagała dużego nakładu pracy personelu naziemnego.

Reasumując, można założyć, że lotnictwo transportowe w przyszłych operacjach humanitarnych będzie wykonywało postawione mu zadania, wykorzystując dwie zasadnicze metody – lądującą i zrzutów (desantowania). Należy podkreślić, że metody te mogą być modyfikowane przez poszczególne państwa zaangażowane w te operacje, co wynika głównie z narodowych doświadczeń wyniesionych z przeprowadzonych do tej pory operacji. Wnioski z analizy użycia lotnictwa w scharakteryzowanych w niniejszym opracowaniu operacjach humanitarnych wskazują, iż należy się spodziewać elastycznego zastosowania technik dostarczania ładunków w przyszłych operacjach tego rodzaju. ***Głównymi czynnikami determinującymi taktykę działania lotnictwa transportowego w operacjach humanitarnych pozostaną: sytuacja operacyjno-taktyczna, ukształtowanie terenu i warunki atmosferyczne w obszarze operacji oraz potrzeby niesienia pomocy poszkodowanej ludności.***

7.3.3. Wymuszanie stref zakazu lotów jako forma samodzielnej interwencji humanitarnej sił powietrznych oraz innych operacji reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka

Wymuszanie stref zakazu lotów, które stało się popularną formą wymuszania pokoju z powietrza na przełomie XX i XXI wieku, może być istotnym elementem przyszłych operacji reagowania kryzysowego. Uwzględniając wnioski z wcześniejszych operacji, zakładam, że będą one powadzone we wrogim otoczeniu operacyjnym. Zagrożenie mogą stwarzać ciężkie karabiny maszynowe, działa przeciwlotnicze, przenośne przeciwlotnicze zestawy rakietowe naprowadzane na podczerwień, stacjonarne i mobilne przeciwlotnicze systemy rakietowe oraz samoloty myśliwskie. Z powodu ograniczeń politycznych mało prawdopodobne wydaje się zaplanowane obezwładnianie wymienionych systemów walki w pierwszej fazie operacji, kiedy siły powietrzne powinny przejąć kontrolę w przestrzeni powietrznej, co byłoby równoznaczne z osiągnięciem panowania w powietrzu[44]. W wypadku operacji wymuszania stref zakazu lotów siły powietrzne będą dążyły do wywalczenia lokalnego panowania w powietrzu, w obszarze operacji. Osiągnięcie takiego stanu dominacji uznaję za conditio sine qua non skutecznej realizacji zadań wynikających z celu operacji oraz stworzenia niezbędnych warunków do swobodnego i bezpiecznego prowadzenia wszelkich działań w wymiarze powietrznym. Wywalczenie panowania w powietrzu w operacjach reagowania kryzysowego o dużym stopniu ryzyka

[44] Panowanie w powietrzu to taki stopień przewagi w powietrzu, w ramach którego siły powietrzne przeciwnika nie mają możliwości efektywnego przeciwdziałania. W. Michalak, *Dominacja z powietrza*, AON, Warszawa 1999, s. 32.

dla sił interwencyjnych będzie zatem równie ważne jak w typowych działaniach bojowych na dużą skalę, utożsamianych z działaniami wojennymi.

Na podstawie analizy wniosków z operacji wymuszania stref zakazu lotów przeprowadzonych w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku twierdzę, że użycie sił powietrznych w przyszłych tego rodzaju operacjach może odbywać się w trzech następujących po sobie fazach o zróżnicowanej długotrwałości. Trzeba jednak zaznaczyć, że o ile określenie zakresu działań prowadzonych przez siły powietrzne w kolejnych fazach jest stosunkowo łatwe, o tyle sprecyzowanie czasu trwania jest zadaniem zdecydowanie trudniejszym. Czynnikiem determinującym możliwość przejścia do następnej fazy będzie bowiem osiągnięcie pożądanych rezultatów przez siły powietrzne. Można zatem przyjąć, że w przypadku korzystnego rozwoju sytuacji w obszarze objętym kryzysem osiągnięcie celu konkretnej fazy może nastąpić szybciej, niż mogłoby to wynikać z planu operacji. W przeciwnym razie, gdy siły powietrzne, pomimo prowadzonych systematycznie działań, nie zdołają wykonać zadań powierzonych im w danej fazie lub działania te nie przyniosą pożądanych skutków w założonym terminie, czas trwania fazy z konieczności ulegnie wydłużeniu.

Zakładam, że **pierwsza faza** operacji będzie obejmowała zorganizowanie podsystemu dowodzenia wielonarodowymi (sojuszniczymi lub koalicyjnymi) połączonymi siłami zadaniowymi, co jest niezbędne do rozpoczęcia operacji. Istotne znaczenie w tym wypadku będzie miała lokalizacja obszaru objętego kryzysem[45]. Jeśli będzie on znacznie oddalony od funkcjonujących już w okresie pokoju stanowisk dowodzenia siłami powietrznymi NATO lub Stanów Zjednoczonych, to zachodzi duże prawdopodobieństwo zastosowania wariantu umiejscowienia dowództwa komponentu powietrznego na okręcie. Rozwiązanie to może być przyjęte zarówno w sojuszniczych, jak i koalicyjnych operacjach. Okrętami zdolnymi do sprawowania funkcji dowodzenia dysponują bowiem Stany Zjednoczone, które w wypadku operacji sojuszniczych udostępnią je NATO. Nie mniej ważne w tej fazie operacji będzie ustanowienie kontroli ruchu lotniczego w przestrzeni powietrznej objętej strefą zakazu lotów. Należy bowiem zaznaczyć, że ***wprowadzenie strefy zakazu lotów nie będzie równoznaczne z całkowitym wstrzymaniem ruchu w przestrzeni powietrznej, ponieważ mogłoby to całkowicie zdezorganizować ruch lotnictwa pasażerskiego w danym regionie***. Trzeba podkreślić, że przez strefę tę będą mogły wykonywać przeloty samoloty i śmigłowce zgłoszone wcześniej do kompetentnych organów kontrolnych ONZ lub innej organizacji międzynarodowej.

W fazie tej nastąpi również przemieszczenie samolotów z sił powietrznych do baz położonych najbliżej obszaru, nad którym prowadzone będą operacje powietrzne. Ochrona baz powietrznych, z których będą działały wydzielone sojusznicze lub

[45] Muszę jednak podkreślić, że określenie czasu trwania poszczególnych faz jest wyjątkowo trudne, szczególnie zaś w sytuacji, gdy wymuszanie stref zakazu lotów nie będzie częścią (elementem) większej operacji reagowania kryzysowego (np. wymuszania pokoju). Samodzielne operacje wymuszania stref zakazu lotów, co wykazałem we wcześniejszym rozdziale, mogą bowiem trwać nawet po kilkanaście lat.

koalicyjne siły powietrzne uznaję za jedno z najważniejszych przedsięwzięć zabezpieczających sprawny przebieg operacji. Najważniejszym, bo bezpośrednio związanym z misją, elementem tej fazy będzie obserwacja strefy zakazu lotów i przestrzeni powietrznej w jej najbliższym otoczeniu oraz utrzymywanie lotnictwa myśliwskiego w powietrzu, bądź też – w odpowiednio wysokim stopniu gotowości – na lotniskach. Zarówno jeden, jak i drugi sposób użycia lotnictwa bojowego powinny zapewnić osiągnięcie przynajmniej lokalnego panowania w strefie zakazu lotów[46]. Działania samolotów myśliwskich wykonujących zasadnicze zadanie związane z patrolowaniem tej strefy będą zabezpieczane przez samoloty wczesnego ostrzegania i kontroli (AWACS) oraz samoloty tankowania w powietrzu (tankowania powietrznego).

Zakładam, że do wykonania operacji wymuszania strefy zakazu lotów o skali zbliżonej do wcześniejszych operacji „Northern Watch", „Southern Watch", „Deny Flight" będą potrzebne adekwatne do misji zasoby z sił powietrznych. Zasadniczy człon bojowy będzie stanowiło mieszane skrzydło lotnicze dysponujące samolotami o możliwościach bojowych odpowiadających zdolnościom samolotów F-15, F-16 i O/A-10. Skuteczna realizacja zadań wynikających z celów tej operacji wymaga posiadania wszechstronnej informacji rozpoznawczej. Wyspecjalizowane samoloty rozpoznawcze (np. U-2, RC-135 lub ich nowocześniejsze odpowiedniki) powinny zatem znaleźć się także w składzie komponentu powietrznego. Muszę jednak zaznaczyć, że są to środki powietrzne o dużej wartości, o użyciu których decydują państwa wydzielające je do operacji. Ma to szczególne znaczenie w wypadku operacji sojuszniczych, w których – jak do tej pory – największą bolączką była właśnie niewystarczająca liczba wyspecjalizowanych środków rozpoznawczych. Zakładam, że skład komponentu powietrznego powinna uzupełnić eskadra samolotów walki elektronicznej EC-130 lub podobnej klasy. Przyjmuję, że stosunek samolotów bojowych do samolotów zabezpieczających powinien wynosić 3 : 2.

Faza druga może obejmować wzmocnienie składu sił powietrznych działających już nad terytorium państwa nieprzestrzegającego praw człowieka lub łamiącego ustalenia pokojowe. W wypadku niekorzystnego rozwoju sytuacji w tym obszarze konieczne będzie uszczegółowienie uzgodnionej listy obiektów uderzeń, stosownie do celów, które mają osiągnąć siły powietrzne w wyniku tej operacji. Dopiero po uzyskaniu akceptacji tej listy ze strony politycznych organów decyzyjnych wydzielone siły powietrzne będą mogły rozpocząć działania ofensywne, czyli realizację funkcji rażenia. Do wykonania uderzeń na obiekty głównie naziemne powinny być wykorzystane takie środki rażenia, które z jednej strony – zapewnią pożądane skutki destrukcyjne, a z drugiej strony – nie spowodują strat niepożądanych. Twierdzę bowiem, że ***unikanie strat niepożądanych pozostanie jednym z najważniejszych wymagań nakreślanych przez organy polityczne***. Sądzę, że w rozpatrywanym przedziale czasowym możliwe będzie zastosowanie broni nieśmiercionośnej, o której już w latach osiemdziesiątych wspominali Tofflerowie

[46] Problematykę tę szczegółowo wyjaśnił W. Michalak w swojej książce *Dominacja z powietrza*, wyd. cyt.

w swojej książce „Wojna i antywojna". Użycie tego rodzaju broni z pewnością ułatwiłoby spełnienie postulatu unikania strat nie tylko wśród ludności cywilnej, ale również i personelu wojskowego zwaśnionych stron.

Istotnym przedsięwzięciem tej fazy, ściśle związanym z ofensywnym użyciem sił powietrznych, będzie ocena skutków uderzeń, która w istotnym stopniu zdeterminuje dalsze ich działania. Jeśli stopień porażenia atakowanych obiektów będzie wystarczający lub ataki powietrzne wpłyną na zmianę postępowania zwaśnionych stron (lub tylko strony), uderzenia powietrzne powinny być przerwane.

Misje ofensywne sił powietrznych powinny być poprzedzone ogłoszeniem ultimatum, a ich wykonanie będzie miało miejsce jedynie w wypadku niezastosowania się stron (lub strony) konfliktu do zawartych w nim poleceń. Uderzenia lotnicze należy zatem rozpatrywać jako ostateczne rozwiązanie.

Trzecia faza operacji będzie obejmowała kontynuację zadań monitorowania przestrzeni powietrznej i utrzymanie gotowości do wykonania uderzeń z powietrza. Skład i wielkość sił powietrznych powinny być utrzymane na poziomie z pierwszej fazy operacji. Decyzję o zakończeniu operacji podejmą polityczne organy decyzyjne sojuszu lub koalicji, po uprzedniej ocenie stopnia osiągnięcia celu operacji. W przypadku podjęcia takiej decyzji nastąpi wycofanie sił do miejsc stałej dyslokacji. Wycofanie sił traktuję zatem jako integralny element tej fazy.

7.3.4. Monitorowanie i wymuszanie ustaleń pokojowych przez siły powietrzne

W tego rodzaju operacjach uzasadnione jest przyjęcie założenia uwzględniającego zmienność środowiska operacyjnego. Wnioski z wcześniejszych operacji wskazują, że początkowo środowisko operacyjne może być dogodne do prowadzenia operacji wymuszania pokoju. Należy jednak liczyć się z prawdopodobną eskalacją przemocy w obszarze objętym kryzysem, szczególnie gdy jedna ze stron będzie niezadowolona z wypracowanych ustaleń pokojowych[47]. Należy liczyć się zatem z zagrożeniem mogącym obejmować ataki o niewielkiej skali, dokonywane przez ugrupowania nieregularne, a także intensywne operacje militarne prowadzone przez siły zbrojne jednej ze zwaśnionych stron.

Można przyjąć, że operacja ta będzie realizowana w czterech fazach. **Pierwsza faza**, w zależności od czasu, jakim będą dysponować wielonarodowe połączone siły zadaniowe, może obejmować, oprócz opracowania planu i zgromadzenia niezbędnych zasobów, także ćwiczenie z wojskami. Celem tego ćwiczenia będzie praktyczne sprawdzenie wykonania kluczowych elementów planu operacji oraz zorganizowanie podsystemu dowodzenia i kontroli w terenie. Podsystem ten powinien zapewnić niezakłócone kierowanie wydzielonymi z sił powietrznych formacjami lotniczymi na wszystkich szczeblach. Podobnie jak w omówionych wcześniej operacjach, dowództwo komponentu powietrznego może być zorganizowane na okręcie lub na lądzie. Biorąc pod uwagę długotrwałość tego rodzaju operacji,

[47] Strony korzystają z rozmów pokojowych, aby zyskać na czasie i odtworzyć zdolność do prowadzenia walki.

wydaje się, że stanowisko to będzie umiejscowione jednak na lądzie w tym samym miejscu, lub w pobliżu stanowiska dowodzenia wielonarodowymi połączonymi siłami zadaniowymi. Istotne znaczenie w tej fazie operacji będzie miało również nawiązanie kontaktu z przedstawicielami zwaśnionych stron, organizacjami międzynarodowymi, organizacjami rządowymi oraz pozarządowymi.

Faza ta obejmuje również rozmieszczenie sił w terenie. W wypadku sił powietrznych będzie to polegało na przerzuceniu wydzielonych formacji lotniczych, w tym także pojedynczych samolotów, do baz sił powietrznych położonych najbliżej obszaru przyszłych działań. Biorąc pod uwagę, że rozwiązanie to sprawdziło się we wcześniejszych operacjach w Bośni i Hercegowinie, Kosowie oraz Afganistanie, można przyjąć, iż w przyszłych operacjach będzie ono nadal stosowane. Dzięki temu zagrożenie bezpieczeństwa personelu latającego i samolotów wydzielonych do przeprowadzenia operacji będzie o wiele mniejsze w porównaniu do komponentu lądowego, standardowo rozmieszczanego w rejonie operacji. Należy jednak zwrócić uwagę, że w takiej sytuacji może dojść do nadmiernego zagęszczenia środków powietrznych na tych lotniskach, tak jak to miało miejsce w przypadku operacji „Deny Flight" i „Deliberate Force" w Bośni i Hercegowinie[48]. W ten sposób lotniska te staną się cennym obiektem dla terrorystów lub zwaśnionych stron, szczególnie zaś tej, która czuje się pokrzywdzona przyjętymi ustaleniami porozumienia pokojowego. Bazy lotnicze wykorzystywane przez siły powietrzne powinny mieć wzmocnioną ochronę naziemną oraz przeciwlotniczą.

Zakładam, że wraz z napływem środków powietrznych celem działania sił powietrznych będzie utrzymanie panowania w powietrzu nad obszarem, w którym prowadzona będzie operacja wymuszania pokoju. Operacja ta będzie polegała na wprowadzaniu w życie wojskowych aspektów porozumienia pokojowego. Do zasadniczych zadań realizowanych w ramach tej operacji będzie należało separowanie sił zbrojnych stron konfliktu, niszczenie fortyfikacji i rozbudowy inżynieryjnej, składowanie ciężkiego uzbrojenia oraz demobilizacja. Wymienione zadania będą jednak domeną komponentu lądowego, który będzie odgrywał główną rolę. Siły powietrzne mogą natomiast wypełniać funkcje wspierające, zapewniając osłonę linii komunikacyjnych, wykorzystywanych przez komponent lądowy i organizacje międzynarodowe, rządowe, pozarządowe, oraz monitorując sytuację w obszarze operacji.

Mając na względzie dostrzegalne tendencje do rozszerzania zadań siłom powietrznym, można przypuszczać, że będą one wykonywały także niektóre zadania standardowo przypisywane komponentowi lądowemu. Chodzi tu głównie o nadzorowanie procesu rozbrojenia zwaśnionych stron. W ramach tego procesu strony konfliktu będą bowiem zobligowane do składowania ciężkiego uzbrojenia w ściśle wytypowanych przez kompetentną organizację międzynarodową koszarach lub innych nadających się do tego obiektach wojskowych[49]. Obiekty te muszą być

[48] Por. M. Marszałek, *Użycie lotnictwa NATO...*, wyd. cyt., 133.

[49] Zob. M. Marszałek, *Siły powietrzne w sojuszniczych i koalicyjnych operacjach pozawojennych XXI wieku*, „Myśl Wojskowa" 2003, nr 6, s. 67.

zatem objęte szczególną ochroną, której istotnym elementem będzie całodobowa obserwacja z powietrza zarówno samego obiektu, jak i przyległego terenu.

Przychylam się do opinii ekspertów amerykańskich, którzy twierdzą, iż ***misje obserwacyjne w przyszłych tego rodzaju operacjach będą domeną bezzałogowych aparatów latających***. Sądzę, że co najmniej dwa bardzo ważne argumenty przemawiają za słusznością tej tezy. Pierwszy argument wynika z ogólnej tendencji zastępowania samolotów bezzałogowymi aparatami latającymi, szczególnie zaś do wykonania misji wymagających długotrwałego przebywania w przestrzeni powietrznej nad terytorium strony przeciwnej. Znaczny postęp techniczny, jaki do tej pory osiągnęły niektóre państwa zachodnie w produkcji tych specyficznych platform powietrznych oraz aparatury elektronicznej przenoszonej na ich pokładach, pozwala prognozować, że użycie tych środków umożliwi rozwiązanie wielu problemów związanych z pozyskiwaniem informacji o sytuacji nie tylko w miejscach składowania ciężkiego uzbrojenia, ale także w całym obszarze operacji[50]. Szybkie wykrycie niepożądanej w aspekcie rozbrojenia działalności strony lub stron konfliktu – np. próby zaboru i wyprowadzenia ciężkiego uzbrojenia z miejsc składowania – umożliwi podjęcie stosownej i terminowej reakcji ze strony sił powietrznych, która może zapobiec ponownej eskalacji działań zbrojnych. Drugi argument wynika natomiast ze stosunkowo dużego zaangażowania sił powietrznych w wielu operacjach o charakterze reagowania kryzysowego.

Można założyć, że do wykonania tej operacji będzie potrzebne mieszane skrzydło lotnicze, które powinno być wyposażone w samoloty klasy F-15, F-16, A-10 lub ich odpowiedniki, o co najmniej zbliżonych możliwościach bojowych. W składzie komponentu powietrznego powinny znaleźć się także samoloty rozpoznawcze U-2 i RC-135 lub ich nowocześniejsze odpowiedniki oraz bezzałogowe aparaty latające o możliwościach odpowiadających obecnemu Global Hawk lub większych. Ponadto dowódca komponentu powinien mieć do dyspozycji eskadrę samolotów walki elektronicznej, dwie eskadry samolotów operacji specjalnych, dwie eskadry lotnictwa transportowego, dwie eskadry lotnictwa tankowania powietrznego oraz eskadry zabezpieczające.

Faza druga może obejmować dalsze działania wprowadzające wojskowe aspekty porozumienia pokojowego. Utrzymanie swobody przemieszczeń oraz gotowość do demonstracji obecności w obszarze operacji będą prawdopodobnie kolejnymi elementami tej fazy. W ramach dostępnych w rejonie operacji zasobów wielonarodowe siły zadaniowe będą pomagać w odbudowie zniszczonej infrastruktury, rekonstrukcji władz cywilnych oraz wspierać działania przygotowawcze do

---

[50] Jako przykład można tu wskazać amerykański bezzałogowy aparat latający *Global Hawk*. Dzięki znacznym rozmiarom oraz bogatemu wyposażeniu elektronicznemu (nawigacyjno-rozpoznawczemu) już teraz spełnia on rolę podobną do samolotu U-2. Startując z bazy lotniczej położonej na terytorium Stanów Zjednoczonych, bez tankowania w powietrzu może osiągnąć dowolny punkt na kuli ziemskiej, wykonując lot patrolowy na wysokości 19 812 m przez około 42 godziny. Podczas lotu dane z rozpoznania są przesyłane w czasie realnym. A. Kozakiewicz, M. Wróblewski, *Amerykańskie bezzałogowe statki powietrzne programu „Tier"*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej" 2000, nr 10, s. 66.

demokratycznych wyborów. Wielonarodowe połączone siły zadaniowe będą zobligowane do reagowania na wszelkie incydenty związane z naruszeniem praw człowieka. Rozminowywanie terenu będzie nie mniej ważnym przedsięwzięciem, którego rozpoczęcie może świadczyć o stopniowej normalizacji sytuacji w obszarze objętym kryzysem. Główny wysiłek sił powietrznych będzie natomiast skoncentrowany na utrzymaniu lokalnego panowania w powietrzu oraz prowadzeniu rozpoznania i obserwacji obszaru operacji. ***Loty demonstracyjne na małych wysokościach będą elementem zakrojonej na szeroką skalę demonstracji siły***.

Przyjmuję, że **trzecia faza** operacji będzie polegała na utrzymaniu warunków sprzyjających kontynuowaniu procesu pokojowego. Istotnym elementem tej fazy będzie zapewnienie swobody przemieszczeń sił pokojowych oraz cywilnych organizacji zaangażowanych w działalność humanitarną oraz działalność związaną z rekonstrukcją państwa. Siły powietrzne wydzielone do operacji powinny utrzymać odpowiedni stan gotowości do podjęcia misji ofensywnych w wypadku niekorzystnego rozwoju sytuacji w obszarze objętym kryzysem (wystąpienia symptomów wskazujących na zagrożenie procesu pokojowego). Główny ich wysiłek będzie skupiony na wypełnianiu funkcji informowania (rozpoznawczych) oraz funkcji transportowych. Jednakże wraz z postępującą odbudową państwa rola wojskowego lotnictwa transportowego powinna się systematycznie zmniejszać. Zakładam, że skład sił powietrznych powinien być podobny jak w pierwszej i drugiej fazie omawianej operacji. Według opracowanego przeze mnie scenariusza czwarta, i zarazem ostatnia, faza operacji będzie obejmowała działania związane z monitorowaniem przebiegu implementacji ustaleń porozumienia pokojowego. W tej fazie nastąpi również wycofanie sił.

7.3.5. Zapobieganie proliferacji broni masowego rażenia i rakiet balistycznych

Broń masowego rażenia, co starałem się wykazać w poprzednim rozdziale, jest jednym z największych zagrożeń militarnych na początku XXI wieku, mimo iż do tej pory nie znalazła ona zastosowania w ogóle, jak w wypadku broni atomowej, albo zastosowano ją jedynie na niewielką skalę. Strategia walki z bronią masowego rażenia będzie obejmowała zarówno intensywne działania polityczne zmierzające do jej redukcji, jak i operacje wojskowe, które powinny być traktowane jako środek ostateczny. Operacje wojskowe z udziałem sił powietrznych będą obejmowały wykrywanie, identyfikowanie i – w sytuacjach szczególnego zagrożenia – także niszczenie zarówno samej broni, jak i infrastruktury niezbędnej do produkcji tej groźnej broni. Uważam, że powinny być to przede wszystkim działania typowo prewencyjne. Dlatego też, uwzględniając właściwości sił powietrznych, przyjmuję, że wydzielone formacje lotnicze będą odgrywały znaczącą rolę w neutralizowaniu źródeł zagrożenia bronią masowego rażenia.

Sądzę, że koncepcja użycia sił powietrznych w tego rodzaju operacjach będzie obejmowała trzy etapy. Pierwszy z nich polega na potwierdzeniu, że miejsce wskazane przez placówki wywiadowcze jest rzeczywiście wykorzystywane do produkcji bądź składowania broni masowego rażenia, np. broni biologicznej. Etap ten

determinuje skuteczność całej operacji. Odwołując się do propozycji ekspertów amerykańskich, można założyć dwa prawdopodobne warianty jej przeprowadzenia: skryty i otwarty. W pierwszym wypadku będzie to typowa demonstracja siły, której celem jest przekazanie wyraźnego sygnału, iż poczynania państwa posiadającego lub produkującego broń biologiczną są obserwowane i w każdej chwili społeczność międzynarodowa może podjąć bardziej zdecydowane działania, obejmujące zastosowanie przemocy zbrojnej. W drugim wypadku natomiast operacja będzie prowadzona skrycie, a gros zadań mogą wykonywać bezzałogowe aparaty latające.

Drugi etap operacji obejmowałby samo niszczenie obiektu uznanego za miejsce produkcji lub składowania broni biologicznej. Trzeba jednak zaznaczyć, że formacje lotnicze wydzielone z sił powietrznych będą zmuszone do wykonania uderzenia w taki sposób, aby materiały toksyczne nie przedostały się do atmosfery. Do wykonania uderzenia należy zatem wykorzystać takie środki rażenia, które nie doprowadzą do takiego stanu. Zgadzam się z propozycją amerykańskich ekspertów, którzy zakładają, iż skutecznym środkiem do zniszczenia broni biologicznej głęboko ukrytej pod powierzchnią ziemi mogą być lotnicze bomby burzące[51]. Wykorzystując tego typu środki, wydzielone formacje lotnicze lub pojedyncze samoloty mogą doprowadzić do zniszczenia broni biologicznej głęboko pod powierzchnią ziemi, dzięki czemu substancje zostaną zasypane i nie powinny przedostać się do otaczającego środowiska. Do neutralizacji broni biologicznej można będzie użyć także zapalających środków rażenia. Można przyjąć, że środki te po przebiciu warstwy ochronnej budynku o wzmocnionej konstrukcji wytworzą w jego wnętrzu tak wysoką temperaturę, że spowodują spalenie groźnych substancji. Wybór jednego z wymienionych środków rażenia należy poprzedzić szczegółową analizą, uwzględniającą między innymi prawdopodobną charakterystykę podziemnej infrastruktury, pracujących tam ludzi oraz otaczającego środowiska[52].

W trzecim etapie operacji realizowane będzie typowe rozpoznanie skutków ataku lotniczego, którego celem jest potwierdzenie, że obiekt został zniszczony, oraz uzyskanie informacji o ewentualnym skażeniu terenu. Ze względu na możliwość wystąpienia skażenia zakładam, że do przeprowadzenia misji rozpoznania skutków uderzeń lotniczych można wykorzystać bezzałogowe aparaty latające wyposażone w odpowiednią aparaturę optoelektroniczną.

Nie mniej ważne od samej broni masowego rażenia są rakiety balistyczne, które słusznie ocenia się jako doskonałe środki jej przenoszenia na stosunkowo duże odległości w bardzo krótkim – w porównaniu do innych środków napadu powietrznego – czasie. Wykorzystanie broni masowego rażenia przy użyciu pocisków balistycznych jest bardzo korzystne dla agresora, ponieważ rażące skutki działania tej broni dotykają jedynie stanu osobowego i infrastruktury zaatakowanego państwa lub sił zadaniowych prowadzących operacje o charakterze reagowania kryzy-

---

[51] Zob. M. Marszałek, *Siły powietrzne w sojuszniczych i koalicyjnych operacjach...*, wyd. cyt., s. 74.

[52] Dotyczy to osób, które, pracując w fabryce (magazynie), działają na korzyść strony wykonującej uderzenie.

sowego w jego sąsiedztwie (w danym obszarze). ***Obrona przeciwrakietowa może stać się istotnym elementem prowadzonych w przyszłości operacji zapobiegających rozprzestrzenianiu broni masowego rażenia.*** Myślę, że ogólna architektura obrony przeciwrakietowej nie ulegnie zmianie i nadal będzie obejmowała: obronę aktywną, operacje uderzeniowe, obronę pasywną oraz przedsięwzięcia dowodzenia i kontroli, rozpoznania oraz łączności[53]. Należy jednak podkreślić, że siły powietrzne będą jedynie jednym z komponentów tworzących obronę przeciwrakietową, ponieważ z założenia ma ona charakter działań połączonych. Przypuszczalnie ***siły powietrzne, ze względu na posiadane samoloty, bezzałogowe aparaty latające, różnego rodzaju sensory oraz najnowocześniejsze lotnicze środki rażenia dalekiego zasięgu, wniosą największy wkład w operacje ofensywne, będące elementem obrony przeciwrakietowej.***

Koncepcja operacji ofensywnych będzie obejmowała, co już praktycznie i z wątpliwym skutkiem przetestowano w operacji wymuszania pokoju w rejonie Zatoki Perskiej w 1991 roku, wykrywanie, identyfikowanie, śledzenie oraz niszczenie mobilnych wyrzutni rakiet balistycznych służących do przewożenia i odpalania rakiet balistycznych. Należy przyjąć, że zanim strona konfliktu dokona odpalenia rakiet balistycznych, będzie utrzymywała wyrzutnie w ukryciu. Prawdopodobnie pozycje te mobilne wyrzutnie rakietowe opuszczą tuż przed użyciem pocisków, a następnie wykonają ponowny manewr, zajmując bezpieczne miejsca[54]. Prawdopodobnie wszelkie działania przedstartowe i postartowe będą prowadzone w ciszy radiowej, co z pewnością utrudni prowadzenie rozpoznania i obserwacji z powietrza.

Systemy wykrywania w okresie potencjalnego zagrożenia atakiem muszą być w gotowości do przeszukiwania obszaru o znacznej powierzchni, wykrywania mobilnych oraz stacjonarnych wyrzutni pocisków balistycznych, identyfikowania ich oraz przekazywania stosownych informacji do lotnictwa uderzeniowego, które powinno zareagować w jak najkrótszym czasie, rzędu kilku minut. Pociąga to za sobą konieczność dysponowania przez siły powietrzne zróżnicowanymi środkami wykrywania i śledzenia oraz ścisłej koordynacji pracy tych urządzeń, zarówno naziemnych, jak i powietrznych.

Twierdzę jednak, że niszczenie pocisków rakietowych balistycznych na ziemi przez wydzielone formacje sił powietrznych może być trudne, a w pewnych sytuacjach – niemożliwe do wykonania. Dlatego też w wypadku dużego zagrożenia uderzeniem rakiet balistycznych przez jedną ze zwaśnionych stron lub ze strony sąsiedniego państwa konieczne będzie uwzględnienie w planach operacji obrony przeciwrakietowej. Wyniki dotychczasowych badań wskazują, że koncepcja tej obrony obejmuje zastosowanie powietrznej broni laserowej oraz naziemnych przeciwlotniczych systemów rakietowych. Wymienione systemy walki powinny umożliwić

---

[53] Por. J. Kaczmarek, *Czyżby antyrakiety zmieniły współczesny system bezpieczeństwa?*, AON, Warszawa 2007.

[54] Eksperci amerykańscy oceniają, że całkowity czas przedsięwzięć przedstartowych może zawierać się w przedziale od 30 minut do kilku godzin. Zob. Z. Khalilzad, J. Shapiro, *United States Air and Space Power in the 21st Century*, RAND, Santa Monica 2002, s. 314.

niszczenie rakiet balistycznych w poszczególnych, charakterystycznych fazach ich lotu. Chciałbym podkreślić, że skuteczne zastosowanie lasera powietrznego, polegające na zniszczeniu rakiety balistycznej tuż po starcie, byłoby najlepszym rozwiązaniem. Zaleta tego systemu wyraża się bowiem w niszczeniu głowic bojowych na terytorium strony przeciwnej, burzącej międzynarodowy ład i porządek, co ma ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa sił zadaniowych oraz ludności cywilnej w rejonie objętym kryzysem. Zwalczanie pocisków balistycznych w fazie ich startu ma również swoje zalety z czysto wojskowego punktu widzenia, ponieważ zapobiega się w ten sposób użyciu środków pozoracji, głowic wielofunkcyjnych oraz innych środków utrudniających ich niszczenie. Ma to szczególne znaczenie w wypadku zastosowania przez przeciwnika głowic z bronią biologiczną lub chemiczną, które musiałyby zwalczać naziemne przeciwlotnicze systemy rakietowe na środkowym i końcowym odcinku toru lotu rakiet balistycznych. Przypuszczam, że użycie systemów rakietowych, mogących zwalczać rakiety balistyczne na ich środkowym odcinku lotu w wypadku operacji o charakterze reagowania kryzysowego jest mało prawdopodobne ze względu na konsekwencje natury politycznej. Należy bowiem zauważyć, że skutkami ubocznymi wynikającymi z niszczenia tych rakiet mogłyby zostać dotknięte państwa, których stosunek do prowadzonej siłami sojuszniczymi lub koalicyjnymi operacji może być wrogi. Stwarzałoby to zatem niebezpieczeństwo niepotrzebnego rozszerzenia konfliktu na inne kraje. Bardziej prawdopodobne natomiast wydaje się wykorzystanie przeciwlotniczych systemów rakietowych do obrony obiektów cywilnych i wojskowych na ostatnim odcinku toru lotu rakiet balistycznych.

Sądzę, że najbardziej niekorzystny scenariusz operacji zapobiegania proliferacji broni masowego rażenia powinien obejmować także prawdopodobne uderzenia odwetowe przeciwnika z zastosowaniem rakiet balistycznych. Należy liczyć się z taką możliwością, szczególnie po wykonaniu uderzeń powietrznych przez koalicyjne lub sojusznicze siły powietrzne na infrastrukturę służącą do produkcji lub składowania broni masowego rażenia. W takiej sytuacji zdesperowany przywódca państwa o podejrzanej reputacji na arenie międzynarodowej może podjąć decyzję o użyciu rakiet balistycznych z głowicami konwencjonalnymi bądź z bronią masowego rażenia. W wypadku uderzeń odwetowych strona atakująca będzie chciała uzyskać natychmiastowe rażące efekty swego działania, co sugeruje, iż głównymi obiektami uderzeń mogą być głównie aglomeracje miejskie.

Trzecim elementem architektury obrony przeciwrakietowej pozostanie obrona pasywna. Obrona ta będzie obejmowała między innymi następujące przedsięwzięcia: utrzymanie i wykorzystanie schronów zarówno dla ludności cywilnej, jak i personelu oraz sprzętu wojskowego, zastosowanie indywidualnych środków ochrony przed bronią masowego rażenia, maskowanie, informowanie o prawdopodobnych atakach rakietami balistycznymi. Obrona ta ze względu na zakres i rodzaj realizowanych przedsięwzięć nie będzie przedmiotem prognozy zawartej w niniejszym rozdziale.

7.4. Konkluzje

Uwzględniając sformułowane w poprzednim rozdziale prognozy zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, przyjąłem, iż główny wysiłek sił powietrznych może być skoncentrowany na dostarczaniu pomocy humanitarnej dla ludności poszkodowanej w wyniku klęsk żywiołowych oraz dużych awarii technicznych. Samodzielne operacje humanitarne mogą zatem zdominować zakres zaangażowania sił powietrznych w najbliższej przyszłości. Długotrwałość i intensywność tych operacji będzie uzależniona od skali zniszczeń wywołanych katastrofą naturalną. W tym wypadku dominującą rolę będzie odgrywało lotnictwo transportowe zarówno strategiczne, jak i taktyczne. Uzasadniony zatem wydaje się postulat wskazujący na potrzebę doskonalenia precyzji zrzutów powietrznych, które w wielu wypadkach mogą okazać się jedynym możliwym sposobem dostarczania zaopatrzenia humanitarnego dla odciętej ludności cywilnej.

O wiele bardziej złożone w stosunku do operacji humanitarnych będą interwencje humanitarne z udziałem sił powietrznych. Istota tego rodzaju interwencji z założenia wymaga ofensywnego zastosowania sił powietrznych, co może budzić sprzeciw opinii publicznej. Sądzę, że uzasadnione jest założenie, iż nawet humanitarny cel interwencji z powietrza nie będzie wystarczająco silnym argumentem, usprawiedliwiającym ewentualne straty niepożądane, powstałe w wyniku użycia sił powietrznych. Należy zatem przyjąć, że oprócz typowo bojowych misji, jakie będą wykonywały siły powietrzne, istotnym elementem interwencji humanitarnej będą także misje transportowe obejmujące przewóz żywności, wody pitnej, odzieży, namiotów oraz środków medycznych. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że istnieje potrzeba wypracowania odpowiednich procedur umożliwiających podejmowanie decyzji o podjęciu humanitarnej interwencji oraz jej legalizacji.

Siły powietrzne należy postrzegać jako skuteczny instrument rozwiązywania międzynarodowych i wewnętrznych sytuacji kryzysowych, obejmujących także konflikty zbrojne. W przyszłych operacjach o charakterze reagowania kryzysowego, wymagających zastosowania elementów walki zbrojnej, działania sił powietrznych będą ukierunkowane na wymuszenie decyzji politycznych pożądanych przez organizacje międzynarodowe odpowiedzialne za utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju. Obiektem wymuszania będą rządy państw nieprzestrzegających ustaleń porozumień międzynarodowych, bądź też drastycznie łamiących prawa człowieka, co może prawdopodobnie obejmować także czystki etniczne. Należy jednak podkreślić, że pomimo utrzymującego się trendu do rozszerzania zakresu zadań, jakie będą wykonywały siły powietrzne w przyszłości, to i tak trzeba założyć, że samodzielnie nie doprowadzą do rozwiązania sytuacji kryzysowej, a tym samym osiągnięcia stanu końcowego.

Prawdopodobieństwo wykonania operacji przedstawionych w niniejszym rozdziale wydaje się większe w porównaniu do innych operacji wyodrębnionych w dysertacji – operacji reagowania kryzysowego. Opracowane hipotetyczne scenariusze obejmują prawdopodobne środki oraz sposoby ich wykorzystania, które

powinny zagwarantować osiągnięcie pożądanego przez społeczność międzynarodową stanu końcowego. Siły powietrzne mogą wnieść stosunkowo duży wkład w operacje mające na celu zapobieganie proliferacji broni masowego rażenia. W skrajnych sytuacjach, kiedy zagrożenie bronią masowego rażenia osiągnie poziom nieakceptowalny, siły powietrzne mogą zostać wykorzystane do niszczenia miejsc jej produkcji i składowania. Operacje te należy traktować, podobnie jak w innych przypadkach wymagających zdecydowanego zastosowania elementów walki zbrojnej, jako rozwiązanie ostateczne.

Na podstawie analizy przedstawionego scenariusza humanitarnej interwencji oraz innych operacji reagowania kryzysowego można stwierdzić, że duży wpływ na realizację zadań przez siły powietrzne w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego będzie miał permanentny rozwój szeroko pojętej techniki lotniczej. Zastosowanie najnowocześniejszych statków powietrznych oraz urządzeń rozpoznania, obserwacji i nadzoru pozwoli na rozszerzenie zakresu zadań stawianych siłom powietrznym, dzięki czemu możliwa będzie implementacja strategii militarnej minimalizacji ryzyka.

Sądzę, że opracowane scenariusze użycia sił powietrznych charakteryzują się swoistą uniwersalnością, ponieważ uwzględniają sposoby wykonania poszczególnych operacji oraz niezbędne zasoby do ich przeprowadzenia, nie wskazując jednocześnie na ich wykonawców. Uważam, że w zależności od sytuacji militarno-politycznej oraz regionu, w jakim wystąpi sytuacja kryzysowa, odpowiedzialność za wykonanie może przejąć Sojusz Północnoatlantycki, Unia Europejska, inna organizacja regionalna lub koalicja państw upoważniona przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

ZAKOŃCZENIE

Świat po zakończeniu zimnej wojny nie stał się – wbrew oczekiwaniom i przewidywaniom politologów – bardziej bezpieczny. Słusznie zatem potrzebę utrzymania i wymuszania pokoju na arenie międzynarodowej uznaje się za jedno z najważniejszych zadań stojących przed kompetentnymi w tym zakresie organizacjami międzynarodowymi. Rozwiązywanie sytuacji kryzysowych przez wykorzystanie w tym celu sił powietrznych stało się w ostatnich dziesięcioleciach prawidłowością nabierającą w operacjach reagowania kryzysowego charakteru generalizacji historycznej. Sytuacja taka utwierdziła mnie w przekonaniu o zasadności, a jednocześnie ważności przeprowadzonych w ramach niniejszej dysertacji badań.

Założony cel rozprawy habilitacyjnej – opracowanie koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych wybranych operacjach reagowania kryzysowego – zmierzał do zmniejszenia obszaru niewiedzy o siłach powietrznych w kontekście zastosowania ich do rozwiązywania sytuacji kryzysowych, obejmujących także międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne. Sądzę, że cel ten osiągnąłem.

Osiąganie celu przebiegało na drodze weryfikacji hipotezy zakładającej, że koncepcje użycia sił sojuszniczych lub koalicyjnych (a w szczególnych sytuacjach nawet narodowych) sił powietrznych powinny się odnosić do poszczególnych klas operacji, a nie do całego zbioru operacji określanych w dysertacji mianem operacji reagowania kryzysowego. Hipoteza ta w toku badań została pozytywnie zweryfikowana, co podkreśliłem w konkluzjach kończących każdy z rozdziałów rozprawy.

Istota tych konkluzji sprowadza się do:

- ukierunkowania konstruktów myślowych opisujących zjawisko operacji reagowania kryzysowego na merytoryczne wyjaśnienie ich istoty oraz mocniejsze zaakcentowanie ścisłego związku działań politycznych i dyplomatycznych z wojskowymi, i odwrotnie;
- funkcjonalnego ujęcia sił powietrznych, dającego większe możliwości badania problematyki ich użycia w operacjach reagowania kryzysowego, a jednocześnie gwarantującego większą uniwersalność i trwałość uzyskiwanych wyników;
- zmiany wizerunku sił powietrznych i traktowania ich jako niezwykle skutecznego instrumentu rozwiązywania sytuacji kryzysowych, a nie jak do tej pory – jako elastycznego środka walki, co wynika ze zmieniających się potrzeb społeczeństw nie tylko w skali narodowej, ale przede wszystkim regionalnej i globalnej;
- sformułowania prognozy przyszłych zagrożeń dla międzynarodowego bezpieczeństwa, którego najważniejszym elementem jest istota ludzka. Z prognozy tej wynika, że to nie konflikty zbrojne, ale katastrofy naturalne prawdopodobnie stworzą największe niebezpieczeństwo dla społeczności międzynarodowej (ludzkości);
- wypracowania koncepcji użycia sił powietrznych w: operacjach humanitarnych, interwencjach humanitarnych, wymuszania stref zakazu lotów i innych stref

zakazanych, monitorowania i wymuszania ustaleń pokojowych oraz zapobiegania proliferacji broni masowego rażenia i pocisków rakietowych balistycznych.

Z konkluzji ogólnych wynika wiele wniosków szczegółowych. Sądzę, że na szczególną uwagę zasługują te, które odnoszą się bezpośrednio do sił powietrznych, jak również ich użycia w wybranych operacjach reagowania kryzysowego:

- siły powietrzne dzięki posiadanym własnościom stały się istotnym instrumentem rozwiązywania sytuacji kryzysowych obejmujących międzynarodowe i wewnętrzne sytuacje kryzysowe;
- zakres funkcji sił powietrznych jest zróżnicowany w poszczególnych klasach operacji, co jest podyktowane różnym stopniem ryzyka dla ich wykonawców (sił powietrznych). Chciałbym zaznaczyć, że takie podejście znajduje zastosowanie także w stosunku do innych komponentów sił zbrojnych;
- uwzględniając prognozy zagrożeń, można z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że dominującym rodzajem operacji w rozpatrywanym przeze mnie przedziale czasowym będą samodzielne operacje humanitarne, a wojskowe lotnictwo transportowe odegra kluczową rolę w początkowych fazach tych operacji;
- siły powietrzne, ze względu na ich rosnące możliwości operacyjne (możliwości bojowe), pozostaną kluczowym egzekutorem strategii militarnej minimalizacji ryzyka, preferowanej w reagowaniu kryzysowym realizowanym przez państwa demokratyczne, które wnoszą największy wkład w rozwiązywanie sytuacji kryzysowych;
- postulaty ograniczenia do minimum strat niepożądanych oraz osiągnięcia celów operacji bez strat własnych, kierowane przez polityczne organy decyzyjne, zdeterminują nie tylko wydzielane zasoby z sił powietrznych do przeprowadzenia wybranych operacji reagowania kryzysowego, ale narzucą także warunki, okoliczności i ograniczenia sposobów ich wykonania;
- spełnienie tych postulatów wymaga wykorzystania najnowocześniejszych załogowych i bezzałogowych środków (aparatów) latających oraz wypracowania racjonalnych procedur dowodzenia oraz stosowania broni nieśmiercionośnych;
- biorąc pod uwagę coraz większe zaangażowanie sił powietrznych w wielu różnych regionach świata, wydaje się, że w kontekście ograniczenia zasobów personelu lotniczego coraz większy zakres zadań będą wykonywały bezzałogowe aparaty latające;
- obrona przeciwrakietowa w bliższej perspektywie czasowej pozostanie domeną naziemnych sił obrony powietrznej, stanowiących po lotnictwie drugi co do ważności aktywny środek walki sił powietrznych;
- uwzględniając specyfikę operacji reagowania kryzysowego realizowanych w wymiarze powietrznym, uzasadnione wydaje się przyjęcie założenia, że nadal pozostaną one domeną sojuszniczych lub koalicyjnych sił powietrznych.

Eksponując wkład, jaki wnosi niniejsza rozprawa do nauk wojskowych, chciałbym podkreślić, że poszerza ona wiedzę o siłach powietrznych przez opisanie i wyjaśnienie ich unikalnych, w porównaniu z innymi komponentami sił zbrojnych, zdolności do reagowania na zróżnicowane pod względem charakteru sytuacje kry-

zysowe, pozostające nieodłącznym elementem dalszego rozwoju ludzkości. Przeprowadzony proces badawczy umożliwił dokonanie prognozy możliwych zastosowań sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego. Prognozie tej nadałem formę kilku najbardziej – w mojej ocenie – prawdopodobnych koncepcji użycia sił powietrznych w tego rodzaju operacjach.

Opracowanie wspomnianych koncepcji wymagało uporządkowania sfery intencjonalnej operacji reagowania kryzysowego. Uporządkowanie to doprowadziło do utworzenia poszerzonego i pogłębionego systemu pojęciowego przedmiotu badań. Za najważniejszy dorobek w tym względzie uznałem usystematyzowanie zbioru operacji reagowania kryzysowego. Zbiór ten usystematyzowałem według kryterium cechy wspólnej, za którą uznałem mniejszą, w porównaniu z działaniami typowo wojennymi, intensywność działań o charakterze militarnym sił powietrznych (dotyczy to także innych komponentów sił zadaniowych) lub w ogóle jej brak.

System pojęcia zjawiska operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych tworzyłem po pogłębionej i krytycznej analizie dokonań uznanych w środowisku naukowym autorów w dziedzinie reagowania kryzysowego. Na tej podstawie zdefiniowałem podstawowe pojęcia operacji ze zbioru operacji reagowania kryzysowego, których definicje uznałem za nieostre, a tym samym w niewystarczającym stopniu wyjaśniające ich istotę. Uważam, że na szczególne podkreślenie zasługuje definicja humanitarnej interwencji, którą po uprzednim redefiniowaniu implementowałem na grunt nauk wojskowych.

Spośród sądów klasyfikujących fakty istotny wkład do teorii sił powietrznych wnosi podział operacji reagowania kryzysowego dokonany przez wzgląd na ryzyko (zob. rys. 6). Cenną zaletą tej klasyfikacji jest uniwersalność, dzięki czemu można ją stosować nie tylko w odniesieniu do sił powietrznych, ale również innych komponentów sił zbrojnych. Wyodrębnia ona poszczególne klasy operacji ze zbioru reagowania kryzysowego, pozwala lepiej je zrozumieć, wskazując jednocześnie na potencjalny zakres ich użycia.

Za kolejne osiągnięcie badawcze wnoszące wkład do rozwoju nauk wojskowych można uznać określenie uwarunkowań użycia sił powietrznych. Uwarunkowania te są różne dla poszczególnych klas operacji reagowania kryzysowego, a determinują ich strategię reagowania na zróżnicowane pod względem przedmiotowym sytuacje kryzysowe.

Zdefiniowałem także „zasady operacji reagowania kryzysowego", które do tej pory nie były dostatecznie wyjaśnione w literaturze przedmiotu badań. Zasady te, co wykazałem w dysertacji, nie są lustrzanym odbiciem klasycznych zasad sztuki wojennej, wobec czego trudno doszukać się wśród nich np. zasad ekonomii i zaskoczenia. Sądzę, że wyodrębnione i wyjaśnione przeze mnie zasady powinny być uwzględniane zarówno w planowaniu, jak i w realizacji przyszłych operacji reagowania kryzysowego z udziałem sił powietrznych, jako dominującego komponentu wielonarodowych sił zadaniowych.

Ważne z punktu widzenia rozwoju teorii sił powietrznych wydają się uzyskane wyniki przeprowadzonej przeze mnie analizy poglądów uznanych teoretyków lotnictwa w aspekcie ich zastosowania do tworzenia koncepcji użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego. W sformułowanych konkluzjach podkreśliłem brak spójnej teorii zastosowania sił powietrznych w tego rodzaju operacjach, wskazując jednocześnie na możliwość implementacji w koncepcjach użycia sił powietrznych w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego rozwiązań cząstkowych, np. konieczności zdobycia panowania w powietrzu jako zasadniczego warunku prowadzenia operacji zawierających elementy walki zbrojnej. Zaproponowane koncepcje użycia sił powietrznych do rozwiązywania sytuacji kryzysowych poza terytorium państwa (sojuszu) uznaję za wypełnienie swoistej luki w systemie wiedzy dotyczącej sił powietrznych.

Sądzę, że opisane w dysertacji wyniki badań mają także wartość pragmatyczną. Może dotyczyć ona przede wszystkim implementacji proponowanych przeze mnie rozwiązań w narodowych dokumentach doktrynalnych odnoszących się do zastosowania sił powietrznych w operacjach prowadzonych poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Dokumenty te wymagają pilnej weryfikacji i dostosowania do uwarunkowań charakterystycznych dla naszego państwa i polskich sił powietrznych, szczególnie w aspekcie wdrażania do wojsk wielozadaniowego samolotu F-16. Jestem bowiem przekonany, że z chwilą osiągnięcia pełnych zdolności operacyjnych jednostek wyposażonych w te samoloty polskie siły powietrzne aktywnie włączą się w rozwiązywanie sytuacji kryzysowych na świecie.

W przygotowaniu dokumentów doktrynalnych pomocne okazać się może opracowane w dysertacji instrumentarium pojęciowe, obejmujące wiele utworzonych i zmodyfikowanych przeze mnie definicji. Ponadto uważam, że zidentyfikowane w prognozowanych koncepcjach użycia sił powietrznych tendencje w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych powinny być pomocne organom decyzyjnym w określeniu wizji rozwoju tego rodzaju sił zbrojnych w Polsce. Pogląd ten dotyczy nie tylko wprowadzenia do uzbrojenia sił powietrznych nowoczesnego samolotu wielozadaniowego F-16, ale również bezzałogowych aparatów latających, które mogłyby być wykorzystane do wypełniania funkcji informacyjnych sił powietrznych, głównie na szczeblach taktycznym i operacyjnym. Ponadto w dysertacji zwróciłem uwagę na znaczenie lotnictwa transportowego, które – jak wykazałem – jest piętą achillesową nie tylko Polski, ale również innych państw sojuszu. Sytuacja ta wymusza konieczność szybkich zmian, szczególnie w aspekcie wymaganych w operacjach reagowania kryzysowego zdolności sojuszu lub koalicji do szybkiego przemieszczenia sił zadaniowych w dowolny region świata.

Zaproponowane w rozprawie habilitacyjnej rozwiązania znajdą zastosowanie także w działalności dydaktycznej, przede wszystkim w Akademii Obrony Narodowej. Sądzę jednak, że ze względu na wykazany przeze mnie cywilno-wojskowy lub wojskowo-cywilny charakter tych operacji oraz wyraźny wpływ działalności politycznej (dyplomatycznej) na działania wojskowe i odwrotnie wiedza o użyciu sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego powinna być rozpo-

wszechniana także w cywilnych uczelniach. Stanowić może ona wartościowe uzupełnienie wykładanych treści, między innymi w ramach nauki o stosunkach międzynarodowych. Ponadto możliwe będzie tą drogą kształtowanie wizerunku sił powietrznych nie tylko jako typowego narzędzia walki, ale i użytecznego instrumentu politycznego.

Pomimo – jak się wydaje – znacznego, wieloletniego wysiłku badawczego nie zdołałem pokonać wszystkich trudności związanych z zastosowaniem sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego. Sądzę, że dalszej naukowej eksploracji wymaga przede wszystkim zastosowanie sił powietrznych w innych operacjach reagowania kryzysowego, które nie były przedmiotem rozważań niniejszej dysertacji. Do operacji tych zaliczam: operacje zapobiegania konfliktom, operacje poszukiwawczo-ratownicze, ewakuacyjne oraz wojskowe wsparcia władz cywilnych. Badania te powinny objąć wypracowanie założeń zastosowania sił powietrznych w walce z terroryzmem, szczególnie powietrznym. Uważam, że dalszych badań wymaga także problematyka dowodzenia siłami powietrznymi, szczególnie w aspekcie współdziałania z cywilnymi organizacjami rządowymi, pozarządowymi i humanitarnymi i wypracowania racjonalnych rozwiązań, które umożliwiałyby osiągnięcie jedności wysiłku w przyszłych operacjach reagowania kryzysowego. Uszczegółowienia wymagają także procedury planowania użycia sił powietrznych do rozwiązywania sytuacji kryzysowych obejmujących coraz bardziej złożone konflikty zbrojne poniżej progu wojny.

Rekapitulując, zastosowane podejście badawcze oraz przyjęte metody wydają się adekwatne do właściwości przedmiotu badań. Zachodzi zatem duże prawdopodobieństwo, że zbudowany na takiej podstawie system twierdzeń, hipotez, pojęć i sądów klasyfikujących fakty uporządkował, poszerzył i pogłębił wiedzę o zastosowaniu sił powietrznych w rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych, obejmujących międzynarodowe i wewnętrzne konflikty zbrojne, a tym samym wniósł istotny wkład do teorii sił powietrznych.

BIBLIOGRAFIA

1. Abbott Ch., Rogers P., Swoboda J., *Global Responses to Global Threats. Sustainable Security for 21st Century*, Oxford Research Group, June 2006.
2. Allied Joint Publication 3.4, *Non-Article 5. Crisis Response Operations*, NATO MAS, March 2005.
3. Allied Joint Publication 3.4.1, *Peace Support Operations*, NATO MAS, 2001.
4. Balcerowicz B., *Siły zbrojne w państwie i stosunkach międzynarodowych*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2006.
5. Balcerowicz B., *Pokój i nie-pokój na progu XXI wieku*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2002.
6. *Battlefield of the Future. 21st Century Warfare Issues*, Revised Edition, Air University, Maxwell Air Force Base, September 1998.
7. Bhatia M.V., *War and Intervention. Issues for Contemporary Peace Operations*, Bloomfield 2003.
8. Boniface P., *Atlas wojen XX wieku. Konflikty współczesne i w przyszłości*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001.
9. Buckham M.A., *Responsibility of Command. Haw UN and NATO Commanders Influenced Airpower over Bosnia*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama, March 2003.
10. Buer E.F., *United Task Force Somalia (UNITAF) and United Nations Operations Somalia II. A Comparative Analysis of Offensive Air Support*, Marine Corps University, Quantico, Virginia 2001.
11. Builder C.H., Karasik T.W., *Organizing, Training and Equipping the Air Force for Crises and Lesser Conflicts*, RAND, Santa Monica 1995.
12. Bujak A., *Praca w terenie na szczeblach taktycznych według standardów NATO*, AON, Warszawa 2002.
13. Brenner J.W., *Wprowadzenie do logiki formalnej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2006.
14. Canna M., *Command and Control of Multinational Operations Involving US Military Forces*, The Atlantic Council of The United States, August 2004.
15. Czaputowicz J., *System czy nieład? Bezpieczeństwo europejskie u progu XXI wieku*, Wydawnictwo naukowe PWN, Centrum Stosunków Międzynarodowych, Warszawa 1998.
16. Chun C.K.S., *Aerospace Power in the Twenty-First Century. A Basic Primer*, United States Air Force Academy in cooperation with Air University Press, Colorado Springs, Colorado and Maxwell Air Force Base, Alabama, July 2001.
17. Cieślarczyk M., Kuriata R., *Kryzysy i sposoby radzenia sobie z nimi*, Wydawnictwo Naukowe Wyższej Szkoły Kupieckiej, Łódź 2005.
18. Cirafici J.L., *Airhead Operations. Where AMC Delivers. The Linchpin of Rapid Force Projection*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1995.
19. Cordesman A.H., *The Lessons of Afghanistan. War Fighting, Intelligence and Force Transformation*, The Center for Strategic and International Studies, Washington D.C., October 2002.

20. Corum J.S., Johnson W.R., *Airpower in Small Wars*, University Press of Kansas, Kansas 2003.
21. Cunny F.C., *Famine Conflict and Response. A Basic Guide*, Kumarian Press, West Harford, Connecticut 1999.
22. Czmur S., *Walka o panowanie w powietrzu*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1988.
23. Depalmer S.J., *The Airpower Renet of Centralized Control from Organizational and Batlle Management Perspectives*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997.
24. DiPrizio R.C., *Armed Humanitarians. US Interventions from Northern Iraq to Kosovo*, The Johns Hopkins University Press, Baltimore & London 2002.
25. Douhet G., *Panowanie w powietrzu*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1965.
26. *Dowodzenie siłami powietrznymi* (pod red R. Kuriaty), AON, Warszawa 2004.
27. Elder R., *The Role of Non-Lethal Airpower In Future Peace Operation. Beyond Bombs on Target*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, April 2003.
28. Estilop R.A., *US Military Force and Operations Other Than War. Necessary Questions to Avoid Strategic Failure*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, August 1996.
29. *European defence. A proposal for a White Paper* (N. Gnesotto), Institute for Security Studies, European Union, Paris 2004.
30. *Expeditionary Operations*, US Marine Corps, Department of the Navy, Headquarters United States Marine Corps, Washington D.C., 16 April 1998.
31. Evans G., *Współpraca dla pokoju. Agenda globalna na lata dziewięćdziesiąte i następne*, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1994.
32. Fadok D.S., *John Boyd and John Warden Air Power's Quest for Strategic Paralysis*, Air University Press Maxwell Air Force Base, Alabama 1995.
33. *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1987.
34. Finnemore M., *The Purpose of Intervention. Changing Beliefs about the Use of Force*, Cornell University Press, Ithaca and London 2004.
35. Fleisbourg F., *Wojny*, Wydawnictwo Pruszyński i S-ka, Warszawa 1998.
36. Gawliczek P., Pawłowski J., *Zagrożenia asymetryczne*, AON, Warszawa 2003.
37. Gągor F., Paszkowski K., *Międzynarodowe operacje pokojowe w doktrynie obronnej RP*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1999.
38. *Geografia bezpieczeństwa i obronności Polski.* Etap III pracy naukowo-badawczej pt. *Atlas uwarunkowań i zagrożeń bezpieczeństwa i obronności Polski*, AON, Warszawa 2005.
39. Glen A., *Kontrola przestrzeni powietrznej wojsk lądowych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2003.
40. *Global Trends 2015. A Dialogue About the Future With Nongovernment Experts*, National Intelligence Council, December 2000.
41. Gotowała J., *Lotnictwo we współczesnych konfliktach zbrojnych 1945–2003*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2004.
42. Gotowała J., *Lotnictwo XXI wieku*, AON, Warszawa 2000.
43. Grant R., *The Afghan Air War*, An Air Force Association Special Report, September 2002.

44. Grocki R., *Vademecum zagrożeń*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2003.
45. Haulman D.L., *The United States Air Force and Humanitarian Airlift Operations 1947–1994*, Air Force History and Museums Program, Washington D.C., 1998.
46. Huntington S.P., *Zderzenie cywilizacji*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2006.
47. Hura M., McLod G., Larson E., Schneider J., Gonzalez D., Norton D., Jacobs J., O'Connell K., Little W., Mesic R., Jamison L., *Interoperability: A Continuing Challenge in Coalition Air Operations*, RAND, Santa Monica 2000.
48. Jałoszyński K., *Koncepcja współczesnych działań antyterrorystycznych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2003.
49. Jafernik H., Wilczek Z., Ziarko J., *Meteorologiczna osłona działań lotnictwa*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2000.
50. James W., *Z wybranych problemów filozofii*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2004.
51. Jastrzębski P., Stamenković V., *Humanitarna wojna*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2000.
52. Jemioło T., *Globalizacja. Szanse i zagrożenia*, AON, Warszawa 2000.
53. Johnson D.E., *Learning Large Lessons. The Evolving Roles of Ground Power and Air Power in the Post-Cold War Era*, RAND, Santa Monica 2006.
54. Joint Military Doctrine, *Peace Support Operations*, Swedish Armed Forces Headquarters, October 1997.
55. Joint Publication 3-07, *Joint Doctrine for Military Operations Than War*, 16 June 1995.
56. Kaczmarek J., *Czyżby antyrakiety zmieniły współczesny system bezpieczeństwa?*, AON, Warszawa 2007.
57. Karpowicz J., *Lotnictwo w operacjach przywracania pokoju*, WSOP, Dęblin 2001.
58. Karpowicz J., *Lotnictwo w operacjach pokojowych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2001.
59. Karpowicz J., *Uwarunkowania bojowego zastosowania lotnictwa SP w operacjach reagowania kryzysowego*, AON, Warszawa 2004.
60. Keren M., Sylvan D.A., *International Intervention. Sovereignty versus Responsibility*, Frank Cass, London & Portland 2002.
61. Khalizad Z., Shapiro J., *United States Air and Space Power in 21st Century*, RAND, Sanata Monica 2002.
62. Kolman R., *Poradnik dla doktorantów i habilitantów*, Wydawnictwo OPO, Bydgoszcz 1994.
63. *Konflikty współczesnego świata* (pod red. nauk. R. Borkowskiego), Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne, Kraków 2001.
64. Kotarbiński T., *Dzieła wszystkie. Ontologia, teoria poznania i metodologia nauk*, Ossolineum, Wrocław 1993.
65. Koziej S., *Teoria sztuki wojennej*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1993.
66. Koziej S., *Strategiczne problemy bezpieczeństwa globalnego i euroatlantyckiego*, AON, Warszawa 2005.
67. Kozub M., *Lotnictwo sił powietrznych w operacjach połączonych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2005.

68. Kramlinger G.D., *Sustained Coercive Air Presence. Provide Comfort, Deny Flight, and the Future of Airpower in Peace Enforcement*, Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama, February 2001.
69. Krause M., *Modern Air Occupation Strategy. A Case Study: Operation Southern Watch*, National Defence University, National War College, 25 March 2001.
70. Kupiecki R., *NATO a operacje pokojowe. Studium Sojuszu w transformacji*, Wyd. Adam Marszałek, Warszawa–Toruń 1998.
71. Kwećka R., Gryga M., *Siły specjalne w kontekście współczesnych zagrożeń*, AON, Warszawa 2003.
72. Leitneberg M., *Death in Wars and Conflicts between 1945 and 2000*, Cornell University, Peace Studies Program, August 2005.
73. *Leksykon politologii* (pod. red. A. Antoszewskiego i R. Herbuta), Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2004.
74. *Leksykon wiedzy wojskowej*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979.
75. *Leksykon współczesnych międzynarodowych stosunków politycznych*, red. Cz. Mojsiewicz, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2004.
76. Łepkowski W., *Podstawy strategii wojskowej*, AON, Warszawa 2007.
77. Makowski P. Marud W., *Wybór i ocena obiektów uderzeń (targeting) w planowaniu działań bojowych lotnictwa sił powietrznych. Synteza wyników zadania badawczego*, AON, Warszawa 2004,
78. *Mapping the Global Future*, Report of National Intelligence Council's 2020, Pittsburgh, December 2004.
79. Marine Corps Doctrinal Publication 3, *Expeditionary Operations*, Department of the Navy Headquarters United States Marine Corps, 16 April 1998.
80. Marszałek M., *Użycie lotnictwa NATO w konflikcie bałkańskim 1992–1995*, AON, Warszawa 2006.
81. Marszałek M., *Użycie lotnictwa w operacjach humanitarnych na początku XXI wieku*, AON, Warszawa 2005.
82. Marszałek M., *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach reagowania kryzysowego. Etap 2 – Wymuszanie stref zakazanych przez komponent powietrzny*, AON, Warszawa 2004.
83. Marszałek M., *Wybrane aspekty operacji pozawojennych w doktrynie Sojuszu Północnoatlantyckiego*, AON, Warszawa 2004.
84. Marszałek M., *Polityczno-wojskowe aspekty użycia komponentu powietrznego w operacjach pozawojennych. Etap 1 – Użycie komponentu powietrznego w walce z terroryzmem*, AON, Warszawa 2003.
85. Marszałek M., *Operacje ewakuacyjne (według poglądów amerykańskich)*, AON, Warszawa 2003.
86. McInnes C., Wheeler N.J., *Dimensions of Western Military Intervention*, University of Wales, Frank Cass, London 2002.
87. McQueen C., *Humanitarian Interventions and Safety Zones. Iraq, Bosnia and Ruanda*, New York 2005.
88. Michalak W., *Dominacja z powietrza*, AON, Warszawa 1999.
89. Miśkiewicz B., *Wprowadzenie do badań historycznych*, Poznań 1993.
90. Münlker H., *Wojny naszych czasów*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004.
91. Obrusiewicz M., *Wielonarodowe połączone siły zadaniowe CJTF*, AON, Warszawa 2002.

92. Odziemkowski J., *Międzynarodowe konflikty zbrojne po drugiej wojnie światowej*, Wydawnictwo Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2006.
93. O'Hanlon M.E., *Expanding Global Military Capacity for Humanitarian Intervention*, Brookings Institution Press, Washington D.C., 2003.
94. Orłowski M., *Samodzielna grupa powietrzno-szturmowa w operacji stabilizacyjnej w Iraku*, AON, Warszawa 2005.
95. Owen R.C., *Deliberate Force. A Case Study in Effective Air Campaigning*, Air University, Maxwell Air Force Base, January 2000.
96. Pelc M., *Wybrane problemy metodologiczne wojskowych badań naukowych*, AON, Warszawa 1998.
97. Perry R.M., *Striking the Balance: Airpower of Engagement in Peace Operations*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama.
98. Peters J.E., Johnson S., Bensahel N., Liston T., Williams T., *European Contribution to Operation Allied Force*, RAND, Santa Monica 2001.
99. Piątkowski P., *Międzynarodowy system zapobiegania konfliktom*, Departament Bezpieczeństwa Międzynarodowego MON, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 1996.
100. Pirnie B., Francisco C.M., *Assessing Requirements for Peacekeeping, Humanitarian Assistance and Disasters Relief*, RAND, Santa Monica 1998.
101. Pirnie B., Simons W.E., *Soldiers for Peace. An Operational Typology*, RAND, Santa Monica 1996.
102. Pokruszyński G., *Interwencje militarne w politykach bezpieczeństwa*, AON, Warszawa 2003.
103. *Przeciwdziałanie atakom terrorystycznym na lotniskach wojskowych i cywilnych*, materiały z konferencji, AON, Warszawa 2005.
104. Pytkowski W., *Organizacja badań i ocena prac naukowych*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985.
105. Regester M., Larkin J., *Zarządzanie kryzysowe*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2005.
106. *Rocznik strategiczny 1999/2000*, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2000.
107. Shaw M.N., *Prawo międzynarodowe*, Książka i Wiedza, Warszawa 2000.
108. Sienkiewicz P., *Analiza systemowa. Podstawy i zastosowania*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1994.
109. *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, red. nauk. J. Pawłowski, AON, Warszawa 2002.
110. *Spory i konflikty międzynarodowe. Aspekty prawne i polityczne*, Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 1999.
111. Stachak S., *Podstawy metodologii nauk ekonomicznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006.
112. Szpyra R., *Operacje informacyjne państwa w działaniach sił powietrznych*, rozprawa habilitacyjna, AON, Warszawa 2002.
113. *Sztuka wojenna (konteksty teoretyczne i praktyczne)*, praca zbiorowa pod red. M. Krauzego i B. Szulca), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000.
114. Tangredi S.J., *All Possible Wars? Toward a Consensus View of the Future Security Environment 2001–2015*, Institute for National Strategic Studies, National Defense University, Washington D.C., 2000.

115. Taw J.M., Peters J.E., *Operations Other than War. Implications for the US Army*, RAND, Santa Monica 1995.
116. *Terroryzm. Rola sił powietrznych w zwalczaniu zjawiska*, materiały z konferencji, red. nauk. J. Gotowała, AON, Warszawa 2006.
117. *The Path of Heaven. The Evolution of Airpower Theory* (pod red. P.S. Meilinger), Air University Press, Maxwell Air Force Base, Alabama 1997.
118. Toffler A i H., *Wojna i antywojna*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 1997.
119. Topolski J., *Metodologia historii*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1984.
120. Tucker K.K., *Assessing the Prospects and Limitations of Military Operations Other than War*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama 1998.
121. Tyszkiewicz A., *Operacje stabilizacyjne*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005.
122. Vick A., Orletsky D.T., Shulsky A.N., Stillion J., *Preparing the US Air Force for Military Operations Other than War*, RAND, Santa Monica 1996.
123. Vick A., Moore R.M., Pirnie B.P., Stillion J., *Aerospace Operations Against Elusive Ground Targets*, RAND, Santa Monica 2001.
124. Walker R.F., *A Doctrine for Air Control on Limited Conflicts*, Air University, Maxwell Air Force Base, Alabama, June 1998.
125. Walzer M., *Spór o wojnę*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2006.
126. Wojnarowski J., *System obronności państwa*, AON, Warszawa 2005.
127. Wróblewski R., *Wprowadzenie do strategii wojskowej*, Wydawnictwo Buwik, Warszawa 1998.
128. Zabłocki E., Miodek S., *Dowodzenie w wymiarze powietrznym. Synteza wyników zadania badawczego*, AON, Warszawa 2006.
129. Zabłocki E., *Współczesne siły powietrzne*, AON, Warszawa 2002.
130. Zajadło J., *Dylematy interwencji humanitarnych*, Wydawnictwo Arche, Gdańsk 2005.
131. Zajas S., Makowski P., Marszałek M., *Studium przyszłości sił powietrznych. Naziemne systemy obrony powietrznej – tendencje rozwojowe do 2025 roku*, AON, Warszawa 2005.
132. *Założenia operacyjne do doktryny zasadniczej sił powietrznych*, red. nauk. W. Michalak, AON, Warszawa 2002.
133. *Zapobieganie konfliktom (tytuł oryginału: Peace, Security and Conflict Prevention. SIPRI-UNESCO Handbook)*, Bellona, Warszawa 2000.
134. *Zarządzanie kryzysowe w sytuacji klęski żywiołowej*, Towarzystwo Wiedzy Obronnej, „Zeszyt Problemowy" nr 1(45), 2006.
135. *Zbrojne konflikty i spory międzynarodowe u progu XXI wieku. Analiza problemów i studia przypadków* (pod red. W. Malendowskiego), Wydawnictwo Atla 2, Wrocław 2003.
136. Zdrodowski B., Marszałek M., *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, AON, Warszawa 2002.
137. Zdrodowski B., Glen A., Marszałek M., Olpińska J., *Słownik pojęć sojuszniczej obrony powietrznej*, AON, Warszawa 2003.
138. Zwoliński A., *Wojna. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2003.

ARTYKUŁY

1. Brinkerhoff J., *Overview of Military Conflict*, The Military Conflict Institute, February 1998.
2. Corsini R., *The Balkan War. What Role for Airpower*, „Airpower Journal", Winter 1995.
3. Corum J.S., *Airpower and Peace Enforcement*, „Airpower Journal", Winter 1996.
4. Hendrickson R.C., *Crossing the Rubicon*, „NATO Review", Autumn 2005.
5. Kardas S., *Humanitarian Intervention: A Conceptual Analysis*, „Turkish Journal of International Relations", Winter 2003.
6. Karpowicz J., *Współczesne uwarunkowania użycia lotnictwa uderzeniowego w operacjach reagowania kryzysowego*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2004, nr 11.
7. Kozakiewicz A., Wróblewski M., Zalewski P., *Amerykańskie bezzałogowe statki powietrzne programu Tier*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej" 2000, nr 10.
8. Kreisher O., *Unified Assistance*, „Air Force Magazine", April 2005.
9. Marszałek M., *Strategia militarnej minimalizacji ryzyka z użyciem sił powietrznych*, [w:] *Sztuka wojenna we współczesnych konfliktach zbrojnych – przemiany i tendencje rozwojowe*, materiały z konferencji naukowej zorganizowanej 20 października 2006 r. (pod red. nauk. J. Gotowały), AON, Warszawa 2007.
10. Marszałek M., *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych.* Cz. II – *Działania lotnictwa Hiszpanii, Francji i Włoch w celu utrzymania integralności podległych kolonii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2006, nr 1.
11. Marszałek M., *Użycie lotnictwa w wojnach kolonialnych.* Cz. I – *Działania lotnictwa Wielkiej Brytanii*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2005, nr 12.
12. Marszałek M., *Siły powietrzne w sojuszniczych i koalicyjnych operacjach pozawojennych XXI wieku*, „Myśl Wojskowa" 2003, nr 6.
13. Marszałek M., Żabicki K., *Wybrane aspekty użycia naziemnych sił obrony powietrznej w operacjach reagowania kryzysowego*, „Przegląd Sił Powietrznych" 2005, nr 3.
14. Marszałek M., *Interwencje humanitarne – uprzedzające próby zażegnania konfliktu*, [w:] *Współczesne operacje reagowania kryzysowego – wymóg regionalnego bezpieczeństwa czy operacje przyszłości?*, materiały z konferencji, red. nauk. J. Gotowała, AON, Warszawa 2005.
15. Marszałek M., *Operacje ewakuacyjne (według poglądów amerykańskich)*, „Zeszyty Naukowe AON" 2003, nr 1.
16. Marszałek M., *Zasady użycia sił zbrojnych w operacjach militarnych innych niż wojna (według poglądów amerykańskich)*, „Zeszyty Naukowe AON" 2001, nr 2.
17. *Operation Unified Assistance. Aiding Tsunami Victims*, „Code One, An Airpower Projection Magazine", Second Quarter 2005, Vol. 20, nr 2.
18. Parsons D.W., *British Air Force Control: A Model for Application of Air Power in Low-Intensity Conflicts*, „Aerospace Power Journal", Summer 1994.
19. Patrick S., *Weak States and Global Threats: Factor Fiction*, „The Washington Quarterly", Spring 2006.
20. Powell S.M., *The Berlin Airlift*, „Air Force Magazine", Journal of the Air Force Association, June 1998, Vol. 81, nr 6.
21. Ravid J., *Theatre Ballistic Missiles and Asymmetric War*, Stanford University, March 2002.
22. Sąsiadek W., *Kierunki rozwoju Sojuszu Północnoatlantyckiego – nowe wyzwania*, „Myśl Wojskowa" 2005, nr 5.

23. Sienkiewicz P., Górny P., *Analiza systemowa sytuacji kryzysowych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2001, nr 4(45).
24. *Strong Resolve*, Coalition Press Information Centre, Szczecin 2002.
25. Szpyra R., *Czy wymuszanie decyzji politycznych przez użycie lotnictwa to nowość?*, [w:] *Lotnictwo XXI wieku*, materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Wydział Lotnictwa i Obrony Powietrznej 20 kwietnia 2005 roku, „Zeszyty Naukowe AON" 2005, nr 3 (specjalny).
26. Tirpak J., *Deliberate Force*, „Air Force Magazine", October 1997, Vol. 80, no 10.
27. Wilson T.R., *Global Threats and Challenges*, Statement for Record Senate Armed Services Committee, 19 March 2002.
28. Wilson T.R., *Global Threats and Challenges Trough 2015*, Statement for Record Senate Select Committee on Intelligence, 7 February 2001.
29. Wróblewski M., *Potencjał i efektywność bojowa wojskowych statków powietrznych*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony powietrznej" 1999, nr 6.
30. Zabłocki E., *Nowe zagrożenia i uwarunkowania bezpieczeństwa powietrznego*, „Zeszyty Naukowe AON" 2005, nr 3 (specjalny).
31. Zdrodowski B., Marszałek M., *Operacje pozawojenne sił powietrznych*, „Zeszyty Naukowe AON" 2002, nr 2(47).

STRONY INTERNETOWE

http://www.nato.inteshape/news/2005.
http://www.afsouth.nato.int/factsheets/DeliberateForce.
http://www.washingtoninstitute.org/prints.
http://www.eurocom.mil/Directorates/ECPA/Operations.

WYKAZ RYSUNKÓW I TABEL

WYKAZ RYSUNKÓW

1. Graficzna interpretacja pojęcia „siły powietrzne" 24
2. Kontekst konfliktów militarnych 40
3. Ogólny podział operacji wojskowych, uwzględniający cel użycia sił zbrojnych 49
4. Ogólny podział wojskowych operacji pozawojennych 50
5. Miejsce operacji reagowania kryzysowego w działaniach wojskowych 56
6. Klasyfikacja operacji reagowania kryzysowego poza terytorium kraju 60
7. Model struktury sił powietrznych 78
8. Organizacja dowództwa komponentu powietrznego na lądzie 82
9. Organizacja dowództwa komponentu powietrznego na okręcie (morzu) 83
10. Struktura morsko-powietrzno-lądowego zespołu zadaniowego 91
11. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy pierwszej 107
12. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy drugiej 108
13. Klasyfikacja funkcji sił powietrznych w operacjach reagowania kryzysowego klasy trzeciej 109
14. Model planowania kampanii oparty na efektach działań (EBA) 120
15. Rodzaje efektów wynikające z działania sił powietrznych 122
16. Idea prowadzenia działań OODA Johna Boyda 151
17. Model teorii konfliktu według Johna Boyda 151
18. Model strategiczny pięciu pierścieni Wardena 155
19. Założenia ataku strategicznego według Johna Wardena 157
20. Obszar i istota operacji „Restore Hope" 194
21. Koncepcja operacji „Unified Assistance" 217
22. Klasyfikacja zagrożeń 229
23. Klasyfikacja katastrof naturalnych 233
24. Główne obszary występowania powodzi w świecie w latach 1985–2002 (z wyjątkiem lat: 1989, 1992, 1996, 1997) 233
25. Liczba kataklizmów powodziowych w poszczególnych państwach w latach 1974–2003 234
26. Liczba konfliktów zbrojnych na świecie w latach 1990–2003 236
27. Klasyfikacja terroryzmu powietrznego 249
28. Idea międzynarodowego systemu reagowania kryzysowego 259
29. Poziom kontroli nad siłami powietrznymi wynikający z reguł użycia siły 266
30. Piramida zasad, które powinny być respektowane przez siły powietrzne oraz inne komponenty sił zbrojnych w operacjach reagowania kryzysowego 269
31. Idea zwalczania obiektów mobilnych, które mogą stanowić zagrożenie dla koalicyjnych lub sojuszniczych sił zadaniowych prowadzących operację humanitarną 284
32. Idea zwalczania systemów uzbrojenia z wykorzystaniem sensorów naziemnych, bezzałogowych aparatów latających oraz minibomb 287
33. Idea zwalczania systemów uzbrojenia z wykorzystaniem sensorów naziemnych oraz bezzałogowych aparatów latających 289

WYKAZ TABEL

1. Schemat czasowy operacji „Deliberate Force" 201
2. Ocena użycia sił powietrznych w wybranych operacjach reagowania kryzysowego 225
3. Światowy potencjał nuklearny. Stan na styczeń 2005 243

ISSN 0867-2245